Kompendium edukacyjne Edmunda Bojanowskiego

redakcja

S. MARIA LOYOLA OPIELA

Kompendium edukacyjne Edmunda Bojanowskiego

Nr 11 BIBLIOTEKA
KATEDRY PEDAGOGIKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

REDAKTOR SERII
Alina Rynio

Kompendium edukacyjne Edmunda Bojanowskiego

redakcja

S. MARIA LOYOLA OPIELA
ORCID: 0000-0002-0077-8985

WYDAWNICTWO EPISTEME · LUBLIN 2016

RECENZENCI
prof. dr hab. Eugeniusz Sakowicz
ks. dr hab. Andrzej Łuczyński

RADA NAUKOWA
ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk – przewodniczący
prof. dr hab. Krzysztof Maćkowiak
dr hab. Lucyna Dziaczkowska, prof. KUL
dr hab. Alina Rynio, prof. KUL
ks. dr hab. Andrzej Kiciński, prof. KUL
dr hab. Mikołaj Krasnodębski

ZESPÓŁ BADAWCZY
s. dr hab. Maria Loyola Opiela, prof. KUL – kierownik projektu
dr Dorota Bis, dr Katarzyna Braun, dr Damian Belina, dr Iwona Szewczak, mgr Iwona Jabłońska,
ks. mgr Andrzej Jasnos, mgr Ewelina Kurowicka

KOMISJA DS. WYCHOWANIA SIÓSTR SŁUŻEBNICZEK BDNP – SEKCJA DS. OCHRONEK
s. mgr Marcelina Agata Zoń, s. mgr Małgorzata Kaput, s. mgr Edyta Piekarz,
s. mgr Weronika Ortyl, s. Dorota Gościńska

INDEKS
Magdalena Borek

OPRACOWANIE KOMPUTEROWE
studioformat.pl

© Copyright by Wydawnictwo Episteme, Lublin 2016
© Copyright by Katedra Pedagogiki Chrześcijańskiej
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2016

ISBN 978-83-62495-91-7

WYDAWNICTWO EPISTEME
Solna 4/9, 20-021 Lublin, tel. 728 352 141, wydawnictwoepisteme.pl

DRUK I OPRAWA
elpil.com.pl

Spis treści

Przedmowa 7
Wprowadzenie 11

CZĘŚĆ A
OGÓLNE PODSTAWY WYCHOWANIA DZIECKA I FUNKCJONOWANIA OCHRON SFORMUŁOWANE PRZEZ EDMUNDA BOJANOWSKIEGO

ROZDZIAŁ I. GENEZA I ISTOTA OCHRON 31
1. Wstępne założenia 31
2. Charakter ochron a główne kierunki rozwoju ludzkości 38
3. Związek ochron ze starożytnością, ludem i kobietą 42
4. Ochrony w służbie odrodzenia społecznego 52

ROZDZIAŁ II. ŚRODKI WYCHOWANIA DZIECI 65
1. Specyfika wychowania dzieci w poszczególnych epokach 65
2. Natura, religia i historia – powszechne żywioły wychowania 72
3. Źródła rodzimych środków wychowania 76

ROZDZIAŁ III. PODSTAWY SYSTEMU WYCHOWANIA I PROWADZENIA OCHRON 113
1. Dziecko w historii i wyobrażeniach ludu 113
2. Integralność wychowania i nauczania w ochronach 132
3. Organizacja zajęć i instytucji ochron 134

CZĘŚĆ B
PROCES INTEGRALNEGO ROZWOJU I EDUKACJI DZIECKA W SYSTEMIE WYCHOWANIA EDMUNDA BOJANOWSKIEGO ORAZ ORGANIZACJA OCHRON

ROZDZIAŁ I. DZIECKO – JEGO HARMONIJNY ROZWÓJ I WYCHOWANIE 143
1. Dziecko w wyobrażeniach i zwyczajach ludu 145
2. Trójwymiarowość rozwoju i wychowania dziecka 148
3. Wartość i znaczenie pierwotnego wychowania 150

ROZDZIAŁ II. WYCHOWANIE I NAUKA W OCHRONACH 165
1. Ochmistrzyni – jej cechy i umiejętności 181
1) Ochmistrzyni według wyobrażeń ludu 181
2) Ochroniarki w systemie ochron wiejskich 185
2. Środki wychowania i ich zastosowanie w ochronach 187
1) Środki wychowania fizycznego 199
a) Dietetyka i higiena 200
b) Ćwiczenia ciała 202
c) Igraszki dziecięce 204
d) Zabawy 205
e) Gry 215
f) Tańce 282
2) Środki wychowania umysłowego i moralnego 283
a) Powieści 283
b) Opowiadania pomocne w nauczaniu katechizmu 285
c) Powiastki i podania 331
d) Zagadki, bajki, klechdy 380
e) Legendy i pieśni 394
3) Środki wychowania obyczajowego i społecznego 400
a) Ogólna charakterystyka obrzędów 400
b) Obrzędy i zwyczaje pielęgnowane w ochronach 401
c) Zatrudnienia 430
3. Metody prowadzenia dzieci w ochronach 450
1) Metody nauczania 450
2) Metody wychowania 452
a) Pielęgnowanie 453
b) Zbudowania 456
c) Karność 458
d) Przewodnictwo starszych dzieci nad młodszymi 461

ROZDZIAŁ III. INSTYTUCJA OCHRON I ICH DZIAŁALNOŚĆ 465
1. Struktura organizacyjna ochron 465
2. Funkcje i zadania ochroniarek 468

Posłowie 473
Bibliografia 479
Indeks osób 489

Przedmowa

1. Żywotność Kościoła, jak i dobro ludzkości, będą zależeć przede wszystkim od należnego wychowania młodego pokolenia. Nie tyle będą one uwarunkowane postępem technicznym, ile kwalifikacjami duchowymi ludzi, którzy będą ten postęp wcielać w życie. Może on bowiem być użyty do budowania dobra w świecie, jak i do niszczenia.

W tej perspektywie, jak już wielokrotnie powtarzałem, jest rzeczą niemożliwą wyprostować stare drzewo, jest czymś bardzo trudnym nawrócić człowieka dorosłego, zmienić jego mentalność i zachowania. Natomiast łatwo jest małą roślinkę właściwie ukierunkować, stąd niezmiernie ważnym jest trud należnego formowania dzieci i młodzieży.

Godnym więc zainteresowania staje się prezentowane dzieło, w którym, na podstawie zapisów bł. Edmunda Bojanowskiego, zrekonstruowano kompendium jego myśli pedagogicznej. Jest to myśl bardzo bogata, wypracowana w najmniejszych szczegółach. Bierze ona pod uwagę wszystkie aspekty wchodzące w grę, gdy mówimy o wychowaniu, czyli jego wymiar integralny, a więc także duchowy, etyczny, uczuciowy, religijny, społeczny. Nie trudno zauważyć, że myśl edukacyjna bł. Edmunda Bojanowskiego jest owocem głębokiego studium, przemyśleń, modlitwy, trafnej intuicji i szerokiego doświadczenia. Rozciąga się ona także na dorosłych, mając w tym na uwadze także kształtowanie młodego pokolenia, czyli przygotowanie odpowiednich wychowawców.

Zważywszy, że bł. Edmund miał przed oczyma konkretną sytuację jaka zaistniała w Polsce w XIX wieku, oczywiście nie wszystkie szczegóły przez niego proponowane mogą być dzisiaj dosłownie realizowane, jak również niektóre jego wywody mogą jawić się jako problematyczne, niemniej jednak jego nowatorska myśl pedagogiczna pozostaje nadal niezwykle aktualna i atrakcyjna.

2. Chciałbym wskazać na pewien klucz do właściwego odczytania jego myśli edukacyjnej. Jest nim to, co stanowi przedmiot największego przykazania: miłość. „Bóg jest miłością" (1J 4,16). Człowiek więc, stworzony na obraz i podobieństwo Boże (Rdz 1, 26–27; 5, 1), powołany jest do miłości, do doświadczenia miłości i do miłowania. Św. Jan Paweł II w swej pierwszej encyklice *Redemptor hominis* (4 marca 1979) napisał: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeżeli nie objawi mu się Miłość, jeżeli nie spotka się z Miłością, jeżeli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeżeli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa" (n. 10). Także wychowanie, by było skuteczne i realizowane w pełnym tego słowa znaczeniu, musi

dokonywać się w obrębie miłości. Nie trudno zauważyć, że to właśnie miłość była źródłem zaangażowania bł. Edmunda Bojanowskiego w sprawę wychowania, jak również celem jego propozycji. Chociaż ten wielki miłośnik ludu polskiego nigdy o tym wprost nie pisał, niewątpliwie konsekwentnie to realizował w swoim działaniu i w wypracowywaniu zaleceń.

Najpierw pragnę zauważyć, że wychowanie, rozumiane w pełnym tego słowa znaczeniu, jest z natury swojej czynem miłości, czyli dawaniem młodemu pokoleniu najcenniejszej rzeczy jaką mu można dać. Nie można jej przyrównać ani do przekazywania dóbr materialnych, jakie często rodzice przekazują swoim dzieciom, ani do zwykłego nauczania, czyli przekazywania wiedzy i umiejętności. Rzetelne bowiem wychowanie pomaga młodemu człowiekowi stawać się bardziej człowiekiem. Poza tym chodzi o dobro, które daje się nie tylko konkretnej osobie, lecz które także ma reperkusje dla dobra całej ludzkości. By wychowanie takim było jest rzeczą konieczną, żeby rzeczywiście dokonywało się w kontekście miłości.

Tylko bowiem ta praca wychowawcza, która wypływa z miłości i jest z nią związana, może być naprawdę skuteczna i owocna. Chciałbym zwrócić uwagę na trzy konieczne aspekty operatywne miłości, by mogła ona przyczyniać się do owocności wysiłków edukacyjnych:

- Miłość do Pana Boga i do dziecka winna być *głównym motywem* pracy wychowawczej. Tylko ten, kto naprawdę kocha swoich wychowanków, będzie gotów do prawdziwych poświęceń dla nich. Zaś miłość do Pana Boga sprawi, że będzie pragnął ubogacić ich prawdziwymi wartościami, że oprócz nauczenia tego wszystkiego, co przygotuje ich do aktywnego życia na ziemi, lub raczej razem z tym i poprzez to przybliżyć ich do największego dobra, do Pana Boga, przygotować do szczęścia w perspektywie wiecznej.
- Miłość do dziecka, konkretnie przeżywana i realizowana, winna *towarzyszyć codziennej pracy* wychowawcy. Nie wystarczy kochać młodych, powtarzał św. Jan Bosko, trzeba aby oni czuli, że są kochani. Każda czynność wychowawcza ma być wykonywana z szacunkiem i odczuwaną przez wychowanka miłością. Tylko wtedy będzie przyjmowana z wdzięcznością i osiągnie upragniony skutek. Dużo zależy od tego, jaki stosunek osobowy uda się nawiązać z wychowankami, z jaką uwagą ich traktujemy, na ile dostrzegamy ich potrzeby, smutki, niepokoje i radości. Łatwiej jest nauczać, bo do tego wystarcza wiedza, natomiast by wychowywać, koniecznym jest „być", konieczna jest dojrzała osobowość. By stać się dobrymi wychowawcami nie wystarcza też przygotowanie dydaktyczne, lecz konieczna jest pasja wychowawcza, wola przyczynienia się do integralnego wzrostu wychowanka, miłość do niego. Wspomniany św. Jan Bosko mawiał: „Edukacja jest rzeczą serca". Wobec aktualnych trudności wychowawczych, warto jest mieć przed oczyma słowa rzymskiego poety Wirgiliusza (70–19 p.n.Ch.) „Omnia vincit amor" (Miłość

wszystko zwycięża) przypomniane w ostatniej encyklice papieża Benedykta XVI *Deus caritas est* (n. 4).

- Wychowanie w gruncie rzeczy winno być *wychowaniem do miłości*, bo miłość jest najsilniejszym bodźcem dobroczynnego działania i najbardziej kreatywnym budulcem dobra w świecie oraz drogą do szczęścia wiecznego. Wychowanie więc do miłości, będące największym ubogacaniem osoby, winno stanowić część istotną pracy edukacyjnej. Do władz cywilnych i Korpusu dyplomatycznego św. Jan Paweł II kiedyś znacząco powiedział: „Moje przesłanie […] do was dotyczy właśnie potęgi miłości. Miłość głęboko odczuwana i efektywnie ukazywana w konkretnych działaniach, indywidualnych i wspólnotowych, jest siłą motoryczną, która pobudza człowieka do bycia prawdziwym z sobą samym. Tylko miłość może uczynić człowieka rzeczywiście otwartym na apel potrzeb" (Manila, 18 II 1981). Jest więc rzeczą niezmiernie ważną, by wychowanie było determinowane tym istotnym elementem. Zgodnie z Ewangelią, życie powinno być pojmowane i przeżywane jako powołanie do miłości, jako projekt miłości, jako kreatywna realizacja miłości. Zgodnie z tym, edukacja ma być widziana jako kroczenie przez wychowanka drogą dojrzewania swoich relacji z innymi w kontekście autentycznej miłości.

Wczytując się w teksty bł. Edmunda Bojanowskiego nie trudno dostrzec, że te trzy elementy – będące drogą do formowania osobowości silnych i odpowiedzialnych, zdolnych do wyborów wolnych i słusznych, osobowości hojnych w pokojowym budowaniu społeczeństw i gotowych do współpracy z wszystkimi dla dobra ludzkości – bardzo wyraźnie przepajają jego myśl i działalność wychowawczą i są ich elementem istotnym.

3. Należy sobie życzyć, by studiowanie zamieszczonych tekstów bł. Edmunda Bojanowskiego nie tylko pogłębiało wiedzę, ale zarażało serca miłością, która stała u podłoża jego twórczego zaangażowania w edukację.

Zenon Kard. Grocholewski
Postulator sprawy kanonizacji bł. Edmunda Bojanowskiego

Wprowadzenie

Myśl pedagogiczna Edmunda Bojanowskiego (1814–1871) mimo, iż zrodziła się w połowie XIX wieku pozostaje nadal nowatorska i wyjątkowo aktualna. Całościowa publikacja jego spuścizny zachowanej w postaci korespondencji[1] i dziennika[2] oraz pozostających w rękopisie luźnych notatek[3], stwarza sprzyjające warunki do rekonstrukcji jej ujęcia w postaci dzieła, którego plan przygotował on sam. Zebrany przez Bojanowskiego materiał, redakcje tekstów poszczególnych części planu wskazują na zamiar opracowania zarówno podstaw teoretycznych opartych na dogłębnej analizie dorobku ludzkości, praktyki i rozwijającej się refleksji pedagogicznej, jak i praktycznych wskazań.

Bogaty zasób źródłowy, a szczególnie luźne notatki stanowiące zbiór materiałów o różnorodnej tematyce, gromadzone przez Bojanowskiego w długim okresie (przypuszczalnie od lat 30-tych do 70-tych XIX w.) umożliwiają rekonstrukcję dzieła. Początkowo gromadzone zapiski były efektem naukowych, szczególnie literackich, folklorystycznych, a także translatorskich zainteresowań i działań autora. Z czasem, po przerwaniu studiów i zaangażowaniu w działania społecznikowskie, oświatowe, redaktorskie oraz edukacyjne, wszystkie zebrane wcześniej i nadal gromadzone materiały wykorzystywał w działaniach edukacyjnych skierowanych do dzieci, kobiet i społeczeństwa, szczególnie wiejskiego[4]. To wielopłaszczyznowe zaangażowanie Bojanowski świadomie wpisywał w działania mające na celu zespolenie idei narodowej i odrodzenia religijnego z pracą społeczną dla rozwoju rodzimej koncepcji wychowania i systemu edukacji. Rozważał je również w kontekście analizy dziejów i procesów cywilizacyjnych nie tylko na tle dziejów Polski, ale także Europy i ludzkości.

Siostry Służebniczki Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej w Dębicy, mając na uwadze potrzebę wprowadzenia do obiegu naukowego materiałów zawartych i wskazanych w tych notatkach, jako możliwości rozszerzenia bazy źródłowej stanowiącej podstawę rozwoju pedagogiki w jej teoretycznym i praktycznym

---

[1] *Korespondencja Edmunda Bojanowskiego z lat 1829–1871*, t. I–II, Objaśnił, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził Leonard Smołka, Wrocław 2001, (dalej cyt.: *Korespondencja*).

[2] Edmund Bojanowski, *Dziennik*, Objaśnił, skomentował i wstępem poprzedził Leonard Smołka, t. I–IV, Wrocław 2009, (dalej cyt.: *Dziennik*).

[3] Rękopisy notatek znajdują się w Archiwum Głównym Służebniczek Dębickich w Dębicy (AGSD), *Notatki Edmunda Bojanowskiego* (B) oraz Archiwum Głównym Służebniczek Wielkopolskich w Luboniu (AGSL), *Notatki Edmunda Bojanowskiego* (B).

[4] W notatkach określa ówczesną społeczność wiejską (rolników, chłopów) mianem lud.

wymiarze, podjęły starania zmierzające do ich opracowania. W ramach realizacji opracowanego projektu badawczego[5] dokonano krytycznej edycji niepublikowanych dotąd rękopisów E. Bojanowskiego. Teksty zostały opatrzone licznymi przypisami, komentarzami oraz indeksami opracowanymi w interdyscyplinarnym zespole badawczym. Zbiór ten otrzymał formę 2-tomowego dzieła, zawierającego całość zasobu notatek uporządkowanych według kryteriów opracowanych przez radę naukową projektu. Tak przygotowana edycja krytyczna została opublikowana pod tytułem: *Prace, szkice i notatki Edmunda Bojanowskiego. Inedita*[6].

Na podstawie edycji krytycznej, w drugim etapie realizacji projektu, zostało opracowane niniejsze *Kompendium edukacyjne Edmunda Bojanowskiego*. Komentarze i przypisy rzeczowe, obok tekstów źródłowych są sprowadzone do minimum, wyrażają także zamiar autora wpisany w jego wizję systemu edukacji. Tak przygotowany materiał, z zachowaniem struktury układu tekstu i oryginalności sformułowań, poszerza istotnie wiedzę na temat polskiej myśli edukacyjnej XIX wieku, a dzięki wzbogaceniu warsztatu badawczego, może przyczynić się do podjęcia namysłu nad nią w kontekście współczesnych wyzwań cywilizacyjnych i przemyślenia wielu szczegółowych zagadnień polskiej pedagogiki.

Porządkowanie zasobu w interdyscyplinarnym zespole, z uwzględnieniem zamiaru autora i w pełnym kontekście źródłowym, pozwoliło przedstawić wszystkie aspekty powstawania i istotnych elementów tej rodzimej koncepcji. Dotyczy to zarówno teoretycznych podstaw tworzonego systemu, jak i praktycznego zastosowania wiedzy oraz dzieł literackich, historycznych, hagiograficznych i innych pamiątek rodzimej kultury w edukacji. Taka forma udostępnienia materiałów archiwalnych ma na celu prowadzenie dalszych badań w pełnym kontekście źródeł w celu eksplikacji motywów postępowania autora, uzyskania pełnego obrazu jego postaci i dorobku oraz publicystycznej narracji, ukazania szerszego tła historycznego i ideowych podstaw dzieła.

Bojanowski, poza rejestracją dorobku kultury narodowej (szczególnie dawniejszej) starał się wskazać na jej praktyczne zastosowanie w edukacji permanentnej. Chociaż w dużej mierze koncentrował się na wczesnym wychowaniu dziecka, to jednak miał na uwadze całożyciowy proces edukacji i pełny kontekst jej uwarunkowań. Opracowywał w szczegółach istotę i budowanie jej fundamentu według zasady: „Zacznijmy od wstępu, a postęp się znajdzie". W okresie, gdy wychowanie stało się

[5] Po digitalizacji, odczytaniu rękopisów notatek E. Bojanowskiego i sporządzeniu wersji elektronicznej został opracowany przez s. M. L. Opiela dwuetapowy projekt badawczy *Edycja krytyczna notatek Edmunda Bojanowskiego.* W 2015 r. przystąpiono do jego realizacji w ramach współpracy między Zgromadzeniem Sióstr Służebniczek BDNP a Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jana Pawła II.

[6] E. Gigilewicz, M.L. Opiela (red.), *Prace, szkice i notatki Edmunda Bojanowskiego. Inedita*, t. I–II, Lublin 2016, Prace Instytutu Leksykografii KUL 4, (dalej cyt.: *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego*).

nadzieją i ostoją przedłużenia bytu narodowego, służyli tej sprawie przez oświatę i twórczość: humaniści, twórcy kultury, pisarze, publicyści i społecznicy. Stąd też całość zasobu notatek ukazuje obraz współpracy oraz dorobek wielkich Polaków tego okresu, ludzi nauki i kultury, społeczników i twórców myśli o wychowaniu, działających na rzecz niepodległej Ojczyzny.

Prace, szkice i notatki Bojanowskiego stanowią źródło informacji na temat recepcji wielu ważkich dla kultury narodowej dzieł, podejmujących kwestie tożsamości narodowej, m.in. prac Adama Mickiewicza, Cypriana Kamila Norwida, Zygmunta Krasińskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Augusta Cieszkowskiego, Karola Libelta, Karola Balińskiego, Konstantego Gaszyńskiego, Karola Antoniewicza SI, Piotra Semenenki CR, Tomasza Olizarowskiego, Teofila Lenartowicza, Kazimierza Władysława Wójcickiego, Jana Nepomucena Gątkowskiego, Łukasza Gołębiowskiego i innych. Zawierają ich recepcję i próbę akomodacji na gruncie polskim i tle europejskim. Ukazują rolę bohaterów narodowych jako wzorów wychowawczych dla rozwijania patriotyzmu, zachowania języka i kultury narodowej. Uzupełniają konteksty i pokazują znaczenie twórczości Polaków, również na emigracji. Ich twórczość propagowały poczytne czasopisma, takie jak: „Przyjaciel Ludu", „Pokłosie" czy „Rok Wiejski", które oprócz oświecenia ludu łączyły ideowo ziemian i przynosiły materialną pomoc dla sierot.

Wieloaspektowe ujmowanie przez Bojanowskiego rzeczywistości w kontekście ówczesnej sytuacji narodu czasu zaborów prowadziło do równie złożonego, aczkolwiek integralnego rozumienia edukacji osoby oraz społeczności w pełnej perspektywie czasu, relacji, dorobku ludzkiej myśli oraz wielorakich społeczno-kulturowych uwarunkowań. Pozostawił w rękopisie notatek liczne szkice[7] dotyczące zarówno struktury systemu wychowania jak i poszczególnych jego elementów, uwzględniające zawsze integralne, czyli całościowe i tworzące całość, ujmowanie rzeczywistości edukacji i warunków jej realizacji w każdym jej wymiarze.

Prace interdyscyplinarnego zespołu badawczego we współpracy z ekspertami w dziedzinie teologii, filozofii, historii literatury i leksykografii, pedagogiki i historii myśli pedagogicznej, siostrami służebniczkami realizującymi prezentowaną koncepcję wychowania poprzez praktykę oraz z podmiotami posiadającymi zbiory archiwalne z pamiątkami po Bojanowskim i związanymi z tematyką opracowywanego zbioru przyczyniły się do zweryfikowania i uzupełnienia luk w wiedzy dotyczącej przedmiotu projektu. Dostarczyły także kompletnego zasobu źródłowego do dalszych interdyscyplinarnych badań, istotnych dla kultury narodowej i jej roli w przemianach cywilizacyjnych. Zaangażowanie w realizację projektu wyspecjalizowanych jednostek naukowo-badawczych: Instytutu Leksykografii i Ośrodka Archiwów Bibliotek i Muzeów Kościelnych KUL z kompetentną kadrą umożliwiło

[7] Szkice te są na różnym etapie redakcji przez autora i stanowią cenny materiał do dalszych analiz, a zawarte są w edycji *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego*, t. I, s. 371–441.

wykorzystanie nowoczesnych narzędzi badawczych, specjalistycznego sprzętu i oprogramowania dla gromadzenia i opracowywania źródła w międzypokoleniowym zespole badawczym.

Zgodnie z intencją autora rękopisów publikacja może spełnić wiele funkcji – nie tylko naukowych, ale także kulturowych, społecznych, cywilizacyjnych. Zawarte w niej teksty własne i cytowane, niezwykle wartościowe dla literatury polskiej, świadczą o czerpaniu przez Bojanowskiego inspiracji do wizji edukacji pojedynczych osób i całych społeczności ze źródła jakim jest humanistyka, która zawsze zachowywała „kluczowe znaczenie normotwórcze, określając programowe pryncypia"[8] urzeczywistnianego modelu edukacji narodowej.

W odniesieniu do koncepcji E. Bojanowskiego mówimy o integralnym wychowaniu dziecka, gdyż obejmuje ono wszystkie sfery rozwoju jego osoby, poczynając od fizycznej, przez umysłową, społeczną, kulturową, moralną po duchową (religijną). Wychowanie to łączy się harmonijnie z opieką i kształceniem, dlatego określamy je szerszym pojęciem: edukacja. Jak piszą współcześni autorzy, zmierza ona do pełnego rozwoju osoby ludzkiej. „Edukacja jest z jednej strony czynnikiem kształtowania tożsamości człowieka, z drugiej zaś nieodzownym warunkiem twórczym jego naturalnego rozwoju. Jej pojmowanie zależne jest od przesłanek teoretycznych i uwarunkowań społeczno-politycznych. Stąd rozumiana jest jako proces permanentnego uczenia się człowieka przez całe życie, jako prawo, a zarazem obywatelska powinność człowieka oraz imperatyw społeczny, instrument władzy politycznej, główny czynnik rozwoju ludzkiego kapitału, jakości życia społeczeństw czy cywilizacji"[9].

Edukacja małego dziecka stanowi zatem fundament dla całego jego życia i doskonalenia osobowego, na którym opiera się całe dalsze kształcenie i wychowanie. Edukacja ta, pojęta jako ogół oddziaływań służących formowaniu się, a więc zmienianiu, rozwijaniu zdolności życiowych człowieka[10], musi obejmować działania: pielęgnacyjne, opiekuńcze, wychowawcze, kształcące, stymulujące, wspierające charakterystyczne dla specyfiki etapów tego okresu w życiu i rozwoju dziecka. Bojanowski doceniając rolę dynamizmów zapisanych w naturze dziecka zwraca uwagę na konieczność ich włączenia w planowy proces wychowania, by ochronić dziecko nie tylko przed aktualnymi niebezpieczeństwami, ale także ochronić je wychowując integralnie[11].

---

[8] R. Nycz i in., *Projekt Programu Rozwoju Polskiej Humanistyki*, „Gazeta Uniwersytecka UŚ" nr 1 (171) październik 2009, s. 8.

[9] B. Śliwerski, *Edukacja*, w: T. Pilch (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. I, Wyd. Akademickie „Żak", Warszawa 2003, s. 905–906.

[10] Por. B. Milerski, B. Śliwerski (red.), *Pedagogika. Leksykon PWN,* Warszawa 2000, s. 54.

[11] Teoretyczne ujęcie zagadnienia na podstawie prezentowanego zasobu źródłowego zawarte jest w: M. Opiela, *Integralna pedagogika przedszkolna w systemie wychowania Edmunda Bojanowskiego. Kontynuacja i zmiana,* Wyd. KUL, Lublin 2013.

Gromadzony przez Bojanowskiego materiał służył realizacji polskiej idei odrodzenia narodu przez wychowanie jako pracę na rzecz odzyskania niepodległości, zachowaniu języka i dziedzictwa polskiej kultury, a przez to tożsamości narodowej. Kierował się rozeznaniem współczesnych potrzeb, ideą narodową, nauką Kościoła, a projekt ochron wiejskich realizował na drodze tradycji kościelnej. odpowiadając na rzeczywiste problemy i potrzeby polskich rodzin wiejskich. Edukacji rozumianej łącznie jako wychowanie i oświata dzieci i „ludu" przypisywał szczególną rolę w zachowaniu polskości. Odrodzeniu narodu, aby mogło się dokonać skutecznie, potrzeba powrotu do źródeł, do natury, religii i historii, do korzeni. „Korzeniami jego jest lud trzymający się ziemi, którego burze nie dotknęły, w którym pozostał zdrowy pierwiastek życia"[12]. Bojanowski wskazuje na wagę przywiązania ludu do ziemi i obyczajów rodzinnych, dostrzega ich potęgę wychowawczą i możliwości w odniesieniu do powszechnego wychowania dziecięcego[13]. Pisał: „Tu więc zacząć się musi odrodzenie ludzkości. Przede wszystkim w życiu rodzinnym, domowym, w obrębie pierwotnego wychowania"[14].

Jak wskazano wcześniej, w notatkach znajdują się także zapisy świadczące o zamiarze przygotowania dzieła o charakterze teoretycznym jako podstawy tworzonego systemu edukacji w jego wymiarze strukturalnym i funkcjonalnym, którego fundamentem jest wczesne wychowanie. Świadczą o tym liczne szkice planów oraz zbieranych treści do poszczególnych części zamierzenia, zawartych w rękopisie Bojanowskiego. Struktura niniejszego kompendium została oparta na następującej wersji planu:

„0. Wstęp
1. Stanowisko ochron – ich istota – ich styczność z głównym kierunkiem obecnego rozwijania się ludzkości. Ich analogiczny związek ze:
   a) starożytnością,
   b) ludem,
   c) kobietą.
2. Środki wychowania dziecięcego:
   a) w starożytności,
   b) w średnich i nowszych wiekach,
   c) w najnowszej epoce.
3. Organizacja – podział:
   a) dziecko,
   b) nauka,
   c) organizacja instytucji.

[12] *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 8.
[13] Por. tamże, t. I, s. 245–247.
[14] Tamże, s. 238.

I. Dziecko
1. Fizycznie,
2. Umysłowo,
3. Obyczajowo.
II. Nauka
1. Ochmistrzyni:
a) zewnętrznie,
b) wewnętrznie,
c) obyczajowo.
2. Środki – igraszki:
a) gimnastyka:
α) dietetyka,
β) ćwiczenia ciała,
γ) roboty;
b) muzyczność:
α) powieści,
β) śpiew, pieśni,
γ) przysłowia;
c) obrzędy:
α) Majówki – gregorianki etc.,
β) Gwiazdka,
γ) wyjście z ochrony – postrzyżyny;
3. Metoda
a) opowiadająca (akromatyczna),
b) pytająca (sokratyczna),
c) rozmowowa (dialog).
III. Organizacja – ogólnie
1. Organizacja zewnętrzna.
2. Organizacja wewnętrzna.
3. Organizacja ogólna – opieka”[15].

Ze zróżnicowanego zasobu źródłowego, jaki stanowią notatki (cytaty z literatury pięknej, historycznej, filozoficznej, religijnej, analogie, zapisy dotyczące etymologii istotnych pojęć, własne redakcje tekstów, rachunki – dotyczące utrzymania ochron, rysunki – projekty przyszłych ochron), zostały wybrane i przyporządkowane do poszczególnych elementów planu teksty pedagogiczne. W edycji *Prace, szkice i notatki Edmunda Bojanowskiego. Inedita* została przeprowadzona równie złożona ich krytyczna analiza. Ważne dla obrazu całości, choć nieco odrębne w swojej tematyce materiały, to notatki dotyczące redakcji czasopism „Rok Wiejski” i „Pokłosie”,

[15] Tamże, t. I, s. 404.

które były powiązane z dziełem edukacji ludu. Całość stanowi nieopracowany dotąd materiał źródłowy, który jest podstawą rodzimej koncepcji wczesnego wychowania i systemu edukacji o doniosłym znaczeniu dla dziedzictwa narodowego. W kompendium wykorzystano także zapisy dotyczące pracy wychowawczej z *Reguły w szczególności*[16], będące konkretyzacją prowadzonych dociekań, dopełniających treść rękopisów.

Powyższy plan oraz zachowane teksty Bojanowskiego wskazują, że pierwsza część jego struktury miała zawierać opis podstaw teoretycznych edukacji w harmonijnie ujętych wymiarach: natury, religii i historii ukazanych w analogiach. Autor wyrażał w nich podobieństwo zależności i znaczeń w różnych dziedzinach związanych z wychowaniem, analizując złożoność zjawisk, zarówno w ich wewnętrznej strukturze, jak i zależności między nimi. Dążył do rozumienia istoty zjawisk poprzez poznawanie tym co zewnętrzne, tego co wewnętrzne. Postrzegał bowiem zjawiska i procesy związane z wychowaniem nie tylko w perspektywie doczesnej, ale także nadprzyrodzonej. Stąd poznawanie przez analogię było dla niego jednym z ważniejszych sposobów zdobywania wiedzy zarówno o świecie, jak o rzeczywistości transcendentnej. Poszukiwał związków, jakie zachodzą w danym obszarze znaczeniowym i wskazywał na panujące podobne stosunki, występowanie podobnych cech, obowiązujących zależności. Odkrywał je w analizie tekstów religijnych, filozoficznych, literackich, historycznych i pedagogicznych oraz w odniesieniu do własnych doświadczeń.

W centrum struktury planu E. Bojanowski zawarł część poświęconą dziecku. Wierność pierwotnym inspiracjom oraz przyjętemu przez niego stylowi analizy istotnych elementów wychowania integralnego we wczesnej edukacji dziecka dotyczy szerokiego kontekstu kulturowego. Wymaga bowiem sięgania do historii i pojęć ludu, by zrozumieć dziecko i dzieciństwo oraz dorobek i doświadczenie poprzednich pokoleń. Analizował rozwój myśli i praktyki wychowawczej, roli rodziny oraz instytucjonalnych form wczesnego wychowania na przestrzeni wieków, poszukując wzorów organizacyjnych i podstaw teoretycznych dla tworzonych ochron.

Na bazie wstępnych założeń i w pełnym kontekście harmonijnie ujętych wymiarów natury, religii i historii przedstawił obraz dziecka w integralnym ujęciu jego rozwoju i edukacji w sferze fizycznej, umysłowej i obyczajowej. Następnie przystąpił do ukazania istotnych elementów procesu edukacji i jego praktycznej realizacji, określając środki i metody wychowania i nauczania w poszczególnych wymiarach integralnego rozwoju osoby. Na koniec wskazał zasady i formy organizacji instytucji.

Treści zebrane przez Bojanowskiego jako przeznaczone do wstępu są poświęcone ogólnemu nawiązaniu do różnych tradycji i wizji wychowania rozumianego również

[16] *Reguła Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Boga-Rodzicy-Dziewicy Niepokalanie Poczętej*, cz. II, *Reguły w szczególności,* Drukiem N. Kamieńskiego i Spółki. Nakładem E. Bojanowskiego, Poznań 1867, (dalej cyt.: *Reguła*).

jako sztuka, którą należy nabyć i zasadami której należy się posługiwać. Analizował więc dociekliwie epoki, by odkryć kierunek, w jakim ma zmierzać dalszy rozwój ludzkości oraz służący temu rozwojowi właściwy kształt wychowania, tworząc w ten sposób kontekst dziejowy dla dalszych analiz i praktycznych już wskazań.

Nawiązując do współczesnych sobie myślicieli i przedstawicieli rozwijającej się teorii i praktyki pedagogicznej (A. Cieszkowski, Bronisław Trentowski, Johann Heinrich Pestalozzi, Johann Bernhard Basedow, Joseph Lancaster, Samuel Wilderspin, Robert Owen, Friedrich Fröbel, Philip Fellenberg, Johann Georg Wirth, Jan Swoboda, Leopold Chimani, Josef von Wertheimer, Ludwik Górski, Adam Goltz, Ludwik Gąsiorowski) starał się zgłębić przejawiające się w kulturze i społeczeństwach Europy (Zachodu i Słowiańszczyzny) „pierwiastki" i „żywioły", na których można budować koncepcję wychowania. Brał pod uwagę wnioski z refleksji nad dziejowym rozwojem ludzkości (w odniesieniu do historii, kultury, religii, natury) i korzystał z dorobku obcej myśli, ale nie bezkrytycznie. Obserwacja współczesności i analiza dziejowych procesów, wyciąganie z nich wniosków dla zrozumienia współczesnej sytuacji i perspektyw na przyszłość, miały swe praktyczne konsekwencje w planowaniu procesu wychowania, pojmowanego jako misja i środek odrodzenia społecznego. Podkreślał przy tym szczególną wartość wczesnego wychowania dziecka, po którym spodziewał się odrodzenia narodu, a w sposób szczególny był mu bliski naród polski, w tym warstwa chłopska. Wiele uwagi poświęcił innym narodom, wchodzącym w skład I Rzeczypospolitej. Czerpał z ich kultury i tradycji. Stąd jego propozycja jest również przykładem właściwego patriotyzmu, który potrafi twórczo korzystać z dorobku innych narodów.

Nie bez znaczenia była, znana zapewne Bojanowskiemu, sugestia zapisana w „Przyjacielu Ludu", którego był nie tylko stałym czytelnikiem, ale i współtwórcą: „Przez czynną religijność więcej zdziałać, niż zdziałano przez gadaninę wrzaskliwą. Poświęćmy się religijnemu wychowaniu dzieci, a spełnimy swe przeznaczenie"[17]. Na łamach tego pisma zapoznał się również z artykułem *O właściwości metody Pestalocego*[18], co znajduje wyraz również w jego pismach i myśli pedagogicznej.

E. Bojanowski określił „stanowisko Ochron" oraz zbieżność tej instytucji i jej idei „z głównym kierunkiem obecnego rozwijania się ludzkości"[19]. Zgodnie z panującymi wówczas wśród myślicieli tendencjami do interpretowania rzeczywistości, dociekliwie analizował znaczenie istotnych dla tej interpretacji pojęć. Pokazał analogie dotyczące stanowiska dziecka, kobiety i ludu w odniesieniu do siebie nawzajem i do poszczególnych epok. Szukał w tych analogiach zarówno wiedzy na temat dziecka jak i wskazań do jego wychowania. Ochrona natomiast miała być odpowiedzią na potrzeby rozwijającej się ludzkości i odpowiadającą jej formą instytucjonalną,

[17] „Przyjaciel Ludu", 14 (1847) nr 4, s. 31.

[18] „Przyjaciel Ludu", 14 (1847) nr 2, s. 15–16 i cd. „Przyjaciel Ludu", 14 (1847) nr 3, s. 19–24.

[19] Por. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 404.

w której rozwijać się winien system wychowania nowych pokoleń. W grudniu 1855 roku pisał do arcybiskupa poznańskiego Leona Przyłuskiego: „Od kilku lat zajmowała mnie myśl urządzenia ochronek wiejskich pod dozorem dziewcząt wiejskich. Miałem na względzie: raz – korzyść małych dzieci, wystawionych po wsiach, przez zaniedbanie lub nieświadomość rodziców na zepsucie przedwczesne, po wtóre – uświęcenie kobiet wiejskich, a przez to wpływ na podniesienie i umoralizowanie ludu wiejskiego”[20]. Analizował więc i wypisywał z różnych dzieł to, co dotyczy ludu, kobiety i dziecka.

Wraz z rozwojem cywilizacji ujawniałą się cała złożoność pozytywnych i niekorzystnych zjawisk związanych z edukacją. Bojanowski rozpatrywał więc wychowanie i poszczególne ważne jego elementy w kontekstach analogii trzech stanowisk: starożytnego, średniowiecznego i nowoczesnego oraz instytucyjnego przechodzącego w ludowe[21]. W starożytności wychowanie wiązano z prostymi i naturalnymi żywiołami odpowiadającymi wiekowi dziecięcemu i posiadało ono tak wielką wartość dla społeczeństwa, że podniesione było do rangi sprawy narodowej. Stanowisko średniowieczne i nowoczesne za mniej ważne uważając żywioły naturalne przesadnie najpierw ukierunkowało się na „surowy ascetyzm”, a później na kształtowanie umysłu, zaniedbując ten pierwszy. Stanowisko to związane jest z nowym wymiarem, jaki wnosi katolicyzm, chociaż „żywioły chrześcijańskiej cywilizacji[22], zbyt wewnętrznymi środkami, również niedostatecznie pierwotne wychowanie rozwijały”[23]. Jednak „Kościół staje się przybytkiem wszystkich sztuk pięknych, odbija się na wychowaniu dziecięcym, lecz tylko prywatnie”[24].

Za czasów Bojanowskiego wychowanie przyjmowało coraz częściej charakter instytucjonalny, a ochrony były konkretnym tego wyrazem. Stały się one wówczas albo szkółkami z „naukowym piętnem”, albo „przytułkami nędzy”. Bojanowski widział możliwość nadania im właściwego charakteru poprzez umiejętne i harmonijne wykorzystanie różnorodnych pierwiastków sprzyjających wychowaniu, których wartość można ocenić sięgając do poprzednich epok oraz poszukując ich w „żywiołach ludowych”. Starał się więc stworzyć pewną syntezę wiedzy i doświadczeń na temat wczesnego wychowania, która dała podstawy do organizacji i funkcjonowania instytucji publicznej, jaką była ochrona.

Bojanowski starał się dochodzić do teoretycznego określenia i uzasadnienia działań wychowawczych skierowanych do małych dzieci, kobiet i ludu w ochronach rozumiejąc i nadając im znaczenie i sens w wymiarze praktycznym i symbolicznym, sięgając do literatury, kultury, historii i religii. Notatki zawierające także wypisy

[20] *Korespondencja,* t. I – *E. Bojanowski do abpa L. Przyłuskiego*, 8.12.1855 r., s. 168.
[21] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 405.
[22] Autor miał na myśli cywilizację łacińską.
[23] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 243.
[24] Por. tamże, t. I, s. 408.

z dzieł różnych autorów oraz redakcje własnych tekstów ukazują kierunek poszukiwań i jego myśl społeczno – pedagogiczną. Współpracując z ks. P. Semenenką i Janem Koźmianem oraz zachowując wierność nauczaniu Kościoła, utrzymuje się konsekwentnie w realizmie filozoficznym i katolickiej wizji edukacji.

Środki wychowania dziecięcego, również analizował Bojanowski w odniesieniu starożytności, średnich i nowych wieków oraz najnowszej epoki, sobie współczesnej. Pełne odzwierciedlenie znajdują one w żywiołach ludowych: zabaw, zbudowań i zatrudnień[25]. Opisowi środków wychowania, dobieraniu ich do odpowiednich zajęć składających się na proces kształtowania pożądanych postaw, zachowań, umiejętności i sprawności dzieci w zależności od wieku i indywidualnych skłonności poświęcił najwięcej miejsca w kolejnej części planowanego zbioru wskazań.

Bojanowski mając na uwadze tak ważne zadania wychowania, jak odrodzenie społeczne i narodowe (w wymiarze społecznym) oraz harmnonijny, pełny rozwój dziecka aż do stania się „obrazem i podobieństwem Boga na ziemi" (w wymiarze indywidualnym) proponuje rozwiązanie systemowe. Organizacja tego systemu edukacji odnosi się do trzech zasadniczych jego elementów – opieki, wychowania i kształcenia harmonijnie organizowanych w odniesieniu do potrzeb i możliwości rozwojowych, by służyły zmienianiu, rozwijaniu zdolności życiowych człowieka. W praktycznym zastosowaniu i harmonijnej organizacji wszystkich różnorodnych pierwiastków, jakie się na różnych stopniach ludzkiego rozwoju objawiły dąży „do sprawiedliwego uznania wszelkich ich odrębnych właściwości, które bądź koleją czasu po sobie następowały, bądź też jednocześnie obok siebie się cieniują"[26]. Wyróżnione zatem poszczególne elementy procesu edukacji nie są zupełnie rozdzielne, odrębne, ale wzajemnie się przenikają i dopełniają zgodnie z zasadą stopniowego rozwoju w modelu spiralnym.

Najpierw wskazuje na dziecko w trzech podstawowych aspektach jego wychowania: fizycznym, umysłowym i obyczajowym, mając na uwadze harmonijne, integralne wychowanie dziecka. Zakłada ono potrzebę jak najlepszej znajomości dziecka, praw jego rozwoju i edukacji we wszystkich sferach, począwszy od podstawowej – fizycznej po najwyższą – duchową. Wymaga to od wychowawczyni umiejętności w poznawaniu jego wrodzonych skłonności, potrzeb i możliwości związanych z wiekiem, sytuacją społeczną i materialną. Tak rozumiana rola dziecka w wychowaniu prowadzi do odkrywania wszystkiego, co sprawia, że w relacji z wychowawczynią jest podmiotem. Zatem relacja wychowawcza staje się wzajemną wymianą wartości. Jest drogą kształcenia dla dziecka, a spełnieniem powołania i formacją dla wychowawczyni.

Do szczególnego charakteru dziecka, jakim jest prostota, dobierał środki wychowawcze, właściwe jego naturze, połączone z życiem, relacjami osobowymi

[25] Por. tamże, t. I, s. 406.
[26] Zob. tamże, t. I, s. 245.

i otaczającym go światem przyrody, kultury i historią, harmonijnie powiązane z porami roku, z mocnym nawiązaniem do tradycji, religii.

Wyjaśnienia wymaga tytuł zaproponowanego tu przez E. Bojanowskiego rozdziału: „Nauka". Sam to tłumaczy: „Zadaniem pierwotnego wychowania nie jest żadna szkolna nauka, jeno nauka życia"[27]. Chodzi tu więc o edukację w najgłębszym znaczeniu, w której na wczesnym etapie na pierwszym miejscu jest wychowanie. Dlatego w strukturze niniejszego kompendium dopełniono ten tytuł o wychowanie w ochronkach. Po ukazaniu kim jest dziecko – „fizycznie, umysłowo i obyczajowo" – Bojanowski określił kto i w jaki sposób ma uczyć dzieci życia.

Na tych samych zasadach opiera się współczesne chrześcijańskie wychowanie personalistyczne zwracające uwagę na jasne określenie zadań wychowawcy i jego odpowiedzialności, metod i środków możliwych do wykorzystania, by osiągnąć zamierzony cel wychowawczy. Punktem wyjścia jest tu postawienie sobie pytań przez wychowawcę: Kim jest wychowanek, jaki jest? Dlaczego i w jakim celu go wychowujemy? Kim powinien być? Jak mu w tym pomóc? Właściwe odpowiedzi na te pytania rodzą się ze świadomości, że człowiek, chociaż jest w pełni osobą, nigdy nie jest „gotowy", że wciąż wzrasta i staje się. Dziecko potrzebuje do tego pomocy dorosłych w postaci integralnego wychowania, obejmującego wszystkie obszary jego życia i rozwoju.

Pisząc o tej, która ma wychowywać w ochronce – ochmistrzyni, akcentuje trzy wymiary ważne w dawaniu przykładu, świadectwa czy będących płaszczyzną osobistej formacji. Wychowywać to znaczy pomagać komuś odkryć, kim się jest zgodnie z prawdą i pokorą (jako normą pedagogiki). Wskazywać dziecku jego własne zadania, jego własną drogę – nie własną drogę wychowawcy. Pomagać mu stać się wolnym i odpowiedzialnym. Zadaniem wychowawcy jest pobudzenie czyjegoś rozwoju.

Jakie ma do tego środki, metody? Są one bardzo różne. Można je znaleźć w podręcznikach, w praktyce, nauczyć się z doświadczenia i przykładu innych czy z własnych doswiadczeń, ale nie to jest najważniejsze. Największą siłą wychowawcy jest to, aby sam wymagał od siebie, zmagał się ze sobą. Nie chodzi tylko o to, aby człowiek był sprawny życiowo, ale żeby jako dziecko Boże stawał się „obrazem i podobieństwem Boga na ziemi"[28]. Stąd tak ważne jest postawienie sobie wymagań i troska o jakość świadectwa ochmistrzyń w wymiarze zewnetrznym, wewnętrznym i obyczajowym, jako świadome i stanowcze czuwanie nad własną dojrzałością, stawianie wymagań sobie i wychowankom.

Świadomy tego uwarunkowania, dlatego przykład życia wartościami chrześcijańskimi, narodowymi, styl życia i pracy E. Bojanowski uznał za podstawę wychowawczego wpływu sióstr służebniczek. Wychowanie religijne nie jest dla niego odrębn dziedziną wychowania, lecz niezastąpioną, składową częścią wychowania w ogóle.

[27] Tamże, t. I, s. 614.
[28] Tamże, t. I, s. 251.

Należy je pojmować jako całość oddziaływań na życie dziecka inspirowanych wiarą. Integralne wychowanie ma prowadzić dzieci do świadomego odnoszenia osobistych przeżyć, decyzji i działań do Boga, budzić poczucie potrzeby szerzenia dobra i walki ze złem oraz zmierzać w kierunku ich pełnego rozwoju. Bojanowski oparł całą koncepcję wychowania w ochronkach na tych samych podstawach, rozumianych na miarę osiągnięć ówczesnej teorii i praktyki pedagogicznej, na bazie których rozwinęły się współczesne systemy wychowania dziecka przedszkolnego.

E. Bojanowski jawi się tu jako przykład wychowawcy z całym zaangażowaniem i odpowiedzialnością czerpiącego z osiągnięć historii i tradycji, współczesnych sobie teorii wychowania, praktyki oraz własnego doświadczenia i obserwacji dzieci. Nie bez znaczenia było również silne nawiązanie do tradycji narodowych, rodzinnych, szczególnie gdy chodzi o kształtowanie postaw moralnych i patriotycznych. Przykład życia ochroniarek był niezastąpionym środkiem ich wpływu na dzieci – skutecznego i najbardziej odpowiedniego w wieku przedszkolnym, bo „słowa nauki tu nie wystarczą: dzieci, lud, nie słowem, lecz życiem uczyć trzeba, jak żyć mają”[29]. Jak ważną sprawą był osobisty wpływ na dzieci świadczy również fakt, iż w *Regule* Bojanowski osobnym paragrafem zaznaczył, że „wszelka nauka ma być opowiadana, a nie czytana”[30].

Notatki E. Bojanowskiego zawierają wiele treści, zarówno własnej redakcji, jak i wypisów z dzieł innych autorów, które mogą stać się podstawą do skonstruowania szczegółowego obrazu – wzoru wychowawczyni według jego koncepcji.

Bojanowski opisując środki wychowania podzielił je na te, które służą kształceniu fizycznemu, gdzie postawową formą jest szeroko rozumiana gimnastyka, kształceniu moralnemu odwołującemu się do muzyki oraz kształceniu obyczajowemu opartemu na etyce. W szkicach, jakie znajdujemy w notatkach, wskazane środki przypisuje twórczo poszczególnym obszarom wychowania. Widoczne jest poszukiwanie sposobu ułożenia środków w pewną całość, logiczną i spójną, by wychowanie realizowane za pomocą tych środków było scalone i koncentrowało się osobie wychowanka i wartościach. Z jednej strony, sprzyjało harmonijnemu rozwijaniu wrodzonych, indywidualnych zdolności i skłonności dzieci, wykorzystując różne „żywioły” właściwe dla wieku dziecięcego, kobiet i ludu. Z drugiej zaś strony postulował, by wychowanie, dzięki wykorzystaniu konkretnych środków zaczerpniętych z tradycji i kultury ludowej, było „zachowywaniem obyczajów rodzinnych” czyli miało „charakter zachowawczy tych zwyczajów, z których idą obyczaje”[31]. Opisuje

[29] Tamże, t. I, s. 617.
[30] *Reguła*, cz. II, § 28.
[31] Por. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 237.

przy tym dokładnie niektóre zabawy, obrzędy, zbudowania[32], zatrudnienia[33], czynności proponując konkretne bajki, powiastki, legendy, klechdy[34], przysłowia, pieśni, prace itd. oraz podaje sposoby ich wykorzystania w procesie wychowania dziecka oraz dla wpływu na otoczenie. W opisach znajdujemy próby ich stopniowania pod względem stopnia trudności i złożoności, co winno być dostosowane do możliwości wychowanków, a jednocześnie służyć wychowaniu kobiet i ludu.

Bojanowski zadbał o właściwą organizację ochron i prowadzonej w nich posługi przez siostry służebniczki i tego swoistego charakteru strzegł. Każda zajmując się wychowaniem dzieci w ochronce, podejmując pracę na swe utrzymanie i posługę przy chorych, w każdej sytuacji swym przykładem życia miała uczyć dzieci i lud, jak żyć mają[35] oraz wywierać wpływ moralny na otoczenie. W ochronkach ważną sprawą była nie tylko sama działalność na rzecz dzieci do nich uczęszczających, ale również ich wpływ i sposób funkcjonowania w konkretnym środowisku. Odczytywanie potrzeb środowiska i umiejętne odpowiadanie na nie było podstawą ich powodzenia wśród ludu.

Tworząc instytucję ochronek wiejskich i przygotowując teoretyczne podstawy ich funkcjonowania i organizacji Bojanowski nawiązywał do doświadczenia podobnych instytucji i stowarzyszeń oraz brał pod uwagę możliwość, a nawet konieczność, współpracy z nimi. O zakresie tej współpracy decydowało dobro tych, do których skierowana była ich działalność – w przypadku ochronek prowadzonych przez Służebniczki – dobro dzieci, ubogich, chorych oraz kobiet i rodzin wiejskich.

W notatkach Bojanowskiego zachowały się przetłumaczone z języka niemieckiego wskazówki obowiązujące w „Szkółkach dla małych dzieci" Wilderspina prowadzonych w Anglii oraz wskazówki Wilsona[36]. Można przypuszczać, że wykorzystał m.in. te notatki do redakcji broszury *Skazówka dla opiekunek odwiedzających domy*

---

[32] Terminem „zbudowania" określał Bojanowski metodę wychowania rozumianą jako kształtowanie postaw i zachowań dzieci poprzez stosowane opowiadania, pieśni i obrzędy w celu moralnego kształcenia.

[33] Pojęcie „zatrudnienia" używane jest przez Bojanowskiego zamiennie jako „roboty" – to praktyczne działania dzieci obejmujące czytanie, pisanie, rysunki, zaangażowanie w obchody uroczystości, posługi domowe, wyroby, prace w ogrodzie itp. w celu ich obyczajowego kształcenia/społecznego wychowania.

[34] Klechda – podanie ludowe wiążące się z miejscowymi wierzeniami, obyczajowością i tradycjami kulturalnymi.

[35] Por. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 618–619.

[36] S. Wilderspin, J. Wertheimer, *Über die frühzeitige Erziehung der Kinder und die englischen Klein-Kinder-Schulen*, Aufl. 2, Wien 1828. J. R.v. Wertheimer (1800-1887) austriacki filantrop i autor dzieł pedagogicznych. Podczas pobytu w Londynie specjalnie zajął się obserwacją przedszkola zorganizowanego przez S. Wilderspina w tym mieście w 1824 r. tzw. „Szkółki dla małych dzieci". Po powrocie przetłumaczył na język niemiecki pracę dyrektora Centralnego dziecińca w Londynie, opublikowaną Wiedniu w 1828 r.

Ochrony[37], której był autorem, albo współautorem, a także do opracowaniu Reguł w szczególności i innych propozycji w swojej koncepcji pedagogicznej modyfikując je i dostosowując do konkretnych warunków wraz z rosnącym doświadczeniem.

Po wyborze tekstów i rekonstrukcji całości dzieła według opracowanego przez E. Bojanowskiego planu dokonano jego ponownej redakcji na podstawie treści kolejnych części. W stosunku do redagowanych przez niego tekstów, wybrany plan zawierał bowiem bardziej słowa kluczowe niż tytuły odpowiadające zawartości poszczególnych części struktury. Idąc za radą Recenzenta został wprowadzony podział na część A i B. Część A zwiera określone mianem wstępu ogólne podstawy wychowania i funkcjonowania ochron. W części B natomiast przedstawione są istotne elementy procesu integralnego rozwoju i edukacji dziecka oraz organizacji ochron. W ten sposób, przy zachowaniu intencji autora i zamierzonej przez niego redakcji dzieła, jego struktura staje się bardziej zrozumiała dla czytelnika.

Niniejsze kompendium, stanowiące próbę rekonstrukcji dzieła według zamiaru Bojanowskiego, może stanowić źródło inspiracji dla opracowania teoretycznych i praktycznych wskazań zachowujących kontynuację ważnych i niezmiennych elementów wychowania – edukacji oraz aktualizację obszaru zmienności w odpowiedzi na współczesne potrzeby i problemy. Uwzględnienie integralności edukacji osoby w koncepcji pedagogicznej Bojanowskiego przejawia się w wielu wymiarach:

1) Całościowym ujmowaniu rzeczywistości samej osoby ludzkiej:
   a) dziecka („fizycznie, umysłowo, obyczajowo");
   b) wychowawcy – nauczyciela, rodzica („zewnętrznie, wewnętrznie, obyczajowo").
2) Uwzględnianiu wszystkich wymiarów relacji osoby:
   a) indywidualnych: do Boga, drugiego człowieka, samego siebie;
   b) wspólnotowych: do rodziny, narodu, Kościoła;
   c) społecznych: środowisko lokalne, ojczyzna, ludzkość.
3) Stosunku osoby do świata:
   a) natury – dzieła stworzonego przez Boga;
   b) kultury – całokształtu duchowego i materialnego dorobku społeczeństwa;
   c) historii – dziejów człowieka, ludzkości i społeczeństw (historia zbawienia, naturalna, powszechna).
4) Komplementarności ludzkich działań – dla własnego zbawienia, dla dobra innych, dla dobra wspólnego.
5) Uwarunkowań zewnętrznych w wymiarze:
   a) wspólnot wychowujących – rodzina, rówieśnicy i nauczyciele, naród, Kościół;

[37] *Skazówka dla opiekunek odwiedzających domy Ochrony*, wydana w Drukarni W. Stefańskiego, Poznań 1844.

b) czasu – dzień, tydzień, rok, pory roku, okresy roku liturgicznego, wydarzenia i uroczystości historyczne;
c) miejsca (instytucji) – dom rodzinny, przedszkole/szkoła, państwo.

Takie podejście może stać się podstawą opracowania współczesnych wskazań dla edukacji inspirowanych interdyscyplinarnym kontekstem odczytania wychowawczego przesłania dorobku myśli ludzkiej i kultury narodowej dla tworzenia systemu edukacji przez Bojanowskiego. Wykorzystanie współczesnej wiedzy w dziedzinie teorii i praktyki edukacyjnej pozwoli podjąć namysł nad systemem wczesnej edukacji, ewaluacją programu wychowania przedszkolnego, opracowaniem katechizmu, czy metodycznego wymiaru integralnej pedagogiki przedszkolnej w systemie E. Bojanowskiego.

Analizy zachowanych pism Bojanowskiego prowadzą do sformułowania na nowo istotnych wniosków dla określenia teoretycznych podstaw dla praktyki pedagogicznej. Mikołaj Krasnodębski wskazuje, iż „w swojej myśli Bojanowski łączy nie tylko przesłanie swoich czasów, w roztropny sposób wiążąc idee polskiego romantyzmu i pozytywizmu, ale jest osadzony w tradycji cywilizacji łacińskiej – greckiej i rzymskiej filozofii oraz religii rzymskokatolickiej. Jest wobec tego przedstawicielem personalizmu teistyczno-tomistycznego[38]. Umożliwiło mu to uniknięcie filozoficznych błędów epoki. Pomimo wpływu naturalizmu J. J. Rousseau oraz idealizmu niemieckiego F. Schleiermachera i G. W. F. Hegla, w swojej koncepcji człowieka oraz jego wychowania moralnego i duchowego opowiada się za realizmem bytowym. Stąd E. Bojanowskiego można uznać za prekursora polskiej pedagogiki personalistycznej. Stawiając pośrednio pytanie: „kim jest wychowanek", umiejscawia się on w tradycji filozoficznego realizmu i teistycznego personalizmu. Wskazuje na filozofię człowieka i filozofię moralną jako na fundament teorii i praktyki wychowania. Na tych filarach sformułował on swoją paideię, zarówno na gruncie teorii, jak i praktyki, nadając jej integralny wymiar.

Myśl pedagogiczna Bojanowskiego wyróżnia się ponadto na tle jego epoki i głoszonych wówczas koncepcji wychowania (np. Roberta Owena, Lwa Tołstoja), a jego rozumienie wychowania jest dalekie od XIX-wiecznego utopizmu, w tym od socjalizmu i liberalizmu, które już wówczas zaczęły przenikać do wychowania".

Rekonstrukcja zaplanowanego i w dużej mierze przygotowanego przez E. Bojanowskiego dzieła w postaci niniejszego kompendium edukacyjnego stała się możliwa dzięki krytycznej edycji rękopisów jego notatek w pierwszym etapie realizowanego projektu badawczego. Udostępnienie dla czytelników i badaczy treści rękopisów bł. E. Bojanowskiego pozwoli pogłębić refleksję nad „ważnością wychowania". Podkreślając istotny wkład w namysł nad jego integralnym wymiarem Jego Eminencji

[38] Por. B. Kiereś, *Problem personalizmu a pedagogika,* „Zeszyty Naukowe Szkoły Wyższej Przymierza Rodzin – Seria Pedagogiczna", 5–6 (2010–2011) z. 2–3, s. 49–78.

Księdza Zenona Kardynała Grocholewskiego wyrażam ogromną wdzięczność za treść przedmowy, a szczególnie za wskazanie w niej klucza do właściwego odczytania myśli edukacyjnej Bojanowskiego w zmieniających się warunkach społeczno-kulturowych.

Kompendium jest owocem pracy interdyscyplinarnego zespołu badawczego pod kierunkiem Rady Naukowej. Do wszystkich Członków Rady kieruję słowa wdzięczności za merytoryczne prace i uwagi istotne dla bliskiej im dziedziny wiedzy: ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk – przewodniczący (historia), prof. dr hab. Krzysztof Maćkowiak (językoznawstwo i historia języka), prof. KUL dr hab. Lucyna Dziaczkowska (pedagogika, filozofia wychowania), prof. KUL dr hab. Alina Rynio (pedagogika, psychologia), ks. prof. KUL dr hab. Andrzej Kiciński (teologia), dr hab. Mikołaj Krasnodębski (filozofia).

Dzięki współpracy z ekspertami z różnych dyscyplin członkowie zespołu badawczego dokonali podziału i uporządkowania materiału do kompendium według zarysowanej w notatkach wizji systemu edukacji człowieka, uwzględniając istotne elementy jego wymiaru strukturalnego, instrumentalnego i funkcjonalnego. Dziękuję za współpracę w analizie i opracowaniu tekstów od strony teoretycznej, czego dokonali: dr Dorota Bis, dr Katarzyna Braun, dr Iwona Szewczak, mgr Iwona Jabłońska, mgr Ewelina Kurowicka (pedagogika); ks. mgr Andrzej Jasnos (pedagogika, teologia), dr Damian Belina (teologia, tłumaczenia i analiza tekstów z języka niemieckiego). Ważnym wkładem w opracowanie kompendium od strony refleksji nad praktyczną realizacją myśli pedagogicznej Bojanowskiego i jej aktualnością jest praca sióstr z Komisji ds. Wychowania Sióstr Służebniczek BDNP – Sekcja ds. Ochronek: s. mgr Małgorzata Kaput, s. mgr Marcelina Agata Zoń, s. mgr Edyta Piekarz, s. mgr Weronika Ortyl, s. Dorota Gościńska.

Zaangażowanie młodej kadry w realizację projektu zostało tak zaplanowane, by z jednej strony zdobywali nowe doświadczenia w badaniu i wykorzystaniu źródeł w swojej dyscyplinie oraz w badaniach interdyscyplinarnych, z drugiej zaś strony mieli możliwość rozwoju już nabytych umiejętności realizując zadania przydzielone im w harmonogramie badań. Wartość takiego podejścia teoretycznego, twórczego współdziałania w dziedzinie ważnych idei i działalności społecznej pozostaje wciąż aktualna i ważna dla poznania i realizacji tej rodzimej koncepcji wychowania.

Dziękuję także Członkom Zespołu Historii Wychowania przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN, który działa pod przewodnictwem prof. dr hab. Władysławy Szulakiewicz, za inspirujące debaty podczas konferencji naukowych, zachęcające do popularyzacji wyników badań naukowych i podstaw źródłowych ważnych dla współczesnej teorii i praktyki pedagogicznej.

Szczególne podziękowania kieruję do Recenzentów: prof. zw. dr hab. Eugeniusza Sakowicza i ks. dr hab. Andrzeja Łuczyńskiego SDB za wnikliwą analizę i ocenę rezultatów przedstawionych badań. Cenne sugestie pomogły zmodyfikować i uwspółcześnić zapis struktury kompendium w sposób oddający zawartość

merytoryczną tekstu z zachowaniem jego przekazu zawartego w źródłach i myśli pedagogicznej E. Bojanowskiego. Tym samym umożliwiło to takie uszczegółowienie punktów oryginalnego planu i jego rozbudowanie, by uczynić go zrozumiałym dla Czytelnika.

Pełne uwspółcześnienie zawartego w niniejszym kompendium przekazu zarówno w zakresie języka jak i treści dotyczącej teorii i praktyki pedagogicznej może znaleźć realizację w dalszych szczegółowych badaniach. Zastosowanie bowiem na tym etapie współczesnych pojęć w niektórych przypadkach nie oddaje treści, spłycając przekaz i odbiegając od zamiaru autora.

Część A

Ogólne podstawy wychowania dziecka i funkcjonowania ochron sformułowane przez Edmunda Bojanowskiego

Geneza i istota ochron

Rannego wstania, rychłego zasiania nikt nie żałował.
Czym ranne wstanie i rychłe zasianie, tym też i wczesne wychowanie.
Poezja jest udziałem młodości.
(przysłowia)

1. Stanowisko ochron – ich istota – ich styczność z głównym kierunkiem obecnego rozwijania się ludzkości. Ich analogiczny związek ze:
   a) starożytnością,
   b) ludem,
   c) kobietą.

Stanowisko ochron dla biednych dzieci jako czynnik stymulujący do podnoszenia pierwotnego życia naturalnego ku normalnemu rozwinięciu duchowemu. Czynnik ten, z duchowości wyłącznej dążący do zrównoważenia się z naturalnymi żywiołami starożytnymi, w pierwszym kierunku piękna, czyli estetycznego wychowania, zwraca się ku żywiołom odpowiednim starożytności, a mianowicie na:

1. Dziecięce wychowanie pierwotne.
2. Ludu wyzwalanie.
3. Kobiet wychowanie.

1. Wstępne założenia

Ludzkość przebyła epokę starożytności (zmysłową, zewnętrzną), przebyła epokę średnich i nowych wieków (wewnętrzną). Pierwiastki starożytne, jako wiekowi dziecięcemu najodpowiedniejsze, ale ponieważ z chrześcijańskimi wyobrażeniami nieskojarzone, zatem bezpośrednio nie dadzą się zastosować do współczesnego wychowania. Po wtóre, odwrotnie, pierwiastki duchowe następnych epok, zbyt wewnętrznymi środkami, również niedostatecznie dotąd rozwijały pierwotne wychowanie. Na koniec, że dopiero w naturalnych pierwiastkach ludu za pośrednictwem ochron odnajdujemy prawdziwe potrzeby i możliwości rozwojowe, które stanowią harmonijne połączenie obu powyższych kierunków. Owe potrzeby i możliwości są zarówno czasowym, jak i logicznym następstwem tamtych kierunków oraz prezentują ich należyty stosunek pomiędzy sobą.

Teraz zadaniem naszej epoki jest harmonijne połączenie elementów epok poprzednich: organiczności, żywotności, zastosowania. Będzie to niejakim zwrotem

ku starożytności, ale bez utracenia zdobytego kierunku wewnętrznego. Życie ludu, zastosowawszy wszystkie cechy najmłodszej ludzkości, rozwinęło się przecież pod wpływem chrześcijaństwa następnych epok. Tam już to połączenie zostało zaczęte. Zaś pierwotne życie ludowe nigdzie indziej nie jest tak bujne, jak w młodocianym szczepie słowiańskim. Mickiewicz pisze: „Niejedna myśl, co tu (w oświeconej Europie) jako pojęcie rozumowe nie rozwinęła się jeszcze do najdalszych następstw logicznych, tam (w Słowiańszczyźnie) wypełniona już stawi przed oczy skutek rzeczywiście otrzymany. Gdyby teorie Zachodu tak chwytane przez Słowian i praktyczne życie ludów słowiańskich, tak nieznane Zachodowi złączyła pilna uwaga, może by przez to oszczędziło się dla ludzkości wiele daremnych, a przykrych doświadczeń reformatorskich”[1]. Tu więc zacząć się musi odrodzenie ludzkości. Jakoż w słowiańszczyźnie widzimy nieraz sprawdzone i w życie już wprowadzone teorie Zachodu – przede wszystkim w życiu rodzinnym, domowym, w obrębie pierwotnego wychowania.

1. Jak wychowanie jest żywotnym zadaniem naszego czasu i od młodości ma się rozpocząć reorganizacja ludzkości, tak najmłodszy szczep w rodzinie czasu istnienia ludów musi być tego zadania czynnikiem.
2. Konwencjonalność panowała w literaturze, w polityce, zaś w stosunkach rodzinnych: materialność, martwość, pozór, a brak naturalnych, indywidualnych warunków. Narodowość pokazała się w literaturze – stosunki polityczne, narodowe, a potem i rodzinne do naturalnych warunków: życie, harmonia, zgoda, miłość. Ich Boska kreacja – a tu ludzka robota.
3. Czym jest narodowość dla narodu, tym wychowanie dla pojedynczego człowieka, dla każdego pokolenia.

U nas pierwotne wychowanie znajduje najbujniejsze pole. System wychowania winien rozwijać się nie poprzez rozumową pedagogikę, układ różnorodnych części (jak państwo dotychczasowe), ale według narodowości, w połączeniu z naturą.

[1] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim (1840–1841). Kurs pierwszoletni*, tłum. z francuskiego F. Wrotnowski, Paryż 1843 (lekcja druga), s. 8.

0. Wstęp 1. Stanowisko ochron – ich istota – styczność z głównym kierunkiem obecnego rozwijania się ludzkości. Ich analogiczny związek ze: a) starożytnością, b) ludem, c) kobietą. 2. Środki wychowania dziecięcego: a) w starożytności, b) w średnich i nowszych wiekach, c) w najnowszej epoce. 3. Organizacja – podział: a) dziecko, b) nauka, c) organizacja instytucji.	0. Wstęp 1. Stanowisko ochron. Dziecko odpowiada: a) starożytności, b) ludowi, c) kobiecie. 2. Środki wychowania dziecięcego: a) w starożytności, b) w średnich i nowszych wiekach, c) w najnowszej epoce. 3. Organizacja – podział: a) dziecko, b) nauka, c) organizacja instytucji.
I. Dziecko 1. Fizycznie. 2. Umysłowo. 3. Obyczajowo.	I. Dziecko 1. Fizycznie: a) dietetyka, b) gimnastyka, c) roboty. 2. Umysłowo: a) wyobrażenia, b) pamięć, c) rozum. 3. Obyczajowo: a) chytrość, b) szlachetność, c) moralny charakter.
II. Nauka 1. Ochmistrzyni: a) zewnętrznie, b) wewnętrznie, c) obyczajowo.	II. Nauka 1. Ochmistrzyni: a) zewnętrznie, b) wewnętrznie, c) obyczajowo.
2. Środki – igraszki: a) gimnastyka: α) dietetyka, β) ćwiczenia ciała, γ) roboty; b) muzyczność: α) powieści, β) śpiew, pieśni, γ) przysłowia; c) obrzędy: α) Majówki – gregorianki etc., β) Gwiazdka, γ) wyjście z ochrony – postrzyżyny.	2. Środki – igraszki: a) gimnastyka: α) dietetyka, β) ćwiczenia ciała, γ) roboty; b) muzyczność: α) powieści, β) śpiew, pieśni, γ) przysłowia; c) obrzędy: α) Majówka, β) Gwiazdka, γ) wyjście z ochrony – postrzyżyny.
3. Metoda: a) opowiadająca (akromatyczna), b) pytająca (sokratyczna), c) rozmowowa (dialog).	3. Metoda: a) akromatyczna, b) sokratyczna, c) dialog.
III. Organizacja – ogólnie 1. Organizacja zewnętrzna. 2. Organizacja wewnętrzna. 3. Organizacja ogólna – opieka.	

Wychowanie

1. Chowanie – zachowanie, sprawowanie się.

2. Chować wiarę, przykazania zachowywać – dotrzymywać, wypełniać, zachowywać.

3. Wychowanie więc jest zachowywaniem obyczajów rodzinnych – ma charakter zachowawczy tych zwyczajów, z których pochodzą obyczaje.

Arbeit. Praca na własny rachunek i na własną korzyść – oto jest to, do czego obecnie dążą ludy Europy. To powoduje, że wyjeżdżają do Ameryki itd. Istotą powszechnego domagania się jest, aby robotnicy byli w stanie, dla siebie samych, mianowicie jako właściciele ziemi, pracować, a zatem, aby własności gruntowe uległy większemu podzieleniu i zostały oswobodzone od ciążącego na nich balastu.

Im groźniej obecne stosunki społeczne ulegają zachwianiu z powodu braku podstawy moralnej, tym ważniejszym zadaniem ludzkości staje się sprawa wychowania. Za nią liczne już podnosiły się głosy. Pestalozzi[2], który całkiem poświęcił się tej sprawie, nie widział innego wybawienia dla upadłej ludzkości, jak jedynie w wychowaniu i na tej tylko drodze spodziewał się odrodzenia.

Nasza epoka jest organiczna, budująca. Stara epoka zaczęła chylić się ku upadkowi – rewolucja usiłowała zrównać klasy wyższe, panowała nienawiść, zazdrość. U nas miłość zwiększenie praw klas niższych zapisała w ustawie 3. maja. Wychodziła ona z natury narodu. Żywioł organiczny, budujący podniesiono do ustawy narodowej. Kościuszko był wyrazem swego narodu i tej ustawy, przyjaźń z Pestalozzim.

Ochrona

Ochrona – ochranianie, szanowanie, oszczędzanie, całość, nienaruszalność – schronienie – zachowanie[3].

Ochraniać – nie naruszać, nienaruszenie zachować, od szkody uwarować – szanując, zachować[4].

Ochrona jest jakby pospólnym przybytkiem macierzyńskim, uboczną kapliczką.

Ochrona jest jakby pospólnym a ubocznym domkiem macierzyńskim, pospólnej Matki Kościoła, domowym przybytkiem i gospodą pospólnej Matki naszej Maryi.

Ochrona nazwana jest od chronienia, zachowywania, szanowania świętych obyczajów rodzinnych między prostymi ludźmi.

Ten duch zachowawczy i macierzyński jest całemu naszemu ludowi wspólny. On nazywa rodzinną ziemię Matką.

Ochrona bierze swoją nazwę od chronienia, zachowywania i szanowania świętych obyczajów rodzinnych. Jest ona jakby wspólnym domkiem macierzyńskim, wspólnej Matki naszej Kościoła drobnym wizerunkiem i na podobieństwo wspólnej

---

[2] Johann Heinrich Pestalozzi (1746–1827), pedagog – M. Gigilewicz, EK, t. XV, kol. 371–375.

[3] Por. S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 1, Lwów 1809, s. 406.

[4] Tamże, s. 406.

matki, ziemi naszej, poświęconą wspólnej Matce naszej Maryi ubogą gospodą. Jest dla owej najmniejszej braci Chrystusowej przypomnieniem owej ciesielskiej, a naszej rodzinnej chatki Piastowskiej, która nas wypiastowała i z owymi aniołami błogosławiącymi strzechę wieśniaczą stała się wiecznym godłem naszego rodu patriarchalnego oraz wiernym wymalowaniem całego naszego ludu, i kraju religijnego, i rolniczego.

Te związki religijności z duchem tradycji rodzinnej to najgłębsza istota i dziedziczna cząstka nasza. Ochronę obieramy za ognisko moralnego oświecenia i zagrzewania ludu.

Pory roku kościelnego, w cudownej zgodzie i następstwie ze zjawiskami natury, przedstawiają cały szereg dziejowy i rozwój tajemnic wiary, a lud, święcąc te tajemnice, obchodzi razem z nimi corocznie odpowiednią kolej codziennych spraw życia domowego i wszystkie namaszcza religijnym uświęceniem. Słowem, cały jego świat moralny obraca się jedną koleją z najwyższymi sferami religijnymi i z całym widomym światem.

Takim godłem jest ochrona, a ową najmniejszą bracią Chrystusową jest cały nasz lud, bo najmłodszy w rodzinie chrześcijańskich ludów, dziecięcy i dziewiczy, a zachowawczy i macierzyński.

Tę rodzinną strzechę a naszą dziedziczną cząstkę przedstawia ochrona, a wiernymi jej dziećmi lud nasz w nią zapatrzony, bo sam równie jest patriarchalny, jak zachowawczy i macierzyński. W tym rozumieniu duchowna nasza ochrona ma być wewnętrznym ogniskiem domowym, które ma oświecać tak te święte progi i ściany rodzinne, jak i tulącą się do nich czeladkę Bożą ogrzewać.

Na podobieństwo tej widzialnej ochrony dziecięcej cały nasz lud jest jakby wielką, żywą ochroną tradycji i rodzinnych obyczajów; żywym, serdecznym i ducha Bożego niepróżnym kościółkiem, jakby na kościach przodków zbudowanym, w którym płonie nieustający ogień miłości Bożej; i żywą, karmiącą, i piastującą drugą ziemią macierzyńską, a wierną Maryi czeladką i nieodrodnym potomstwem Piastowym.

W tym podwójnym rozumieniu nasza duchowna ochrona ma być wewnętrznym ogniskiem tego macierzyńskiego przybytku i oświecać owe święte jego progi i ściany rodzinne, a tulącą się do nich czeladkę Bożą ogrzewać.

Czasowe pismo dla ludu powinno ilustrować te wszystkie bieżące znamiona czasowe tak przyrodzone, jak religijne i moralne.

Jak zaś o całą pobożność i tradycje domowe u naszego ludu dbają głównie kobiety, tak i pielęgnowanie obyczajów rodzinnych zostaje im w większej mierze powierzone. Kobieta jest tu jakby urodzoną kapłanką domową, troszczącą się o obyczaje rodzinne i dlatego nasz lud hołduje duchowi kobiecemu, bo w nim wyczuwa najgłębszą istotę własnego ducha. W kobiecie widzi dziedziczne cząstki swojego bytowania, uosobione swoje dziewicze i macierzyńskie usposobienie.

Kobieta jest tu domowego koła środkiem i piastą, do której zbiegają się wszystkie promienie rodzinnego życia, ona podtrzymuje pobożność i tradycje domowe, ona

jest urodzoną kapłanką domową i do jej rąk oddana jest książka, która ma kapłańskie znaczenie dla ludu, i stąd czytelnictwo wiejskie prawie wyłącznie należy do kobiet. I stąd tę duchowną ochronę naszą powierzamy osobliwej pieczołowitości kobiet, a powierzamy jako wewnętrzne ognisko domowe, które świętymi płomieniami Wiary, Nadziei i Miłości oświecać ma nasze progi i ściany rodzinne, a z ukochaniem matczynym ogrzewać tulącą się do nich czeladkę Bożą.

Im więcej nasz lud zaczyna czytać, tym większy ciąży na piśmiennictwie obowiązek sumiennego zaspokajania jego potrzeb duchowych. Tym obowiązkiem powodowani, zamierzamy wydawać pismo dla ludu pod nazwą „Ochrona". „Ochrona" bierze swoją nazwę od chronienia, zachowywania. „Ochrona", jak wspomniano, jest od chronienia, zachowywania i szanowania świętych obyczajów rodzinnych i jest dla owej najmniejszej braci Chrystusowej jakby wspólnym domkiem macierzyńskim, wspólnej Matki naszej Kościoła maluczkim wizerunkiem.

Jak życie kobiece, tak i życie naszego ludu rolniczego ściśle się wiąże z tajemnicami natury, i z kobiecą oraz dziecięcą wiarą powierzone jest opiece nieba oraz w sposób widoczny opieki tej doznaje. Kobieta i lud są żywą religią, czyli powiązaniem stworzenia ze Stwórcą, świata widomego ze światem niewidomym i jakby cały jego świat moralny jedną koleją, porządkiem z całym widomym światem się obraca. Stąd w obojgu jest takie głębokie uczucie przyrody i przywiązanie do ziemi rodzinnej, a także w obojgu taka głęboka i rzewna pobożność. A stąd i całe domowe życie jest tu urządzone na wzór Matki Kościoła, którego święte tajemnice najgłębiej z tajemnicami natury także się wiążą.

Pory roku kościelnego z corocznym rozwojem natury przedstawiają dziejowy rozwój całej ludzkości i cały szereg objawień Bożych. Lud święcąc te tajemnice, obchodzi razem z nimi w swoich obrzędach i zwyczajach do pór roku szczególnie przywiązanych. Łączy kolej swego wewnętrznego rozwijania się i jakby cały pochód domowego życia od kołyski do grobu uświęca codzienną kolej spraw domowych i najdrobniejsze stosunki życia głębokim uświęceniem namaszcza.

W naszych czasach występuje nowe znamię jednego z owych dobroczynnych środków, które Opatrzność zsyła w pewnych epokach ku odradzaniu i ukojeniu bolejącej ludzkości. Znamię to zawisło nad skromnymi przytułkami ochron jak owa gwiazda nad szopką betlejemską i przyprowadzi nowoczesnych mędrców do oddania pokłonu ubogo tam powitej świętości dziecięcej, która ma tchnąć czystsze życie we wszystkie odradzające się pokolenia. Ale myśl przyszłego tej sprawy posłannictwa, chociaż dziś zaledwo nad poziom wschodząca, pozłaca już gdzieniegdzie znaczniejsze tego rodzaju przedsięwzięcia.

Wstęp		
I. Starożytne	II. Średniowieczne	III. Instytucyjne i ludowe
Żywioły		
I. Zabawy: 1. Igraszki. 2. Gry. 3. Tańce.	II. Zbudowania: 1. Powiastki. 2. Pieśni. 3. Obrządki.	III. Zatrudnienia: 1. Roboty. 2. Monitorstwo. 3. Uroczystości.
Matkowanie		
I. Pielęgnowanie 1. Gospodarstwo: a) dom, b) ogród, c) dobytek. 2. Utrzymanie: a) ubiory, b) pokarmy, c) umiarkowanie, wytrzymałość, wstrzemięźliwość, wierność. 3. Porządek: a) ochędóstwo (czystość), b) regularność (rzetelność, uiszczanie się), c) ład, wewnętrzne skojarzenie, skład.	II. Nauczanie 1. Lato: a) Dni Krzyżowe, b) Zielone Świątki, c) Wniebowzięcie. 2. Zima: a) Adwent, b) Boże Narodzenie, c) Wielki Post. 3. Cały rok: a) tydzień, b) dzień, c) przygodne sprawy.	III. Karność 1. a) dzieci małe, b) dzieci starsze, c) dzieci wszystkie. 2. a) kary, surowość, b) nagrody, łagodność, c) pokuty, miłość. 3. a) natychmiastowe ukaranie, b) sądy, c) współubieganie.
Stowarzyszenie		
I. Dzieci 1. Dzieci ochrony. 2. Opieka elementarna. 3. Szkółka dziewczęca.	II. Ochmistrzyni 1. Kobieta. 2. Siostry opatrzności. 3. Bractwa: a) ochmistrzyń, b) matek, c) dziewczyn.	III. Opieka 1. Lokalna: a) administracja, b) opieka duchowa, c) opiekunki odwiedzające. 2. Okręgowa: a) b) c) uroczystości, goście zaproszeni. 3. Centralna: a) skład zabawek, b) szkoła sióstr opatrzności, c) pisma: α) dla dzieci, β) dla ochmistrzyń, γ) pismo czasowe.

Ogólny więc wpływ, jakiego dawniej wywrzeć nie zdołały wszystkie teorie pedagogiczne na wychowanie wieku dziecięcego, rozszerza się teraz widocznie za pośrednictwem publicznych tego rodzaju instytucji, w których się niejedna wybujalsza teoria weryfikuje i odwrotnie znów, niejedno uprzedzenie przeciwko najistotniejszym zasadom wychowania znika, skoro takie okazały tu pożądaną skuteczność w praktyce. A przede wszystkim owa prostota środków, stosowana z potrzeby dla biednych dzieci w ochronach zaczyna być coraz powszechniej,

nawet w zamożniejszych stanach, uznawaną za istotnie trafną i za jedyną rękojmię rozwijania dzieci.

Dziecko i naród w swoich początkach pokazuje nam, czym będzie w przyszłości i w dalszym swoim rozwoju. Gdy wszechstronnie zwracamy się ku ludowi, musimy zwrócić uwagę na odpowiednią mu sferę wieku ludzkiego, a więc na dzieci. Od dzieci, z dawna złączonych z ludem, trzeba zacząć odrodzenie ludzkości. Od wstępu zaczniemy, a postęp się znajdzie.

2. Charakter ochron a główne kierunki rozwoju ludzkości

Starożytność, chociaż jako najmłodsza epoka ludzkości, odpowiada najtrafniej wiekowi i usposobieniu dziecięcemu i osiągnięte w pierwotnym wychowaniu przeświadczenia zdają się nas zwracać znowu ku jej żywiołom. Jednak nie sposób bezpośrednio odnieść ją do teraźniejszego rozwijania wieku dziecięcego, ponieważ co raz z tego świata zeszło, na powrót do życia powołać się nie da i każde raz już opuszczone w dziejach stanowisko, nigdy powtórnie zajętym być nie może.

Natomiast w ochronach przez poznane bliżej usposobienie dzieci prostego ludu zajmujemy się kwestią najnaturalniejszych i analogicznie zgodnych ze starożytnością pierwiastków, które mimo tylowiekowych przemian cywilizacji zachowały się wiernie w najniższej warstwie społecznej i zawsze się odbijały w przyległym jej życiu dziecięcym. Jak bowiem dziecięcy wiek obok dojrzalszych pokoleń, tak życie naturalne ludu obok wyżej rozwijających się warstw społecznych zostaje ciągle rzekomym przypomnieniem pierwotnej ludzkości i swym nieco wyższym od dzieci, a zgodnie z ich naturą rozwinięciem, zdolne jest najskuteczniej wpłynąć na rzeczywiste ożywienie ich pierwiastkowego kształcenia.

Te zaś współczesne nam żywioły ludu mają tu, zwłaszcza w tym aspekcie ważną przed starożytnymi zaletę, że już wedle wyobrażeń i zwyczajów nowoczesnych odległe życie pierwotne, niejako anachronicznie przybliżają ku nam i że już pod wpływem chrześcijańskiego światła rozlała się w nich wszędzie owa głęboka wiara niebieska. Przy tym nie utraciły tej pięknej i wspólnej ze starożytnością krasy zmysłowej, która je czyni tak naturalnie dostępnymi pojęciu dziecięcemu.

Lud bowiem w swym rozwijaniu się ma tę główną wspólność z wiekiem dziecięcym, która znajduje się zarówno w pierwotnym stanie całej ludzkości, jak i w najmłodszych epokach każdego narodu. Chodzi o to, że wszelkie poruszenia jego młodocianych uczuć i ducha, tudzież z doświadczeń i otaczającego go świata nabywane wyobrażenia, zamieniają mu się wyłącznie w poezję. Gdyż lud podobnie jak dziecko, nie będąc jeszcze uzdolnionym do czystego myślenia, nie tworzy sobie bynajmniej pojęć oderwanych od zewnętrznego świata, lecz te same obrazy zewnętrzne, które go głębszą myślą albo uczuciem natchnęły, używa w licznych porównaniach i ciągłym dobieraniu takich podobieństw za wyraz odpowiedni swoim

poruszeniom wewnętrznym. Stąd owe w poezji ludu odbijające się tak wiernie właściwości kraju; stąd ów ścisły związek jego duszy z otaczającą go naturą i życiem; stąd wreszcie owo namiętne przywiązanie ludu do ziemi i obyczajów rodzinnych. A ten miejscowy charakter tych pierwiastków, ta ich żywa i powszechna jeszcze obecność między ludem oraz tylowiekowe uświęcenie, jakie na nich spoczywa, pokazuje nam ich wielką, acz dotąd jeszcze nieporuszoną potęgę wychowawczą.

Cała też ta poezja ludu zaspokajająca najpierwsze potrzeby serca i ducha, cała zawarta w obrębie tylko domowego życia i cnót rodzinnych, a osnuta na zmysłowych obrazach to życie otaczających, wszędzie dostępnych i powszechnie znajomych, odpowiada najwłaściwiej także początkowemu kształceniu dzieci. One zarówno z ludem, nie oddalając się jeszcze od strzechy domowej ani nie obracając się jeszcze pomiędzy obcymi narodowościami, powinny się rozwijać pod wyłącznym wpływem swojskich i jedynie im zrozumiałych żywiołów narodowych.

Wprawdzie już od dawna dzieci przysłuchiwały się chciwie cudownym powiastkom gminnym i proste piosnki wieśniacze dźwięczały najmilej ich uchu. Niemniej też wszystkie prawie igrzyska ludu powtarzały się w drobnych igraszkach dziecięcych. Ale te proste żywioły, chociaż tak trafnie przystawały do dziecięcego serca, oddalano przecież z pogardą w każdym staranniejszym wychowaniu dziecięcym i przypadkowa w ich użyciu niestosowność ustalała bezwzględne już uprzedzenie przeciwko ich głębszej i rzeczywistej wartości.

Teraz jednak, gdy z tychże samych żywiołów ludu nastąpiło już tak czerstwe odrodzenie narodowej poezji i gdy już zaczęto je coraz wszechstronniej pod wielorakimi względami oceniać, godzi się istotnie, ażeby także skierować na nie jeszcze ten wzgląd nowy, co do ich znakomitej ważności pedagogicznej.

Naród nasz, jak i wszystkie plemiona słowiańskie, prowadząc głównie życie rolnicze, a tym samym zostając jeszcze w pewnym zbliżeniu do natury, przechował czystsze i obfitsze niż u innych narodów pierwiastki przyrodzonego usposobienia, toż i poezja rodzima najbujniej jeszcze rozściela się po krajach słowiańskich. Żaden podobno naród nie posiada liczniejszych od naszego zbiorów pieśni, podań, przysłów – słowem – wszelkich zabytków literatury ludowej, ani żaden nie zatrzymał z młodości swojej tyle błogich uczuć, uroczych marzeń i niewinnych wspomnień, ile nasz szczep młodociany w świeżej dotychczas zachowuje pamięci.

W innych krajach górne warstwy cywilizacji czysto rozumowej przesiąkły prawie już do dna najniższych pokładów społecznych, tylko chyba gdzieniegdzie pomiędzy górami chronią się jeszcze pierwiastki naturalnego życia. Zatem nie dziw, że i w instytucję ochron wnikały żywioły bardziej rozumowe, które też nie mogły okazać przeważających skutków wychowawczych, i dlatego ochrony tamtejsze celowały głównie tylko korzyściami materialnymi. Że zaś instytucja ta w pierwotnym swym znaczeniu najpierw tam, niżeli u nas zjawić się musiała, to był do tego powód powstający tamże ze zbyt rozgałęzionych stosunków społecznych – pauperyzm, którego okropności w naszym rolniczym życiu na szczęście nie znamy. Ale

właśnie razem z przeniesieniem się tej instytucji do nas, powinna ona koniecznie wedle okoliczności miejscowych zmienić swój dotychczasowy charakter wyłącznego przytułku nędzy na wyższy charakter instytucji pierwotnego wychowania, ponieważ u nas mniej jest tak dotkliwego ubóstwa, a więcej początkowych żywiołów wychowawczych, które tu upatrujemy w naturalnych pierwiastkach naszego ludu.

Będzie to zaś nie tylko właściwym tej instytucji zastosowaniem do naszego kraju, ale nawet jej ogólnym postępem, bo jak młoda niegdyś ludzkość zrozumiała najlepiej potrzeby wieku dziecięcego, tak my, młodsze plemię w rodzinie europejskich ludów, posiadamy dotąd najodpowiedniejszą możność właściwego dopiero rozwinięcia tegoż na młodocianych żywiołach naszych.

Oto tych drogich pierwiastków narodowego żywota nie chciejmy marnotrawnie utracić. Co więcej, starajmy się dopóki ich cywilizacja jednostronnie rozumowa i u nas nie stłumi, wydobyć je z poniżenia i nawet w znaczniejszym niż dotąd zakresie rozwinąć ich istotną na właściwym stanowisku czynność. Czym bowiem cały naród napawał się w pierwszej swej młodości, co wydobył z wewnątrz siebie, a co wiecznie młode życie prostego ludu w nieskazitelności przechowało dotąd i co z jego pięknej warstwy jeszcze wiosennym duchem pierwotnej ludzkości zawiewa na nas, tym niechaj dotąd napawają się każdokrotne pokolenia dziecięce. Niech każde dziecko zacznie się rozwijać na tych samych żywiołach, od których cały naród swe rozwinięcie zaczynał, a z których tym samym i nadal będzie się odmładzał nieustannie w duchu rodzinnym.

Młoda niegdyś ludzkość zrozumiała najlepiej potrzeby wieku dziecięcego. My, najmłodsze plemię w rodzinie europejskich ludów, powinniśmy je spełnić.

Te zaś rodzinne żywioły słowiańskie mogą się swym ożywiającym wpływem pierwotnego wychowania rozlać na resztę ucywilizowanego świata, jak dziecięca poezja wschodnia obrzucała świat zachodni kwiatami swojej fantazji i dziś pomiędzy wszystkimi cudami znajdujemy jej ślady. Tak słowiańszczyzna, jak i Wschód europejski, bliższy, pokrewniejszy, dostarczyć może reszcie Europy potrzeb i możliwości rozwojowych, które są jego rodzimym produktem. Pod względem przemysłu umiejętności czerpiemy wiele od Zachodu, nawet zostawiając nazwy pokazujące ich obce pochodzenie. Wymiana taka w cywilizacji podobną być powinna do wymiany produktów handlowych – my dostarczamy Europie surowych produktów (zboża, drzewa itp.), a odbieramy wyroby zachodniego przemysłu. Czemuż i w świecie moralnym nie mielibyśmy dawać rodzimych naszych skarbów za wyrobione umiejętności, których się od starszego rodzeństwa europejskiego uczymy. Jest to metoda wzajemnego uczenia na wielką miarę autorstwa Lancastra[5]. W Dreźnie za opiekunki

[5] Metoda Lancastera (właśc. system monitoralny Bella-Lancastera) – metoda nauczania stosowana przez Josepha Lancastera (1778–1836) w szkole w Southwark (Anglia) polegająca na angażowaniu do procesu dydaktycznego najzdolniejszych uczniów, którzy przekazują swoją wiedzę rówieśnikom.

biorą nie rodaczki, lecz wentki dla ich krzepkości i siły, tak też, pobudzając żywioły słowiańskie, powinny zostać opiekunem dla młodych pokoleń europejskich.

Wspólność gier i zabaw starożytnych z europejskimi ludami. Niemniej bajek, klechd, legend (rzymska i warszawska Panny Maryi Śnieżnej), podań (Sodoma – grzeszne jezioro), Kopciuszek (Grecja i reszta Europy), jednak większa obfitość w słowiańszczyźnie, np. pieśni, kantyczki, podania.

Będzie to zaś nie tylko właściwym tej instytucji zastosowaniem do miejscowych potrzeb naszego kraju, ale ogólnym jej postępem, który najpierw jedynie u nas objawić się może, ponieważ tu i obfitość młodocianych żywiołów jeszcze największa. Także świadomość praktycznego zastosowania teorii do wszelakich dziedzin rzeczywistego życia po raz pierwszy występuje u nas jako stanowczy zwrot umysłowego kierunku. Jak młoda dawniej ludzkość zrozumiała najlepiej potrzeby wieku dziecięcego, tak my, najmłodsze plemię w rodzinie europejskich ludów, posiadamy dziś najodpowiedniejszą w tym względzie możność właściwego dopiero rozwinięcia onegoż na młodocianych żywiołach naszych i podniesienia tej instytucji do jej przynależytego stanowiska. Zatem we względzie estetycznego kształcenia ludzkości, a przede wszystkim we względzie pierwotnego wychowania wypada nam uczynić niejako zwrot ku starożytnemu światu, nie wyzuwając się bynajmniej spod wpływu nowożytnych żywiołów, co osiągamy przez zastosowanie naturalnych pierwiastków ludu. Powinniśmy zwrócić się ku naturze i ją uszlachetnić, a nasze życie uczynić naturalniejszym. Słowem, ten najniższy szczebel nie ma się rozwijać bez świadomości, ale tak jak powinien. Tu się zbliżamy do urzeczywistnienia ideału Platona i wychowanie pierwotne czynimy, jak on pragnie, narodowym.

Rychło postępujące obecnie oświecenie ludu, skądinąd pożądane, dobrze rokuje. Z drugiej jednak strony niesie słuszną obawę, iż wszelkie naturalne pierwiastki, które dotąd dodawały poetycznego wdzięku ludowi, zatrzeć się muszą zupełnie pod przewagą dzisiejszej wyłącznie rozumowej cywilizacji. Lecz niniejszy kierunek przeniesienia tychże pierwiastków na wychowanie dziecięce nie tylko uchroni je od takiej zagłady, ale nawet spowoduje dalszy ich rozwój. Lud bowiem, widząc je szanowane w publicznej instytucji, sam będzie je także pielęgnował z coraz większą miłością. A jak dotąd mieniły się te żywioły ludu wedle stopnia jego oświaty i okoliczności zewnętrznych, tak i nadal nietłumione, ale nadto pobudzana ich twórczość w miarę wzrastającej oświaty coraz to bujniej rozkrzewiać się będzie.

Jak najwyższym celem wychowania jest, aby człowiek stał się obrazem i podobieństwem Boga na ziemi, tak lud, głęboko tenże cel pojmując, obrał dla dziecięcia za wzór jedyny Wcielonego Boga, Zbawiciela świata. Od samego powicia naśladowanie Jego zaczyna i w pierwszych latach właśnie, kiedy zmysłowe wrażenia skuteczniejszym są środkiem nad wszelką przedwczesną naukę, lud daje dziecięciu ciągłe przypomnienia pierwszej młodości Zbawiciela. Jeżeli zatem znajdujemy tak częste upodobanie w naśladowaniu choćby najdrobniejszych spraw wielkich ludzi,

jakże pięknie lud pojął wpływ wychowawczy, gdy dziecięciu od samego przyjścia na świat każe naśladować Zbawiciela.

„Niewiasty szczególniej dawne zwyczaje i pieśni troskliwie przechowywały, bo przez Krakowiaków, wszystkie inne pieśni są własnością wieśniaczek, które się nigdy od rodzinnej nie oddalając strzechy, jeszcze więcej do dawnych zwyczajów przywiązania mają"[6].

Wacław Borejko w *Pamiętnikach domowych*[7] wspomina, że „na Wołyniu do zabawy dzieci szlacheckich dobierano rówieśników ze wsi, z którymi bez żadnej różnicy stanu młode panicze igrały, skąd zawiązywała się przyjaźń na całe życie, nieraz dla dziedziców niezwykle zbawienna". To samo niedawno działo się i w Wielkopolsce[8].

3. Związek ochron ze starożytnością, ludem i kobietą

Życie nowe ma uczynić zwrot ku naturze, ku starożytności, chociaż nie ma się do niej zniżyć, lecz podnieść ją ku sobie i przeniknąć ją duchem. Z przystąpieniem więc ducha wszystkie wyższe stopnie naturalnego życia cofną się na niższe stanowiska i tym sposobem rozwinięcie ludu zstąpi na pierwotne rozwinięcie dzieci, tak że to, co stanowiło dotąd całość naturalnego rozwinięcia dziecięcego, stanie się mu odtąd tylko naturalnym zaczątkiem. Natomiast obecne naturalne rozwinięcie ludu zostanie w przyszłym jego rozwinięciu znowu zaczątkiem ludowego wychowania, a przejdzie na dzieci jako rozwinięcie dziecięcego zaczątku, czyli stosując wychowanie greckie do starożytności, zstąpi na dzieci, a lud odbierze rozszerzone dzisiejszym duchem, lecz co do formy, odnoszące się do greckiego wychowania.

Narodowość jakkolwiek znika w najważniejszych, uniwersalnych sferach religii i filozofii, w niższych jednak zostaje w swoim właściwym żywiole, a najznaczniej w dziecięcym wychowaniu. Przemawia za tym odosobnione życie dziecięce, domowe, swojskie, pozbawione jeszcze wszelkiej wspólności i komunikacji postronnej. Rousseau ma pierwszą zasługę w zwróceniu uwagi europejskiej na naturę, o której w wychowaniu zupełnie zapomniano od 2 000 lat.

Naród nasz głównie rolniczy, wyższe warstwy jeszcze się nie wyrobiły. Jesteśmy zatem jeszcze w stanie bezpośredniego zbliżenia do natury. Słowiański charakter ma jeszcze znamiona dziecięce, mowa pełna zdrobniałych, dziecięcych wyrazów. Um[9], czyli fantazja jest głównym piętnem władz umysłowych narodu. Stąd naro-

[6] M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, (t. I–IX, Kraków 1840–1857), t. I, s. 182.

[7] *Pamiętnik Pana Wacława Borejka*, w: *Pamiętniki domowe*, zebrane i wydane przez Michała Grabowskiego, Warszawa 1845.

[8] „Biblioteka Warszawska", 1845, s. 180.

[9] Um – rozum (rusycyzm). Tu odniesienie do: „Nie um ani podrzędny, z umu wynikający rozum, lecz imaginacja przybiera w właściwe stroje wszelkie kształty, na jaśnią wywołane z pamięci. (...)

dowość tak znaczna, bo Słowianin siedzi na swojej ziemi uprawnej, a nie obraca się między innymi narodowościami. Stąd żywioły dziecięce, jako sobie zbliżone, musi najlepiej zrozumieć i on je potrafi najdokładniej rozwinąć na swych żywiołach. Stąd obfitość pieśni, klechd, przysłów i główne skierowanie się na nie w literaturze. Żywioł filozoficzny, skoro padł na Słowian, musieli go pochwycić nie tylko w jego oderwaniu, ale i w zespolonej harmonii ze zmysłowością. Słowianie przeprowadzają ten system, bo ich wrodzona fantazja jest zarazem oryginalną władzą twórczą, ale obrabiają go w estetyce (Libelt – Kremer – tłumaczony Schiller, Lewestum tłumaczy estetykę Hegla). Estetykę zaś muszą zastosowywać w wychowaniu, czyli pierwszym jednoczeniu ducha ze zmysłowością i dlatego sprawa wychowania, w pierwszej kolejności pierwotnego, jest najwcześniejszym krokiem. Jest podobieństwo między Grecją a Słowianami.

Starożytność ma tu dorzucać tylko z dala swego światła. Igraszki są już przerobionym dla dzieci żywiołem. Żywioły ludu mają być podsyceniem, żywioły powszechne – budowanie nowych na żywiołach ludu, restaurowanie szczątków. Połączenie z ludem to odrodzenie się z żywiołów rodzimych.

Lud oddany rolnictwu jest jak świat roślinny: dziewiczy, niewinny, trwały, przywiązany do miejsca jak rośliny, niezmienny w zachowaniu zwyczajów, wiekuiście tym samym jak natura zwrócony ku rzeczom wiekuistym, ku pobożności; macierzyński jak cała natura, pobożny, od Opatrzności zawisły, doraźny, bezpośredni. Stąd charakter jego jest łagodny, niewieści oraz dziecięcy w rozumieniu prostoty. Jest też najmłodszym w rodzinie ludów, jest ludem ludu, gdzie rolnictwem zajmują się wszystkie warstwy.

Lud ten pobożny obrał sobie za królową Bogarodzicę Dziewicę. Obraz Jej z ogorzałym obliczem, z Dzieciątkiem na ręku, był chorągwią narodu i jest jego wyrazem.

Życie rodzinne jest główną jeszcze dziedziną tego narodu. Kobieta jest kapłanką w tym kole, namiestniczką Bogarodzicy. Jej imię najczęściej nosi, ale z uszanowaniem. Naśladuje ją w swym życiu i wychowaniu dzieci. Jak kobieta jest piastą, osią koła rodzinnego, tak religijność, zwyczaje i tradycje – słowem – treść duchowej strony ludu jest w niej. To nie tylko w niższych, ale i wyższych warstwach narodu się powtarza.

Takim jest pierwotne, wewnętrzne wiązanie narodu, którego zewnętrzna budowa politycznego bytu runęła i wszystko leży rozrzucone na poziomie rodzinnego, rolniczego życia, a po upadku tych ścian zewnętrznych wnętrze narodu, gdzie się pielęgnowało życie rodzinne, leży na wydmuchu obcych wpływów i wszelkich obcych naleciałości. W nich, jak w pustkach zawalonego gmachu, już gnieżdżą się

Umysł ogólny narodu te same władze i usposobienia mieć musi, jakie ma umysł każdego pojedynczego człowieka, ponieważ w całości to tylko być może, co się znajduje w składających ją częściach. – Jakaż władza, jakie usposobienie najwyraźniej objawiło się w literaturze i cywilizacji polskiego narodu?" (M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym,* Poznań 1863, s. 45).

gady. Któż więc zetrze głowę węża? Cała Ojczyzna nasza uosobiona w Najświętszej Matce Dziewicy.

Takie jest pierwotne, wewnętrzne, rodzime wiązanie życia rodzinnego. Zewnętrzna budowa politycznego bytu runęła i rozrzucona leży znów na poziomie rodzinnego, rolniczego życia. Drzewo narodowego żywota własnym spróchnieniem wątłe, a burzą zwalone postawić na powrót się nie da, lecz musi z korzeni się odrodzić. Korzeniami jego jest lud trzymający się ziemi, którego burze nie dotknęły, w którym pozostał zdrowy pierwiastek życia.

„Lud rolnictwu oddany jest zawsze dziewiczym, przywiązanym do ognisk i zwyczajów domowych"[10]. Skłonność jego jest zachowawcza jak życie natury (zawsze jednakie, stąd stateczność zwyczajów domowych itd.), macierzyńska, rodząca, żywiąca. „Lud jest prawie drugą ziemią"[11]. To też w powołaniu kobiecym – gospodyni, żywicielka.

Dlatego nie bez powodu Polak ziemię swoją matką nazywał, a Dziewicę, matkę Chrystusa, Królową swą obwołał. W Tracji, u ludu jeszcze pogańskiego, skąd wielu ród nasz wywodzi, Maryja na początku była ubóstwiona jako wyobrażająca naturę. Niech tu nikt lekceważąco nie sądzi o poetycznych uczuciach narodu, bo bez nich nawet nie można być narodem. Nie był to, jak sądzę, pomysł mnichów, ale natchnienie pełne tajemniczej świętości[12]. Już od wieków ziemiański lud polski tajemnice matki natury wiązał z uroczystościami poświęconymi Maryi (wiosennej, jagodnej, zielnej, siewnej). Od wieków rolnik polski swą ziemię uważał za świętą jako łono Maryi i nie dotykał ziarna do siewu, dopóki rąk wodą nie oczyścił[13]. Na Litwie, na Białorusi, nad brzegami Dźwiny i po całej Słowiańszczyźnie kobiety wiejskie idą tak czysto i biało ubrane do żniwa, jakby szły do kościoła. Ponieważ bogobojna musiała być i praca rolnicza ludu, który nazywał plon ziemi zbożem, chleb świętym chlebaszkiem, natomiast ludzi występnych sądził jako niegodnych stąpania po świętej ziemi.

Zatem nie dziwi fakt, że natura (przyroda, roda[14]) uważana za rodzicielkę, matkę, uświęcona została uroczystościami Bogarodzicy Dziewicy; rozliczne zioła lud nazwał własnością Maryi.

---

[10] Por. K. Brodziński, *O narodowości*, Paryż 1850, s. 58 i 60.

[11] S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne*, t. II, Paryż 1844, s. 268.

[12] K. Brodziński, *Posłanie do braci wygnańców* (wyd. S. Witwicki, *Poselstwo z ziemi ucisku do synów jej w rozproszeniu*, Paryż 1838), s. 32.

[13] Zob. tamże, s. 41.

[14] „Przegląd Naukowy, Literaturze, Wiedzy i Umnictwu Poświęcony", wydawany w latach 1841–1845 w Warszawie.

To „dziecinne wprawdzie, ale już istotne kojarzenie światowych jawów i zaświatowych tajemnic”[15] zdecydowanie cechuje nasz lud rolniczy powiązany z naturą i nieustannie podległy Opatrzności.

W najmniejszej warstwie właściwego ludu znamiona występują najwyraźniej i stanowią najwłaściwszą sferę odpowiednią najniższej sferze wieku dziecięcego. Stąd ogólny pociąg dzieci ku tej sferze.

Powszechność matki natury i powszechność Matki duchownej Kościoła, odbija się w powszechności ludu. Lud ma macierzyński charakter. Potrzeby i możliwości rozwojowe odpowiednie sferze dziecięcej. Bliższym skojarzeniem tej zmysłowej i duchowej strony ludu, pełnym powabu pięknem, jest płeć piękna – matka ziemia (Ewa) – matka Kościół – matka Ojczyzna. Niewiasta[16].

Kobieta, ściślej powiązana z naturą i ściślej religijna, ściślej zbliżona do wieku dziecięcego, skupia w sobie potrzeby i możliwości rozwojowe, estetyczne, ona pielęgnuje tę wspaniałą obrzędowość, bo sama piękna i łączy się z pełną powabu młodością dzieci.

Lud, podobnie jak ku pożywieniu ciała używa roślinnych pokarmów, tak i duchowo przepoił się naturą roślinnego świata. Lud jest ascetą w życiu fizycznym i duchowym, dlatego jego duch jest odpowiedniejszy do przyjmowania natchnień; szczególniej nasz lud rolniczy, dziewiczy, niewinny, pokorny, ma takich natchnień, intuicji, wieszczeń więcej niż którykolwiek inny. Głęboka filozoficzność języka wyraźne daje o tym świadectwo – dalej klechdy jego itd.

Lud rolniczy przez styczność ze światem roślinnym napawa się przeważnie jego wpływem na swe moralne usposobienie. Wieczna młodość i świeżość, niewinność i cichość stanowią charakter dziewiczy obojga. Lud jest jak druga ziemia rozłogiem rodząca, żywiąca – stąd obojga znamię macierzyńskie – nieświadoma tworzenia się owoców swego życia. Jest płodny, rodzimy tak w gospodarskim, jak i duchowym względzie.

Lud to nasz drugi rodzic, jakby stworzony ręką Bożą na naszej ziemi, któremu Bóg tchnął dech żywota i uczynił go jakby domem swoim, aby z nim na wszelką pomoc jego mieszkał, a z którego wiemy, żeśmy wszyscy wyszli, żeśmy z nim byli jedną całością i jednym ukochaniem Stwórcy. To też i kobieta jest temu ludowi jakby spod jego serca wyjęta, kością z kości i ciałem z ciała jego, i dlatego lud ten tak przeważnie kobiecemu duchowi hołduje, bo w nim upatruje swego własnego ducha i w kobiecie upodobał sobie swoje dziewicze i macierzyńskie podobieństwo.

Na podobieństwo tej widzialnej ochrony cały nasz lud jest jakby jedną, wielką i żywą ochroną tradycji oraz starodawnych, a świętych obyczajów rodzinnych; jednorodnym domem patriarchalnym, a serdecznym Kościołem ducha Bożego,

[15] A. Cieszkowski, *Ojcze nasz*, t. I, Paryż 1848, s. 264.
[16] Por. S. Linde, *Słownik…*, t. II, cz. 1, s. 514.

karmiącą i troszczącą się o nas drugą macierzyńską ziemią, a wierną Bogarodzicy czeladką i nieodrodnym potomstwem piastowym.

Lud jest jakby drugą ziemią – rodzącą, żywiącą. Jest niczym zorana rola Boża, pomocnik Boży[17], nieświadomy tajemnic płodności.

Słowiańszczyzna ma macierzyński charakter.

I. Jest ludem rolniczym, rodzącym, płodnym, związanym swym bytem z naturą (roda); jest matecznikiem pierwotnych tradycji, które się w nim najczęściej zachowały; jest rodzącym wielkie idee instynktowo (intuicyjnie), bo jest to pełen natchnień jako niewinny, dziewiczy, ascetyczny, stąd poetyczny, niewieści, łagodny.

II. Ród ten obrał sobie Najświętszą Matkę za Królową. Życie rodzinne jest jeszcze główną dziedziną tego narodu. Kobieta jest kapłanką w tym kole – namiestniczką Bogarodzicy. Ona jest ocaleniem tradycji, jest wcieloną naturą (rodą), wcieloną ojczyzną (fizycznie i duchowo), jest karmicielką niemowląt, żywicielką rodziny (gospodynią), ona przyodziewa, opatruje fizyczne i duchowe potrzeby, jest wychowawczynią.

„Kobieta bliżej stoi natury i ściślej z żywiołami jej jest połączona. Siły natury rodzajne i upładniające, siła asymilacji wyrabiająca żywioły wszelakie na żywioł osobnego ciała, cała wegetacja w ogólności przeważające ma znaczenie w budowie i organizmie niewieścim itd."[18]. Charakter bierny kobiety i takiż charakter ludów słowiańskich.

Pan Bóg położył nieprzyjaźń pomiędzy wężem a niewiastą, między potomstwem jej a potomstwem wężowym i ona miała mu zetrzeć głowę. Toteż Maryja, druga Ewa (życie), owocem swojego życia naprawiła szkodę uczynioną przez pierwszą Ewę. A naród dziewiczy i macierzyński, kraina Maryi, ziemia, którą matką nazywamy, jest zbiorową rodzicielką, wychowawczynią, ciągle wychowującą nowych synów, Matką Częstochowską.

Charakterystyczne cechy, które ludzkość ma przybrać w przyszłej, nastającej epoce dziejów, łączą się z dziedzicznymi cechami kobiet i dzieci, i ludu. Dlatego sprawa wyzwolenia ludu, kobiety i wychowanie dzieci zgadzać się będzie z nowym kierunkiem całej ludzkości, będzie wzajemna harmonia. Wychowanie stanie się przedmiotem opieki publicznej, rząd więc będzie nie tylko ojcowski, wchodzący w kształcenie dorastających pokoleń, ale zarazem przybierze macierzyński charakter, ponieważ i pierwotne wychowanie będzie jego zadaniem. Lud podniesiony będzie ku wspólnemu obywatelstwu oraz kobieta nie będzie samą karmicielką, ale i obywatelką. Warstwy więc górujące zniżą się, aby zniżone podnieść.

---

[17] Por. 1 Kor 3,9.

[18] Por. K. Libelt, *O emancypacji stosunków familijnych*, „Dziennik Domowy", 1841, s. 81.

Miłość

1. „Miłość jest pożądaniem piękności”[19].
2. „Miłość to jest przyrodzenie, aby rozdziałów nie dopuszczała, a związki jednego z drugim utwierdzała”[20].
3. Miłość jest udziałem młodości.
4. Życie jest harmonijnym działaniem różnorodnych żywiołów (organiczność), jak śmierć jest rozkładem, oderwaniem, samolubstwem, krytyką.
5. Łagodność jest znamieniem miłości, łatwością godzenia się; znamię słowiańskie.
6. Pięknością jest zgodność ciała z duchem, formy z treścią.
7. Szczerość, otwartość, niewinność jest prostotą, bezpośredniością.
8. Piękność jest udziałem młodości; prawda, szczerość, prostota są udziałem młodości; miłość jest takoż udziałem młodości.
9. Fałsz, kłamstwo, pozór jest czym innym na zewnątrz, a czym innym wewnątrz.
10. Najmłodszy uczeń Zbawiciela był apostołem miłości.
11. Kościół katolicki jest przybytkiem sztuk, ta najwyższa szkoła nasza i każda szkoła powinna być córką Kościoła, a także najmniejsza kapliczka, ochrona powinny być przybytkiem estetycznego wychowania. Kościół nazywamy Matką i Oblubienicą Chrystusową.
12. Kobieta jest żywym przybytkiem piękna, miłości, życia (jako dawczyni życia i żywicielka, jako wychowawczyni i dziedzicząca wszelkie tradycje, jako nieznająca rozdziału, abstrakcji, zaś wszystko pojmująca w życiu i zespoleniu wszelkich żywiołów), jest zarazem wyrazem młodości.
13. Lud słowiański nosi znamiona młodości, piękna (poezja), miłości (łagodność), życia.
14. W kobiecie te znamiona odbijają się najwyraźniej, stąd Najświętsza Panna Królową, poszanowanie kobiet i ich moralne górowanie.
15. Dzieci tego ludu bez podziału na płeć są jeszcze mocniejszym wyrazem młodości, w zajęciach swoich bliższe czynnościom kobiecym, zachowują resztki pierwotnego życia, które już zaginęły u ludu i zatarły się u kobiet. Są one przypomnieniem naszej pierwotnej społeczności.
16. Życie jest harmonijne – działanie różnorodnych żywiołów, ducha i ciała. Ileż życia u ludu, gdy wszystko, co go otacza, ożywia. Duchem ożywia wszelkie ciało zewnętrzne i każde poruszenie ducha przyobleka w ciało, w plastyczność. Personifikuje rzeczy wewnętrzne i uduchowia rzeczy zewnętrzne. Dla ludu nie ma formy bez ducha i nie ma ducha bez formy. Oto nieustanne

[19] Por. Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, Kraków 1566, s. 403.
[20] Por. P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, t.1, Lipsk 1843, s. 121.

działanie niewidomego świata na świat widomy. W tym jest poezja, jest życie, jest działanie.

17. Dla ludu najwięcej poezji jest w życiu. Starożytni już byli na tej drodze i lud jest na niej[21].

Miłość czyni wielkie rzeczy, a jeśli czynić nie chce, nie jest miłością.

Jak wewnętrzne życie naszego ludu, jego religijność, jego ustna i obrzędowa poezja, jego zwyczaje i cała rodzima tradycja jest wyłącznym dziedzictwem kobiet, tak i obyczaje, cnoty i wady ludu są kobiet zasługą lub winą.

Lud nie zna jednostronności, cząstkowości, bo praktycznie wszystko odnosi do życia, które nie da się ćwiartować. On wystarcza swym zewnętrznym potrzebom, toteż w moralnym życiu nie pojmuje, aby ktoś jedną cnotę pielęgnował, a inne zupełnie pomijał. Zasadniczym powołaniem kobiety jest wychowanie dzieci, zatem ochrona jest główną rzeczą. Ale miłości bliźniego nie można ograniczać jedynie do dzieci. Podobnie jak chłop jest głównie rolnikiem, ale zarazem jest sobie sam budowniczym, stolarzem, a w niektórych stronach nosi płótno i sukno domowej roboty (Żmudź, Litwa), obuwie nawet z łyka sam sobie robi, zboże na żarnach miele, tak i moralne instytucje wiejskie powinny mieć takiż całościowy charakter (charakter wszystkości). Lud jest jak dziecko – gdy jedno zrobisz, żąda, abyś mu wszystko zrobił, sądząc, że kiedy jedno potrafiłeś, to i wszystko inne potrafisz. Talenty rodzime, wiejskie – co zobaczą, to zrobią.

Prawdą jest, iż w życiu ludu obok stron pięknych są i strony szpetne, ale te ostatnie są raczej przypadkowe niż pochodzące z natury. Jest to jakby omszony posąg w legendzie, który znalazł na łowach jakiś pan myśliwy, a gdy go zanieść kazał do pokoju, dziecko przed omszonym klocem na kolana padło i mech odskrobawszy, ujrzeli wszyscy dopiero, że to było zaschłe ciało świętego pustelnika.

Duch uwielbienia jest właściwy naszemu rodowi. Czemuż raczej nie szukać stron pięknych, a szpetne pomijać – krytyka pism Słowackiego.

Szlachetne przykłady należy podawać dzieciom i ludowi, bo oboje są niewinnymi, zatem wstydliwe strony ludzkości i swego narodu potrzeba zastawiać przed nimi[22].

Czytanie

Nasz lud czytanie uważa za rzecz świętą. Jego ustna i obiegowa literatura mieni się w wiecznym swym wirowaniu i rozdziela się na krocie jednostkowych myśli,

[21] Por. L. Siemieński, *Rysy górali tatrzańskich. Podania – Rozbójnicy – Pieśni*, „Orędownik Naukowy. Pismo czasowe poświęcone literaturze, historii, krytyce i nowinom literackim", wyd. A. Popliński i J. Łukaszewicz, 1843, nr 43, s. 339–443; K. Libelt, *Estetyka, czyli umnictwo piękne*, Poznań 1849.

[22] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 18–20.

urywkowych pojęć, które jak niezliczone gwiazdy zasiewają ciemną otchłań ludowego ducha. Pieśni są już to jaśniejsze gwiazdki, na których nie ma mgły fantastyczności, jaka otacza powieści. Ich skład jest pewniejszy, trwalszy.

Dopiero pośrodku znajdują się utwory treści religijnej, stałe (pieśni nabożne, kantyczki, modlitwy), jest to jakby ognisko słoneczne, które pożycza światła tamtym utworom. Są to trwalsze złote zgłoski prawd wiekuistych na wysokościach niebieskich sfery religijnej. Tu się też zaczyna druk, pierwsze ogniwo pomiędzy ustną i piśmienną literaturą. Jak modlitwa jest słońcem chrześcijańskiego życia, tak książka do nabożeństwa węgielnym kamieniem oświecenia ludu.

„Powiadają nasi Polacy, iż w księgi słowo zawlecze się jednym piórkiem, ale z ksiąg nie wyjdzie, dziesięcią par wołów byś założył"[23].

Ksiądz – książę – książka – ksieni[24]; jest charakter kapłaństwa w tym wyrazie, jest namaszczenie religijne; przeciwnie: czarnoksięstwo, czarnoksiężnik.

„Zaprowadzony (na Żmudzi) od dawna zwyczaj uczenia dzieci wiejskich czytania, pisania i rachunków utrzymuje się i dzisiaj. Stałby się ofiarą wzgardy powszechnej ten chłop, którego by ujrzano w kościele bez książki do nabożeństwa"[25].

„Lud (żmudzki) umie w większej części czytać, modli się z książek do nabożeństwa drukowanych w języku litewskim etc."[26].

Czytają u nas głównie kobiety, nie tylko w niższym, lecz i w wyższym stanie, u których religijność łączy się z kapłaństwem domowego życia.

Miejsce, które zajmują latem pieśni światowe, zapełnione powinno być w zimie nauką czytania i pisania, tj. w Adwencie i Wielkim Poście, kiedy pieśni światowe ucichną. Czytanie zaś w tym właśnie czasie będzie niejako otaczać pieśni nabożne, które głównie występują w środku zimy i stanowią przejście od ustnej do piśmiennej literatury. Dlatego w rozkładzie każdego dnia, czytanie i pisanie powinno być umieszczone przed samym południem i przed pieśnią nabożną, a znów w tygodniu szczególnie w środę i piątek, które to dni odpowiadają Adwentowi i Wielkiemu Postowi.

Odkąd lud zaczął czytać, piśmiennictwo święte najpierwsze zwróciło się ku potrzebom ludu i świętość z prostotą odnowiły tu swoje odwieczne przymierze. Pomiędzy piśmiennictwem a ludem nastała wzajemna wymiana płodów umysłowych pomiędzy obcymi sobie dotąd dziedzinami, odkąd lud zaczął czytać, a piśmiennictwo się zwróciło ku podziwianiu gminnych tradycji. Odkąd lud zaczął czytać, ciąży na piśmiennictwie obowiązek zaspokajania potrzeb umysłowych

[23] S. Linde, *Słownik…*, t. I, cz. 2, s. 1166.

[24] Tamże, s. 1164.

[25] Por. L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842, s. 127.

[26] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, t. III, Poznań 1846, s. 501.

ludu tym odpowiedzialniejszy, im więcej w tym kierunku szerzy się pism często drugorzędnej, a nawet podejrzanej treści.

Dla ludu książka ma powagę kapłańską, wartość dokumentalną, a czytanie lud uznaje za sprawę pobożną, za naukę obowiązującą sumienie. Płody umysłowe ludu są samym duchem i treścią; rozchodzą się ustnie, bez wszelkiego zewnętrznego utrwalenia; nie mają własnej szaty, każdy je po swojemu przyodziewa; nie mają imienia ani dowodów pochodzenia, są bezimienne jak lud i jak lud ubogie. Są jak chleb pożywieniem powszednim, a nie spowszedniałym.

Poezja – piękność

Starożytność jest dla dziejów ludzkości tym, czym Słowiańszczyzna w składzie europejskich ludów. Rozdwojenie ludu i warstw wyższych – powrót do zrównoważenia. Przewaga stanu wiejskiego w Słowiańszczyźnie nad miejski i wyższy. Stan najniższy, rolniczy obok warstw wyższych odpowiada starożytności.

Dziecko i naród w swoich początkach pokazują nam, czym będą w przyszłości i w dalszym swoim rozwoju. Lud wiejski trzymany w swej dziecięcości pokazuje pierwiastki, jakie przeleje na wyższe warstwy społeczne. Reprezentantem ludu wiejskiego jest Słowiańszczyzna (przeważnie rolnicza, wiejska), która ma przynieść światu odrodzenie, nową cywilizację. Naturę zaś tej przyszłej cywilizacji pokazują już pierwiastki cywilizacji naszego ludu, która jest cywilizacją prostoty, szczerości, prawdy – niewinności prawie dziecięcej (o cywilizacji prostoty – rzecz o góralach tatrzańskich). Ponieważ Zbawiciel powiedział: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako małe dziatki, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego”[27]. Prostota ta nie jest bynajmniej powrotem do starożytności, ale jest na wskroś przeniknięta średniowieczną duchowością. Zespolenie to, będące zadaniem przyszłości, odbyło się w łonie naszego ludu w sposób naturalny, które służyć będzie za podstawę wyższych form. A tak lud podniesiony będzie na stopień wyższy, a na stopień ludu podniesione będzie dziecięce wychowanie. Bo gdy wszechstronnie zwracamy się ku ludowi, musimy się zwrócić też ku odpowiedniej mu sferze wieku ludzkiego, a więc na dzieci. Od dzieci, z dawna złączonych z ludem, trzeba zacząć odrodzenie ludzkości. Od wstępu zaczniemy, a postęp się znajdzie. Powrót jest zupełnym odwrotem, opuszczeniem jakiegoś stanowiska, a stanowczym wróceniem się na dawne, poprzednie stanowisko. Nawrócenie zaś jest zmianą kierunku położenia (pozycji), bez opuszczenia stanowiska, a więc skręceniem, okręceniem. Toteż w religijnym znaczeniu odstępstwo od Kościoła powrócić nie może do owej ubiegłej chwili, w której od niego odstąpiło, gdyż czas jest niepowrotnym, ale nawrócić się do niego może, aby w jego kierunku nadal dążyło. W tym też pokazuje się cząstkowość a nie całkowitość powrotu.

[27] Por. Mt 18, 3.

Prostota – naturalność

Piękno	Prawda	Dobro
niewinność	szczerość	bezpośredniość
wesołość	prawdziwość	działalność
zabawy	pobożność	życie
		twórczość
		poezja
dzieci	kobieta	mężczyzna

Estetyka ludu:

- powinowactwo z naturą;
- religijność;
- przewaga strony duchowej – chrzestni – słowo; zniewagi – pobratymstwo;
- obojętność materialna – pieniądze – wygody; żałoba – dziady;
- żywot zakonny: bezimienność, ubóstwo – żebracy, czystość, posłuszeństwo, pokora.

1. Najmłodszy wiek ludzkości – wschód, ale ponieważ niemowlęcy, więc dziecięcością rodu ludzkiego jest najbardziej rozwinięta Grecja.
2. Najmłodszy w rodzinie narodów – naród słowiański.
3. Najmłodsza w rodzinie Słowian – Ruś, ale ponieważ niemowlęca, więc dziecięcością Słowian jest najbardziej rozwinięta Polska i jej podobieństwo z Grecją. Słowiańszczyzna reprezantuje się w Polsce jak w pomniku środkowym: Ruś – Litwa – zachodnia Słowiańszczyzna i Polska.
4. Najmłodszy wiek narodu polskiego – Piast Kazimierz Wielki – Jadwiga. Trzy epoki, z ludem jedno, oderwanie się, połączenie się.
5. Najmłodszy stan tegoż narodu – mieszkańcy wsi, podobieństwo z Piastem. Wieś, wiosna; wiosna u ludu zwiastuje dobrą nowinę, czas zmartwychwstania, ważność dobrego początku, ważność pierwotnego wychowania.
6. Najmłodszy wiek najmłodszego stanu – dzieci wiejskie – ochrony – żaki.
7. Najmłodszy wiek ludzki – dziecko – we wszystkich stanach – podobieństwo z ludem.
8. Najmłodszy z dzieci w rodzeństwie – ma pierwszeństwo w prawach, w klechdach.
9. Dziecko ewangeliczne. „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako małe dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego”[28].

[28] Por. Mt 18, 3.

Mamy się nawrócić do dziecięcej prostoty, ale jak mędrzec, co prostotą celuje, bez utraty zdobytego światła, bez zaparcia się osiągniętego stanowiska ducha. Tylko ten duch ma wejść w życie i przyodziać się dziecięcą prostotą. Pogodzenie to odnajdujemy u naszego ludu; tam przeniknęło warstwy najpierwotniejszego usposobienia oraz warstwy następne chrześcijańskiego światła.

I. Naród

Naród, Dzieciątko Jezus, z którego ma wyrosnąć wybawienie, które krzyż nosi. Królowa, Opiekunka, Matka Jego Niebieska Bogarodzica. Opiekunem (św. Józefem) – patronowie[29] i Polska w Bogu.

II. Lud

Dziecię – naśladowanie Dzieciątka Jezus, u dzieci głównie gry.

Kobieta – oznaki naśladowania Najświętszej Panny. Imię Maryja, imię Katarzyna, baby, lekarki itd. Pieśni, powieści, obrzędy głównym udziałem kobiet.

Mężczyźni mają najmniej gier, ze zbudowań – przypowieści i przysłowia.

W sferze ludu odbijają się wielkie epoki wychowania ludzkości. Dzieci – starożytność; kobiety – wieki średnie; mężczyźni – nowożytność. Prawdę tę uznawał i nasz ród, gdy najmłodszy, najmniejszy z braci w rodzinie był uważany za najpierwszego. To stanowi też główną treść podań, klechd[30].

4. Ochrony w służbie odrodzenia społecznego

Rozdwojenie w narodzie naszym pomiędzy ludem a wyższą warstwą społeczną było z dawna w dwoistym kierunku kształcenia się tychże obojga części narodu. Lud rozwijał się w swojej literaturze rodzimej, ustnej, tradycyjnej, wyższa zaś warstwa miała obcą literaturę łacińsko-polską.

Wszelako duchowa strona ludu nie objawiała się w samym słowie, nie w samych pieśniach, powieściach, przysłowiach. Co więcej, przeważnie jego duchowe życie występuje w samym życiu, w zwyczajach, obyczajach, nawet w przesądach i zabobonach, które były własnością całego narodu, węzłem łączącym ściśle wszystkich.

Nasz lud głównie rolniczy w pobożności musiał zdominować inne ludy; pobożność też jest rdzeniem jego istoty. Ona na wskroś przenika całe jego życie. Duch religijny owiał stare zabytki przedchrześcijańskie i nieustannie się wciela we wszystkie domowe obrządki, zwyczaje, wyobrażenia. Kto na nasz lud nie zapatruje się ze

[29] H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. II, Paryż 1843, s. 205.

[30] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 66–70.

stanowiska religijnego ducha, ten nie obejrzy wszystkich promieni jego życia, które zbiegają się do tego jednego punktu.

Dopóki te promienie rozchodziły się po całym narodzie i duch pobożności go ożywiał, dopóty też wspólność tych żywiołów trwała. Ale wraz z upadającą religijnością i odszczepieństwami klas wyższych nastawał rozbrat w ich życiu z ludem. Cywilizacja rozumowa wytępiała coraz bardziej bujność poetycznego życia. Lud oderwał się i zamknął w osobne koło swoich żywiołów, i chował je pod tajemnicą. Wszelako wpływy te uderzały na niego i ścieśniały okrąg jego uroczego życia.

Najbliższych sercu swojemu pierwiastków wewnętrznego życia religijnego jeszcze nie poddał; jego domowe obrzędy, zwyczaje i obyczaje przechowuje dotąd jako świętość, ale najzewnętrzniejsze, światowe żywioły, jego swobodne zabawy opadły i dzieci zgarnęły je pomiędzy siebie. Tam się jeszcze o nich można dowiedzieć i je odszukać.

Od niedawna zaczęliśmy zstępować do głębi tego zapadłego życia i wynosić na światło szczątki rozrzucone, pieśni, podania i z różnych punktów zdejmować zarysy. Z każdym w tej pracy uczynionym krokiem coraz znamienitsze osiągamy korzyści, coraz więcej czerpiemy z nich krzepkości i ich ożywiający wpływ nie tylko orzeźwił poezję, ale już i zaczyna użyźniać inne dziedziny ducha. Są to jednak dopiero drobne zaczątki, próbki dokonywane na polu piśmiennictwa, niekojarzące się jeszcze bezpośrednio z życiem.

Pierwsze rozdwojenie nastąpiło pomiędzy niepiśmienną literaturą ludu a piśmienną klas wyższych. Bardziej wewnętrzny zaś związek obu warstw w zwyczajach, obyczajach i wspólności religijnego ducha trwał dłużej, a skoro wygasł, runął też skład wierzchniej warstwy z niemocy moralnej, z czczości wewnętrznej.

Nowy zwrot ku tymże rodzimym pierwiastkom zaczyna się tam, skąd wyszło rozdwojenie, tj. w literaturze. Ale są to same oderwane rysy, chemicznie rozkładane pojedyncze pierwiastki w uczonych badaniach, gdzie wprawdzie znajomość rzeczy pomnaża się, ale ginie żywotna całość.

Lud nie zna takiego rozczłonkowania swoich żywiołów i jego życie jest tak organicznie powiązane, że cały otaczający go świat zewnętrzny jest owiany jego duchem i nawzajem duch jego, spokojny, cichy, wypełniony odbiciem otaczającego go świata, jakby zwierciadło.

Świat teraźniejszy zdaje się ginąć w zamęcie zwichrzonych żywiołów, a przecież się odmładza i zewsząd zapowiada mu się nowa pora. Ziemskie mgły jeszcze zakrywają niebo, więc i w siedzibach ludzkości panuje jeszcze mrok zimowy; ludzie tylko przy nikłych światełkach swoich rozumów trudzą się nad warsztatami i niedługo wysnuliby kłębki mózgów swoich na misterne roboty przemysłu.

Przejście z zimy do wiosny

W samej zimie, jak w samych średnich wiekach, ziemia była martwa, a niebo usiane gwiazdami – kierunek ku niebu. Potem ku wiośnie ziemia zaczęła się ogrzewać światłem coraz wyżej wchodzącego słońca i zaczęła się ulatniać skorupa, i wzbijać w mgłach ku niebu, które przed ziemią niebo zakryły, analogicznie jak od czasu reformacji bunt rozumu ludzkiego zakrywał niebo coraz bardziej zmiennymi obłokami swych marzeń. Wówczas z braku słońca ludzkość pracuje przy światełkach swoich rozumów, dzieła rozumu stawia w miejsce darów danych z ręki Bożej. Tymczasem wyczerpuje się wierzchni pokład lodów, przez przybywające światło, który cisnął w dół, a spod tych pokładów zaczyna kiełkować naturalne życie ludu (kobiety, dziecka). Wierzchnie warstwy lodu, niczym zbroja, zasłaniały niższe, lecz dolna była uśpiona, czekała przyszłości. Lody te, czyli wierzchnie warstwy, mimowolnie się topią i z ujmą swą rozlewają się na ożywienie ziemi warstw niższych (ochrony, emancypacja kobiet w stanie średnim, instytucje ludowe), rozlewają się i wsiąkają – płynność. Jest to połączenie warstw wyższych z niższymi – czynnych z biernymi. Mury miast opadają i zamieniają w przechadzki, w charakter wiejski. Wytwory rozumu w religii (protestantyzm) i filozofia wyczerpują się do reszty, a katolicyzm (powszechny) budzi się i wszystko wraca do prawd danych od Boga, wiekuiście młodych jak natura, więc jest powrót do natury jako żywiołu powszechnego, jest to powrót do religii jako żywiołu powszechnego i wspólnego z ludem, do historii – w malarstwie, w filozofii.

Trwa jeszcze w siedzibach ludzkości pomrok zimowy. Świat teraźniejszy, z otchłani zawieruszonych żywiołów, rwie się siłowaniem jakby ostatecznym, a przecież młodnieje i zewsząd zapowiada się nowa pora. Długie wzdychania padołu jako mgły ziemi zakryły niebo i każdy pracował przy nikłym światełku swoim jak w ciemnej zimie, przy ognisku swoim się ogrzewał i otulał się całym swoim dobytkiem. I wszelkie zasoby, którymi się ludzkość żywiła, ostatki, ostatnie zasoby spożywa wymiecione i wszelkie przędziwo na warsztatach wysnute. I oto głód ciała, i głód ducha, i nagość. Silniejszy chowa resztę dobytku, słabsi pierwsi podnoszą ręką jęk, sięgając po własność możnych, trwoga tamtych i tęsknota za wybawieniem, i podnieśli wzrok do nieba, i zobaczyli gwiazdę.

I w tym zbiegowisku dzieciątko nie ma gospody, położone na barłogi, pomiędzy bydlętami, aż gwiazda stanęła nad nim i mędrcy, i królowie świata przyszli mu złożyć swe dary.

Świat teraźniejszy zdaje się ginąć w zamęcie zwichrzonych żywiołów, a przecież się odmładza i zewsząd zapowiada się nowa pora. Rozpoczynają się nowe, jak na wiosnę, powszechne prace poza domem (na wsi, w polu, w miastach, w fabrykach) i kobiety domy opuszczają. Podobnie więc jak dzieci na wiosnę z domowej uwięzi wychodzą jak robaczki z kryjówek, tak w ochronach powszechnie dzieci gromadzą prace uprzątnięcia pokruszałych lodów, nowej uprawy i nowych zasiewów. Praca

dla przyszłości. Ponieważ zasoby, którymi dotąd ludzkość się zaspokajała, już się wyczerpały. Tam o mroku zimowym ludzie przy nikłych światełkach swoich rozumów, na warsztatach przemysłu wysnuliby już kłębki mózgów swoich prawie do ostatka.

Słońce oświaty coraz wyżej wschodzi. Ciepłem wszystko nabrzmiewa, pęcznieje i rozszerza się. Zmartwiała jego powierzchnia blichtrem świecąca puszcza nity, jak zużyta zbroja, która przeciwko burzom zasłaniała łono tego świata, rozmiękła i wylewa się na ożywienie warstw oddolnych, z których zieleni się już nowe życie. I jak wody wezbrane biegną, gdzie je własna ciężkość pochyla, jak w powietrzu zatrzęsienie ptactwa zewnętrzną siłą na nowe szlaki leci, tak i ludzkości wezbrane masy dyszą w oddolnych warstwach, z góry obrywają i coraz potworniej występują z łożysk, i pędzą gdzieś aż w dziwne lasy na kończynach świata. Zasoby, którymi się dotąd ludzkość żywiła, kończą się. Głód się objawia jakby na wielkim przednówku. Nowe drogi i ścieżki. Nowe zasiewy, nowe uprawy. Wszędzie ruch i płynność, zlew na zapłodnienie innego życia, które z uśpienia w oddolnych warstwach już zielono kiełkuje. Jak zima obraca się ku wiośnie, jak starzec obraca się ku młodości, tak świat teraźniejszy ku nowemu odrodzeniu.

Jak w czasie zimy polne ptactwo ciśnie się do stodół, tak ludność wiejska cisnęła się do miast za czasów burzliwych zamieci średniowiecznych, a teraz ku zbliżającej się wiośnie miasta cisną się do wsi. Jak przelot ptactwa na wiosnę szuka nowych siedzib dla nowego rozrodzenia, tak świat wychodzi tłumnie, aby się odradzać, tak wielkie miasta na majówki zaranne wychodzą tłumnie, aby odetchnąć świeżym powietrzem, tak z najmniejszych mieścin widzicie rzemieślników wędrujących do sadów wiejskich. Tak nawet wiejskie ubogie rodziny widzicie nadciągające do nowych siedzib, szukające lepszej doli i nowej ziemi do zasiewu.

Na wiosnę ludzie pracują dla przyszłości, zużyli dotychczasowe zasoby i pracują koło zasiewów, i idą oglądać żyto, czy wszystko wzeszło. Z łona natury pragną nowych plonów, oczekują nowych żniw, bo wszelkie ziarna już zmełli, wszelkie przędziwo myśli już na warsztatach swoich wysnuli. Tam miasta dymią kominami jak piece, przygotowują ucztę w zaludnionych siedzibach. Czasami czarne burze rwą się i przeciągają, i gradem kul sypną po przestrzeniach, i długie zimna powieją za nimi.

Świat teraźniejszy jest jakby w przesileniu wiosennym, w porze zmartwychwstania, w czasie przewodnim. Jak piece wielkanocne, wszystko pracuje ku dogodzeniu ciału. Fabryki, miasta, jak piece na Wielkanoc, zatrudnione dla zaspokajania potrzeb fizycznych. Mieć więcej zatrudnienia niż piece na Wielkanoc[31].

I w strefie Europy, gdzie coroczna wiosna najrychlej się zaczyna, tam i najpierw się zaczyna przeobrażenie ludzkości, ale jest jeszcze raczej burzące niż wzrastające.

[31] K.W. Wójcicki, *Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródła początku oraz sposobu ich użycia, okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy*, t. II, Warszawa 1830, s. 155.

Bo też i cały tamtych stron widnokrąg to odwieczne bojowisko różnorodnych żywiołów, tak przyrodzonych, jak i dziejowych. Z owych jeszcze czasów, kiedy nawały ludów barbarzyńskich, jak zamiecie zimowe przeciągały zwiędły świat starożytny, oparły się na zachodzie o sterczące szczyty i kolosalne wytwory rzymskiej cywilizacji, gdzie zastały legowisko i przyjaźniejsze niebo. Dlatego napór obcych ludów ku tamtym stronom stawał się coraz tłumniejszy, dlatego nieustanna walka i starcia pomiędzy zdobywcami i krajowcami. Ludy niepewne spokojnego uprawiania roli gromadziły się coraz tłumniej w miastach i grodach. Mieściły się one w miastach i grodziły w grody dla łatwiejszej obrony od wzajemnych napaści. W nacisku ludności wzrastał przemysł i więcej wiary pokładano w rozumie niż w Opatrzności. To też pychą i samolubstwem okamieniały serca i tamtejsze życie krystalizowało się w kamieniczne miasta i zamki warowne, jakby na podobieństwo tamtejszych gór i skał. Piętrzyły się stany jedne nad drugimi, aż się stał ucisk na dole.

Świat teraźniejszy niby po długowiekowej zimie posępnych dziejów, kiedy najgroźniej wichrzy się w zamęcie rozburzonych żywiołów społecznych, to znowu stronami już się odmładza jakby na wiosnę i zewsząd nowa zapowiada się pora. Oko Opatrzności jak słońce z nieba wejrzało na świat i martwa jego powierzchnia jak zbroja, co przeciwko burzom zasłaniała łono tego świata, oto wnet puszcza swe nity.

A jak na wzgórzach pierwsze lody się topią, tak i w ludzkości pierwsze poruszenie, gdzie największy jej natłok, i jak w górzystej strefie, i połowie naszej części ziemi najrychlej ciepło nastaje, tak najpierwszy ruch i przeobrażenia tam się w ludzkości zjawiają. Jak zamiecie zimowe wałami swymi gromadzą się, gdzie znalazły oparcie, tak jeszcze od owych zamieci, zawieruszonych ludów gnanych niewidzialnym wichrem ze wschodu na zachód, przeciągały bez powstrzymania przez próżne płaszczyzny, a zatrzymywały się i oparły na zachodzie o sterczące pozostałości starego świata, o napiętrzone pierwotne wytwory jak skały grodów rzymskich. Ta walka różnorodnych żywiołów, te starcia pomiędzy zastanymi kształtami a obcymi nawałami, wyrobiła to zaginione i chociaż nową warstwą nałożone, to przypominające pomarszczone oblicze starego świata. Przeciwnie od wschodu na szerokich i pustych płaszczyznach, gdzie świat starożytny się nie rozszerzył, ostatnia nawała ludów rozpostarła się po jednorodnej równi, wzięła się za rolę i spokojnie dziedziczyła żyzne łany. Stąd ich łagodność, cichość, wojna nazwana potrzebą, bo prowadzona tylko odpornie z konieczności, stąd szczodrość z obfitości ziemi, stąd przywiązanie do zagród, z którymi byt ich złączony, stąd religijność, bo zależność ciągła od Opatrzności, stąd nieustanny wpływ niewidomego świata na świat widomy.

Tam zaś na zachodzie odwrotnie, różnorodność staje się pobudką ciągłych starć i wojen. Niebezpieczeństwo spokojnego uprawiania roli i jej skąpstwo gromadzi coraz bardziej ludy w grody, miasta, aby łatwiejszą stawić obronę. W ścisku ludności rodzi się przemysł, zdany na siebie i na rozum, tępieje zależność od Opatrzności, serce się ścieśnia, samolubstwo i pycha wzrastają, stany jedne nad drugimi się wznoszą. Wszystko to grupuje się w kamienne miasta, w wyniosłe zamki, jak

szeregi tamtejszych skał, jak stany jedne nad drugimi napiętrzone. Wszelkie zasoby, jakimi dotąd ludzkość się żywiła, zmielone, spożyte i strawione, i przy nikłych światełkach rozumu w owej pomroce zimowej, na rozlicznych warsztatach wysnute kłębki mózgów prawie do ostatka. I całą noc pracując, nic nie ułowili[32]. Czczość i głód jakby na wielkim przednówku, łaknienie nowych darów Bożych zaczyna się z oddolnego ucisku odzywać.

Świat w swym odrodzeniu, choć nie ma powrócić do swego pierwotnego wieku, bo już jest dorosły, ale nawrócić się musi na drogi Boże. Bez utraty nabytków rozumu, musi się nawrócić do wiary, do Kościoła, do matki. Bez utraty przemysłu, musi się nawrócić do natury, do rolnictwa, do ziemi, do matki, do karmicielki. Musi uczcić kobietę jako matkę, jako wychowawczynię rodu ludzkiego. Musi podnieść lud, który jest karmicielką. Musi zwrócić uwagę na wiek dziecięcy.

Świat wiosenny jest jakby rajskim ogrodem rozkoszy, w którym lud, prawdziwy kmieć Boży i sprzymierzeniec nieba, sprawuje pobożnie powierzone sobie nad ziemią zwierzchnictwo i czyni ją sobie poddaną. Tu jego wiejskie życie wiejską młodością i dziewictwem oddycha, ze śpiewnym ptactwem śpiewność jego w tej porze się rozwija, a w piosenkach rozlegających się po polach i gajach odbijają się obrazy natury i błogie uczucie patriarchalnie z nimi się wiąże. Jak w religijnym względzie tajemnice stworzenia, wcielenia i zmartwychwstania wiążą się zgodnie z porą ożywionej wiosny, tak w moralnym względzie z obrazów natury, moralne podobieństwa rozwijać się mają. Swoje wiejskie życie zaczyna z wiejską porą lata, ponieważ ta pora jest właściwym czasem działalności ludu rolniczego. Tu należą przedmioty, które tak z religijnej, jak okolicznościowej, zwyczajowej, moralnej i przyrodzonej strony do tej pory się odnoszą.

Życie *wieśne* z *wieśnianą* porą tak się obopólnie odradza i rozwija, że nie tylko nosi z nią jedno imię, ale i od niej zaczyna swoje nowe lato rolnicze. Podobnie i duchowe odrodzenie wiąże się z odradzającą wiosną. Po czasie powszechnej pokuty kruszy się i kaja martwa skorupa starego człowieka, aż obmyty ze skazy zmartwychwstaje w nowości żywota, a jak nowo narodzonemu dziecięciu po chrzcie świętym, tak jemu otwiera się nowy raj, zamknięty od upadku pierwszych rodziców.

„Tu tajemnica stworzenia w wiosennym świecie jaśniejąca, bije najjaśniej na zmysły i wyobraźnię ludu i czyni mu świat sielski jakby rajskim ogrodem rozkosznym, w którym on, istny kmieć Boży i wierny sprzymierzeniec nieba, zabiera się pobożnie do powierzonego sobie nad ziemią zwierzchnictwa i zaczyna ją czynić sobie poddaną". I wielu świętych, którzy sami byli na tej ziemi robotnikami Bożymi i w pocie czoła pług żywota ciągnęli, tak nasz lud naiwnie do dni ich pamiątce

[32] Por. Łk 5,5; K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte wybrane z Ksiąg Starego i Nowego Zakonu, objaśnione uwagami pobożnych uczonych i ofiarowane matkom i dzieciom polskim*, t. II, Lwów 1846, s. 69; Klementyna Hoffmanowa z Tańskich (1798–1845), tłumaczka, pisarka i pedagog – L. Seweryniak, EK, t. VI, kol. 1108–1109.

poświęconych wiąże swe zatrudnienia rolnicze, jak gdyby owi mieszkańcy nieba krzątali się po polach i przychodzili błogosławić ich prace i plony.

Tu w niewinności dziecięcej raduje się z całą naturą otaczający go ruch i życie wzywa go do zabaw, śpiewność ptactwa pobudza go do nieustannego rozgłaszania po gajach i polach piosenek, w których obrazy okolicznej natury z błogimi uczuciami patriarchalnymi się łączą, a pogodna radość roznieca w nim uczucie braterstwa, ono go scala z całym stworzeniem, ono uświęca jego rodzinne stosunki i łączy duchowe braterstwo z bliźnimi w Bogu. Jest to główny rys, znamię, które najwyraźniej przebija w pieśniach, obrzędach, zabawach i całym życiu ludu w wiosennej porze.

Miłość ta, z niewinną otwartością, niebo sobie na padół ziemi nachyla i przygarnia. Maryja ten kwiat polny i lilię padolną czci majem i kwieciem, jej imieniem rozliczne uświęca zioła, jej uroczystości czci majem i kwieciem.

Jak życie kobiece, tak również życie naszego ludu rolniczego ściśle się wiąże z tajemnicami natury oraz najwidoczniej doznaje opieki nieba. Stąd w obojgu takie głębokie uczucie przyrody i przywiązanie do ziemi rodzinnej, w obojgu taka głęboka i rzewna pobożność. Niewiasta i lud są żywą religią, żywym powiązaniem stworzenia ze Stwórcą, świata widomego ze światem niewidomym. Stąd i całe ich domowe życie domowe jest urządzone na wzór Matki Kościoła, którego święte tajemnice także z tajemnicami natury najściślej się wiążą.

Z odradzającą się wiosną łączą się tajemnice stworzenia, wcielenia, zmartwychwstania. Tu z rozwijaniem tych radosnych tajemnic religijnych rozwija się najweselsza pora sielskiego życia. Tajemnica stworzenia jako pierwsza i najbardziej pod zmysły podpadająca, przypomina się w całym świecie widzialnym i najbardziej się wiąże z naturalnym życiem ludu. Obie zaś następne, jako duchowniejsze, mniej znacznie tu przebłyskują. Świat wiosenny jest jakby rajskim ogrodem rozkoszy, w którym lud całą młodością i dziewictwem swoim oddycha. Z ruchem natury łączą się tu zabawy ludu, ze śpiewnością ptactwa wiosennego brzmią jego piosenki, w których obrazy natury łączą się z poczuciami moralnymi, sprawuje i ziemię poddaną sobie czyni. Tu zwyczaje przywiązane do tej pory mają dawać wątek do powieści i opowiadań przez podobieństwa chwytane z życia natury, mają rozwijać życie (jasny i naturalny rozwój). Wspomnienia świętych wiąże się z życiem rolniczym, którzy na tej ziemi byli robotnikami Bożymi i za pługiem żywota chodzili w pocie czoła.

Tu przywodzić należy przed oczy ludu cuda natury. On w Najświętszej Pannie, jak w drugiej Ewie, matce wszelkiego życia i pani świata, z prostotą ducha płody ziemi jej powierza. Lud jak kmieć Boży sprawuje pobożnie powierzone sobie nad ziemią zwierzchnictwo i czyni ją sobie poddaną.

Jak współpracownik i sprzymierzeniec nieba, tu wiejskie życie wiejską młodością i dziewictwem oddycha. Życie wiejskie z wiejską porą wspólnie się co rok odradza, od niej przybiera to dziewicze imię i lata swoje wiecznie młodociane na wiosny licząc, każde swoje nowe lato jakby z rocznicą imienia swego, z wiejską porą zaczyna.

W podobnym zespoleniu z naturą lud pojął głębokie tajemnice religijne stworzenia, wcielenia, zmartwychwstania, które również z odradzającą wiosną cudownie się łączą. Najdoraźniej pod zmysły podpadająca, do naturalnego życia ludu najszczelniej przyległa. Lud całe lato oddycha. A spomiędzy nich, przede wszystkim tajemnica stworzenia najwyraźniej w wiosennym świecie jaśniejąca, uświęca ludowi jego świat sielski jakby na rajski ogród rozkoszny, w którym on, prawdziwy kmieć Boży i wierny sprzymierzeniec nieba, zabiera się pobożnie do powierzonego sobie nad ziemią zwierzchnictwa i zaczyna ją sobie czynić poddaną.

W takim świetle przedstawia się, żebyśmy w nowości żywota chodzili i stali się wszczepionymi w podobieństwo jego śmierci. Stary nasz człowiek wspólnie jest ukrzyżowany, aby było zepsute ciało grzechu[33].

Podobnie i duchowe odrodzenie wiąże się z odradzającą wiosną. Po czasie powszechnej pokuty kruszy się i kaja lodowata skorupa starego człowieka, aby się zepsuło ciało grzechu, a zmartwychwstało w nowości żywota. Tu w nowości żywota, obmytej z pleśni grzechu, zmartwychwstaje i jak po chrzcie świętym, staje się nowonarodzonym dziecięciem i otwiera mu się znowu raj, od upadku pierwszych rodziców zamknięty. A zwiastunką tego odrodzenia jest Bogarodzica Dziewica, nowa Ewa, nowa matka żyjących, ziemia.

Analogia

Zadaniem naszej epoki jest pogodna harmonia wszechrzeczy. Braterstwo, powinowactwo, unia. Zgodność członków jednego ciała, jedność powszechnego Kościoła.

W tajemnicach natury Pan Bóg położył kolej następnego rozwijania się ludzkości (dziecko, kobieta i lud). Tajemnice religijne łączyły się z tajemnicami natury, a żywy potok Objawienia Bożego jest wychowywaniem podrastającej ludzkości, która w tajemnicach historii swojej łączy się z tajemnicami natury i religii.

Ziemia w corocznym obiegu wkoło słońca powtarza wszystkie tajemnice natury i wszystkie łączące się z nimi tajemnice religijne i historyczne.

lato – zima – spozimek
starożytność – średnie wieki – nowsze dzieje

Tak też tajemnica wychowania musi być pogodna (wiosenna), harmonijna, kojarzenie się zgodne wszelkich żywiołów przeprowadzone w najdrobniejsze cząstki. Szczytem tej harmonii jest religia (łączenie się z Bogiem), nieustająca modlitwa, wzorowanie się na obraz i podobieństwo Boże. Dlatego Jezus Chrystus, przez którego mamy się modlić, jest środkowym punktem tak historii, jak i potrzeb oraz możliwości rozwojowych. Dlatego gody (przymierze) są środkowym punktem

[33] Por. Rz 6, 6.

w rocznym obiegu tych potrzeb i możliwości, wspinaniem się od poziomu natury do szczytu modlitwy idealnego w obłokach idealności, wewnętrzności, zatapiającego się, a także zstępowaniem do czynu, do ustawicznej modlitwy uczynkowej.

Stąd modlitwa jest:

1. Dziękczynną za dane dobrodziejstwa w naturze.
2. Uwielbiającą, bo uwielbienie rośnie z wdzięczności.
3. Prośbą sposobiącą i podżegającą na przyszłość do czynu, do modlitwy rozpostartej na życie. Jest to myśl, słowo i uczynek. Porównaj miłość, życie, piękno, prawdę i dobro.

Piękno – prawda – dobro
Estetyka – filozofia – religia![34]

Religia jako skojarzona prawda z pięknością, czyli życie i miłość, i dobro, są zadaniem nowej epoki. Lecz ta epoka musi mieć swą wiosnę, zanim dojdzie do żniwa, zatem jej zaranie będzie się znowu przebijać najpierw w piękności estetycznego wychowania ludzkości ku temu.

Przede wszystkim otwiera się pole wychowania kobiecego, bo one są religią, miłością, pięknością. Na tym stanowisku jest i lud, i dziecko. W najnowszych czasach sprawa ludu, sprawa wyzwolenia kobiety i sprawa wychowania należą do najważniejszych zagadnień i przychodzą ku wyzwoleniu, a więc do najważniejszych zadań naszego czasu należy sprawa uciśnionych, opuszczonych (ludu, kobiety i dzieci), sprawa osieroconego słowiaństwa, sprawa sierot. W starożytności lud, kobieta i dziecko były traktowane jak rzeczy i niewolnicy, w średnich wiekach dziewica była uwielbiana, natomiast żona, matka poniżana.

Lud: ubóstwo idealizowane, możni obmywają nogi ubogim, w religijnym względzie miłosierdzie, w politycznym niesprawiedliwość; dzieci: aniołki, a surowość z drugiej strony. Lud w oddaleniu od siebie poetyzowano jak dziewicę, w bliższych zaś stosunkach znieważano jak żonę. Lud nawzajem poetyzował szczęśliwość stanów wyższych jako to, co pragnął osiągnąć. Stan wyższy jak starzec zwracał się ku przeszłości, ku młodości. Lud natomiast jak dziecię zwracał się ku przyszłości. Toż i marzeniem dziewicy było macierzyństwo i małżeństwo, a wszedłszy w nie, myślała o zalotności i chciała żyć jak dziewica. Lud, ilekroć zdobył władzę, nie znał umiaru w tej sferze. Lud w swych zabawach i obrzędach obierał się za królów. Stan wyższy bawił się idyllicznie, umywał nogi ubogim. Dziewica bawiła się lalką jak dziecięciem, dziecko udawało starszych, hasało z pałaszem itp. Żona i matka oddawała dzieci opiekunce i udawała dziewicę. Każdy żył w ideale, a nie umiał utrzymać się na swoim stanowisku. Był to czas pragnienia, zazdrości, zaglądania w cudze sfery.

[34] A. Cieszkowski, *Prolegomena zur Historiosophie*, Berlin 1838, s. 100.

Zachód bogaty, przeżyty, ze sztuczności swojej usiłuje się skierować do stanu naturalniejszego, rozwala mury miast i zakłada cieniste przechadzki, ulice ogrodów w gaje zamienia. Wschód przesiąka cywilizacją Zachodu, ale oby przynajmniej nie utracił z tego powodu swych rodzimych skarbów. Bierze zachodnią cywilizację jako nawóz ku ożywieniu nowego życia.

Zachodnia połowa Europy to wyższe warstwy przemysłowe, to mężczyzna, strona czynna. Wschodnia połowa Europy to niższa warstwa ludu, to kobieta (karmicielka, rodzicielka), strona bierna.

Zaczątkiem małżeńskiej miłości pomiędzy wyższą warstwą a ludem, pomiędzy Zachodem a Wschodem jest dziecię, ochrona, którego ojcem jest Zachód, lecz pierwsze lata znajdujące się w obrębie tej instytucji, wypielęgnować muszą żywioły macierzyńskie Wschodu. Spodziewane więc odrodzenie ludzkości, ze wspólnego rodzicielstwa tych połowic poczęte, pierwszą instytucję opiekującą się człowiekiem rozwinąć musi na łonie matki, Wschodu, i pierwsze wpływy te macierzyńskie stanowić będą charakter całej przyszłej cywilizacji. Jaki wpływ żona nad mężem odnosi, taki wpływ Wschód nad Zachodem odniesie, będzie to unia obojga. Wschód więc ma charakter rodzicielki, kobiety, ale ten lud jest ludem ludu. Warstwy w nim wyższe są nierodzimej natury, rodzimość jego jest w wiejskiej warstwie, a ta warstwa znowu się dzieli na dwie połowy płci męskiej i żeńskiej. Kobiety wiejskie są dziedziczkami tradycji macierzyńskiej, są żywicielkami tego ludu. Tu więc zaczyna się wychowanie przyszłej cywilizacji w wychowaniu matek wiejskich, a raczej matki zbiorowej, instytucji macierzyńskiej, kobiecej.

Dzieci wyższych stanów najbliżej stykają się z ludem, w równości dziecięcej pierwsze zetknięcie tych stanów.

Jakby dla tym większego zbliżenia z ludem, budowa wyższych warstw tego ludu upadła na poziom rolniczego życia, w okrąg rodzinny. Religia jest zadaniem nowej epoki, a gdzież religijność większa jak u nas[35]. Kobieta jest głównie religijna. U nas rozszerzenie religii w życie (duchowość obywatelstwa, obywatelskość duchowieństwa[36]). Z tego i ogólnego znaczenia religii w przyszłości, namaszczenie religijne spocząć musi na każdej instytucji. Kościół będzie instytucją instytucji specjalnych, jak Kościół od chrztu do pogrzebu miał pieczę nad człowiekiem, tak nowe instytucje w życiu społecznym mają dopilnować obietnic uczynionych na chrzcie świętym. Znaczenie rodziców chrzestnych duchowych przechodzi na ochronę. Ochrona ma się starać czynić tę usługę chrzestną (wskazówka już u Fröbla), ma być aniołami u Piasta postrzygającymi Ziemowita.

[35] Por. A. Cieszkowski, *Ojcze Nasz*, t. I–II, (I wyd.Paryż 1848; II wyd. Poznań 1870); A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni (1841–1842) literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim*, tłum. z franc. F. Wrotnowski, Paryż 1842, s. 215–216.

[36] Por. A. Cieszkowski, *Ojcze Nasz*, t. I, Poznań 1870, s. 261.

Zima się zamyka – zamki. Wiosna, lato się otwiera. Tu otwartość wnętrza na zewnątrz, szczerość, prawda, prostota.

„Dwa stąd ubiegłe czasy są przesłańcami czasu trzeciego, mającego być celem i wynikiem dotychczasowej historii. Co było dwóch pierwszych domagalnością, to będzie trzeciej spełnieniem i zadośćuczynieniem, co dwie pierwsze dziewosłębiły, to trzecia poswata!”[37].

Kościół – religia

Kościół w podziemnych pieczarach roztlił lampę wiary jakby wewnętrzne sumienie tego świata, dalej stawiał samotne pustelnie po puszczach, dalej gromadził się w klasztory odcięte od świata, przybierał szaty pastuszków ubogich (św. Franciszek Seraficki), potem coraz liczniejsze wznosił świątynie, ale cała jego budowa była zamknięta, okna jego na świat wychodzące powlekały święte malowidła, aby zgorszenia świata do niego nie zaglądały. Potem rozszerzał się w świeckiem duchowieństwie. Zakony z zamknięcia swego rozchodzą się w życie. Misje na końce świata, zgromadzenia św. Jana Bożego ku uldze ludzkości, św. Wincenty à Paulo już nie cudami nadprzyrodzonymi, ale cudami miłości w rzeczywistym życiu niesie ulgę ubogim, dziatkom, sierotom. Św. Hieronim, ubóstwo ludu, kobiety i dziatki otaczają Kościół, w nim pociech szukają i w tych warstwach prostoty Królestwo Boże ścieśnione. A reszta świata ma tylko pozór chrześcijański. Książęta tego świata umywali nogi ubogim skrwawionymi od zbrodni rękoma. Kupcy i przekupnie tego świata przy progach świątyń pieniactwa i lichwy prowadzą. Rozum i interes materialny jest bożyszczem, odszczepiają się od Kościoła. Poniżenie Kościoła, ludu, kobiety i dziatek.

Religia ze starożytnego świata była tylko symboliczna, mityczna, uzewnętrzniająca domysły o Bogu w pięknościach ziemskich pod postacią piękna. Dalej z początkiem chrześcijaństwa przeszła w ducha, a w zewnętrznym ubóstwie się zakochała, odrzuciła ciało i była samą prawdą i przyszło do tego, że odszczepieństwa rozumowe wylęgły i wystąpiły do walki, w których się Kościół w prawdzie swej wyświecał. A teraz Kościół, który zawsze miał prawdę w życiu, tylko jej nie zdołał we wszystkie stosunki życia rozprowadzić, przychodzi teraz do wylania się, do prześwietlenia wszelkiej zewnętrzności. On jest przybytkiem prawdy wiekuistej i przybytkiem wszelkiego piękna, zatem jest dobrem, bo praktycznym zastosowaniem do życia, jest żywotem, jest naszą matką, która w piękności przeprowadza prawdy Ojca Niebieskiego, w niej jest Duch Święty, za którego bezpośrednimi wpływami rodzi nieustanne życie. Jest to żywot ciągły Najświętszej Panny, którą nam za Matkę zostawił przy krzyżu Zbawiciel.

[37] Tamże, s. 196–197.

I Kościół, ta oblubienica Chrystusowa, była jak dziewica idealna czczona z dala, ale jeszcze nie została gospodą uwielbioną, panią rzeczywistą, gospodynią świata, bo jej nie uprawniono do wszelkich spraw. I los kobiety, połowy rodu ludzkiego, takiż sam! Jak matka natura, roda, rodzicielka, jest widomym, uzewnętrznionym i pełnym piękności dziełem Boga, która nas żywi i uczy naocznie, która była pierwszą nauczycielką rodu ludzkiego, tak matka Kościół, jest uzewnętrznionym, pełnym piękności dziełem Boga, która nas żywi i uczy w duchowym życiu.

W najnowszych czasach jak zaczęto badać wnętrze ziemi (skamieniałości), tak i pierwotne warstwy mitów nabrały ważniejszego znaczenia, były one brzaskiem, przeczuciem na pół widnym tej zorzy, która w Judei rozjaśniała się, a wzeszła słońcem Zbawienia. Były one snem dziecięcia. Obcy (np. Hanusch) przyznali największą czystość pierwotnej tradycji Słowian. Dlatego tutaj (prócz innych względów, ubóstwa itp.) zaszczepiła się tak łatwo religia chrześcijańska, tak zgodnie połączyła się z symbolicznością zastanych mitów.

1. Stąd ważność Słowiańszczyzny dla pierwotnego wychowania.
2. Stąd konieczność wcielenia tych mitów w potrzeby i możliwości rozwojowe (klechdy, legendy), bo ich przeczuciowość sięga w przyszłość, rozwiązuje niekiedy największe zagadnienia społeczne, jak np. stosunek trzech stanów w trzech braciach.

Środki wychowania dzieci

1. Specyfika wychowania dzieci w poszczególnych epokach

Środki wychowania dziecięcego w starożytności, średnich i nowych wiekach, w najnowszej epoce:

1. W starożytności, a mianowicie w Grecji, ideał powszechnego wychowania Platona[1].
2. W średnich i nowszych wiekach (Schwarz). Stan opuszczonego wychowania u bogatych i biednych. Powstają ochrony dla biednych dzieci, niekiedy osobne instytucje dla bogatych dzieci, w niektórych ochronach uczą niańki. Jednakowoż we wszystkich obecny jest żywioł szkolniczy – pedantyczność – nauczyciele mężczyźni itd.
3. W najnowszych czasach ma zniknąć w ochronach szkolnictwo. Wychowanie ma być ludowe (klechdy, pieśni, przysłowia), kobiece. Nieodmienne jak natura, jak lud i kobieta – wychowanie ma być narodowe, jednakie, powszechne jak równość dziecięca, ludowa, kobieca. W tym leży dążenie do urzeczywistnienia ideału Platona, a ten nowy kierunek wychowania wypływa z kierunku wiedzy słowiańskiej – gdzie te wszystkie żywioły pierwotne, ludowe są dotąd jeszcze dziewicze i obfite.

Starożytność

Jest dziecięcą epoką ludzkości – zmysłową – dlatego też dzieci rozwijaja zgodnie z ich naturalnymi uwarunkowaniami przez te same, tylko bardziej spotęgowane żywioły dojrzalszych pokoleń. Dzieci są obecne w przedstawieniach publicznych. Uczeni przywiązują wielką wagę do wychowania dziecięcego.

[1] F. Cramer, *Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume*, Bd. I–II, Elberfeld 1832.

Średnie wieki i nowsze czasy

Surowy ascetyzm – kierunek wewnętrzny, duchowy – staje się niedostępny dla dzieci. Święta Teresa stawia sobie pustelnię, szuka bowiem męczeństwa. Jednakże Kościół staje się świątynią sztuk i wszystkie formy religijne oddziałują na zmysły. Jest to wydźwięk starożytnej plastyczności, który wywiera wpływ na dzieci. Żywoty święte dzieci pokazują, że były one oddane ascetyzmowi nad swój wiek. Duch rycerski także oddziałuje na dzieci pod względem ciała – Bolesław Krzywousty. W życiu pomiędzy ludem i wyższymi stanami występuje nieznaczny przedział.

Nowsze czasy

Wynalazek prochu, przytłumienie ducha rycerskiego i ćwiczenia ciała – rozumowa cywilizacja – przemysł – handel.

W naszych czasach występuje widoczne znamię jednego z owych dobroczynnych środków, które w pewnych epokach zsyła Opatrzność ku odradzaniu i ukojeniu bolejącej ludzkości. Znamię to zawisło nad skromnymi przytułkami ochron, jak przewodnia gwiazda prowadzi już mędrców do oddania pokłonu ubogo tam złożonej nieskalaności dziecięcej, która czystszy pierwiastek życia tchnąć ma w pokolenia i pierwsze zawiązać ogniwo w aktualnym zadaniu wychowania ludów. Jak przewodnia gwiazda prowadzi bogaczy tego świata, aby nieśli dary swoje poniżonemu w ubóstwie dzieciątku, z którego ma przyjść odrodzenie ludów. Jednakże myśl takiego posłannictwa ochron jest jeszcze zaledwie początkująca, chociaż sam jej brzask pozłaca już gdzieniegdzie znaczniejsze tego rodzaju przedsięwzięcia.

Nowoczesny pauperyzm, który powstał z rozgałęzionych stosunków społecznych, wywołał potrzebę niesienia ulgi cierpiącej nędzy, powstanie przytułków dla biednych dzieci zawdzięczamy dobroczynności naszych czasów.

Dotąd przecież ubogie te przytułki dziecięce, po najniższych warstwach społecznych rozsiane, stoją jeszcze jakby w porannym cieniu, a myśl ich przyszłego posłannictwa, jest zaledwie brzaskiem nad poziom wschodząca, która tylko te niskie strzechy gdzieniegdzie pozłaca. Ale zaczątki błogich i wysokich przeznaczeń jawią się najczęściej w łonie głębokich niedoli.

Oto już jak przewodnia gwiazda prowadzi ludzi dobrej woli niosących dary swoje ze skarbów ziemi i woni ducha, aby je złożyć ubogo położonemu tam Dzieciątku, z którego przyjść ma dzieło odrodzenia na skażone drogi człowieczeństwa i skażonego w ludziach człowieczeństwa.

I dzieło to buduje się dopiero w najniższych warstwach tego świata, gdzie rosy łez jeszcze nie opadły, gdzie cienie najwcześniejszej dla niego doby jeszcze nie minęły, a myśl przyszłego posłannictwa tej sprawy, dzisiaj zaledwo nad poziom wschodząca, gdzieniegdzie tylko pozłaca znaczniejsze tego rodzaju przedsięwzięcia.

Ale też zaczątki błogich i wysokich przeznaczeń jawią się najczęściej w głębokich niedolach. Oto im bardziej plemię ludzkie rozmnożone, mianowicie w krajach Zachodu, w rojowiskach swoich piąć się zaczęło do złotych owoców tego świata, spychało jednych, aby na ich głowach stawać i tworzyły się warstwy, jak owe wielkie piętra Babel u spodu rozległe, natłokiem wyższych warstw prężone, u wierzchołków tego składu społecznego szczupłe, swobodne, na barkach niższych warstw zawisające. Na dolnych pokładach był głód i zgrzytanie zębów, niekiedy złowrogie od spodu wstrząśnienia, a w górze spożywanie słodkich owoców. Ale jęki i wstrząśnienia na dole ocknęły biesiadników, niespożyte ogryzki zaczęli rzucać jęczącym pod nimi ludziom. Dziwny to i potworny widok – istna budowa Babel, z której do nieba dobudować się nie mogli i robotnicy odstąpili dzieła – lecz czy widmo ówczesnego pauperyzmu nie jest też potworne?

Olbrzymia budowa współczesnego chłodu społecznego, rzeczywista wieża Babel, na której piętrach chciano dobudować się nieba, aż pomieszanie języków i chęci rozpędza robotników i zostawia wieżę w ruinie.

I owo opatrzne dzieło tak dobroczynnych przeznaczeń zaczyna obchodzić to skromne narodzenie swoje w zachodniej, przeżytej okolicy świata, gdzie właśnie nastaje przesilenie długiej nocy społecznych stosunków, a nad wschodnim poziomem coraz przybywa światła odsłaniającego rozpadające się tych stron położenie. Bo bez wątpienia dziwne też jest oblicze tych stron.

Jest to widnokrąg samych sterczących wyżyn i wklęsłych przepaści, płonnych wytężeń ducha i krwawych mozołów ciała, gdzie w strefach podnioślejszych nie rozzielenia się życie i karłowacieje, w dolnych zaś nie dojrzewa i więdnie. A wszędzie piętrzenie się warstw – wspinanie się jednych, a drugich spychanie. Tu głód i ucisk, tam wyczerpanie się i przesyt, tu ducha przytłumienie, tam jego natężenie.

Pauperyzm rodzi ochrony – tam cywilizacja rozumowa, rozgałęzione stosunki wywołują nędzę oraz środki ku jej zaradzeniu. Zatem główny charakter ochron: korzyść materialna lub szkolnictwo. Mimo to, pierwsze próby publicznego i praktycznego zastosowania teorii pokazują korzyści, które wywierają wpływ również na wyższe stany. Głosy za ochronami.

Zjawiają się u nas ochrony – pismo Cieszkowskiego[2], zwrot szczególny ku ochronom wiejskim. Bo ostatni stan wiejski ma być wszystkim (*Ojcze nasz*). Instytucja ta nie rozszerza się, bo nie widzi tych potrzeb nędzy, co za granicą. Najpierw musi się ukształtować nowe pojęcie tej instytucji, ponieważ tu też musi obrać inny kierunek.

Jesteśmy najmłodszym rodem w rodzinie europejskich ludów, dlatego też ta instytucja dziecięca powinna tu znaleźć żyźniejsze dla siebie pierwiastki. Życie patriarchalne naszego szczepu, jak pierwotni ludzie za patriarchalnych czasów, ma pewne przeczucie prawdy, bezpośrednie widzenie rzeczy, mistyczny wgląd

[2] A. Cieszkowski, *O ochronach wiejskich*, Lwów 1845 (pierwodruk na łamach „Biblioteki Warszawskiej" 1841).

w tajemnice ducha. Jeżeli zaś w czym, to w okręgu życia familijnego, a mianowicie w jego najbardziej środkowym punkcie, w wychowaniu dziecięcym, wtaczają się najczystsze pierwiastki tego patriarchalnego życia i najpełniejsze natchnienia weń się składają. Bo charakter całego szczepu dziecięcy, niewinny, gdzież czyściej się wybija, jeśli nie w dziecku jako źródle swoim.

Rozdział materii i ducha w cywilizacji nowoczesnej. Stąd jej bolesne konanie, pauperyzm, ochrony. Ochrony noszą znamiona owej cywilizacji i są przytułkami w interesie materialnym lub stają się szkołami w zbiegowisku, gdzie ledwo dziecko otrzymało miejsce w przytułku. Aż ze Wschodu pierwiastki słowiańskiego rodu idą je zobaczyć i ważność jego objawiają. Pismo *O ochronach* Cieszkowskiego rozszerza i głębiej tę instytucję pochwyca.

Ochronki zrodziły się w świecie oświeconym, ale ich zbawienny wpływ miał zajaśnieć również w innych okolicach. W świecie słowiańskim nie ma nędzy, przez co ochrony musiały stać się przytułkami, nie ma także szkolnictwa, żeby je w szkołę zamieniać, lecz są pierwiastki młodości, które przypadają zgodnie do należytego rozwinięcia ochron.

Jak instytucja ta nosiła na sobie rodzicielskie rysy przeżytej cywilizacji Zachodu, rysy starości na młodym obliczu, tak na tejże instytucji, która ma być odrodzeniem pojedynczych pokoleń, odbiją się najwłaściwiej pierwiastki szczepu słowiańskiego, najmłodszego w rodzinie europejskich ludów, które mają nieść odrodzenie ludzkości.

Młoda instytucja ochron, czyli wczesnego wychowania ubogich dzieci, powstała z historycznego postępu rodu ludzkiego, który po przejściu cielesnej epoki starożytnej, tudzież odwrotnej epoki duchowej średnich i nowszych wieków, i ze swej wyłączności duchowej zwraca się do żywiołów starożytnych i dąży obecnie we wszystkich kierunkach do zrównoważenia rzeczonych przeciwieństw.

Nowoczesna dążność wyzwalania ludu, który w warstwach społecznych dochował żywioły starożytne, jest jednym z głównych znamion tego nowego kierunku. Wiedza wyrobiona w wyższych warstwach zstępuje na dół i rozrzuca się na wszystkie dolne warstwy. Emancypacja kobiet, które są jakby wcielonym pięknem starożytnym, jest drugim znamieniem tegoż zwrotu. Wreszcie skierowanie się na pierwotne wychowanie dzieci całego ludu, które mają toż samo znamię plastyczne, jest trzecim wypadkiem i postępem chrześcijaństwa.

A. Wychowanie

I. Ochrona, jako zwrot ku młodości, po oderwaniu duchowym ludzkość chce ożywić stronę cielesną duchem i zwraca się ku żywiołom pierwotnej ludzkości. Natura dziecka jest podatna na pieśni ludu, klechdy, przysłowia:
   1. Starożytność i pierwotne dzieje każdego narodu.
   2. Warstwy ludu i skład społeczny.
   3. Kobieta.

II. Środkami kształcenia dziecka są:
   1. Natura, jak w starożytności i pierwotnych dziejach każdego etc.
   2. Religia.
   3. Historia.

III. Dzieje wychowania:
   1. Narodowość wychowania greckiego.
   2. Jedność i umysłowe wychowanie średniowieczne.
   3. Narodowe wychowanie nowego.

Naukowy zakład wedle jego przeznaczenia.
Wybór stosownych nauczycieli.
Plan nauk.
Prawa dozoru i karności.
Zabezpieczenie zewnętrznych potrzeb.
Czuwanie ojcowskie nad stanem szkoły i utrzymanie jej w pełnym rozwoju.

Wychowanie przyszłe dla wszystkich dzieci jako przejście i połączenie z ochronami –niańki. Ideał przyszłości – wspólne wychowanie, zwrot ku starożytnemu ideałowi Platona[3].

Nauczanie odbywa się bez ścisłej systematyczności, albowiem dziecięcy okres równy jest starożytności, która odpowiada kategorii całości, przypadkowości, naturze empirycznego rozumu. Jest to systematyczne dobranie kolorów, które się kalejdoskopicznie przerzucają. Jest to igraszka, w której mieszają się lekkie wskazówki wszystkich następnych stopni rozwinięcia, lecz do wyraźnego rozróżnienia nie dochodzą. Jest to mleko zawierające w sobie pierwiastki wszelkich pokarmów duchowych, płynące jeszcze w jednolitej białości. Metoda Czecha Swobody[4] jest już tego rodzaju, ta metoda przyjęta została w Warszawie, gdzie indziej była rozerwana jak w Anglii i Niemczech, pedantyczna[5].

Ochrony są zarówno potrzebą miast, jak i wiosek, ale w naszym kraju rolniczym ludność wiejska znacznie dominuje nad miejską; kraj: sielski, naród: ludem ludu. Też wiejskie ochrony u nas przede wszystkim zasługują na uwagę i to nie tylko ze względu na powyższy charakter kraju, ale także z drugiej, głębszej przyczyny. Lud i dzieci zajmują równe stanowisko, najniższą warstwę, lud w społeczności, dzieci

[3] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 612–614.

[4] J. Swoboda, *Wykład praktyczny prowadzenia małych dzieci w ochronie*, tłum. z czeskiego T. Nowosielski, Warszawa 1840.

[5] B. F. Trentowski, *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, t. II, Poznań 1842, s. 363–365, 365–367.

ogółem w każdym pokoleniu. U nas ten stosunek jest jeszcze wyraźniejszy niż gdzie indziej.

Ród słowiański to najmłodszy brat narodów w rodzinie europejskich narodów. Dlatego może dotąd cały nie zdołał dosięgnąć albo utrzymać samoistności politycznej. „Lud ludów" – jak nazwał go Mickiewicz – jego charakter sielski i młodociany, wobec przemysłowego i starzejącego się Zachodu. U niego dopiero wschód, u innych już zachód. U niego wszystko jeszcze w kwiecie wiosennym, w poezji, a brak wytrwałej i poważnej pracy. Młodość wyraźna, dla której świat i wielka przyszłość dziejowa, dopiero się otwiera. W takiej społeczności, lud wiejski żyjący na łonie natury zachował też najpierwotniejsze żywioły dziecięcej prostoty i dziewiczych wdzięków, bo i z kobietą jak z dzieckiem na identycznym stanowisku stoi.

Wyższe warstwy społeczności mogą otoczyć opieką ochron dzieci ludu, ale tylko lud jest w stanie dostarczyć najmłodszemu pokoleniu własnych dzieci najwłaściwszych, bo rodzimych, środków odpowiednich dla ich potrzeb i możliwości rozwojowych.

Im bardziej z postępem cywilizacji ludzkość oddalała się od życia natury, tym sprzeczniejsze musiało się stawać jej oddziaływanie na początkowe kształcenie wieku dziecięcego, który z każdym odradzającym się pokoleniem, przechodząc na nowo tę samą kolej pierwotnego rozwijania się, znajdował już w życiu starszego społeczeństwa coraz mniej odpowiednich sobie żywiołów naturalnych, a coraz bardziej ulegał wpływowi zbyt rozumowej dla siebie cywilizacji. Przeciwnie zaś, dopóki cała jeszcze ludzkość zostawała w swym naturalnym usposobieniu, wtedy i wiek dziecięcy odbierał stąd właściwsze dla siebie wrażenia. Jednakie życie harmonijne łączyło z sobą tak młodsze, jak i starsze lata, tylko że w pierwszych przejawiały się drobne związki tego, co w drugich stawało się pełniejszym i wyżej spotęgowanym żywiołem; a ten znów odwrotnie staczał się swym ożywiającym wpływem na wiek dziecięcy i na jego wrodzoną skłonność czynnego wyrabiania przypadających na niego wrażeń.

Widzimy, jak młodociane i trafnie w naturze ludzkiej uzasadnione, życie greckie odbijało się korzystnie w wychowaniu dziecięcym, i jak ważność tego zajmowała największych mędrców ówczesnych. Między innymi Platon, zaliczając pierwotne wychowanie dzieci do najważniejszych spraw narodowych, rozwinął w nim głębokie nad podziw zasady i do właściwej mu publicznej instytucji zostawił pierwszy pomysł, który dopiero za najnowszych czasów zaczął się urzeczywistniać w tak zwanych domach ochrony. Jednym słowem, starożytność, będąc młodocianą epoką całej ludzkości, jak z jednej strony swym wszechstronnie uzmysłowionym i prostym wedle natury życiem dawała dziecięcemu kształceniu korzystny i przystępny z siebie wzór do naśladowania, tak nie mniej i dla wszystkich następnych czasów została w tym względzie najlepszą mistrzynią.

Jednak gdy ludzkość z przejściem do średnich i nowych wieków wzięła odwrotny temu kierunek wewnętrzny i niezbędnie dla dalszego jej udoskonalenia, gdy świat

chrześcijański, zdążając ku czystszemu podniesieniu ducha, strząsał z siebie wszelkie krępujące go dotąd wpływy zmysłowe; gdy inteligencja ogólna zaczęła coraz głębszy i wytrawniejszy przybierać charakter, wówczas w wyższych warstwach społecznych, gdzie owe żywioły silniej przemagały, wychowanie dziecięce, z przekroczeniem kolejnych stopni swego naturalnego rozwinięcia, wyradzało się potwornie w przedwczesną naukowość, w żakostwo szkolnicze, albo wraz z późniejszym spieszczeniem obyczajów w sztuczną układność i coraz większe upodobnienie z życiem dojrzalszym.

Przeciwko takiemu pogwałceniu wszelkich naturalnych w wychowaniu pierwiastków wystąpiła w przeszłym dopiero wieku pedagogiczna szkoła filantropów, a mianowicie Rousseau[6], Basedow[7] i inni, którzy przyrodzonym wymagalnościom natury dziecięcej zaczęli przywracać od dwudziestu wieków zaprzeczane prawa. Jednakże ten nowy kierunek, jakkolwiek nie przeminął bez korzystnego na ludzkość wpływu i coraz zbawienniejsze wynikają dotąd z niego skutki, wszelako początkowo niezrozumiany, a raczej wypaczony, wywołał w bardziej oświeconych stanach niemniej szkodliwe znowu rozluźnienie i ślepą pobłażliwość w wychowaniu dziecięcym. Stąd też dzika swawola, przesyt zbytków, zmiękczenie ciała, a przedwczesne wysilanie umysłu i zgubna częstokroć wiadomość stosunków życia dojrzalszego wkradły się pod imieniem naturalnej wolności do wiejskiej dziedziny pierwotnego wychowania, jak ów wąż podający niewinnym dzieciom natury zakazane owoce z drzewa wiadomości.

Lecz kiedy bardziej oświecone stany, w takim spaczeniu wyobrażeń, bez względu na odrębne potrzeby wieku dziecięcego pochłaniały go z sobą w niebezpieczną otchłań swej cywilizacji, wtedy na niższym poziomie społeczeństwa, dokąd ich wpływ jeszcze nie zstąpił, po ustronnych strzechach liczne pokolenia ubogich dzieci, niemogące odnaleźć się w tym wysoko nad nimi unoszącym się życiu, rozwijały się u łona natury wedle swej dziedzicznej tradycji, która w dziecięcych pokoleniach spadała spuścizną od najdawniejszych, bo aż greckich czasów; albo uciekały się do wiecznie młodych żywiołów prostego ludu, który po równo z nimi – mimo płynących na powierzchniach narodów przeobrażeń cywilizacji – zawsze wydobył w swej pięknej warstwie źródłową czystość pierwotnego życia.

Tymczasem im bardziej owe warstwy wyższe zaczęły się wznosić i rozrastać w coraz dostojniejszy organizm społeczny, tym dotkliwiej pogrążały poziome stanowisko ludu. Aż zrodziły w nim wreszcie zastraszającą nędzę, która ostatecznie musiała wywołać konieczność niesienia mu ulgi. Ochrony dla biednych dzieci swoje powstanie zawdzięczają dobroczynności najnowszych czasów, czyli środkom

[6] Jean Jacques Rousseau (1712–1778), filozof, teoretyk wychowania – T. Ożóg, EK, t. XVII, kol. 406–408.

[7] Johann Bernhard Basedow (1724–1790), działacz oświatowy, pedagog, twórca filantropizmu – T. Witkowski, EK, t. II, kol. 94.

zaradczym przeciw niedoli. Jednak jak instytucja ta, na pozór skromna, wielkie i nieocenione zazwiastowała nadzieje i jakie zbawienie dla człowieczeństwa poczęło się w łonie jej ubogiego przytułku – tego początkowo nie przewidywali może pierwsi jej nawet założyciele i kierownicy; bo instytucja ochron rzeczywiście jest źródłem odrodzenia społecznego i nosi widocznie charakter jednego z owych wielkich środków, których Bóg w pewnych epokach używa ku doskonaleniu rodzaju ludzkiego.

Tej przecież ważności posłannictwa swego nie spełniły jeszcze należycie dotychczasowe ochrony, bo stawały się albo wyłącznie tylko przytułkiem nędzy, czyli ochroną, której głównym celem było uwolnienie biednych rodziców od pieczy nad małymi dziećmi i umożliwienie im podjęcia pracy oraz zmniejszenie śmiertelności dzieci, a tym samym pomnożenie populacji i obfitszej pracy, albo stawały się zarazem szkółką, która pod wpływem dominującego jeszcze wówczas pedantyzmu teoretycznego nie zdołała się od razu zastosować do prostoty dziecięcego wieku i przeciążała go za wcześnie początkami naukowymi. Stąd owa za daleko częstokroć posuwana w ochronach nauka czytania, pisania, rachunków, stąd ów pedantyczny podział przedmiotów i godzin oraz zwyczajne prawie przyjmowanie w ochronach nauczycieli obok ochmistrzyń, co nie tylko znacznie zwiększało wydatki, ale zarazem okazywało się niepotrzebnym uprzedzaniem tego, co dopiero w szkole elementarnej właściwe użycie znaleźć powinno. Zatem moralne kształcenie dzieci w ochronach, nie doszedłszy jeszcze do wyrobienia odpowiednich swemu stanowisku środków, zostawało zawsze jeszcze w podrzędnym stosunku do materialnego pożytku, jaki zaraz od powstania ochron widocznym się dla najbiedniejszych ludzkości okazał.

Mimo tego wszakże samo tu już wspólne wychowanie dzieci, bez zrywania ich rodzinnych związków z rodzicami, oraz kształtujące się coraz właściwsze sposoby ich prowadzenia, oparte na różnomiejscowych doświadczeniach, a przewyższające prywatną w tym względzie znajomość rzeczy, okazały się wkrótce niezmiernie korzystną wskazówką dla zamożniejszych stanów, ku wychowaniu własnego ich potomstwa i dały nawet gdzieniegdzie powód do zakładania na ten wzór osobnych dla majętniejszych dzieci instytutów. Ponadto w niektórych ochronach, obok kształcenia ochmistrzyń do nowo powstających instytutów, zaradzono już i potrzebie prywatnej, a więc praktycznym sposobieniem uzdolnionych nianiek do domowego prowadzenia dzieci. Obecnie nawet zawdzięczyć należy działalności niektórych takich instytutów rozpowszechnianie najodpowiedniejszych dla wieku dziecięcego zabawek oraz wydawnictwo pism periodycznych poświęconych wyłącznie temu przedmiotowi.

2. Natura, religia i historia – powszechne żywioły wychowania

Pokazaliśmy już powyżej w pierwszej kolejności, że pierwiastki najmłodszej ludzkości, czyli starożytne, chociaż wiekowi dziecięcemu najodpowiedniejsze, przecież skoro z chrześcijańskimi wyobrażeniami nieskojarzone, dlatego bezpośrednio nie

dadzą się zastosować do teraźniejszego wychowania. Udowodniliśmy po wtóre, że na odwrót, pierwiastki epok, a mianowicie surowy ascetyzm pierwszych wieków chrześcijańskich – tym bardziej wyłącznie jeszcze rozumowy kierunek nowszej cywilizacji – ścisłą swą wytrawnością stając się dla wieku dziecięcego niedostępnymi albo jego poziome stanowisko pomijały zupełnie, albo go, z niego wyrywając, nad wiek i zdolność wysilały. Pod wpływem takich trudności w użyciu właściwych środków rozwijały się jeszcze i ochrony aż do dni naszych. Jedne z pomijaniem względu wychowawczego były tylko przytułkiem biednych dzieci, drugie zaś, przesadnie wprowadzając początki nauki, stawały się szkołą niższego rzędu. Nie inaczej było i w rodzinach prywatnych. Wszakże samo powstanie ochron wkrótce przyczyniło się może do wyćwiczenia właściwego na tymże polu kierunku. Stąd pokazaliśmy po trzecie, że dopiero w naturalnych pierwiastkach ludu za pośrednictwem ochron znajdujemy prawdziwe żywioły wychowawcze, w których się harmonijnie wiążą oba powyższe kierunki. Naprowadzają nas na to same ubogie dzieci, a bliższe przyjrzenie się życiu ludu rozwiązuje zagadkę.

Widzieliśmy to już we wstępie rozważań, jak proste i naturalne żywioły starożytne korzystnie wpływały na ówczesne wychowanie dziecięce, a jak przeciwnie, następne oderwanie się od nich, a przejście w wyłączny i niedostępny dzieciom kierunek umysłowy, stało się sprzecznym należytemu rozwinięciu wieku dziecięcego. Teraz zaś przez nasze zbliżenie się w ochronach do dzieci prostego ludu, które od dawna przechowują analogiczne ze starożytnością pierwiastki, zwracamy się znowu poniekąd do owych prostych niegdyś, a zawsze tak trafnych pod względem wychowawczym żywiołów młodej ludzkości. I to już nie na samej, jak dotąd, drodze teorii – która zwykłą koleją wytknęła nam już poprzednio tenże kierunek – ale dochodzimy teraz do niej na drodze praktycznego sprawdzenia w publicznej instytucji.

Skoro zaś takie środki naturalne otrzymają należyte rozwinięcie i coraz praktyczniejsze uznanie zdobędą, potrafią też bez wątpienia wpłynąć najkorzystniej na prawdziwe dopiero rozwijanie wieku dziecięcego i okażą nieocenioną dotąd ważność początkowego kształcenia tegoż wieku. A stąd nie tylko w samych ochronach wzgląd wychowawczy otrzyma pierwszeństwo nad wszelkim materialnym tej instytucji pożytkiem, ale i całe spaczone dotąd wychowanie dzieci w stanach bardziej oświeconych weźmie prawdziwszy i korzystniejszy kierunek.

Dalszy wobec tego postęp na niniejszym polu zasadzać się winien teraz nie na samym, jak dotąd, wymyślaniu rozumowych i kunsztownych środków wychowawczych, ale raczej głównie na odkrywaniu i organizowaniu tych wszystkich pierwiastków, które dotychczas tylko naturalnym trybem pojawiały się w odpowiednim temu stanowisku życiu starożytnym lub trwają dotąd w życiu prostego ludu, a które teraz wzajemnie wspierać i harmonijnie dopełniać się mają. Zadanie to nawet zostaje w zgodzie z ogólnym zadaniem dzisiejszego czasu, co tym silniej za jego prawdziwością przemawia.

Wiek nasz bowiem, po dostatecznym zgłębieniu umysłowego kierunku, przychodzi obecnie do praktycznego zastosowania i harmonijnej organizacji wszystkich różnorodnych pierwiastków, jakie się na rozlicznych stopniach ludzkiego rozwinięcia objawiły, i do sprawiedliwego uznania wszelkich ich odrębnych właściwości, które bądź koleją czasu po sobie następowały, bądź też jednocześnie obok siebie się cieniują.

Zjednoczenie ludu z wyższymi warstwami – poezje gminne, obyczaje, życie ma więcej poezji. Pociąg dzieci do życia ludu – tu się zaczyna równość, zjednoczenie. Przykłady wspólnych zabaw – Platon, cyrkulacja żywiołów narodowych od dzieci do najwyższych spraw.

Zasuwanie się warstw:

1. Dzieci przypominają starożytność.
2. Kobiety przypominają średnie wieki:
   – u ludu pobożne, śpiewne, poetyczne;
   – u klas wyższych – lubią muzykę, malarstwo;
   – poezje i sztuki średniowieczne.
3. Mężczyźni:
   – wyraz pracy, zatrudnień;
   – rolniczy stan.

Wychowanie ludzkości – najmłodszej – średniowiecznej – nowożytnej.
Odbija się w rodzinie: w dziecku – w kobiecie – w mężczyźnie.
Odbija się w narodzie: lud – Najświętsza Panna – patronowie.
Odbija się w kraju: Ruś – Litwa, Żmudź – Polska.

Charakter narodu odbijać się powinien przez wszystkie stany, dawniej tak było, w dzieciach to pielęgnowano. Czechy: najmłodszy z rodzeństwa król – prawa – dzieci – kopie – szanowanie granic itd. Platon: dziś już ku temu początek, poezja gminna jak było u Greków i Serbów – Czarnogórców – filozofia z ludu.

Chcąc podnieść, spotęgować wychowanie dzieci, trzeba żywioły rozrzucone po kraju zjednoczyć we wspólne życie całej Polski, a mianowicie:

- Ruś – dziecko,
- Litwa, Żmudź – żywioł idealny, religijny,
- Polska.

A potem wszystko, co stanowi stopniowe rozwinięcie ludu, zlać na dzieci.
Dzieci – na najmłodsze, kobiety – na starsze, mężczyzn – na najstarsze.
Środkami kształcenia dziecka są:

1. Natura.
2. Religia.
3. Historia.

Powszechne żywioły wychowania ludów znajdują u nas najodpowiedniejsze pole:

1. Natura piękniejszą jest na zachodzie, bo tam idealność się rozwinęła, malowniczość, poezja, widoki ciaśniejsze, w pewnych ramach piękne ogrody. U nas zaś natura jest mniej piękną, ale użyteczniejszą, odpowiedniejszą do zastosowania ku potrzebom ludzkim. Tu też nie malowniczość, nie sama poezja, nie ogrody w ciasnych ramach zamknięte, ale względne upiększenie całych pól i zamienienie pracy całego kraju w ogród użyteczny jest zadaniem nowej estetyki. Stąd może u nas pokazuje się owa zbyt mała skłonność do upiększeń ogrodowych, na którą szczególniej narzekał M. Grabowski, a w polach natomiast owe grusze, owe naturalne kręte drogi są słabymi pierwiastkami przyszłego, i na kraj cały rozciągnąć się mającego, ogrodnictwa względnego. Dziś np. w Niemczech w polach jest proza miejska, prostoliniowość i sama bezwzględna użyteczność, a w ogrodach pięknych sama bezwzględna idealność, otaczająca dom, a dalej nierozszerzona.

2. Religia. Równiny nasze odpowiadają równości w obliczu religii. Równy znaczy tyle co prosty, zatem i równość tyle, co prostota; prostota zaś znaczy tyle, co szczerość (szczere pole), otwartość (otwarte pole), a znowu szczerość i otwartość znaczy tyle, co prawdziwość, a prawdziwość tyle, co czystość (szczere, czyste, prawdziwe złoto, także czyste pole), niewinność (dziewiczość, dziecięcość), skromność (skromić, poskramiać) tyle, co powściągliwość i skromność znowu tyle, co pokorność. Należy jeszcze zauważyć, że w narzeczu Slav.[8] prosty znaczy wolny (otwarte, wolne pole). Stąd wypada, że religia, będąc czystą prawdą, musi się objawiać otwarcie na zewnątrz, w życiu, w uczynkach, w prostocie, w równości.

– Kojarznia (synteza), małżeństwo skojarzone.

Słowiańszczyzna jest jak matka, owocem zaś jej życia jest dziecko, czyli zarody, które wydała, są to słabe dopiero pierwiastki przyszłości – wieszcze, prorocze – ale jeszcze nierozwinięte samodzielnie. Dziecko to biernie naśladowało wszystkie kształty rządów, występowało jako wojownik. Wygnane dzieckiem z ojczyzny jest to dziecko na ręku Najświętszej Panny, którą obrał sobie ten lud za Królową, bo jak wpływ niewidzialnego świata na świat widomy główną u niego cechę stanowi i jak chrześcijaństwo ubogim obiecujące Królestwo Niebieskie przyjęło się w łagodnym, cichym i ubogim narodzie, tak ster i berło swoje oddał Najświętszej Dziewicy.

3. Historia jako trzeci żywioł wychowania ludów, gdzież jest z większą czcią połączona jak u nas?[9]. Skarga *Żywoty św.* pisał dla dzieci[10].

---

[8] Slav. – slawoński (skrót wg Lindego).

[9] Por. A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III, Paryż 1838, s. 127; A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim (1840–1841), Kurs trzecioletni*, tłum. z francuskiego F. Wrotnowski, Paryż 1844.

[10] J. Majorkiewicz, *Historia, literatura i krytyka. Pisma*, Warszawa 1847.

3. Źródła rodzimych środków wychowania

a) Historia naturalna

1. Naród nasz rolniczy w ciągłym zostający związku z naturą potrzebuje w wychowaniu swoim więcej niż gdzie indziej oznajmienia się z historią naturalną swojej krainy.
2. „Wzgląd na miejscowość, na przyrodzenie ma wielki związek nie tylko z gminą, ale i z ukształconą literaturą naszą. Podania ludu, jego pieśni, równie jak arcydzieła sztuki nowożytnej, pełne są opisów, porównań, napomknień, których niepodobna czuć i rozumieć, nie mając ciągle na myśli obrazów i zjawisk natury".
3. Pod względem podań i pieśni ludowych szacowne szczegóły zebrał do narodowej historii naturalnej Wójcicki w *Zarysach*[11].
4. Związek pomiędzy otaczającą naturą a pieśnią okazał Choroszewski w rozprawie o pieśniach ludu białoruskiego w „Rubonie"[12] (*Mała encyklopedia – Lekarskie płody*[13]. Te u nas, jak wszędzie, we wszystkich 3^ech^ państwach natury się przedstawiają, ale bez porównania najobficiej w roślinnym" – *Zielniki*).
5. Tajemny związek pomiędzy duchem ludu a otaczającą go naturą i jego głębokie rozumienie onej powinny być wskrzeszone w nauce historii naturalnej i wyraźniejsze znaki miejscowej natury powinny być czytelnymi, jako elementarne pierwiastki i barwy wewnętrznej narodowości (Botanicy polscy, *Mała encyklopedia*; Świat roślinny jest pierwszym przedmiotem naturalistów polskich: Falimirz, Syrencjusz, Zielniki. A gdy państwo roślinne więcej podawało sposobności do lekarstw; botanika najwięcej u nich zajmuje miejsca[14]).
6. Szczególniej świat roślinny, cichy, niewinny, cierpliwy i do ziemi korzeniami bytu swego przywiązany wywarł przeważny wpływ – jak to już Hanusch[15] zauważał – na rozwinięcie charakterystycznych cech naszego rolniczego narodu, który ściśle połączony duszą ze światem roślinnym odebrał odeń tak wyraźny wpływ cichego, cierpliwego i przywiązanego do miejsca życia roślinnego, które mimo wiedzy sposobi jego łagodność, cierpliwość i umiłowanie rodzinnego zakątka. Dosyć tu przytoczyć znaczniejsze rysy, jaką np. zacną naszego ludu wytrwałość i cierpliwość dostrzega Czeczot[16], że w żadnej piosnce wieśniaczej nie słychać narzekania na doświadczaną zbyt

---

[11] Por. K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I–IV, Warszawa 1842.

[12] I. Chrapowicki, *Rzut oka na poezję ludu Białoruskiego*, „Rubon. Pismo zbiorowe, poświęcone pożytecznej rozrywce", t. V, Wilno 1845, s. 35–83.

[13] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. II, Leszno 1847, s. 5–6.

[14] Por. S. Plater, *Mała encyklopedia...*, t. I, Leszno 1841, s. 65 – Botanicy.

[15] I. J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Schlawischen Mythus, im Weitesten den altpreussischen-lithuanien Mythus mitumfassenden Sinne*, Lemberg 1842.

[16] Por. J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny*, Wilno 1839, s. 94.

> często niedolę, albo jakże głęboko i poetycznie wyraża się u ludu naszego jego umiłowanie rodzinnego zakątka, gdy niemowlęcia nigdy w czasie odlotu ptactwa nie odsadzają od piersi macierzyńskiej, aby nie miało później skłonności do oddalania się od stron rodzinnych. Toż u kolebki i grobu znowu mówią o starcach, którzy w jednym domu długie przeżyli lata, że skoro na inne przeniosą się miejsce lub do nowego wprowadzą się domu, zwykli niedługo żyć potem, jak stare drzewo przesadzone wnet usychać zwykło. To przywiązanie do gruntu i posady[17] rodzinnej u ludu rolniczego jest jakby od roślinnego świata przejęte.

Przywiązanie to do gruntu, posady i rodzinnego miejsca, które już w tak niskim stopniu życia roślinnego przenika, wnika w życie i na stosunkach jego domowego życia od kolebki do grobu rozpostarte widzimy w dalszym i rozleglejszym znaczeniu, jest zamiłowaniem kraju, stanowi zewnętrzną stronę uczuć narodowych. Są ludy, które Opatrzność w pewnych właściwych im posadach usadowiła. Jest wszakże druga łączność wewnętrzna, tajemna, co równie pewne ogóły jestestw niższego, jako i wyższego rzędu w jedną wspólność wiąże . Są szczepy pomiędzy ludami, które wyraźniej od innych odznaczają się tą wewnętrzną spójnią, które mają wyraźniejsze określenie i warunki wewnętrznego życia. Tak są i rodzaje jestestw niższego rzędu. To przywiązanie do gruntu i posady rodzinnej, jakby od roślinego świata przejęte u ludu rolniczego i na jego życie od kolebki do grobu rozpostarte, rozciąga się w dalszym i rozleglejszym znaczeniu na całą krainę rodzinną i stanowi ową zewnętrzną stronę uczucia narodowości, którą miłością kraju nazywamy.

W dziele stworzenia Opatrzność Boża już rzuciła pierwsze zarysy i nieprzebranym bogactwem barw wycieniowała cały obraz przyszłego rozwinięcia ludzkości. Jakby wszystkie okolice ziemi ubrane i przygotowane zostały na siedziby dla mających je zamieszkać ludów.

Historia naturalna kraju jest jakby fizycznym podścieliskiem historii narodu. Pewne okolice świata wydzieliła Opatrzność na dziedziny pewnych narodów i wedle swego cudownego przejrzenia już w obrazie natury krajowej, wymalowała całą naturę narodu, który pod wpływem takiego otoczenia rozwija się i działa ku dopełnieniu powołania swego, jakie mu Bóg w dziejach ludzkości naznaczył. Tak na jednorodnych równinach północnego wschodu Europy rozsiało się nasze jednorodne plemię, które spokojnie przyległo do macierzyńskiego łona ziemi i rolniczym życiem złączyło się ściślej niż inne ludy z naturą. Stąd owo dziewicze oraz macierzyńskie usposobienie naszego narodu. Polska stała się karmicielką innych ludów, niczym kobieta złączona z naturą, z ludem i dziecięciem; zachowawczynią patriarchalnych obyczajów i pierwotnych tradycji ludzkości, jakby kobieta głęboką tajemnicą związana z naturą.

---

[17] Posada – osada, miejscowość, siedziba, zwłaszcza dawna, pierwotna.

Oprócz tego ogólnego wpływu roślinnego świata na usposobienie moralne rolniczego ludu znajdujemy jeszcze szczegółowe znamiona w roślinności naszej krajowej, które mają związek z poszczególnymi rysami narodowego charakteru i jego powołania w ludzkości.

Nie tylko takie ogólne własności otaczającej natury wpływały na usposobienie moralne naszego rolniczego ludu, ale nawet znaczniejsze jej barwy i kształty, odbijając się przez zmysły w wyobraźni ludu, budziły w nim harmonijne z tym otoczeniem uczucia, malowały się w piosnkach na obrazach natury osnutych i mimowolnie wcielały się w jego zwyczaje, obyczaje i w cały charakter życia narodowego. Że zaś lud tworzy i śpiewa swe piosnki najczęściej pośród ożywionej natury, w porze letniej, zatem bierze do nich barwy i porównania z najbliższego sobie świata roślinnego i nimi najbardziej przesiąka.

Spojrzawszy na obszar naszej krainy, ujrzymy charakterystyczną od innych okolic ziemi różnicę, np. w roślinności lasów. Z drzew iglastych sosna obficie zarasta nasze równiny, jako mniej malownicza od świerków i jodeł, które znowu w innych górzystych krajach się uwydatniają, nie znajduje w piosnkach naszego ludu wspomnienia i swą zielonością zimową nie uderza wyobraźni ludu rolniczego, który tylko wśród lata napawa się wdziękiem rodzinnej natury, a zimą rzadko wychyla się z chaty śniegiem osypanej i prawi klechdy o dalekich, fantastycznych krainach. Dąb u nas, jak i w całej Europie rosnący, nie jest charakterystycznym owocem naszej ziemi, a jako symbol wojennej chwały i męskiej wielkości tylko w dumkach rycerskiej kozaczyzny znajdował wspomienie, gdzie duch rycerski aż do ludu przesiąkł, gdzie nawały tatarskie i tureckie naród silnymi ramionami ciągle odpierać musiał. W innych wszakże stronach nie obudził tej sympatii u ludu, który wojnę tylko potrzebą nazywał, który od rycerskiego stanu poniżony i łączność z nim w rodzimych żywiołach coraz więcej zatracający, raczej kobiecy charakter domowy zachował i w większej części żeńskich pieśniach go wyrażał. Jak zaś ten charakter cichy i dziewiczy obok stron wspólnych z innymi narodami naszemu ludowi rolniczemu jest najgłębiej rodzinnym, tak i w obrazie krajowej natury między rodzajami drzew wspólnych z innymi krajami, jedynie rodzimym drzewem stron naszych jest brzoza, która najbujniej tu wyrasta, a ku zachodniej Europie, równie jak za granicami Litwy na północy, karłowacieje i ginie. Jej biała kibić i długie warkocze majowego włosa nadają jej postać dziewiczą, niewinną, która musiała upodobać się narodowi, co nawet godłu swojej potęgi dał orlą postać, a narodowi, którego nawet najwyższej potęgi godło w orlej postaci, a w niewinności barwie roztaczało nad całą krainą białe panowania skrzydła.

Lipa może rosnąć nawet dłużej niż osiemset lat (850 – Piast[18]), prawie dziś jeszcze mogą żyć lipy, które za Piasta[19] rosły. Z lipy robiono kołyski i krzyże gro-

[18] Piast – niezidentyfikowane drzewo pomnikowe.

[19] Piast – legendarny protoplasta dynastii Piastów, ojciec Siemowita, mąż Rzepichy.

bowe. Lipa według Reja[20] wyrażała szlachetne obyczaje. Według podań diabła tylko lipowymi łykami związać można. Z lipy robiono święte figury i sadzono je koło kościoła. Lipa w całej Słowiańszczyźnie jest ulubioną. Lipa w każdej wsi stała, pod nią sądy i zabawy się odbywały.

Sosna, drzewo zimowe, północne, ginie ku południowi w Królestwie Polskim, na Wołyniu, Podolu i części Ukrainy. Sosna w środkowej Europie rośnie aż do północy i w północnej Azji. Natomiast dąb, ulubieniec pieśni, szerzy się. Modrzew w sandomierskim i krakowskim jest jakby letnią sosną. Na Wołyniu, gdy teraz sosna nie wzrasta, Czumacy[21] wracający z Polesia i Litwy przywożą gałęzie sosnowe jako goścince do domu (zobacz *Pieśń o ziemi naszej*[22]).

Jodły nie ma wcale w poznańskim, Mazowszu, Prusach i Litwie, trafia się tylko w Galicji, na Podolu i Wołyniu, ponieważ rośnie tylko w górzystych okolicach, dąb – w całej Europie. Sosna w Białowieskiej Puszczy panuje, ogólnie w wilgotniejszych miejscach świerki, brzozy, dęby i lipy.

Litwa województwa: wileńskie, trockie, nowogrodzkie, brzeskie, połockie, witebskie, mścisłowskie, smoleńskie i Księstwo Żmudzkie.

Białoruś: połockie, witebskie, mścisłowskie i mińskie. Starowolski[23] mówi, iż nazwisko to stąd pochodzi, że wieśniacy tamtejsi w sukmanach białych najwięcej chodzili (Barszczewski[24] – *Brzoza płaczka*).

Brzoza ścięta
Już ją ścięli, już ją wiozą,
Żegnajmy się z piękną brzozą.
Jużci padła brzoza biała,
Co wszech ludzi ocieniała.

Już się brzoza nie zieleni,
Już nikogo nie ocieni.
Płaczą chłopcy i dziewczęta,
Że ta piękna brzoza ścięta[25].

Koszysko – gołębie ziele

[20] Mikołaj Rej (1505–1569), polski poeta i prozaik renesansowy, tłumacz.

[21] Czumak – chłop ukraiński, który się trudnił przewożeniem towarów, głównie soli, na wozach zaprzężonych w woły.

[22] Prawdopodobnie chodzi o anonimowy utwór z 1847 roku.

[23] Szymon Starowolski (1588–1656), polski historyk i pisarz polityczny, kaznodzieja.

[24] Jan Barszczewski (1794–1851), poeta białoruski, autor zbiorów poezji i podań ludowych.

[25] K. Brodziński, *Dzieła. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nieogłoszonych*, t. III, Wilno 1843, s. 44.

Kościuszko w białej czapce (rycina) i w białej sukmanie. Proszowiacy noszą sukmanę białą z czarnymi sznurami i ta suknia jest także suknią wojenną Krakusa[26]. Ludność wiejska długie, spuszczone kobiecym sposobem przez wszystkie wieki włosy, kiedy stan rycerski już od świętopietrza zaczął golić i przystrzygać włosy. Długie suknie nosili wieśniacy i białe, tak latem płócienne, jak zimą białe kożuchy.

Lasy

Gdzie spojrzę, wszędy rąbią albo buk do huty,
Albo sośnią na smołę, albo dąb na szkuty.
O wy biedne pieniądze: wszak i drew po chwili
Nie znajdą, żeby sobie izbę upalili[27].

I. Położenie pod względem żywiołów: fizyczne, mechanika; ziemia; powietrze, klimat, światło; wody, rzeki, jeziora.
Płody kopalne; roślinne żyje ziemią, powietrzem i wodą. Zwierzęce ruchome jak wody.
   1. Płazy, owady.
   2. Ptaki, zwierzęta ssące.

Mieszkańcy, życie rodzime, wieś; przemysł, miasta, wyroby, płody umysłowe; handel, stosunki z innymi, historia; ruchomość jak wód i zwierzęcego życia. Literatura kapalna, voluminowa, rękopisowa, dziejowa, naturalna; broszurowa, druk, religijna, astronomiczna, poetyczna; periodyczna, bieżąca asocjacyjna, społeczna.

II. Położenie, płody naturalne, jak i warstwa ludu zostają zawsze prawie takie same, małe tylko zachodzą w nich zmiany w kolei czasów. Są to więc typy trwałe miejscowości, na których występują dzieje.

III. 1. Obraz Polski Piastowej – mity, mało zabytków, miejscowości, oczy Polski obrócone ku Rusi, Tatarom, na kraniec wschodnio-południowy. Miejscowość odpowiednia dziejom. W dalszych epokach wyraz pierwszej epoki na tymże samym odbija się pasie i w warstwie ludu pozostał. Gdzie naród dziecięce lata przehulał, tam i życie jego dziecięce przyległo i trwa dotąd. Tam się wychylał na zewnątrz. Była to druga wiosna, wewnętrzna, kraje bajeczne gdzieś na wschód leżące, wyraj[28], raj, kraj, na kraju świata leżące, Ukraina.

[26] „Przyjaciel Ludu", 13 (1846) nr 4, jest rycina: Skawiniacy – s. 29.

[27] J. Kochanowski, *Satyr albo Dziki Mąż*, Kraków 1564.

[28] Wyraj – ciepłe kraje jako miejsce, do którego odlatują ptaki na okres zimy; odlot ptaków na zimę.

Wody

1. Ku północnej stronie krajów naszych więcej jezior, wód stojących, ku południowi – więcej rzek, strumieni bieżących, wytryskujących z Karpat.

2. Zaludnianie się kraju, życia ożywienie wiąże się z biegiem rzek i strumieni, które swym ruchem na powierzchni ziemi pierwszy znak życia wyrażają. Wszelkie pierwotne osady najpierw nad strumieniami się budowały.

3. W krajach naszych równin, w brakach gór jako najznaczniejszych granic, rzeki nabierają ważności granicznej, chociaż są one wyrazem natury raczej łączącej niż rozłączającej zgodnie z wewnętrzną naturą i historycznym powołaniem naszego narodu. Na tym też pasie północnego wschodu zawiązują się unie polityczne i religijne.

4. Nazwy rzek granicznych zdają się brać nazwy z politycznego życia, które szczególnie uwydatniało się na zewnętrznym obwodzie kraju, gdy natomiast rzeki wewnątrz kraju więcej z przyrodzonej miejscowości brały nazwiska np. „nazwisko Śląska od różnych narodów zgromadzenia nadane jest, tak iż Ślązacy jakoby Zlezlakami albo Schodniami nazwani są”[29]. Slezako po czesku, slezy. „Ślązko stąd nazwane, że się tam ludzie z różnych stron schodzili albo zleźli to z Polski, to z Czech, to z Morawy”[30].

5. Odra znaczy w języku naszym odarcie, ubóstwo, nagość, oddarcie (odedrzeć). Rej powiada (odrany): „biegła niewiasta odrana, chuda, blada, straszliwa, szpetnie oszemłana, odrupiny, łachy”. Taką zachodnią granicę kraju stanowi Odra Śląska oddartego, gdzie tylko odrapiny, łachy żywiołów polskich zostały, gdzie zawsze była ściana Polski od zachodu, od fali, odrapana, odarta, oszemłana.

6. Warta natomiast pochodzi od wara! (w najdawniejszych językach północnych, wara – patrzeć, pilnować, stąd warta[31]) – straż żołnierzy pilnujących miejsca jakiego. Bo tu Polska musiała czujnie stać na straży swych granic, od których wara sąsiadom i tu się obwarować musiała, wiarować[32] się, strzec się sąsiadów, którym dowierzać nie mogła, wiarołomcom, różnowiercom wierutnym wierna swej wierze.

7. Wisła. „Wisła stąd zwana, że z góry, zwiesiwszy kark, Krakowa liże nurtem mury” (Putan S.J. Kynt[33]). „Wisła, którą od końca do końca i z głową osiągnąwszy, Słowianie od jej Sławy zowią”[34]. „Poczyna się Wisła w Śląsku, niedaleko Skoczowa,

---

[29] S. Linde, Słownik…, t. III, vol. 5, s. 552.

[30] J. Bielski, *Kronika polska Marcina Bielskiego*, t. II, Warszawa 1829, s. 23.

[31] Por. S. Linde, *Słownik…*, t. IV, vol. 6, s. 154.

[32] Wiarować – daw. wierzyć, zawierzać komu; S. Linde, *Słownik…*, t. IV, vol. 6, s. 183.

[33] Putan S.J. Kynt – opis bibliograficzny wg Lindego; por. S. Linde, *Słownik…*, t. IV, vol. 6, s. 249 – brak wyjaśnienia w wykazie skrótów.

[34] S. Linde, *Słownik…*, t. IV, vol. 6, s. 249.

gdzie ze skały wysokiej spada" (Bielski[35]; Linde – *Wisła*[36]). „Wisła od Polaków tak nazywana dlatego, że z urwisk skał, sącząc swe wody, wisieć zdawała się ponad ziemią. Od postronnych ludów białej wody przesuwana była imieniem z przyczyny, że wapnem i piaskiem pełnego płynące gruntu, białością jego mętne swoje farbowała wody"[37].

8. Wieprz wypływa z wieprzowego jeziora, ma błotniste i bagniste brzegi, wala się jak wieprz w błocie. Pewnie nazwisko swe od dzikich wieprzów, dzików bierze, które w tamtych stronach szczególniej przebywać musiały, bo na tym pasie gęstsze dębowe lasy i bukowe, i w ogólności liściaste, w których przebywać lubią, a nad wodami błotnistymi.

9. Dniepr w starożytności od Greków Dunapris albo Boristhenes – siła północna – zwany, bierze początek z kilku jezior w okolicy miasteczka Dneprowo. Dno, zawarcie[38] dolne, rło, dna nie mieć, granicy nie mieć, np. wieczność nie ma dna. W tej jego powieści dna się nie domacasz (gruntu, celu). Jozuego miecz dzikie narody do dna wysiekł, do szczętu (*Dno*, *dnieć*, *dnienie* – Linde[39]; zobacz także w *Prawdzie ruskiej*[40] pierwiastki Pr.).

Wschodnie zawarcie kraju, jego ostateczne granice okrajne, jego Ukrainę otaczają wody Dniepru (i Dniestru) jakby głębokie dno kraju na wschodzie, skąd dnieć zaczyna.

10. Dźwina, Dwina (dvi – dwa), dwojak – bliźniak, dwojgo. „Mianuje się od Jugi i Suchany, które w nią wpadają; bo Dźwina na Rusi dwoje znaczy"[41]. Północne kraje Litwy, dwa strumienie zlane w jedną rzekę, i Dwiną, Dzwiną się zowiące, otaczają naród, który się zlał z drugim i wspólnym łożyskiem na wieki płynie.

11. Niemen wziął według podania nazwę od obcego przybysza Nemona, o którym podanie Narbutt[42] umieszcza[43]. Lecz jako wszystkich obcych niememi więc Niemcami zwano, tak i Niemen stanowił granicę, o którą żywioł niemiecki przez tyle czasów uderzał na Litwę[44].

12. „Niemen pomiędzy wszystkimi rzekami najspokojniejsza. Wymienić zaś wypada, że wszystkie prawie rzeki polskie, a więc: Wisła, Odra, Warta, Bug, Dniepr, Dniestr, przerywają i podwalają brzegi swych koryt i wiele drzew z wielką ilością

---

35 M. Bielski, *Kronika polska...*

36 S. Linde, *Słownik...*, t. IV, vol. 6, s. 249.

37 W. A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku...*, t. I, s. 72.

38 Zawarcie – daw. miejsce zawarte, zamknięte.

39 S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 434–435.

40 I. B. Rakowiecki, *Prawda ruska, czyli prawa wielkiego księcia Jarosława Władymirowicza... Rys historyczny obyczajów, religii, praw i języka dawnych słowiańskich i słowiańsko-ruskich narodów*, Warszawa 1820–1822.

41 S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 611.

42 Teodor Narbutt (1784–1864), historyk, badacz dziejów Litwy.

43 T. Narbutt, *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. I, Wilno 1835, s. 166.

44 L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie,* Poznań 1845.

ziemi; często nawet wsie pochłaniają. Sam tylko Niemen tak głębokie i jakby wyżłobione ma koryto, iż spokojnie płynąc, bieży, nie szkodząc ani lasom, ani niwom, i przestaje na swych brzegach”[45].

13. Piosnka gminna K. Brzozowskiego o cichym Niemnie[46].

Jezioro Narockie

„Bardzo ciekawe postrzeżenie dla badaczów przyrody nastręcza jezioro Narockie. Uważa się ono za największe w guberni wileńskiej, bo ma przeszło 49 werst, 11 500 sążni długości, 7 500 szerokości i 15 głębokości. Oto jeden z ciekawych faktów, jakim jezioro to upamiętniło się w 1847 roku. Kiedy bowiem w owym czasie zanosiło się pomiędzy miejscowymi wieśniakami na głód, Narocz stał się prawdziwym dobroczyńcą dla mieszkańców pobrzeża swojego”.

Polska

1. Główny wyraz życia – rolnictwo. Sławna ziemia sandomierska, kujawska etc.

2. „Wielkopolska, Pomorze i Prusy słynęły dobrym gospodarstwem i zamożnością… W całym tym kraju stały gęsto miasteczka i zamki budowne”[47].

3. Jak na ziemiach Rusi znacznością żywiołów odznacza się Ukraina z całą poezją swoją, jak na ziemiach litewskich Żmudź, tak na ziemiach polskich Krakowskie odznacza się najznaczniejszym charakterem męskim.

W pieśniach wybija się wyraz ludu, a lud krakowski jest twórcą krakowiaków, które są prawie jedynym rodzajem pieśni całego ludu polskiego, a szczególniej mężczyzn, którzy rzadko pieśń inną prócz krakowiaków śpiewają.

4. „Rozmaite śpiewki krążą między naszym ludem, lecz najbardziej narodowymi, do nas wyłącznie należącymi, są krakowiaki; zrodziły się one w krakowskiej ziemi, ale je wszystkie inne ziemie przyswoiły i uznały za rodzinne” (A. Koźmian[48]). Krakowiaki są także pieśnią wyższych warstw mieszczańskich i szlachty, jak zwyczaje tej części ziemi lud ma wspólne z klasami wyższymi. Krakowiaki są już niesamoistną, ale okolicznościową, niby obrzędową pieśnią.

5. Chlebne ziemie polskie, mianowicie krakowska, słynęły z ofiary corocznej pierwszego chleba królowi[49], z chleba prądnickiego tudzież: „W dawnych wiekach

---

[45] J. Długosz, *Dzieje polski*, tł. G. Borneman, Leszno 1841, s. 86.

[46] K. Brzozowski, *Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty*, Poznań 1844.

[47] W.A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku…*, s. 16–17.

[48] Andrzej Edward Koźmian (1804–1864), pisarz, publicysta, polityk konserwatywny; zob. A. E. Koźmian, *O kmiotku polskim*, Leszno 1843, s. 22.

[49] Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory*, Warszawa 1830.

wiślickie zemły (bułki pszenne) miały wielką sławę, do tyle, iż do najdoskonalszych rzeczy policzone były w przysłowiu"[50].

6. Jak chleb, tak i sól Wieliczki do tych stron należy.

7. W czasach Piastowskich i Jagiellońskich Polska właściwa nie była teatrem wojen, które na kończynach kraju zwykle się odbywały. Kraj – brzeg, krańce, granice. Stąd z geografii krajowej wnętrze kraju mało z tych epok stawi miejscowości historycznych. W miarę tylko stosunków, w jakie kraj zachodził z ościennymi krainami, napływały ich barwy na całość narodu, tak w epoce Piastowej południowo-rusińskie żywioły, a w epoce Jagiellońskiej północno-litewskie. W trzeciej dopiero epoce chylącej się ku upadkowi, od Wazów aż do ostatnich rozbiorów, wnętrze samej Polski stawia historyczne miejscowości, odkąd nieprzyjaciel w samo serce Polski wdzierać się zaczął. Tak zewnętrzna historia przodkuje wewnętrznej. Tak człowiek pojedynczy zewnętrznymi stronami swego organizmu bierze pierwsze wrażenia, otoczenie wpływ nań wywiera, a potem wchodzi w siebie. Kraków był tu niejako głową, w której pamiątki dziejów się składały – Częstochowa sercem.

Jak od czasu reformacji duch protestancki począł podkopywać ducha polskiego, tak pierwsi Szwedzi zaczynają wichrzyć i dokazywać wewnątrz Polski właściwej, ale odparcie daje im twierdza wiary, Częstochowa, która po raz pierwszy występuje na mapie historycznej jako serce wewnętrznej Polski i w tym samym duchu po raz drugi konfederaci barscy bronią Częstochowy.

Miejsca ostatnich ran śmiertelnych zadanych Polsce widzimy na jej piersi na środkowej części jej ciała – miejsce bitew Kościuszkowskich. Dawniej wygajała się Polska łatwo z ran na zewnętrznych częściach jej organizmu zadawanych, ale śmiertelne ciosy ostatniej walki musiały w środek ciała ugodzić.

Zachodnie te strony kraju przedstawiają także zachód dziejów dawnej Polski. Tu została wielka mogiła dziejów: Kraków, który łączy w sobie pomniki najsławniejszych imion z bajecznych dziejów Krakusa i Wandy, i grobowce wszystkich bohaterów, i tylu świętych oraz mogiłę ostatniego bohatera Kościuszki, mogiłę podobną do pierwotnych pomników, jako też sam Kościuszko był uosobieniem nowym pierwotnego charakteru Piastowego.

W tej stronie kraju Puławy jako stos pamiątek z rozwalonej budowy narodu.

W tej stronie kraju wreszcie Częstochowa jako stolica Niebieskiej Królowej narodu, która wzięła na głowę koronę polską, wtenczas kiedy naród z ciała politycznego rozebrany żyć tylko zaczął duchem pod Jej niebieską opieką.

8. Województwo krakowskie: „Kraina ta najobfitsza jest niemal w całej Polsce, żyznością swoją wielu miejsc niwy stają w równi z Podolem i bujną Ukrainą. W jej łonie ukryte są drogie skarby, jako to: różnego gatunku kruszce, marmury, węgle kamienne, a mianowicie kopalnie soli. To nasz Meksyk, to nasze Peru!

[50] K.W. Wójcicki, *Przysłowia narodowe*, t. III, Warszawa 1830, s. 5.

Niezawojowane, lecz rodzinne (z opisania województwa krakowskiego przez Łukasza Gołębiowskiego[51]).

9. Krakowiaki najpowszechniej są śpiewane przez mężczyzn, rozszerzają się na całą właściwą Polskę, która obok Rusi dziecięcej i Litwy dziewiczej ma charakter męski. W muzyce ton gruby i duda przemaga w zachodniej Polsce, nadając jej jakby charakter męski. Nawet język na Rusi ma coś dziecięcego w zdrobniałych swoich wyrazach i jest tylko językiem chłopskim, a nie książkowym. Na Litwie jest (jak powiada Jan Śniadecki[52]) wysokim, niby niewieścim, śpiewnym głosem, w Polsce, szczególniej w Wielkopolsce, basem męskim.

W ogródeczku biała chata, w chacie przepióreczka,
A w komorze, kieby zorze, krakowska dzieweczka.
A w alkierzu szklane szyby i miska cynowa,
A jak spojrzysz przez okienko, widno do Krakowa[53].

Lud krakowski otoczony pamiątkami dziejów oswoił się z historią, którą ma w grodzie krakowskim w nieprzeliczonych pomnikach zebraną. Okolice najpiękniejsze. Mogiły od zamierzchłych dziejów pierwotnych aż do ostatniego bohatera. Drugi Piast – Kościuszko wziął szatę tego ludzką i powołał go do udziału w sprawach krajowych. Sławni Krakowiacy – Głowacki[54] spod Racławic. Lud ten obchodzi obrzędy prawdziwie historyczne, rękawki, konika, należał do sypania mogiły Kościuszki. Wspaniałe obrzędy wieńca krakowskiego. Chleb monarszy. Rolnicze uroczystości największe tutaj. Kościuszko uosobiony charakter Polski. Legenda o Kościuszce Micheleta[55]. W pieśniach ludu wspomnienia historyczne, mianowicie z ostatnich czasów:

1. Pieśń o bitwie pod Szczekocinami (ze śląskich).
2. O bitwie pod Dubienką[56]; z dawnych: *O Wandzie*, *O Rękawce*, *Krakowiak* („Przyjaciel Ludu"[57]).

[51] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska…*, t. II, s. 38.

[52] J. Śniadecki, *O języku polskim, w: Pisma rozmaite*, t. III, Wilno 1814.

[53] K. W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. II, Warszawa 1836, s. 331 – jest to fragment pieśni pt. *Krakowska na Kujawiaków*.

[54] Wojciech Bartos Głowacki (1758–1794), polski chłop, kosynier w czasie insurekcji kościuszkowskiej, odznaczył się wielkim męstwem w bitwie pod Racławicami (4 IV 1794 r.).

[55] J. Michelet, *Kościuszko, legenda demokratyczna*, Paryż 1851.

[56] „Przyjaciel Ludu", 7 (1841) nr 38, s. 314, przypis 1.

[57] Na łamach tego czasopisma opublikowano liczne legendy krakowskie – zob. „Przyjaciel Ludu", 1834–1836 (passim).

Litwa

1. Główny wyraz życia to łowiectwo, lasy, puszcze, obfitość zwierzyny, podanie o mateczniku, herb Żmudzi – niedźwiedź.

2. Jako łowiectwo głównie na zimową porę przypada, tak Litwy życie jest jakby obrazem pory zimowej.

3. „Osławiona była Litwa zimnym swoim powietrzem […] miała tak przykre, a szczególniej też w jesieni, powietrze, że trudno wówczas było tu wygoić rany […] Z powodu ostrości nieba często zawodziła litewska rola nadzieje rolnika"[58].

4. Wyroby z lnu i tkactwo, odnoszące się do pory zimowej, spośród wszystkich części Polski uwydatnia się najbardziej na Litwie. Len[59] najpowszechniejszy na Litwie północnej, tudzież konopie.

5. Cześć zmarłym, ponocne obchody dziadów – pierwiastki pielęgnowania dziejów ojczystych – gdzież znaczniejsze, jeśli nie na Litwie.

6. Cała wewnętrzna strona życia na wieczornicach[60], prapraduszkach, świętych wieczorach głównie pielęgnowana na Litwie.

7. „Lud litewski nie uważa siebie za miejscowy na ziemi, którą zamieszkiwa, ale za obcy, przychodzi z jakiejś niewiadomej okolicy od Wschodu". „Nie ma on swojej narodowości, nie ma on bytu narodowego i wyrazy „naród", „ojczyzna" nie znajdują się w jego języku, prawie nie wie, że są inne narody"[61].

8. „Lud ten przylgnął do katolicyzmu i nie mogło być inaczej. Jakże miał on przyjąć protestantyzm odrzucający cześć świętych, czyli duchów wyższych, kiedy sam nie przestaje obchodzić pamiątki zmarłych przodków, kiedy Dzień Zaduszny, święto dziadów, jest u niego największą uroczystością? Jakim sposobem mógł odstąpić wiary w związek świata niewidomego z widomym, kiedy wpływ jego bez ustanku koło siebie czuje"[62].

9. „Litwin ma cerę bledszą od Słowian, wyraz twarzy cichszy i głębszy; rysy jego przypominają bardzo te, jakie postrzegamy na wizerunkach Indian". Litwini i Słowianie równie lubią naturę, ale Słowianin rozpływa się nad jej powabami powierzchownymi niejako, Litwin zaś wnika czuciem w jej życie wewnętrzne".

„Upodobanie w kwiatach. W licznych piosnkach jego nie odnajdujemy żadnej nie tylko bezwstydnej, ale nawet nieprzyzwoitej. Wyrazy nieprzyzwoite, nieszlachetne

---

[58] W. A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku…*, s. 21–22.

[59] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. II, Poznań 1847, s. 6–7.

[60] Wieczornica – przyjęcie wieczorne, zabawa, zgromadzenie wieczorne połączone ze śpiewem, tańcami, popisami artystycznymi itp.

[61] A. Mickiewicz, *Kurs trzecioletni (1842–1843) literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim*, tłum. z franc. F. Wrotnowski, Paryż 1844, s. 123–127.

[62] Tamże, s. 127.

nie znajdują się w języku litewskim. Język ten, mający w sobie coś świątobliwego, coś kapłańskiego, nie cierpi ich, przyswoić nie może"[63].

10. Tradycje Indostanu wydają się dobitne w podaniach ludu litewskiego, ścisły zachodzi związek między sanskrytem a mową litewską – tu i tam podobny skład społeczeństwa. Wnosić można, że szczep litewski zawiera w sobie wszystkie części ludności indyjskiej, że jest ułamkiem całego narodu stamtąd przybyłego[64].

11. „Jak ludy chrześcijańskie śmierci nad życiem przyznały przewagę, tak też i nocy nad dniem. I odtąd noc i śmierć stały się istnym średnich wieków symbolem"[65].

12. „Indie są dla świata orientalnego istnym analogon chrześcijaństwa"[66].

13. „W litewskich pieśniach (jak mi Nielubowicz[67] mówił) są czasem rachunki nocne"[68]. „Hartknoch[69] (str. 166), lubiący pod germańskie karby wszystko podciągać, wnosi prosto z domysłu o tejże samej rachubie czasu, ponieważ starzy Prusowie Gotów naśladowali w wielu rzeczach". Narbutt, opierając się na Dusburgu, przeczy temu, lecz niemylnych dowodów nie stawia[70].

14. „Na Żmudzi przy każdym domu, zarówno pana, jak kmiotka, stoi krzyż, figurką obróconą do okna, przez co Żmudzin ma zmysłowe pojęcie, że na wszystkie sprawy zawsze Bóg spogląda". „Krzyże przy drodze tak są gęste, iż jeden od drugiego w odległości kilkadziesiąt kroków stoi. Słusznie tę stronę nazwać można krainą krzyżów i księży, gdyż księży rodem ze Żmudzi każda w państwie rosyjskim diecezja katolicka większą część liczy itd."[71]. Żmudzi są równającymi się ludziom pierwszych wieków chrześcijaństwa[72]. „Wiara dla Żmudzina jest droższa nad wszystko w świecie: dlatego to nie było tu jeszcze ani jednego przykładu apostazji". „Z tego przywiązania do wiary wynikła pobożność, a za nią i oświecenie wyższe od ludu innych prowincji Litwy"[73].

---

[63] Tamże, s. 125.

[64] Tamże, s. 126.

[65] Por. A. Cieszkowski, *Ojcze Nasz*, t. I–II, Paryż 1848, s. 64; Tacyt, Germania XI, w: *Dzieła wszystkie Tacyta*, przekładnia A.S. Naruszewicza, Ille regit dictis animos. Virgil: t. IV, w którym Germania i Agrykola, Warszawa 1804, s. 18.

[66] Tamże, s. 119.

[67] Mateusz Nielubowicz, regionalista litewski, wielokrotnie na jego spostrzeżenia dotyczące Litwy powołuje się w swoich pracach Tadeusz Czacki.

[68] T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach,* t. I, Poznań 1843, s. 78, przypis 354 (cytowana fraza w całości pochodzi z tego dzieła, włącznie z odwołaniem do Nielubowicza).

[69] Krzysztof Hartknoch (1644–1687), historyk Prus Wschodnich i Pomorza, pierwszy wydawca *Kroniki* Piotra z Dusburga (Lipsk 1679).

[70] T. Narbutt, *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. I, s. 295.

[71] L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, s. 8.

[72] Tamże, s. 125.

[73] Tamże, s. 126.

„Nazwałem na początku tej chorografii Żmudź świętą z tego powodu, że powszechnie lud jest pobożny i gorliwy o chwałę Boską”[74].

Lito – luto, srogo, może zimne powietrze Litwy, może dzikość pierwotna dała tę nazwę Litwie. Luty, miesiąc, czyli srogi z zimna, w obiegu rocznym według rocznego rozkładu przypada epoka Jagiellońska (litewska) od gromnic, a więc na luty. Litować się, lutować się – żalić się, rozrzewniać nad dolegliwością. Kajać się – zima się kaja. Rzewny charakter Litwinów. Lutnia. Nadto piątek! w Litwie; rzeki święte; św. Krzysztof – herb Wilna.

Ruś

1. Główny wyraz życia to pasterstwo. Stepy, trawy. Stadniny koni – chów wołów ruskich, nazwa Wołynia, herb Wołynia – głowa woła.

2. Jak życie pasterskie jest najpierwotniejszym zatrudnieniem ludzi, tak Ruś cała wygląda na bajeczne krainy Wschodu.

3. „Ziemie ruskie pełne były cudów przyrody. Tu rosły owoce okazalsze i piękniejsze niż w Polsce; tu przyjmowały się zagraniczne drzewa bardzo łatwo. Z podziwieniem oglądano tu na polach rzepę tak wielką jak donica. Rosły około Stryja sosny z szyszkami większymi niż duże pięście. Osobliwie kraje pod Tatrami leżące zjawiskami swymi, trudnymi do odgadnięcia, zwracały na siebie uwagę badacza przyrody. We Lwowie w sadach bogobojnych Ormianów rodziły drzewa cudowne owoce. Nieraz zerwane z jabłoni jabłko gdyś przekroił na dwoje, znalazłeś w pośrodku obraz Krzyża św. misternie przez Boga wyrwiony” (Czarnocki[75], *Kazania*). U Lipowca[76] i Strzemeszna[77], tudzież między miastami Lubownią[78] i Podolińcem na Spiszu[79], były studnie, których woda drzewo obracała w kamień. Chłop potrzebujący oset do sieczenia łąki, narzezawszy ich sobie z drzewa, wpuszczał w tę wodę i wyjmował z niej osełki najtwardsze. W Starostwie Bełskim było jezioro niemałe, które pewnych czasów co drugi lub trzeci rok wielkim szumem i wielkimi wylewało wodami, to znowu wsiąkało w siebie i prawie wysychało. Coś podobnego donoszono w gazetach z r. bieżącego o pewnym jeziorze na Wołyniu[80].

---

[74] *Chorografia, czyli opisanie Żmudzi świętej przez ks. Kantego Bagińskiego s. teologii magistra Zakonu Kaznodziejskiego, około roku 1780 sporządzona*. Zob. „Atheaenum”, 1845, zeszyt 4, s. 135.

[75] Wojciech Czarnocki SJ (1592–1658), jezuita, kaznodzieja, autor licznych kazań okolicznościowych.

[76] Lipowiec – zamek na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.

[77] Strzemeszno – wieś na Mazowszu, w powiecie płockim.

[78] Lubownia – zamek na Spiszu (obecnie Słowacja).

[79] Podoliniec – miejscowość na Spiszu (obecnie Słowacja).

[80] W. Oczko, *Cieplice*, Kraków 1578, s. 8. Por. J. I. Petrycy, *O wodach w Drużbaku i Łęckowej. O zażywaniu ich i pożytkach, przeciwko którym chorobom są pomocne*, Kraków 1635, s. 6.

Na podgórzu za Sączem między skałami była zaraźliwa woda, której jeżeli kto, nabrawszy w naczynie, chciał ją wynieść z granicy onej dziedziny, czyniła gromy i trzaskawice, sprowadzając zaraz dżdże i niepogody[81].

4. Ruś, mianowicie Ukraina, jest to kraj mogił obfitujący w grobowiska podobne pierwotnym mogiłom Wandy i Krakusa z pierwotnych dziejów. Jak Litwa, mianowicie Żmudź, jest znów krajem krzyżów.

5. Ruś od czerwieniejących się promieni wschodzącego słońca nazwana. Wszak i słońce krwawo wschodzi. Tu, w tej stronie główny kierunek wojen wschodzącej Polski Piastowej, wojny z Rusią i z Tatarami, pas szarańczy, tu Ruś Czerwona jakby krwią zlana. Tu dąb wojenny sławiony. Tu kraina nasiana mogiłami, tu otwarty szlak do bitwy. Tu rzeź humańska i rzeź tarnowska. Podanie o czerwonej ziemi po bitwie tatarskiej na Śląsku.

6. Królowie Piastowie często biorą żony Rusinki.

7. Krasna Ruś (krasnoruski dialekt rozszerzał się na Wołyń, Podole itd.) pociągała ku sobie Polskę podbijającą. Cieplejsza strona, urodzajna. Bolesław Chrobry[82] i Bolesław Śmiały[83] wyprawy na Kijów, potem Tatarzy znaczniejszą czynią tę stronę za Piastów niżeli Czechy, Morawy, Niemcy i które się nie utrzymały przy Polsce, a Ruś za ostatniego z Piastów Kazimierza Wielkiego[84] wciela się do Polski i reszta Rusi z późniejszym połączeniem Polski z Litwą. Potem Krzyżacy sprowadzeni obracają oczy Polski na północ. Potem za Leszka Czarnego pierwsze zajścia z Litwinami i Jadźwingami. Władysław Łokietek[85] z Krzyżakami zaprzyjaźnia się z Gedyminem[86]. Kazimierz Wielki żeni się z Aldoną Litwinką[87]. Po takim przejściu łączy się Polska z Litwą. Jagiełło[88] bije Krzyżaków. Warneńczyk[89] z Turkami idzie już znajomym szlakiem południowym. Za Kazimierza Jagiellończyka[90] wojna z Krzyżakami. Przez ich pobicie otwiera się handel do Gdańska i Morza Czarnego, którego brzegi także wtenczas do nas należały. Za Olbrachta[91] wołoska wyprawa idzie także znajomym już szlakiem południowym. Za Zygmunta I[92] pod Orszą z Moskwą, która napadła Litwę z Tatarami. Zygmunt August[93] wojna w Inflantach,

---

[81] W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. II, s. 25–28.

[82] Bolesław Chrobry (967–1025), pierwszy koronowany król Polski z dynastii Piastów.

[83] Bolesław Śmiały (1042–1082), król Polski w latach 1076–1079.

[84] Kazimierz Wielki (1310–1370), król Polski z rodu Piastów.

[85] Władysław Łokietek (ok. 1260–1333), król Polski od 1320 roku.

[86] Gedymin (1275–1341), wielki książę litewski, założyciel dynastii Giedyminowiczów.

[87] Aldona Anna (ok. 1311–1339), córka Giedymina, żona Kazimierza III Wielkiego.

[88] Władysław Jagiełło (ok. 1351–1434), król Polski od 1386 r., założyciel dynastii Jagiellonów.

[89] Władysław III Warneńczyk (1424–1444), król Polski od 1434.

[90] Kazimierz Jagiellończyk (1427–1492), król polski, wielki książę litewski.

[91] Jan I Olbracht (1459–1501), król Polski, książę głogowski.

[92] Zygmunt I Stary (1467–1548), wielki książę litewski, król Polski.

[93] Zygmunt II August (1520–1572), ostatni dziedziczny wielki książę litewski. Ostatni męski przedstawiciel Jagiellonów.

pierwszy raz przychodzą Inflanty, ostatni na północy kąt. Z wojny inflanckiej wywiązuje się wojna z Moskwą, pierwszy raz zapadła w głąb Rosji. Batory[94] – urządzenie Kozaków zaporoskich dnieprowych, wojna z Moskwą. Zygmunt III, stosunki z Niemcami – wojna ze Szwecją w Inflantach, Chodkiewicz – wojna z Moskwą, Smoleńsk. Wojna z Turkami, Cecora, Żółkiewski[95]. Chodkiewicz pod Chocimiem. Władysław IV wojna z Moskwą. Jan Kazimierz[96] bunty Kozaków, Szwedzi w Polskę wtargnęli, tu nieprzyjaciel w środku Polski – Częstochowa – Czarniecki[97] – Rokosz Lubomirskiego[98] wewnątrz kraju. Sobieski z Turkami, z Wołoszczyzną. August[99] wojna ze Szwedem Karolem XII, ten w Polsce plądruje. Sasi wprowadzeni do Polski. Moskale się mieszają do spraw naszych pierwszy raz (1717 r.), potem ich gwałty w Polsce, oburzenie narodu i konfederacja barska. Moskwa na zgubę konfederacji buntuje chłopów, rzeź humańska. Konfederaci uganiają się po kraju; Pułaski[100] broni Częstochowy, rzeźnik Morawski[101]. Powstanie Kościuszki, wojna w środku Polski, Kraków, Warszawa, Wilno, Maciejowice.

8. Dzieje bajeczne nie mają dat ani położeń geograficznych. Jedyne z tych czasów miejsca są: Gniezno jako pierwsze gniazdo nasze, początki Krakowa, którego na raz nie zbudowano, i Kruszwica, gdzie się skruszyło panowanie Popielów. Poznań dopiero z poznaniem wiary występuje.

Polska obraca oczy na Kijów, na kraje ciepłe, obfite. Ruś ta fantastyczna w dziwy natury, jak pierwsze kronikarstwo nasze dziwami natury przerosłe. Polska ówczesna miesza się jeszcze z pogaństwem, bunty pogańskie. Toż i Ruś odszczepieńcza, i tym szlakiem zawsze pogaństwo tatarskie, tureckie nagabało Polskę.

9. Ruś wydała znakomitych hetmanów: J. Tarnowskiego[102], J. Zamojskiego[103], Stanisława Żółkiewskiego, J. Sobieskiego[104].

10. Dla południowego Rusina urodzonym przemysłem jest pszczelarstwo, któremu miejscowość sprzyja i które niewiele wyciąga pracy. Lud ukraiński ma także legendę o św. Zozymie, patronie pasiek, opowiadającą początek i naturę pszczół[105].

---

[94] Stefan Batory (1533–1586), książę siedmiogrodzki, od 1576 r. król Polski.

[95] Stanisław Żółkiewski (1547–1620), hetman i kanclerz wielki koronny.

[96] Jan II Kazimierz Waza (1609–1672), król Polski oraz tytularny król Szwecji.

[97] Stefan Czarniecki (ok. 1599–1665), polski dowódca wojskowy.

[98] Jerzy Sebastian Lubomirski (1616–1667), marszałek wielki koronny, przywódca rokoszu.

[99] August II Mocny (1670–1733), król Polski, elektor Saksonii.

[100] Kazimierz Pułaski (1745–1779), generał, uczestnik konfederacji barskiej i wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

[101] Jan Nepomucen Morawski (1744–1794), rzeźnik z Gniezna, który sformował i stanął na czele oddziałów walczących w obronie konfederacji barskiej.

[102] Jan Amor Tarnowski (1488–1561), hetman wielki koronny, kasztelan krakowski.

[103] Jan Zamojski (1542–1605), kanclerz i hetman wielki koronny.

[104] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. II, Poznań 1847, s. 342–343.

[105] M. Grabowski, *O gminnych ukraińskich podaniach*, „Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce", t. VI, Wilno 1845, s. 156.

11. Czerwiec obficie znajduje się na Rusi Czerwonej.

12. Bydło najlepsze na Wołyniu i Podolu, konie na Ukrainie.

13. „Wołyń, Podole i Ukraina nie znają po większej części tylko liściowe lasy. We wszystkich innych częściach iglaste obszerniej się rozszerzają od liściowych, a pomiędzy wszystkimi sosnowe bory są najpowszechniejsze, jodła do południowej strefy, świerk do północnej i wschodniej bardziej należy, bo nie znają go prawie Wielkopolska i Mazowsze”[106].

14. Pisarze sielanek Rusini: Szymonowic[107], Zimorowic[108], Karpiński.

15. Najliczniejsze zbiory pieśni ludu posiadamy z Rusi:

Wacław z Oleska[109],

Żegota Pauli – 2 tomy ruskich[110], 1 polskich[111],

Łoziński[112] – wesele ruskie[113],

Zejszner – Podhalan[114].

Historyczność przeglądu w pieśniach ruskich, gdzie najwięcej wojen, hetmanów. W litewskich nieco mniej wojen, za to więcej mitów, a w Polesiu klechd, legend w Litwie.

16. Obrzędy:

wiośnianki (nr[115]),

haiłki (nr[116]), najznaczniej obchodzone na Rusi.

17. Ruś ma sielski, ale i zarazem wojowniczy charakter. Rusin spokojny i Kozak wojenny – takim jest wpośród ludu polskiego najdzielniejszym do konia i szabli jak Kozak lud krakowski[117]. Jako zaś Kozacy dzielni na koniu i czajce, tak Krakowiacy równie do konia jako i do flisostwa[118] najodpowiedniejsi. Inny lud polski ma jeźdźców, ale już mniej zażyłych z koniem, jak ma orylów, ale mniej z wodą oznajmionych[119].

---

[106] S. Plater, *Mała encyklopedia…*, t. II, s. 4–5.

[107] Szymon Szymonowic (1558–1629), poeta polski i łaciński, autor *Sielanek.*

[108] Szymon Zimorowic (1608–1629), polski poeta epoki baroku.

[109] Wacław Michał Zaleski, pseud. Wacław z Oleska (1799–1849), polski folklorysta, poeta, pisarz, działacz społeczny. Uważał pieśni ruskie za dzieła literatury polskiej, które są tworzone w ruskiej gwarze języka polskiego.

[110] Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I–II, Lwów 1839–1840.

[111] Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838.

[112] Ks. Josyp Łoziński (1807–1889), duchowny greckokatolicki, ukraiński językoznawca, etnograf, publicysta, teolog, działacz społeczny.

[113] J. Łoziński, *Ruskoje wesile*, Przemyśl 1835.

[114] L. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.

[115] Wiośnianka – pieśń liryczna, wyrażająca uczucia młodej niewiasty; pieśń wiosenna.

[116] Tamże.

[117] K.W. Wójcicki, *Zarys z domowego życia kmiotków naszych*, w: *Domowe powiastki i wizerunki*, t. II. Warszawa 1846, s. 5–7.

[118] Flisostwo – gwarowe określenie flisactwa.

[119] K.W. Wójcicki, *Domowe powiastki…*, t. II, s. 19–37.

To ciche życie domowe z jednej strony, a z drugiej duch rycerski i wyprawy w dalekie strony przedstawia także Polskę Piastowską, która na tym pasie południowym głównie działała, i dynastia Piastów słynęła z ducha rodzinnego oraz wydała najzawołańszych królów wojowników, którzy w dalekie strony robili wyprawy. Ta zaś epoka Piastowska odpowiada Lechom z bajecznych dziejów, którzy byli ludem konnym i gonnym i gdzieś za Wizymira[120] wyprawy morskie robili, tak jak z Piastów Krzywousty[121] miał z Danią prowadzić wojnę.

Charakter tych pierwiastkowych wieków zachował się w górach – Tatrach. Tam pasterstwo, życie koczownicze, opryszki[122], rozbójnicy i dalekie wyprawy górali w doliny. Rozbójnicy w Tatrach i Górach Świętokrzyskich. Taki ma wyraz i natura tameczna[123], bystre z gór strumienie rzek spadają potokami i roznoszą powodzie, i Dniepr ze skalistych progów spada kaskadami, gdzie ruchliwy ród kozacki osiadł.

To wszystko przedstawia obraz wiosenny, jest to pora rozchodzenia się z domu, pora ruchu, wezbranych strumieni, a zarazem pora śpiewu, pora rozwijania się młodocianego, pora łagodna (Krasna Ruś). Tak przeciwnie Litwa odpowiada zimie, siedzi w domu i łowiectwem się trudni, Kurpie zaczynają granice tego leśnego życia.

18. Jak w Polsce Piastowej za Mieczysława grzesznego[124] zawichrzyła krajem rzeź panów i księży od gminu do pogaństwa wracającego, taką później była rzeź humańska. A jak za Bolesława Śmiałego bunt pospólstwa przeciw rycerzom kijowskim rozwinął się, mianowicie w Galicji i krakowskim (Wojnicz – Zębocin), tak świeża rzeź galicyjska w tychże stronach przypomniała czasy Piastów i wypadki tych stron.

19. Kruszestwo mineralne, kopalnie, metale ciągną się w pasie południowym, mianowicie od gór karpackich. Ku północy kopalnie są więcej z płodów roślinnych, mianowicie żywicznych drzew; bursztyn u Kurpiów; węgiel w stronie leśnej.

20. Ze zwierzęcego państwa na pasie południowym celują zwierzęta domowe, bydło podolskie, wołyńskie, ruskie, konie ukraińskie, owce Podhalan, sery i mleczywo Podhalan, zwierzęta dzikie szerzą się obficiej ku północy (tu podania o matecznikach[125]), drzew i zwierząt, tu nawet woły dzikie (żubry), koty dzikie, żbiki.

21. W roślinnym państwie – liściaste, letnie drzewa na pasie południowym, iglicowe, zimowe na północnym. Tam ku północy mineralne państwo ginie, roślinne traci wdzięki drzew liściastych, za to organiczne, zwierzęce głównie panuje.

---

[120] Wizymir, Wizimir – postać legendarna, syn albo wnuk Lecha, legendarnego protoplasty Polaków.

[121] Bolesław III Krzywousty (1086–1138), książę Polski, z dynastii Piastów.

[122] Opryszek – rabuś, zbój.

[123] Tameczny – daw. tamtejszy.

[124] Mieszko II Lambert (990–1034), król Polski od 1025, w czasie jego rządów nastąpiła tzw. reakcja pogańska.

[125] Matecznik – trudno dostępne miejsce w puszczy, gdzie są legowiska dzikich zwierząt; gęstwina w głębi puszczy.

22. Lud w rozmaitości farb mineralnych; różnobarwnością letnią stroi się na południowym pasie lud kozacki, krakowski, a barwa czerwona, czerwcowa, ognista jest mu najbardziej ulubioną. Przeciwnie ku północy przemaga kolor biały i szary, organiczny (Litwa, Ruś) niby podobny do śniegu, szarych, nagich drzew i chmurnego nieba. Tam i biała brzoza przemaga i w pieśniach się odbija. Lud krakowski wszystkie odcienie nosi kolorów, ma okolicami białe, szare, czerwone i granatowe ubiory.

23. Do zwierząt. Dzik trzyma się mianowicie w liściowych lasach i blisko błot. Z dzików pochodzą domowe świnie. Dziki jak i świnie żywić się lubią żołędzią, zdaje się, iż więcej zatem do południowej części kraju należą.

24. Owce od dawna w Wielkopolsce były hodowane[126].

25. Wyraj w mowie gminnej znaczy właściwie czas jesienny, kiedy ptaki wędrowne odlatują; lecieć na wyraj, jest to lecieć w kraje ciepłe. Stąd przenośnie nazywa lud wyrajem kraje ciepłe i w ogólności jakieś kraje bajeczne, szczęśliwe, za morzami leżące[127]. Kraj u niektórych Słowian, raj, réj, przodek, taniec.

26. Ruń jest to zieleniejąca się ozimina[128].

27. Na Rusi pełno czarów. Ruś błogosławiony kraj. Bywszy w Rusi, do domu musi (Ryś. Ad.[129]); nie ma jak dom. I na Rusi robić trzeba[130].

28. Ruskiem nazywają dotąd pasterza od bydła w Wielkopolsce.

29. Chrobacja , teraźniejsza Mało-Polska, imię Chrobrego przypomina.

30. Trąby w Dnieprze i słupy żelazne. Piękna o tym duma Lucjana Siemieńskiego w „Ziewonji"(str. 130).

31. Tańce narodowe głównie należą do pasa południowego – krakowiak, kozak, mazur itp., toż inne zabawy z helleńskimi podobne głównie do Rusi należą.

32. Podanie o smoku pod Kijowem – tam Kiryło, tj. garbarz, jak w Krakowie szewc, który Krakusowi do zabicia smoka pomaga. Zgodność tych podań[131]. Kiryła upraszają dzieci.

33. Podole nosi w herbie słońce promieniami okolone jakby godło tamecznej strefy ciepłej i bujnej[132].

34. Województwo bracławskie, około Chocimia, nad Dniestrem, od Turcji nosi za herb krzyż z półksiężycem w pośrodku.

---

[126] Por. L.A. Broel-Plater, *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Lipsk 1846; S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. I, Poznań 1841.

[127] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 w dwunastu księgach wierszem*, Paryż 1834, s. 296.

[128] Tamże, s. 296.

[129] Ryś. Ad. – skrót wg Lindego – S. Rysiński, *Przypowieści polskie*, Kraków 1629.

[130] S. Linde, *Słownik…*, t. III, vol. 5, Lwów 1812, s. 145.

[131] M. Grabowski, *Powieść o smoku*, „Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce", t. VI, Wilno 1845, s. 175.

[132] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus…*, s. 169.

35. Wołyń ma w herbie krzyż z zawieszonym nań orłem białym, a pośród tych krzyżów i słońca anioł, herb kijowskiego województwa.

36. Ukraina (województwo kijowskie) ma w herbie anioła białego na czerwonym polu, jakby na krwawym wschodzie, trzymającego w prawej miecz, a w lewej ręce pochwę. Jest to jakby stróż tej naszej rajskiej krainy, strzegący u wschodu jakby ten sam anioł, co przyniósł Chrobremu szczerbiec, którym złote bramy Kijowa otworzył.

„Św. Michał Archanioł jako patron Ukrainy w osobnej i wielkiej czci zostaje u nas. Po dwakroć corocznie świątkujem do niego, w dzień łask (cudu Michałka) i 29 września. Lud ukraiński zowie jeszcze św. Michała swoim Białym Aniołem, już to głównie dla przymiotu anielskiego, a po części i dlatego, że widywał go zawżdy srebrem szytego na chorągwiach atamańskich".

„Niesłychane, okropne klęski Ukrainy pamięta lud po dziś dzień. Nazywa je karami za grzechy. W serdecznej, żywej wierze swojej mniema, że Biały Anioł, św. Michał, po wyludnieniu kraju wydzielał pustynie świętym Bożym, aż wymodlili zmiłowanie. I odradza się znowu Ukraina, aż nabroiła znowu. Na karcie Polski Zaoniego[133] stepy między Dnieprem a Bohem noszą wciąż miana ludu: step św. Pawła, św. Eliasza, Jeremiasza itd." (przypisy Józefa Bohdana Zaleskiego do *Dumek – Poezje* B. Zaleskiego, wyd. przez Edwarda Raczyńskiego, Poznań 1841, str. 231–233).

b) Dzieje bajeczne[134]

Dzieje bajeczne nie mają dat ani położeń geograficznych, jak wszelkie mity nie mogą mieć początku zapisanego w rejestrach i oznaczonego na mapie[135].

1. Dzieje te, a raczej pierwotne mity, nie przedstawiają się nam w żywych i całkowitych postaciach, i łańcuch wydarzeń ma przerwane ogniwa. Z rozmaitości podań kronikarskich zaledwo dadzą się złożyć zarysy, na których się osnuły następne dzieje.

2. Są one tym, co skały i obłoki, co kamienie legendowe, w których jakie kto podobieństwa upatrzy, takie i drugim przedstawiać się będą.

3. Chcąc je wypełnić i życiem natchnąć, trzeba patrzeć na nie przez szereg zdarzeń, które po nich nastąpiły, i układając je w obrazy znaczniejsze, trzeba szczerby ich zapełniać rysami odpowiednich im epok. Lech musi być dopełniony rysami całej epoki Piastowskiej. Krakus – Kazimierzem. W. Wanda – Jadwigą. Popiel epoką upadku. Piast – Kościuszką.

4. Dowolnie marzyć tych obrazów nie wolno, tak jak dotąd próbowano w klechdach osnutych na tych bajecznych dziejach, gdy wszystkie następne epoki wyrosły z tych ziaren w olbrzymich rozmiarach i dostarczyły zadość kolorytu. Popiel, Twardowski.

---

[133] Giovanni Baptista Rizzi-Zaoni (1736–1814), kartograf, autor mapy Polski *Carte de Pologne divisée par provinces et palatinats*, Londyn 1772, przedruk Wenecja 1783.

[134] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 58–63.

[135] A. Mickiewicz, *Kurs*, rok I, s. 196.

5. Mianowicie rysy ich pierwotne trzeba uwydatniać te, które w dziwnym podobieństwie rozwinęły się na obszarze późniejszych dziejów.

Przysłowie: Las, piasek, karaski ma szlachcic podlaski[136]. Herb Kalisza: brama miejska z dwiema wieżami na wierzchu, między którymi stoi mąż z czapką na głowie, trzymający w jednej ręce róg, na którym trąbi, a w drugiej różdżkę, gwiazdka koło głowy.

Konicz ma konia.

Twardowski

Bo jakby na urągowisko szatańskie ta karczma Rzym się nazywa, gdzie według układu miał prawo Szatan pojmać Twardowskiego. To też, kiedy kraj noszący święte miano Królestwa Najświętszej Panny zaczął w hulacką karczmę się zamieniać, więc i nie dziw, że duch zatracenia był mocen swoim najazdem gwałt ostatecznego zaboru na nim dokonać. A jako już wcześniej Szatan napadł na Twardowskiego pośród lasów, lecz odstraszony jeszcze zaklęciem jego, tylko mu zgruchotał jedną nogę i odtąd Twardowskiego kuternogą zwano: tak pierwsze kraju zabory, choć jeszcze całego ciała jego nie porwały, przecież w lesistej Litwie, napaść uczyniwszy, pozbawiły go tej drugiej jego podstawy, bez której kuleć już zaczął. Teraz jednak ostateczna przyszła godzina.

c) Dzieje – epoki

1. W dziejach ludzkości w najmłodszej epoce, w starożytności, wszystko się ściągało do Jezusa Chrystusa. *Stary Testament*, dawne przymierze ludzkości z Bogiem, było brzaskiem najwidniejszym, bo tam miało wzejść słońce chrześcijaństwa; w mitach pogańskich mniej jasno ukazywały się też same wieszczenia. Jak *Stary Testament* jest figurą *Nowego*, tak dzieje pierwotne każdego narodu są przepowiednią jego przyszłego rozwinięcia.

2. W świecie chrześcijańskim najmłodszy ród słowiański zachował czystość pierwotnej tradycji.

3. Naród nasz w pierwotnych swych mitach przewidział przyszłość narodu. Piast itd., tak jak inne pojedyncze narody, np. wilczyca w Rzymie, w następstwie czasów.

4. Lud jako pierwotna warstwa obok innych warstw zachowuje tę pierwotność przepowiadającą przyszły stan ludzkości. Jego klechdy o trzech braciach, w Polsce i całej Słowiańszczyźnie lud rolniczy jest główną częścią narodu.

5. W każdokrotnym pokoleniu wiek dziecięcy jest zapowiedzią przyszłych periodów życia. Wspólność dzieci z ludem.

[136] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska…*, t. II, s. 1259.

6. Dzieci ludu obok innych warstw zachowują najwyraźniejsze cechy pierwotnej tradycji. Żaki, dzieci warstw wyższych są jak oświecony świat pogański względem Izraela, jak oświecone narody nowożytne względem Słowiańszczyzny i Polski.

Dzieje – epoka Piastów[137]

1. W epoce tej odbijają się naprzód dzieje pierwotne od Lecha aż do Wandy.

2. Odbija się w tej epoce nowo narodzone chrześcijaństwo świecące barwami legend i cudowności, odpowiadające młodości Chrystusowej od narodzenia do wystąpienia publicznego, pierwotnemu rozwijaniu się chrześcijaństwa w narodach.

3. Było to drugie odrodzenie narodu duchowe. Jak pierwsze było naturalne odpowiadające starożytności w dziejach pierwotnych, tak drugie duchowe odpowiadało epoce chrześcijańskiej, a trzecie społeczne, trzeciomajowe. To ostatnie musi w sobie łączyć oba poprzednie. Nowym Piastem był Kościuszko. Ziemowit i Ziemomysł odpowiadają ziemiańskiemu życiu narodu po upadku, czasy mniej znaczne, przeplatane wojną i wewnętrznymi urządzeniami. Jak Mieczysław zaprowadzający wiarę, tak duch religijny rozpościera się na nowo, nim Bolesławowy szczerbiec rozpostrze granice i Polska stanie się ciałem politycznym.

4. Zaprowadzenie chrześcijaństwa nastąpiło razem z zaprowadzeniem klasztorów. Benedyktyni – Francuzi i kameduli – Włosi przybyli do Polski około r. 965, a zatem jeszcze za Mieczysława I[138].

Skarga uważał naród polski po Izraelu za drugi wybrany ku spełnieniu wielkiego powołania Bożego. Jak Izrael odstępował nieraz od dróg Pańskich, a przecież dziejami swymi nieraz wyrażał mającego nadejść Zbawiciela, tak naród polski, mimo krewkości swojej czystszy od innych narodów i wierniejszy Bogu, często brał na siebie obraz i podobieństwo Zbawiciela i naśladował go w swym narodowym, jak i prywatnym życiu.

Epoka Piastowa jest jakby piastunową epoką dziejów polskich i chrześcijaństwa, w rozkładzie rocznym przypadająca na czas kolędowy, brzmiący piastunowymi pieśniami pastorałek, pastuszków, jak życie tej epoki bardziej było pasterskie niż rolnicze i ta pasterskość pozostała jeszcze po dziś dzień cechą południowych naszych krain, gdzie wszelkie życie pasterskie uciekło, równie jak w góry pasterskie Podhalan[139].

Wystąpienie Piasta jest jakby wigilią niedługo mającego się narodzić chrześcijaństwa w Polsce. A jak wszelkie głośniejsze wypadki w przestrzeni czasu powtarzają się niby echem podobnych wypadków, jak nawet uroczystsze chwile pamiątek

---

[137] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 70–97.

[138] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. I, Poznań 1841, s. 360–362.

[139] Prawdopodobnie odwołanie do artykułu S. Goszczyński, *Wyjątki z dziennika podróży po zachodniej części Galicji*, w: „Ziewonja. Noworocznik", wyd. A. Bielowski, Lwów 1834, s. 1–28.

religijnych po obchodzie samegoż święta powtarzają się jeszcze przez czas niejaki w domowych obrzędach, np. po Bożym Narodzeniu Kucye kilkakrotne, to przedłużane obchodzenie z szopką i długo brzmiące pieśni kolędowe, jak okręgi na wodzie szeroko się rozchodzące od miejsca, gdzie silniej wody poruszone zostały, jak po zaszłym dniu jasność na niebie, jak grzmot rozległy po uderzeniu gromu, tak szczegóły wystąpienia Piasta odbijają się na następujących po nim dziejach. Jak przy postrzyżynach Ziemowita wróżono mu przyszłe jego panowanie, tak przy postrzyżynach Mieczysława i przejrzeniu jego czyniono mu wróżby pomyślne. Goście zwiastujący koronę Ziemowitowi i gość Otto przynosi koronę Bolesławowi Chrobremu. Tam aniołowie i tu anioł miecz podaje i jeszcze później przewodniczy Bolesław Krzywousty, i staje na tejże samej wieży kruszwickiej, gdzie niegdyś pierwsze Piastowi dał obietnice.

Dzieje – Piasty

1. Jak ku schyłkowi kolędowego czasu jasełka najświetniej wystawiane w dzień Gromnic przypominają znowu w całym ożywieniu czas godowy, tak schyłek epoki Piastowej w Kazimierzu Wielkim i Jadwidze przypomina w całym ożywieniu charakter Piasta pierwotnego. Ten król chłopków, a zarazem budowniczy i popierający rzemiosła, ta Jadwiga nad łzami kmiotków się litująca. Jest to zachód epoki podobny do jej wschodu.

2. Jak w Boże Narodzenie chodzenie z turem i wilczą skórą itd. oznacza tułające się jeszcze zabytki klechd zachodzących w epokę chrześcijańską, tak bunty pogańskie za Mieczysława II, zabobony itp. z czasów przedchrześcijańskich zachodzą w epokę Piastową.

Żywioły zaś chrześcijańskie tej epoki dziecięce, niby kolędowe, rosną ku rozkwitnięciu w Jagiellońskich czasach. Tak znowu w Jagiellońskich kwitną chrześcijańskie żywioły, a zarazem rodzi się zbytek i zarody rozprężenia. W czasach upadającej Polski, od Wazów począwszy, wali się cała budowla państwa, ale spod niej kiełkuje nowe życie piastowskie. Każda z tych epok jest chlebem o dwóch skórkach.

Epoka Jagiellońska

1. „Główną cechą historii tej epoki jest duch chrześcijański, duch prawości, który dobitnie odróżnia dzieje Polski od dziejów Austrii i ludów germańskich”[140].

2. „U nas piętnasty wiek pod każdym względem jest najważniejszy. Towarzystwo było czerstwe, zdrowe, potężne duchem i ciałem; obyczaje dobre i bogobojność były powszechne; życie domowe i publiczne było pospolicie wzorowe. Religia

[140] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim (1840–1841). Kurs pierwszoletni*, tłum. z francuskiego F. Wrotnowski, Paryż 1843, s. 207.

wszędzie przewodniczyła i była kamieniem węgielnym wszystkich najświetniejszych wypadków; za jej natchnieniem mała garstka odnosiła zwycięstwa nad tłumami, za jej gałązką oliwną dwa narody różne obyczajami, językiem, wiarą, pełne siły i czerstwości zlały się przez samą miłość w jeden chrześcijański naród. Ta sama pobożność dźwignęła zakłady naukowe i rozszerzała oświecenie; ta sama religia powiązała stosunki z innymi narodami, a szczególniej z Włochami, skąd do nas przybyła cywilizacja. Jakoż u nas w piętnastym wieku naukowość była na bardzo wysokim stopniu i wiek szesnasty ledwie nie inną miał pracę, jak oświatę swego poprzednika zawartą w łacińskiej oprawie przelać krojem ojczystym. Uszanowanie prawa i władzy było nienadwerężone anarchią, jeśli nie wylęgłą, to najtroskliwiej wypielęgnowaną w szesnastym stuleciu. I oto w tym czasie prawdziwej siły moralnej i fizycznej zakwitły niwy nasze najobficiej błogosławionymi liliami niewinności, których woń święta napełniła całe społeczeństwo"[141].

3. „Skarga wiek XV złotym zowie i dosyć go nachwalić nie może. Ten wiek największego zdrowia i potęgi Polski przygotował rozkwitnienie i świetność zygmuntowskich czasów, uczeni i hetmani XVI wieku wtenczas się porodzili"[142].

Upadek – myśl *3 Maja* jest wątkiem regeneracji społecznej.

Epoka Napoleona i Aleksandra nie stoi na tym gruncie historycznym, nie można jej uważać za dalszy ciąg życia ogólnego.

Chcąc śledzić pochód myśli trzeciomajowej, trzeba zajrzeć w domowe życie narodu, bo jak w każdej epoce same zewnętrzne wypadki polityczne nie wyrażają całkowitego ducha epoki, ale ich sprężyn raczej w wewnętrznym życiu domowym szukać wypada, tak tym bardziej w epoce niniejszej, kiedy jej wypadki pochodziły z pobudek obcych i tylko z wierzchu przylegały do nas jako rzeczy do naszej ziemi nieprzylepne. Z całego też przebiegu wojen napoleońskich i kongresowych czasów brzmi tylko jedna piosnka: Jeszcze Polska nie zginęła! Wypada raczej zajrzeć we wnętrze narodu, skąd ten głos wychodził pomimo ustawicznych zawodów i burz zewnętrznych. Inaczej głos ten wzbudzałby niedowierzanie, jak wiosenny śpiew skowronka śród śnieżnych jeszcze zamieci i chmur, które jeszcze nieraz wysypią się gradem. Szczególniej wzgląd ten na wewnętrzne życie domowe z tej miary jest tu przodującym, iż odradzanie się niniejsze dotyczy głównie reorganizacji wewnętrznej i zstępuje do najniższych warstw ludu.

Zdaje się, jakby Opatrzność umyślnie polityczną budowę narodu wywróciła i rozsypała na poziom rolniczego i rodzinnego życia, aby warstwy wyższe tym bardziej zbliżyć do ludu, aby cały naród nowym uczynić Piastem i przyodziać go wieśniaczą szatą Kościuszki.

Nastała wtedy epoka, na której się spełniła przepowiednia Skargi wołającego z prorokiem Izajaszem, że mężowie wasi mieczem polegną i osierociali siedzieć na

[141] I. Hołowiński, *Pisma Żegoty Kostrowca*, t. I, Wilno 1848, s. 21.
[142] H. Kajsiewicz, *Kazania i mowy przygodne*, t. I, Paryż 1845, s. 21.

ziemi będziecie[143]. To też w strapieniu i niemocy swojej położyło się życie całego narodu na sielskim poziomie i znowu zakosztowało w owym cichym, cierpliwym i przywiązanym do miejsca życiu roślinnym, jak za pierwotnej młodości narodu, kiedy jego rolnicze usposobienie łagodne, niewinne, a korzeniami bytu swego trzymające się ziemi, rozwijało się najpierw w tym dziewiczym i zieloną nadzieją umajonym świecie. Ilekroć rolnik rzucał ziarno w ziemię i widział potem wschodzące z ziemi; ilekroć według rodzinnego przysłowia: po niestatecznym marcu, świat się cieszył majem[144]; ilekroć pamiątkę 3. maja w gronie przyjaciół obchodził, tylekroć razy wiara jego w tajemnicę odrodzenia wzrastała i głęboka była harmonia pomiędzy tym sielskim położeniem narodu a jego spokojnym, trzeciomajowym odmłodnieniem społecznym. I doprawdy był to Maj Trzeci, bo trzeciokrotne w dziejach odmłodnienie rolniczego narodu. Po raz pierwszy w niemowlęctwie swoim ocknął się na łonie natury i skoro pierwsze leszki, czyli grządki, uprawiać zaczął lechickim narodem, jakby już wtedy żywot swój tylko z ziemiaństwa wywodził. I po raz drugi odrodził się światłem wiary i spokojniej rozległe uprawiając pola, kraj swój Polską nazwał, a znowu jego odmłodzenie duchowe otoczyły sady barwnymi i złocącymi się owocami okryte, jak rozkoszne drzewa otaczające żłobek i szopkę dziecięcą. I po raz trzeci odrodził się społecznie, kiedy kraj cały zielenił się majem i wszystkie jego wioski wiosną zakwitały, bo już nie sady opasane murem lub płotem ani samo wewnętrzne życie domowymi ścianami zamknięte miał pielęgnować, ale wszystką ziemię w ogród zamienić i wszystkie stany społeczne uszlachetnić w jedną, społeczną rodzinę.

Po upadku kraju pozostała jedyna myśl *Konstytucji 3. maja*, o którą zahaczyć się musi społeczne odrodzenie nasze. „Epoka Napoleona i Aleksandra nie stała na tym gruncie historycznym, dlatego tych dwóch epok, jak mówi Mochnacki, nie godzi się uważać za dalszy ciąg życia ogólnego".

Dlatego Kościuszko, który działał w duchu tej ustawy i był najdobitniejszym wyrazem tej myśli i obrazem Piasta przypominającym pierwotną młodość narodu, i ku tej młodości zrywający się naród przy schyłku epoki usuwa się od przeobrażeń politycznych, a na swym ustroniu wiedzie żywot jakby dający przykład, według którego naród pozbawiony politycznego życia postępować winien. Jest on niejako wskazówką, za którą z wolna wewnętrzne, domowe życie narodu zdążało.

Rozłamana bowiem budowa polityczna runęła na poziom rolniczego i rodzinnego, piastowego i kościuszkowego życia. A był w Polsce dom prywatny, który te żywioły sielskie, majowe, do podniesienia wieśniaczego ludu zwrócone, a także mnogimi pamiątkami historycznymi bogate łączył w sobie. Ten dom wychował też Kościuszkę i jak Kościuszko był uosobieniem, tak dom ten zgrupowaniem i ogniskiem domowego życia w kraju. Dom ten, od dawna znany pod wyłącznym

[143] Por. Iz 3, 25–26.

[144] Por. A. Żeglicki, *Adagia*, Warszawa 1751; S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 1, s. 46.

tylko mianem: familii[145], był jedynym domem prywatnym w Europie, który miał własne swoje dzieje polityczne, który środkował w sobie wszelkie prawie umysłowe życie narodu i stał się domem patriarchalnym, pielęgnującym myśl i ostatnią wolę dawnej Polski. Adam Czartoryski, poseł ziemi podolskiej, był jednym z największych zwolenników ustawy 3 maja[146]. On wychował Kościuszkę, który za tę ustawę walczył, w jej duchu żył i życzenia swe dla kraju objawiał.

1. Elżbieta Czartoryska[147] – Tańska[148] – Klaudyna Potocka[149] itd.

2. Brodziński, osierocony od matki, dostał się wśród lud i stamtąd zaczerpnął ducha nowej poezji narodowej. Jak więc cały naród w sieroctwie swoim usiadł na ziemi pomiędzy ludem, aby się z nim tym bardziej zbliżyć i zaczerpnąć siły do odrodzenia, tak i jego wieszcz najpierwszy tą samą koleją idzie[150].

3. Wybór Najświętszej Panny na Królową Polski i założenie Dzieciątka Jezus było przed upadkiem zadatkiem i wątkiem życia poupadkowego. Królowanie to z niebios zaczęło się, gdy cały naród stał się osierociałym i ubogim. Cześć Najświętszej Panny z rolniczym życiem połączona wiąże się ściśle z dolą narodu, odkąd cały zaczął się odmładzać w rolniczym żywiole. Majowe nabożeństwo pośród dziewiczej i ubogiej wiosny wiąże się z majowym pełnym nadziei przyszłej, ale ubogim odmłodnieniem naszym. Naród odtąd głównie rodzinnym życiem żyje i tak kobieta w tym kole jest kapłanką, jak Matka Najświętsza nad całym narodem. Tu Częstochowa staje się stolicą.

4. Tak sierota w jednym krakowiaku, gdy nie ma matki ni ojca, szuka pociechy u Najświętszej Panny i Ją swą Matką nazywa.

> Najświętsza Panienko! pociesz że mię pociesz,
> Bo mnie nie pocieszy matka ani ojciec.
> Najświętsza Panienko! tyści matka moja,
> Pociesz że mnie pociesz, jeśli wola Twoja![151]

5. Jak Matka Boża, wszystko co się odnosiło do narodzenia i dziecięcego wieku Zbawiciela, „zachowywała, uważając w sercu swoim" i nic nie mówiła, dopiero podała je potem Ewangelistom do wiecznego zapisania, tak lud, a mianowicie kobieta, która jest zachowawczynią pierwotnych tradycji, przechowała w sercu

---

145 A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni...*, s. 75.

146 S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. I, Poznań 1841, s. 99–100 – *Czartoryski Adam*.

147 Elżbieta Czartoryska, księżna Izabela Lubomirska (1733–1816), kolekcjonerka sztuki.

148 Klementyna Hoffmanowa z Tańskich (1798–1845), tłumaczka, pisarka i pedagog.

149 Klaudyna Potocka, z Działyńskich (1801–1836), uczestniczka powstania listopadowego, działaczka emigracyjna.

150 K. Brodziński, *Wiesław. Sielanka krakowska*, w: *Dzieła*, t. I, Wilno 1842, s. 49–74.

151 J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, s. 13.

swoim co się odnosiło do dziecięcego wieku narodu i co było przez cały ciąg jego wiekowego życia treścią, jego jestestwa w wiecznie młodocianej warstwie ludu[152].

6. Tak po upadku narodu pierwsza kobieta zaczyna od strony najzewnętrzniejszej i pierwotne, a głęboko w duchu narodu tkwiące upodobanie natury i świata roślinnego rozszerza w ogrodnictwie i poetyzuje, duchem napawa rolnicze życie ludu, do którego naród znowu zstąpił. Dalej ta sama kobieta lud wiejski zewnętrznie podnosi w ochędóstwie[153] i ozdobie siedlisk. Dalej ta sama kobieta zbiera zewnętrzne pamiątki przeszłości i zachowuje je, jakby resztę sprzętów i gruzów z rozwalonej budowy politycznej, tam w czarnej, hebanowej szkatule ze szczerozłotym okowem i brylantami, wysypanym napisem wszystko zachowane od prochów Bolesława Chrobrego aż do kamienia wyjętego sprzed progu domku, w którym się Kościuszko urodził. Dalej ta sama kobieta pierwszą jest opowiadaczką dziejów pomiędzy ludem[154] i pisze je pomiędzy tymi zabytkami[155].

7. Tak znowu z drugiej strony lud, a pomiędzy nim szczególniej kobieta była skarbnicą wszelkich tradycji. Naród osierociały przez osieroconego wieszcza Brodzińskiego dobrał się i rozpatrywać się zaczął w tych wewnętrznych skarbach, i zaczęto je zbierać, oczyszczać, i gromadzić. Tu jest początek nowej poezji, w której młodociane żywioły narodu z ust kobiecych zapisali nasi wieszcze.

8. Ale po upadku nie zaraz wzięto się do tego, po walce narodowej, chociaż już uciszonej, brzmiał jeszcze odgłos wojenny po dalekich stronach i z tego odgłosu, z tych czasów legionowych, z tych czasów wojen napoleońskich, została tylko jedna piosnka: Jeszcze Polska nie zginęła. To było gardło tej epoki, dobitny wyraz życia narodu, które chociaż oręż złożyło, a w pieśń się przelało i pierwszym było wstępem do wewnętrznego życia kongresowej epoki.

9. Brodziński, uczestnik legionów, jest uosobieniem epok poupadkowych. Rodzi się, kiedy Ojczyzna upada, i sam traci w dzieciństwie swą matkę, potem walczy w legiach i śpiewa ową pieśń legionów. Potem, jak cały naród oręż składa i bierze się do poezji ludowej, on pierwszy otwiera ten świat uroczy, pierwotny, który nową atmosferą zawisł nad narodem i jak dziwno kształtne obłoki powstał z rodzinnej ziemi, i wzbił się do góry, i rosą niebieską użyźniał znowu oddolną warstwę domowego życia.

10. Brodzińskiego żal za językiem polskim wzbudził znowu kobietę (Tańską), która nie już zewnętrzną stroną narodowej przeszłości, jak dawniej Czartoryska pod wpływem zewnętrznej i wojennej o polityczny byt narodu walczącej jeszcze epoki legionowej zbierała, ale pod nowym wpływem wewnętrznej epoki kongresowej, a mianowicie pod wpływem Brodzińskiego, który był głównym tej epoki wyrazem,

---

[152] K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte…*, t. II, s. 22.

[153] Ochędóstwo – daw. czystość, schludność, porządek.

[154] Izabela Czartoryska, *Pielgrzym w Dobromilu…*

[155] K. Tańska Hoffmanowa, *Wybór pism*, t. V, Wrocław 1833, s. 98.

zbiera wewnętrzne, piśmienne pamiątki przeszłości i zajęła się wpływem na dzieci i kobiety polskie, na okrąg rodziny, z którego dopiero życie narodu złożyć się może.

I Tańska urodziła się w skromnym domku wiejskim pod słomianą strzechą. Tam cnót nabrała i owej miłości ludu, która ją wiązała z sercem autorki *Pielgrzyma* i z Brodzińskim. „Jednego ja – mówi – jestem zdania z szanowną autorką *Pielgrzyma*, kmiotków naszych lubię i szanuję, a wdzięcznym śpiewakiem Wiesława powtarzam: Rycerz to niewielki itd. Skutkiem tych zdań i wrodzonych uczuć nigdy obojętnym okiem na lud nasz wiejski nie patrzę; dobry byt jego, wesołość niepojęcie mnie cieszą, błędy i ciemnota martwią, zwyczaje zajmują. I jakżeby rolnicy i kmiotki, którzy większą część bogactwa naszego i ludności stanowią, obchodzić nas nie mieli? Wreszcie, czyż to nie u wiejskiego ludu przechowują się najczęściej, najdłużej dawne, narodowe uczucia, podania i zwyczaje? Napływ cudzoziemszczyzny, zmiany rządu mało na nim działają; on może od kilkunastu wieków takiż sam; i ta jednakowość, chociaż przeciwna pożądanemu dla całego narodu ludzkiego udoskonaleniu, ma przecież zwłaszcza dla Polaka ten urok, tę powagę, którą zdobi się to wszystko, co ręki uchodzącego czasu uchodzi”[156]. „Czas i wielki czas – powiada znowu Brodziński[157] – aby oświecenie rolników zajęło literaturę polską. Szczęśliwie utworzone dzieło *Pielgrzym w Dobromilu*[158] jak jest wzorowym, tak niechaj dalsze ku temu celowi usiłowania pobudzi. Ale równie któryż z nas obojętnie poglądać może na sposób wychowania płci pięknej, do którego tak blisko szczęście i cnoty domowe są przywiązane?

Wzrastają ścisłe nauki, szerzy się powoli gust literatury, postępujemy znowu na drodze, z której nieszczęśliwie obłąkanie dziadów naszych o wiek nas jeden cofnęło; przecież nie możemy sobie jeszcze rychłych skutków rokować, póki baczniejsze oko na wychowanie drugiej połowy narodu, płci pięknej, zwrócone nie będzie. One są nieodstępnymi stróżami domów naszych, obyczajów i zwyczajów narodowych. Taki cel ma i mieć powinno wszędzie wychowanie kobiet. Nie mieliśmy podobno żadnej jeszcze książki elementarnej dla młodzieży płci pięknej. Pierwsze w tym rodzaju dzieło *Pamiątka po dobrej matce*[159] ozdobiło literaturę polską”.

Za tą wskazówką swego mistrza i przewodnika Tańska podjęła się pracy wokół wychowania kobiet[160]. Nie pisała dla ludu, bo trzeba było najpierw kobiety wyższych warstw rozmiłować w języku i rzeczach ojczystych i nakłonić je ku rozszerzaniu tego wpływu na własne dzieci i lud, któremu miały być matkami, jak była matką

---

[156] Tamże, s. 157–159.

[157] K. Brodziński, *Dzieła…*, t. VII, s. 193.

[158] I. Czartoryska, *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści*, Warszawa 1830.

[159] K. Tańska Hoffmanowa, *Pamiątka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki przez młodą Polkę*, Warszawa 1819 (por. *Wybór pism*, t. I, Wrocław 1833).

[160] K. Tańska Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, t. I–III, w: *Pisma pośmiertne*, t. IV–VI, Warszawa 1849.

swego ludu właścicielka Puław. Jakoż *Pielgrzym w Dobromilu* na ów czas nie zstąpił jeszcze do ludu[161], czytali go może wieśniacy puławscy, ale w reszcie kraju ani szkółki, ani nauka czytania nie były tak rozszerzone, aby dawały należyte ujście literaturze popularnej. Dlatego też Tańska obróciła się najpierw na dzieci klas wyższych, a potem na matki.

„Zajmując się dziećmi – mówi ks. Kajsiewicz w mowie pogrzebowej – musiała z kolei pomyśleć o przyrodzonej i pierwszej ich mistrzyni, matce, musiała pomyśleć o rodzinie. Z rodzin składa się naród, wielka rodzina, jak rodzina jest małym narodem. Wieluż polityków widzi, że Polska nierządna stała przecież długo hierarchią, karnością i dobrym obyczajem rodzin, a z ich upadkiem upadła i dźwignąć się nie może. Wieluż myśli, iż aby uleczyć naród wewnętrznie, trzeba uleczyć rodzinę. Węzłem rodziny jest niewiasta, kapłanka niejako ogniska domowego, stojąca pośrodku między mężem, dziatwą i domownikami. Jak pierwszy upadek i potem odkupienie powszechne rodzin, narodów, ludzkości przyszło przez niewiastę, tak upadek i odkupienie cząstkowe w pewnych czasach i narodach przychodzi przez niewiastę". Tak rozumiała Tańska i w tym kierunku pracowała. A znacznymi stronami tej pracy była pobożność, miłość i podnoszenie ludu, i skrzętne wszelkich pamiątek, zwyczajów i obyczajów narodowych pielęgnowanie.

11. Brodziński, który swój zawód zaczął od poezji w rodzaju legionowej, staje się potem coraz bardziej narodowym, a nawet słowiańskim[162]. Z zamiłowaniem opiewa życie wiejskie, rolnicze, domowe, kreśli obrazy sielskie, naśladuje piosnki gminne. Chciałby on widzieć Polskę cichą, spokojną, oddaną rolnictwu[163].

Tamże duch nowej poezji zaczyna z ludowych pierwiastków coraz bardziej wzrastać i niszczyć ostatnie ślady klasyczności. Zaczęto coraz więcej zstępować do głębi ludu i rodzime skarby pieśni, podań na światło wynosić. Zorjan Chodakowski, Wójcicki i inni z kosturem w ręku i z torbą pielgrzymią nawiedzają chaty i wszystkie odrobiny pierwiastków ludowych znoszą do wspólnego skarbca (zob. wyżej nr 7). Troskliwe wyszukiwanie wszystkich śladów prywatnego bytu i obyczajów narodu – ważne znamię sięgania do warstw niższych życia dla organicznego ich związania z historią publiczną – analogiczne z sięganiem do ludu rodzinnie, domowo żyjącego dla złożenia organizacji żywej, społecznej. Tu powieści historyczne, obyczajowe. Zbiory jak Gołębiowskiego[164].

---

[161] S. Plater, *Mała encyklopedia …*, s. 100–103.

[162] K. Brodziński w początkowym okresie swojej twórczości pisał utwory okolicznościowe dotyczące wydarzeń w wojskach napoleońskich, m.in.: *Oda w dzień urodzin Napoleona Wielkiego. Dnia 15 sierpnia 1809 roku w Krakowie* (Kraków 1809), *Wiersz na wprowadzenie zwłok księcia Józefa Poniatowskiego, naczelnego wodza wojsk polskich, przez toż wojsko z Francji wracające. W Warszawie, dnia 9 września 1814*, (Warszawa 1814).

[163] A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni…*, s. 228.

[164] *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski Warszawa 1845.

Uprawa tej niwy, tego trzeciego pola, które dotąd ugorem leżało, wydaje coraz nowe płody, okrywa się bujną zielenią i kwieciem, jak równocześnie i w świecie rolniczym nikną trzecie, ugorowe pola i dzikie błonia okrywają się zbożami. Drzewa owocowe, jakby się z zamkniętych sadów rozeszły na drogi, kwitną śród pól od wiosek odległych. Początkowo opadły płoty ogrodowe i malownicze naśladowanie natury, jakaś sielska prostota otoczyła dwory, a teraz już i pola, i rozległe łąki niby pozór ogrodu przybierać zaczynają. Tak się zmieniać zaczęła zewnętrzna postać kraju uszlachetnianiem natury, tak i wewnętrznie wyobraźnia poetyzowała pochylone strzechy wiejskie; nowa poezja otaczała je jakimś tajemniczym urokiem i napawała jakąś tęsknotą ku nim. A w paśmie tego życia przewijała się co wiosnę złota nić wspomnienia, corocznie obchodzona po całym kraju pamiątka 3. maja!

12. Rok 1830 nie zdobył się jeszcze objawiać tego kierunku w sprawie publicznej, nie wszczepił się – jak Mochnacki powiada – w rok 94 i dlatego jedynie usiłowania jego nie nie wzięły skutku. Ale wewnętrznie duch ten nowym wstrząśnieniem silniej się poruszał.

13. Brodziński z uczuciowej, wewnętrznej poezji przechodzi do wymowy doraźnej. W rozprawie swej o narodowości wyrzekł, że Kopernik odkrył system świata fizycznego i naród polski jest Kopernikiem w świecie moralnym, co bytu swego nie przywiązał do posady na gruncie, do warunków stanowiących państwa, ale jak Kopernik przeznaczenie kuli ziemskiej, odniósł go do punktu środkowego na niebie[165]. „On uznał, że każdy naród powinien być cząstką całości i krążyć koło niej, jak planety około swego ogniska, każdy potrzebną sporność i równowagę stanowi i tylko ślepy egoista tego nie widzi". Tak lud wszystko do Boga odnosi. Jego religijność jest punktem środkowym, do którego się wszystkie jego ducha promienie odnoszą[166]. Stąd wysokie powołanie narodu polskiego, jakie w nim upatrzył Skarga w innym pojęciu ojczyzny.

To rzuca światło na legie i emigracje, na żywe zajęcie się pobratymczymi Słowianami. Ale Polska jako punkt najduchowniejszy pośród Słowian nie może krążyć około nich, ale oni około idei polskiej. Polska i tu ma zadanie niższe szczepy bratnie podnosić ku sobie, bo ona jest niby szlachtą, która polityczne dzieje sprawowała, a młodociane szczepy Słowian są jakby ludem rodzinnie tylko żyjącym.

14. Brodziński już przed swą rozprawą o narodowości[167] rozebrał w krótkim ustępie: na czym narodowość zależy? „Wypada – mówi – rozróżnić najpierw miłość kraju od zamiłowania narodowości, mimo że te dwa uczucia prawie są nierozdzielne. Miłość kraju oznacza przywiązanie albo do ziemi, albo do osób, z którymi żyjemy, albo do rządu, pod którego tarczą swobód i opieki używamy. Miłość narodowości

[165] A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni...*, s. 229.

[166] *Górale w Tatrach mieszkający*, „Przyjaciel Ludu", 13 (1846) nr 11, s. 83–86.

[167] *Mowa o narodowości Polaków wygłoszona w 1831 r.* – zob. K. Brodziński, *Posłanie do braci wygnańców i mowa o narodowości Polaków*, Paryż 1850.

jest przywiązaniem do zwyczajów i obyczajów, jakieśmy od ojców naszych w młodości powzięli" (patrz wyżej nr 6).

Taka miłość kraju objawiła się najpierw po upadku kraju. Przywiązanie do ziemi, kiedy tylko rolnictwo zostało narodowi, przedstawiło się najidealniej w popędzie do ogrodnictwa przez księżnę Czartoryską. Przywiązanie do osób i składu politycznego dawnej Polski, kiedy to wierzchnia warstwa Rzeczpospolitej szlacheckiej upadła, przedstawiło się najidealniej w świątyni Sybilli i domu gotyckim przez księżnę Czartoryską, bo to były szczątki zewnętrzne, gruzy i sprzęty wierzchniej warstwy, która się rozpadła. Wyrazem tej miłości kraju była kobieta i księżna, jak w politycznych dziejach owej dawnej Polski dzierżyły zawsze początkowanie kobiety, królowe. O ile zaś ta miłość kraju po jego upadku zaczęła zarazem kiełkować już zamiłowaniem narodowości, o tyle taż sama księżna Czartoryska, niby dawna Polska, trzeciomajowym odrodzeniem natchniona działać zaczyna dla ludu i najpóźniej po dwóch poprzednich kierunkach tę drogę obiera, ale jeszcze ze strony więcej zewnętrznej, chociaż szkółkami, obchodami ludowymi i napisaniem *Pielgrzyma* nachyla się już do wewnętrznej uprawy narodowości i stanowi przejście do Brodzińskiego i Tańskiej.

Piast – Kościuszko

1.	Lech – leszki, klasztory	ogrody – rolnictwo
2.	Bolesław Chrobry podbija Słowiańszczyznę, Lech – Czech – Rus – bracia	dzisiejsza dążność słowiańska i Ruś
3.	Rodzime żywioły Lechitów; reszty pogaństwa za Piastów, spisywanie podań	romantyzm w poezji dzisiejszej, spisywanie podań, pamiętniki
4.	Nowo narodzone chrześcijaństwo epoki piastowej – pieśń Boga Rodzica	nowa dążność religijna – Matka Boska, Królowa Korony Polskiej
5.	Orlęta białe Lecha – Mieszko dzieci około św. Ottona[167] – Ziemowit	wychowanie
6.	Pierwotnej Lechii stolica Gniezno i Poznań Piastów	poznańskie, trzecie pole według Brodzińskiego kaliskie za Kongresówki, skąd wychodził ruch
7.	Francuzi, zakonnicy, Marcin Gallus[168]	francuszczyzna nowoczesna
8.	Wracają się imiona z pierwotnych i piastowych czasów: Wandy, Leszków, Bolesławów, Mieczysławów, tudzież inne słowiańskie	
9.	Jak po Piaście Zimo-wid, niby zimowe słońce, albo Ziemo-wit, przy ziemi nisko się wijące. Tak po drugim Piaście Kościuszce słońce narodowego życia w przesileniu swoim po ziemi się wije w rolnictwie	
10.	Nowoczesna epoka piastunowa, piastowa	
11.	Wanda, kobiety rycerskie	Emilia Platerówna i inne

[168] Św. Otton z Bambergu, Otto z Bambergi (1060–1139), biskup Bambergu, kanclerz cesarza Henryka IV, Apostoł Pomorza.

[169] Marcin Gallus – imię, które nadał anonimowemu autorowi *Kroniki polskiej* jej pierwszy wydawca Gotfryd Lengnich w 1749 r.

W ustawie 3. maja „jedna tylko znajduje się myśl dawna, wielka, nie pochodząca z żadnej teorii XVIII wieku, ale sięgająca do podstaw ojczystych, myśl przywiedzenia do równości wszystkich członków Rzeczypospolitej. Stan szlachecki, wyłączając się coraz bardziej w wieku XVII, stał się zupełnie odrębnym; teraz postrzeżono niebezpieczeństwo tej dążności i sejm, nie idąc już za rozumowaniami współczesnymi, nie zamierzając zestrychować wszystkie klasy, przedsięwziął przeciwnie podnieść stany niższe, uszlachetnić mieszczan i chłopów. Dano królowi, hetmanom i nawet dziedzicom prywatnym wielką łatwość udzielania szlachectwa. Według ścisłej rachuby w lat 50 wszyscy Polacy byliby szlachtą, to jest wszyscy członkowie Rzeczypospolitej mieliby te same przywileje i prawa"[170].

Na tę myśl rewolucji, a raczej ewolucji społecznej, zwrócił już wagę Mochnacki[171] w 1833 r. w *Pismach pośmiertnych*[172] oraz później Cieszkowski w *Ojcze nasz*.

Tę myśl wielką 3. maja stopniowego podniesienia i uszlachetnienia stanów niższych rozwijał Kościuszko przez cały ciąg swego prywatnego życia, mianowicie po upadku kraju, a szczególniej zwracając się na wychowanie ludu. Okoliczności zaprowadziły go właśnie do Szwajcarii, gdzie największe w tym względzie postępy uczynili Pestalozzi i Fellenberg. Zakłady obydwóch Kościuszko zwiedzał i pragnął założenia podobnych w Polsce. I doprawdy uszlachetnianie ludu w myśl 3. maja tylko przez wychowanie ludu uskutecznić da się. Działalność Kościuszki w tym względzie wyższa jest od jego spraw wojennych. On był pierwszym piastunem tej myśli i w tym także uderzające jest w nim podobieństwo z Piastem, który nie sprawami panowania swego, lecz domowymi cnotami i wychowaniem Ziemowita stał się piastunem nowej dla Polski epoki i prototypem narodowego kierunku.

Przed wojną hiszpańską w Paryżu odbyła się wielka parada. Pamiętna mi ona jest, bom podczas niej widział polskiego wodza Kościuszkę. Ubrany był w granatową czamarkę. Nic już nieborak podobno nie widział, tylko go służący, jakiś Marcinek, pod bok trzymał i prowadzał. Przybliżył się do naszego szeregu polskiego i rzekł: „Mówcie co do mnie, niech też jeszcze przed śmiercią usłyszę głos żołnierza polskiego". Powiedzieliśmy mu, z których okolic jesteśmy, ile pułków jest polskich i które to są. Chciał pewnie więcej mówić, ale zakomenderowano nami, Kościuszko wyrzekł jeszcze: „Tak się więc tułamy". I już go więcej nie widziałem[173].

Tak samo w XVII i XVIII wieku obok zniszczenia kraju jaśnieją w prywatnym życiu cnoty, mianowicie miłosierdzia, jakby wywołane głośnym do pokuty wezwaniem narodu przez Skargę i jakby przykładem, i praktyką założonego przezeń bractwa miłosierdzia rozpowszechnione. Oto:

---

[170] A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni...*, s. 122.

[171] Maurycy Mochnacki (1803–1834), polski działacz i publicysta polityczny.

[172] M. Mochnacki, *O rewolucji społecznej w Polsce*, w: *Pisma rozmaite. Oddział porewolucyjny*, Paryż 1836, s. 266–285.

[173] *Wspomnienia mojego ojca żołnierza Dziewiątego Pułku Księstwa Warszawskiego: zebrane wg ustnego opowiadania Jędrzeja Dalekiego*, wyd. Jakub Daleki, Poznań 1864.

– Marek Wiesiołowski, województwo lubelskie, wieś Dalestawo na Podlasiu dla rycerzy, którzy w boju za sprawy ojczyzny rany odnieśli, i na szpital żołnierski w Tykocinie założony w 1630 r. wieczyście oddaje.

– Samuel Targowski włość swą w poznańskim Nową Wieś w r. 1629 na okup brańców naszych odkazał.

– Jerzy książę Czartoryski ubogą młodzież żywił i opatrywał w potrzebę, aby przez lepsze wychowanie i nauki użyteczniejszymi ojczyźnie byli.

– Jan Lipnicki w powiecie sandomierskim zapisał sumę, z której miano płacić podatki za ubogich kmiotków.

– Alojza z książąt Ostrogskich Chodkiewiczowa w roku bardzo głodnym rozdawała ubogim wieśniakom chleby i inne żywności.

– Piotr Ozga, podkomorzy lwowski, część majątku na opatrzenie wdów biednych zapisał.

– Krzysztof Strzemski podczas nieurodzaju na Pohuciu spichrze swe otworzyć kazał i nie tylko swoich, ale i obcych ubogich żywiąc, tysiące od głodowej śmierci ocalił[174].

– Kazimierz Korsak – rycerz w wieśniaczej sukmanie pokutujący za powszechne kmiotków uciemiężenie. Istny patron kmiotków, prototyp Kościuszki[175]. Szopy elekcyjne zdają się zapowiadać nowego Piasta i zwrot do rodzimych pierwiastków. Toż Czarniecki ani z roli, ani z sali bohater.

– Ewa Cyglówna ratująca chorych i sieroty (Jaroszewicz).

– Pogrzebów piękne przykłady: Elżbieta Gostomska[176] (Jaroszewicz), Krzysztof Strzemski, Stanisław Leszczyński.

1651 r. – Maria Ludwika[177] w zagrożeniu kraju przez Szwedów ślubuje rozpowszechnić i w Polsce zakłady miłosierdzia, jeżeli się Opatrzności zagrożoną upadkiem Rzeczpospolitą ocalić spodoba. Konstytucja z roku 1678[178].

1655 r. – Obrona cudowna Częstochowy – ks. Kordecki[179] i ocalenie kraju.

1656 r. – Wraca J. Kazimierz ze Śląska do Lwowa i czyni ślub Matce Bożej. Królestwo Polskie porzucił, a przez *votum solenne* onę być Królową Polską mianował (Pruszcz[180]).

---

[174] F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, t. I, Poznań 1843, s. 111.

[175] Por. F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek*, Kraków 1767.; I. Hołowiński, *Legendy*, Wilno 1843.

[176] K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami*, t. IV, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839, s. 234.

[177] Ludwika Maria Gonzaga (1611–1667), królowa Polski, żona Władysława IV, a następnie Jana Kazimierza.

[178] *Konstytucja Sejmu Walnego Ordynaryjnego Sześć Niedzielnego*, Kraków 1768.

[179] Klemens Augustyn Kordecki (1603–1673), zakonnik, paulin, przeor klasztoru paulinów na Jasnej Górze, dowódca obrony klasztoru podczas jego oblężenia w czasie potopu szwedzkiego.

[180] Piotr Jacek Pruszcz (1605–1668), pisarz dewocyjny, opisuje Kraków, zob. P.J. Pruszcz, *Forteca duchowna Królestwa Polskiego*, Kraków 1662.

1717 r. – Solenna koronacja obrazu, gdzie 148 300 wiernych do Komunii św. przystąpiło.

1717 r. – W tym samym roku, kiedy Najświętsza Panna ukoronowana została na Królową Polski, przysyła Opatrzność Boża do Warszawy ks. Baudouina. Tam, wracając raz od chorego, spostrzega psa unoszącego świeżą jeszcze główkę niemowlęcia i resztę członków już w części pożartych. Wskroś przenikniony tym widokiem silne uczuł postanowienie zgotowania dla opuszczonych dzieci przytułku. W tym samym 1717 r. pierwszy raz Piotr car[181] miesza się w sprawy Polskie.

1756 r. – I taki dla opuszczonych dzieci, dla nędznych, chorych i kalek wystawia w 1756 r. pod nazwą Dzieciątka Jezus.

Notatki o Kościuszce[182]

1. Opiekuje się sierotą amerykańską (Falkenstein[183]).

2. Zabawiał się tokarstwem, tocząc rozmaite sprzęty[184].

3. Rysował i malował krajobrazy, a najbardziej widoki spokojnych zagród wieśniaczych[185].

4. W Ameryce przez Jeffersona funduje szkołę dla ubogich dzieci murzyńskich[186].

5. W Paryżu zatrudnienia jego były tak charakterystyczne jak cały bieg życia. Połowę dnia poświęcał własnej pracy, szczególniej w matematyce i historii, tak jak pierwszą połowę życia poświęcił naukom wojskowym i na szerokim polu zasług publicznych sam był dziejotwórcą swojej epoki. A jako ku schyłkowi życia wszystkie jego życzenia i starania obrócone były na polepszenie wychowania narodowego, tak i w codziennych zatrudnieniach drugą połowę dnia poświęcał edukacji dzieci Zeltnera. „Był to widok poruszający, widzieć rycerza bliznami okrytego, który piastując na łonie przychlebiające mu się dzieci, z łagodnością i cierpliwością bezprzykładną na ich zapytania odpowiadał i młodociane ich umysły oświecał"[187]. Kościuszko, będąc w całym swym życiu uosobioną Polską, wskazywał i tym zatrudnieniem ulubionym około wychowania dzieci, ku czemu jego naród zdążać powinien, i że głównym warunkiem odrodzenia politycznego musi być przede wszystkim odrodzenie wychowawcze młodych pokoleń.

---

[181] Piotr I Wielki (1672–1725), car Rosji, aby rozwiązać konflikt, na życzenie króla Polski Augusta II Mocnego i szlachty wprowadził wojska rosyjskie do Rzeczpospolitej.

[182] Inne szczegóły z biografii T. Kościuszki w: *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 88–96.

[183] Karol Falkenstein, właśc. Konstantin Karl Falkenstein (1801–1855), niemiecki historyk i pisarz; zob. K. Falkenstein, *Tadeusz Kościuszko, czyli dokładny rys jego życia*, Wrocław 1827, s. 27 (tytuł oryg.: *Thaddäus Kosciuszko. Nach seinem öffentlichen und häuslichen Leben*, Leipzig 1827).

[184] Tamże, s. 116.

[185] Tamże, s. 120.

[186] Tamże, s. 124.

[187] Tamże, s. 128.

6. W majętności Zeltnera[188] w Berville zatrudniał się po największej części gospodarstwem wiejskim. Zatrudniony pracą w swoim wiejskim ogrodzie pielęgnował z największą cierpliwością zasadzone przez siebie rośliny i kwiaty, aby się tym bardziej w agronomii udoskonalić, czytał pilnie na doświadczeniu wsparte dzieła ekonomów, doświadczał osobiście rozmaitych podanych środków, a udając się codziennie na pole dla rozmawiania z rolnikami, zasięgał u nich rady i nie wstydził się brać nauki rolnictwa od prostych wieśniaków.

Nierzadko znajdowali go przyjaciele jego opartego na rydlu i pracującego w ulubionym swym ogrodzie. Tu troskliwą ręką wypleniał szkodliwe zielska spomiędzy pożywnych roślin, tu nakładał świeżą ziemią założone przez siebie inspekta albo okrzesywał rozłożyste konary drzewin, albo zaszczepiał młode zrazy i zbierał z liści robactwo[189].

7. W liście z Berville do cesarza Aleksandra[190] pisał z prośbą o nadanie Polsce konstytucji, która by nakazywała zakładanie szkół kosztem rządu utrzymywanych dla rolników, żeby ich niewola w przeciągu dziesięciu lat zniesiona i posiadanie własności im udzielone było[191].

8. Jullien[192] w uwagach nad tym listem powiada: „Wielka różnica, która się między ludźmi postrzegać daje, jak mówi Lok, pochodzi od różnicy ich wychowania. Przez dzieci tylko można odrodzić ludzi; wychowanie i nauka podają do tego środki, a pierwiastkowe wodze dziecięcia w rękach biegłych stają się węzłem rządu. Kościuszko był przenikniony tą prawdą. Pragnął zaprowadzenia w swej ojczyźnie szkół rolnictwa i przemysłu, instytutów dla wychowania wieśniaków i ubogich. Końcem polepszenia ich losu. W tym celu zwiedzał wyborne instytuta edukacji i rolnictwa założone przez Fellenbrga w Hofwil pod Bern. Życzył sobie bowiem i on podobny w Polsce założyć instytut" itd.[193]

Nie było Kościuszce tajnym, że cesarz Aleksander miał uiścić w części te dobroczynne zamiary. Aleksander kazał sobie bowiem uczynić obszerny opis urządzenia i celu instytutów Fellenberga, chciał swe państwo i Królestwo Polskie uczynić uczestnikami korzyści stąd spływających. Ministrowie spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego otrzymali zalecenie w tych dwóch państwach posłania i umieszczenia w Hofwil pewnej liczby rosyjskich i polskich uczniów, tak z klas wyższych i średnich,

---

188 Mowa o Piotrze Zeltnerze, pośle szwajcarskim i bankierze.

189 K. Falkenstein, *Tadeusz Kościuszko…*, s. 134.

190 Aleksander I (1777–1825), cesarz Rosji (od 1801 r.) z dynastii Romanowów, w 1815 koronował się na króla Polski.

191 K. Falkenstein, *Tadeusz Kościuszko…*, s. 134.

192 Marc-Antoine Jullien (1775–1848), historyk francuski.

193 *Rys życia wodza polskiego Tadeusza Kościuszki. Z francuskiego Pana Jullien. Z dodaniem opisu sprowadzenia zwłok Bohatera do Krakowa i złożenia onych w grobach Królów Polskich*, Wrocław 1819, s. 41 (tytuł oryg.: M. A. Jullien, *Notice biographique sur le général polonais Thaddée Kosciuszko*, Paris 1818).

jako też z niższych, którzy by pobywszy przez kilka lat u Fellenberga i obeznawszy się z jego naukową i rolniczą metodą, po swym powrocie przenieśli je i zaszczepili na ziemię Polski i Rosji"[194].

9. „W 1816 r. był tu w Hofwil minister Mostowski[195] na rozkaz Aleksandra i bawił się dość długo. Chciano i w Polsce coś podobnego zaprowadzić, ale cesarza opuściła filantropia i na niczym się skończyło"[196].

10. „Działać w cichości dla dobra swych bliźnich, to było jedynym jego zamiarem i nieprzestannym usiłowaniem. Tak zwykł często odwiedzać instytut agronomiczny Fellenberga w Hofwil nie tylko, aby rozerwał myśl przez zatrudnienia gospodarcze, lecz bardziej jeszcze w tej myśli, by nabywszy dokładnej wiadomości w tym szanownym przedmiocie, uczyniwszy już dosyć przysług ojczyźnie jako wódz i dyplomata, mógł jej jeszcze jako doświadczony rolnik być użytecznym. W tym zamiarze przypatrywał się codziennie szwajcarskim wieśniakom uprawiającym rolę, zapytywał ich o rozmaite szczegóły gospodarstwa, o hodowaniu bydła, robieniu sera itp. przedmiotach, a przyszedłszy do domu, przelewał na papier zebrane uwagi i doświadczenia, rysował nowo widziane agronomiczne narzędzia i przesyłał rodakom swoim rozmaite przepisy ekonomiczne w celu zaprowadzenia w ojczyźnie ulepszenia w gospodarstwie rolniczym"[197].

Sławne w dziejach Polski dzieci dziwnie charakteryzują główne epoki.

W epoce Piastowskiej, której królowie byli nie tylko mężnymi, ale też dobrymi ojcami familii, łaskawymi, a nawet dobrodusznymi[198], przedstawia się nam mały, lecz już mężny i z przywiązania rodzicielskiego słynący Bolesław Krzywousty i mały także chłopaczek Leszek Biały, który gdy dla objęcia korony miał oddalić od siebie swego starego piastuna Goworka, rozpłakał się i zrzekł się królestwa, byle się nie rozłączyć z wiernym sługą i przyjacielem.

W epoce Jagiellońskiej, która świętobliwością i oświatą słynie, widzimy świętego młodzieniaszka Kazimierza modlącego się w nocy u zamkniętych drzwi kościelnych i składającego własną pieśń na cześć Bogarodzicy. Widzimy drugie święte dziecię Stanisława Kostkę, który blednie na usłyszenie słowa nieprzystojnego. Widzimy poetyckie dziecię Urszulkę Kochanowską, która wierszyki składa i piosenki nuci. Wreszcie Zofię Sieniawską, która sprowadza sobie dzieci wiejskie i tym się bawi z nimi, że ich sama katechizmu uczy[199].

W smutnej na koniec epoce upadającej Polski, kiedy ojczyzna śmiertelną złożona niemocą, widzimy:

---

[194] M. A. Jullien, *Notice biographique sur le général polonais Thaddée Kosciuszko*, s. 41–42.

[195] Tadeusz Antoni Mostowski (1766–1842), minister spraw wewnętrznych w rządach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

[196] B. F. Trentowski, *Chowanna...*, t.II, s. 957.

[197] K. Falkenstein, *Tadeusz Kościuszko...*, s. 167–168.

[198] A. Mickiewicz, *Kurs*, rok I, s. 47.

[199] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 531 – *13 listopada*.

1° Ewę Cyndlównę, kilkunastoletnią dziewczynkę, co w czasie zarazy pod otwartym niebem pielęgnuje chorych i zbiera sieroty, aż sama z zarazy umiera[200];
2° małego Kwiatkowskiego, który na śmiertelnym łożu przywołuje swoich zabójców, aby im przebaczenie swoje wynurzyć i stara się o ich uniewinnienie[201];
3° Stanisława Leszczyńskiego, jak w dziecięcym swym wieku nawiedza tajemnie więźnia i posiłek mu nosi z tego, co sam od ust sobie odjął;
4° K. Maciejowską, która dzieckiem będąc, trudzi się nakładaniem jadła w garnuszki dla ubogich[202];
5° Konstancję Myszkowską, która chowała u siebie dziewczątko bardzo miłosierne, które jej w usługach około biednych dopomagało, tak iż razu jednego pośród licznych gości wprowadziła do pani prawie nagie na drodze spotkane dziecko[203] itd.

Tak w pierwszej epoce uwydatniają się cnoty familijne w pierwszym obrębie rodziny i domowników. W drugiej wzniesienie się do Boga, uświętobliwienie natchnienia poetyckiego i miłość bliźniego w nauczaniu nieumiejętnych. W trzeciej miłość bliźniego wylewa się na wszelkie miłosierne uczynki. Zdaje się, jakby w ojczyźnie coraz bardziej cierpiącej budziły się cnoty litości i na prywatne niedole.

Do tego dodajmy wyższego rzędu najelastyczniejsze przykłady, np. z epoki ostatniej: Kazimierza Korsaka, ks. Boduena i jego Dzieciątka Jezus, a na koniec Kościuszkę odzianego w wieśniaczą sukmanę, którego koń nawet wstrzymuje się przed każdym ubogim, a przypomniawszy tutaj, co się wyżej rzekło, że w nauczaniu naszych dziejów epoka upadku kraju przypadnie na czas Męki Pańskiej, czyli Wielkiego Postu, i wspomniawszy dalej, że według dawnych zwyczajów narodowych w czasie tym łączyć się powinno dawanie obfitszej jałmużny, pielęgnowanie i nawiedzanie chorych, bo też w tym czasie najwięcej biedy i chorób panuje. Jakiż wpływ zbawienny obiecywać sobie można z takiej nauki religii połączonej z dziejami narodowymi i praktykami miłosiernymi.

[200] Tamże, s. 552 – *20 listopada*.
[201] K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami*, t. V, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1840, s. 474–475.
[202] F. Jaroszewicz, *Matka świętych…*, s. 82 – *16 lutego*.
[203] Tamże, s. 82.

Podstawy systemu wychowania i prowadzenia ochron

Podział[1]:
a) dziecko,
b) nauka,
c) organizacja instytucji.

Wzgląd ludzkości i możność rozszerzenia dobroczynnego wpływu za pomocą stowarzyszeń.

Z fizycznej strony:
1. Uwolnienie rodziców od pieczy nad małymi dziećmi, a umożliwienie im podjęcia pracy, co było naczelnym względem w zakładaniu dotychczasowych ochron.
2. Zmniejszenie śmiertelności dzieci – ważne szczególniej w naszym mało zaludnionym kraju.

Z moralnej strony:
1. Wczesne, zatem najsilniejsze i na całe życie stanowcze, nawyknięcia do dobrego, a ochronienie od wszelkich złych wpływów i rychłe rozwijanie wrodzonych zdolności.

1. Dziecko w historii i wyobrażeniach ludu

Dziecka stosunek do starożytności i pierwotnych dziejów każdego narodu.

Dziecka stosunek do ludów dzikich – do ludu w warstwach społecznych – do kobiety.

Dziecka stosunek do kolonii – do emancypacji ludu – do emancypacji kobiet.

I. Nadobność – przywiązywanie pieśni, melodii, powieści, przysłów i obrządków do pewnych czasów i okoliczności.

[1] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 371–434.

II. Rok dzieli lud na główne uroczystości, które się przedłużają podrzędnymi obrządkami[2].
III. Każde zatrudnienie, każdy szczegół nawet życia ma swoje znamię wyższe i znowu uroczystą chwilę – każde zatrudnienie etc. stopniuje się jak epoki, jak warstwy przy sobie (pieczenie chleba).
IV. Tak też rok cały się odbija i powtarza w tygodniu, a tydzień w dniu.

W okresie więc wychowania:
1. Zabawy – samodzielność dzieci.
2. Zbudowania – zasuwanie się warstwy kobiecej w dziecięcą.
3. Zatrudnienia – jako najdalsze wkraczają w obręb dziecięcy nieco tylko. Stąd charakter prac dziecięcych więcej jeszcze kobiecy niż męski – więcej jest zajęć dla dziewcząt niż dla chłopców. Charakter w zatrudnieniach rolniczy, a nie rzemieślniczy – dziewczęta odpowiedniejsze niż chłopcy.

Dziecko według wyobrażeń ludu

1. Kiedy niemowlątko uśmiecha się we śnie, mówią ludzie na Górnym Śląsku, że swego Anioła Stróża widzi (przesąd górnośląski).
2. Że dziecię choćby raz tylko zaczęło ssać pierś macierzyńską, gdy umrze, przez ogień czyśćcowy przechodzić musi (przesąd górnośląski).
3. Twardowski zasłania się dzieckiem przed czartem[3].
4. Gdy chore dziecię, ofiarują do kościoła tyle wosku, ile dziecko waży[4].
5. Kładzenie noża pod główkę dziecięciu, aby go kraśni ludkowie lubili[5].
6. Chleba od dziadów nabywanie dla dzieci, aby smacznie jadły[6]. Anna Jakubowska z żebrakami za chleb światły w zamianę brała chleb gruby i nim się chętnie posilała, przecież im twardszym postem się martwiła, tym zdrowszą się zdała[7].
7. Spania szukanie dla dziecięcia pod ławami[8].
8. Dziecka nie godzi się bić, kiedy Komunię św. przyjmuje[9].

---

[2] Por. I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Schlawischen Mythus, im Weitesten den altpreussischen-lithuanien Mythus mitumfassenden Sinne*, Lemberg 1842; W.A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. I–IV, Petersburg–Warszawa 1842.

[3] L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*, s. 152.

[4] Por. M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna Parafianom od Pasterzów dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753, s. 131; F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 531.

[5] M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*, s. 139.

[6] Tamże, s. 141.

[7] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 108.

[8] M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*, s. 142.

[9] Tamże, s. 123.

9. Dziecka w Boże Narodzenie nie godzi się bić, bo by przez cały rok musiało być bite[10].

10. Dziecko z nieprawego łoża bez chrztu zmarłe w latawca się zamienia. Ale takie co się z poczciwego łoża urodzi nieżywe albo bez chrztu umrze, to jak minie 7 dni, 7 godzin i 7 minut, to się w ptaszka zamieni, wyleci na kościół albo na Bożą Mękę i woła chrztu aż do trzeciego razu. A gdy go nikt nie ochrzci, to musi czekać 7 lat, 7 miesięcy, 7 tygodni, 7 dni, 7 godzin i 7 minut i znowu się tak pokaże jak pierwej. A jeżeliby go wtedy nie ochrzczono, to by musiało czekać aż do 70 lat etc. i tak póty by czekało, ażby go przecie kiedykolwiek ochrzczono[11].

11. Im więcej dzieci, tym większe błogosławieństwo.

12. Pieśń o Kalinie – niemowlę przemawia do wuja, który chce matkę jego, a siostrę swoją, mieczem zabić.

13. Pieśń litewska z okolic Aleksoty – sierotce błąkającej się po lesie kukułka jagódki przynosi.

14. Pieśń dolnośląska – sierotka przez Pana Jezusa do grobu matki prowadzona[12].

15. Oława, pieśń górnośląska – dziecię poznaje brata i siostrę, którzy z niewoli tureckiej wrócili i matka ich nie poznała.

16. Brzoza gryżyńska – dziecię złe, które na matkę rączkę podniosło, umarło rychło i z mogiłki wyciągało rączkę, dopóki go matka różdżką nie obiła.

17. Gnieźninek – sierotce upadła czapka w przepaść, gdzie złe przebywało, aż gdy zaczęło dziecko płakać, bies mu wyrzucił czapkę pełną pieniędzy. Drugie dzieci, gdy to samo czyniły dla zarobku, bies im powyrzucał czapki napełnione liściem suchym.

18. Legenda Jadama – pokazują na skale wyciśnięte stopki dziecka, które chodziło odwiedzać chorą mamkę swoją.

19. Piorun dziecka nie zabił, choć zgruchotał dom żelazny, który zbudował ojciec dla ochrony dziecka.

20. Około Kledzka na Śląsku – matka poszła z dzieckiem do jaskini, w której po zbójcach były skarby i co rok w noc Bożego Narodzenia otwierały się, tam weszła, chcąc zagarnąć złota, ale gdy kur zapiał, uciekła do drzwi, które się za nią zatrzasnęły, a dziecię zostało. Po roku znowu tam poszła i zastała dziecię zdrowe, z jabłuszkiem się bawiące.

21. Matka, co za zbójcę poszła, śpiewa przy kolebce dziecięciu, ażeby takim nie było[13].

22. Skarby w Luboni odkopane być mogły tylko rękami niewinnych dzieci[14].

23. Ciche dziecię – mór na dzieci, w jakiej postaci lud sobie wystawia.

---

[10] Tamże, s. 124.

[11] Tamże, s. 108.

[12] Por. Ż.J. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, s. 56–57.

[13] Por. L. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845, s. 171.

[14] L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*, Poznań 1841, s. 67–69.

24. Kania.

25. Wiły.

26. Położnica, gdy umrze, przychodzi przez 6 tygodni karmić swe dziecię[15].

27. Jedno dziecię a jedne pszczoły, to na jedno wyjdą (przysłowie górnośląskie).

28. Dziecię nowonarodzone kładziono na sianie, aby od pierwszej chwili życia naśladowało Zbawiciela swego[16].

29. Podczas Gwiazdki przychodzi wieczorem stary Józef z długą brodą siwą i niewiasta w bieli, Gwiazdką nazwana, z kamyczkiem i rózgą, a stary Józef dzwoni. Przychodzą do dziecka i pacierz każą mu mówić, jeżeli go umie, dostaje dary, jeżeli nie, to rózgą.

30. Przysłowie: kto nie chce ojca, matki słuchać, niech słucha psiej skóry.

31. Najlepsze na upór lekarstwo – brzezina.

32. By nie mróz na złe pokrzywy, byłby ten chwast zawsze żywy.

33. Kogo rodzice nie karzą rózgą, tego kat mieczem karze.

34. Karanie słuszne, lekarstwo duszne.

35. Za młodu gałązki nachylać trzeba, bo kiedy się zrośnie, tedy się już złamie.

36. Wychowanie pieszczotliwe czyni dzieci złośliwe, słabe i leniwe.

37. Wychowanie surowe czyni dzieci mocne i zdrowe.

38. Jako ty rodzice swoje, tak cię uczczą dziatki twoje.

39. Błogosławieństwo rodziców wiele może.

40. Kto ojcowi nie wycierpi, ten drugim oczy wyłupi.

41. Bogu, rodzicom, nauczycielom żaden nigdy równej nagrody uczynić nie może.

42. Czego się za młodu skorupka napije, tego z niej potem nigdy nie wymyje.

43. Dobre dziatki zdobią matki[17].

44. Dzieciom, którym zęby wypadają, każą się tyłem do pieca obrócić i ząb przez głowę na przypiecek rzucić. Przy czym mówią: Na myszko ząb kościany, a daj mi żelazny, weź spróchniały, a daj mi trwały (zabobon górnośląski). „Kiedy dzieciom pierwsze zęby wypadają, gmin nasz stara się troskliwie, aby nie były zgubione. Rzucają je matki na piec, mówiąc: Myszko! myszko czarniuchna! na tobie ząb drewniany, a ty mi daj kamienny albo przynajmniej kościany[18].

45. Dzieci mające wielką chorobę nakrywają szatami ślubnymi (zabobon górnośląski).

46. Z dzieci miewających wielką chorobę zdejmują koszulki i zawieszają na Bożej Męce, aby tym sposobem chorobę odwrócić (zabobon ludowy).

---

[15] „Przyjaciel Ludu", 10 (1844) nr 31, s. 248.

[16] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. I–IV, Petersburg–Warszawa 1842.

[17] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. I, Warszawa 1807, s. 584.

[18] L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846, s. 141.

47. W nieckach, w których się dziecko kąpie, nie trzeba miotły maczać, żeby dziecko suchot nie dostało[19].

48. Kiedy się izbę zamiata, a kolebką ruszyć trzeba natenczas trzeba się przeżegnać, żeby dziecko suchot nie dostało (zabobony ludowe, śląskie).

49. Próżnej kolebki nie trzeba kolebać, bo by dziecko umarło (zabobony ludowe, śląskie).

50. W wielki piątek rodzice biją dzieci rózgą, niby za Boże rany, na pamiątkę biczowania Jezusa (zabobon górnośląski).

51. Dziecię, aby wstydliwe było, koszulkę z przodu aż do roku nie zeszywają (zabobon górnośląski). „Byli oboje nadzy, to jest Adam i żona jego, a nie wstydzili się"[20], a gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłony[21].

52. Pieluchy aż do sześciu niedziel na piecu się nie wieszają, bo by dziecko potem odzienia tak niszczyło, jakby je palił (zabobon górnośląski).

53. Suchą rózgą, a mianowicie z miotły dziecka nie biją, bo by suchot dostało (zabobony górnośląskie).

54. W *Piosnkach wieśniaczych znad Dźwiny*[22] szczebiocą między sobą kury domowe, co by podarować dzieciątku. Kotek domowy, znalazłszy pierożek i skosztowawszy go w drodze troszkę, resztę przynosi podarować dzieciątku. Toż matka oddaje swe dziecię pod opiekę świętych, a mianowicie św. Józefa i Matki Boskiej.

55. Kiedy dziecko ze swawoli tyłem chodzi, czyli wstecz kroczy mówią, że do piekieł matkę swą prowadzi.

56. Dziecko, które nadzwyczaj wcześnie mówić i rozwijać się zaczyna, utrzymują, że złe w nim siedzi. Takie podanie mamy w Bielskim, takie i w ustach ludu do dziś dnia krążą (np. podanie o Dobrodzieniaku).

57. Skoro się urodziło dziecię, kąpano je w nieckach[23], a wyjąwszy je z wody lub powinąwszy, pociągano za nosek, ażeby kichnęło. Zabobon opiewał, że przez pociągnięcie dziecka za nos czerstwe zapewnia się mu zdrowie[24].

58. Mądre matki przestrzegały tego, ażeby dzieci nie wypiastowały stare, niedołężne baby, które by, ciukając się i całując dzieci ustawicznie schorzałymi swymi usty, wlewać mogły chorobę w małą dziecinę (Radowickiego kazanie *Rozwód*; Rej, *Wizerunek*[25], str. 57[26].

---

[19] S. Linde, *Słownik…*, t. II, cz. 1, s. 298.

[20] Por. Rdz 2,25.

[21] Por. Rdz 3,7.

[22] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny*, Wilno 1840, s. 21–25.

[23] Por. W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. III, s. 3.

[24] Por. tamże, s. 4.

[25] M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, Kraków 1560.

[26] Obie pozycje cytowane za W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. III, s. 5, przypis 1–2.

59. Piosnka piastunek ucząca dzieci, aby zwierzątek nie prześladowały ani kwiatków niszczyły:

W czerwonym ogrodzie
Kukułeczki kują.
Zosia łapie ptaszki.
Kasia zbiera kwiatki,
Ty, Zosinku, nie łap ptaszki.
Bo już więcej nie przylecą.
A ty, Kasiu, nie rwij kwiatki,
Bo już więcej nie zakwitną[27].

60. Do siódmego roku nie strzygą włosów dziecku, żeby dobrą pamięć miało (zabobon).

61. Dawna kobieta polska gmaszek osobny miała do robót najczęściej przy domowej kaplicy, gdzie jak zakonnica żyła. Tam wychowywała swe dziatki, od samego urodzenia w pobożności trzymając je chrześcijańskiej. Nowo narodzone kazała kłaść na sianie na przykład Zbawiciela świata[28] (o Zofii Odrowążównie, która najprzód za Tarnowskim, a potem za Kostką była[29]).

62. Dawna kobieta polska, wstawszy z rana, naprzód odmawiała *Litanię do Wszystkich Świętych* z domownikami – ona zaczynała, a domownicy odpowiadali. Nawet maluczkie dziatki, które dom miały, musiały być na tym nabożeństwie[30].

63. „Matki same nas wprawiały do religijnych obowiązków; wrażały nam istność Boga nieograniczonej dobroci, razem gniew Jego srogi i kary za niewykonanie tego, co nam przepisał dla dobra istotnego rodu ludzkiego. Uczyły same zwykle pacierza, klęcząc z nami wspólnie ze złożonymi rękami, oczyma wzniesionymi do góry lub spuszczonymi ku ziemi na znak upokorzenia się przed najwyższą istnością. A gdyśmy tę odbywali powinność, otaczali nas żyjący dziadowie, babki i ojcowie, kiedy byli wolni od zatrudnień koniecznych, i wszyscy prawie domowi i dworscy. Wierzono bowiem, że modlitwa niewinności dziecinnej miała moc i wpływała na pomyślność wszystkich współżyjących i zmarłych. O! jak to podnosiło umysł dziecięcy! Czuło się już być sprawcą przez swoją modlitwę szczęścia dla swej rodziny domowej; a po odbytym pacierzu wszyscy nam przytomni dziękowali, że o nich pamiętamy. I tak od dzieciństwa wprawiano nas do miłości bliźniego (na ten szczegół tak piękny, a nigdy jeszcze w opisach obyczajów polskich nie wspomniany, zwracamy uwagę.

[27] Ż. Pauli, *Pieśń ludu...*, s. 174.

[28] Por. A. Piekarski, *Smętny wyjazd z Płonnego*, Kraków 1623; W. Czarnocki, *Malogramat*, Kraków 1636; W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku...*, t. IV, s. 79; K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami*, t. VII, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1841, s. 41.

[29] F. Jaroszewicz, *Zofia Odrowążówna,* w: *Matka świętych...*, s. 102.

[30] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku...*, t. IV, s. 82.

M. Grabowski). Modlitwa w początkach na jednym *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryja* kończyła się, bo wyznanie wiary odkładano do czasu pojęcia lepszego". Upada zatem tylokrotny zarzut, że w wychowaniu katolickim uczono słów, a nie znaczenia modlitwy. Widzimy, że pacierz prośby i miłości uważano słusznie za najprzyzwoitszy ustom dziecięcym, a wiarę wszczepiano i w serce, i w pojęcia. M. Grabowski[31].

64. Z dwóch pieśni, które Zorian Dołęga Chodakowski na Rusi odgrzebał, a te za najstarożytniejsze ze swego zbioru uważał, widzimy, że jeżeli kto we śnie ujrzał spadającą zorzę na podwórze, wróżyło to narodzenie dziecięcia[32].

65. Jeżeli dziecię bez chrztu zmarłe pochowano, a kto w siedem lat przejeżdżać lub przechodzić koło jego mogiłki będzie, dzieciątko z grobu woła: Chrztu! chrztu! Wtedy potrzeba skropić mogiłkę wodą i mówić:

Jeśliś pan (tj. chłopiec),
Niech ci będzie Jan.
Jeśliś panna,
Niech ci będzie Anna.

Po czym dusza dzieciny w postaci białego gołębia prosto uleci do nieba[33].

66. Podczas deszczu każą dzieciom z odkrytymi głowami chodzić, żeby rosły dobrze (zabobon).

67. Boginki złośliwe kradną dzieci tłuste, a chude i niedołężne podkładają. *Podania i legendy* Siemieńskiego o dziwożonach[34], gdzie się znachodzi szczegół, że i one mają macierzyńskie uczucia, bo jedyny sposób odebrania im swego dziecka jest bić dziecko podłożone. Wtedy dziwożona ulituje się nad swoim i oddaje ukradzione, a swoje zabiera (zabobon).

68. Kto dzieckiem będąc, wyrywa języczki ptaszkom, ten albo sam niemym się stanie, albo jego dzieci takimi będą (zabobon).

69. Czemuś mnie matusiu, czemuś mnie nie biła. Kiedy będę wisiał, będziesz się hańbiła[35].

70. Kto na sierotkę rękę podniesie, temu ręka uschnie (zabobon).

71. Dzieciom siedem lat mającym z nabiałem jadać w piątki nie dopuszczano[36].

72. „Jedynaków, jedynaczki i słabowite dzieci polecano opiece jakiego założyciela zakonu i obłaczano w kościele w zakonny, poświęcony habitek do siedmiu lat noszenia, ale to votum okrywało innych do lat dziesięciu. Widzieć było można po

---

[31] M. Grabowski, *Pamiętnik Pana Wacława Borejka*, w tenże: *Pamiętniki domowe*, Warszawa 1845, s. 14–15.

[32] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, Warszawa 1842, s. 349.

[33] Tamże, t. I, s. 410.

[34] L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*, s. 121.

[35] L. Zejszner, *Pieśni Podhalan…*, s. 149.

[36] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. IV, s. 76.

szkołach między uczniami różne próbki zakonów. Ja sam, będąc jedynym synem, pijarską nosiłem sukienkę w początkach szkół moich”[37].

73. Chrzciny odprawia lud ruski zazwyczaj takim sposobem: po urodzeniu dziecięcia oznajmia ojciec tegoż zaraz wszystkich swych krewnych i sąsiadów; kobiety przychodzą i zasilają piersiami dziecko, póki go matka karmić sama nie będzie w stanie. W dzień chrztu odnosi ojciec do cerkwi świecę woskową i gęś albo kurę pieczoną z bochenkiem chleba. Kapłan trzyma uroczystą mszę za umarłych, po której chrzest dziecięcia się odbywa. Prosi ojciec księdza wraz z kumami do domu, gdzie baba (kobieta odbierająca dziecko) gości przyjmuje[38].

Przysłowia:

74. Dziecię za rękę, matkę za serce[39] – matkę sobie ujmuje, kto się z dzieckiem jej pieści.

75. Mać rozum, minęło mu siedem lat[40].

76. Rodzice wyżywią kilkanaście dzieci, a kilkanaście jednych rodziców często wyżywić nie mogą.

77. Kaszą dzieci straszą. Przysłowie zapewne stąd pochodzące, iż przez częste tej strawy używanie przeje się dzieciom.

78. Laseczki Pana Jezusa. Ziele w różowe gałki kwitnące.

79. Z młodu się tarń ostrzy (przysłowie Rysińskiego).

80. Przy starodawnym obrzędzie na Mazowszu pod nazwą Kogutek śpiewają chłopięta:

Pawle, Piotrze weźcie klucze
I wypuśćcie dusze.
Niebiosa się otworzyły,
Wszystkie dusze rade były.
Tylko jedna smętna była,
Co się na ojca, matkę zamierzyła.
Jeszcze ja ich nie uderzyła,
Dopiero się na nich zamierzyła.
O duszo, duszo! gorsze zamierzenie
Niżeli samo kijem uderzenie.
Uderzenie to się zgoi,
Zamierzenie to na sercu stoi. Rana się zgoi, a słowo się nie zgoi (przysłowie).

---

[37] *Pamiętnik pana Wacława Borejka…*, s. 15.

[38] Ż.J. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I, Lwów 1839, s. 59.

[39] S. Rysiński, *Przypowieści polskie*, Kraków 1634.

[40] G. Knapski Cnapius, Knapiusz, *Adagia*, Kraków 1632.

Jużeć ja ich przeprosiła,
Nóżki wymyła i brud wypiła[41].

81. Kiedy grzmi, mówią dzieciom, że aniołkowie w niebie w kręgle grają – do tego przywiązuje się jeszcze i ta wiara, że niewinne dzieci po śmierci są aniołkami w niebie.

82. Komu Bóg da dzieci, da i na dzieci[42].

83. Piosnka mamek przy kołysaniu dzieci[43].

Oj, chodził sen
koło okien,
A drzymała koło płota.
I pytał się sen drzymały:
Gdzie będziemy nocowali?
Gdzie chateczka cieplusieńka,
Gdzie dziecinka malusieńka.

84. Pogrzeb śkomy – *Powieści ludu* Balińskiego[44], gdzie jest przestroga, aby dzieci nie udawały umarłych, bo przez to samo umrzeć rzeczywiście mogą. Porównaj zabobon kołysania próżnej kolebki.

85. Pacierz wierszowany zdrobniałymi wyrazami zastosowany dla dzieci, a mianowicie wierzę[45].

86. Matki na Ukrainie kazały dziewczętom przed wschodem słońca biegać boso po rosie, aby urodnymi były[46].

87. Erazm Gliczner ze Żnina w swojej *Książce o wychowaniu dzieci* wydanej w 1558 r. w Krakowie pisze: „U przodków był ten obyczaj, że dzieci nie w domach, ale po polach między zielski sypiały, nic w głowy nie kładąc, aby tak wemdlonych, a dopiero w rosłych leciech ku pracy i robocie jakiej i skutecznemu, a pewnemu sposobowi przyzwyczaić się mogli" (obacz Wójcicki[47]; Maciejowski, *Polska*; „Biblioteka Warszawska").

87. Pijanego a dziecięcia Pan Bóg strzeże.

88. Dziwnie Bóg strzeże niewinnego.

89. Macoszyne dziecię dwa razy bierze (Rysiński).

---

[41] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe…*, s. 147.

[42] S. Linde, *Słownik…*, t. I, cz. 1, s. 585.

[43] Ż.J. Pauli, *Pieśni ludu…*, t. II, s. 66.

[44] K. Baliński, *Powieści ludu spisane z podań*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1842, s. 89.

[45] Por. tamże, s. 63.

[46] J.B. Zaleski, *Poezje*, Lwów 1838, Poznań 1841 – część tych zbiorów nosi tytuł *Dumki, ballady i inne wiersze.*

[47] K.W. Wójcicki, *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. II, Warszawa 1845, s. 408.

90. Miejskie dziecię jako prosię, a szlacheckie jako szczenię (Rysiński).
91. Lepiej pańskie szczenię piastować niż szlacheckie dziecię (Rysiński).
92. Wszystko się rozleci, co szczmisz dla dzieci (Rysiński).
93. Szklanek i dzieci nie ma nigdy nadto[48].
94. Toć grunt wszystkiego byśmy Boga znali,
A Jemu sprawę wszego przypisali.
Kto się za czasu tego nie napije,
Człowiek na świecie niepobożny żyje.
Tego swych dziatek starszy nauczajcie,
To wychowanie synom waszym dajcie:
A niech nie będą nazbyt pieszczonymi,
Niech przywykają spać na gołej ziemi[49].

95. Kiedy pod Kijowem zabić chciano smoka, któremu co roku musiano dawać albo chłopca, albo dziewczynkę na pożarcie, a nareszcie córkę samego książęcia oddano, dowiedział się książę, że jest w Kijowie taki silny człowiek, nazwiskiem, Kiryło Kożemiaka, który tego smoka pokona. Słał więc do niego i starców sędziwych, i dostojnych dworzan z prośbą, aby kraj od tego potwora uwolnił. Wszelako Kiryło za każdym razem zachmurzał się na posłów i prośby dumnie odrzucał. Oni go proszą, błagają, na kolana przed nim padają. Darmo prosili i odeszli, ponurzywszy głowy. Smucił się książę i starszyzna. Próbowali posłać młodszych posłów; posłali, nie pomogło. Dopiero książę domyślił się wysłać do niego dziatki. Jak przyszły, jak poklękły, jak zaczęły prosić i płakać, to i Kiryło nie wytrzymał, i zapłakał. No – powiada – dla was to już zrobię. Podjął się zabić smoka i po długim pasowaniu się z nim zamordował go, i kraj uwolnił od straszliwego potwora[50].

96. „Na drodze ludzie znachodzą dziecię, myślą, że podrzucone zostało przez występną matkę; biorą na sanie, ale konie ani z miejsca; litując się, sami idą pieszo, a dziecię wiozą, aż przed samą wsią dziecię wyrywa się im, chichocze i znika – to diabeł"[51].

97. „Lud mniema, że dla umarłego dziecięcia ciężko, kiedy po nim rodzice płaczą; przeciwnie rodzicom przyjemne łzy dzieci".

W tłumie umarłych, których zobaczyła jedna kobieta na cmentarzu w nocy, ujrzała także swego synka, który dźwigał wiadro łez wylanych przez matkę (czy może być co piękniejszego?).

---

[48] A. Grabowski, *Starożytności historyczne polskie*, t. I, Kraków 1840, s. 390.

[49] Por. E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci*, Kraków 1558 (przedruk 1876), nr 87; Por. J. Kochanowski, *Pieśń III* (fragm.), w tenże: *Pieśni. Ksiąg czworo*, *Księgi trzecie*, Lwów 1869, s. 98.

[50] „Rubon. Pismo zbiorowe poświęcone pożytecznej rozrywce", t. VI, Wilno 1845, s. 175–179.

[51] M. Grabowski, *O gminnych ukraińskich podaniach*, w: „Rubon", t. VI, s. 184.

Mniemanie to zdaje się oznaczać, że rodzicom nie godzi się wylewać łez po stracie niewiniątek. Rodzicom zaś miłe są łzy niewinne, które silnie mogą przemawiać za nimi do miłosierdzia Bożego[52].

98. „Jest zwyczaj, że umarłej babce położnej kładą do trumny pałkę i przywiązują do pasa chustkę maku. Na tamtym świecie będą napastowały ją dzieci, których matkom rodzącym pomagała za to, że je do biednego życia wprowadziła (jaka myśl smutna!). Kiedy więc nie opędzi się pałką, ciśnie im garść maku, do którego dziatki rzucą się jak wróble, a ona dalej tymczasem od nich ucieknie"[53].

99. „Raz dziewka przyszła na jutrznię do cerkwi i znalazła ją pełną ludzi nieznajomych. Wtem postrzegła umarłą od dawna swoją chrzestną matkę. Ta, wziąwszy ją za rękę, wyprowadziła z cerkwi i rzekła: Uciekaj, bo jak cię zobaczy matka rodzona, to w szmaty rozerwie. Dziewka pobiegła przestraszona. Niedaleko od chaty postrzegła kogoś pędzącego za sobą, obejrzała się – to była jej matka. Ale przecie uciekła"[54]. Nasuwa się tu dziwne postrzeżenie, jak lud wysoko ceni rodziców chrzestnych, czyli duchownych, którzy o jego wychowaniu pamiętać mają. W małżeństwach nawet kumostwo uważa lud często za większą przeszkodę niżeli pokrewieństwo.

100. „Letarg nazywa pospólstwo zamieraniem i sądzi, że w ciągu jego trwania dusza znajduje się na tamtym świecie, a potem znów wraca na ziemię. Zamierający opowiadają, co tam widzieli". Oto powiastka podobnej osnowy:

„Prześliczne były dziatki u jednej pani. Było ich dwie dziewczątek – starszą zwali Hanusią, a mniejszą Katrusią. Niedługo też się z nimi cieszyła pani, bo tak się już dzieje na świecie, że co lepszego Bóg zabiera do siebie, a gorsze ludziom zostawia. Napłakała się za nimi pani. Powiedziano: Matka płacze, a krynica się leje" (piękne to przysłowie okazuje całe trudy i miłość macierzyńską).

„Kiedy pani płacze i rozpacza, przyprowadzono do niej babę starą, która niedawno zamierała, na tamtym świecie była i wszystko widziała, co się tam dzieje ze zmarłymi duszami, czy też ją ona jaką wieścią nie pocieszy?

Wierna sługa przystąpiła do pani i rzekła: Pani kochana! Oto przyszła stara Dubinicha, co niedawno zamierała, na tamtym świecie była i wszystko widziała, co się tam dzieje ze zmarłymi duszami. Czy ona ciebie jaką wieścią nie pocieszy?

Pani podniosła trochę głowę, bo ciągle płakała, przypadłszy do pościeli; podniosła się i nic nie mówi, tylko się patrzy na tę Dubinichę, a Dubinicha stoi przed nią stara, przestarzała aż straszna, ma się rozumieć, z tamtego świata zwrócona. Aż Pani: To byłaś na tamtym świecie?

– Byłam moja Dobrodziko!

– A cóżeś tam widziała?

– Wszystko widziała, Pani kochana, co się dzieje ze zmarłymi duszami.

---

[52] Tamże, s. 192.

[53] Tamże, s. 192.

[54] Tamże, s. 192.

– A widziałaś tam moją Hanusię i Katrusię?

– Widziałam – powiada – Hanusię, widziałam i Katrusię.

Pani aż z łóżka skoczyła: Cóż one tam robią?

– Matka Boska – mówi – pończoszkę wiąże (dzieje), a one przed nią złote kłębuszeczki trzymają. Tak jak raz i powiada: Matka Boska – mówi – pończoszkę wiąże, a one przed nią złote kłębuszeczki trzymają.

Pani jak usłyszy to, to tak się ucieszy, że słowa nie wymówi, a potem jak rzuci się na kolana przed obrazem! A u niej w sypialni stał obraz wielki. Matka Niepokalana wymalowana z Dzieciątkiem jakby żywa patrzy się z malowidła. Jak rzuci się przed obrazem, jak złoży ręce, jak zapłacze, to i wszyscy koło niej zapłakali. Matko Boska – powiada – Królowo Niebieska! o jakżeś Ty serce moje pocieszyła, żeś dziatki moje sierotki do siebie przytuliła! I płacze, i ciągle dziękuje tak, że i drudzy płaczu nie utrzymują.

A potem się już utuliła, wypłakała się i niby weselszą stała; u tej Dubinichy rozpytywać zaczęła: Babusiu gołąbko! – powiada – powiedz mnie, co się tam dzieje na tamtym świecie ze zmarłymi duszami?

– O Pani, zuzulo moja! Czyż można to językiem wypowiedzieć, co się dzieje na tamtym świecie? Zdaje się, gdyby nie jeść i nie pić, a wszystko rozpowiadać, jeszcze by wszystkiego nie wypowiedzieć.

I wiele, wiele opowiadała o tamtym świecie baba. Wszystkiego pamięcią objąć nie można. Pani wszystkiemu się przysłuchuje i znów: Babusiu gołąbko! A dziatki moje jakeś widziała?

– Tak jak powiadam tobie, moja Dobrodziejko! Widziałam je wysoko, wysoko w raju Boskim. Matka Boska pończoszki wiąże, a one przed nią złote kłębuszki trzymają”[55].

101. Dawniej rodzice, np. podczas suszy, przypominali dziatkom małym, aby Pana Boga o deszcz prosiły w przekonaniu, iż modlitwa dziecięca prędzej wzruszy miłosierdzie Boże niż modły starszych (z podania ustnego – porów. nr 63).

102. Dojutrek. Ruszczyc, bezdzietny, ślubuje Bogu na piśmie, iż gdyby go uszczęśliwił dzieckiem, natenczas połowę majątku odda na klasztor. Wkrótce Bóg mu zsyła synka. Ojciec markotny, że o połowę majątku ma ukrzywdzić syna, rozdziera zapis. Matce śni się, iż Matka Boska stanęła przed nią i kazała jej ochrzcić dziecię imieniem Dojutrek, jakoż spełnili to, lecz nazajutrz dziecię umarło, a ojciec z żalu skończył życie na pokucie w klasztorze, któremu majątek cały zapisał (*Legenda* Jadama)[56].

103. Kiedy krainę naszą Pan Bóg srogimi plagami chłostał, morem i głodem karał za grzechy, a modły i jęki ludu nie znajdowały wysłuchania, wtedy dopiero głód małych dziatek wzruszył niebiosa i święci patronowie polscy klękają przed tronem Ojca Wszechmocnego, i żebrzą ulgi dla ojczyzny swojej. Mamy albowiem podanie

[55] M. Grabowski, *O gminnych ukraińskich podaniach*, w: „Rubon”, t. VI, s. 193–202.

[56] F. Jaroszewicz, *Matka świętych…*, s. 287.

takie z XVI wieku, że w 1522 r., gdy około Warszawy srogie powietrze grasowało i już wielka mnogość ludzi wymarła przez zarazę, potem zaś i głód wielki nastąpił, niewiasta pewna wyszła z dwoma syneczkami, chcąc iść do lasu i żołędzią przynajmniej siebie i dziatki posilić. Tam zaś idąc, gdy stanęła nad Wisłą, ujrzała niby tęczę na niebie ognistą, na niej zaś siedzącego na majestacie Sędziego, a około Niego niezliczone półki aniołów. Wtem zobaczyła na powietrzu, na otwartym niebie, błogosławionego Władysława z Gielniowa, który niedawno był zszedł ze świata, a słowa jego świątobliwości w świeżej jeszcze pamięci trwałe, u ludu. Ujrzała, jak upadł przed majestatem Bożym i jak wskazując rękoma na swoją ziemię ojczystą, załamywał je i żebrał litości! Odtąd powietrze i głód ustały[57].

112. „Jeżeli się dziecię urodzi w czepku, czyli w błoniastej powłoce, kobiety zajmujące się babieniem nie odejmują jej, ale przywiązują pod pachami, aby w ciało wrosła, albowiem ten czepek ma jego przyszłe szczęście stanowić. Stąd to urosło przysłowie: urodził się w czepku[58].

113. Chrztu, o chrztu! – według mniemania ludu śpiewają dzieci poronione, poronieńce (a po rusku poterczątka od wyrazu „poterać"). Dzieci takie nie mogą dostać się do nieba dopóty, dopóki ktoś ich nie ochrzci. Lud podaje taki na to środek: w czasie wielkich wichrów i zamieci dusze dzieciątek lecą tuż ponad ziemią i nawołują się do gromady. Należy wtedy w skok utkwić na drodze nóż poświęcony[59], dzieci muszą się zatrzymać w locie swoim, a wtedy wymawiają się zaraz słowa sakramentalne: Ja was chrzczę w Imię Ojca i Syna, i Ducha Św.[60].

114. Ręka odjęta od trupa pięcioletniego dziecka otwiera wszystkie zamki. Sposób złodziejski[61].

115. Wieśniaczki litewskie mają zwyczaj kłaść w nocy przy sobie niemowlęta dla utulenia ich płaczu; zasnąwszy więc smaczno po dziennej pracy, przytłaczają je własnym ciężarem i duszą. Tę swoją winę przypisują marom zwanym Nocnicami[62].

116. „Na Ukrainie wiosną dzieci nosząc z drzewa zrobioną jaskółkę, chodzą z nią od domu do domu i sławią przybycie wiosny, która w Małorossji mianuje się Jaria lub Zełenaczka"[63].

117. „Na Żmudzi i w Prusach młodziana chowają z bizunem pod pasem, dziewicę z wiankiem na głowie, a dzieci osypane rozmaitymi kwiatkami polnymi"[64].

118. „U starodawnych pruskich Litwinów, gdy dostatniemu gospodarzowi urodził się syn, budowano mu osobny dom albo zamek, który od imienia nowo narodzonego

---

[57] Tamże, s. 235.
[58] L.A. Jucewicz, *Litwa w...*, s. 146.
[59] S. Goszczyński, *Zamek kaniowski*, Wrocław 1852, przypis 7, s. 105.
[60] J.B. Zaleski, *Duch od stepu. Przygrawka do nowej poezji*, Paryż 1867, s. 63 – Przypiski.
[61] L.A. Jucewicz, *Litwa w...*, s. 161.
[62] Tamże, s. 143.
[63] Tamże, s. 224.
[64] Tamże, s. 295.

nazywano. Ubodzy w dzień urodzin sadzili drzewo, podług którego wzrostu liczyli wiek dziecięcia, albo po ukończeniu każdego roku rzucali w dziuplę (wypróchliznę) drzewa kamień i ilością kamieni odznaczali lata człowieka. Matki nacierały dzieci rozmaitymi roślinami, wlewały po urodzeniu w usta kroplę piołunowego soku wyciśnionego między dwoma kamieniami, podstrzygały włosy i niemowlę hojdały w kołysce zrobionej z kory drzewa"[65].

119. „Myślę także, iż zmarłe bez chrztu dzieci błąkają się w powietrzu, jęcząc i narzekając, póki kto nie ośmieli się ich przywołać i chrztu udzielić"; zob. nr 113 (przypisy do I pieśni *Zamku kaniowskiego* Goszczyńskiego).

120. Na Rusi podlaskiej: „Kiedy mołodyca (mołodycą nazywają tu w swoim narzeczu młodą mężatkę, która z podeszlejszym wiekiem zamienia się w nazwę babki[66]) urodzi dziecię, jedna z sąsiadek przybiega zaraz karmić nowo narodzone, druga, starsza wiekiem, zwana babką, ma troskliwe staranie o położnicy. Najpierw wódkę z miodem gotuje, tak przyrządzony tęgi napój, nazywa się krupnikiem, daje go kieliszek słabej w godzinę po połogu i dziecięciu wlewa kilka kropel. Bywają tu często z tego powodu zapalenia śmiertelne, ale to innym powodom przypisują. Po czym zaraz myślą o chrzcie dziecięcia. Zapraszają w kumy wybranych sąsiadów i tacy są już jako bliscy krewni uważani do tego stopnia, że jeżeli chcą swoje dziecię z dzieckiem kuma zaślubić, idą prosić o dyspensę do swego proboszcza, jakby to w rodzeństwie byli"[67].

121. Różdżką Duch Św. dziateczki bić radzi (zob. nr 153. Przytacza to często Nowakowski w *Kolędzie duchownej*, a mianowicie str. 20).

122. Do kar dziecięcych. Przywodzi kilka takowych Nowakowski w *Kolędzie duchownej*, str. 246:

a) przeproś Pana Boga, zmów klęczący pacierz;

b) pocałuj pięć razy ziemię na pamiątkę i uszanowanie pięciu ran Pana Jezusa.

123. Do chrzcin. Kiedy dzieci rodzicom się nie chowały, a znowu się im dziecię narodziło, tedy za chrzestnych brano ubogiego dziada i babę, raz na okazanie pokory, aby dziecię w ubóstwie, a byle przy życiu uchować, po wtóre ze względu na świątobliwość takowych chrzestnych, którzy na żebranym chlebie i modlitwie ostatnie dni pędzą (z podania ustnego).

124. Skoro się dziewczątko narodzi, wynoszą je do sadu i kładą na jabłoni, która najrumianniejsze jabłka rodzi, aby dziewczątko piękne i rumiane jak jabłuszko wyrosło (z podania ustnego).

---

[65] Por. L.A. Jucewicz, *Litwa w...*, s. 324–325; August von Kotzebue, *Preußens ältere Geschichte*, t. I, Hamburg 1811, s. 63.

[66] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, s. 278.

[67] Tamże, s. 332.

125. Czapeczki dla małych dzieci robiono modre, okrągło do główki przystające, lecz nieco czubate, z czterech kwaterek zszyte, a na czterech szwach wstążeczki czerwone przyszyte, a u wierzchu w kokardkę zebrane. Tworzyło to podobieństwo wieńca żniwiarskiego lub korony, którą może naśladowano z obrazów Dzieciątka Jezus na ręku Maryi Panny (z pamięci własnej).

126. Przy robieniu chleba z reszty ciasta tworzono placek dla dzieci zwany podskrobek[68].

127. „Gminne niewiasty utrzymywały przesąd w dzieciach, straszydłem im grożąc, by ich odwodzić od złego"[69].

128. Jest zwyczaj dotąd zachowywany u nas, iż w sam dzień odsadzenia dziecięcia od piersi kładą przed dziecko paciorki, książkę i złoto, a do którego z tych trojga posięgnie dziecko, wróżą stąd jego przyszłe powołanie. Zwyczaj ten nie tylko u ludu, ale i u szlachty w niektórych domach dotychczas jest zachowywany (z podania ustnego).

Podobny rodzaj wróżby znajdujemy na Pokuciu ponad Prutem i u górali ruskich Hucułów: „Pod trzema garnkami (w wigilię św. Andrzeja) chowają oddzielnie czepiec, paciorki i wianek. Jedna z mężatek, nienależąca do wróżby, zajmuje się tym przygotowaniem. Po jednej dziewce wpuszczają do chaty, ta zbliża się do stołu i garnek podnosi, co pod nim znajdzie, to przepowiada jej los przyszły; czepiec – że pójdzie w zapusty za mąż, wianek – że rok jeszcze czekać musi; pierniki, że zostanie starą panną, a siedząc za piecem, modlić się tylko będzie"[70].

Po wtóre: „Pod trzy kubki nieprzeźroczyste, podobnie jak na Rusi, kładą czepiec, wieniec i paciorki; panny chcące wróżby przychodzą każda oddzielnie, i podnosi jeden z kubków, co pod nim znajdzie, z tego przepowiednia, że się oczepi albo panną będzie lub zostanie zakonnicą"[71].

Po trzecie: „W wigilię Bożego Narodzenia pozostał ten zwyczaj, że pomiędzy siano pod każdym nakryciem kładą lalki, pieniądze, chleb; które każdy, wyciągając po wieczerzy, otrzymuje przepowiednię, że się w następny rok albo zakocha, albo ożeni, albo że będzie miał chleba lub pieniędzy pod dostatkiem"[72].

Powyższe trzy rodzaje wróżb są w widocznym związku z najpierwszą tu przytoczoną dziecięcą wróżbą, co pokazuje, że to był zwyczaj dawny i wielce rozszerzony, gdy pod kilku różnymi objawia się postaciami po różnych stronach kraju. Głębsze wszakże znaczenie zostaje przy wróżbie dziecięcej; albowiem najpierwotniejsze skłonności dziecięce zawsze przepowiadać zwykły przyszłe powołanie człowieka. Widać, że tę tajemnicę dawno lud nasz ogłosił i uczcił ją niniejszym obrządkiem

[68] Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory…*, Warszawa 1830, s. 31.
[69] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. IV, s. 147.
[70] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe,* t. I, s. 356–357.
[71] Tamże, s. 360.
[72] Tamże, s. 369.

domowym w bardzo piękny sposób. Już to nasz Rej powiedział, że ,,z młodych obyczajów dziecinnych snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga"[73].

Uznali tę prawdę starożytni i nowi filozofowie, a szczególniej Platon, który twierdzi, że kto dzielnym ma się stać mężem w swoim zawodzie, musi się do niego już od dziecka w igraszce sposobić. Przyszły budowniczy małym chłopięciem ma już w zabawie drobne domki stawiać; przyszły rolnik od lat dziecięcych ma już w rolniczych zabawach kosztować; ku czemu wcześnie należy dziecku rozliczne, na drobną miarę sporządzone sprzęty i narzędzia podawać. A w taki sposób, wymiarkowując i kierując skutecznie pierwotny pochop i skłonność dziecięcą, zaczyna się najtrafniej rozwijać całe następne kształcenie człowieka[74] (Przykłady na to o Achillesie itd.[75]).

Arystoteles radzi, aby zabawy dziecięce miały podobieństwo z przyszłymi zatrudnieniami człowieka[76].

129. Jeżeli łoże położnicy jest opasane przędzą przez siedmioletnie dziecko przędzoną, natenczas zły duch nie może jej szkodzić[77].

130. „Przy piecu do pieczenia chleba najulubieńsze siedzenie na ławie kobiet, starców i dzieci, na nim ostatnich spoczynek i łoże, jeśli nie miękkie, ciepłe przynajmniej"[78].

131. „Dzieci kąpano w niemowlęcym stanie u ludu prostego przed zachodem słońca, zabezpieczając je takowym sposobem od strzygi, czyli złego ducha w postaci niewieściej"[79].

132. Nie urośnie dziecię, które się nie tłucze (przysłowie, Rysiński).

133. O rodzicach chrzestnych:

„Chrzciny są może najradośniejszą uroczystością dla kmiotka, bo dzieci są jego jedyną pociechą i bogactwem. Z każdym dziecięciem, które mu się rodzi, przybywa mu współpracownik. Religijne pokrewieństwo, które przy chrzcie dziecięcia łączy

---

[73] M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, w: *Zwierciadło*, Kraków 1567–1568, roz. III.

[74] Por. Platon, *Prawa*, I 643; Tenże, *Rzeczpospolita*, VII 537; A. Kapp, *Platon's Erziehungslehre, die Pädagogik für die Eizelnen und die Staats Pädagogik*, München-Leipzig 1833; G.W.F. Hegel, *Vorlesungen über die Esthetik*, Bd. I, Berlin 1835–1838 (Werke, Thl. X, Bd. 1–3); *Äesthetik* Berlin 1842 (*Wykłady o estetyce*, t. I–III, Warszawa 1964–1967), s. 55.

[75] Por. J.H. Krause, *Die Gymnastik und Agonistik der Hellen*, t. I, Leipzig 1841, s. 259; F. Cramer, *Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume*, Bd. I, s. 241–242.

[76] Por. Polit. 7. 17 – Arystoteles, *Politicorum libri octo ad recensionem Immanuelis Bekkeri recogniti*, Lipsiae 1839; F. Cramer, *Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume*, Bd. I, s. 242.

[77] Por. I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus...*, s. 285; J. Kollár, *Sláva bohyně a původ jména Slavův čili Slavjanův, rozprava*, Praha 1839, s. 18.

[78] *Domy i dwory, przy tym opisanie apteczki, kuchni, stołów, uczt, biesiad, trunków i pijatyki; łóżek, pościeli, ogrodów, powozów i koni; błaznów, karłów, wszelkich zwyczajów dworskich i różnych obyczajowych szczegółów*, Warszawa 1830, s. 4.

[79] J. Moraczewski, *Starożytności polskie porządkiem abecadłowym zebrane*, t. I, Poznań 1842, s. IV, s. 421.

go z tegoż rodzicami chrzestnymi, nie jest czczym tylko wyrazem. Kumostwo wkłada na niego obowiązek przyjaźni i wzajemnego pomagania sobie. Tak to ten poczciwy lud wiejski przylgnął sercem do wiary swojej, tak to on szanuje wszystkie jej nakazy i swoje obyczaje jej wpływem kształci"[80].

134. Rodzice chrzestni. Na Litwie w powiecie borysowskim na zmowiny weselne zapraszają rodziców chrzestnych młodej panny. „Swat przywozi wódkę, kładzie na stół żytni pieróg dla rodziców chrzestnych i baby, która była przy rodzeniu się młodej. Jeśli by ta już nie żyła, miejsce jej zastępuje córka lub ktokolwiek z jej chaty". W orszaku młodego pana najstarszą swachą jest jego matka chrzestna. Ojciec chrzestny młodego pana, przywożący swachy, zowie się woziło. Sadzą go przy końcu stołu i nie odbiera tyle poszanowania, co matka chrzestna, która zajmuje kąt stołu, miejsce najstarsze[81].

Korowaj rozczynia matka chrzestna i prosi o błogosławieństwo Boga, rodziców, rodzeństwo, sąsiadów i dalekich starców, i babki, i dziatki, aby błogosławili młodej pannie korowaj uczynić[82].

135. Przy pieczeniu różnej wielkości korowajów weselnych „dla każdego dziecka w chacie będącego powinien być mały pierożek, kroską zwany[83].

136. Podczas wesela młoda panna wszystkim obecnym dzieciom daje po pasku[84].

137. W parafii hajeńskiej powiatu borysowskiego zaprasza młoda panna gości na zmówiny, „chodząc od chaty do chaty, wzywa wszystkich gospodarzy i każdemu się prawie do nóg kłania, nie wyjmując trzyletnich nawet dzieci i służącej czeladzi"[85].

138. ,,Pas (pojas, zob. nr 136) jest to raczej szeroka na dwa lub półtora palca tasiemka, do której na osnowę używa się nici białych, lnianych, na wątek zaś włóczki kolorowej. Między rozmaitymi farbami czerwona otrzymuje pierwszeństwo. Pasów takich przeszło sto podczas całego wesela panna młoda rozda i na ten koniec dziewczęta od lat dziewięciu lub dwunastu zaczynają tkać pasy"[86].

Pokazuje to jak u ludu do wszystkich późniejszych zatrudnień dzieci wcześnie już przyuczają.

139. Dzieciom w dnie niedzielne urodzonym wedle wiary ludu dane jest widzieć duchy[87].

---

[80] A. E. Koźmian, *O kmiotku polskim*, Leszno 1843, s. 30.

[81] Eustachy Tyszkiewicz (1814–1873), historyk, wydawca źródeł – A. Kamieński, Britannica XLIV, 154; E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim*, Wilno 1847, s. 293.

[82] Tamże, s. 294.

[83] Tamże, s. 297.

[84] Tamże, s. 342.

[85] Tamże, s. 357.

[86] Tamże, s. 362.

[87] K. Libelt, *Filozofia i krytyka*, t. I, Poznań 1845, s. 234.

140. Dzień 30 sierpnia jest dniem św. Feliksa, patrona dzieci chorych, zwłaszcza na konwulsje. Jest mniemanie u pospólstwa, iż złożywszy na jego ołtarzu gromnicę, zupełnie tak dużą jak dziecię chore, pewno ozdrowieje[88].

141. Kto wstecz kroczy, matkę do piekieł prowadzi, tak lud powiada, gdy widzi kogo w swawoli w tył idącego. Wyraża to, iż wina na matkę, a zatem na pierwotne wychowanie spada, skoro kto w życiu nie postępuje jak powinien.

142. Na Litwie wieśniacy każą dzieciom pierwszy i ostatni kęs z ust swoich dawać psu domowemu. Pełnią to przecież tylko te dzieci, które jeszcze do Komunii św. nie przystąpiły[89].

143. „Loretańskich dzwonków mnóstwo sprowadzono z Rzymu, które lud i szlachta rozkupywali chciwie. W czasie burzy i piorunów wybierano młode i niewinne dziewczę lub małego chłopca, który dzwoniąc, obiegał wkoło domostwo; przez ten czas kadzono w izbach poświęconymi ziołami. Chroniło to domostwo od ognia piorunowego"[90].

144. „Żeby dzieciom małym łatwiej się zęby wykłuwały, podają za pewne lekarstwo baby wiejskie w Polsce i na Rusi, ażeby czarnego koguta grzebień rozciąć nożem i krwią świeżą i ciepłą dziąsła smarować"[91].

145. „Na Pokuciu ponad Prutem i Dniestrem Rusinki swoim dzieciom włosy przypalają, ażeby się wilków nie bały. Albowiem podanie dawne niesie, które Haur z czasów Jana Sobieskiego ogłosił[92], że człowiek, który pierwszy raz ujrzy wilka, głosem wołać ratunku nie może, albowiem on swoim wzrokiem tak go ozionie, że głos zginie w piersiach[93].

O opalaniu włosów mamy i zabobon następny: opalanie włosów gromnicą na cztery rogi, żeby głowa nie bolała[94]. Tudzież przysłowie: na złodzieju czapka gore, zdaje się wyrażać strach, który aby zniweczyć w dziecku i czynić je śmiałym, robiono z nim próby odwagi opalając mu włosy – na Pokuciu.

146. Św. Idzi do szkoły pędzi przysłowie. „Rodzice dzieciom powtarzają, bo dawniej w dniu tym nauki szkolne zaczynano"[95].

147. Jest przesąd, że dziecku narodzonemu dają imię z dni nadchodzących, a nie ubiegłych, mniemają bowiem, iż w pierwszym razie dziecko się chować będzie, w drugim razie umrze (z podania ustnego).

---

[88] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy*, w tejże: *Rozmaitości*, t. X, Wrocław 1833, s. 180.

[89] L. A. Jucewicz, *Litwa w...*, s. 118–120.

[90] K. W. Wójcicki, *Stare gawędy i obrazy*, t. IV, Warszawa 1840, s. 275.

[91] K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, s. 152.

[92] J. K. Haur, *Oekonomika ziemiańska generalna...*, Warszawa 1744.

[93] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, s. 390.

[94] J. M. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*, s. 139.

[95] „Szkółka Niedzielna", 6 (1842) nr 43, s. 172.

148. Z pierwszych zabaw dzieci na wiosnę wesołych lub obojętnych wróżą szczęśliwy rok lub nieszczęśliwy (z podania ustnego).

149. Wilkołaki mają być szczególniej pożądliwe na krew młodocianą i stąd najwięcej napadają małe dzieci[96].

150. „Jeśli dziewczyna przyszła do baby, narzekając, że ją parobek nie chciał kochać, czarownica usypiała dziewczynę, wyjmowała jej serce i usmażywszy, dała zjeść wskazanemu parobkowi, który natychmiast się w onej rozkochał dziewczynie i ożenił. Dzieci wszakże z tego małżeństwa, a szczególniej chłopcy, byli wielcy tchórze; bo matka dać im odwagi nie mogła, nie mając serca"[97].

151. Jest piękny u ludu naszego przesąd, że skoro dziecko od piersi macierzyńskiej odsadzone jest w czasie odlotu ptaków na jesień, wtedy wyjdzie na włóczęgę i nie będzie mogło dosiedzieć w rodzinnym zakątku (z podania ustnego).

152. Staszic. „Z dzieciństwa słabym i chwiejącym się było zdrowie jego, troskliwa matka o życie najmłodszego, a podobno najulubieńszego syna swego, całą swą nadzieję pokładając w dobroci Najwyższego, z lat niemowlęcych poświęciła go Bogu i by go wcześnie do stanu duchownego przyzwyczaić, ubrała dziecię w sukienkę zakonną"[98].

153. Oto naszych prababek wiersze pod nazwą *Kolęda dla małych dziatek*.

Różdżką Duch Święty dziateczki bić radzi,
Różdżka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi,
Różdżka popędza rozumu do głowy,
Uczy pacierza i broni złej mowy.
Różdżka rodzicom posłusznymi czyni,
Kozły wypędza, a uczy łaciny.
Różdżka choć bije, nie połamie kości,
Dziatki hamuje od wszelakich złości.
Różdżką, gdy będzie matka dziecię siekła,
Pewno wybawi duszę jego z piekła.
Różdżka naucza, jak zarabiać chleba,
Różdżka prowadzi dziateczki do nieba.
Różdżka wszelakich cnót bywa mistrzyni,
Różdżka i ze złych dziatek dobre czyni.
Matka, gdy różdżki na dziecię żałuje,
Na szyję powróz pewno mu gotuje.

---

[96] K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, t. I, Warszawa 1837, s. 153.

[97] Tamże, s. 144.

[98] Por. J. U. Niemcewicz, *Obraz życia i czynów Stanisława Staszica*, w tenże: *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, t. XI, Lipsk 1839, s. 202 – prawdopodobnie autor omylił się co do numeru tomu.

Błogosław Boże! te mistrze i matki,
Które za krnąbrność różdżką biją dziatki.
Błogosław Boże i takowe lasy,
Gdzie różdżki rosną w jak najdłuższe czasy.
Na młodych dobra jest różdżka brzozowa,
Na starych karbacz albo wić dębowa[99].

Najmłodszy wiek narodu jest przepowiednią jego przyszłego rozwinięcia. Piast – najniższy stan rolniczy oraz dziecię Ziemowit.

Najmłodszy stan jest tym przy wyższych warstwach, czym pierwsze dzieje w kolei wieków – ma być wszystkim.

Najmłodszy wiek jest tym przy wyższych okresach życia ludzkiego, czym najmłodszy stan przy wyższych warstwach.

Najmłodszy wiek najmłodszego stanu mieści w sobie najobficiej żywioły powyższe – żaki – ochrony. W klechdach najmłodszy wiek – najmłodszy z rodzeństwa. Wróżby z młodości – dziecię ewangeliczne.

Ważne:

- prostota – poezja – niewinność – szczerość;
- wesołość – pobożność – działalność;
- charakter przyszłej cywilizacji – nowy wybuch chrześcijaństwa.

2. Integralność wychowania i nauczania w ochronach

Lud i dziecko działa bezpośrednio, doraźnie, po prostu, zatem nie wyręcza się kim innym, lecz własne potrzeby realizuje sam, jak w wiekach pierwotnych, ziarno miele sam w żarnach, płótno robi, kobieta szyje ubiór, mąż uprawia rolę[100].

Wesołość pochodzi z niewinności, spotykamy ją zarówno u ludu, jak i u dzieci. U tych i tamtych zabawy są jednym z głównych wyrazów życia. Lud i dziecko nie pojmuje nic, czego by do życia otaczającego lub okoliczności nie przyczepił. Tu najpierw rozkład zajęć w harmonii z porami roku – ogólny pogląd na zwrot estetyki z wyłączności do zastosowania, nowe sztuki[101], a tu wychowanie:

Zabawy z wewnętrznej potrzeby wesołości są mu gimnastyką.

Zbudowanie – wewnętrzne życie.

Powieści, zima;
Przysłowia, mądrość przy okolicznościach;
Pieśni odnoszące się do obrazów natury, latem;
Muzyka koniecznie łączy się z pieśnią lub tańcem.

[99] „Szkółka Niedzielna", 12 (1848) nr 52, s. 207.
[100] Zob. notatki do charakterystyki ludu w: *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 21–22.
[101] K. Libelt, *Estetyka*…., t. I.

Obrzędy.

Zatrudnienia całoroczne.

Praca: lud i dziecko działa bezpośrednio, doraźnie, po prostu, zatem nie wyręcza się kim innym, lecz własne potrzeby realizuje sam; idyllliczność – ziarno miele na żarnach, płótno, kobieta szyje ubiór, mąż uprawia rolę.

Nauka: nie zna rysunków bez zastosowania do życia, chyba w zabawach.

Czytanie: sumienność, dziecko ma widzieć zastosowanie w czytaniach na polu, wieczornicach i *Żywotach św*. W początkach czytania odnoszenie się do ustawiania literami doświadczonych rzeczy. Stąd widzi już dziecko pożyteczność czytania, pisania jakby pomników. Stąd związek z pamięcią.

Rachunki łączą się z moralnym zdawaniem liczby z życia i zachętą do czynnego miłosierdzia.

Nauczanie – obręb działalności kobiecej:

1. Pielęgnowanie – czyli obręb gospodarstwa domowego.
2. Ład – czyli obręb moralnego życia domowego.
3. Obyczajność – karność.

Co do samego zaś systemu wychowania takowy w ochronach dotychczasowych nosi jeszcze piętno szkolnictwa. I chociaż już sama natura dziecięcego wieku wskazała potrzebę wprowadzenia tu fizycznego żywiołu, a mianowicie gimnastyki i naocznego nauczania. Wszelako ścisłość naukowa i wybór samychże przedmiotów, naukowa ścisłość ich traktowania nosiły szkolnicze piętno swej epoki, a zbyt naukowe żywioły uzurpacyjnie parły na ochronę.

Jak młoda niegdyś ludzkość zrozumiała najlepiej potrzeby wieku dziecięcego, tak my, najmłodsze plemię w rodzinie europejskich ludów, posiadamy dziś najodpowiedniejszą w tym względzie możność właściwego dopiero rozwinięcia tegoż na młodocianych żywiołach naszych i podniesienia instytucji ochrony do jej przynależytego stanowiska.

Dążność ta harmonijnego kojarzenia się ducha z życiem zewnętrznym, nastająca po upłynięciu pierwszej zewnętrznej epoki starożytnej i drugiej wewnętrznej, jest jakby obecnym przypomnieniem ducha i ogarnięciem w naszym duchu zaprzeszłej zewnętrznej, a na czas zapomnianej epoki starożytnej, która w kolei wieków była zmysłową młodością rodzaju ludzkiego i która nam według słów poety zielone przypominać ma lata.

W tym rozumieniu Cieszkowski, mówiąc o ochronach[102], pierwszy uznał młodociane żywioły starożytne za najodpowiedniejszy środek naturalny dopełniający kształcenie dzieci. Lecz postąpmy o jeszcze jeden krok dalej, ujrzymy teorię, a sprowadzimy tę wskazówkę do najprostszej praktyczności i ujrzymy też same środki bezpośrednio zbliżone i otaczające nas najbujnieszym polem.

[102] A. Cieszkowski, *O ochronach wiejskich*, Lwów 1845.

Nasza nowo zwiastująca się, a mianowicie słowiańska, dążność skierowania udoskonalonego już wewnętrznie ducha do zrosłej harmonii ze wszystkimi stopniami zewnętrznego życia, dążność prowadząca nas do sprawiedliwego uznania ich odrębnych właściwości i ogarnięcia ich we wzajemnie wspierającą i dopełniającą się całość. Słowem, dążność oderwanego ducha do kojarzenia się z brakującym mu zupełnie odwrotnym życiem zmysłowym jest przez to samo wylaniem się jego aż na owe czysto naturalne żywioły dziecięce, aby je upłodnić i podnieść do właściwej harmonii z następnymi szczeblami rozwinięcia ludzkiego. Stąd ogólny postęp wczesnego wychowania, a szczegółowo rzeczywiste udoskonalenie instytucji ochron, nastąpić tylko może pod wpływem wyżej rzeczonych słowiańskich żywiołów.

Ostatni wszakże wzgląd tyczący się normalnego wychowania, w porównaniu do materialnego pożytku, zostawał tylko w podrzędnym stosunku. Czas bowiem, z którego łona instytucja ta wyszła, był jeszcze czasem tak oderwanej i wyłącznej naukowości, iż ta nawet pomimo jej znacznego już zbliżenia środków do naturalnego kształcenia dzieci, a mianowicie w przywracaniu niezbędnej temu stanowisku gimnastyki i szczęśliwie użytego sposobu naocznego nauczania. Zawsze przecież dotychczasowy system prowadzenia ochron nosił jeszcze na sobie szkolnicze piętno swej epoki, zbytnią wytrawnością trawił właściwą żywotność dziecięcego wychowania i wszędzie zbyt naukowe żywioły uzurpacyjnie parły na ochronę.

Stąd niniejszy wzgląd pedagogiczny, nie dorównując jeszcze ani swemu celowi, ani ekonomicznym korzyściom tej instytucji, nie mógł też jeszcze okazać w niej naocznie tych przeważnych skutków normalnego wychowania, które dopiero za bezpośrednim w ochronie wydoskonaleniem, nie tylko niewątpliwą wyższość nad wszelkim materialnym względem otrzyma, ale nadto, jako praktycznie uzasadnione, wywrzeć musi wpływ stanowczy na powyższą ważność wczesnego wychowania.

3. Organizacja zajęć i instytucji ochron

Instytucja – obręb działalności opieki męskiej:

1. Dzieci – elementarne bractwo młodzieńcze – Jezus.
2. Szkoła dziewcząt (pensja) – ochmistrzyni (zakon) – bractwa dziewcząt – sług – matek – Maryja.
3. Opieka lekarska – duchowna – nauczycielska – św. Józef.

„Każdy dzień jest jakby życiem skróconym. Urodzenie i śmierć przypomina nam pierwsza i ostatnia godzina każdego dnia; w pierwszej, porannej godzinie, życie się rozwija, w ostatniej, wieczornej, życie ustaje – obraz śmierci i zmartwychwstania.

Cisza nocna przechodzi w gwar dniowy, niepokój dnia ciszą snu grobową się kończy”[103].

Podział dnia

Rano (odpowiada poniedziałkowi – nabożeństwo do Wszystkich Świętych):

1. „Bogobojna niewiasta, noc przespawszy, wstała na modlitwę. Naprzód odmawiała litanię do Wszystkich Świętych z domownikami: ona zaczynała, a domownicy odpowiadali. Nawet malutkie dziatki, które dom miały, musiały być na tym nabożeństwie. Całe to nabożeństwo odbywała, klęcząc”[104].

Resztę godzin przedpołudniowych spędzała na modlitwach i słuchaniu Mszy św. w kościele, o czym Maciejowski, jak wyżej.

2. „Maria Klementyna[105], wnuczka Jana III Sobieskiego, a córka Jakuba Sobieskiego i Jadwigi Elżbiety[106], księżnej neuburskiej, a potem żona Jakuba III, króla angielskiego[107]. Krótkiego snu zażywszy, bardzo często przed wschodem słońca wstawała i sama się ogarnąwszy jakkolwiek, na modlitwę się udawała i póki nie wstały panny, których ona nie budziła, na tej zabawie trwała. Mszy kilka co dzień z wielką skromnością i nabożeństwem słuchała. Potem czas jaki na czytaniu rzeczy duchownych tylko albo historii kościelnej trawiła pożytecznie. Resztę dnia, osobliwie po obiedzie, na ręcznej pracy, wyszywając albo kościelne aparaty, albo koszule i odzieżki ubogim sporządzając”[108].

3. Pierwsze śniadanie dzieci najczęściej składa się z mleka, co nie tylko higienicznie jest najwłaściwszym, ale odpowiada pierwszemu pokarmowi dzieci w zarannej dobie ich życia; po wtóre, mleka z miodem dawanego przy przyjmowaniu dzieci w najwcześniejszej porze wiosennej, skąd też i w poniedziałek, jako w dniu młodocianym, mleko powinno stanowić główne pożywienie dziecka.

Południe (odpowiada czwartkowi – Wieczerzy Pańskiej):

1. Powróciwszy z modlitwy (pobożna kobieta), rozdawała jałmużnę: dopiero uskuteczniwszy to wszystko siadywała do stołu ze swoim fraucymerem[109].

---

[103] K. Antoniewicz, *Groby świętych*, Piekary 1850 (odb.: „Tygodnik Mariański” z. 1).

[104] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. IV, s. 82.

[105] Maria Klementyna Sobieska (1701–1735), po opuszczeniu męża zamieszkała w klasztorze św. Cecylii w Rzymie, gdzie praktykowała ascezę.

[106] Jadwiga Elżbieta Amalia Sobieska z domu von Pfaltz-Neuburg (1673–1722), żona Jakuba Ludwika Sobieskiego (1667–1737).

[107] Jakub Franciszek Edward Stuart (1688–1766), pretendent do tronu Szkocji (jako Jakub VIIII) i Anglii (jako Jakub III).

[108] F. Jaroszewicz, *Matka świętych…*, s. 36, kol. 2.

[109] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku …*, t. IV, s. 83.

2. „Profesorowie Akademii Krakowskiej, razem siadając do stołu, a to podług ustawy św. Jana Kantego, co dzień podczas obiadu dawali porcję ubogiemu, który, gdy wchodził do sali uczty, powitany bywał przez biesiadujących łacińskimi słowy: pauper venit, Christus venit! «przychodzi ubogi, przyjmij go jako Chrystusa»"[110].

3. Pobożny mąż „przy obiedzie i przy wieczerzy udawał się do czeladnej izby i kazał przy sobie przeczytać z uczciwością przynajmniej jeden rozdział z nabożnej książki, najczęściej z żywota Pana Jezusa, zmówić modlitwę itp. Przestrzegał tego, ażeby czeladka miała przy pokarmie cielesnym, duchowy obrok, miasto myśli i słów próżnych, którymi przeciwnie przy stole bezbożnych panów Pana Boga najwięcej obrażała"[111].

4. Był „zwyczaj zostawiania kilku miejsc próżnych u stołu dla panów Zagórskich, czyli mogących jeszcze przybyć; stąd gościnność owa, że ktokolwiek, chociaż nie proszony ani spodziewany wszedł tylko i cześć gospodarzowi oddał, miał prawo z nim u stołu siadać"[112].

5. Gość w dom, Bóg w dom. Przysłowie.

6. Aby według powyższych wskazówek przy codziennym obiedzie dać dzieciom ochrony sposobność udzielania jałmużny, wybrać by można kilkoro najbiedniejszych, a dobrym sprawowaniem zasługujących na to starszych dzieci, które po opuszczeniu ochrony uczęszczają do szkoły, a na wyżywieniu im zbywa. Takich dzieci, jeżeli byłoby sześcioro, wówczas każde z nich dostawałoby jeden wolny obiad w tygodniu, jeżeli zaś mniejsza byłaby ich liczba, wtedy według zasługi i liczby rozłożyć by to dobrodziejstwo można. O 12[tej], po skończonej szkole, każdego dnia przychodziłoby do ochrony na obiad takie jedno dziecko. Które z dzieci ochrony, po rozdzieleniu strawy, a przed zaczęciem jedzenia, obchodziłoby z miseczką ławki po kweście, a każde z dzieci winno by po jednej łyżce ze swej miseczki wlać na miseczkę dla owego gościa. Nie ucierpiałyby zaś przez to, gdyż mogłyby, jak zawsze, prosić o dodatek w razie potrzeby. Łatwo ocenić, jak ważny by to wpływ dobroczynny wywierało, z jednej strony na dzieci ochrony, z drugiej – na opiekę elementarną, która by przez to zyskała jedną zachętę więcej do dobrego sprawowania się dzieci.

Po południu (odpowiada piątkowi – nabożeństwo o Męce Pańskiej):

1. Co dzień „godziny umęczenia Pańskiego przed Bożą Męką, która zwykle stała wśród wsi, klęcząc, płaczliwie obchodził. Nieraz staruszek miły chadzał do Bożej Męki, zgarbiony, podpierając się kosturem, pies przed nim, wierny jego towarzysz zawżdy, a pacierze wielkie kościane u pasa, na których modlitwy mawiał"[113].

---

[110] Tamże, s. 93.

[111] Tamże, s. 75.

[112] K. W. Wójcicki, *Zarys domowego życia kmiotków naszych*, w: *Domowe powiastki i wizerunki*, Warszawa 1846, s. 193.

[113] W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku* ..., s. 75–76.

2. Skonanie Zbawiciela na krzyżu przypadło koło godziny 3ciej z południa, a przybicie na krzyż o 9tej z rana[114].

3. W każdy piątek o godzinie 9tej z rana uderzają w dzwon na pamiątkę ukrzyżowania Zbawiciela[115].

4. O godzinie południowej, kiedy południe schodziło na godzinę pierwszą, ukrzyżowano Zbawiciela. O godzinie zaś trzeciej z południa skonał (ks. Jakub Falkowski[116])[117].

Do piątku

Lud nasz okazuje zadziwiającą wrażliwość na cierpienia Męki Pańskiej, czego daje dowód w swoich zwyczajach odnoszących się do ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, a szczególnie do Wielkiego Piątku. Niektóre z tych zwyczajów odnoszą się do każdego piątku, niektóre zaś tym samym sposobem – tygodniowo – także w dniu tym powtarzać by można, nie tylko ze względu podnoszenia przez to uczucia religijnego, ale niemniej jako ogólne i wczesne rozbudzanie serca dziecięcego ku cierpiącym bliźnim i przygotowywanie ich do późniejszego pielęgnowania chorych.

1. Np. „Wieśniacy, szczególniej Litwy właściwej, mieszkają pospolicie w chałupach okopconych dymem, które przed wielkimi uroczystościami myją i oczyszczają z sadzy. Jeśli nie zrobią tego przed Wielkim Czwartkiem, już do samego Zmartwychwstania nie myją ścian ani nie wymiatają izby, lękając się, aby Chrystusowi leżącemu w grobie nie zasypali oczu"[118].

2. „W Wielki Piątek chust nie zwarzanie[119], aby ran Pana Jezusowych nie zwarzyć"[120].

3. Nie przędą, aby paździerzem nie zaprószyć ran Chrystusowych.

Z tych wskazówek urządzić można następne co piątek zajęcia dzieci:

1. Kwadrans milczenia po wydzwonieniu godziny śmierci Chrystusowej.

2. Zabawa na podobieństwo tzw. kardynałów, podnoszenia lekkiego rozrzuconych narzędzi męki Chrystusowej, które z kości zrobione przypominają, oraz

---

[114] K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte…*, t. II, s. 280.

[115] Być może chodzi o anonimowo wydaną broszurę: *Beispiele für Kinder. Aus dem Leben heil. Kinder*, München 1812, s. 43.

[116] Ks. Jakub Falkowski (1775–1848), pedagog, działacz społeczny, założyciel Instytutu Głuchoniemych w Warszawie – S. Olczak, EK, t. V, kol. 29; tenże, *Ksiądz Jakub Falkowski (1775–1848)*, „Studia i Dokumenty" 8(1980) 197–211.

[117] J. Falkowski, *Wielki Tydzień dla duchownego pożytku chrześcijan wszelkiego stanu*, Wilno 1845, s. 250.

[118] L. A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, s. 180.

[119] Zwarzanie – czynność związana z domową produkcją sera, polegająca na odciskaniu sera przez specjalnie do tego przeznaczone chusty serowarskie.

[120] Por. „Szkółka Niedzielna. Pismo Czasowe Poświęcone Włościanom" 6 (1842) nr 4, s. 140.

zwyczaj bawienia się dzieci z ościami szczupaczymi, które mają podobieństwo do narzędzi Męki Pańskiej. Stąd zabawa ta zwać się może *ości*.

3. Zabawę zwaną dotąd *kotem śpiącym* urządzić można w ten sposób, że 4 karty papieru położy się w kształt krzyża, a na ich środku postawi się dwie oparte o siebie karty w kształt budki i wyciągnąć trzeba ramiona leżącego krzyża bez upadnięcia stojących kart. Obok ćwiczenia lekkości rąk, przypomina zarazem, w połączeniu ze znakiem krzyża, lekkie odwijanie ran.

4. Ciszek nazwać można pochody odbywane ze znakiem bez głosu i chodem na palcach, ile można cichym.

Wieczór: (odpowiada sobocie – nabożeństwo do Najświętszej Panny Maryi):

1. Ogólny jest zwyczaj odmawiania na wieczór litanii do Najświętszej Panny.

2. „Przy dawnych gankach domowych zawieszano dzwony, nimi dawano hasło do południowego spoczynku, do wieczerzy, a przed nią pobożny gospodarz dzwonił na *Anioł Pański*. Wtedy modlił się sam, a kto usłyszał odgłos tego dzwonu, jeżeli w robocie ustawał, jeżeli w drodze stawał, zdejmował czapkę i mówił tę samą modlitwę”[121].

3. Wieczór odpowiada sobocie, dniu poświęconemu Matce Boskiej – jak w sobotę odchodzą dzieci pod opiekę matek na niedzielę (dzień spoczynku), tak i na wieczór co dzień odchodzą do matek na spoczynek nocny.

4. Jest zwyczaj czynienia rachunku sumienia na wieczór – sądzenie spraw codziennych przy schyłku dnia odbywać się winno przywodząc, iż sen jest jakby śmiercią, przed którym należy się usprawiedliwić dla spokojnego spoczynku. Tak samo w soboty całotygodniowe sprawy oczyszczać należy, aby się godnie przygotować do dnia świętego. Przypominać to ma ostateczne sprawy człowieka: Śmierć, Sąd Boży, Piekło i Niebo.

5. Był starodawny zwyczaj odmawiania różańca wieczorem, na co dowód: „Ja sam miałem w moim dzieciństwie za towarzyszów dwóch chłopczyków naszego woźnicy i jednego syna Podstarościego[122]. Różaniec wieczorny, zwyczajny w staroświeckich domach, razemeśmy mawiali”[123].

---

[121] K.W. Wójcicki, *Zarys domowego życia kmiotków naszych*, s. 164.

[122] Autor opuścił: „a których często mój nauczyciel stawiał mi za przykład pilności”; por. *Pamiętniki Pana Karola Micowskiego*, w: *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski, Warszawa 1845, s. 219.

[123] *Pamiętniki Pana Karola Micowskiego*, w: *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski, Warszawa 1845 (współwydane z: *Pamiętniki Pana Wacława Borejko*, s. 3–70).

Rano – Dni Krzyżowe – poniedziałek Przed śniadaniem – Świątki – wtorek młodszych uczą starsi (zabawa – wiośnianka)	W tygodniu, w poniedziałki letnie, po 4[tej] przychodzą dzieci na zabawy odpowiadające wiośniance.
Po śniadaniu – Adwent – środa nauka poważniejsza (zabawa – gwiazdka) Południe – Boże Narodzenie – czwartek pieśni – obiad – jałmużna (zabawa – gwiazdka)	W tygodniu, w środowe popołudnia, wraz z dziećmi szkolnymi większa zabawa odpowiadająca gwiazdce, nawiedzenie cmentarza, lekcje śpiewu.
Po południu – Post – piątek (zatrudnienia) Po podwieczorku – sobota sprawy domowe (zabawa – wieniec)	W tygodniu, w sobotnie popołudnie, wraz z dziećmi szkolnymi większa zabawa odpowiadająca wieńcowi, pranie, lekcja śpiewu.

Pierwiastki

1. Wieś – wiosna, wieśniak – sioło – zioło.
2. Intuicja – ascetyzm – tradycja.
3. Początek w dziejach ludzkości – narodu – ludu – dzieci.

Teoria

1. Piękno – poezja żywotna – wychowanie – ochrona.
2. Prawda – prostota – kobieta – Najświętsza Panna Orędowniczka Królowa.
3. Dobro, życie, praca, organizm.

Zastosowanie[124]

1. Lato = wiosna – lato – jesień.
2. Zima = Adwent – Gody – Wielki Post.
3. Cały rok = tydzień – dzień – przygodny.

[124] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 429–430.

Wstęp Wychowanie powinno być estetyczne – dawniejsze stanowisko sztuk. Estetyka – jaki teraz kierunek wziąć winny sztuki piękne? Dramatoryja[327] – przejście do rzeczywistego człowieka – prostota – otwartość – szczerość; główna zasada sztuki – odbija się w dziecku najdoskonalej.		
Stanowisko		
I. Starożytne	II. Średniowieczne i nowoczesne	III. Instytucyjne przechodzi w ludowe
Żywioły ludowe		
I. Zabawy: odpowiednie starożytności (powiastka grecka o niańce, co na grobie dziecka kosz z zabawkami postawiła, maluje najdokładniej cel ostateczny tego okresu).	II. Zbudowania: odpowiednie średnim wiekom (pastorałki i Gwiazdka malują ten okres).	III. Zatrudnienia: odpowiednie instytucje.
Instytucja		
I. Urządzenia 1. Dom i ogród. 2. Pielęgnowanie. 3. Gospodarstwo domowe.	II. Ochmistrzyni 1. Ogólny charakter kobiety – religijny charakter i przymioty. 2. Metoda: a. pielęgnowanie, b. budowanie, c. karność. 3. Opieka.	III. Stowarzyszenia 1. Dzieci biedne z jadłem. 2. Dzień bez jadła i płacy. 3. Dzieci płacące. 1. Kształcenie ochmistrzyń. 2. Kształcenie nianiek. 3. Kształcenie dziewcząt. 1. Wpływ rodziców, gości i opiekunki. 2. Zabawki. 3. Pisma.
1. Opieka elementarna – chłopcy i dziewczęta. 2. Szkoła dziewczęca (po szkole) i siostry opatrzności. 3. Bractwa: ochmistrzyń wiejskich, matek, dziewczyn.		

[125] Pod tym terminem Bojanowski zdaje się rozumieć idee zawarte we współczesnym pojęciu dramy jako metody wspomagającej procesy dydaktyczno-wychowawcze.

Część B

Proces integralnego rozwoju i edukacji dziecka w systemie wychowania Edmunda Bojanowskiego oraz organizacja ochron

Dziecko – jego harmonijny rozwój i wychowanie

Co do prowadzenia dzieci zachowywać najdrobniejsze szczegóły, które są przepisane, bo nie uwierzycie jak wielkiej w tym jest wagi każda, choćby rzecz najdrobniejsza.

Dziecko

1. Fizycznie:
   a) dietetyka,
   b) gimnastyka,
   c) roboty.
2. Umysłowo:
   a) wyobrażenia,
   b) pamięć,
   c) rozum.
3. Obyczajowo:
   a) chytrość,
   b) szlachetność,
   c) moralny charakter.

Ten sam Bóg, co z mułu ziemi daje wychodzić kwiatkom chędogim, ten i duszom czystym z grzechowych upaści podniesienie daje. A w którejże porze najliczniejsze kwiecia, jeśli nie za wiosny? A w którymże wieku najśliczniejsze dusze, jeśli nie za młodu? Rychłe są fiołki, a chwilki ich niedługie; przy ziemi ich nie znać i ku ziemi pokornie główki nachylają, a przecie onemu ziółku mizernemu bardziej się cieszą i radują ludzie niżeli drzewom, chociażby największym. Toteż Pan Jezus, jak chodził po ziemi, otaczali go starzy i dorośli ludzie. Tak też między ludźmi: cóż najmilszego nad niewinne dziecię? Ono z ziemskiego pyłu na chrzcie św. obmyte i w godową sukienkę czystości co tylko przybrane i latka jego są jakby dni świąteczne. Tak niedługo stąpało i krzątało się po świecie, że czystości swojej nie przybrudziło w czymkolwiek. Błogosławiony ten, co tę świętą sukienkę niewinności dochowa wiernie do śmierci i jak wstał z kolebki w świętej koszulce chrzestnej, i ta z nim rośnie, tak się układzie obrzucony młodzieńczym kwieciem w grobowe deski, wziąwszy ją do grobu za czystą koszulę śmiertelną! A kto chce ją taką dochować, niechaj ją ochrania, a często wypierze we łzach pokuty. A jako bielizna twoja czystsza jest

w poniedziałek niżeli we wtorek, środę, czwartek lub piątek, tak i chędość duszy łacniej dochować w młodszych niż w późniejszych latach.

Prostota

Dzieci są niewinne, a zatem szczere, otwarte, czyli charakterem ich jest prostota, wyjawianie się zupełne na zewnątrz tym, czym są wewnątrz, u nich nie ma więcej formy niż treści, ale zupełna równowaga obojga nie ma pozoru. Co w sercu, to na ustach. Charakter ten odpowiada najściślej głównemu warunkowi piękności estetycznej. Zatem prostota równa jest piękności. Czym dziecko, tym jest i lud prosty. Co pomyśli, działa na zewnątrz w czynie, w działaniu, działa zaś doraźnie, idzie do celu najbliższą, prostą drogą, bezpośrednio. Każde wewnętrzne poruszenie porównuje z otaczającym go życiem i w życie wciela. Stąd wszelka myśl oderwana, teoria doń nie przychodzi. Nie pojmuje nic, czego by do życia otaczającego lub okoliczności nie przyczepił. Mądrość tkwiąca w przysłowiach wszakże nie bywa wykładana przez lud osobno, tylko przy okolicznościach nasuwa się urywkowo. Myśl każdą w poezji ludu widzimy koniecznie przez porównanie wyrażoną. Stąd też w życiu, w zwyczajach ludu więcej jest poezji niż w pieśniach, powieściach. Te pieśni i powieści nawet przywiązuje lud tylko do czasu oznaczonego właściwych okoliczności. Muzyki samej dla siebie, bez poezji, bez tańca nie zna. Cechy te są wspólne dziecku, ludowi prostemu i całemu szczepowi słowiańskiemu jako najmłodszemu w rodzinie europejskich narodów. Sam język polski ma cechy tej prostoty, szczerości, dziewiczości. „Co się tyczy delikatności, obyczajności, nasza kochana mowa narodowa jest prawdziwie niepokalanym dzieckiem, czystą dziewicą, która nawet najmniejszej dwuznaczności nie dopuści”[1].

„Chcąc usłyszeć dobrze mówiących ojczystym językiem, trzeba prawie szukać najuboższych, najskrytszych domków, dokąd polor wielkiego świata jeszcze nie doszedł”[2].

„Panujące w nich (w pieśniach ludu) wyrazy zdrobniałe przydają im wdzięków dziecięcych”. „Żadne uczucie spaczone lub chorobliwe nie zmąciło jeszcze czystości uczuć czerstwych, miłości lub gniewu, które w całej pierwotnej prostocie i szczerości przeglądają w pieśniach ludu; widać w nich duszę, jak biały piasek na dnie źródlanej wody”[3].

Lud i dziecko działa bezpośrednio, doraźnie, po prostu, zatem nie wyręcza się kim innym, lecz własnym potrzebom sam zadość czyni jak w wiekach pierwotnych, ziarno miele sam w żarnach, płótno robi, szyje ubiór kobieta, mąż rolę uprawia.

---

[1] Por. S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma…*, t. I, s. 16.

[2] Por. tamże, s. 19–20.

[3] Por. tamże, s. 193.

„Ubogiemu łacniej być dobrym”[4]; „Ubogiemu Bóg nieubogi”[5]; „Ubóstwo złości nie rodzi”[6].

Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igły niż bogatemu do Królestwa Niebieskiego[7].

Ubogi szukający niby pomocy u Boga.

Bezpośrednia zależność rolnika od natury czyni go pobożnym, spuszczającym się na pomoc Boga. Stąd może przyczyna przeważnej pobożności naszego rolniczego narodu.

1. Insza prostota szczera, cnotliwa, przystojna; insza prostota, co ją głupstwem zowią[8].
2. Dzisiaj zowią prostota, co przedtem szczerość, skromność i cnota[9].
3. Prosty – równy. Prostota – równość, prost – znaczy wolny.
4. Prostynia – prosta płaszczyzna – równina.
5. Szczerość – prawdziwość, np. szczere złoto, zamiast czyste, prawdziwe złoto.

Wesołość pochodzi z niewinności, napotykamy ją równie u ludu, jak u dzieci. U tych i tamtych zabawy są jednym z głównych wyrazów życia.

1. Dziecko w wyobrażeniach i zwyczajach ludu

Lud w swoich zmysłowych wyobrażeniach, wspólnie z wszystkimi pierwotnymi narodami, zachowuje dotąd w wysokim poważaniu płodność. Jak w Chinach poczytywano bezdzietność za hańbę i powód do utracenia wszelkiej chwały pośmiertnej, a w Indiach nawet przyszłe zbawienie czyniono od tego zawisłym, i jak u Hebrajczyków niepłodność za znak Boskiego gniewu uważano, tak lud nasz w obfitości dziatek upatruje błogosławieństwo, a bezdzietność za ciężką karę uważa. Nawet jedynaki nie uzupełniają mu szczęścia rodzicielskiego, bo jak przysłowie górnośląskie powiada: jedno dziecko a jedne pszczoły, to na jedno wyjdą (ilość dzieci u wschodnich ludów[10]). Powodem do tego mniemania stała się zapewne i liczna między prostym ludem śmiertelność dzieci, która łatwo naraża ich na zupełną utratę pociechy rodzicielskiej, skoro jedno mieliby tylko dziecię, tudzież rychła pomoc i wyręczenie, jakie z dzieci odnoszą, pobudza ich troskliwość o pomnożenie rodziny. Wszelako odzywa się w pieśniach ludu i trwoga o utrzymanie mnogiego

---

[4] S. Linde, *Słownik…*, t. IV, s. 6.

[5] Tamże, s. 6.

[6] Tamże.

[7] Por. Mt 19, 24.

[8] A. M. Fredro, *Przysłowia mów potocznych albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Kraków 1660, s. 19.

[9] Tamże, s. 13.

[10] Por. F. Cramer, *Geschichte der Erziehung und Unterrichts im Alterthume*, Bd. I, s. 163 i 369.

potomstwa, jak np. w owym rzewnym krakowiaku, w którym matka do swojej licznej dziatwy przemawia:

Dziatki, moje dziatki, siądźcie wkoło matki,
Obsuję się wami jako kwiateczkami.
Dziatki, moje dziatki, coście mnie obsiadły,
Nie sieję, nie orzę, cóż będziecie jadły?[11]

Szybko przecież nasuwają się pocieszające przysłowia: kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy. Komu Bóg da dzieci, da i na dzieci. Nie mniej z otuchą śpiewa lud górnośląski ku temu piosenkę[12]:

Iżaliż Bóg nie żywi
Kruka i bociana,
Rybce daje dosyć wody
I bydlętom siana.
A będziemli mieć dziateczki,
To jak mówią starzy:
Kto dał życie zajączkowi,
Ten i trawkę zdarzy.
(ze zbioru J. Lompy)

Jak zaś głębokie i poetyczne uczucia wzbudza u ludu samo spodziewanie narodzenia dziecięcia, dowodzi wróżba, która ludowi we śnie pod postacią spadłej na podwórek zorzy zwiastuje bliskie przyjście potomstwa („Z dwóch pieśni, które Zorian Dołęga Chodakowski na Rusi odgrzebał, a te za najstarożytniejsze ze swego zbioru uważał, widzimy, że jeżeli kto we śnie ujrzał spadającą zorzę na podwórze, wróżyło to narodzenie dziecięcia"[13]. Niby owa jasność, co niegdyś pastuszkom betlejemskim zwiastowała narodzenie Boskiego Dzieciątka[14]; Pastorałki i kolędy przez Mioduszewskiego zebrane[15]).

Również wzniosłym jest pierwsze na świat przyjęcie dziecięcia, które, ażeby od samego urodzenia wychowało się jedynie na wzór Zbawiciela, a przywykało do twardej doli ziemskiego życia, kładziono je zaraz po urodzeniu według starodawnego zwyczaju na sianie[16]. Podobnie piękne pamiątki odnoszące się do młodości

[11] Ż. J. Pauli, *Pieśni ludu polskiego...* – w podanym dziele pierwszy wiersz cytowanej przyśpiewki ma postać: „Dzieci, moje dzieci – mam was jako śmieci".

[12] Pieśni ludu Górnego Śląska ze zbioru J. Lompy w: *Zbiór rękopisów* J. Lompy, AGSD, B-m-1–6.

[13] K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, s. 349.

[14] Por. Łk 2,9.

[15] M. M. Mioduszewski, *Pastorałki i kolędy*, Kraków 1843.

[16] W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku...*, t. IV, s. 79.

samego Chrystusa i życia Świętej Rodziny przewijają się, jakby nitką złotą, przez całe pasmo wychowania dziatek u naszego ludu i przydają mu przez to owego blasku religijnego, który się tak przeważnie we wszystkich żywiołach przebija.

Niemniej podobnie pojmuje lud wrodzony obowiązek karmienia dziecięcia własną piersią macierzyńską, bo tylko w razie zupełnej słabości położnicy sąsiadki przychodzą i piersiami swymi zasilają dziecko, póki go matka karmić sama nie będzie w stanie[17]. Inaczej wieśniaczka nasza w świętym tym obowiązku nigdy wyręczyć się nie daje, nawet śmierć sama podług pięknych przesądów ludu niezdolną jest oderwać naraz matkę od dziecięcia. Po Śląsku chodzą wieści o zmarłych położnicach, które do sześciu tygodni w godzinach północnych kładą się na swoim łożu i swe dziecię karmią[18], to znów gdzieś na Litwie utopiona matka wypływa z rzeczki co wieczór, by podać piersi dzieciątku, które jej jakiś miłosierny człowiek zawsze w nadbrzeżnych łozach pokładał[19].

Lud o religijne uświęcenie dziecięcia troskliwy nie omieszka z nim co prędzej do chrztu pospieszać, bo gdyby bez takowego umarło, natenczas po siedmiu latach dopiero, skoroby kto przejeżdżał albo przechodził koło mogiłki, mogłoby dzieciątko z grobu zawołać: Chrztu!, a tenże przechodzień winien w tym razie skropić mogiłkę wodą i mówić:

Jeśliś pan (tj. chłopiec),
Niech ci będzie Jan.
Jeśliś panna,
Niech ci będzie Anna.

Po czym dusza dzieciny w postaci białego gołąbka prosto uleci do nieba[20]. Jest to jeszcze inny w tym względzie pomiędzy ludem zabobon, że dziecię z nieprawego łoża bez chrztu zmarłe w latawca się zamienia. Ale wszakże pomimo chrztu spełnionego lud jeszcze uważa niewinność dziecięcą tak rychło narażoną na wpływ skazitelny, iż powiada, że dziecię, choćby raz tylko zaczęło ssać pierś macierzyńską, gdy umrze, przez ogień czyśćcowy przejść musi.

Jednak okazuje się wszędzie pobożne względem niewinności dziecięcej poszanowanie, a nawet niekiedy bardzo wzniosłe natrafia się o niej pojęcia, jak to np. kiedy niemowlątko uśmiecha się we śnie, mniema lud, iż ono wtedy swego Anioła Stróża ogląda (przesąd górnośląski). Piękne te wyobrażenia przeszły nawet tak dalece w przesądy co do zewnętrznego obchodzenia się z dziećmi, iż np. w nieckach

[17] Ż. J. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego…*, t. I, s. 59.
[18] *Położnica*, „Przyjaciel Ludu", 10 (1844) nr 31, s. 248.
[19] A. Mickiewicz, *Rybka*. Ballada, w: *Poezyje Adama Mickiewicza*, t. I, Wilno 1822, s. 122.
[20] K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, s. 410.

(niecka – wanienka do kąpania dziecka[21], w których się dziecko kąpie, nie maczają miotły (przesąd górnośląski) i przy zamiataniu izby, kiedy zaśmieconą miotłą ruszą kolebkę, wówczas przeżegnać się muszą (przesąd górnośląski), tudzież nigdy nie karzą dziecka różyczką z miotły wyjętą, lecz tylko ze świeżych gałązek brzozowych zrobioną (przesąd górnośląski). Że zaś lud wyczuwa potrzebę od najpierwszych chwil życia pielęgnować troskliwie tak wewnętrzną, jak i zewnętrzną stronę dziecięcia dowodzą niektóre jego przesądy, w których symboliczne złożył świadectwa swych głębokich pojęć. I tak zgodnie z powyższymi wyobrażeniami o niewinności dziecięcia, skoro takie przez chrzest obmytym już zostało z pierworodnego grzechu, uważa je lud podobnym w czystości anielskiej do owych pierwszych mieszkańców raju, którzy byli nadzy, a nie wstydzili się[22]. Zatem dla tym znaczniejszego okazania owej niewinności pierwotnej, a zarazem, jak mniemanie ludu niesie, dla zachowania dziecięcia przy tej cnocie, do roku nie zszywają mu z przodu koszulki (przesąd górnośląski), chcąc niby poczynać wychowanie swego potomstwa w tenże sam sposób, w jaki Bóg najpierwszych ludzi wychowywać zaczął. Z innej zaś znów strony okazuje się tak rychła troskliwość rodzicielska o przyszłą chędogość i oszczędność dziecięcia, iż nie znajdując jeszcze sposobów wpoić owych zalet w umysł niemowlęcy, starają się przynajmniej to życzenie swoje symbolicznie okazywać, gdy np. pieluchy do sześciu niedziel na piecu nie wieszają, ażeby dziecko potem odzienia tak nie niszczyło, jakby je palił.

Ze wskazówek tych, aczkolwiek drobnych i tylko wybiórczo tu przywiedzionych, można już brać dostateczną miarę o piękności i prawdzie przejawiających się u ludzi pojęć wychowawczych. A ileż dopiero wdzięku i uroku w owej kolebkowej poezji (wczesne w tym kształcenie słuchu muzycznego), która już nie bez błogich zapewne wpływów nad każdokrotnym pokoleniem niemowlęcym przebrzmiewa. Ileż to najgłębszych uczuć macierzyńskich, ile świętych błogosławieństw i życzeń spływa na każdą dziecinę w prostej i nieuczonej, a przecież tak rzewnej i serdecznej nucie tych piosenek. I choć nie idzie tam jeszcze o zrozumienie słów, to wszakoż sam ich głos tak już zrozumiale nad kołyską dźwięczy, jak kwilenie ptasząt nad gniazdkami. Toż i osnowa tych piosenek wynurza częstokroć […].

2. Trójwymiarowość rozwoju i wychowania dziecka

Wielkie epoki całej ludzkości przepływały ponad prostym ludem. Kiedy pokazaliśmy więc niedostateczność pierwiastków starożytnych, ponieważ z chrześcijaństwem nieskojarzonych, chociaż pod względem plastycznym najodpowiedniejszych dziecięcemu wiekowi i odwrotnie, że żywioły chrześcijańskiej cywilizacji zbyt

[21] S. Linde, *Słownik…*, t. II, cz. 1, s. 298.
[22] Por. Rdz 2,25.

wewnętrznymi środkami również niedostatecznie pierwotne wychowanie rozwijały, a na koniec, że w pierwiastkach ludowych za pośrednictwem ochron znajdujemy dopiero prawdziwe żywioły, które kojarzą plastyczność starożytną z wewnętrznością chrześcijańską. Przypatrzmy się teraz bliżej, jak w nich harmonijnie wiążą się oba powyższe kierunki, do których dołączymy jeszcze instytucyjny, a raczej społeczny pierwiastek nowoczesnych ochron. Otrzymamy trojakie strony wszelkiego kształcenia, w których nie tylko czasowe, ale i logiczne następstwo takowych przebijać się będzie, a mianowicie kształcenie:

1. Fizyczne zewnętrzne – odpowiednie epoce starożytności.
2. Moralne wewnętrzne – odpowiednie epoce średnich i nowych wieków.
3. Obyczajowe społeczne – odpowiednie epoce dzisiejszej, mającej zadanie praktycznych kierunków zastosowania dwóch powyższych.

Ale ponieważ wiek dziecięcy odpowiada jedynie epoce starożytnej, z tego też względu tylko pierwszy z trzech powyższych stopni rozwinięcia – to jest stopień zewnętrznego kształcenia – jest tu na swym normalnym stanowisku, a dwa następne stopnie – wewnętrznego i społecznego kształcenia – są jakby tylko odblaskiem przyszłych sfer, w które wiek dziecięcy jeszcze nie wkroczył, a które już z oddalenia swego odbijają się w jego obecnym stanowisku. Tak samo i starożytność w składzie swojej cywilizacji objawiała już słabe pierwiastki przyszłego rozwinięcia ludzkości, ale we właściwej swemu stanowisku formie zmysłowej. Oto i w wieku dziecięcym przyszłe te sfery wcielają się i przybierają naturę stanowiska, formę poezji.

A. Kształcenie fizyczne (gimnastyka)	**B. Kształcenie moralne (muzyka)**	**C. Kształcenie obyczajowe (etyka)**
I. Pielęgnowanie (dietetyka)	I. Powiastki	I. Obchód – Wiośnianka
1. Ubiór. 2. Pokarmy i napoje. 3. Czystość i ruch.	1. Bajki: a) gadki, b) klechdy. 2. Legendy i podania: a) legendy, b) podania. 3. Przypowieści i przysłowia: a) przypowieści, b) przysłowia.	
II. Zabawy	II. Pieśni	II. Obchód – Gwiazdka
1. Igraszki. 2. Cacka. 3. Pląsy.	1. Opisowe. 2. Nabożne. 3. Krakowiaki.	
III. Roboty	III. Gry	III. Obchód – Wieniec
1. Ogrodnictwo. 2. Roboty ręczne, wyroby. 3. Posługi domowe.	1. Kształcące ciało i zmysły. 2. Kształcące wyobrażenia i pamięć. 3.Kształcące rozum i dowcip.	

A. Kształcenie fizyczne	B. Kształcenie moralne	C. Kształcenie obyczajowe
Zabawy:	Zbudowania:	Zatrudnienia:
I. Igraszki:	I. Powiastki:	I. Roboty:
1. Ćwiczenia ciała. a) w chodzie i bieganiu, b) w zgrabności rąk, c) wszystkich części ciała.	1. Bajki. a) gadki, b) klechdy (baśnie).	1. Ogrodnictwo.
2. Ćwiczenia zmysłów: a) wzroku, b) słuchu, c)dotykania.	2. Powiastki pobożne: a) powiastki święte, b) powiastki cudowne (legendy i podania).	2. Wyroby.
3. Ćwiczenia wyobraźni.	3. Przypowieści: a) przypowiastki, czyli parabole, b) przysłowia.	3. Posługi domowe.
II. Gry:	II. Pieśni:	II. Przodownictwo:
1. Ćwiczenia baczności. 2. Ćwiczenie pamięci. 3. Ćwiczenie rozumu.	1. Pieśni opisowe światowe. 2. Pieśni nabożne: a) opisowe: kolędy, gorzkie żale, wielkanocne, b) modlitwy. 3. Pieśni przygodne.	1. Nauka monitorów. 2. Nauczanie przez monitorów. 3. Przewodnictwo naczelne.
III. Tańce:	III. Obrządki:	III. Uroczystości:
1. Tańce. 2. Pląsy. 3. Korowody, reje.	1. Obrzędy. 2. Obrzędy pobożne. 3. Sprawy domowe.	1. Wiośnianka. 2. Gwiazdka. 3. Wieniec.

3. Wartość i znaczenie pierwotnego wychowania

Jak lud pojmuje ważność pierwotnego wychowania i jak to pojęcie związane jest z życiem Dzieciątka Jezus, które jedynym zawsze jest dla ludu wzorem wychowania, przekonamy się, gdy spojrzymy głębiej w mniemania i wierzenia ludu otaczające fantazyjną atmosferą dzień Narodzenia Pańskiego.

1. Już to jest ogólną wiarą ludu, iż jak kto spędzi dzień Wigilii, tak cały rok spędzać będzie, czyli jak kto od narodzenia pierwsze dnie młodości spędza, tak całe życie spędzać będzie.

Szczegółami tej wiary są np.:

2. Strzelcy w ten dzień koniecznie polują, aby coś ubić mogli, gdyż w tym razie cały rok szczęścić im się będzie.

3. W Boże Narodzenie pieniędzy do wody kładzenie i nią się mycie, aby się trzymały.

4. W Boże Narodzenie podchmielanie się, aby przez cały rok wesołym być[23].

5. Dziecka w Boże Narodzenie nie godzi się bić, bo by przez cały rok musiało być bite[24].

[23] J. M. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*, s. 142.

[24] Tamże, s. 124.

Przysłowie zaś mówi:

6. Czego się skorupka za młodu napije, tego z niej potem nikt nie wymyje.

7. Co się łyso urodzi, łyso zginie.

8. Jak powyższe wróżby są całoroczne, tak znajdujemy też podobne na dzień pojedynczy, np.: Musiałeś dziś rano źle wstać, gdy cały dzień jesteś do niczego.

9. Powinowate temu przysłowia są:

Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

Rannego wstania, rychłego zasiania nikt nie żałował.

10. Kto by kiedykolwiek nie przyjął Królestwa Bożego jako dziecię, nie wejdzie do nieba[25].

11. Za młodu się tarń ostrzy (Rysiński).

12. Do uzupełnienia powyższych patrz notatki: Dziecko według pojęć ludu; nr 128.

13. Jakie pierwsze dnie nowiu, takie będą i następne kwadry.

14. Mniemanie: jak się przepędzi poniedziałek, tak i cały tydzień. Zatem głęboka prawda wychowawcza, że jaka pierwsza młodość, takie i całe życie następne, odbija się wszędzie u naszego ludu:

Wigilia Bożego Narodzenia wróży o całym roku.

Poniedziałek o całym tygodniu.

Poranek o całym dniu.

Nów o całym miesiącu.

15. „Wszystkie prawie roboty ręczne o północy na Kucyą muszą być zaczęte: zwijają nici, przędzą, szczepią łuczywo, wiją powrozy"[26].

Zdaje się to także mieć ową myśl głębszą, że co się nie zacznie pierwszej młodości (bo Kucya jest dniem narodzenia Dzieciątka Jezus), to i nadal robić się nie będzie (porównaj wyżej nr 12).

16. Jakie są pierwsze 12 dni po Bożym Narodzeniu, takie będą według wiary ludu następne 12 miesięcy w roku.

17. Duńczewski w kalendarzu swym powiada przesąd ludu, iż pierwszy dzień każdego miesiąca wróży o całym miesiącu.

18. Z której strony chmury i burze na wiosnę się pokażą, z tej przez całe lato chodzić będą (z ustnego podania).

19. Wesela sute wyprawiają, sądząc, że jaki wstęp do małżeństwa, takie obfite będzie i całe pożycie[27].

Rok dziecięcy w ochronie zaczynać się winien z wiosną, ponieważ w tym czasie najliczniej przesiedlają się u nas rodziny służebne i w otwierającym się na lato zarobkiem największym dla ubogich rodziców staje się dobrodziejstwem oddawanie

[25] Por. Mt 10,15; Łk 18,17.

[26] E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego…,* s. 382.

[27] Tamże, s. 347.

dziatek do ochron. Dzieci bowiem ubogich rodziców z otwierającym się teraz dla nich zarobkiem najliczniej oddawane bywają do ochron. Są nawet gdzieniegdzie mniej zamożne do tego rodzaju przytułki, które tylko wyłącznie na lato dzieci przyjmują. Oprócz tego wiele innych i pod wychowawczym względem ważnych powodów przemawia za tym. Wiosna w życiu dziecięcym jest najważniejszą porą roku, wyzwalającą je na właściwą temu wiekowi swobodę po długiej i tęsknej zimowej uwięzi. Weszło to nawet w przysłowie wróżące otwierającą się wiosnę, gdy się z kryjówek robaczki i dzieci już pokazują.

Z otwierającą się wiosną otwierać się powinny i ochrony na przyjęcie dziatek. W tej bowiem porze nastaje coroczny – razem z ptactwem – przeciąg ubogich rodzin do nowych siedzib, w tej porze coraz rychlejszy świt wydala od dziatek roboczych rodziców w ogrody i pola i coraz późniejszy zachód słońca do zagród sprowadza, wreszcie uboga to dla ludu pora przednówku, która jak według przysłowia ostatnie ziarnka wymiecie, ale z lada czego wianek już splecie, tak w uldze biednych rodziców, w przyciągnięiu dziatek do ochron najodpowiedniejsza.

Dalsze względy tym mocniej jeszcze przemawiają za tym. Wszelka albowiem dusza, a szczególniej dziecięca, więcej nad inne od wpływów zewnętrznych zależna, najprzystępniejszą jest odrodzeniu moralnemu w porze powszechnego odradzania się natury i z wielką tą tajemnicą przyrodzoną, w niepojętej też harmonii, znajdujemy wiążące się najgłębsze nawet tajemnice religijne: stworzenia – wcielenia – zmartwychwstania[28].

A jak Kościół w zwyczajach swoich zawsze niezmiernie głęboki przyjmował w pierwszych wiekach na swe łono nowochrzczeńców właśnie w tym czasie, aby razem ze Zbawicielem zmartwychpowstali i ubierano ich w białą szatę na znak niewinności, i karmiono ich mlekiem i miodem, wyrażając przez to wejście ich do prawdziwej ziemi obiecanej i ich dziecięctwo duchowe[29], tak lud nasz swym życiem rolniczym pobożnie ku Opatrznym Niebiosom zwrócony, a z tajemnicami natury bezpośrednio zrosły, przeniknął też tę ich cudowną harmonię w obopólną i święte zwyczaje Kościoła, głęboko na niej uzasadnione, miał tak dalece sprowadzić najdrobniejsze okręgi swego domowego życia, że w tejże samej porze odrodzenia wiosennego prowadził także po pierwszy raz swe dziatki pięknie ubrane do szkoły, gdzie im wyprawiano ucztę, zwaną miodem szkolnym[30].

---

[28] Powszechnie od najdawniejszych czasów miesiąc marzec poczytywany był za pierwszy miesiąc świata i niektórzy nawet Doktorowie Kościoła epokę stworzenia kładą w tej najmłodszej porze roku (Skarga, *Żywoty – 1 marzec*); do XV w. jeszcze u niektórych Słowian uważano marzec za pierwszy miesiąc zwyczajnego roku (Jucewicz, *Litwa*, s. 219) i po dziś dzień nasze dzieci wiejskie obnoszą na wiosnę maik, nazwany gdzieniegdzie nowym latkiem, jakoby na oznaczenie nowego roku dziecięcego.

[29] C. Fleury, *Les Moeurs des Chretiens*, Paris 1852.

[30] Franciszek Siarczyński w „Świątniku Lwowskim"; Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, s. 26, 27; Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, Warszawa 1843, s. 139–141; J. Konopka w *Pieśniach*

Doprawdy, szacowne ślady ducha naszego ludu, świadczące o jego tak dziwnie subtelnym splataniu rodzinnego życia z najgłębszymi nawet tajemnicami wiary i całego stworzenia, powinny być nie tylko niepomijane, ale i szczególniej na pole wychowania troskliwie ku większej jeszcze pełni rozwijane. Dlatego niechaj i dziatki ochrony z domowej nędzy do chędogiego przytułku, ze skalanych do czystych obyczajów, z obumarłości ciała i ducha do czerstwego i niewinnego życia przejście i zmartwychpowstanie swoje święcą razem ze wschodzącą wiosną, z pamiątką stworzenia, wcielenia i zmartwychwstania. Niech uczęstowane zostaną według starodawnego zwyczaju miodem i mlekiem na znak ich wejścia w błogosławioną dziedzinę wychowania, gdzie mają być karmione słodyczą miłości i napawane mlekiem duchowym jako maluczkie, które wedle słów Pawła św. pokarmu jeszcze znosić nie mogą[31]. To też i białe szatki niewinności niech uroczyście na ten czas przywdziewają jako koszulki chrzestne, czyli chrzesnaki[32], które niby odnowione przypomnienie obietnic na chrzcie św. uczynionych przywdziewać będą we wszystkich uroczystych chwilach swego pobytu w ochronie[33]. Ta lilijna białość świątecznych tych szatek jak błogi wpływ na nieskazitelność serca dziecięcego wywrze, tak również religijne i narodowe przypomnienie stawi niby rzesze pierwotnych chrze-

---

ludu krakowskiego, s. 141 przytacza znalezioną w rękopisie z XVII wieku pieśń małych żaczków, czyli gregoriankę, w której w owym miodzie szkolnym następującą znajdujemy wzmiankę:

Na dzisiejszy dzień pięknie mi śpiewali,
Gregregowi ci wyszczercy mali,
Wszyscy mnie do tej szkoły namawiali,
Zrazu mi miodu dać obiecali,
A potem placka, jam się uradował,
Zarazem z nimi do szkoły wędrował.

Znajdujemy prócz tego ślady podobnej uczty wiosennej u ludu litewskiego, gdzie w dzień Zwiastowania Najświętszej Panny, w którym u nas zaczyna się wiosna, w każdym wieśniaczym domu sporządzają ucztę i spraszają na nią sąsiadów. Zwyczajnym poczęstunkiem tego dnia jest krupnik, czyli wódka z miodem, i pierogi nadziane młodziwem, czyli twarogiem skrzepłego mleka świeżo ocielonej krowy. W tym dniu, tyle radosnym z powodu powrotu wiosny, zazwyczaj postu mlecznego się nie obserwuje (ks. L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, s. 217).

[31] Por. 1 Kor 3, 1,2.

[32] Linde, *Słownik*, chrzesnak – chrzestna koszula, w której dziecię chrzczą.

[33] Według liturgii Kościoła daje się dziecięciu przy chrzcie św. szatę białą na pamiątkę, ażebyśmy otrzymaną przez chrzest czystość i niewinność na zawsze zachowali i w niej na Sąd Ostateczny stanęli. Stąd u ludu naszego trwa gdzieniegdzie zwyczaj chowania takiej koszulki w poszanowaniu przez całe życie, równie jak dawniej szczególne miano staranie i o sukniach, w których małżonkowie ślub brali. Wieszano je nad łóżkiem państwa młodych, aby patrząc na nie, pomnieli na przysięgę małżeńską. Ocknąwszy się, małżonkowie naprzód suknie te chowali pilnie, strzegli ich aż do samej śmierci, kiedy niekiedy i tylko w dnie świąteczne biorąc je na siebie dla przewietrzenia (W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. III, s. 83–84; K.W. Wójcicki, *Niewiasty polskie: zarys historyczny*, Warszawa 1845, s. 203) oraz śmiertelne koszule, czyli giezła mają niewątpliwie znaczenie owej białej sukienki chrzestnej, w której przed Sądem Ostatecznym stanąć człowiek powinien.

ścijan, niby mieszkańców Litwy, dotąd w dni uroczyste chodzących w podobnej bieli nad brzegami rzeki Świętej[34].

Dziatki z tym uroczystym przyjęciem, jak gdyby nowo narodzone, i jakby pierwsze dzieci ziemskie, do świeżo stworzonego raju wchodzą, do wiosennego ogrodu raczej niż do domu ochrony. Pora wiosenna sama je tu wabi, tu łatwiej odtęsknią się od domu, tu najpierwsze pierwiastki ich rozwinięcia właściwe znajdą miejsce. Tu otwarte i piaszczyste miejsce do zabaw – dziedzińczyk, miękki trawniczek do zapasków, kilka ścieżek do biegania i grządki do własnej uprawy dziatek, a wszystko ocienione drzewami i kwiatami przyozdobione obficie obejmuje cały rozkład ogródka, który jest prawdziwym rajem dziecięcym i ku ich pierwotnemu rozwijaniu najwłaściwszym przybytkiem.

Każde już bowiem otoczenie przeważnie działa na dzieci przez ich łatwo dotkliwe zmysły młodociane, a świat roślinny, w najpiękniejszej zwłaszcza porze swego odmłodzenia, niewątpliwie błogim bardzo otoczy je wpływem. Ogródek ten ochronny naszczepiony ma być wszelkim drzewem pięknym ku widzeniu i wszelkim owocem ku jedzeniu smacznym[35]. Wszelkie znaczniejsze rodzaje drzew, krzewów i ziół krajowych mają być tutaj sprawowane i strzeżone, aby dzieci w pośrodku całej roślinności krajowej, wyborowo tu nagromadzonej, a do której tyle naszej rodzinnej

[34] Święta – rzeka na Litwie, prawy dopływ Wilii. Na Litwie, w stronach położonych nad rzeką Świętą, wieśniacy na wierzch wszystkich swoich ubiorów wkładają szatę białą, z domowego płótna, ta szata zowie się triniczej. Odbywając uczoną podróż biegiem rzeki Świętej – pisze ks. Jucewicz – zauważałem iż wszyscy mieszkańcy, mężczyźni, kobiety, same nawet dzieci, w okolicach położonych nad rzeką noszą trinicze. Jest to zabytek z owych czasów, kiedy Litwa cała za sprawą swojego Apostoła Wielkiego Księcia Jagiełły w nurtach Świętej znalazła oczyszczenie ze zmazy pierworodnej i na znak swojego chrztu każdy otrzymał białe sukienki. Ta ozdoba w pierwszych wiekach chrześcijaństwa naszego kraju zbyt wiele była cenioną. Ceni ją i dziś Litwin i chociaż już nie wie o jej początku, białe jednak trinicze nad wszelki ubiór przedkłada i wszystkie najwykwintniejsze stroje nią pokrywa. Triniczej albo trinitej w języku litewskim oznacza trzej ojcowie, jest to skrócenie wyrazu „trinitewaj". Ja bym – mówi dalej ks. Jucewicz – zgodził się na to, że nazwanie trinitej pochodzi od wyrazu łacińskiego „trinitas" znaczącego Trójcę Przenajświętszą. Wywód ten będzie zdaje się nad wszystkie stosowniejszy, bo właśnie na ten czas nasi pradziadowie odbierali z rąk swojego monarchy białe szaty, gdy byli ochrzczeni w imię Trójcy Świętej (ks. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, s. 209–210). Ślady podobnego przywdziewania szat białych na uroczyste okoliczności znajdujemy już w dawnych, niektórych zwyczajach u dzieci, np. w dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny podczas mszy w kościele wychodziło siedmiu żaków w giezłka ubranych niosących gałązki rosochate z zapalonymi na nich świeczkami i z tym stojąc, śpiewali pieśni (K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, s. 146). Tudzież chłopcy chodzący dotąd z gwiazdą po kolędzie przywdziewają tak samo koszule białe na swoje zwyczajne ubiory, podobnie do komży kościelnych. Zresztą już i Rej z Nagłowic, nie życząc dla dzieci pstrych sukienek, powiada, że białe nadobne koszulki są im najwłaściwsze (Gołębiowski, *Ubiory*, s. 69; matecznik; *Pan Tadeusz*, t. I, s. 167).

[35] Por. Rdz 2,9.

poezji, tyle nawet przypomnień religijnych uroczystości się wiąże[36], obeznawały się z nią naocznie i pod błogim wpływem roślinnego życia swe równie ciche i niewinne życie dziecięce rozwijały. Jest to nowy znowu i wyłączny podobno odcień naszego ludu rolniczego, który ściśle połączony duszą ze światem roślinnym odbiera od niego tak wyraźny wpływ cichego, cierpliwego i tak przywiązanego do miejsca życia roślinnego, które mimo wiedzy kształtuje jego łagodność, cierpliwość i umiłowanie rodzinnego zakątka – owe najwyraźniejsze naszego ludu znamiona[37]. Im zaś bardziej poczytywać mu to można za stan jeszcze dziecięcy, tym właściwszym wypada uznać ten żywioł za odpowiedni wczesnemu wychowaniu. A wszelkie w prostocie swojej przypadające tu pierwiastki narodowe z różnych okolic kraju gromadzić się mają ku uzupełnianiu rodzinnego życia ochrony.

Pod tymże wpływem roślinnego świata rozwinęła się nie tylko bierna strona, ale i pierwotna czynność ducha naszego ludu. Nie mówiąc tu jeszcze o jego pieśniach, w których się tak przeważnie zamiłowanie otaczającej natury przebija, to zadosyć już w samych zabawach i obrzędach jako zwykłych pierwiastkach wszelkiej poezji, w których oraz charakter całych narodów się zdradza i znajdujemy u naszego ludu rolniczego wyraźne ku rolniczemu życiu upodobanie[38]. A że ta sama skłonność objawia się i w ogólnym usposobieniu dziecięcym, zatem i dla dzieci, zwłaszcza naszego ludu, pierwszym i najwłaściwszym będzie otoczeniem ogród do rozwijania ich zabaw, jako pierwszej także poezji dziecięcej, którą bądź od ludu przejmują,

[36] Sam widok np. brzozy czyż nie przywiedzie dzieciom na pamięć legendy gryżyńskiej lub uroczystych umajeń na Zielone Świątki, równie jak wierzba palmowa obudzi wesołe wspomnienie Kwietnej Niedzieli i sama woń macierzanki przypomni święcenie wianków i ustrojone pod gołym niebem ołtarze. A pamiętajmy, jak takie wspomnienia dziecięce silnie wpłynęły na sielską i pobożną duszę Brodzińskiego i czyliż by nie miały obudzić uczuć religijnych w dziatkach, zwłaszcza naszego ludu, który całą duszą na podobne wpływy otwarty w bolesnej np. nocy Wielkopiątkowej dosłuchuje jęku cierniowej krzewiny (patrz K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, s. 288, gdzie tyle szacownych szczegółów zebranych z podań, pieśni, przysłów naszego ludu o drzewach, krzewach i ziołach rodzinnych).

[37] Zwrócił już na to uwagę I.J. Hanusch w *Wissenschaft des Slawischen Mythus* (Lemberg 1842, s. 309, 314). Z charakterystycznych tu znamion dosyć przytoczyć znaczniejsze rysy, jaką np. zacną naszego ludu wytrwałość i cierpliwość dostrzega Czeczot w *Piosnkach znad Niemna i Dźwiny* (Wilno 1839, s. 94), że w żadnej piosnce wieśniaczej nie słychać narzekania na doświadczaną zbyt często niedolę albo jak głęboko i poetycznie wyraża się u ludu naszego jego zamiłowanie do rodzinnego zakątka, gdy niemowlęcia, nigdy w czasie odlotu ptactwa, nie odsadzają od piersi macierzyńskiej, aby nie miało na później skłonności do oddalania się od stron rodzinnych.

[38] W dalszym ciągu niniejszej osnowy znajdziemy dosyć przykładów tej charakterystycznej cechy naszego ludu. Podobnie i inne narody właściwe w tym względzie noszą znamiona, Grecy np. – tu użyjemy słów Schillera z listów o wychowaniu estetycznym – gdy przy igrzyskach olimpijskich niekrwawymi bawili się walkami szybkości, zręczności i siły lub też szlachetniejszą walką talentów, naród rzymski pokrzepiał się widokiem śmierci gladiatora lub libijskiego przeciwnika. Albo jeśli porównamy między sobą gonitwy w Londynie, walki z bykami w Madrycie, teatra w Paryżu, wyścigi gondoli w Wenecji, bitwy zwierząt w Wiedniu i piękne wesołe życie korsu rzymskiego, wtedy nietrudno będzie oznaczyć smak odrębny tych względem siebie narodów.

bądź z podobnych żywiołów same sobie tworzą i w której składają według słów poety „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty”[39].

Większe też niż gdziekolwiek indziej bogactwo takiej pierwotnej poezji życia jest u nas i w całej młodocianej Słowiańszczyźnie, gdzie sam lud, przeważny jeszcze udział w niewinnej zabawie biorący, wyrabia ją dotąd obficie dla drobnych pokoleń dziecięcych. Szczególniej Ruś, która, jak trafnie nazwana Rusią, niby brzaskiem czerwieniejących się promieni wschodzącego słońca olśniona[40], tak najwięcej dziecięcego i rzec można zarannego charakterem wschodnich ludów zatrzymała, a przez bliższe zetknięcie z Grekami[41] przyswoiła sobie ową młodocianą i pięknie rozwiniętą stronę helleńskiego życia, która do zmysłowego wieku dziecięcego tak trafnie przypada. A jak ta sama Ruś w bujnej wyobraźni widuje swoje rusałki niby rzesze duchów dziecięcych, które w białych szatkach, z rozpuszczonym włosem, w cienistych gajach, ponad źródłami igrają i wabią przechodniów, jak te rusałkowe zabawy są tam tylko w wiosennym rojone czasie[42], jak wreszcie kraina ta błogosławiona[43], bujna i krasna[44] niby ogród rajski przerosła jest ową poezją pierwotnego życia, tak i tu w podobnie rajskim i krasnym ogródku ochrony niech małe dzieci niby rusałki[45] porę też wiosenną od zabaw zaczną.

Jest u naszego ludu zwyczaj, że z pierwszych na wiosnę zabaw dziecięcych, rześkich lub obojętnych, wróżą rok szczęśliwy lub niepomyślny (z podania ustnego). Doprawdy, jak w każdym mniemaniu ludu tkwi mniej lub więcej ukryta, ale zawsze głęboka prawda, tak i ta raczej powiedzieć wypada, iż nie rok, a całe przyszłe życie dzieci poznawać można z ich zabaw. Młodociana dusza jest jeszcze wtedy jak owa gibka łoza w piosnce ludu, która się tam chyli, kędy jej pochyło[46]. I z młodych obyczajów dziecinnych – jak to już nasz stary Rej powiedział – „snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga”[47]. A jako ważnym i najpierwszym

---

[39] A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod. Powieść historyczna dziejów litewskich i pruskich*, Petersburg 1828, w.838.

[40] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. II, s. 69.

[41] Szafarzyk, *Geschichte des Slawische Sprache Literatur*, p. 14; W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. II, s. 73.

[42] I. J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus…*, s. 298.

[43] Ruś błogosławiony kraj (Linde, *Słownik*), Bywszy w Rusi, do domu musi (Rysiński, *Przysłowia*), Wszędzie dobrze, najlepiej w domu; I na Rusi robić trzeba.

[44] Część Rusi zwano Rusią Krasną, czyli Czerwoną, dzisiejsza Galicja wschodnia.

[45] Niech to nie dziwi, że mówiąc o wychowaniu, dotykamy wyobrażeń pogańskich i małe bowiem dzieci z pogannego doprawdy stanu natury zwolna wszakże dopiero zwolić, przysposabiać, adoptować ku prawdziwie chrześcijańskiemu wychowaniu wypada.

[46] Kołomyjka (taniec ludowy związany z Europą Środkową i Wschodnią), Wacław Michał Oleski, pseudonim Wacław z Oleska (1799–1849), folklorysta, poeta, pisarz, autor zbioru *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, nr. XLVII.

[47] M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, III. Tę samą prawdę znajdujemy już w pięknej powiastce greckiej o wykryciu małego Achillesa przebranego w gronie dziewcząt, któremu gdy rozłożono do wyboru cacka, wydał się od razu obraniem sobie drobnego oręża. Ale piękniejszy jeszcze

zadaniem wychowania być powinno poznanie różnorodnych skłonności i usposobień dzieci, tak najpewniejszych w tym względzie znamion nie gdzie indziej, tylko w swobodzie młodocianych zabaw poszukiwać wypada. Świadczą o tym nie tylko własne każdego doświadczenia, ale i głośne przykłady tylu znakomitych ludzi, którzy już w igraszkach dziecięcych zapowiadali całą przyszłość swoją[48]. Stąd pokazuje się cała ważność zabaw ku badaniu skłonności dziecięcych.

Niemniej ku dalszemu kierowaniu owych pojawiających się w dzieciach pochopów, jak i zwoleniu do przyszłych zawodów, najwłaściwszym nawzajem okazują się być środkiem przezornie ku temu zastosowane zabawy, których wychowawczą w tym względzie ważność uznali już nie tylko starożytni, jako bliżsi młodocianego wieku ludzkości[49], ale i młode życie naszego narodu stawia wymowne wskazówki podobnego sposobienia dzieci[50].

---

i niby z tegoż samego wątku wysnuty zachowuje się u nas dotąd w niektórych okolicach zwyczaj, iż niemowlętom już w dniu ich odsadzania od piersi macierzyńskiej rozkładają chleb, paciorki lub tym podobne i z wyboru dziecięcia wróżą o jego przyszłym powołaniu. Jakiż to śliczny ślad wychowawczych przeczuć naszego ludu!

[48] Ze starożytnych np. Katon Młodszy w zabawach dziecięcych objawiał już przyszły swój charakter, mając szczególne upodobanie odprawiać sądy z towarzyszami swymi (Plutarch, *Cato*, caput 2). Młody Nero zabawiał się codziennie taczaniem małych kościanych wózków, jak później namiętnie smakował w wozowych wyścigach w cyrku (Swetoniusz, *Nero*, caput 22). Z późniejszych czasów np. Karol IX, za którego krwawa rzeź w dniu św. Bartłomieja w Paryżu przypadła, z małości dzikie miał upodobanie w rzezi bydląt i wydobywaniu z nich gorących wnętrzności. Dotąd w Ajaccio pokazują małą armatkę, którą się za młodu Napoleon bawił (Walter Scott, *Życie Napoleona Bonapartego*, Warszawa 1833 t. III, s. 6).

[49] Platon powiada, że ktokolwiek dzielnym ma się stać mężem w swoim zawodzie, musi się do niego od dziecka w igraszce sposobić. Przyszły budowniczy małym chłopięciem ma już w zabawce drobne domki stawiać; przyszły rolnik od lat dziecięcych ma już w rolniczych zabawach smakować, ku czemu wcześnie należy dziecku rozliczne na drobną miarę sporządzone sprzęty i narzędzia podawać. A w taki sposób, wymiarkowując i kierując skutecznie pierwotny pochop i skłonność dziecięcą, napoczyna się najtrafniej rozwijać całe następne kształcenie człowieka (Platon, *Prawa*, I 643; *Rzeczpospolita*, VII 537; tudzież A. Kapp, *Platon's Erziehungslehre, ale Pädagogik für die Einzelnen und ale Staatspädagogik*, Minden-Leipzig 1833, s. 29); również Arystoteles radzi, aby zabawy dziecięce miały podobieństwo z przyszłymi ich zatrudnieniami (Arystoteles, *Polityka*, VII 17; F. Cramer, *Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume*, Bd. I, s. 242).

[50] Jak wyżej wskazaliśmy, styczność helleńskich żywiołów z naszą poetyczną Rusią, tak tu dopiero co przytoczone wychowawcze wyobrażenia greckie znajdujemy wybitnie wcielone w uroczym życiu Kozaczyzny. Sicz na Zaporożu stała niby ogromny, wojenny klasztor, niesłychanie surowej reguły, którego część rdzenną, rodzimą stanowiła dziatwa drobna przysłana ze słobód, to porwana gdzieś na dalekich wyprawach wojennych, którą niańczyli starsi, posiwiali wojacy, przyuczając pomału do przyszłego zawodu. I z tej to dziatwy wyrastali najdzielniejsi i najprzywiązańsi do swego kosza Kozacy (Zaleski, *Poezje*, Poznań 1841, przypisy do *Zozulicza*). W narodzie naszym, gdzie duch rycerski z odwagą we krwi krąży, ćwiczenie męskie, ukazywanie w nim śmiałości i siły było powszechnym, ulubionym nawet. W wychowaniu też młodzieży (rycerskiej) takie gry rycerskie rej wiodły. Stąd zaledwie pacholę chodzić i władać mogło, już choć dziecinnym szermując orężem, ścinało głowy drewnianym Turkom w zawojach, zrzucało baranie czapki figurom Tatarów, dosiadało wcześnie koni, nabierając zręczności i siły (K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. II, Warszawa

Jeśli więc usposobienie i skłonności dzieci pojedynczych w zabawie poznać i od niej nawzajem dalsze ich rozwijanie rozpocząć należy, wtedy również na charakter całego narodu, który, jak wyżej dotknęliśmy, w zabawach ludu wyraźnie się już odbija, nie bez pożądanego zostanie wpływu baczne w jego pokoleniach dziecięcych pielęgnowanie takowych pierwiastków.

Bo jak np. w naturze odbywa się nieustanne krążenie wód, które z podziemnych tryskając źródeł, to ciekną strumykami, to rzekami płyną i rozlewają się w szerokie morza, a z nich ulatniając się w obłoki, opadają deszczem i siąkną znów w ziemię, tak wszelkie żywioły duchowego i narodowego żywota nieustannie ożywczą cyrkulacją swoją zostawać winny w ciągłym i wzajemnym ze sobą powinowactwie, czy się na wysokie stanowiska wzbiły, jak obłoki, czy na poziomie zawisły, jak kropelki rosy. To też i wychowanie dziecięce w narodzie, jakiej ma być natury, z dalszymi warstwami narodowego rozwinięcia[51] szacowne już ku temu znajdujemy wskazówki.

1843, s. 3; o turniejach i gonitwach). Świadczą to nasze dzieje np. o Mikołaju Sieniawskim, który mając dopiero lat osiem, tak wprawnie strzelał z łuku, że gdy szło o zakład, zawsze mu prawie przyznawano pierwszeństwo. Wiadomo bowiem, że po domach polskich utrzymywał się zwyczaj chowania posągów z drzewa wyobrażających nieprzyjaciół, na których młodzież doświadczała sił swoich. Młody Mikołaj w przytomności licznych raz gości zapytał się ojca swego: Ojcze! Długoż będę jeszcze wojował z drewnianymi nieprzyjaciółmi? Zaczyna mi się przykrzyć, że oni mi żadnego nie dają odporu. Ojciec po ukończeniu nauk przeznaczył go do stanu wojskowego, w którym na później ważne poczyniwszy usługi, zyskał hetmańską buławę pod Janem Sobieskim.
Także i do minionych powołań w podobny sposób przywodzono dzieci. Matka np. sławnego naszego Staszica, troskliwa o życie najmłodszego, a podobno najulubieńszego syna, całą swą nadzieję pokładając w dobroci Najwyższego, z lat niemowlęcych poświęciła go Bogu i by go wcześnie do stanu duchownego przyzwyczaić, ubrała dziecię w sukienkę zakonną (Niemcewicz o obrazie życia Staszica; t. XI, s. 202, *Dzieł poetycznych, wierszem i prozą*, Lipsk 1839). Jako zaś młódź wieśniacza wcześnie już w zabawach swoich sposobi się do przyszłych zatrudnień rolniczych i domowych, świadczy wystarczająco gra ludu na Rusi przez Chodakowskiego wyśledzona, w której wszelkie domowe i rolnicze zatrudnienia mimicznymi ruchami, w niezwykle piękny sposób naśladują (Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach. Umieszczony tu: kulig czyli szlichtada, łowy, maszkary, muzyka, tańce, reduty, zapusty, ognie sztuczne, rusałki, sobótki itp.*, Warszawa 1831, s. 65).

[51] Przychodzi nam tu znowu powołać się na głęboką uwagę Platona, który już co do samych nawet zabaw dziecięcych dziwi się, że do jego czasów w żadnym narodzie nie zgłębiono jeszcze ich istoty ani nie uznano dzielnego ich wpływu na stateczność i nieodmienność żywiołów rodzimych. Albowiem – powiada on – gdyby w narodzie ściśle przestrzegano tego, aby każde pokolenie dziatek używało zawsze jednych i tychże samych swojskich zabaw i tylko w nich, a nie w jakichkolwiek innych smakowało, wówczas tym silniej wzmacniałyby się i ubezpieczały wszelkie społeczne węzły narodu, im wcześniej jego obywatele nawykaliby już z dziecka czcić i zachowywać wszystko swojskie, cokolwiek każdemu wiekowi godziwym i przynależnym jest. Przeciwnie zaś, gdyby zamiast statecznego zachowywania takowych pierwiastków dopuszczano się w nich wszelkich nowości dowolnych, tak iżby nigdy trwałe ku nim zamiłowanie wkorzenić się mogło; gdyby nawet w postawie i ruchach ciała, gdyby w zwykłych sprzętach i przyrządzeniach nie wymiarkowywano, co jest właściwym i pięknem; gdyby nareszcie tym, co wszelkie nowości radzi wprowadzają cześć miano wyrządzać, wówczas przyprawiłby się taki naród o szkodę największą, zachciewając wiotkim charakterem dziatek przez coraz nowe, a ich naturze i swojskim żywiołom sprzeczne naginanie. Tego wszelako

Widzimy, jak ze wszystkiego cokolwiek dzieci otacza, z rodzinnej okolicy, z najstarożytniejszych zwyczajów rodowych, z wypadków nawet historycznych, chwytają skwapliwie wrażenia i takowe na odwrót zwierciedlą się czysto, jak w kropelce, w drobnym kręgu ich niewinnego życia[52].

Doprawdy, drobiażdżkowe te pojawy, jakkolwiek względem życia całego narodu, zdają się być zaledwo kropelką wprawdzie czystą, lecz marną, potrzeba wszakże tylko bliżej się w nich rozpatrzyć, aby dostrzec ich napełnienie żywotne, jak w kropelce czystej wody dostrzega się pod mikroskopem rojące się życie organiczne.

Główne najpierw strony tak fizycznego, jak duchowego i społecznego kształcenia dzieci odbijają się już w naszych rodzimych pierwiastkach wychowawczych, chociaż pod skromnym tu tylko charakterem zabaw (ku gimnastycznemu ćwiczeniu ich ciała i umysłu), tudzież zbudowań (ku ich rozwijaniu duchowemu) i zatrudnień (ku sposobieniu ich do pracy, nauki i życia społecznego). Ale ponieważ wiek dziecięcy w swym naturalnym stanie głównie na stanowisku zabaw samodzielnie się rozwija, zatem też tylko pierwszy ten stopień pięknego w zabawie kształcenia jest tu na

---

nie chcąc zrozumieć, ważono dotąd doprawdy zbyt lekko pierwiastki takowe i zdawano je na samą dowolność dziecięcą, jakby rzecz błahą i nie mającą żadnej wagi (Platon, *Prawa* VII. 797).

[52] Powiedzieliśmy, że nawet właściwości okolic znajdujemy odbijające się w niektórych zabawach dziecięcych. I rzeczywiście dawno np. zaginęły u nas mnogie niegdyś po całym kraju siedliska bobrów, a wszelako dotąd w Gródku, ziemi lwowskiej, gdzie oprócz Białowieskiej Puszczy najliczniejsze były w całej Polsce żeremie, chłopięta wiejskie grywają w bobra (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, s. 63). Dalej z najstarodawniejszych zwyczajów rodowych np. prawo spadku, wszędzie indziej pierworodnemu, a w Słowiańszczyźnie wyłącznie najmłodszemu z rodzeństwa synowi pierwszeństwo wyboru dające, widzimy tak dalece w życiu słowiańskim przesiąkłe, iż dotąd zachowuje ten zwyczaj lud czeski, że nawet łakocie dzieciom na podział dane, dzieli najstarszy z synów, pierwszy wybór najmłodszemu bratu zostawiając (W. A. Maciejowski, *Historia prawodawstw słowiańskich*, t. IV, Warszawa 1862, s. 374; porównaj: A. Mickiewicza, *Kurs trzecioletni literatury sławiańskiej*, Paryż 1844, s. 165). Na koniec z wypadków historycznych weźmy np. śmierć Bony, której nikt w Polsce nie żałował i – jak mówi książe Jabłonowski – uczyniono sobie żart w narodzie, powtarzając nowinę: A wiesz, że królowa Bona umarła? I gdy tak zgon jej okryto śmiechem – zastanawia się Wójcicki – iż pamięć jej utrwalona i imię jej pomiędzy ludem przeżyło wielu królów i bohaterów naszych. Gdzie tylko – mówi on – znajdziesz rumowiska starych zamków na obszarze Polski, wszędzie ci lud podszepnie, że tu mieszkała lub budowała zamek królowa Bona – podobnie jak wszystkie stare okopiska nazywa szwedzkimi, a wszystkie grobowce i mogiły odwieczne ariańskimi. Otóż to karta dziejowa wspomnień ludu, na niej on uwiecznił nieswojską złość i chytrość, klęski i rozboje zaborców, i odszczepieńców starej wiary ojców. Dlaczegoż tak trwałej pamięci nie dał cnocie, pobożności i czynom walecznym? To wszystko zamknął lud nasz w swojej duszy, ku temu bije jego serce, to go nie dziwi, ale uwiecznił właśnie przeciwieństwa swoich cnót domowych (K.W. Wójcicki, *Domowe powiastki i wizerunki*, t. I, Warszawa 1846, s. 120, w artykule: *Bona*). Rozpowszechniona też w narodzie ta pamięć znienawidzonej cudzoziemki nie tylko trwa dotąd, iż kiedy co dawno już się stało, a ktoś za rzecz nową udaje, mówiąc, że królowa Bona umarła, ale nadto owo silne wrażenie obcej niecnoty zachowało się nawet w żartobliwej grze dziecięcej, w której odziane prześcieradłem dziecko z najpocieszniejszą, chociaż niby smutną miną, stawa przed drugim i mówi: Królowa Bona umarła! Na co, jeśli się tamto roześmieje, tedy fant daje i następnie znowu w postaci tegoż widziadła drugich do śmiechu pokuszać musi (Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 88).

swym właściwym, normalnym stanowisku, a dwa następne stopnie – zbudowań moralnych i zatrudnień praktycznych – są jakby dopiero odblaskiem przyszłych sfer, w które wiek dziecięcy jeszcze nie wkroczył, a które już z oddalenia swego odbijają się w obecnym stanowisku jego i przyjmują naturę tegoż stanowiska – zmysłową formę poezji. W czasowym też przechodzeniu tychże stopni według dziwnie odpowiednich im pór roku zachowaną tu widzimy najpełniejszą poezji harmonię. Pierwsza bowiem doba rozwijania dzieci zaczyna się wiosną od zabaw, które tu występują w całym swoim świetle, a zbudowania i zatrudnienia w oddalonym leżą jeszcze cieniu.

Z nadchodzącą dopiero zimą, kiedy wszelkie życie z zewnątrz ustępuje, a skupia się wewnątrz, nastaje i w naszych wychowawczych żywiołach rodzimych przejście do wewnętrznego, moralnego kształcenia. I im jaśniej drugie to stanowisko budujące rozwidniać się zaczyna, tym bardziej opuszczone pole zabaw w cień zachodzi, a z drugiej strony przybliżone już pole praktyki obyczajowej i miłości społecznej coraz to więcej występuje z cienia. Ostatnie to jednak pole, doraźnej działalności życia do prawd poznanych zastosowanego, przenika wprawdzie wybitnie we wszystkich już powyżej przywołanych stopniach i rzeczywiście jest ich całkowitym nawet ogarnięciem, bo działalność to dopiero prawdziwa energia życia i tęgość, która równie stanowi czerstwe piętno charakteru ludu prostego, jak i dzieci. Ale osobnego czasu ani suwerennych i wykończonych form dla rzeczonego kierunku w okręgu naszych periodycznych żywiołów rodzimych nie znajdujemy, bo i cała ludzkość nie zdobyła jeszcze tego stanowiska, dopiero zdąża ku niemu w ślad tych przesłanniczych tu już pierwiastków.

Obecnie wszakże znajdujemy się dopiero na najrańszym stanowisku wiosennym, na którym jak wszelkie stworzenie ku życiu rwać się poczyna, jak wszelka tu roślinność się rusza i drzewa nowe wypuszczają pędy, i lada trawka wyskakuje z ziemi, jak wezbrane naówczas wody leją się przyspieszonym biegiem, i całe powietrze napełnia się rojami latających owadów i ptactwa, tak głównym też i powszechnym wyrazem tej pory jest ruch, który niemniej i w życiu dziecięcym objawia się zabawą, ruchliwą igraszką. Ale jak pora ta ma już swe rychłe stokrotki i skromne, a chwilowe – jak lud nazywa – chwiołki[53], tak i w pierwszej tej dobie wychowawczej zakwitają już drobno i chwilowo pierwiastki duchowe, a nawet źreją[54] już malutkie owoce życia, jak poziome jagody przy schyłku wiosny dojrzewają.

Wszelako żywioł zabaw jest tu tak wezbranym u dzieci popędem po ich długiej i tęsknej uwięzi zimowej, że ze swych właściwych brzegów wylewa się na owe nawet podnioślejsze stanowiska życia, aby je najpierw odwilżyć i uczunić bujnymi, zanim

[53] Fijołek ma u ludu nierównie trafniejszą pochodzącą od jego chwilowego kwitnienia nazwę „chwiołki", której także rodzaj żeński, lepiej niż męski naszego fijołka, przystoi skromnej kwiecinie.

[54] Źreć – daw. dojrzewać.

opadnie później w niższe łożysko i tylko przedzierzgać się będzie, jak ruchliwy strumyk po dalszych okolicach dziecięcego rozwinięcia.

Dziwnie też jest trafne cieniowanie się i stopniowy postęp tychże zabaw[55]. Początkowo występują tylko jako igraszki, luźne i nieujęte jeszcze w żadną stalszą formę, a odnoszą się wyłącznie do ćwiczeń rozwijających zdrowie i zgrabność ciała. Kiedy następnie już gry składniej złożone i w ściślejszym swym określeniu pewne zadanie na celu mające, chociaż zawsze jeszcze z igraszkowym ruchem ciała połączone, przechodzą już niejako w gimnastykę umysłową, przygotowującą umysł do przyszłego w nim zasiewu duchowego. Na koniec tańce dziecięce równie zgrabność ciała, jak i umysłową płodność w piosnce i melodii łączą rytmicznym następstwem ruchów w piękną obrazowość życia.

Wszystkie więc pola stopniowego rozwijania dzieci przenikają już w niniejszym okręgu zabaw, lecz bardzo jeszcze słabo i niewyraźnie, bo też to dopiero pole instynktowej twórczości samychże dzieci lub biernego ich naśladownictwa z przesuwającego się nad nimi życia rodzinnego. Dlatego dostrzegamy tu tak częstą łączność ze zmysłową tylko stroną naszego ludu, a nawet z naleciałymi od wschodu pierwiastkami helleńskimi, dlatego śladów budującego żywiołu rzadko albo prawie wcale dopatrzyć się tu jeszcze nie możemy, choć trudno przeczyć, że i zabawy przez samą prawidłowość swoją działają już na pewną moralną sforność dzieci i niejaką ich uprawę obyczajową. W całym tym jednak okresie widzimy tylko z jednej strony piękne w igraszce rozwijanie sił zdrowia i zgrabności ciała, a z drugiej strony widzimy w grach pod tę samą ponętę zabaw ćwiczenie i przygotowanie umysłu do przyszłego na nim zasiewu duchowego ziarna, na koniec z trzeciej strony występują tańce dziecięce.

Zmysły[56]

Po osobnych najpierw, a potem połączonych ćwiczeniach wszystkich części ciała następuje doskonalenie zmysłów, które jak z jednej strony do ciała należą, tak z drugiej – są już przesłannikami wrażeń wewnętrznych, z których powstają wyobrażenia i do umysłowych przechodzą ćwiczeń. W pierwiastkach wychowawczych naszego

[55] Od Franquillasa Swetoniusa, którego pismo o grach zaginęło, a pomijając prace filologiczno-historyczne, które nam w tym przedmiocie zostawili Meurjusz, Bulenger, Hyde lub inni, pierwszy dopiero podobno GutsMuths starał się w system pedagogiczny zabawy ułożyć, z którego wszakże mało mogliśmy tu korzystać, trzymając się raczej rozkładu, jaki w zabawach naszych rodzimych sam się podaje wedle ich własnych pomiędzy sobą odcieni. Gołębiowski w szacownym swym dziele o *Grach i zabawach* zwrócił wprawdzie uwagę na potrzebę ich systematycznego układu, jednak nie umieścił go w swym zbiorze, ponieważ, jak wielu innych w tym przedmiocie pisarzy, miał więcej na oku ich wartość jako zwyczajowych i obyczajowych zabytków niżeli praktyczny użytek wychowawczy.

[56] B. F. Trentowski, *Chowanna…*, t. I, Poznań 1842, s. 233 – wskazana przez Bojanowskiego strona w tym dziele dotyczy znaczenia poznania zmysłowego w rozwoju dziecka.

ludu znajdujemy niektóre także tego rodzaju ćwiczenia, lecz ściągające tylko do doskonalenia głównych zmysłów – wzroku, słuchu i dotykania – a godnym jest uwagi, że nie znajdujemy tu wcale ani śladu łakotnych ćwiczeń smaku, ani ćwiczeń najpóźniej ze wszystkich zmysłów rozwijającego się u dzieci powonienia, które też oba na wzgląd wychowawczy w samej rzeczy nie zasługują.

Ćwiczenia wzroku dziecięcego według poświęconych wyłącznie temu przedmiotowi doświadczeń poczynać się powinny wpierw od rozróżniania kolorów niż kształtów.

Rozróżnianie natomiast kształtów, jak np. zwykłe u dzieci naszego ludu wynajdywanie poczwórnych listków koniczyny, których to niby dla szczęścia szukają, albo w życie dwóch kłosów razem zrośniętych itp., może to być tylko po powyższych ćwiczeniach barwowych cząstkowo dołączone, gdy przeciwnie, w następnych porach ostatnie te zabawy głównym, a tamte podrzędnym staną się przedmiotem ćwiczenia wzroku.

Ku doskonaleniu słuchu znajdują się u ludu naszego zabawy, którym wiele podobnych wprawdzie napotykamy gdzie indziej w gimnastyce dziecięcej już zaprowadzanych, ale które co do pięknej prostoty niewątpliwie naszym rodzimym tego rodzaju igraszkom pierwszeństwa ustępują. W ćwiczeniach odnoszących się do nasłuchiwania i kierowania się za głosem: „Uczyć się swych znajomych po mowie i kroku rozpoznawać, rozróżniać ptaki i zwierzęta po głosie, naśladować ich tony, poznawać pieśni w pewnej odległości po nutach”[57]. Przytoczymy tu jeszcze bardzo właściwe i powszechnie zalecane, a dzieciom naszego ludu więcej może niż gdziekolwiek indziej ulubione rozróżnianie i naśladowanie głosów ptactwa i zwierząt.

Wiosna świergotaniem ptaszym i odgłosami trzód giełcząca nasuwa się sama i mimowolnie pociąga dzieci ku temu ćwiczeniu, które też w rzędzie przytoczonych dotąd niemych igraszek pierwszym jest odezwaniem się głosu dzieci i jakby pierwiastkowe tworzenie się mowy z wrażeń i dźwięków otaczającego świata.

1. Nasłuchiwanie.
2. Wzmaganie lub gaśnięcie tonu – bydło.
3. Różne tony ptaków, zwierząt, żab itp.
4. Naśladowanie tychże.
5. Rozróżnianie różnych głosów jednotonnych, bryczki, chodu itd. (jesień).
6. Melodia i słowa w oddaleniu.

(Słuchać rosnącą trawę, kłaść się na ziemi)

Zmysł na koniec dotykania, jest nie tylko biernym przewodnikiem wrażeń jak poprzedni zmysł wzroku i słuchu, ale głównie jest zmysłem czynnym, bezpośrednim,

[57] Tamże, s. 248; por. cytowany fragment: „Niech wychowaniec twój uczy się swych znajomych po mowie i kroku rozpoznawać, niech rozróżnia ptaki, zwierzęta po głosie, niech naśladuje ich tony, niech poznaje pieśni w pewnej odległości po nutach”.

który nie ma osobnego organu jak oko czy ucho, lecz całe ciało ogarnia i czym były ćwiczenia wszystkich części ciała względem poprzednich ćwiczeń nóg i rąk, czym nawet cała skojarzona działalność życia względem oderwanych dziedzin fizycznego i duchowego kształcenia, tym jest zmysł dotykania względem empirycznego wzroku i idealnego słuchu: ich ogarnięciem i działaczem wszystkiego do czegokolwiek rękę się przykłada. Kto wzrok utraci, czujnością dotykania zastąpi, ale utrata dotykania śmierć niesie. Dotykaniem rozpoznać możemy bezpośrednio zbliżone przedmioty nieledwie z dokładnością samemu wzrokowi równą, tudzież lekki np. powiew powietrza poczuć zdołamy, kiedy już szmeru żadnego nie słychać.

Wychowanie i nauka w ochronach

Zadaniem pierwotnego wychowania nie jest żadna szkolna nauka, tylko nauka życia. Przedniejszą zaś cząstką duchową i jedyną ochłodą ludu jest poezja, której nie tyle w jego pieśniach, powieściach, ile raczej w samymże życiu jego szukać należy. Poezja też była pierwszą mistrzynią całej ludzkości i jest zawsze tak ludu żyjącego na łonie natury, jak i w powszechności wieku dziecięcego jedyną mistrzynią. Wszakże dochodzimy już do jasnego przeświadczenia, że wychowanie estetyczne jest jedynie właściwym prawidłem wychowania. Otóż u ludu żywy jego znajdujemy już wątek, który tylko dalej rozwijać wypada, aby wychowanie estetyczne po plastycznych i idealnych weszło w poczet nowych, a żywotnych ustrojów piękna. Lud rolniczy w najbliższym jest stosunku do Boga, jego świat jest Bożym światem. On pracuje i sieje, a Bóg wzrost daje. Życie rolnicze ludu jest związkiem jego z Bogiem. Stąd religijność ludu. Stąd pokora i prostota (pycha – kłamstwo). Bojaźń Boża, przestrzeganie czystości sumienia. Związku człowieka z Bogiem, wiara głęboka jest w łonie ludu ową szeroką podstawą, na której dalsze wiązanie tej budowy wznosić się powinno. Prostota i pokora w niskim położeniu społecznym są tu padolną a przyrodzoną ludowi dziedziną, bez sterczących wyniosłości otwartą równią, na jakiej Duch Święty rad się zwykł rozlewać, bo z prostymi a pokornymi rozmowa jego[1].

Prostota jest owym klejnotem czystej wody, ową szczerością dziecięcą, otwartą i przejrzystą, sercem na dłoni, tym, czym jest, a nie tym, czym nie jest. Istotą piękna jest zgodność treści z formą, zgodność ducha z jego zewnętrznym objawem. Jak więc to piękno w samych tylko wizerunkach i wzorach plastycznych lub w wyobraźni idealnej, tak piękno żywotne ma się rozlać na wszystkie stosunki życia. Otóż lud ma więcej tego piękna w życiu niż w swoich płodach poetycznych.

Świat ducha i świat natury podobnymi do siebie obliczami są obrócone ku sobie, jeden odbija się w drugim, jak sklepienie niebios w kryształach wód poziomych, ale co u jednego po prawej, to u drugiego po lewej stronie, zatem we wzajemnym podobieństwie wzajemna zarazem sprzeczność, walka ducha z ciałem i buntowanie się ciała przeciwko duchowi. Pomimo tego analogia nieustanna, bo co tu jest figurą tylko i znakiem (rzekomym znakiem), to tam istotą rzeczy.

[1] Por. Prz 3,32.

Twórczość dzieci podsycana właściwymi żywiołami będzie nadal czynną, a to wyrabianie sobie coraz nowych igraszek pod wpływem harmonijnego działania na nich środków wyborowych i coraz czystszych wpływów będzie nie tylko ważnym rozwijaniem się ich z samych siebie, ale nadto pomnażać się będzie skład przerobionych już w duchu dziecięcym środków, które coraz skuteczniej przelewać się będą na upłodnienie przyszłych pokoleń dziecięcych.

Środki dziś rzucone mają być nasieniem, które same z siebie rozwijać i zakwitać mają. Dotąd padały te ziarna na dzieci przypadkowo, jak wiatrem rzucone na nieuprawną niwę. Dziś mają być starannie zasiewane na tej samej oczyszczonej niwie, z której każdy chwast niepotrzebny wyrywany będzie, i rozrastać się mają jakby w ogródku. Plon też i wzrost będzie bujniejszy.

A jak Wiszniewski powiedział, że niepożytą duchową własnością narodu, jak i każdego człowieka jest tylko to, czego sam się dorobił, do czego sam o własnych przyszedł siłach, a czego się u drugich wyuczymy, łatwo idzie w zapomnienie, tak powiedzieć możemy to samo o wieku dziecięcym, że gdyby jego samorodnego rozwijania się kunsztowne wyobrażenia nie tłumiły, rozwinąłby się na swych rodzimych żywiołach bujniej, niżeli dziś przewidzieć można.

Zbieranie tych pierwiastków od dzieci, których jak trudno podejść bawiących się na polu lub zakątku domowym, tak w ochronie łatwo i ze znacznym plonem od tak licznej rzeszy dzieci.

Wszelka całej ludzkości działalność odbywa się w świecie fizycznym, duchowym i społecznym, zatem i w pierwotnym wychowaniu dziecięcym pojawiać się już winny te same strony kształcenia (fizycznego, moralnego i społecznego), które wszakże na niniejszym poziomie dziecięcego stanowiska przybrać mogą tylko skromny charakter:

a) zabaw – ku gimnastycznemu ćwiczeniu ich ciała i umysłu,
b) zbudowań – ku napawaniu ich mlekiem duchowym,
c) zatrudnień – ku sposobieniu ich do pracy, nauki i życia społecznego.

A. Kształcenie fizyczne (zabawy):	**B. Kształcenie moralne (zbudowania):**	**C. Kształcenie obyczajowe (zatrudnienia):**
I. Igraszki:	I. Powiastki:	I. Roboty:
1. Ćwiczenia ciała (dokazy): a) ćwiczenia w chodzie i bieganiu (gry), b) ćwiczenia rąk (zręcznostki), c) ćwiczenie wszystkich części ciała razem (szermierka).	1. Bajki: a) bajki, gadki, zagadki, b) bajki, klechdy.	1. Ogrodnictwo.
2. Ćwiczenia zmysłów (odgadki): a) wzroku, b) słuchu, c) dotykania (omacki).	2. Powiastki pobożne: a) powiastki święte ze Starego i Nowego Przymierza, b) powiastki cudowne, czyli legendy i podania.	2. Wyroby.

A. Kształcenie fizyczne (zabawy):	B. Kształcenie moralne (zbudowania):	C. Kształcenie obyczajowe (zatrudnienia):
3. Ćwiczenia wyobraźni (udawanki, rzekomki): a) piasek – klatki – rysunki, b) łątki, sprzęciki, cacka (jasełki), c) dowolne igraszki (udawanki).	3. Przypowieści: a) przypowiastki, czyli parabole: α) zwyczajne, β) ewangeliczne, γ) historyczne, b) przysłowia: α) przysłowia, β) przykazania, γ) myśli.	3. Posługi domowe.
II. Gry:	II. Pieśni:	II. Przodownictwo:
1. Ćwiczące baczność.	1. Światowe: a) skoczne (mimiczne), b) dumki, legendy, historyczne, c) krakowiaki – wyrwasy.	1. Nauka monitorów.
2. Ćwiczące pamięć	2. Nabożne: a) kantyczki, b) modlitwy, c) katechizmowe.	2. Nauczanie przez monitorów.
3. Ćwiczące rozum i dowcip.	3. Obrzędowe: a) światowe (alegoryczne), b) pobożne, c) domowe: α) przy różnych robotach, β) przy sprawach rodzinnych, γ) przy uroczystościach.	3. Sądy – kary i nagrody.
III. Tańce:	III. Obrządki:	III. Uroczystości:
1. Pląsy. 2. Tańce. 3. Pochody.	1. Obrządki światowe. 2. Obrządki pobożne. 3. Obrządki domowe.	1. Wiośnianka. 2. Gwiazdka. 3. Wieniec.

Wiek dziecięcy w swym naturalnym stanie, jedynie tylko na stanowisku zabaw samodzielnie się rozwija, dlatego tylko pierwszy stopień kształcenia w zabawie jest tu na swym właściwym, normalnym stanowisku. Nosi słabe pierwiastki przyszłego rozwinięcia dziecka, ale we właściwej swemu stanowisku formie zmysłowej. Dwa następne stopnie są jakby dopiero odblaskiem przyszłych sfer, w które wiek dziecięcy jeszcze nie wkroczył, a które odbijać się już powinny w obecnym jego stanowisku, mimo iż w oddalonym leżą jeszcze cieniu. Następnie dopiero, przechodząc w okrąg więcej już wewnętrznego, moralnego kształcenia, im jaśniej drugie to stanowisko rozwidniać się zacznie, a tym bardziej opuszczone pole zabaw w cień zachodzić, a z drugiej strony przybliżone już pole zatrudnień praktycznych coraz to więcej z cienia występować będzie. Ponieważ zaś ono równie od fizycznych, jak moralnych warunków zawisło, zatem w całorocznym życiu dzieci przebijać się będzie, ale osobnego czasu dla niego nie ma ani na nie wstąpić rzeczywiście dzieciom niepodobna, gdy i cała ludzkość nie wstąpiła jeszcze na stanowisko czynu, nie przewiodła w życiu prawd poznanych i społecznej miłości w Bogu.

Ostatnie to jednak pole doraźnej działalności życia do prawd poznanych zastosowanego przenika, wprawdzie wybitnie we wszystkich powyżej przytoczonych stopniach i rzeczywiście jest ich całkowitym ogarnięciem, bo działalność ta dopiero jest prawdziwą życia energią i tęgości, która równie stanowi czerstwe piętno charakteru ludu prostego, jak i dzieci.

W czasowym też wedle pór roku przechodzeniu tych stopni, wedle odpowiednich im pór roku zachowaną już widzimy najpełniejszą poezji harmonię.

Zatem i w ważnej instytucji ochron dotychczasowe środki kształcenia tym wcześniej i trafniej odpowiedzieć powinny uzasadnionym naturze dziecięcej warunkom, im mniej wychowanie pierwotne okazuje się przystępnym żywiołom naukowości. Duch teoretyczny jak we wszystkim, tak i w niniejszej latorośli wychowania musi bez utraty swej dostojności teraźniejszej, z czystej wewnętrznej oderwanej swej ścisłości, przejść do zrosłej harmonii z najniższymi stopniami zewnętrznego życia. Musi przychodzić do właściwego uznania ich odrębnych właściwości i w czynność je wprowadzać, aby się wzajemnie wspierać i dopełniać mogły. Za czasu przemagającej jeszcze wszędzie teorii z trudnością przychodziło zniżyć się odpowiednimi środkami do pierwotnej prostoty dziecięcej. W ochronkach Służebniczek, co do prowadzenia dzieci, należy zachować wszelkie szczegóły, które są przepisane, bo wielkiej w tym wagi jest każda rzecz, choćby najdrobniejsza. Chodzi w nich o chronienie dzieci od zepsucia, a nadanie normalnego kierunku ich zaniedbanemu wychowaniu.

Dzieci w ochronce mają być już zaprawiane od małości do spraw całego życia ludzkiego. Jak człowiek za młodu się bawi, potem się uczy, a potem pracuje do końca dni swoich, i na ostatek rachuje się ze wszystkich spraw żywota swego: tak i dzieci już w ochronie w każdym dniu tygodnia, i całym roku, tym samym porządkiem wszystkie te sprawy odbywać mają[2].

A. Dzień

Dzieci przychodzą do ochronki od śniadania. Rychlej przybywające, także przyjmowane być mają.

Skoro się dzieci zgromadzą, uklęknąć mają rzędami, osobno chłopcy i dziewczęta przed obrazem i ze złożonymi rączkami zmówią: *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryja* i *Wierzę*, i zaśpiewają pieśń: *Kiedy ranne wstają zorze*. Siostra ma razem z dziećmi mówić pacierz, klęcząc[3].

Codziennie po pacierzu z rana, najpierw następują zabawy. Siostra winna razem się bawić. Czasem trzeba je same zostawić przy zabawie, a nieznacznie doglądać, czy się zachowują jak powinny. Jeśliby się za długo bawić chciały, wtedy siostra

[2] *Reguła*, cz. II, § 15.
[3] Tamże, § 14.

klaśnięciem w ręce do nauki je powoła[4]. Bawić się mają grzecznie, bez krzyku, bicia, popychania. Przy zabawach, szczególniej nauczyć się mają przystojnie stać, chodzić, siedzieć, grzecznie prosić i dziękować[5].

Po zabawach następują nauczki. Zasiądą w ławeczkach osobno chłopcy i dziewczęta i uważać należy, aby ciasno nie siedziały. Podczas nauki, dzieci powinny rączki mieć na ławeczce przed sobą, a nie pod ławeczką, i nie mają żadnych zabawek w ręku trzymać, ani innych igraszek i szeptów prowadzić. Żadne dziecko nie ma się odezwać, dopóki nie podniesie do góry rączki na znak, że chce coś mówić, i dopóki nie dostanie pozwolenia od siostry[6].

Siostra ma dzieciom opowiadać różne rzeczy, które koło siebie widzą. Zresztą powiastki święte, katechizm, wierszyki, piosenki, poznawanie liter, rachunki, rysunki, to jest wszystko czego się uczyć mają[7].

Przed odejściem do domu w południe zmówią *Anioł Pański*[8].

Zgromadziwszy się po południu, zaczną dzieci od prześpiewania pieśni nabożnej, jak na ten dzień w tygodniu przypada. Przy wszelkim śpiewaniu pilnować potrzeba, aby krzykliwie nie śpiewały[9].

Potem wprawiać się będą do robót różnych. Latem w ogródku do kopania, grabienia, pielenia zagonków, do wożenia piasku taczkami, do zamiatania ścieżek, itp., a zimą do skubania płatków, łupania grochu itd. Dziewczęta zaś starsze mogą się już uczyć ściągaczki[10].

Ku wieczorowi będą się dzieci uczyć małych rachunków bez pisania liczb, tylko pokazując im na oczy różne rzeczy, które mają rachować; np. kamyczki, jabłka, palce u rąk; nawet same dzieci, w ławeczkach siedzące, można rachować na różne sposoby. Wszelkie zaś rachowanie, dodawanie, odciąganie, mnożenie i dzielenie, tylko do 20-tu doprowadzać można. Przykłady do takich rachunków mają być brane z rzeczy, które dzieci w ciągu dnia widziały i słyszały. Z tego będą się uczyć zdawać sobie z każdego dnia rachunek[11].

Po tych rachunkach ma siostra z dziećmi przechodzić ich wszystkie sprawy dzienne, jakby mały rachunek sumienia. Tu dawać im będzie napomnienia, pochwały, przestrogi, pokutki. A w tym wszystkim nie ma się rządzić, ani zbyteczną łagodnością, ani zbyteczną surowością, ale miłością serdeczną, sprawiedliwością i wyrozumiałością dla malutkich dziatek[12].

---

[4] Tamże, § 16–19.
[5] Tamże, § 21.
[6] Tamże, § 22–24.
[7] Tamże, § 29.
[8] Tamże, § 32.
[9] Tamże, § 33.
[10] Tamże, § 34.
[11] Tamże, § 35.
[12] Tamże, § 36.

Przed odejściem zmówią paciorek i *Anioł Pański*. Tak przy rannym, jak i wieczornym pacierzu, mają być modlitwie dziatek powierzone różne potrzeby bliźnich, i sprawa wszystkich ochronek[13]. Na ostatek, siostra ma pilnie uważać, aby dzieci spokojnie i grzecznie do domów się rozchodziły[14].

B. Tydzień

Tydzień ma być podobny zatrudnieniom dziennym.

W poniedziałek po niedzielnym spoczynku u rodziców, wracają dzieci, jakby z porankiem nowo zaczynającego się tygodnia. A jak każdy dzień zaczynają od zabaw, tak cały pierwszy dzień tygodnia poniedziałek, mają więcej na zabawach i wesołych piosnkach, niż na nauce i robotach spędzić. Tym sposobem z wolności, jaką miały w niedzielę, nieznacznie przejdą do zatrudnień ochronkowych i zabawy zachęcają je do licznego zebrania się w ochronce. Tego też dnia mają być przyjmowane nowo przybywające dzieci, aby się na początku zabawami do ochronki zachęciły. Ponieważ dzień ten bywa przeznaczony nabożeństwu o Opatrzności Bożej, zatem stosowna do tego pieśń nabożna ma być w tym dniu śpiewana, i latem odprawiane z dziećmi przechadzki, w czasie których mają im być pokazywane i tłumaczone różne rzeczy, które Pan Bóg z Opatrzności Swojej dla pożytku człowieka stworzył.

Zimą zaś do takowych opowiadań można używać obrazków. W każdy też poniedziałek przy wieczornym rachunku ma być dana jakaś nagroda, np. jabłuszko, kilka orzeszków, albo kawałek chleba, jako dar opatrzny temu dziecięciu, które rano najpierwsze do ochronki przyszło, i które ma drugim za przykład służyć, że kto rychło wstaje, temu Pan Bóg daje[15].

We wtorek mają także jeszcze trwać wesołe zabawy, ale już opowiadania o różnych rzeczach, które dzieci widzą, tłumaczenie obrazków, uczenie się wierszyków i zabawianie się robótkami, ma do poważniejszych zatrudnień zaprawiać. Ponieważ zaś wtorek, przeznaczony jest nabożeństwu do Aniołów Stróżów, zatem mają dzieci w tym dniu śpiewać pieśń nabożną o Aniołach Stróżach, i tegoż dnia ma się wybierać pomiędzy dziećmi najgrzeczniejsze na dozorców nad drugimi na cały tydzień. A takie dzieci będą się nazywać aniołkami i każde z nich będzie miało pod dozorem troje dzieci, i za ich sprawowanie się będzie odpowiedzialne[16].

W środę, która jest przeznaczona nabożeństwu za dusze zmarłych, ustać mają piosenki wesołe, a zabawy tylko cichsze i krótsze odbywać się mają. Na to miejsce więcej będzie nauki, a szczególniej opowiadane i przypominane będą powiastki

[13] Tamże, § 37.
[14] Tamże, § 38.
[15] Tamże, § 39.
[16] Tamże, § 40.

Starego Testamentu i śpiewane pieśni nabożne o Najświętszej Pannie: *Witaj Królowo* itp. Przy robótkach ma być albo milczenie zachowane, albo mogą dzieci pieśni nabożne śpiewać.

Latem, jeśli cmentarz jest we wsi, będą zaprowadzone na groby. Tam zamiast robótek w ogródku, mają naprawić mogiłki, darnią obkładać, kwiatki sadzić, polewać, oczyszczać i na cmentarzu zmówią wieczorny paciorek i *Anioł Pański* za zmarłych. Zimą w tym dniu mają przypominać sobie zmarłych swoich krewnych, opowiadać o śmierci tych, których pamiętają umierających i zmówią za dusze zmarłych paciorek[17].

W czwartek, jako wesoły dzień przeznaczony pamiątce ustanowienia Najświętszego Sakramentu, dzieci mogą się znowu cieszyć zabawami. W czasie nauki, przypominane im będzie życie Pana Jezusa, a szczególniej Ostatnia Wieczerza i umywanie nóg Apostołom.

Pieśni śpiewać będą o Najświętszym Sakramencie. Robotą dzieci w tym dniu będzie skubanie płatków na pończoszki i sukienki dla najbiedniejszych dzieci. Przy podwieczorku, jeśli dzieci chleb sobie przynoszą, niech się między sobą na znak miłości łamią tym chlebem, choć po odrobince. Które mogą w tym dniu za uproszeniem rodziców, przyniosą do ochronki choć najmniejszą dla ubogich jałmużnę, latem jaki owoc, zimą kawałek chleba, albo parę kartofli; a zamówiwszy ubogiego, aby w tym dniu odwiedził ochronkę, niech mu dziatki jałmużnę złożą[18].

W piątek, jako w dzień przeznaczony pamiątce Męki Pańskiej ustają wszelkie zabawy i piosnki wesołe. W czasie nauki, opowiadana będzie Męka Pańska i śpiewane pieśni o niej, także w tym dniu dawany będzie katechizm.

Jeśli dzieci chleb przynoszą ze sobą, ma jedno pomiędzy nimi najgrzeczniejsze zbierać od wszystkich po odrobince na znak postu i jałmużny; a z tych kawałeczków zrobioną zupę, zaniesie wybrane do tego dziecię jakiemu choremu albo ubogiemu we wsi, zaprowadzone przez siostrę w czasie, kiedy już dzieci z ochronki się rozchodzą.

Robotą w tym dniu będzie skubanie szarpi dla chorych, jeśli dostaną płatków. Po południu o 3-ciej godzinie, chwilę śmierci Pana Jezusa obchodzić będą dzieci zupełnym milczeniem trwającym przez 10 pacierzy[19].

W sobotę jako dzień poświęcony Najświętszej Pannie mogą się dzieci znowu bawić wesoło. W czasie nauki będą czynione zapytania z tego wszystkiego, czego się uczyły w tygodniu, a nauka katechizmu będzie główną rzeczą. Pieśni będą śpiewane o Najświętszej Pannie. Robotą tego dnia będzie zamiatanie, oczyszczenie ogródka itp.

[17] Tamże, § 41.
[18] Tamże, § 42.
[19] Tamże, § 43.

Rachunek wieczorny będzie z całego tygodnia robiony, a po napomnieniach i przestrogach, wszystkie dzieci przed paciorkami dadzą sobie pocałunek na znak miłości[20].

C. Rok

Rok ma być zatrudnieniom dziennym i tygodniowym podobny.

a. Wiosna

Wiosną od Zmartwychwstania Pańskiego do Zielonych Świątek skoro tylko pogoda pozwoli, dzieci przebywać będą najwięcej w ogródku lub stosownym miejscu na dworze[21].

Zabawy z otwierającą się wiosną są tu w swoim czasie tak jak w poranku dnia i w pierwszym dniu tygodnia. Po długim spoczynku zimowym dzieci mają się we wiośnie najruchliwszymi zabawami bawić[22].

Nauczki mają tu być także jakby zabawką. Piosnek wesołych najwięcej będą dzieci śpiewać w tym czasie, kiedy po wioskach, polach i lasach, wszystko co żyje, wiosnę wyśpiewuje. Nauczanie dzieci ma się odbywać w ogródku i na częstych przechadzkach. Tam będą pokazywane i tłumaczone różne stworzone od Boga rzeczy, kwiatki, drzewa, ptaki, zwierzęta i wszystko czym Opatrzność świat napełniła, a to będzie nauką o stworzeniu świata. Przy tym uczyć się będą dzieci różnych wierszyków i bajeczek[23].

Robotą tego czasu będzie kopanie, zasiewanie, sadzenie, potem pielenie, polewanie małych zagonków w ogródku, na których nie tylko kwiatki, ale i różne warzywa i zboża po odrobinie siać i pielęgnować dzieci mogą. Będzie przy tym zachowany zwyczaj pobożny, że dzieci po zasianiu swoich zagonków pokropią je święconą wodą i kropidełka na zagonkach zatkną[24].

W tym czasie wiosennym odprawią dzieci ranną majówkę, a które najrychlej przyjdzie, będzie obrane królem, albo królową tej zabawy, i koroną z polnego kwiecia uwieńczone[25]. Przez maj będzie w ochronce ołtarzyk kwiatami polnymi strojony dla odbywającego się w tym miesiącu nabożeństwa majowego, na którym i dzieci, ile możności, znajdować się powinny[26].

---

[20] Tamże, § 44.
[21] Tamże, § 45.
[22] Tamże, § 46.
[23] Tamże, § 47.
[24] Tamże, § 48.
[25] Tamże, § 49.
[26] Tamże, § 51.

b. **Lato**

Od Zielonych Świątek aż do Adwentu, zabawy już w tym czasie muszą być spokojniejsze, najpierw przez wzgląd na upały, a po wtóre przez ciaśniejsze miejsce w izbie, gdzie częściej teraz bawić się będą[27].

Nauczki jeszcze takie, jak wiosną trwają i nie ustają piosenki wesołe. Ale już coraz więcej będzie opowiadań o wszelkim stworzeniu, a szczególniej o rozmnożonej w tym czasie rozmaitości zwierząt i nareszcie o człowieku i różnych rzeczach, które już do użytku jego w tym czasie dojrzewają. A przy tym oprócz różnych wierszyków i bajeczek przybędą powiastki o ludziach[28].

W czasach roboty będą dzieci zagonki sprzątać, uprawiać i na zimę zasiewać. Przy tych robotach zachowają starodawne zwyczaje pobożne. Przy zażynkach[29] swych zbóż pierwszą garstką zboża obwiążą figurę świętą w ogródku (jeśli takową mają), jakby pierwociny ze swego żniwa Bogu oddawały.

Na Najświętszą Pannę Zielną zbiorą snopeczek złożony z warzyw i zbóżek przez nich pielęgnowanych, i dadzą siostrom zanieść do kościoła do poświęcenia. Z tego snopeczka wykruszone ziarna święcone wmieszają do siewu nowego. Na zimę zasiewać będą zagonki w wigilię Najświętszej Panny Siewnej, lub nazajutrz po tym święcie. A idąc siać umyją najpierw rączki, aby święcone ziarna czystymi rączkami do ziemi wrzuciły. Po skończonym sprzęcie zagonków, będą obchodzić wieniec z uciechą i zabawą; a te które były najpilniejsze w robocie, będą podczas tej zabawy nosić na głowach wieńce ze zboża, które potem zawieszone będą przy ołtarzyku, a zdjęte dopiero przy ukończeniu siewu.

Po skończonym siewie będą obchodzić z zabawami dosiewki[30], przy których najpilniejsze dzieci poniosą dwie miseczki, na jednej ziemię, na drugiej ziarno, i z każdego zboża policzywszy po kilka ziarnek, zasieją w tę ziemię i postawią na ołtarzyku, a potem uważać będą, czyli wszystkie powschodziły. Do robótek w czasie lata, będzie należeć i splatanie wianków. Jedne będą splatać z ziół lekarskich, które przy tym nauczą się poznawać, i wianki te w czasie Bożego Ciała będą poświęcone, potem zawieszone na ołtarzyku i dla chorych używane i do kadzenia podczas grzmotów. Drugie będą splatać dla gości odwiedzających ochronkę, i takie wianki zawsze w pogotowiu na ołtarzyku leżące ofiarują najgrzeczniejsze dzieci gościowi na znak gościnnego przyjęcia[31].

Podczas grzmotów będzie zachowany dawny zwyczaj pobożny zapalania gromnic na ołtarzyku, kadzenia poświęconymi ziołami, dzwonienia na modlitwy

---

[27] Tamże, § 53.
[28] Tamże, § 54.
[29] Początek żniw, zabawa z okazji zaczęcia żniw.
[30] Uroczystości zakończenia siewów.
[31] *Reguła*, cz. II, § 55.

i odprawiania takowych z dziatkami, używając tej chwili uroczystej, do przedstawienia im wszechmocności Bożej i niepewności naszego życia[32].

Podczas długiej suszy lub słoty będą się dziatki modlić o deszcz lub pogodę, a przy tym dawane im być mają nauczki stosowne, aby we wszystkich potrzebach do Boga się uciekały[33].

D. Adwent

Przez Adwent izba ochronkowa i ołtarzyk ogołocone będą z wszelkich ozdób, tylko co sobotę, cały dzień przed obrazem Najświętszej Panny palić się będzie (jeżeli można) maleńka lampeczka[34]. Zabawy wesołe i głośne ustaną, a nastaną ciche i spokojne, np.: różne ustawianie z klocków, a szczególnie, niby budowanie szopki gwiazdkowej[35].

Nauczki rozpoczynać się będą zawsze od nabożnej pieśni adwentowej o Najświętszej Pannie, jak jest zwyczaj przy schadzkach wieczornych w Adwencie. Piosnki zaś wesołe w tym czasie ustają. Opowiadane będą dzieciom powiastki ze *Starego Testamentu*, począwszy od wygnania Adama i Ewy z raju, ponieważ cztery niedziele są przedstawieniem czterech tysięcy lat od stworzenia świata do Narodzenia Pańskiego.

W czasie tym przy małej liczbie zabaw cichych ma być więcej nauki. Tu też dzieci będą się uczyć poznawania liter, ćwiczyć w rysunkach, i na miejsce opowiadań letnich o stworzeniu świata, gdzie dzieci poznawały drzewa, zwierzęta itd., teraz będą im z pokazywaniem na obrazkach opowiadane rzemiosła, które ludzie po wygnaniu z raju wymyślać zaczęli, i o których mogą się teraz dzieci dowiadywać, z rozpatrywaniem się w izbie tak, jak o stworzeniu świata w ogródku i na przechadzkach polnych dowiadywały się w czasie lata[36].

Na robótki mało będzie zostawać czasu, ponieważ dni w Adwencie najkrótsze. Zajmować się więc będą dzieci tylko np. łupaniem grochu, dobieraniem ziarn z pomieszanego zboża, i skubaniem opłatków na odzież dla najuboższych dzieci, jakby przygotowywaniem pieluszek dla Dzieciątka Jezus[37].

Uroczystością zakończającą Adwent jest gwiazdka. Ołtarzyk ma być ile można ustrojony w choiny ze stoczkami[38]. Na ołtarzyku ustawiona szopka pokryta słomą ze sprzątniętych przez dzieci zbóż w ogródku. Pod szopą ma stać żłóbek lub mała kolebka z Dzieciątkiem Jezus. Pod ołtarzykiem złożony będzie snopeczek z tej

---

[32] Tamże, § 56.
[33] Tamże, § 57.
[34] Tamże, § 58.
[35] Tamże, § 59.
[36] Tamże, § 60.
[37] Tamże, § 61.
[38] Cienkie świeczki woskowe.

samej słomy i drugi z sianka. Śpiewanie kolęd rozpocznie uroczystość, potem nastąpią zapytania z katechizmu, z powiastek świętych i opowiadanie Narodzenia Pańskiego. Dalej będą obdzielone dziatki darami gwiazdkowymi: jabłuszkami, strucelkami, orzeszkami i pierniczkami, a na koniec odbędzie się łamanie opłatkami, pomiędzy wszystkimi obecnymi gośćmi i dziećmi. Ma być także zachowany starodawny zwyczaj, aby garść z owego sianka z opłatkiem była podana bydlątku, przyprowadzonemu przed próg domu[39].

E. Kolędy

Od Bożego Narodzenia do Popielca zostanie gwiazdkowe ustrojenie ołtarzyka[40].

Zabawy nastaną znowu wesołe, jakby pastuszków zabawiających Dzieciątko Jezus, a zamiast piosnek światowych będą śpiewane różne kolędy. Śnieżkami rozbijać będą figurki lepione ze śniegu, niby na pamiątkę, jak przed Dzieciątkiem Jezus kruszyły się bałwany w Egipcie. Budowanie z klocków przypominać im będzie, jakby bawienie się małego Pana Jezusa ciesielstwem przy świętym Józefie[41].

W czasie nauki opowiadana im będzie młodość Pana Jezusa wedle kolei przypadających w tym czasie Świąt Młodzianków, Trzech Króli itd. Przy tym tłumaczone im będą dalej rzemiosła, a szczególniej ciesielstwo i stolarstwo, którym się trudnił Pan Jezus przy św. Józefie[42].

Na robótki przez krótkość dni, mało zostanie czasu, skubanie płatków na odzież ubogich dzieci będzie głównym zatrudnieniem. Mogą także chłopcy więksi, przeżynać piłką małe drzewka do pieca itp. Robotą ich w tym czasie będzie takie ćwiczenie się w uczynkach miłosiernych, wedle możności i zwyczajów dziecięcych.

Drzewka w ogródku owiązywać mogą słomą gwiazdkową od mrozu. Ptaszkom głodnym szukającym żywności, mogą posypywać, jeśli je będzie na to stać, okruszyny chleba lub jakieś ziarno na miejscu umiecionym ze śniegu przed oknami ochronki. Nawet opłatki gwiazdkowe mogą zawieszać na nitkach w izbie dla muszek, które się na zimę przechowały w domu. A około Trzech Króli, mogą prosić rodziców o upieczenie im przy chlebie maleńkich kukiełek z poskrobków, aby takowe wstępującym do ochronki ubogim rozdawały szczodraki[43], jako Trzej Królowie[44].

---

[39] *Reguła*, cz. II, § 62.
[40] Tamże, § 63.
[41] Tamże, § 64.
[42] Tamże, § 65.
[43] Placuszki, rogale wypiekane na Nowy Rok lub na święto Trzech Króli.
[44] *Reguła*, cz. II, § 66.

F. Wielki Post

Od Popielca do Wielkiej Nocy, ołtarzyk, jeśli można, będzie szaro okryty, a przed nim postawiony wysoki krzyż i na nim wszelkie znaki Męki Pańskiej: zawieszony powróz, obcążki, młotek, trzcina, rózga, o krzyż oparta drabina, włócznia, gąbka na lasce itd., a u góry przewieszona na krzyżu korona z cierni uwita[45].

Zabawy wesołe zupełnie w tym czasie ustają. Z klocków tylko stawiają rozmaite krzyże, albo ze słomek pociętych jak sieczka, układają na ławeczkach krzyże, drabiny, włócznie itd.[46] W czasie nauki bywają śpiewane pieśni postne i opowiadana Męka Pana Jezusa. Oprócz tego w tym czasie często bywają nauki katechizmowe[47]. W czasie robót, oprócz skubania płatków, skubanie szarpi dla chorych[48].

Ze zwyczajów zachowane będą w tym czasie, jeżeli można, następujące: popiół poświęcony w Popielec, postawiony będzie w garnuszku na ołtarzyku i chleb, który dzieci przynoszą, będą jeść w piątek popruszony trochę popiołem. W Wielki Czwartek według możności obdarzą ubogich. Przed Wielkanocą zasieją owies w skrzyneczce i wschodzący na znak Zmartwychwstania, stawią na ołtarzyku na Wielkanoc, a na nim jeśli będzie można baranka z chorągiewką, który tak zostanie, aż do Wniebowstąpienia. W ciągu Wielkiego Postu przy nawiedzaniu we wsi zdarzających się w tym czasie najwięcej chorych, będą siostry brać ze sobą czasem niektóre dzieci, które się najlepiej w tym czasie sprawowały[49].

Ozdrowienia jako też pogrzeby dzieci ochronkowych obchodzić się powinny ile możności uroczyście. Siostra towarzyszyć ma z dziećmi pogrzebowi ochronkowemu, jeśli kościół jest we wsi, a jeśli nie, wtedy przynajmniej odprowadzić do pierwszej figury, jeśli nie zbyt przykre dla dzieci powietrze[50].

Na końcu Postu czyni się rachunek ze spraw całorocznych. Tu napomnienia, przestrogi, pochwały lub nagany, przy żegnaniu dzieci opuszczających w tym czasie ochronkę, a przechodzących do szkoły lub przeprowadzających się do innych wiosek. Pożegnanie takie ma, ile możności, także uroczyście się odprawiać. Może być przy tym zachowany piękny zwyczaj starodawny, dawania przy ostatnim żegnaniu na progu, każdemu z odchodzących dzieci po kawałeczku chleba ze solą, jako znak życzliwego pamiętania o nich jeszcze poza domem[51].

Przy realizacji tych zasad i wskazań oraz planowaniu pracy wychowawczej w ochronce należy wybierać i używać stosownych środków odpowiadających

---

45 Tamże, § 67.
46 Tamże, § 68.
47 Tamże, § 69.
48 Tamże, § 70.
49 Tamże, § 71.
50 Tamże, § 72.
51 Tamże, § 73.

warunkom i dostosowanych do możliwości dziecka, jego prostoty (która idzie z niewinności, szczerości).

Lud i dziecko nie pojmuje nic, czego by do życia otaczającego lub okoliczności nie przyczepił. Rozkład zajęć powinien być w harmonii z porami roku. Np. w rozkładzie dziennym i tygodniowym:

Godziny	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
9–10	Pieśń o Wszystkich Św. pielęgnowanie kwiatów	Pieśń o Aniołach Stróżach przewodnictwo dzieci	Pieśń za zmarłych	Pieśń o Najśw. Sakramencie i zaczynianie chleba	Pieśń o męce Pana skubanie szarpi i kwesta chleba	Pieśń o Matce Bożej katechizm z przykładami
10–11	Śniadanie i zabawy zimowe	Śniadanie i zabawy zimowe	Śniadanie i zabawy zimowe	Śniadanie i zabawy zimowe	Śniadanie i zabawy zimowe	Śniadanie i zabawy zimowe
11–12	Powiastki święte	—	—	—	—	—
12–1	Obiad	—	—	—	—	—
1–2	Pieśni nabożne adwentowe itp. i roboty	—	—	Pieśni nabożne adwentowe itp. i roboty około chleba	—	—
2–3	Powiastki	—	—	Pieczenie chleba	—	—
3–4	Tygodniówka święto-dziecinna	Pieśń dozorców i zadobroczyńców	Pieśni historyczne i latarnia magiczna	Rozdawanie chleba 12 ubogim	—	Pranie i prasowanie

Zima nie daje używać natury, ogranicza życie na domowym kole, zwraca człowieka wewnątrz siebie, stąd wieczornice pełne powieści i pieśni zwykle się zimą tylko odbywają – brylantowe pasy (obraz z *Grażyny*[52]), cudowność charakteryzuje też te podania.

Pieśni nabożne od Narodzenia Pańskiego aż do Zmartwychwstania obejmują także czas zimowy. Tu więc wyłącznie opowiadania historii, powieści – śpiewanie pieśni z biegiem czasowym. Zabaw mało odnosi się do czasu zimowego, jakoż Adwent i Post Wielki, w którym zabawy ustają, przypadają zimą.

Obrazy – Cienie

Historia *Starego Testamentu* w jesieni, adwencie: październik, listopad, grudzień.

Nowy Testament: styczeń, luty, marzec.

Dnia coraz przybywa ze Zmartwychwstaniem i natura zmartwychwstaje.

Zabawy wszystkie prawie przypadają na lato, jest też to pierwotne życie pośród natury, w ogródku.

[52] A. Mickiewicz, *Grażyna* wydana została w II tomie *Poezji* (Wilno 1823) razem z II częścią *Dziadów*. Opowiada o średniowiecznej Litwie.

Zbudowania już się nie trzymają większych oddziałów czasu jak zimą, ale tygodniowo przywodzą pamiątki głównych wypadków według porządku Kościoła – w poniedziałek Wszystkich Świętych itd. Chwilowe jakby powtarzanie tego, co przez dłuższy czas zajmowało zimą.

A. Lato	Zima
I. Dni krzyżowe – wiosna:	I. Adwent
1. Zabawy: a) igraszki. 2. Zbudowania: a) naoczne nauczanie, b) pieśni światowe: nabożne, wielkanocne, modlitwy. 3. Zatrudnienia: a) ogrodnictwo – zasiew.	1. Zabawy. 2. Zbudowania: klechdy, *Stary Testament*, pieśni światowe, dumki, pieśni nabożne, adwentowe. 3. Zatrudnienia: a) sieci, szycie, b) monitorstwo, uczenie.
II. Zielone Świątki – lato:	II. Boże Narodzenie
1. Zabawy – gry. 2. Zbudowania: a) naoczne nauczanie, b) pieśni światowe, nabożne o Duchu Świętym i Bożym Ciele, modlitwy, msze. 3. Zatrudnienia – wianki.	1. Zabawy. 2. Zbudowania: a) *Nowy Testament*, legendy; b) pieśni nabożne, kolędy.
III. Wniebowzięcie – jesień:	
1. Zabawy: a) tańce. 2. Zbudowania: a) *Stary Testament*, klechdy, b) pieśni światowe. 3. Zatrudnienia – wyroby (len, przędzenie).	

Naukę w ochronie można zaplanować także w kursie trzyletnim, zachowując te same zasady spójności i harmonii wymiaru natury, religii i historii.

Rok I	Rok II	Rok III
Wniebowzięcie Powiastki		
– światowe – klechdy – pobożne – o życiu w raju – historyczne	klechdy Panna Maryja życie —	klechdy Wniebowzięcie i dzień sądny o świętych dzieciach
Pieśni		
– światowe – krakowiaki – pobożne – obrzędowe	krakowiaki o Pannie Maryi Różańcowej	krakowiaki o Aniołach św. wieńcowe
Obrządki		
– światowe – pobożne – domowe	okopywanie drzew święcenie zboża, etc. —	pierwszy chleb święcenie zboża dosiewki

Rok I	Rok II	Rok III
Adwent Powiastki		
– światowe – pobożne – *Stary Testament* – historyczne	*Stary Testament* —	*Stary Testament* dzieci sławne
Pieśni		
– światowe – pobożne – obrzędowe	— hejnały —	— adwentowe przygodne
Obrzędy		
– światowe – chodzenie z wężem – pobożne – domowe	chodzenie z wężem Niepokalane poczęcie —	chodzenie z wężem roraty wieczornice
Boże Narodzenie Powiastki		
– światowe – legendy – pobożne – historyczne	legendy młodość Pana Jezusa —	legendy młodość Pana Jezusa o sławnych dzieciach
Pieśni		
– światowe do tańca i ptaszek – pobożne – pastorałki – obrzędowe	do tańca pastorałki —	do tańca kolędy —
Obrzędy		
– światowe – Posypywanie ptaszkom – pobożne – Gwiazdka i Józef Trzej Królowie zapusty – domowe	posypywanie ptaszkom. kolęda —	posypywanie ptaszkom kolęda obwiązywanie drzew słomą karmienie bydła
Wielki Post Powiastki		
– światowe – Podania ludu – pobożne – historyczne	podania męka Pana Jezusa —	podania męka Pana Jezusa dzieci sławne
Pieśni		
– światowe – pobożne – obrzędy	— o męce Pańskiej —	— o męce Pańskiej przygodne
Obrzędy		
– światowe – Popielcowa Środa – pobożne – Pogrzeb żuru – domowe – łyżka jałmużny kogutek (do gwizdania)	Popielcowa Środa popielecowy chleb łyżka jałmużny baranek	Popielcowa Środa popielecowy chleb łyżka jałmmużny Wielki Czwartek baranek
Zmartwychwstanie	Świątki	Wniebowzięcie
Igraszki		
– chód i bieganie – zmysły – wzrok – wyobraźnia – piasek	zręcznostki słuch klocki	szermierki dotykanie piasek i klocki
Gry		
baczność	pamięć	rozum i dowcip

Rok I	Rok II	Rok III
Tańce		
Naśladowanie zwierząt, np. bocian i żaby (do pozy) jaskółka	Tańce towarzyskie naśladowanie zwierząt, np. przepiórka	Korowody towarzyskie – młynek wiatr zwierzęta
Adwent, nie ma zabaw budowanie szopki	Boże Narodzenie klocki łątki – jasełka tańczący ptaszek!	

Wszędzie jest wszystko, ale od tego zależy, gdzie jest przemagającym, a gdzie wyjątkowym.

Zadanie ochron w rozwinięciu ludzkości jest wprawdzie najmniejszym, ale dlatego właśnie najpierwszym, jak ziarnko jest najmniejszym, a zawierającym możność przyszłego rozwinięcia drzewa. Stąd słusznie o ochronie powiedział Cieszkowski, że trzeba zacząć od wstępu, a postęp się znajdzie. Prawdę tę przeczuwał i ród nasz, gdy najmłodszy, najmniejszy z braci w rodzinie był uważany za najpierwszego. Jak głęboko ta prawda tkwiła w narodzie, dowodzą najliczniejsze o trzech braciach klechdy, gdzie zawsze najmłodszy, acz za głupiego miany, wygrywa w rozlicznych przygodach i dzieli się szczęściem ze starszymi. Tak samo stan najniższy, który dotąd był niczym, odtąd podobno wszystkim będzie. W pewnej mierze ma się tak i z pierwotnym wychowaniem, czyli z najniższym periodem życia ludzkiego, jak dotąd był niczym, bo nie zwracał na siebie baczenia publicznego, tak od czasu zaprowadzenia, a mianowicie należytego rozwinięcia ochron, o tyle stać się musi wszystkim, o ile wszystkie, jak w ziarnku, pierwiastki następnego rozwinięcia ludzkości złożone w nim być muszą, jeśli następnie wyrosnąć, zakwitnąć i zaowocować mają. Prawdę tę głęboko pojął już Platon, wyraźnie zapowiedział psalmista (*Ps* VIII 5)[53] i sam Zbawiciel święcie zapewnił, że kto nie przyjmie Królestwa Bożego jako dziecię, nie wejdzie do niego. I znowu: „Królestwo Niebieskie podobne jest ziarnu gorczycznemu, które najmniejsze jest z nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn i staje się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego". A *Sap*. XV[54] mówi: „Najmniejszy będzie nad tysiąc". A Salomon powiada: „Mała rzecz między robaczkami pszczoła, a początkiem słodkości owoc jej" (*Eccl*. I 11[55]). Z naszych pisarzy:

„Dobry początek, połowa roboty" (*Pastor Fido*[56]);

„Dobre początki stoją za połowę dzieła" (Pilchowski, *Seneki listy*[57]);

[53] Por. Ps 8,5 – „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?"

[54] Por. Iz 60,22.

[55] Por. Syr 11,3.

[56] J.B. Guarini, *Pastor Fido albo konterfekt wierny miłości, z włoskiego języka na polski świeżo przetłumaczony przez jednego Senatora Wielkiego*, Toruń 1695.

[57] *Lucyusza Anneusza Seneki listy do Luciliusza*, przekład D. Pilchowski, Wilno 1781.

„Na początku zależy, kto ten dobrze sprawi,
Połowicę wygrywa i na tym wiek trawi" (Simonidis, *Sielanki*[58]);
„Kto początku zaniedba, ten końca przypłaci" (Potocki, *Argienida*[59]).

1. Ochmistrzyni – jej cechy i umiejętności

1) Ochmistrzyni według wyobrażeń ludu

1. Wychowanie dzieci u naszego ludu, nosząc na sobie przeważnie cechę religijną, jest ciągłym naśladowaniem Świętej Rodziny. Całej pierwszej młodości dziecięcia stawia za wzór jedyny Dzieciątko Jezus. A nawet matka lub która z domownic raz do roku przynajmniej ośmiela się nawiedzić dziecię w postaci Maryi, przebrana za Gwiazdkę, wraz ze starym Józefem. Sny o spadającej na podwórek jasności uprzedzające rodziców o mającym się narodzić dziecięciu, kładzenie nowo narodzonego dziecięcia na sianie, Wigilia Bożego Narodzenia z wieczerzą o gwiaździe, z kładzeniem siana, słomy pod stołem itd. dowodzi ciągłego pragnienia ku naśladowaniu w życiu domowym Świętej Rodziny.

Skoro zaś żywioły ludu okazują się nam najstosowniejszymi do należytego rozwinięcia pierwotnego wychowania, zatem i powołanie matki, jako kapłanki swojej rodziny, wypada z instytucji wedle tychże żywiołów ludu wynieść do estetycznego i świątobliwego uroku.

Ochmistrzyni
1. Jej zewnętrzność, ród – wiek – uroda (prawa).
2. Jej zdatności.
3. Jej charakter.

Cieszkowski, pisząc o ochronach, uznał już skądinąd potrzebę uświęcenia zwyczajnych ochmistrzyń mianem sióstr opatrzności i utworzenia takowego zgromadzenia na wzór sióstr miłosierdzia. Myśl ta dziwnie przypada do niniejszego ludowego pojęcia takiej kapłanki domowej. Niewiasty pragną u ludu naśladować Maryję w wychowywaniu swych dziatek, nawet raz do roku w Gwiazdkę przebierają się na Jej podobieństwo. Zatem w instytucji kapłanki te mogłyby obok religijnego poświęcenia, o jakim Cieszkowski mówi, przyjąć jeszcze i w ubiorze tym znaczniejsze znamiona naśladownictwa Maryi, np. na wzór dzisiejszych kobiet chrześcijańskich w Betlejem, które zachowują święcie ubiór, jaki na starych obrazach Bogarodzicy widzimy.

[58] Simon Simonides (Szymon Szymonowic) *Sielanki*, Zamość 1614, Warszawa 1771.

[59] *Jana Barklaiusza Argienida, którą Wacław Potocki podczaszy krakowski polskim wierszem z łacińskiego przetłumaczył*, Lipsk 1728.

2. „W Betlejem kobiety chrześcijańskie zachowały ubiór, w jakim Matka Najświętsza jest najczęściej wystawiana, noszą suknie czerwone, długie i płoniste i płaszcze niebieskie, którymi i głowę zakrywają. Dziwnie to ma być miły i prawdziwie zachwycający dla pobożnego pielgrzyma widok, kiedy widzi te, jakby snujące się figury przeczystej Maryi snujące się koło niego"[60].

3. ,,Długą ich koszulę (mówi Hołowiński o kobietach betlejemskich) albo tunikę błękitną z rękawami bardzo szerokimi i długimi szczelnie opinał czerwony kaftanik po kolana z półrękawkami węziutkimi, a na wierzchu nosiły biały welon, wielki jak prześcieradło i często oszyty frędzlami kolorowymi, którą to zasłoną umieją z niespospolitym wdziękiem okrywać głowę w malutkim zawoju. Dlatego tak starannie opisałem ubiór kobiet, że tu powszechne jest podanie, jakoby Najświętsza Panna podobny strój nosiła. Pominąwszy, że na starych obrazach zupełnie widzimy to samo odzienie, jeszcze jest rzecz bardzo podobna do prawdy z tego względu, że na wschodzie dawne zwyczaje niezmiernie się długo trzymają. Betlejemitki o tym podobieństwie ze strojem Najśw. Panny doskonale wiedzą i za nic w świecie nową ozdobą nie chcą stracić tego podobieństwa"[61].

4. „Cześć Panny Maryi, rodzicielki Zbawiciela, w żadnym narodzie nie wydatnieje tak świetnie jako w naszej ziemi. Cześć ta jak wypełniała pobożne serca naszych przodków, tak widome piętna wycisnęła w starożytnej literaturze polskiej. Hasłem do boju i zwycięstwa była owa staroświecka pieśń *Bogarodzica* […]". „Kiedy szła w zapomnienie owa pieśń stara *Bogarodzica* hasłem zwycięskich hufców Stefana Czarnieckiego był hymn na chwałę Najświętszej Panny Maryi *O gospodzie uwielbiona*. Samo imię Maryja z wielkim poszanowaniem wymawiano; żaden z Polaków nie śmiał Maryją nazwać swej córki, stąd i owa dumna Mniszchówna, żona dwóch samozwańców, nie była Maryją ale Maryną"[62].

5. Co do używania imienia Maryi, zdaje się i z powyższego także poszanowania, kobieta przychodząca na Gwiazdkę do dzieci, chociaż ma wyrażać Maryję, przecież przybiera tylko nazwisko Gwiazdki, a starzec jej towarzyszący zatrzymuje imię starego Józefa.

6. W zabobonach nawet naszego ludu znajdujemy głębokie uczucie czci ku Matce Najświętszej. I tak np. dawnym było zwyczajem, przez przodków naszych ściśle zachowywanym, iż w sobotę, jako w dzień Pannie Maryi poświęcony, nie wożono mierzwy, aby grady tych pól nie zbiły. Tymczasem leżała w tym myśl niezmiernie piękna, iż w dniu przeczystej Dziewicy rolnik nasz nie chciał się tykać nieczystości wszelkiej.

7. W nabożnych pieśniach starodawnych Matkę Najświętszą zawsze mianowano Królową Polski i Litwy.

---

[60] K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte…*, t. II, s. 22.

[61] I. Hołowiński, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, Glücksberg 1842.

[62] K. W. Wójcicki, *Domowe powiastki i wizerunki*, t. 1, Warszawa 1864, s. 217, 219–220.

8. „Już od wieków ziemiański lud polski tajemnice matki natury przywiązał do Maryi uroczystości i pojął po swojemu mistyczne wyrazy „a słowo stało się ciałem". Obchodzimy więc tajemnicze święta Maryi Panny: Gromnicznej, Poczęcia, Siewnej, Zielnej, Bolesnej (Śnieżnej). Te tajemnice mają równie znaczenie w świeckim, jak i religijnym życiu narodu" (Brodziński[63]).

9. Święto Najświętszej Maryi Panny Zwiastowania. „Lud zwie je wiosenną. W dniu tym jaskółki, co całą zimę pod wodą obumarłe zimować mają, wracają do życia, poczynają się okazywać i zwiastują wiosnę"[64].

10. Matka, wyprawiając syna między ludzi, zawieszała na piersi jego szkaplerz jako sukienkę Matki Najświętszej, która mu Matką być miała we wszelkich przygodach[65].

11. Lud do kobiety zamężnej używa najczęściej nazwiska: matko!

12. Najświętsza Panienko pocieszże mnie, pociesz,
Bo mnie nie pocieszy matka ani ojciec.
Najświętsza Panienko! Tyści matka moja,
Pocieszże mnie, pociesz, jeśli wola Twoja[66].

13. „Miano pałasze z nabitymi, złotymi, dawno słowiańskimi zgłoskami, Pieśń *Bogarodzica*"[67].

14. „Chłopaki polskie stroiły się w święto lub na wesele w kabatek (spodnicę) z czamletu lub ceglastego muhajeru"[68].

15. Czasem płaszcz fałdowany, długi pokrywał starsze kobiety wiejskie, u którego był kaptur zarzucony na głowę.

a) Gwagnin, opis ziemi inflanckiej[69]; płaszczów takich, koloru czerwonego lub błękitnego, używały chłopki inflanckie;
b) tamże, Pamiętniki Millerowe, str. 57[70];[71].

16. Czystość dziewicza Panny Maryi tak dalece wpłynęła nawet na przesądy naszego ludu, iż jest mniemanie, że w dzień sobotni ku Jej czci poświęcony zawsze

---

[63] K. Brodziński, „Melitele. Noworocznik", t. I, red. A.E. Odyniec, Warszawa 1829, s. 101.

[64] K.W. Wójcicki, *Stare gawędy i obrazy*, t. II, Warszawa 1840, s. 252.

[65] K.W. Wójcicki, *Domowe powiastki…*, t. I, s. 270.

[66] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840, s. 13.

[67] *Pamiętnik pana Wacława Borejka. O obyczajach i zwyczajach*, w: *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski, Warszawa 1845, s. 3–70.

[68] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. III, s. 330.

[69] *Kronika Sarmacji europejskiej Alexandra hrabi Gwagnina*, w: *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty*, t. IV, Warszawa 1768 (nowe wydanie: *Z kroniki Sarmacji europejskiej Aleksandra Gwagnina z Werony*, Kraków 1860), s. 11.

[70] *Pamiętniki Milerowe do panowania Stefana Batorego, króla Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego, Inflantskiego a Księcia Siedmiogrodzkiego*, Poznań 1840, s. 57.

[71] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. III, s. 333.

niebo bywa czyste, wypogodzone, a przynajmniej na chwilę słońce przebłysnąć musi (z podania ustnego).

17. W wielu krajach, mianowicie we Francji, cały miesiąc maj jest poświęcony szczególnej czci Matki Bożej[72].

18. Michał Drochojewski, *Miesiąc Maj* [...] *czci Maryi poświęcony*, w Przemyślu 1769[73]. 12;[74].

19. „Żaki za Jana Kazimierza, niemające z czego żyć, chodzili po ulicach Krakowa, głośno swoje wymieniając ubóstwo; albo stawali koło jakiego posągu czy obrazu Matki Bożej i tam śpiewali nabożne pieśni, a tymczasem jeden z nich z książką otwartą prosił przechodzących o jałmużnę"[75]. Szczegół ten, jakże malowniczo przedstawia ducha dawnych żaczków uciekających się pod opiekę Matki Boskiej; dzieci bowiem zawsze miały wzór w Dzieciątku Jezus, a wzór matek i ochmistrzyń odnoszono do Matki Najświętszej.

20. „Wieniec z gwiazd Bogarodzicy posągi lub obrazy krasił"[76].

21. Płaszczem ciemno błękitnym z gwiazdami obrzucona jest Bogarodzica nasza Częstochowska.

22. Lud jutrzenkę poczytuje za symbol Matki Boskiej[77].

To też Kościół jako znamię Najświętszej Panny pali świecę adwentową niby jutrzenkę, przesłankę słońca.

Wieczornica to gwiazda wieczorna, która nad ranem wschodzi pod nazwą jutrzenki, dała miano schadzkom wieczornym, wieczornicom. Wszystko zaś co składa wieczornicę, tj. pieśni, powieści itd., są głównie u ludu przez kobiety zachowywanymi. Jest to przejaw działalności kobiecej.

Wieczornica, gwiazda zapadająca wieczorem, jest upadkiem Ewy rozpoczynającym Adwent, a wzejście tejże samej gwiazdy, pod nazwą Jutrzenki, jest wzejściem Niepokalanej poczęciem Najświętszej Panny, której czci Adwent jest poświęcony i wyłącznie obchodzony w Polsce.

Stąd też Gwiazdki nazwę przybiera kobieta, która ze starym Józefem nawiedza dziatki po kolędzie (zobacz wyżej nr 5).

---

[72] K. Tańska Hoffmanowa, *Święte niewiasty. Obrazki pobożne kobietom żyjącym w świecie ofiarowane*, t. I, Lipsk 1843, s. 288.

[73] M. Drohojewski, *Miesiąc Maj, szczególnej czci Maryi poświęcony do używania w domach gospodarskich, klasztorach i zgromadzeniach prawdziwie do niej nabożnym podany*, Przemyśl 1796.

[74] A. Jocher, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauki w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie*, t. III, Wilno 1857, s. 136.

[75] *O Polszcze za Jana Kazimierza. Wyjątek z opisu podróży Pana Alberta Jouvin de Rochefort*, „Dziennik Warszawski", 18 (1829) nr 54, s. 286–322; K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, s. 149.

[76] Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polszcze od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych*, Warszawa 1830, s. 252.

[77] J. M. Nowakowski, *Kolęda duchowna Parafianom od Pasterzów dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753.

23. W powyższych notatkach o ubiorze kobiet betlejemskich i naszych uderza pewna niezgodność i podobieństwo zarazem z ubiorem Bogarodzicy. Zgromadzenie trudniące się wychowaniem dziatek, mogłoby według tego wszystkiego ustanowić stałą dla siebie odzież, zbliżającą się do naszych wiejskich ubiorów kobiecych, jak to mamy przykład na św. Franciszku z Asyżu, który uczniom swoim nadał ubranie używane przez ubogich pasterzy i kmiotków tamecznych okolic (patrz: *Żywot św. Franciszka z Asyżu*, w: *Żywoty Świętych.* wydanych w Warszawie – 5 Października[78]).

Ochmistrzyni – niańka

Plutarch o wychowaniu dzieci[79].

Nianiek nie należy brać pierwszych lepszych, ale takie, które ile możności dobrymi okazały się, a które przede wszystkim w swej najwewnętrzniejszej właściwości Greczynkami są, bo jak na urodę cielesną, tak i na obyczajowe wychowanie rychłe trzeba staranie obracać.

Plutarch nadto dla wczesnego wprawiania w dobrej wymowie greckiej greckie niańki brać radzi. Platon[80] zaleca niańkom opowiadać stosowne powiastki. Quntylian[81] za szczególniej ważne uważa, aby niańki czystą wymowę miały. Tamże Chrysippus uznał potrzebę właściwych piosenek do łagodzenia dzieci. Quntylian oznacza tamże period działalności nianiek na 3 lata.

2) Ochroniarki w systemie ochron wiejskich

Plan urządzenia dobroczynnych zakładów we wsi Kunowie, a mianowicie ochronki, przytułku dla starców i czytelni wiejskiej, jest dokładnie i z wszechstronną przezornością na wszelkie potrzebne szczegóły skreślony w pierwotnym przez testatorów określeniu niniejszych niezmiernie chwalebnych fundacji.

Najgłówniejszą tu rzeczą i, można powiedzieć, sercem żywotnego obrotu wszystkich trzech wspomnianych zakładów jest kwestia tycząca się ochmistrzyń, czyli, jak nasz lud nazywa, ochroniarek. Twierdzenie to mają wyjaśnić następujące uwagi, których wątek wysuwa się z 1§ Statutów dla domu ochrony.

Co do wyboru ochroniarek dla ochronek wiejskich, przede wszystkim zasługuje na wzgląd, aby były kobietami wiejskimi. Albowiem ochroniarki ze stanu miejskiego:

1. Mniemaną wyższością swego pochodzenia zwykle w sposób poniżający obchodzą się z dziećmi i rodzicami wiejskimi, a jakkolwiek większą może

[78] P. Skarga, *Żywot św. Franciszka z Asyżu*, s. 318.

[79] F. Cramer, *Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume*, Bd. II, s. 702–703.

[80] Tamże, t. II, s. 337.

[81] Marcus Fabius Quintilianus, Marek Fabiusz Kwintylian (35–95), pedagog rzymski. F. Cramer, *Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume*, Bd. II, s. 662.

sądzą sobie przez to nadać powagę, takowa przecież przeszkadza w zawiązaniu przyjaznego z ludnością wiejską stosunku, jaki jest niezbędnym warunkiem skutecznego na tym stanowisku działania.

2. Wnoszą pomiędzy ludzkość wiejską zwyczaje i obyczaje nie tylko wieśniaczym, ale i krajowym obce, bo szczególnie u nas zaraza obczyzny ogarnęła najbardziej życie miejskie i prawie, powiedzieć by można, że u nas co miejskie, to obce, co wiejskie, to swojskie. Żalimy się na przykład, że w prowincji naszej lud wiejski po trosze już zaczyna porzucać dawne ubiory krajowe, a czyliż ta, co miejsce matek zastąpić ma w wiosce i być przykładem dla dzieci, nie pociągnie do naśladowania w ubiorze? Im zaś pochopniejszymi są dzieci i kobiety do naśladowania, tym bardziej ta obczyzna szerzyć się będzie. Wpływ bowiem kobiecy większy jest niewątpliwie od męskiego tak w utrzymaniu swojskości, jak też zaprowadzeniu obczyzny.
3. Nie wykonując robót stanowi wiejskiemu właściwych, lecz utrzymując się z pensji i chyba tylko igielnymi robótkami się zajmując, nie pokażą dzieciom wzoru odpowiedniej ich stanowi pracowitości, a dadzą zgubną ponętę do życia – jak mówią – o lekkim chlebie.

Słowa nauki tu nie wystarczą: dzieci, lud nie słowem, lecz życiem uczyć trzeba, jak żyć mają.

Ochmistrzynie więc ze stanu miejskiego byłyby ze wszech miar zaczynem obcego w ludność wiejską żywiołu, tym szkodliwszym, że właśnie najgłębiej, bo w pierwotne wychowanie wmieszanym.

Natomiast ochroniarki wiejskie:

1. Równością stanu swego z ludnością wiejską dają rękojmię łatwiejszego przyjęcia się tej nowej instytucji w wioskach naszych, gdzie właśnie wszelką podobną nowość, mimo najwidoczniejszych korzyści, tak trudno zaszczepić. Potwierdza to już stare przysłowie polskie Rysińskiego jeszcze w wieku XVI zapisane, że nierówni, niezgodni, a piosnka gminna po swojemu to samo zaświadcza, że nieparzyste kółka źle się obracają.
2. Nie wytępiając starodawnych zwyczajów i obyczajów rodzinnych, mogą, owszem, takowych prostotę, swojskość i poczciwość odnowić i od grożącej im zagłady stanowczo ocalić. Jak bowiem wewnętrzne życie naszego ludu, jego religijność, jego poezja ustna i obrzędowa, jego zwyczaje i cała tradycja rodzima jest wyłącznym prawie dziedzictwem kobiet, tak też obyczaje, cnoty i wady ludu są kobiet zasługą lub winą.

Domki ochronek wiejskich powinny być zatem wzorem tej rodzinnej prostoty i obyczaju krajowego, który tu w całym trybie życia najstaranniej odnawiany i okrzesywany ma stawiać w całej swojej skromnej piękności wzór czysto sielskiego życia ku naśladowaniu, a przytłumieniu wciskających się zewsząd obcych żywiołów. Temu zaś zadaniu tylko kobiety wiejskie zadośćuczynić mogą. Począwszy od najdrobniejszych igraszek dziecięcych, piosenek ludowych […].

Pośrednią jeszcze korzyścią takowych zebrań byłoby odciąganie dziewcząt wiejskich od niedzielnych zabaw karczemnych, czego mieliśmy dowód w jednej z naszych ochronek wiejskich, gdzie nie tylko wszystkie prawie dziewczyny za namową ochroniarki wieśniaczki, opuszczając karczmę, przychodziły na czytanie do ochrony, ale nawet pieniądze na olej do świecenia składały.

Temu całemu zadaniu najlepiej także zadośćuczynić mogą nasze ochroniarki: jako wieśniaczki, jako wprawne do czytania i jako trzy do kolejnego wyręczania się w lektorstwie podczas długich wieczorów zimowych.

Urządzenie to miłe zarazem i niepróżne dobrego wpływu nastręczałoby spędzenie nudnych inaczej wieczorów zimowych dla starców w domu ochrony mieszkających.

Słowem, wszystko to, cośmy powyżej o trzech niniejszych zakładach dobroczynnych rzekli, wyjaśnia postawione na początku twierdzenie, że najgłówniejszą tu rzeczą jest kwestia tycząca się ochroniarek wiejskich i że osiągnięte powiązanie organiczne wszystkich trzech fundacji wzajemnym wspieraniem się i uzupełnianiem nada szczegółowo tymże fundacjom tę wszechstronną i żywotną jedność, jaką już ogólnie w jedności nadzoru nad nimi wszystkimi szczęśliwie założoną upatrujemy.

2. Środki wychowania i ich zastosowanie w ochronach

Mały klucz przestronne otwiera gmachy[82].

W malutkich sprawach dziecięcych odkrywa się często wątek rozległych następstw, wiążący się z najżywotniejszymi zagadnieniami społecznymi, a tym, co jest najżywotniejszą związką narodowego jestestwa. Są to jakby nasiona drzew znalezione pomiędzy niską trawką, które z wysokich gałęzi spadają tak nisko, aby z niskości swojej znowu w górę rosły. Niejedne szczątki dawnych obyczajów, czasem najszacowniejsze kształty narodowego żywota, jak naczynia rozbite w drobnych skorupkach, jak rozpierzchłe listki z wywróconego drzewa zostały igraszki dziecięce i tylko dzieci podjęły je z ziemi i nimi igrają.

A przecież, jeżeli z martwej kości da się odgadnąć całą budowę żyjącego niegdyś stworzenia za cóż by z żywych pierwiastków.

Nieraz w pospolitej, drobnej zabawie dziecięcej odkrywa się tajemniczy wątek, który prawie niedojrzaną związką bywa cudnie spięty z najżywotniejszą stroną narodowego jestestwa.

> Toć grunt wszystkiego, byśmy Boga znali,
> A Jemu sprawę wszego przypisali.

[82] A.M. Fredro, *Przysłowia mów potocznych, albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Sanok 1855, s. 68.

Kto się za czasu tego nie napije,
Człowiek na świecie niepobożnie żyje.
Tego swych dziatek starszy nauczajcie,
To wychowanie synom swoim dajcie:
A niech nie będą nazbyt pieszczonemi,
Niech przywykają spać na gołej ziemi.[83]
(Gliczner[84], *O wychowaniu*[85])

I. Igraszki:
1. Ćwiczenia ciała – dokazy:
   a) ćwiczenia w chodzie i bieganiu – gry?, mietelnictwo[86];
   b) ćwiczenia rąk – zręcznostki;
   c) ćwiczenia wszystkich części ciała – szermierki, zapaski.
2. Ćwiczenia zmysłów:
   a) wzroku – glądki;
   b) słuchu;
   c) dotykania – omacki.
3. Ćwiczenia wyobraźni – skomoroszki – rzekomki;
   a) piasek, klatki, rysunki;
   b) łątki, sprzęciki, jasełka – cacka;
   c) dowolne igraszki: udawanki, rzekomki, krotochwilki.

II. Gry:
1. Ćwiczące baczność.
2. Ćwiczące pamięć.
3. Ćwiczące rozum i dowcip – fanty.

III. Tańce:
1. Pląsy.
2. Tańce.
3. Ułożenie: postawy, ruchy, pochody.

Zabawy mają te cechy charakterystyczne:
1. Że po większej części samotnie, pojedynczo wykonywane być mogą. Ilość bawiących się jest zupełnie dowolna, gdyż każdy pojedynczy wystarcza

[83] Por. J. Kochanowski, *Pieśń III* (fragm.), w: tegoż *Pieśni. Ksiąg czworo*, *Księgi trzecie*, Lwów 1869, s. 98.
[84] Erazm Gliczner (1535–1603), pedagog – J. Bazydło, EK, t. V, kol. 1107–1108.
[85] E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci*, Kraków 1876.
[86] Mietelnictwo – pojęcie zostało wyjaśnione przez autora na następnej karcie jako „kunszt miotania się po powrozach", czyli przemieszczania się mimo spętania powrozami.

wszystkim warunkom zabawy. Słowem, jest to charakter nieorganicznej natury, czyli krystalizacja cząstek bynajmniej od siebie niezależnych; można ich pewną ilość utrącić lub dodać, bez nadwyrężania istoty rzeczy – jak w głazach.

2. Że wymagają takowe zabawy – wszystkie prawie – narzędzi, aparatów, czyli zewnętrznej pomocy. Jest to coś podobnego jak skulptura z atrybutami, bez których jeszcze nie może wyrażać się rzecz sama przez się.
3. Że zachętą do takowych zabaw nie są wewnętrzne lecz zewnętrzne pobudki, jak np. dzwonki u obręczy, buczenie bąka, obracanie się wiatraczków, lot latawca itd.
4. Że zabawy tak są plastyczne, iż można je wszystkie w ich całkowitej sytuacji na malowidle lub rzeźbie wyrazić; gry zaś już tylko opisać lub opowiedzieć można po większej części.
5. Zabawy mają jeszcze trzy charakterystyczne cechy:
   a) najniższe nie mają żadnego zadania, prócz uciechy igrania z narzędziem, które daje pochop do zabawy. Takie igranie widzimy już w zwierzęcym życiu: pieski gonią za listkiem od wiatru rzucanym, ciągną gałązki lub nimi trzepocą[87]. Podobny rodzaj zabaw odnosi się głównie do chodu i biegania, ponieważ nogi są i zwierzętom dane;
   b) wszystkie prawie zabawy odznaczają się tym od gier, że potrzebują narzędzi, czyli pobudki zewnętrznej;
   c) w zabawach są nagrody, jako rzecz wyjątkowa u młodszych, gdy ktoś spełni zadanie. W grach są kary, tj. fanty, jako rzecz wyjątkowa u starszych, gdy ktoś zadania nie spełni. W tańcach sama rzecz przez się nagradza się bez kar lub nagród.

Ogólnie okazuje się być pierwszym ćwiczenie nóg niż rąk, bo i zwierzętom dane są nogi, a ręce należą do wyższego dopiero organizmu ludzkiego, oraz sama już odradzająca się pora wiosenna powoduje takową ruchliwość i chłodne jeszcze w tym czasie powietrze niemniej temu sprzyja.

Jakże pięknie nasz lud za najrychlejszą zabawę wiosenną obrał sobie huśtawkę, jakby kołyskę nowo naradzającego się w tej porze życia[88]. Przywodzimy to za przykład, jak nawet tak drobne właściwości narodowe pielęgnowane być powinny w dobrze urządzonych instytucjach publicznych.

---

[87] F. Schiller, *Listy o wychowaniu estetycznym człowieka tudzież rozprawy o wzniosłości, o sztuce tragicznej, o moralnej korzyści estetycznych obyczajów*, Warszawa 1843.

[88] Żmudzini bowiem zazwyczaj na Wielkanoc sporządzają takową kołyskę i każdy, czy to młody czy stary, huśtać się musi (L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, s. 133); A najulubieńszą zabawą wiosennych rusałek na Rusi bywa tak często w piosnkach wspominana huśtawka jako w owej dumce, co swawolna rusałka „długie brzozy splątawszy zwoje, w majowej łódce wzlata pod nieba" (A. Bielowski, L. Siemieński, *Dumki*, Poznań 1838).

Po ćwiczeniach zwinności w chodzie i bieganiu następują ćwiczenia zręczności rąk. Zaś ćwiczenia wszystkich części ciała, według przyjętego w gimnastyce porządku jako połączenie obojga poprzednich ćwiczeń nóg i rąk po tychże następują.

Ćwiczenia wzroku dziecięcego według poświęconych wyłącznie temu przedmiotowi doświadczeń poczynać się powinny pierwej od rozróżniania kolorów niż kształtów. Warto przy tym wyszukiwanie przez dzieci kwiatków zmienić im we współzawodnicze ćwiczenie wzroku w wynajdywaniu takowych[89]. Rozróżnianie natomiast kształtów, jak np. zwykłe u dzieci naszego ludu wynajdywanie poczwórnych listków koniczyny, których to niby dla szczęścia szukają, może być tylko po powyższych ćwiczeniach barwowych cząstkowo dołączone. Ku doskonaleniu słuchu znajdują się u ludu naszego zabawy, którym wiele podobnych wprawdzie napotykamy gdzie indziej w gimnastyce dziecięcej już zaprowadzanych, ale które co do nadobnej prostoty niewątpliwie naszym rodzimym tego rodzaju igraszkom pierwszeństwa ustępują. Ku doskonaleniu słuchu znajdują się u ludu naszego zabawy, którym wiele podobnych wprawdzie napotykamy gdzie indziej w gimnastyce dziecięcej już zaprowadzanych, ale które co do nadobnej prostoty niewątpliwie naszym rodzimym tego rodzaju igraszkom pierwszeństwa ustępują.

6. Nasłuchiwanie.
7. Wzmaganie lub gaśnięcie tonu – bydło.
8. Różne tony ptaków, zwierząt, żab itp.
9. Naśladowanie tychże.
10. Rozróżnianie różnych głosów jednotonnych, chodu itd. (jesień), niedźwiedź, mruczek, woza, bryczki itp.
11. Melodia i słowa w oddaleniu.

Na koniec rozwijamy zmysł czucia, czyli dotykania, który jest nie tylko biernym przewodnikiem wrażeń, jak poprzedni zmysł wzroku i słuchu, ale także zmysłem czynnym, bezpośrednim, za pomocą którego odbywa się fizyczne na zewnątrz działanie człowieka.

Na tym tle jako ważne jawią się pytania o miejsce człowieka na ziemi, o proporcje między wymiarem cielesnym a umysłowym i duchowym w świecie i w samym człowieku oraz wynikające z nich relacje i działanie człowieka w świecie. Należy z szacunkiem podchodzić do potrzeb ciała ludzkiego w zakresie jego podstawowych wymagań: odżywianie, higiena, zdrowy rozwój fizyczny, przedłużanie gatunku. Wyższym jest wymiar umysłowy i duchowy w człowieku: poszukiwanie

[89] Listek ziela, koniczyną zwanego, nosić przy sobie dla szczęścia (J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowa…*, s. 133); „Rano w dzień św. Jana szukają w życie dwóch kłosów razem zrośniętych" (Ż. Pauli, *Pieśń ludu…*, s. 26); „W dzień św. Jana idą szukać ziół różnego rodzaju" (Tamże, s. 19). Autor powyższego dziełka, które w wielu ochronach zastosowanie znalazło, radzi niniejsze ćwiczenia wzroku w porze letniej odbywać na kwiatkach z powodu szczególnego upodobania dzieci w szukaniu takowych (Tamże, s. 23).

prawdy – wiedzy, dobra i piękna, na których może rozwijać twórcze działanie, pomnażające wytwory kultury i sztuki, zdolność do miłości, pracy, poświęceń i wyrzeczeń – dla innego człowieka i dla ważnych idei. Stąd konieczna jest troska o harmonijny rozwój człowieka od najmłodszych lat i jego kształtowanie:

1) fizyczne zewnętrzne (ciało, świat, natura),
2) moralne wewnętrzne (duch, Bóg, serce),
3) obyczajowe społeczne (życie, stosunki)[90].

Kształcenie w tych trzech obszarach rozumiane tu jako kształtowanie sprawności fizycznej, wiedzy, postaw i umiejętności poprzez ćwiczenia, nauczanie, wychowanie i działania praktyczne mające na celu wprowadzić wiedzę i umiejętności w czyn, wymaga doboru i zastosowania właściwych środków.

W instytucji ochron dla biednych dzieci, przy której zakładaniu, oprócz samego względu ludzkości głównym było celem, oprócz fizycznej strony (uwolnienie rodziców od pieczy nad małymi dziećmi, czyli umożliwienie im podjęcia pracy oraz zmniejszenie śmiertelności dzieci, a tym samym pomnożenie populacji i obfitszej pracy), także zrealizowanie moralnej korzyści. Chodzi tu o ochronienie dzieci od wszystkich złych wpływów, a podsunięcie im wczesnych i na całe życie stanowczych nawyknień do dobrego, tudzież rychłe rozwijanie ich wrodzonych zdolności.

Wspólność wczesnego wychowania dzieci, bez zniesienia ich rodzinnych związków z rodzicami, oraz obfitość i systematyczność środków przewyższająca zwykłą możność prywatną, okazały się wkrótce nie tylko naocznie korzystnymi dla zamożniejszych stanów wskazówkami, ale nawet dały powód do zakładania na ten wzór osobnych dla majętniejszych dzieci instytutów (w Erlangen[91] i Hütteldorf[92] pod Wiedniem), tudzież w niektórych miejscach za pośrednictwem ochron zaczęto kształcić niańki (jak np. w Berlinie w Instytucie Aleksandryjskim[93] i w Freibergu Saskim[94]). Pojedyncze te wszakże usiłowania nikły w porównaniu z ogólną potrzebą i stały się przesłańcami, zaradzając już w tym względzie potrzebom prywatnym, o budzących się potrzebach społecznych, o kierunku, w jakim instytucja ochron rozszerzać się winna.

Początkowe kształcenie dzieci tak cielesne, jak i umysłowe odbywać się powinno pod wpływem rodzimych i odpowiednich im żywiołów, a mianowicie igraszek, którymi najtrafniej samo natchnienie dziecięce wypełniło pierwszą dobę swego życia. Trzeba malutkie – jak św. Paweł do Koryntian powiada[95] – napawać mlekiem, a nie pokarmem, którego one jeszcze nie mogą znosić. Jak niegdyś apostołowie niosący

[90] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 244.
[91] Erlangen – miasto w Niemczech, w kraju związkowym Bawaria.
[92] Hütteldorf – obecnie dzielnica w Wiedniu.
[93] Instytut Aleksandryjski – Alexander von Hunboldt Institut für Internet und Gesselschaft w Berlinie.
[94] Freiberg – miasto we wschodnich Niemczech, w Saksonii.
[95] Por. 1 Kor, 3,1–2.

między pierwotne ludy światło prawdziwej nauki nie karczowali uświęconych gajów, ale krzyżyki i nowe świętości zawieszali na czczonych tam z dawna lipach i dębach, tak i ci, co pierwotnemu pokoleniu dziatek niosą naukę, powinni pierwsze jej znaki rozciągać na rodzimych igraszkach dziecięcych. Albowiem wszelka taka igraszka jest już dla dzieci mitem, czyli zawikłanym wyobrażeniem zewnętrznym nierozwikłanego jeszcze pojęcia wewnętrznego. Wspólne ich igrzyska, ustawiczna śpiewność i ochocze pląsy mieszczą już w sobie pierwiastki rzeczywistego kształcenia, a zarazem są dla nich jakby domowym świętem, jakby uroczystym popisem sił i oznaką pierwszych poruszeń ducha – jednym słowem – najwłaściwszą formą, w której dziecię składa według słów poety „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty”[96]. Dalej zaś, ponieważ te same żywioły były również wrodzonym popędem pierwotnego życia narodów i dotąd zostały niezmienne w wiecznie młodych obyczajach ludu, zatem na każdokrotnym wieku dziecięcym, obok dziedzicznych znamion jego własnego rozwijania się, pobieżnie odbijać się też powinny z pierwszej doby dziejów i z życia ludu zerwane żywioły. A pod ich skojarzonym wpływem, dzielniej na pewno niż przez samą naukę szkolarską, prawie mimowolnie rozwijać się już będzie młode pokolenie w charakterze i duchu obyczajów rodzimych.

Trafnie i z właściwą sobie głębokością psychologiczną zauważał to już Platon, dziwiąc się, że do jego czasów w żadnym narodzie nie przeniknięto jeszcze istoty ani nie uznano dzielnego wpływu igraszek dziecięcych na stateczność i nieodmienność żywiołów rodzimych. Albowiem – powiada on – gdyby w narodzie ściśle przestrzegano tego, aby każde pokolenie dziatek wciąż używało jednych i tychże samych swojskich igraszek, i tylko w nich, a nie w jakichkolwiek innych smakowało, wówczas tym silniej wzmacniałyby się i ubezpieczały wszelkie społeczne węzły narodu, Rzeczypospolitej. Im wcześniej jej obywatele nawykaliby już z dziecka czcić i zachowywać wszystko swojskie, cokolwiek każdemu wiekowi godziwym i przynależnym jest.

Przeciwnie zaś, gdyby zamiast statecznego zachowywania takowych igraszek dopuszczano w nich wszelkie dowolne nowości, tak iżby nigdy trwałe ku nim zamiłowanie wkorzenić się nie mogło, gdyby nawet w postawie i ruchach ciała, gdyby w zwykłych sprzętach i przyrządzeniach nie wymiarkowano, co jest właściwym i pięknym; gdyby nareszcie tym, co wszelkie nowości radzi wprowadzają, cześć miano wyrządzać, wówczas przyprawiałby się takowy naród o szkodę największą, zachwiewając gibkim charakterem dziatek przez coraz nowe, a ich naturze i swojskim żywiołom sprzeczne naginanie. Tego wszelako nie chcąc wyrozumieć, ważono dotąd zbyt lekko igraszki takowe i zdawano je na samą dowolność dziecięcą, jakby rzecz błahą i nie mającą żadnej ważności[97].

[96] A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod…*, w. 838.

[97] Platon, *Opera Omnia*, vol. VII 797, ed. Ch. Schneider, Lipsiae 1830–1831 (zob.: *Prawa*, tłum. M. Maykowska, 1960).

W praktycznym względzie niejedni znakomici mężowie w domowym życiu sprzyjali igraszkom dziecięcym. Agesilaos – równie wielki wojownik, jak ojciec dobry – według Plutarcha znajdował często upodobanie ze swoim chłopcem się bawić i porówno z dziećmi na kiju jeździć. Sokratesa zaś zastał raz Alkibiades podobnie igrającego z małym Lampraklesem[98].

W dydaktycznym względzie słusznie już i pięknie wyrzekł Arystoteles, że trzeba i zabawy skosztować, by z siłą pokrzepioną podjąć się znowu pracy[99]. Ważność rozweselenia ducha w dydaktycznym względzie wynosi szczególniej Galen.

Tym to okolicznościom przypisać należy, że znaczna ich ilość prawie bez zmiany przez tyle wieków i narodów aż naszych dni przeszła.

Tymczasem, jak żywioł wody w naturze trwa w nieustannym obiegu i wyszczrekując z podziemnych źródeł, a sącząc rzekami lub strumykami płynąc, rozlewa się w morza i znowu ulatnia się w obłoki, a z nich opada deszczem i wsiąka znów w ziemię lub w rozpadlinach gór szuka na powrót stoku, tak żywioły narodowego życia tymże samym nieustannym obiegiem i płynnością przeobrażeń swoich zostawać winny w ciągłym i wzajemnym ze sobą powinowactwie zarówno, czy są na swoich wysokich stanowiskach zogromniane, jak w dżdżyste obłoki, czy zdrobniałe, jak w poziomych kropelkach rosy. Na to podobieństwo wszelki objaw nawet dziecięcego życia, jego niepozorne nawet igraszki mają być jednakiej natury z dalszymi warstwami narodowego rozwinięcia, czyli zachowywane tylko w tych wszystkich swoich odcieniach, które instynktowo, lecz jak najtrafniej odpowiadały z dawna rzeczonym warunkom. Z wszystkiego bowiem co dzieci otacza, z rodzinnej okolicy świata, z przesuwającego się na niej życia rodzinnego, chwytają one skwapliwie wszelkie wrażenia i takowe znowu powtarzają się w ich niewinnej igraszce, jakby drobnym w kropelkach odbiciem. Stąd znamiona narodowego życia, a mianowicie miejscowość kraju, jak wpływ pobieżny wywierać musiały na każdokrotne pokolenie dziatek, tak też w ich igraszkach, które się koleją czasów z tych żywiołów tworzyły, tak powstawała z różnoczesnymi znakami owa dziedziczna ich spuścizna dla następnych pokoleń dziecięcych. Dawno np. zaginęły u nas mnogie niegdyś po całym kraju bobrów siedliska, a przecież dotąd w Gródku, ziemi lwowskiej, gdzie prócz Białowieskiej Puszczy najliczniejsze były w całej Polsce żeremie, chłopięta wiejskie grywają w bobra[100], też znowu na lesistej Żmudzi grywają w niedźwiedzia[101], na stepowej Ukrainie w przepiórkę[102], a w Wielkopolsce, obfitej w jeziora, błota i łęgi u pastuszków zażyłych z bocianami i często podsłuchujących rzegotanie

[98] J. H. Krause, *Die Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, s. 297.

[99] Arystoteles, *Ethika eudemeja X 6*, w: *Opera eddit Academia regia Borussica*, Bd. I–V, Berlin 1831–1870.

[100] Ż. Pauli, *Pieśń ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, s. 63.

[101] L. A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842.

[102] J. B. Zaleski, *Rusałki. Fantazja*, Lwów 1829.

żabek, utworzyła się gra w bociana i żaby[103]. A czyliż zarazem jako niewymagalności odnoszono już do wyższych sfer narodowego rozwinięcia, do malarstwa, do poezji[104] tychże samych charakterystycznych rysów, które tu widzimy w najpierwotniejszym, dziecięcym odbiciu?

Jednak ku dalszemu rozszerzeniu tych narodowych pierwiastków w igraszkach dziecięcych wpływać jeszcze powinny dawne, a dotąd między ludem używane igrzyska, które z natury swej mającą ścisłą i licznymi analogiami wywieść się dającą wspólność z żywiołami dziecięcymi potrzebują tylko właściwego do nich zastosowania, którego wzór i żywo przemawiający przykład znajdujemy w równie starożytnym, jak tajemniczym obrzędzie Sobótek. Podczas niego dotąd obok starszej rzeszy przeskakującej nałożone tam ognie, bierze do igrzyska udział i dziatwa, ale tylko w stosunku charakterystycznie dziecięcym, gdy zamiast ognisk sypie kupki piasku i zatykając na nie pokrzywy, wyprawia niby porówne ze starszymi skoki[105]. Podług tej trafnej wskazówki dadzą się i inne igrzyska ludu w podobnych modyfikacjach do pięknych ćwiczeń dziecięcych zastosowywać[106].

Ostateczną wreszcie ogładę winny takowe igraszki odbierać w duchu estetyczności greckiej, w której naturalny ten popęd życia najznamieniciej wykształcony został. Podobnym np. do naszego kręgu było u Greków taczanie obręczy, które jako estetyczniejsze tamtego rozwinięcie zasługiwałoby na nowe do igrzysk dziecięcych wprowadzenie. Obręcz ta bowiem oprócz swej lekkości osadzona bywała wewnątrz wiszącymi pierścionkami metalowymi, które przez jej bieg w ruch wprawiane wydawały dźwięk ponętny i zachęcający dzieci do tej igraszki. Na taki sposób uzupełniałaby się cała ta piękna i najodpowiedniejsza forma ku pierwotnemu wykształceniu dzieci.

Co do osnowy zaś igraszki takowe są dziecku najwłaściwszymi środkami wczesnego objawiania swych wrodzonych skłonności i umysłowego kierunku; są rozlicznie już dobieranymi odcieniami na przyszły obraz jego powołania i życia.

---

[103] K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, Warszawa 1842, t. II, s. 73.

[104] Por. W. Pol, *O malarstwie i jego żywiołach w kraju naszym*, „Tygodnik Literacki", 1839, nr 22; A. Tyszyński, *O szkołach poezji polskiej*, w: *Amerykanka w Polsce*, 1837.

[105] Żegota Pauli, *Pieśń ludu polskiego w Galicji*, s. 21; podobne rodzaje skoków należały już do gimnastycznych ćwiczeń greckich i przechowały się na różnych rzeźbach i malowidłach starożytnych, w których znajdujemy przedstawione skakanie przez trzy w ziemi zatknięte kołki śpiczaste albo prze dwie z ziemi sterczące strzały, tudzież przez dwa ustawione w kozioł drzewce. Przyznać jednak trzeba, że wspomniana tu nasza igraszka okazuje się nie tylko stosowniejsza dla dzieci i zabezpieczająca od wszelkiego szwanku, ale nawet wyższą od greckich pod estetycznym względem.

[106] Jak np. ów na powitanie wiosny umajony w młode gałązki wierzbiny, a prawdziwie orchestyczny korowód *Haiłek* (Żegota Pauli, *Pieśń ludu polskiego w Galicji*) albo ów *Rochwist* śląski przypominający gonitwę Leszka o koronę (Bandtkie) albo też ów drewniany *Konik zwierzyniecki* z przebranym za tatara włóczkiem (Gołębiowski).

Młodociana dusza jest jeszcze wtedy jakby owa gibka łoza w piosnce ludu[107], która się tam chyli, kędy jej pochyło. I z młodych obyczajów dziecinnych – jak to już nasz stary Rej powiedział[108] – „snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga". Uznali tę prawdę starożytni już i nowsi filozofowie[109], a szczególnie Platon[110], który twierdzi, że kto dzielnym ma stać się mężem w swoim zawodzie, musi się do niego od dziecka w igraszce sposobić. Przyszły budowniczy małym chłopięciem ma już w zabawie drobne domki stawiać, przyszły rolnik od lat dziecięcych ma już w rolniczych igraszkach kosztować, ku czemu wcześnie należy dziecku rozliczne na drobną miarę sporządzone sprzęty i narzędzia podawać. A w taki sposób, wymiarkowując i kierując skutecznie pierwotny pochop i skłonność dziecięcią, napoczyna się najtrafniej rozwijać całe następne kształcenie człowieka (głęboką tę teorię Platona licznymi przykładami stwierdzają już same dzieje helleńskie[111]). Jednak wzgląd trzeba mieć i na to, iż przy znacznej ilości dzieci, należy je dzielić na osobne gromadki wedle płci i wieku, a takowe jeszcze na mniejsze gronka osobne, aby przez to łatwiejszym czynić poznawanie wszelkich ich indywidualności[112].

Igraszki też dziecięce mają mieć podobieństwo z zatrudnieniami, do których ich krajowe potrzeby powoływać będą – jak to Arystoteles wymaga[113]. Platon powiada, że w igraszkach mogą już dzieciom i początki naukowe być udzielane[114]. Chce, aby dzieci w zabawie i igraszce nawet arytmetyki się uczyły i ku temu mają być pomiędzy dzieci jabłka lub wieńce rozdawane. Tak i na różne inne sposoby ma być w igraszce ich rozum i uwaga ćwiczona (Platon, *Prawa*, VII 819)[115]. Mieli nadto Grecy wiele igraszek dziecięcych, które bez wszelkich poruszeń ciała samo tylko ćwiczenie umysłów i bystrego rozmysłu na celu miały. Igraszki dziecięce muszą już mieć pewien porządek i prawidłowość, aby dzieci w porządek i ład wprawiać, w przeciwnym bowiem razie byłoby niepodobieństwem, aby z nich kiedyś porządni, a nieswawolni

---

[107] Kołomyjka:
Oj tuda sia łozy chylat, kuda im pochyło,
Tuda oczy wyhladujut, kuda serciu myło.
Jakie porównanie pochyłości drzewa i skłonności serca.
Lecz młoda dusza sercem tam się skłania, kędy sercu miło.

[108] M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, w: *Zwierciadło*, Kraków 1567–1568, roz. III.

[109] G. W. F. Hegel, *Vorlesungen über die Esthetik*, Bd. I, s. 55 Berlin 1835–1838 (Werke, Thl. X, Bd. 1–3); *Äesthetik*, Berlin 1842 (por.: *Wykłady o estetyce*, t. I–III, Warszawa 1964–1967).

[110] Platon, *Prawa*, I 643 – Platon, *Opera Omnia*, VII 537, (por.: *Rzeczpospolita*, wyd. S. Lisiecki, 1929).

[111] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 274–281.

[112] Zob. Platon, *Prawa*, V 735, VII 808; *Rzeczpospolita*, VII 535; L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli w domach ochrony małych dzieci*, tum. K. Łubieńska, Warszawa 1841, s. 24–25.

[113] Arystoteles, *Politicorum libri octo ad recensionem Immanuelis Bekkeri recogniti*, Lipsiae 1839 (wyd. niem.: *Politik. Übersetz und erläutert von Carl Stahr und Adolf Stahr*, Stuttgart 1860; por. *Polityka*, tłum. i oprac. L. Piotrowicz, Wrocław 1953), VII 17.

[114] Platon, *Polityk. Dialog* VII 536.

[115] F. Cramer, *Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume*, Bd. I, s. 242.

obywatele wyrośli, oraz niedowolny wybór igraszek zostawiany ma być dzieciom, lecz takie tylko dopuszczalnymi być mogą, które dobrego obejścia nie nadwyrężają[116].

Jak pojedyncze zaś dziecko szuka w igraszce odpowiedniego sobie środka, ku wyjawieniu swych pierwotnych pochopności, tak wszystkie razem dzieci przez długi przeciąg pokoleń wyrobić sobie też musiały, w różnych kierunkach, pewien poczet podobnych środków określających niejako organiczną już całość rozwinięcia, o ile takowe na pierwiastkowym tym stanowisku rozwinąć się zdoła. Jakoż istotnie obfity poczet igraszek dziecięcych da się ze swego przypadkowego bezładu sprowadzić do pewnych głównych znamion trafnie odpowiadających pedagogicznemu systemowi pierwotnego wychowania. Albowiem w pierwszej młodości, kiedy wychowanie ma być głównie fizycznym, igraszki też, jako jedyny żywioł tego wieku, głównie odnoszą się do ćwiczeń gimnastycznych[117].

Ponieważ powyższe stopnie empirycznego rozwinięcia jako odpowiednie pierwszemu okresowi wychowania przypadają do miary z ostatecznym rozwinięciem igraszek dziecięcych, zatem w okresie tym, zwłaszcza system ochron całkowicie obejmującym, igraszki dziecięce stanowią instynktowy zaród wszelkiego dopuszczalnego na tym stanowisku kształcenia. Jak w ogólności w swobodnej zabawie najrzetelniej daje się człowiek poznać, tak nade wszystko dziecięcy charakter, jego chłonność i umysłowy kierunek, w wesołej igraszce najwyraźniej się objawia. Te zaś strony poznać w wychowaniu jest dla pedagoga niezmiernie ważnym przedmiotem.

Nadto igraszki dozwalają dzieciom jak najswobodniej ducha rozwijać, ponieważ w tej dobie żadna troska ani zewnętrzne okoliczności nie nadają im kierunku, czysty ponik wylewa się na świat i w przyrodzonych wydatnościach swego charakteru, co najspadzistsze obiera kierunki. Dziecko ceni swą igraszkę tak wysoko, jak mąż swoje dzieła i czyny. Młode dziecko cieszy się z wygranej w swoich dziecięcych igraszkach, jak walecznik ze zwycięstwa.

Przyrodzone skłonności zapowiadają już w pierwszej młodości talenty i objawiają się w ustawicznym niepokoju, i owej niepowściągnionej dążności wyjawiania się w pewnym właściwym sobie kierunku. Przyszłemu rzeźbiarzowi wszystko się w postacie zmienia i dziecięciem już urabia je z gliny lub z drzewa wystruguje, i tak każdy talent podobny cokolwiek wyobrażeniem swoim pochwyci zaraz zamienia mu się w postać, w rysunek, w melodię[118].

Środki wychowania wspomagające harmonijny, integralny rozwój dzieci można podzielić na te, które służą kształceniu fizycznemu, gdzie postawową formą jest szeroko rozumiana gimnastyka; kształceniu moralnemu odwołując się do muzyki oraz kształceniu obyczajowemu opartemu na etyce. W planowaniu pracy wychowawczej,

---

[116] Cyceron (106 p.n.e-43 p.n.e), filozof rzymski, autor dzieła o powinnościach – *De Officiis libri tres*, Prague 1827, I 29, 103.

[117] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 304–312.

[118] G. W. F. Hegel, *Vorlesungen...*, Bd. I, s. 55.

uwzględniając naturę, religię i historię jako żywioły wychowania należy poszukiwać sposobu ułożenia środków w logiczną i spójną całość, by wychowanie realizowane za ich pomocą było scalone wokół osoby i wartości. Z jednej strony, aby sprzyjało harmonijnemu rozwijaniu wrodzonych, indywidualnych zdolności i skłonności dzieci, wykorzystując różne żywioły właściwe dla wieku dziecięcego:

- zabawy – igraszki, gry i tańce;
- zbudowania – powiastki, pieśni, obrządki;
- zatrudnienia – roboty, monitorstwo, uroczystości[119].

Z drugiej zaś strony, aby wychowanie, dzięki wykorzystaniu konkretnych środków zaczerpniętych z tradycji i kultury ludowej, było zachowywaniem obyczajów rodzinnych, czyli miało charakter zachowawczy tych zwyczajów, z których idą obyczaje[120]. Należy starannie dobierać zabawy, obrzędy, czynności i konkretne bajki, powiastki, legendy, klechdy, przysłowia, pieśni, prace itd. stosując odpowiednie do potrzeb i możliwości rozwojowych dzieci sposoby ich wykorzystania w procesie wychowania oraz dla wpływu na otoczenie.

Nowym zadaniem naszej epoki jest, aby ta wszechstronnie przemagająca dotąd ścisłość teoretyczna zdążała odtąd również do wszechstronnie praktycznego zastosowania. Duch ze swej czystej i wewnętrznej przejrzystości, wcielając się w różne stopnie zewnętrznego życia ku związaniu ich w żywą i różnotonną harmonię, musi się wraz z nimi różnobarwnie a harmonijnie łagodzić, a nie asymilować je i trawić, gdyż tym samym odbierałby im ich żywotność. To umiarkowanie ducha, nie tylko bez utraty jego dostojności teraźniejszej, ale z podniesieniem tejże, otworzy mu wpływ dopiero prawdziwy na najniższe stopnie życia. Powiedzie go do sprawiedliwego uznania wszelkich właściwości objawiających się na rozmaitych stopniach rozwinięcia ludzkiego i do ogarnięcia ich w jedną zgodną całość, w której wszystkie pokrewne żywioły mają się nawzajem wspierać, jako te stopnie, rozwijając się po sobie i przy sobie, powtarzać – tak w dziecięcym wieku będą jedne w drugich – i uczynić pewność właściwą stanowisku.

Igraszki	Powiastki	Zatrudnienia
Ćwiczenia ciała bieganie ręce wszystkie części ciała	Powiastki światowe zagadki, bajki, klechdy legendy, podania przypowieści	Roboty ogrodnictwo osprzęt, obchodzenie się ze sprzętem kuchnia
Ćwiczenia zmysłów wzroku słuchu dotyku	Powiastki święte *Stary Testament* *Nowy Testament* *Katechizm*	Wyroby skubanie ziół, płatków, przędzenie, pierze robienie pończoch

[119] Por. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 407–410.
[120] Por. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 237.

Igraszki	Powiastki	Zatrudnienia
Ćwiczenia wyobraźni piasek cacka dowolne zabawy	Powiastki historyczne bajeczne dzieje dzieje anegdoty	Doświadczenie
Gry baczność pamięć rozum, fanty	Pieśni mimiczne liryczne krakowiaki nabożne hejnały (*Stary Testament*) kolędy o męce Pańskiej obrzędowe	Nauka rysunki czytanie rachunki
Tańce pląsy tańce pochody, ruchy	Obrzędy światowe pobożne historyczne	Uroczystości Majówka Gwiazdka Odprawa

Praktyka silniej przemawia nad wszelką teorią. Liczne dzieła pedagogiczne nie zwróciły tyle powszechnej uwagi na ważność i sposoby pierwotnego wychowania dzieci, ile to czynią rozwijające się ochrony. Cel ich zakładania, początkowo dobroczynny, wywołuje coraz bardziej pożądane i rozleglejsze skutki na powszechne wychowanie dziecięce. Bo też kiedy coraz racjonalniejsza systematyczność wprowadza obecnie żywioły naukowe w najniższą, lecz podstawową warstwę rolnictwa, azaliż nie ważniejszą jest rzeczą upładniać duchem i pewną zasadniczość normalną wprowadzać w wychowanie dziecięcego pokolenia jako w równie najniższą, lecz równie podstawową warstwę ludzkiego rozwinięcia.

Czas jest, aby całe pole wychowania dzieci, zostawione dotąd przypadkowemu rozwijaniu się albo źle rozumianym pielęgnowaniem wyjałowiane, racjonalniejszymi środkami upładniać i do właściwej urodzajności doprawiać. Duch teraźniejszy ze swego wyłącznie teoretycznego wykształcenia, dążąc wszechstronnie do praktycznego teraz zastosowania, musi upładniać i wznosić na czas zapomniane i poniżone życie naturalne.

Wymaga to także stopniowania użytych środków pod względem stopnia trudności i złożoności, dostosowanego do możliwości dzieci, uwzględniania harmonii pór roku, okresów roku liturgicznego, ważnych wydarzeń i rocznic w roku kalendarzowym oraz kulturowej specyfiki lokalnego środowiska. Uwzględniając przedstawione wyżej cechy natury i prawidłowości rozwoju dziecka oraz zasady pracy pedagogicznej należy ją świadomie planować, np.:

1) według pór roku

Lato		
Igraszki ćwiczenia rąk z wyobrażeń – piasek sadzenie kwiatów	Powiastki bajki	Ogrodnictwo splatanie wianków

Gry baczność	Pieśni	Monitorstwo baczenie, dozór
Tańce pląsy	Obrzędy wianki dla gości	Uroczystości
Jesień		
Igraszki ćwiczenia wszystkich części ciała, z wyobrażeń – piasek, ogrodzenia	Powiastki klechdy	Ogrodnictwo sprzęt – siew
Gry baczność	Pieśni krakowiaki	Monitorstwo baczenie – dozór
Obrzędy	Uroczystości – wieniec	

2) według okresów roku liturgicznego

Adwent		
Z igraszek zmysły, wzrok, cienie z wyobrażeń – klocki budowa	Z powiastek legendy	Z robót przędzenie i inne, ręczne pończochy, sieci
Gry pamięć	Pieśni hejnały	Monitorstwo nauczanie
Tańce	Obrzędy	Uroczystości
Boże Narodzenie		
Z igraszek Zmysły – słuch z wyobrażeń – łątki	Z powiastek podania	Z robót szycie, snucie
Gry pamięć tańce – tańce, kolędy etc.	Pieśni kolędy obrzędy	Monitorstwo nauczanie uroczystości – Gwiazdka
Wielki Post		
Z igraszek zmysły dotykanie z wyobrażeń kuchnia	Z powiastek cudowne	Z robót pieczenie chleba mełcie, kuchnia
Gry pamięć	Pieśni o męce Pańskiej	Monitorstwo nawiedzanie Chorych o pielęgnowaniu chorych
Tańce	Obrzędy popielec Wielki Czwartek	Uroczystości

1) Środki wychowania fizycznego

A. Gimnastyka

I. Dietetyka:

a) ubiór,

b) pokarmy i napoje,

c) czystość.

II. Ćwiczenie ciała:

a) nóg,
b) rąk,
c) wszystkich części ciała.

Ćwiczenie zmysłów:
a) wzroku,
b) słuchu (śpiew, mowa),
c) dotykania (puszczanie chrząszcza).
Mimika – wola – śmiech; taniec; obyczajność.

III. Roboty – ćwiczenie:
a) nogi – deptanie brózd,
b) ręce – pełcie,
c) wszystkie części ciała – zamiatanie.

Gimnastyczne ćwiczenia mają mieć na celu raczej nabranie męstwa niżeli nadzwyczajnej siły[121]. Kształtować hartowność na odmiany napoju, jadła, upału, zimna – przy tym mają mieć wzrok i słuch bystry jak psy czujne. Tak muzyka, jak gimnastyka, mają więcej dla duszy, niż dla ciała działać[122].

a) Dietetyka i higiena

Jadło i napoje

Platon zaleca bardziej wszystko pieczone niż gotowane, bo łatwiej gdziekolwiek ogień rozniecić i rożenek ustrugać, niż z garnkami się włóczyć. Gani słodycze i łakocie wszelkie. Słowem cały sposób jedzenia i życia porównywa z rozkładem śpiewu i melodii. Prosta melodia okazuje się tym zdrowiem dla duszy, co prosta strawa dla ciała[123].

Widzimy, że wszystkie dzieci smakują szczególniej w grubych strawach, np. dzieci pańskie najlepiej lubią jadać ze swymi niańkami.

Rej[124] przepisuje, jakie jadła mają być dzieciom dawane i mówi na koniec: „między chłopy już dziś urodziwszego najdzie niżeli między ta rozpieszczoną szlachtą, co na winkach i popiwkach zdrobnieli".

---

121 Zob. Platon, *Rzeczpospolita*, wyd. S. Lisiecki, 1929, t. III, s. 205.
122 Zob. tamże, s. 206.
123 Zob. tamże, s. 196.
124 M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, wydane przez A. Gałęzowskiego, t. I, Warszawa 1828, s. 20.

Górnicki[125] powiada: wychowanie miało na celu, ażeby chłopczyk nie przyzwyczajał się do pieszczot, ażeby nie nawykał do wykwintności, lecz za młodu hartował swe ciało i dalekim był od próżności, na koniec, ażeby nie tylko naukę posiadał, ale zachowywać umiał przystojność w jedzeniu i w piciu.

Rakowiecki[126] w VI w. Słowianie żywili się prosem, gryką i mlekiem. Powszechniejszym Słowian napojem był kwas ze słodu.

Przysłowie szląskie: Jagły chłopski zając.

Przysłowie: kaszą dzieci straszą, co dowodzi, że z dawna u nas paśli dzieci kaszą, aż im się przejadła.

Izba ochronkowa

Izba ochronkowa ma być co dzień rano i w ciągu dnia, skoro tego potrzeba, zamieciona. Okna, drzwi i sprzęty latem co dwa tygodnie; zimą przynajmniej przed świętami Bożego Narodzenia, zaraz po popielcu i przed Wielkanocą myte[127].

Latem ma być izba często przewietrzana, od Świątek do Najświętszej Panny Zielnej, podłoga powinna być potrząsana liściem tatarkowym, lub innym przeciwko robactwu, a kwieciem polnym i gałązkami majone belki, posowy i okna dla świeżości i chłodu powietrza. Zimą przez kadzenie jałowcem ma być oczyszczone powietrze w izbie[128]. Ogrzanie w izbie ma być umiarkowane i uważać należy, aby dzieci grzaniem rąk zziębłych przy piecu nie narażały się na ich odziębienie[129].

Sprzęty wszelkie mają zawsze być uporządkowane na swoim miejscu. Woda do mycia i picia, jak i przeznaczone do tego naczynia, mają być czyste i zawsze na pogotowiu. Ręcznik dla dzieci powinien być co tydzień odmieniany[130].

Miejsce do zabaw i ogródek mają być utrzymywane czysto i starannie. Zimą śnieg odmiatany, aby dzieci bez zamaczania nóg używać mogły świeżego powietrza[131]. Tak w ogródku, jak w izbie nie ma nic zawadzać, coby dzieci na skaleczenie, uderzenie, upadniecie narażać mogło[132].

Siostry mają dopilnować, aby dzieci przychodziły umyte, uczesane, i ile możności chędogo odziane i nieskrępowane za ciasnym zapięciem lub zawiązaniem pasków

---

125 Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, s. 343.

126 Ignacy Benedykt Rakowiecki (1783–1839), uczeń Samuela Lindego, historyk, slawista. I. B. Rakowiecki, *Prawda ruska, czyli prawa wielkiego księcia Jarosława Władymirowicza*, Warszawa 1820.

127 *Reguła*, cz. II, § 1.

128 Tamże, § 2.

129 Tamże, § 3.

130 Tamże, § 4.

131 Tamże, § 5.

132 Tamże, § 6

lub podwiązek. W potrzebie same siostry mają je umyć i uczesać[133]. Przed wejściem mają dzieci obuwie albo bose nóżki z błota lub prochu oczyścić[134].

Siostra codziennie przekonać się winna, czy dzieci są zdrowe. Chorych, szczególniej na zaraźliwe choroby, nie wolno przyjmować[135]. Dzieci mają się zwierzać siostrze, skoro tylko poczują w sobie niezdrowie lub się skaleczą[136]. Gdy są zgrzane, mają nie siadać na wilgotnej ziemi, i nie pić, gdy są spocone[137].

Jeżeli jakiekolwiek pokażą się oznaki chorób, należy dziecko takowe niezwłocznie do domu odesłać i póty nie dozwolić mu uczęszczania do ochrony, dopóki zupełnie zdrowym nie będzie. Codziennie, dwa razy na dzień odbywać należy między dziećmi przegląd zdrowia[138].

Na potrzebę mają wychodzić w miejsce przeznaczone do tego, osobne dla chłopców i dziewcząt. Naraz kilkoro wychodzić nie mają, i prędko ile możności powracać powinny[139].

Ogrzewanie ochrony zimą dochodzić ma 12–15 stopni ciepła. Zimą nie mają dzieci grzać się przy piecu. Dla czyszczenia powietrza stawiać można czystą wodę, w którą się klucz kładzie. Kadzenie np. octem tylko w razach koniecznych jest dopuszczalnym[140].

Gąbki jednej do mycia dzieci używać nie należy, lecz zawsze kilka takowych mieć wypada[141].

b) Ćwiczenia ciała

Kłębek. Najpiękniejsze cacko niemowlęce.

Skoro niemowlę zaczyna już udolniej swymi członkami władać i wrażenia zmysłowe wyraźniej przyjmować, należy wrodzonej skłonności jego ku rozwijaniu sił i wyobrażeń jak najrychlej w pomoc przychodzić. Istota takowego niemowlęcia jest jeszcze wówczas jednolitą i jakby w kłębek zwiniętą wszystkością, jest tylko ziarnkiem, w którym tkwi już cały zaród, lecz jeszcze bez wszelkich odcieni swego przyszłego rozwinięcia. Świat i wszystkie otaczające przedmioty są jeszcze zamętem nieznanych kształtów, dźwięków. Jak my w obłokach lub skałach coraz nowe

[133] Tamże, § 9.
[134] Tamże, § 11.
[135] Tamże, § 12.
[136] Tamże, § 13.
[137] Tamże, § 20.
[138] Tamże, s. 62.
[139] Tamże, § 25.
[140] J. Wertheimer, *Über die…*, s. 279.
[141] Tamże, s. 280.

podobieństwa upatrujemy, jak obcy przedmiot w oddaleniu wielorakie zda nam się przybierać kształty, tak niemowlęciu wszystko, cokolwiek je otacza, jest jeszcze nieznanym, a zatem równie jak jego istota, nieoznaczonym zamętem.

Niemowlę w każdej rzeczy upatruje wszystko i wszystko by rade z niej zrobić, gdyż jak jego własna istota jest jeszcze nierozwikłaną i zaokrągloną w sobie jednością, tak też we wszystkim, cokolwiek je otacza, upatruje równą tożsamość. Stąd ze wszystkich kształtów zmysłowych najodpowiedniejszym wewnętrznej istocie niemowlęcia jest kula jako całość najogólniejsza, pod której formą wszelkie inne rzeczy zewnętrzne przedstawiać sobie jest zdolne. I rzeczywiście w całej naturze od jajka, najdrobniejszych robaczków, od ziarnka, z którego największe drzewa wyrastają, wszelki zaród przyszłego rozwinięcia jest spokojnym w sobie zaokrągleniem i ostateczne znowu rozwinięcie wszechrzeczy, po odbyciu najróżnokształtniejszych przeobrażeń, wraca do spokojnego znowu zaokrąglenia tak w zewnętrznym, jak i duchowym świecie.

Głębokie to przeniknięcie istoty dziecięcej w najnowszych dopiero czasach naprowadziło Fröbla[142] na myśl użycia piłki za najprostszy środek do rozwijania zatrudnienia niemowlęcego wieku, który to wiek pierwotny dotąd niesłusznie zbyt był lekceważonym i całe bawienie niemowląt przypadkowej tylko dowolności nianiek zostawione, miało raczej na celu samo uspokojenie dziecięcia niż jakiekolwiek jego rozwijanie.

Kłębek zaś, jaki tu podajemy za najpierwsze cacko dla niemowląt, odpowiada nie tylko co do swej formy powyższym warunkom uzasadnionym na głębszym pojęciu natury dziecięcej, ale prócz tego ma jeszcze i tę zaletę, że nie naraża dziecka na żadne uszkodzenie cielesne. Nadto objętość jego zastosowana do dłoni niemowlęcej dogadza trafnie upodobaniu dzieci, które jako same w sobie są jeszcze pełną całością, tak też każdy dany im przedmiot rade by całkowicie osiągnąć i objąć. To zaspokojenie pochodzące z dostatniego objęcia całego cacka oraz z pełnej jego krągłości i elastyczności niech będzie pierwszą uciechą dziecięcia. Ku dalszej jednak wprawie członków i zmysłów należy dziecku kłębek za pomocą zadziergnionego doń sznurka usuwać, aby mu go dać poznać, że to jest ciało osobne, dające się od dziecięcia zupełnie oddzielić. Postrzeżenie to obudzi już w dziecięciu czujność na każde poruszenie kłębka i natęży siły ku przytrzymaniu lub pochwyceniu go, a zarazem z miłym zadowoleniem dziecięcia wzmacniać będzie jego rączki i ćwiczyć w zgrabności.

[142] Friedrich Fröbel (1782–1852), niemiecki pedagog, teoretyk wychowania – T. Kukołowicz, EK, t. V, kol. 719.

Igraszki – natura.

Gry – formowanie się stowarzyszenia. Miłość przebija się (Zielone, Sąsiad). Stany: trzeciak; prawo, wybieralność, elekcja, rodziny na Litwie, przepis w Cieszkowskim, karność, prawo, sądy przysięgłych, fanty.

Tańce – harmonia, rytm, działanie, odzwierciedlanie się życia więcej zwierzęcego, są to jakby odgrywane bajki[143].

Udawanie – mimika i Orchestyka[144] starożytna znajduje się w zabawach dzieci, nie ma tu jeszcze węzła i współzawodnictwa, jakie w grach widzimy, ale jest tylko swobodne, dowolne naśladowanie różnych położeń i ważniejszych wypadków otaczającego ich życia. Do takowych należą:

1. Ujeżdżanie koni, gdzie zaprzęga się kilka, a jeden kieruje nimi.
2. Wesele, gdzie dzieci w wieńce się szkolą, drużby udają, że prowadzą orszak weselny.
3. Uczty, gdzie dziewczęta przygotowują rozmaite potrawy, zastawiają je, ubierają, częstują się itp.
4. Złodziej, jeden udaje stróża strzegącego skarbów, drugi złodzieja próbującego pochwycić te skarby.
5. Pogrzeb skomy, z czego przypowiastka gminna urosła.
6. Bitwy żołnierzy, zdobywanie szańców (śląskie zabytki; w tym względzie Maciejowski[145]).

c) Igraszki dziecięce

I. Ćwiczenia ciała

1. Ćwiczenia zwinności w chodzie i bieganiu

Nie mają jeszcze żadnego zadania, oprócz uciechy igrania z narzędziem. Jeszcze zewnętrzniejsze pobudki, jak wianie wiatru, stają się pobudką dzieciom do puszczania latawca lub biegania z wiatraczkami albo gładka powierzchnia lodu zachęca do ślizgawki.

Takie igranie widzimy już w zwierzęcym życiu: wesołe kotki igrają z listkiem przez wiatr rzucanym, pieski ciągną gałązki lub nimi trzepocą. Ptaszki lubią się kołysać na powiewających gałązkach – i dzieci zawiązują wiotkie brzozy lub wierzby,

---

143 Por. K. Brodziński, *O tańcach polskich*, „Gazeta Krakowska", 1831, nr 236–242; K. Brodziński, *Wyjątek z pisma o tańcach*, „Melitele", t. 1, 1829; Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831.

144 Orchestyka – sztuka starożytna obejmująca: poezję, muzykę i taniec.

145 W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. II.

aby się jak ptaszki huśtać na drzewach. Jak młode kózki lubią się piąć na wysokie kamienie lub strome urwiska, tak i dzieci lubią próbować swojej zgrabności po wyżkach.

2. Ćwiczenia zręczności rąk.

Ćwiczenia zręczności mają już pewne zadanie i układ: ręka, dana bowiem wyłącznie człowiekowi, sposobna jest do pokonywania większych trudności.

3. Ćwiczenia wszystkich części ciała.

4. Ćwiczenie zmysłów

W ćwiczeniu zmysłów zaczynać należy od przeciwieństw, a w dalszym postępie zstępować do coraz łagodniejszych przejść (w ćwiczeniach wyobrażeń zaczyna się od rzeczywistych przedmiotów natury, które wszystkimi zmysłami pojmować można, tu należą zbiory takowych przedmiotów. Jest to epoka plastyczna dla najmniejszych dzieci. Po wtóre dla starszych następują obrazy, to jest stadium idealne, romantyczne. Po trzecie następuje rysowanie)[146].

Postęp w tych trzech rodzajach ćwiczeń odbywać się powinien koleją od najbardziej znajomych i otaczających do nieobecnych i mniej znajomych itd. (tu Wertheimer zamieścił rodzaje przedmiotów)[147].

Ćwiczenia zmysłów dzielić się mają:

1. Na bystrość rozeznawania drobnych lub oddalonych przedmiotów.
2. Na szybkość rozeznawania przemijających po sobie przedmiotów.
3. Na przestronność rozeznawania i pochwycenia od razu wielu przedmiotów[148].

Ćwiczenia mowy dzielą się na:

1. Poprawę złej wymowy i na techniczne ćwiczenia organów mównych.
2. Stosowne wyrażanie się.
3. Różnoznaczność wyrazów, rzeczowników, słów itp. (np. głowa ludzka, u szpilki, u cukru itd.)[149].

d) Zabawy

1. Kształcące ciało i zmysły:
   a) kształcące ciało – huśtawka; huśtawka pod dietetycznym względem przyczynia się do wzmocnienia organów piersiowych i oddechowych przez silne wciąganie i wyziewanie powietrza, a uwalnianie płuc od zbytniej wilgoci.
   b) kształcące zmysły.

---

146 J. Wertheimer, *Über die…*, s. 317.
147 Tamże, s. 319.
148 Tamże, s. 323.
149 Tamże, s. 327.

2. Kształcące wyobrażenia i pamięć:
   a) kształcące wyobrażenia – obrazki;
   b) kształcące pamięć.
3. Kształcące rozum i dowcip:
   a) kształcące rozum – piasek, śnieg, budownictwo;
   b) kształcące dowcip – zagadki.

Ćwiczenia zmysłów:	Ćwiczenia wyobrażeń i pamięci:
1. Wzroku: 1) rzucanie kamyczków do jamy; 2) jarmarczek; 3) cienie. 2. Słuchu: 1) derkacz (wiosna); 2) brużas; 3) szpilka. 3. Dotyku: 1) klapanka; 2) ślimak (wiosna).	1. Piasek, śnieg: a) piasek i śnieg, b) budownictwo z klocków, c) piasek z budownictwem. 2. Cacka a) cacka, sprzęciki, b) łątki, koniki, c) jasełki, gdzie otoczenie i łątki. 3. Dowolne zabawy: a) kuchnia dla dziewcząt, b) ujeżdżanie koni dla chłopców, c) rozmówki itp.

Zabawki:

1. Wieniec i kilkanaście gałązek do haiłek.
2. Deska, kloc, drąg do chodzenia.
3. Cyga, bąki 3.
4. Karty kolorowe do stawiania.
5. Kółko i haczyk do rzucania.
6. Obręcze i pręty do chwytania.
7. Kręgle.
8. Grele.
9. Krąg i kije.
10. Obręcz z gruchawkami.
11. Konik.
12. Piłki.
13. Huśtawka.
14. Rury i tarcz.
15. Do derkacza karbik i palcaty.
16. Łamigłówka.
17. Klocki.
18. Deseczki do piasku kopyrtki 12.
19. Stół do piasku.
20. Bębenek.
21. Chorągiew.

22. Wiatraczki 6.
23. Rydelków 10.
24. Motyczek 10.
25. Zioro – szkło powiększające.
26. Gwiazda szklana sześciokolorowa.

Do bierek:
- łódki (czółna) z papieru,
- saneczki z kart,
- pierścionki ze słomy.

1. Saneczki z prętów.
2. Baty z sitowia.
3. Wieńce z modraku i innego ziela (korale z jarzębiny nawłóczyć) – dziewczęta.
4. Wiatraczki.
5. Studnia słup, zwoj czyli żuraw, wiadro z łupiny orzecha itp.
6. Koszyki.
7. Piszczałki wierzbowe.
8. Dudki z trzciny i różków.
9. Dudki z trzciny.

Przechodząc do szczegółowego przeglądu zabaw, widzimy na pierwszym między nimi stanowisku igraszki, które po większej części samotnie pojedynczo wykonywane być mogą, jak i dziecko początkowo samotne później dopiero wchodzi w towarzystwo z drugimi, lub też ilość bawiących się dzieci jest tu zupełnie jeszcze dowolna, gdyż każde pojedyncze dziecko wystarcza warunkom igraszki. Najniższa ta warstwa zabaw nosi niby podobieństwo nieorganicznej dopiero natury, czyli zgrupowania cząstek bynajmniej od siebie niezawisłych, których pewną ilość utrącić lub dodać można, bez nadwyrężenia istoty rzeczy. Igraszki dlatego nie mają żadnego węzła, żadnej kończającej się w sobie całości, która by zaspokojenie wewnętrzne nadawała, potrzebują więc ponęty zewnętrznej, narzędzi lub cacek do igrania, przez co – jeśli ich stanowisko estetyczne oznaczyć zechcemy – podobne są do początkowego w sztuce stanowiska skulptury, która bez atrybutów wyrażać się jeszcze niezdolna. To też stanowi przeważnie plastyczny charakter igraszek, iż je można w zupełności na malowidle lub rzeźbie wyrażać, jak tego mnogie przykłady w pomnikach starożytnych napotykamy, gdy natomiast gry dadzą się już tylko opisać lub opowiedzieć.

Igraszki też wszystkie są nieme prócz dźwięku towarzyszących im narzędzi lub czczego śmiechu i dowolnych okrzyków igrających dzieci. Słowa dopiero urywkowo w grach się odzywają, ze śpiewem połączone towarzyszą dopiero tańcom. Z igraszkowych tych ćwiczeń ciała najpierwsze odnoszą się do zwinności w chodzie i bieganiu, jak też ogólnie okazuje się być pierwszym ćwiczenie nóg niż rąk, ponieważ

i zwierzętom dane są nogi, a ręce do wyższego dopiero organizmu ludzkiego należą oraz sama odradzająca już się pora wiosenna powoduje takową ruchliwość i chłodne jeszcze w tym czasie powietrze niemniej temu sprzyja.

Wszystkie też prawie tego rodzaju ćwiczenia z podziwem znajdujemy u ludu naszego wyłącznie do wiosny przywiązane, a za najrychlejszą zabawę tej najmłodszej pory, jakże piękniej jeszcze, obrał sobie nasz lud huśtawkę niby kołyskę nowo naradzającego się na wiosnę życia. Żmudzini np. za zwyczaj na Wielkanoc sporządzają takową kołyskę i każdy, czy to młody czy stary, huśtać się musi[150]. To znowu na Rusi swawolne w wiośnie rusałki zwoływały przechodniów do swych huśtawek[151] i „długie brzozy splątawszy zwoje, w majowej łódce wzlatały pod nieba" – jak opiewa piękna dumka Bielowskiego. Kołyskę, na której dla zabawy Rusini się kołyszą, zowią arelą (Maria Czarnowska[152]). Dotąd i w naszej Wielkopolsce o równym w tej zabawie upodobaniu świadczą nie tylko napotykane często przy drogach wierzb lub brzóz powiązane ku temu gałęzie, ale i nucone o huśtawce piosnki pomiędzy ludem słyszymy[153].

Huśtawka używana już u starożytnych Greków i Rzymian zwana była petauron. Wigiljusz w *Georgikach*[154] wspomniał huśtawkę przy wiejskich igrzyskach Bachusowych (Bielowski[155]). Jednak bliższe zastosowanie do gimnastyki dziecięcej winna dopiero ochronom angielskim. Dla nadawania dzieciom ruchu podczas niepogody, a zwłaszcza wśród zimy, bywa w ochronach angielskich po kilka huśtawek urządzonych, na których kołyszące się dzieci powtarzają lekcje lub rozwiązują zadania. Dosiadanie zaś huśtawki jest tam pewnym współzawodnictwem zręczności i odwagi, albowiem żadne dziecko nie bywa na huśtawkę wsadzane, lecz z kilku przystępujących do tego dzieci, temu tylko zostaje dozwolone huśtanie się, które najpierw dosiąść ją potrafi, przy zręcznym, a nie natarczywym pasowaniu się ze współzawodnikami, gdyż w razie gwałtownego odpychania drugich, dziecko przez dzień cały pozbawione bywa udziału w igraszce. Dla zrównoważenia zaś sił współzawodniczących tu dzieci bywają jedne huśtawki wyłącznie przeznaczone dla

---

[150] Ks. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, s. 133.

[151] Rusałki kołyszące się na gałęziach drzew, gdy kogo postrzegły przywoływały do siebie: Ha, ha! Chudzicie k nam, na areli kołychać się. Arelą bowiem zowią rusini kołyskę, na której dla zabawy kołysać się zwykli (Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 279).

[152] M. Czarnowska, *Zabytki mitologii słowiańskiej w zwyczajach wiejskiego ludu na Białej Rusi dochowane*, „Dziennik Wileński", 6 (1817) nr 34, s. 406.

[153] Np. piosnka znad Noteci:
Trzymała się Kasia wierzby
I tak się bujała, bujała,
Wierzba pękła, Kasia brzękła,
Aż się rozśmiała, rozśmiała.

[154] *Georgiki Wirgiliusza:* wiersz o *Ziemiaństwie we czterech pieśniach*, tłum. F. Frankowski, Warszawa 1819.

[155] A. Bielowski, L. Siemieński, *Dumki*, Poznań 1838.

najmniejszych, drugie dla cztero- do pięcioletnich, trzecie dla pięcio- do sześcioletnich, co wszakże uskutecznianym być może i na jednej huśtawce, przez kolejne przypuszczanie dzieci wedle stopniowego wieku.

Po kołysaniu tym, które dla wesela i zdrowia, zwłaszcza słabszych dzieci ważne ma zalety[156], następuje, jakby dla stopniowego naśladowania rozwijających się sił dziecięcych, ubieganie się żabim skokiem na czworaku z obwiązanymi w worku po pas nogami[157]. Żwawszą dopiero jest gonitwa dzieci za rzucanymi im orzechami, jabłkami, kołaczami, którą dawniej czadzem, czaczkiem, czyli cackiem zwano[158]. Wzmianki o tej zabawie znajdujemy i u niektórych dawnych pisarzy naszych, np. w Wespazjanie Kochowskim[159] czytamy: „Rzuć w czacz cukry i orzechy/ Zwykłe chłopcom to uciechy"[160], a która dotąd jeszcze używana bywa przy wiosennej uroczystości Rękawki na mogile Krakusa. Dalej np. ku wprawie do baczniejszego i bardzo lekkiego biegania posłużyć mogą wyścigi dzieci z trzymanymi w rękach badylkami ziela, które po rychłym na wiosnę okwitnięciu okrywa się u wierzchołka łodyżki łacno opadającym puszkiem nasiennym, a którego kto mniej uroni w oznaczonym biegu, ten jest zwycięzcą wyścigu[161].

Pięknym swym wdziękiem przywodzi nam ta igraszka na myśl greckie wyścigi z latoroślami winnymi, u których wiszące gronka było zadaniem donieść w całości do mety[162]. A jak tam winobranie w płodności krajowej ważne radosnymi obchodzono igrzyskami, tak u nas znajdujemy drugą, do powyższych podobną, zabawę dziewcząt ścigających się z niesionymi na głowie skopeczkami pełnymi wody niby nabiału[163], jak gdyby pospieszny powrót pasterek od wydoju i radość z obfitości mleka wśród ubogiej skądinąd pory wiosennej. Dla tej zaś co nie rozleje niesionego skopeczka, przeznaczają zwykle różne nagrody, ale najlepszą zapewne jest kubek

[156] Huśtawka przyczynia się głównie do wzmocnienia organów oddechowych przez silne wciąganie i wyziewanie powietrza, a uwalnianie płuc od zbytniej wilgoci. Zastosowanie bliższe do gimnastyki dziecięcej winna huśtawka ochronom angielskim, gdzie pomiędzy wielu innymi ćwiczeniami szczególne odbiera tam pierwszeństwo, stąd podobno, że wcześnie do kołysania okrętowego wzwyczaja dzieci. Przywodzimy to za przykład, jak nawet tak drobne właściwości narodowe pielęgnowane być powinny w dobrze urządzonych instytucjach publicznych. U nas wszakże, nie dając huśtawce takiego przed innymi zabawami pierwszeństwa, powinniśmy przecież przejąć ich ulepszone urządzenie angielskie, iż dla zapobieżenia zbyt łatwym przy tej zabawie skaleczeniom dzieci bywają tam zwykle z samych tylko sznurów wiązane, której to przezorności przypisać należy, że według zaręczeń Wilderspina, dyrektora londyńskiej centralnej ochrony, i Buchanana, który był lat siedem przy ochronie w Westminster i przy instytucie Owena w New-Lanark, żaden znaczniejszy nie zaszedł tam przy huśtawkach przypadek.

[157] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 269.

[158] Tamże, s. 63; Linde, *Słownik*, pod wyrazem „czadz".

[159] Wespazjan Kochowski (1633–1700), poeta, historyk – W. Pawlak, EK, t. IX, kol. 266–267.

[160] W. Kochowski, *Epigramata polskie po naszemu fraszki*, Kraków 1859.

[161] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 13.

[162] J.H. Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, t. I, Leipzig 1841, s. 371.

[163] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 269.

mleka postawiony u mety. Wreszcie do wielostronniejszych ćwiczeń w utrzymaniu równowagi i lekkości ciała należą tak zwane łazy po różnych wyżkach i skakanie[164]. Namiętne do tego rodzaju zabaw upodobanie dzieci zdaje się pochodzić nie tylko z przyrodzonej im żądzy przyczyniania sobie wzrostu, ale nawet, jak gdyby odbierały skrytą ku temu pobudkę z nagłego i powszechnego w wiośnie podrostu roślinnego. Znajdujemy w szczególnym na Litwie zwyczaju aluzję do wiosennego wschodzenia i wzrostu roślin odnoszącą podobne zabawy skakania, które to ćwiczenie tylko od Wielkiejnocy aż do czasu, kiedy lny sieją, dozwolone tam bywa dziewczętom, aby podobnemuż w górę podnaszaniu się, czyli wzrastaniu lnu, nie przeszkadzały[165]. I doprawdy, jeśli wpływ roślinnego świata, jak wyżej przytoczyliśmy, dostrzegano już w głównych znamionach charakteru ludu naszego, wtedy mniej zapewne dziwnym zdawać się może dostrzeganie go w dziecięcym, a z naturą tym bardziej skojarzonym życiu. Owszem nawet dla uwydatnienia tak pięknego śladu głębokich praktyk wychowawczych naszego ludu wypadałoby może wszelkie podobnie skoczne i na wyżynach zahaczające się zabawy dzieci odnosić także wyłącznie do bujnej i wszelką roślinność podnoszącej w górę pory wiosennej.

Po ćwiczeniach zwinności w chodzie i bieganiu następują ćwiczenia zręczności rąk, które jak wyłącznym są udziałem i wyższym stopniem organizmu ludzkiego, tak w pierwszej też dobie fizycznego rozwijania dzieci są nieczasowym i tylko antycypacyjnym zjawiskiem. Dlatego też w rzędzie tego rodzaju zabaw mniej znajdujemy ćwiczeń rąk, które by tylko wyłącznie, jak powyższe ćwiczenia w chodzie i bieganiu, odnosiły się do pierwszej pory zabaw, tj. do pory wiosennej. Niektóre wszakże zdają się brać pochodzenie swoje z tej pory, jak np. rzucanie skałki na gładkie powierzchnie wód, których kilkakrotne w polocie trącanie zdaje się naśladować wiosenne nad wodami pławienie się jaskółek lub wesołe pluskanie ryb po stopieniu lodów[166] albo np. puszczanie i smaganie biczykami bąka zdaje się być przypomnieniem owadu tego nazwiska, który podobnym głosem brzęczy natrętnie wśród pasącego się na wiosnę bydła i podobnież biczami pastuszków odganiany bywa[167].

---

[164] O stosownych tego rodzaju ćwiczeniach zobacz J. Ch. F. GutsMuths, *Gymnastik für die Jugend Schnepfenthal*, Schnepfenthal 1804 i J. Wertheimer, *Über die frühzeitige Erziehung d. Kinder* etz., Wien 1828, gdzie np. znajdujemy doradzane najpierw chodzenie po długim na ziemi położonym klocu, który w pierwszej połowie ściosany płasko, dalej w naturalnej okrągłości zostawiony być powinien, po wtóre chodzenie po skraju deski umocowanej nisko nad piaszczystym miejscem, po trzecie po okrągłym, również nad piaskiem umocowanym, drągu itd.

[165] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 63.

[166] W podobny jak u nas sposób używana była już ta igraszka u dawnych Greków (o czym liczne świadectwa zobacz dr J.H. Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, t. I, Leipzig 1841, s. 321.

[167] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 12, bąk, cyga, kręglica, fryga, wartołka. Igraszka ta niemniej należała do tak ulubionych z pierwszych ćwiczeń Greków, iż mały Helleńczyk zabawy swoje zwykle od puszczania podobnej kręglicy zaczynał (J.H. Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, t. I, s. 317). U nas także zabawkę tę od wieków znajdujemy wspominaną. Andrzej Kochanowski mówi o niej:

Z ćwiczeń zaś wszystkich części ciała, które według przyjętego w gimnastyce porządku jako połączenie obojga poprzednich ćwiczeń nóg i rąk po tychże następują, znajdujemy u nas z odnoszących się do wiosny zabaw należące tu np. taczanie obręczy, którą dziecko trzymanym w ręku pręcikiem popędza i od upadnięcia chroni. Igraszka ta, zwana gonidłem lub honiłem[168] po dziś dzień w wielu miejscach przez dzieci nasze wiejskie zachowywana zdaje się być starodawnym pasterskiego życia naszego ludu symbolem, odnoszącym się do popędzania i strzeżenia bydła od przygód, gdy znajdujemy ślady, że niegdyś w dni pewne pasterz obnosił po domach kij z ręką i obrączką żelazną, a gdzie wszedł, bywał witany: Pilnuj Honilu, pilnuj![169].

Tudzież jak wieśniak litewski, wypuszczając po raz pierwszy po Niedzieli Kwietnej swe bydełko w pole, żegna je i każde święconą gałązką palmową uderza, aby je od przygód uchronić[170], tak tu dzieci popędzają obręcze niby bydlątko i uderzają je pręcikiem dla zapobieżenia ich upadnięcia. Zabawa ta także wyłącznie w porze wiosennej powtarzana u nas bywa od czasów najdawniejszych[171] i już ślady podobnej igraszki znajdujemy u starożytnych, od których przejąć by jeszcze można używany przez nich, a dla dzieci wielce powabny, sposób opatrzenia takowej obręczy wewnątrz dzwonkami, przez co tym większego nabrałaby ta zabawa wyrazu pasterskiego i podobieństwa do podzwaniającego w pochodzie bydełka[172].

„Cyga kiedy się od ramienia kręci,
Jaką po długich szalach grą się bawią dzieci,
W długim kole patrzając,
Ta biczami pędzona krzywem kołem polata".

Pobożny pisarz Łazarz Baranowicz z igraszki tej chwyta obraz religijny, mówiąc:

„Serce jak cyga nasze obrót stoi,
Pańskiego bicia jak cyga się boi".

Twardowski we *Władysławie IV* daje porównanie: „Lata myśl szalona, jak cyga biczami przez dzieci sieczona".

[168] Goniec, dawniej także honiec, z czeskiego „honec", np. w M. Rej, *Wizerunek własny…*

[169] J. Moraczewski, *Starożytności polskie porządkiem abecadłowym zebrane*, t. I, Poznań 1842, s. 364; z Ditmara Merseburskiego.

[170] Ks. Jucewicz, *Wspomnienie Żmudzi*, Wilno 1842, s. 142.

[171] I. J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus…*, s. 224–360, 370; J. Narbutt, *Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego za czasów Jana Sobieskiego i Augusta II*, t. I, wyd. 2, Wilno 1843, s. 303.

[172] Obręcz takowa u Greków i Rzymian używana, osadzona była wewnątrz wiszącymi pierścionkami metalowymi, które przez jej bieg w ruch wprawione wydawały dźwięk zachęcający dzieci do tejże igraszki. Ku popędzaniu obręczy używano pręta żelaznego z trzonkiem drewnianym. Obręcz ta żelazna lub miedziana w średnicy – podług przepisu Antyllosa – miała być wysoka po piersi igrających dzieci. Igraszkę tę znajdujemy wielokrotnie wystawianą na gemmach i wazach starożytnych (J.H. Krause, *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, t. I, s. 318–319, t. II, s. 901). W naszych czasach widzimy ją różnostronnie do gimnastyki dziecięcej zastosowaną, np. sprawniejsze dzieci podrzucają obręcz w górę i goniąc za nią, upaść jej nie dozwalają, a pędzą coraz dalej. Czasem i kilkoro dzieci do tej igraszki należeć może, stają w odległości trzech do sześciu kroków w prostej linii albo robią wielkie koło i jedno drugiemu obręcz przesuwa, zabraniając jej upaść (L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli…*, Warszawa 1841, s. 28; J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele*

Po osobnych najpierw, a potem połączonych ćwiczeniach wszystkich części ciała następuje wprawa zmysłów, które jak z jednej strony do ciała należą, tak z drugiej są już przesłannikami wrażeń wewnętrznych, z których powstają wyobrażenia i do umysłowych przechodzą ćwiczeń. W pierwiastkach wychowawczych naszego ludu znajdujemy niektóre także ćwiczenia zmysłów, lecz ściągające się tylko do doskonalenia głównych zmysłów: wzroku, słuchu i dotykania, a godnym jest uwagi, że wcale tu nie odnajdujemy śladu ani łakotnych ćwiczeń smaku, ani ćwiczeń najpóźniej ze wszystkich zmysłów rozwijającego się u dzieci powonienia, które też oba na wzgląd wychowawczy w samej rzeczy nie zasługują.

Ćwiczenia wzroku dziecięcego według doświadczeń temu podmiotowi wyłącznie poświęconych[173] zaczynać się powinny wpierw od rozróżniania kolorów niż kształtów. A ponieważ po bladej jednostajności zimowej najmocniej bywa nęcone oko rozlicznością wiosennych barw, po długim od nich odwyknieniu, zatem idąc za wskazówką czynionych już w tym względzie postrzeżeń[174] i za skłonnością samychże dzieci, należałoby zwykłą i bardzo naturalną ich zabawę poszukiwania najrańszych na wiosnę kwiatków zmienić im we współzawodnicze ćwiczenie wzroku w wynajdowaniu takowych. Mianowicie fiołki, które tak skromnie kryją się w trawie po sadkach wiejskich, które ciemną swą barwą i spuszczonymi ku ziemi główkami trudniejsze są od innych do znalezienia, a które tak skwapliwie od dzieci wyszukiwane bywają i którymi by trawniki ochron przerosłe być powinny, mogą się stać najwłaściwszym celem tych pierwotnych ćwiczeń wzroku, zwłaszcza że te połączone są z ruchem, który wszystkim wiosennym zajęciom dzieci towarzyszyć winien. Przy końcu zaś wiosny szukanie również w zieleni traw ukrywających się pierwszych jagód czerwonych, czyli poziomek, uprzyjemni nie tylko i cel nada pożądanym w tej porze przechadzkom dzieci, ale także, jako osiągnienie już drobnego owocu usiłowań, podniesie niemniej moralne tej rozrywki znaczenie. Rozróżnianie natomiast kształtów, jak np. zwykłe u dzieci naszego ludu wynajdywanie poczwórnych listków koniczyny, których to niby dla szczęścia szukają[175] albo w życie dwóch kłosków razem zrośniętych[176] itp., może to być tylko po powyższych ćwiczeniach barwowych cząstkowo dołączone, gdy przeciwnie w następnych porach ostatnie te zabawy głównym, a tamte podrzędnym staną się przedmiotem ćwiczenia wzroku.

Ku doskonaleniu słuchu znajdują się u ludu naszego zabawy, którym wiele podobnych wprawdzie napotykamy gdzie indziej w gimnastyce dziecięcej już

---

zur Übung und Erholung des Körpers und Geistes, für die Jugend, ihre Erzieher und alle Freunde unschuldiger Jugendfreuden, Stuttgart 1845, s. 201 i inni).

[173] *Spielschule zur Bildung der fünf Sinne für kleine Kinder*, Hrsg. D. Roller, Dresden 1806.

[174] Autor powyższego dziełka, które słusznie w wielu ochronach zastosowanie znalazło, radzi (s. 23) niniejsze ćwiczenia wzroku w porze letniej odbywać na kwiatkach z powodu szczególnego upodobania dzieci w szukaniu takowych.

[175] Ks. M. J. Nowakowski, *Kolęda duchowna…*, s. 133.

[176] Żegota Pauli, *Pieśń ludu polskiego w Galicji*, s. 26.

zaprowadzanych, ale które, co do pięknej prostoty, niewątpliwie naszym rodzimym tego rodzaju igraszkom pierwszeństwa ustępują. I tak, w ćwiczeniach odnoszących się do nasłuchiwania i kierowania się za głosem weźmy np. niemiecką zabawę, gdzie niby pan ślepy, z zawiązanymi oczami, szuka zniecierpliwiony ukrywającego się przed nim sługi i wołając nań po imieniu, za każdym odezwaniem się tamtego goni, ażeby go wybić i chybiając najczęściej, coraz większym unosi się gniewem[177].

A przymierzamy do tego podobną u nas zabawę łowienia derkacza, gdzie tenże z zawiązanymi oczami, bo to niby o zmroku, kiedy derkacze zwykły się wabić, chroboce trzymanym w ręku kijaszkiem po karbiku, który w drugim ręku trzyma, i tym sposobem doskonale odgłos derkacza naśladuje, a drugi niby łowiec, ponieważ to doba zmierzchu, więc także z zawiązanymi oczami, z pytką zamiast strzelbą w ręku suwa się za głosem derkacza, aby go uderzyć i złowić[178].

Igraszka ta bardzo wesoła, ileż piękniej i niewinniej od tamtej pochwyca obraz sielskiego życia, i z przypomnieniem wiosennych rozrywek wieczornych łączy owo trafne ćwiczenie kierowania się za samym głosem, które w licznych okolicznościach życia tak często może stać się użytecznym. W ogóle wiosna, rozlicznym świergotaniem ptactwa i odgłosami trzód giełcząca, nasuwa się sama i mimowolnie pociąga dzieci do rozróżniania i naśladowania podobnych głosów, co też jako początkowe ćwiczenie słuchu powszechnie w pedagogice zalecane i dzieciom naszego ludu więcej może niż gdziekolwiek indziej ulubione bywa, a w rzędzie przytoczonych dotąd niemych igraszek pierwszym jest odzywaniem się dziecięcego głosu i jakby pierwiastkowym dopiero tworzeniem się mowy z wrażeń i dźwięków otaczającego świata. Tu nasza dziatwa ćwiczy się w nawoływaniu np. kukułki, a kryjąc się, zwłaszcza wieczorem, po krzewinach, naśladuje jej kukanie i jednemu każą zgadywać, kto się gdzie ukrywa, aż zgadniony zastąpi jego miejsce, a za niego tamten idzie znów kryć się i kukać po krzaczkach, co bardzo ćwiczy dzieci w rozpoznawaniu znajomych głosów i chodów, a w sposób piękniejszy od zwyczajnego mruczka[179] i stąd bardziej korzystny, że z ciągłym ruchem łączy obok rozróżniania głosów trudniejsze nadto

[177] J. Ch. F. GutsMuths, *Spiele…*, s. 196; tudzież: *Rozmaitości dla ludu wiejskiego* przez J. Goczałkowską, cz. II, Lwów 1843, s. 43.

[178] Początkiem tej igraszki był zwyczaj, że po wsiach ćwiki dworskie, czyli starsi, przebiegli dworzanie, nowicjuszom i niebywalcom wyrządzali psoty, wyprawiając je na derkacze. Dawali im, zasłoniwszy oczy, karbik w rękę, po którym palcatem chrobotać mieli, a osłoniwszy ich płachtą, wyprowadzali w pole, ażeby tam wabili derkacze. W tym zaczajone wygi, czyli owe starsze ćwiki, z kryjówek wypadali, drwiąc i szydząc z fryca. Stąd sposoby mówienia liczne: posłał go na derkacze – to jest wywiódł go w pole, naraził go na coś niedobrego, gdyż mu skórę wygarbowano; derkacze łowi – czyli nie wie sam co robi; grał już derkacza – to jest nie fryc, już mu to nie nowina; idzie dopiero na derkacze – pierwsze to jego pole, tylko co zaczyna, zaprawuje się; łowić mu jeszcze derkacze – jeszcze mu potrzeba doświadczenia, nie bywalce, nie ćwik, ale fryc; przedni myśliwiec na derkacze – niczego nie świadom, próżno się chlubiący z tym, czego nie zna. Józef Ossoliński wyrazy niektóre objaśnione w *Słowniku* Lindego (Gołębiowski, *Zabawy i gry*, s. 4 i 69).

[179] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 81; J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele…*, s. 195.

rozpoznawanie chodu. Dalej znowu, przenikając już niby mowę ptactwa, zamieniają ich głosy w stosowne dźwięki słów i np. Mazury pomiędzy Narwią a Wisłą, powtarzając świergotanie zjawionej z pierwszą wiosną jaskółki, podkładają słowa, jakby na ubogi przednówek narzekała: Były tutaj stożki, brożki, teraz nie ma nic![180] albo przeciwnie później w wesołym wabieniu się przepiórek zapowiada lud nasz pożądane żniwa, przedrzeźniając po niej, jakby na gospodarzy wołała: Pójdźcie żąć, pójdźcie żąć![181] Nawet głosy żabek i całe ich niby rozmowy z bocianami naśladują[182], a wszystkie te rozliczne tony w ciągu całego lata skwapliwie pochwycone i pojedynczo ćwiczone zleją na cześć Bogu w głośny dopiero chór wszelkiego stworzenia przez naszych małych pastuszków naśladowany przy uroczystej, w nocy Bożego Narodzenia mszy pasterskiej[183] i potem długo jeszcze jakby tylko odgłos przebrzmiałego lata rozlegać się będą w wesołych piosnkach kolędowych[184].

Zmysł na koniec czucia, czyli dotykania, jest nie tylko biernym przewodnikiem wrażeń, jak poprzedni zmysł wzroku i słuchu, ale także zmysłem czynnym, bezpośrednim, za pomocą którego odbywa się fizyczne na zewnątrz działanie człowieka. Zmysł ten nie ma osobnego organu jak oko czy ucho, lecz całe ciało ogarnia, i czym byłyby ćwiczenia wszystkich części ciała względem poprzednich ćwiczeń nóg i rąk, czym nawet cała skojarzona działalność życia względem oderwanych kierunków fizycznego i duchowego kształcenia, tym jest zmysł czucia względem empirycznego

---

[180] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, s. 170 – *Ptaki rodzinne*.

[181] Tamże, s. 163.

[182] Tamże, s. 73.

[183] Dawniej w Boże Narodzenie podczas mszy pasterskiej, gdy kapłan zaśpiewał *Gloria*, chłopcy szkolne po chórach z obu stron różne głosy ptactwa wydawali, takie sobie piszczałki sporządziwszy, na pamięć ubogiego narodzenia Chrystusa w stajence w żłobie (K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, s. 146).

[184] Z pastorałek i kolęd wyłącznie dla dzieci przeznaczonych znajdujemy rozliczny śpiew ptasząt naśladujące w *Pastorałkach i kolędach* zebranych przez ks. Mioduszewskiego, Kraków 1843, s. 86.

Czyżyczek, szczygliczek,
Na gardłeczkach jak skrzypeczkach
Śpiewają Panu w jasełeczkach:
Lir, lir, lir, w jasełeczkach.
Słowiczek, muzyczek,
Gdy się głosem popisuje,
Wesele światu zwiastuje:
Ciech, ciech, ciech, zwiastuje.
Skowronek jak dzwonek,
Gdy się do nieba podnosi
O kolędę pięknie prosi:
Fir, fir, fir, tak prosi.
Wróblowie, stróżowie,
Gdy nad szopą świegotają,
Paniąteczku spać nie dają
Dziw, dziw, dziw, niedają.

wzroku i idealnego słuchu, ich ogarnięciem i praktycznym zastosowaniem. Utratę wzroku często czujnością dotykania zastępowaną widzimy, nawet wibrację powietrza najlżejszą, której ani uchem pochwycić, ani okiem po ruchu zewnętrznych przedmiotów miarkować nie można, odgadywaną znajdujemy za pomocą czucia[185].

e) Gry

1. Baczność:

lato	1. Nie będzie jej ten pił.
	2. Garnek.
wiosna	3. Trzeciak.
wiosna	4. Lis – sitko mak.
	5. Komórka.
wiosna	6. Jęctwo.
wiosna	7. Garnuszek.
wiosna	8. Goriełka.
lato	9. Pierścionek.
lato	10. Złota kula.
lato	11. Kłaniany.
	12. Aniołek i diablik.
	13. Cztery kąty i kółko.
wiosna	14. Ślepa babka.

Fanty

Oznaką fantów jest:

1. Daje się je w tych razach, gdy wszyscy spełniają zadanie gry, a jeden nie spełnia. W takowym więc wyjątkowym przypadku daje się fant zatem w łatwiejszych zadaniach, gdzie niemożność wykonania jest wyjątkiem.
2. Fantów używa się tam, gdzie gra sama przez się nie ma węzła i trafnego rozwiązania w sobie.
3. Zabawa dawania fantów jest taką zachętą, jak zewnętrzne pobudki dźwięku itp. w pierwszych igraszkach.
4. Fanty są w grach umysłowych, którym zbywa na zewnętrznej organizacji i osnowie, a więcej mają tylko wewnętrzne zadanie.

[185] Powiadają, że starożytnik Sanderson, pozbawiony wzroku, zdołał jeszcze rozróżniać prawdziwy medal od fałszywego. Rzeźbiarz Ganiwazjusz, chociaż niewidomy, sądził jeszcze o pięknościach swojej sztuki. U głuchych znowu dotykanie wyręcza niekiedy zmysł słuchu.

Gry ćwiczące ruch i zgrabność ciała		
I. Gry ćwiczące w chodzie i bieganiu, w zwinności i zgrabności:	II. Gry ćwiczące zręczność, ruch i zgrabność ciała:	III. Gry ćwiczące wszystkie razem części ciała:
Aniołek i diablik Pan Zelman Zajączek w kotlinie Ptaszek Gąska[186] Cztery kąty Kółko Wilk i gąski Zajączek Żaby i bociany Bóbr Kupała Gregorjanki[187] Jęctwo (wiosna) Rochwist Przepióreczka Kądziel Kamień Wiatraczki Sitko[188] Żuraw[189] połączona z tańcem Żurawek Konopka (dla małych dzieci) Kot i mysz Garnuszek (*Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, część) Gorjełka (gra Finów, wiosna)	Cyga Mąka Kot śpiący Wybijanie krzyżowe[190] Kółko na haczyk[191] Pierścionek, klaps (lato) Rzucanie obręczy Kręgle Bierki Skałka, [--] cecha[192] Rak (w kamyczki) Koń (w kamyczki) Mendele (w kamyczki) Kiszka (w kamyczki) Ruchy (w kamyczki) Wymianka (w kamyczki) Oszczepki Pliszki Budki z kart. Wicie wianków i bacików z sitowia.	Grele – bąki Krąg (wiosna) Świnka Strącanie jabłka Klęczek Pływacz Ważenie soli Konik zwierzyniecki Chwytka (przypisy) Huśtawka Nawłóczka (jesień) Nosiwoda Taczanie obręczy Miedza Cuma (jesień) Mocna kłódka Dołki w piłkę Ciuciubabka Piłka (jesień). Rzucanie obrączek (lato) Saneczki, wózki
B. Gry ćwiczące zmysły:		
I. Ćwiczenia wzroku:	II. Ćwiczenia słuchu:	III. Ćwiczenia dotykania:
Jarmarczek Cienie Strzelnica Rzucanie kamyczków do jamy smoczej – w zakreślone kółko – kamyk na kamyk Ślepek Złota kula[193] (u dzieci naszego ludu dotąd używana, lato). Kłaniany (lato)	Mruczek Derkacz (wiosna) Brużas Niedźwiedź Szpilka Figury[194]	Ślimak (wiosna) Omacek Ślepa babka (wiosna) Klapanka

[186] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, s. 64.

[187] Gregorianki – daw. święto szkolne obchodzone 12 marca (św. Grzegorza) w dniu rozpoczęcia nauk szkolnych.

[188] Tamże, s. 65.

[189] J. Konopka, *Pieśni ludu...*, s. 63.

[190] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy ...*, s. 86.

[191] Tamże, s. 86.

[192] Tamże, s. 66.

[193] J. Ch. F. GutsMuths, *Spiele ...*, s. 227.

[194] Por. Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, s. 83; J. Ch. F. GutsMuths, *Spiele...*, s. 295.

C. Gry ćwiczące umysł:		
I. Ćwiczenia wyobrażeń:	II. Ćwiczenia baczności i pamięci:	Ćwiczenia rozumu:
Na co słoma? Rogi Powietrze, ziemia i woda Zmysły Budzę cię Gosposia Gaik	Zielone Nie będzie jej ten pił (lato) Karczma Garnek[195], czyli pogrzeb żuru Wieczornica Skorupka Trzeciak[196] (wiosna) Lis (wiosna) Komórka[197] Ptaki – Śląsk[198]. Płótno – Śląsk, Wielko Polska! Cztery kąty i kółko	Szubieniczka Łamigłówka Budownictwo Piasek gadki: 1. Abecadło. 2. Końcówki, 3. Różnoznaczne Wyrazy. 4. Zagadki. 5. Zgłoski. 6. Zasady?, Fanty Ponieważ i czemu? (z *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*) krycie

A. Gry ćwiczące ruch i zgrabność ciała

I. Gry ćwiczące w chodzie i bieganiu:

1. Aniołek i diablik

Dwoje dzieci, naradziwszy się potajemnie, które z nich ma być aniołkiem, a które diablikiem, stają na stołkach, wstęgę trzymając do góry w ręku. Reszta bawiących się dzieci, idąc po jednym, każde z położonymi rękoma na ramionach drugiego postępują z powagą i trzy razy pod tą bramą przechodzą. Za trzecim razem dzieci stojące zatrzymują wstęgą ostatnie z rzędu przechodzące dziecko, mówiąc:

Pierwsze: przepustne.

Drugie: darowane.

Trzecie: do kogo chcesz?

Zatrzymane dziecko według przeczucia swojego staje przy jednym z nich, a tak się dzieje za każdym przechodzeniem, dopóki z całego rzędu nie zostanie żadnego dziecka. Wtedy dopiero jedno ze stojących woła z głośnym śmiechem: Ja diablik! i ucieka, a drugie woła spokojnie: Ja aniołek! i wraz z gronem swoim goni tamto i jego towarzyszów lub towarzyszki, mając prawo do bicia ich pytką.

2. Pan Zelman

Wszystkie dzieci ustawiają się w obszerne koło; jedno tylko z nich obiera się panem Zelmanem i, biegając w koło, woła: jedzie, jedzie pan Zelman! Jedzie, jedzie pan

[195] J. Konopka, *Pieśni ludu…*, s. 70.
[196] Por. J. Ch. F. GutsMuths, *Spiele… – Das Drittenabschlagen*, s. 213.
[197] Por. tamże – *Das Kämmerchen – Vermiethen*, s. 112.
[198] Tamże – *Vögel verkaufen*, s. 209.

Zelman! Najpierw zaś dzieci przytomne są mianowane: jedno panią Zelmanową, drugie synem, trzecie córką, czwarte synowicą, siostrzeńcem pana Zelmana itd. Kiedy pan Zelman, biegając, zawoła: jedzie pani Zelmanowa, dziecko tak mianowane przyłącza się do niego i wraz z nim woła. Tak z kolei się dzieje, póki wszystkie dzieci się nie przyłączą i obiegają parami wkoło, na tym się gra kończy. Ponieważ pan Zelman jedzie zawsze, a nigdy nie przyjedzie na miejsce, weszło w przysłowie mówić o długo spodziewanym gościu: jedzie jak pan Zelman.

Tak opisał tę grę Gołębiowski w dziele *O grach i zabawach polskich*[199]. Według zaś Seweryna Sierpińskiego jest między ludem na Czerwonej Rusi podanie, że ten pan Zelman miał być Żydem, arendarzem, który w pewnej wiosce trzymał dzierżawą klucze do cerkwi i za każde otworzenie drzwi do jakiegoś obrządku brał od biednych ludzi wytargowaną opłatę.

Jednego razu przynieśli ludzie wielkanocne święcone przed cerkiew, ale pop ruski nie mając kluczy od cerkwi, nie mógł poświęcić i musieli czekać na pana Zelmana, który był pojechał na jarmark do miasteczka. Ile razy jaki wóz jechał, dzieci wołały: jedzie, jedzie pan Zelman! Ale tego było po kilka razy nadaremnie, aż wreszcie nadjechał pan Zelman i, przyszedłszy przed cerkiew z kluczami, nie chciał tym razem żadnego datku, tylko żądał, ażeby mu nazajutrz młode dziewki wyprawiły dla zabawy taniec jaki, a potem grę łapankę używaną już wówczas. Do trzech razy miała się powtórzyć ta igraszka, a złapana na końcu dziewka miała mu być oddaną, gdyż jak powiedział, zobowiązał się podstarościemu, iż mu ładną dziewkę dostawi na służbę. Biedni wieśniacy przystali na to. Zelman otworzył cerkiew i pop długo oczekiwane odbył poświęcenie. Nazajutrz przy łapance złapała się urodziwa dziewka, która już była zaręczona jednemu parobkowi. Gdy ją więc pan Zelman gwałtem brać każe, ona w rozpaczy wyrywa się z rąk okrutników i roztrzaskuje sobie głowę o kamień, a jej narzeczony z drugimi parobkami pochwycili pana Zelmana i powiesili na pierwszej gruszce, a potem w świat uciekli i przepadli. Od tego czasu, co Wielkanoc, na Czerwonej Rusi powtarzają grę łapankę i przyśpiewują pieśń o Zelmanie. Grę tę odbywają same dziewczęta i to w taki sposób: z jednej strony stają dwie dziewczęta i biorą się za ręce, z drugiej, przeciwko nim, wszystkie inne szykują się wzdłuż, jedna za drugą, i dopiero zaczynają biegać wkoło pierwszych dwóch, chcąc przebiec pod ich rękoma wyciągniętymi do góry, próbując, z której im strony łatwiej będzie znienacka przemknąć się. Tak przebiegają do trzeciego razu, a te kilka lub jedna, które przedrzeć się nie mogą, zostają niby własnością pana Zelmana. Można tu jeszcze którego z chłopców wybrać na Zelmana, aby po ukończonej grze wyznaczał robotę złapanemu dziewczęciu, które mu niby oddane jest na służbę. Przy tej grze bywa śpiewana pieśń następująca:

Jedzie Zelman, Zelmanowa i cała rodzina!

[199] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, s. 71–72.

Jedzie, jedzie pan Zelman,
Jedzie, jedzie wszystka Zelmanowa rodzina!
Czego chce pan Zelman?
Czego chce pan jego brat?
Czego chce wszystka jego rodzina?
Panny chce pan Zelman,
Panny chce wszystka Zelmanowa rodzina!
Jeszcze panna nie wstała,
Jeszcze wianka nie uwiła,
Jeszcze liczka nie umyła
I w kościele nie była.
To nie dziękuje już pan Zelman za nią!
Jedzie, jedzie pan Zelman,
Jedzie, jedzie jego brat,
Jedzie, jedzie wszystka Zelmanowa rodzina!
Czego chce pan Zelman?
Czego chce pan jego brat?
Czego chce wszystka jego rodzina?
Panny chce pan Zelman,
Panny chce wszystka jego rodzina!
Już panna wstała,
Już wianek uwiła,
Już liczko umyła
I w kościele była.
Już dziękuje pan Zelman,
Już dziękuje pan brat
Już dziękuje wszystka Zelmanowa rodzina!

3. Witajże panie Sąsiedzie

Dzieci stają we dwóch rzędach jeden na przeciw drugiego, tak aby dosyć miejsca między nimi i za nimi zostało. Wtedy skacze jeden w środek obydwóch rzędów na jednej nodze przemieniając ją, lub też na obydwóch i mówi do drugiego nie zatrzymując się: Witajże Panie sąsiedzie! A do niego zaraz skacze, tak aby pierwsze na prawo, drugie na lewo rzędu się zwróciły, tyłem do siebie skacząc, aż na drugim końcu się zatrzymają na przeciw siebie, a pierwsze drugiego zapytuje: Jak się masz Panie sąsiedzie albo sąsiadko? Tamto odpowiada: Jak widzisz nie mam czasu. Oboje skaczą na powrót nie zatrzymując się w środku rzędów i każde zapytuje nowego sąsiada tymi słowami. Ten odpowiada: dziękuję Panie sąsiedzie, skacz dalej! a przyszedłszy na przeciw sąsiada odpowiada na zapytanie: Jak się masz? – jak widzisz,

nie mam czasu i zwraca się znowu do nowego sąsiada. Tak dalej idzie gra, aż póki wszystkie dzieci nie są w ciągłym ruchu.

4. Zajączek w kotlinie

Zakreśla się na podłodze koło i przecina się dwiema liniami na krzyż. Dziewczę, obracając się coraz prędzej i zawsze w takt, bez pomyłki trafiając coraz inną nogą w każdą cząstkę dość małego koła, śpiewa:

Na góreczce skacze zając,
Nóżeczkami podrzucając.
I ja bym tak podrzucała,
Żebym takie nóżki miała
Jak zając!

Tęż samą prawie piosnkę o zajączku u górali w Tatrach śpiewaną:

Na wirszyczku stoi zając,
Nóżkami se podrygując.
I jabym tak podrygał,
Kiebym sobie nóżki miał[200].

5. Ptaszek

Wszystkie dzieci biorą się za ręce i stają w koło, jedno tylko jest w kole, które, obracając się, śpiewa:

Chodzi ptaszek po ulicy,
Wybiera ziarnka pszenicy.
A ja tańcując w tym kole,
Biorę sobie kogo wolę.

Domawiając tych słów, bierze kogo chce, a drugie biorą się także parami i tylko jedno bez pary zostaje i idzie znów na środek, ponieważ liczba dzieci nieparzysta.

6. Gąska

Dzieci w liczbie także parzystej biorą się za ręce i, stając w koło, śpiewają:

Kto moją gąskę ukradł,

[200] L. Zejszner, *Pieśni Podhalan, czyli górali…*, s. 59.

Jest złodziej.
A kto mi ją zaraz odda,
Dobrodziej.

W kole zaś stoi jedno dziecko, które nie ma pary i musi zrobić jaką figurę, na którą gdy się wszystkie dzieci zapatrzą, ono uderza w ręce, bierze sobie parę, inne dzieci odłamują się także parami a kto zostanie, do koła wchodzi i nową figurę wymyśla (*Erziehungsstoffe* von Fölsing[201]).

7. Cztery kąty, a piec piąty

Czworo dzieci rozstawia się w czterech kątach pokoju, a piąte w środku. Tamte zaczynają miejsca przemieniać, a to powinno upatrywać chwili pomyślnej, aby stanąć w kącie. To które zostanie bez miejsca, z przydomkiem Pieca staje w środku i znowu upatruje wolnego kąta.

8. Kółko

Zakreśla się na ziemi tyle kółek, ile dzieci, a jedno tylko dziecko zostaje bez kółka. Na klaśnięcie rękoma lub na odgłos dzwonka każdy powinien swoje porzucić, a do innego trafić.

9. Lis

Wszystkie dzieci stają wkoło, ale każde trzyma w tył ręce. Poza kołem jedno chodzi z pytką, dopóki jej komu nie poda misternie. Ten bije sąsiada i ścigać go, bijąc, ma prawo, póki obiegłszy wkoło, na miejscu skąd wyszedł, nie stanie. Trzymający zaś pytkę znowu obchodzi i komu chce, ją daje.

Tak opisał tę grę Gołębiowski w *Grach i zabawach polskich*, lecz bywa ona na inny jeszcze sposób u nas używana. Dzieci w kole trzymają się za ręce, a obchodzący poza kołem upuszcza nieznacznie pytkę przy kim mu się podoba, czego jeżeli tamten nie spostrzegł, obchodzący po jednokrotnym jeszcze obejściu koła podejmuje pytkę i bije niebacznego, dopóki tenże, uciekając, nie obiegnie całego koła, aż do miejsca skąd wyszedł, po czym odbiera pytkę i przejmuje obowiązek lisa, a poprzedni lis przyłącza się do rzeszy. Jeżeli zaś ten, przy którym pytka upuszczona, wnet się spostrzeże, chwyta pytkę i, bijąc uciekającego lisa, opędza go wkoło aż do swego

[201] Johannes Fölsing (1816–1882), nauczyciel. J. Fölsing, *Erziehungsstoffe oder Beiträge zu einer erfolgreichen Erziehung der zarten Kindheit, in leichten Gesängen, Sielen, Körperübungen, Gebeten, Sprüchen, Erzählungen und Gedichten, nebst pädagogischen Anmerkungen und Winken: für Familien und Kleinkinderanstalten*, Darmstadt-Leske, 1846, s. 72.

miejsca, a sam potem z pytką chodzi. Na podobny sposób gra ta używana już była także w starożytnej Grecji[202].

W Wielkopolsce używana jest ta gra dotąd między wiejskimi dziećmi pod nazwiskiem maku, ponieważ obchodzący zwykł powtarzać: sieje pani matka mak, nie wie jak, nie wie jak. Znaczenie maku trudno tu odgadnąć, być atoli może, że odnosi się to do cichego upuszczania pytki, gdyż mak brano u nas także za symbol snu albo ciszy, skąd dawne przysłowie „cicho jakbyś mak posiał"[203] (Pollux[204]; Krause[205]).

10. Wilk i gąski

Dzieci grające stają jedno za drugim, trzymają się w pas i są gąskami. Na czele będąca, zwykle najstarsza i najsilniejsza, jest matką. Jej obowiązkiem bronić swej gromadki. Wilk ją napastuje i ma wyłapać wszystkie gąski, chwytając zawsze ostatnią. Gra tak się zaczyna: wilk siada na środku i udaje, jakby kopał dołek i ogień palił. Gęś, ze sznurem gąsiąt swoich, obchodzi go wkoło kilka razy i taka między nimi zawiązuje się rozmowa:

Gęś: Na co ten dołek?
Wilk: Na ogniczek.
Gęś: A ten ogniczek?
Wilk: Na wody grzanie.
Gęś: A ta woda?
Wilk: Na talerzyków umywanie.
Gęś: A te talerzyki?
Wilk: Na gąsek krajanie.
Gęś: A gdzie je masz?
Wilk: U ciebie za pasem!
To mówiąc, rzuca się na gąskę ostatnią.

Gra ta używana dotąd w całej prawie Polsce, znana jest i pomiędzy ludem żmudzkim, jak świadczy Jucewicz[206].

---

[202] Por. J.H. Krause, *Die Gymnastik…*, s. 326.

[203] Por. J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, s. 65; J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele…*, s. 198; Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w całym kraju lub niektórych tylko*, Warszawa 1831; K.W. Wójcicki, *Zarysy domowego życia kmiotków naszych, w: Domowe powiastki i wizerunki*, Warszawa 1842, t. II, s. 308.

[204] Pollux, Polluks, Iulius Pollux (2. poł. II w.), gramatyk, sofista.

[205] Johann Heinrich Krause (1800–1882), niemiecki filolog.

[206] Por. L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846; J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele…*, s. 214; J. Konopka, *Pieśni ludu…*, s. 64; J. Goczałkowska, *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, cz. II, s. 124.

11. Kot i mysz (do biegania)

Dwa rzędy dzieci opatrzone pytkami stają w niewielkim oddaleniu naprzeciw siebie. Dwoje zaś dzieci wybranych oprócz tego przybierają przezwiska – jedno Kot, drugie Mysz – i zadaniem gry jest, aby Kot w gonitwie Myszkę pochwycił. Myszce wolno uciekać wokół rzeczonych rzędów jako i środkiem pomiędzy nimi, które to miejsce jamką się zowie. Kotu zaś wolno tylko wokół poza rzędami gonić, lecz gdy Myszka, chroniąc się w ucieczce, wskoczy do jamki, to jest pomiędzy rzędy lub tamtędy przebiega, a Kot ośmieli się wpaść za nią do środka, wówczas oba rzędy dzieci biją go pytkami i przez to albo zniewalają go do cofnięcia się, albo przebiegającemu docinają pytkami, póki do końca nie przebieży. Uważać przy tej grze wypada, aby tak Kot, jak i Myszka nie przedzierali się przez szczelnie ustawione rzędy dla zbliżenia sobie ucieczki lub pogoni; tudzież, aby Myszka, chroniąc się czasem do jamki, czyli między rzędy, dla wytchnięcia nie zostawała tamże zbyt długo, przez co by się ruchliwość tej gry przerywała. Igraszka ta używana między dziećmi w Wielkopolsce zaleca się zwinnością, mianowicie w nagłych zwrotach, które ustawicznie powtarzają się przy końcach rzędów (20 IX 1845 r.).

12. Zajączek

Ta gra tylko w ogrodzie może mieć właściwe miejsce[207].

Dzieci na dwie strony się dzielą, jedna chowa się, druga szuka. Jest ustronie domem nazwane, które się oznacza za powszechną zgodą wszystkich. W miejscu tym szukająca strona, zasłoniwszy oczy, spokojnie oczekuje na głos wyrzec mianego, już wtedy raptem wybiegają, czatując, gdzie się pochowali tamci, których usiłowaniem jest, żeby nie będąc złapanymi, przybiec w miejsce bezpieczne, mianowane domem, bo ci co złapać się dali przed domem, muszą przy nowym rozpoczęciu gry zastąpić miejsce szukających.

Gra ta używana jest między ludem galicyjskim, a nawet i u Słowaków na Węgrzech.

13. Żaby i bociany[208]

Dzieci grające dzielą się na dwie strony, jedna Żab, druga Bocianów przydomek bierze. Jest wyznaczona meta z każdej strony i prawie do samej mety Bocianów dochodzą Żabki: dwie z nich, najodważniejsze, występują nieco naprzód i zaczyna się między nimi taka rozmowa, naśladująca odzywanie się żabek:

[207] J.H. Krause, *Die Gymnastik und Agonistik der Hellen*, s. 327–328.
[208] J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele…*, s. 208.

Jedna: Hi, hy, krum, krum! Druga: Hi, hy, krum, krum! Jedna: Druheneczko! Druga: Czego? Jedna: Masz brata? Druga: Nie mam. Jedna: Gdzieś go podziała? Druga: Wziął go Pan. Jedna: Co za Pan? Druga: Pan bocian.	Rachu, rachu Pierwsza: Hi, hy, krum, krum, hej żabeczko Masz ty brata, druheneczko? Druga: Hy, hy, krum, krum, nie mam brata, Wzięli mi go z tego świata. Pierwsza: A kto ci go wziął żabeczko? Kto wziął ci go druheneczko? Druga: Hej panowie, bocianowie, Co chadzają tam po rowie. Bociany: Hej! W wodę Przycapnijmy żabki młode.

Na te słowa czatujące Bociany wołają: radi, radi i rzucają się na biedne Żabki, ale gonić im nie wolno inaczej tylko na jednej nodze. Gra się ciągnie, póki Bociany Żabek nie wyłapią albo też Żabki Bocianów, bo jeśli za metę który się zapędzi, jest ich własnością.

Podobną grę znajdujemy już u starożytnych Greków, gdzie jeden na jednej nodze skaczący gonił drugich na obu nogach uciekających, dopóki którego nie schwycił. Nasza gra, wszakże w powabniejszy dla dzieci sposób ułożona, rozwinęła się zapewne z przytoczonej wyżej rozmowy żab, którą z ich głosów wcielił w słowa i zwykł powtarzać nasz lud, a mianowicie wielkopolski, mający w swych stronach więcej niż w innych częściach Polski jezior, błót i łęgów. Skąd też może gra ta pierwotnie ułożona została przez wielkopolskich pastuszków zażyłych z bocianami i często podsłuchujących rzegotania żabek[209].

14. Polowanie

Gra ta jest bardzo zabawna, ćwiczy w bieganiu i skokach, zmysły w ciągłej czynności utrzymuje i odwagę dzieci ożywia. Im większe miejsca w ogrodzie do polowania, im większa jest liczba dzieci, tym więcej im sprawia uciechy. Najlepszy biegacz, najzręczniejszy chłopczyk, jest łowczym, a reszta zwierzyną: jeleniami, sarnami, zającami itd. Łowczy oznacza granice polowania, za które nikt nie powinien ani wychodzić, ani wchodzić. Wypuszcza potem zwierzynę, która się po całym obwodzie rozbiega. Po pewnym oddaleniu gonić ich zaczyna i stara się tyle schwytać, ile może. Trzej lub czterej pierwsi chłopcy złapani lub tylko dotknięci zostają myśliwymi i pomagają łowczemu do chwytania zwierzyny. Żeby łatwiej mogli być rozpoznani, myśliwi zatykają sobie na czapki zielone gałązki. Gonią wraz z łowczym zwierzynę, która ucieka, chowa się i używa wszelkich sił i podejścia, ażeby ich uniknąć. Myśliwi ukrywają starannie swoje zasadzki, ażeby odkrytą z daleka zwierzynę niespostrzeżeni mogli podchodzić. Często łowczy przyzywa ich do siebie, ażeby razem z nim łapali zwierzynę. Schwytana i zaprowadzona zwierzyna do wejścia w obwód powinna stać spokojnie. Polowanie trwa, póki wszystka zwierzyna wyłapana nie zostanie. Ale zdarza się często, że zwierzę przez zręczność

[209] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowego życia kmiotków naszych*, s. 73.

i przezorność uniknęło myśliwych i prędzej doszło do wyjścia z obwodu, niż oni powrócili. Wówczas za odniesiony triumf nad myśliwymi chłopiec ten przy rozpoczęciu nowej gry zostaje łowczym. Kto przestępuje granice oznaczonego obwodu, bywa wyłączony z gry.

15. Bóbr

Zebrane do tej gry dzieci obierają jedno spośród siebie za bobra, drugie zaś za strzelca, inne udają psy gończe. Obrany strzelec naznacza dzieciom przedstawiającym harty miejsce, gdzie zostają, dopóki się bóbr nie ukryje. Strzelec śpiewa:

A mój miły bobrze!
Schowajże się dobrze,
Od niedzieli do niedzieli,
Żeby cię moje harty nie widzieli,
Jak moje harty wylecą,
To z ciebie kiszki wywleką.

Potem wszyscy szukają ukrytego bobra, aby go złowić. W grę tę grywają chłopczyki w Gródku, ziemi lwowskiej, w którym to miejscu koło stawu, prócz Białowieskiej Puszczy, najliczniejsze w całej Polsce bobrów były siedliska.

16. Kupała (przed zajączkiem w kotlinie)

Chłopczyki robią górkę z piasku i zatykają na niej pokrzywy. Kto, przeskakując, pokrzywę powali, za tym uganiają i pytkami biją. Nazwisko Kupały wywodzi Dobrowski od słowa kupa – stos. Gra niniejsza jest jedną z zabaw odbywanych przez chłopców przy obchodzie Sobótki, czyli Kupały, na Rusi.

Podobne rodzaje skoków należały już także do gimnastycznych ćwiczeń greckich i przechowały się na różnych rzeźbach i malowidłach starożytnych, w których znajdujemy przedstawione skakanie przez trzy w ziemi zatknięte kołki szpiczaste albo przez dwie z ziemi sterczące strzały, tudzież przez dwa ustawione w kozioł drzewce. Przyznać jednak trzeba, że wspomniana tu nasza igraszka okazuje się nie tylko stosowniejszą dla dzieci i zabezpieczającą od wszelkiego szwanku, ale nawet wyższą od greckich pod estetycznym względem.

17. Haiłki

Jedne dziewczęta stają wzdłuż podwójnym rzędem i podniósłszy ręce, za które się trzymają, tworzą tym sposobem bramę, przez którą trzeci rząd dziewcząt przechodzi, mający na czele matkę, czyli Ksienię. Podwójny rząd dziewcząt śpiewa:

Pomaga Bóg Ksieni!
Masz ty córek wiele,
Czy nie możesz jednej
Dać nam na wesele?

Ksieni, trzymająca w ręku gałązkę wierzbową, przeprowadza swoje córki i odpowiada śpiewem:

Cóż to ludziom szkodzi,
Że mam córek wiele?
Ja nie mogę żadnej dać
Na wasze wesele.

Skoro wszystkie przejdą, mieszają się około swojej matki Ksieni, a ta znowu powtórnie przeprowadza je przez bramę z powyższymi śpiewami. Przy trzecim dopiero przechodzie, gdy już ostatnia córka w rząd podwójny wchodzi, natenczas pierwsza para podwójnego rzędu spuszcza ręce i zatrzymuje ją. Po czym wszystkie dziewczęta otaczają ją kołem i śpiewają razem:

Oj widzisz ty Ksieni,
Twoja córka z nami
Jako ptaszek w klatce
Stoi między nami.

Ksieni tymczasem biega za kołem i gałązką wierzbową usiłuje dosięgnąć córkę schwytaną, która jeszcze po tym, dla okazania czy się zda na druhnę do wesela, musi jaką piosnkę prześpiewać i rękami lub ruchami twarzy udawać to wszystko, co śpiewa.

Gra ta zestawiona jest z zabaw ludu odbywających się zwykle podczas obchodu haiłek według świadectwa Żegoty Pauli i na podobieństwo do gry używanej u Słowaków na Węgrzech pod nazwą królewnej, którą opisał Szafarzyk.

18. Gregorjanki

Z chłopców najlepszy biegacz opasa się sznurkiem nawleczonym obwarzankami i do oznaczonej mety ucieka. Inne zaś dzieci gonią go i obrywają z niego obwarzanki, śpiewając:

Gre, Gre, Gre Gre, Gregorjanki!
Gońcie, łapcie obwarzanki!

Gdy biegacz dojdzie do mety, a żadnego już obwarzanka nie ma na sznurku, wtedy z tej uczty nic mu nie zostanie, chyba co mu drugie dzieci udzielą, przeciwnie zaś, z czym uciecze, to może podług woli między współbiegaczy swoich rozdzielić i sam się najeść do syta.

Jest to starodawna zabawa dzieci szkolnych, które po wsiach z początkiem wiosny, w dzień św. Grzegorza, przyprowadzane przez rodziców do szkoły obchodziły tę ucztę Gregorjankami nazwaną. Wyrażenie to pochodziło stąd, że św. Grzegorz skupował dzieci na targ przywożone i na ich naukę łożył, był więc miany za patrona rozpoczynających szkoły i Polacy obierali jego uroczystość na wprowadzenie dzieci między innych uczniów, tudzież na ich doroczną, wzwyż opisaną ucztę.

19. Jęctwo

Chłopcy dzielą się na dwie strony: każda ma swoją chorągiew, która jest u mety zatknięta; każda ma wodza; każda ma pewne miejsce dla jeńców przeznaczone, również od obu stron odległe; każda ma jednakową liczbę rycerzy. Za umówionym znakiem strona zaczepiająca wysyła jednego lub dwóch wyzywających, którzy dojść muszą do mety przeciwnej z wyciągniętą ręką tak blisko, ażeby chcący ich gonić przeciwnicy, dotknąć się ich ręki mogli. Kto się dotknie tej ręki, ściga wyzywającego, czasem go uchwyci i jako jeńca odprowadza do więzienia. Czasem sam schwytany lub, zapędziwszy się zbytecznie, za metę nieprzyjacielską wpada i więźniem zostaje. Od umowy zależy, czyli na obronę ściganego tłumem wysypać się wolno. Jeśli goniący w tym tłumie swego przeciwnika straci, choćby innego złapał, trud jego daremny, nie ma prawa czynić go jeńcem. Przez uwięzienie wielu swoich bliska przegranej strona oswobodzić ich usiłuje. Gdy cała uwaga zwrócona bywa na ścigających się w szrankach, wymyka się który z boku, leci ku więzieniu, jeśli go dostrzegą, śpieszą na obronę, gdy się kogo z jeńców dotknąć zdołał, już go wolnym uczynił. Jeśli sam wódz to przedsięwziął, dotknięciem jednego, wszystkim dał swobodę i prowadzi ich z triumfem. Czasem dobrowolna zamiana jeńców następuje, głowa za głowę, wódz z wodzem tylko potykać się może. Wygrana nie jest przyznana stronie póki chorągiew i wódz, i połowa rycerzy przeciwnych wziętymi nie zostaną. Zabawie tej dano różne nazwiska: plinie (od słowiańskiego plen), niewola albo jęctwo, gonitwa o więźnie, obóz itp.

II. Gry ćwiczące ruch i zgrabność rąk:

20. Cyga

Cyga, inaczej zwana kręglica, bąk, fryga, wartołka albo warchotka, jest to wydrążona kula na pręciku u spodu przymocowana, wokoło którego sznurek okręcony. Gdy się tę cygę w otwór udzielnej na to rączki wsadzi, a rzemień lub sznurek odciągnie,

raptem wyskakuje ona i z nadaną sobie mocą po podłodze się kręci z hukiem stopniowo gasnącym. Niekiedy cygę biczem ocucają, żeby nie ustawała.

Gra ta w ten sam sposób używana już była u Greków i u nas od dawna należała do zabaw dziecięcych, mówi o niej Kochanowski Andrzej:

Jaką po długich salach grą się bawią dzieci,
W długim kole patrząc,
Ta biczami pędzona, krzywym kołem polata.

21. Mąka

Gra w mąkę, jak mnie o tym upewniano[210], ma dotąd miejsce na Wołyniu i Podolu. Odbywa się tak: na dużym półmisku usypuje się z mąki twardo zbitą, wysoką piramidę, na której wierzchołku kładzie się małą, ołowianą kulkę. Każdy z przytomnych wokoło siedzących powinien po kolei osunąć nożem trochę mąki z tej piramidy. Kto za dotknięciem obali kulkę, musi ją ustami wydobyć. Gdy się gra rozpoczyna, każdy śmiało zacina nożem, lecz w miarę ubywania objętości piramidy rośnie nieśmiałość, drążącą ręką zaledwie małe ździebełko mąki końcem noża otrąca. Wystawić sobie można wszystkie przy tym figle dzieci, obawę, podstępy, a w końcu radosne śmiechy, gdy ładna różowa twarzyczka nieśmiałej dziewczynki lub brunatne lica hożego chłopczyka ukazują się wesołemu gronu ubielone jak u młynarza. Tak ubielony nie może się wytrzeć, póki z każdym z obecnych na środku pokoju nie okręci tak zwanego młynka.

22. Równowaga

Kawałek słomy, długie pióro gęsie albo pawie, a po tym przy większej wprawie laseczkę kładzie dziecko na rękę i równoważy. Przy tym dzieci chodzić powinny, przyklękiwać to prawą, to lewą nogą, wstawać, siadać i znowu wstawać. Po niejakiej wprawie niech kładą pióro albo laseczkę na jednym palcu i z jednej ręki przerzucają na drugą.

23. Kot śpiący

Z talii kart robi się kółko, na nim stawia się z kart budkę, w której kot niby spoczywa. Na tym sztuka, aby wszystkie karty wyciągnąć tak lekko, ażeby kota nie obudzić, to jest budki nie zwalić. Zresztą ulubione dzieciom stawianie budek w długich rzędach i o kilku piętrach, oprócz zabawy, ćwiczy ręce w lekkości i nadaje im zgrabność.

[210] W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. III, s. 157–158 (przyp. 1).

24. Kółko na haczyk

Sznur wisi w pokoju u sufitu lub w ogrodzie u drzewa, na końcu którego jest żelazny, ciężki pierścień wielkości talara. Sznur niech będzie tak długi, by bez wielkiego natężenia pierścień mógł dostać do haku umocowanego na przeciwnej ścianie, a w ogrodzie na desce lub pieńku na sześć stóp wysokim. Grający bierze pierścień i rzuca nim w taki sposób, aby sznur, koło oznaczywszy w powietrzu, wpadł na hak i zawiesił się na nim. Każdy grający może kolejno cztery rzuty od razu zrobić. Jeżeli trafi, może drugie cztery razy rzucić. Ta gra wprawia oko w miarę i nadaje siłę, i zgrabność rękom.

25. Pierścionek

Nawleka się pierścionek na tasiemkę lub sznurek, którego końce są związane. Dzieci stające wkoło, trzymają sznurek w rękach i, tańcząc, przesuwają ciągle z rąk do rąk pierścionek, a stojące w kole dziecko długo szukać i uważać musi, zanim znajdzie takowy, ponieważ dzieci, ustawicznie rękami po sznurku posuwając, udają, jak gdyby każde z nich miało pierścionek. Dziecko, u którego nareszcie pierścionek odkryty został, przechodzi na miejsce szukającego, a poprzednik do koła wchodzi.

Gra w pierścionek używana jest i przez kmiotków na Podlasiu, jak świadczy Gołębiowski[211].

26. Bawełniane gałki

Dzieci siadają w dwóch rzędach naprzeciwko siebie; w środku rzucają do góry kawałek bawełny; każde dziecko stara się, gdy bawełna do niego się zbliży, odrzucić ją drugiemu. Przy kim upadnie, ten musi wyjść z rzędu i w tyle usiąść.

27. Rzucanie obręczy

Grający stają w duże koło, jedni od drugich oddaleni o dziesięć kroków. Każdy z nich trzyma w prawej ręce kijek na łokieć długi, a w lewej co drugie dziecko trzyma drewnianą obręcz. Bierze końcem kijka za tę obręcz, ciągnie lewą ręką i z szybkością rzuca swemu sąsiadowi, który łapie na swój kijek i w ten sposób dalej rzuca tak, że każda obręcz od jednego do drugiego w powietrzu lata i zawsze kilka razy jest w biegu.

---

[211] Por. J. Ch. F. GutsMuths, *Spiele…*, s. 228; J. Goczałkowska, *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, cz. II, s. 208.

28. Kręgle

Oznacza się kredą na podłodze czworobok, w którym się potem robi krzyż jak w okienku o czterech kwaterkach. Cztery kręgle stawia się na narożnikach, drugie zaś cztery na czterech końcach krzyża, a w środku dziewiąty kręgiel wyższy, który się nazywa królem. Również oznaczyć trzeba kredą miejsce, odkąd kule się rzucają. Kto najwięcej kręgli kulą ubije, jest zwycięzcą, a kto najmniej – musi przy następnej grze ustawiać kręgle.

29. Rzemieślniczki

Pewna ilość chłopców przybiera nazwisko Rzemieślniczków. Odchodzą na bok i namawiają się, jakie rzemiosła mają przedstawiać. Kiedy już zgodzą się na wybór takowych, stają lub siadają przed innymi dziećmi i tak śpiewają:

Przychodzimy z zagranicy
Wszyscy biedni rzemieślnicy.
Tamte zaś dzieci odpowiadają im śpiewem:
Będziecie mieć nocleg w chacie,
Lecz jakież rzemiosło znacie?

Na to zapytanie Rzemieślniczki naśladują rękami, każdy swoje rzemiosło, i śpiewają:

Oto tak się robi składnie,
Kto rzemiosło to odgadnie?

Kto odgadł rzemiosło zostaje czeladnikiem i wraz z drugimi idzie znowu na wędrówkę, a najgorszy z Rzemieślników, który swego rzemiosła pokazać nie umiał, przyłącza się do zgadujących.

30. Bierki

Dzieci robią z kory cienko krajanej albo z grubego papieru rozmaite figurki, nadając im nazwiska różne: Ekonoma, Gospodarza, Parobka, jak to czynią przy tej grze dzieci wiejskie, albo też, co jest stosowniej a zarazem pożyteczniej dla zręczności i wprawy rysunkowej, wycinają wedle upodobanego wyboru różne przedmioty, np.: klucze, domki, rydle, stoliki itp., podług ich właściwego kształtu i tymże przedmiotom, właściwe nadawszy nazwiska oraz oznaczywszy ich stosunkową wartość (np. domek więcej wart niż stolik lub klucz itp.), stają blisko siebie, kładą te figurki na

dłonie i rzucają w górę, a potem odwrotną stroną ręki je chwytają. Kto najznakomitszą figurkę złapie, ten wygrywa.

31. Gosposia albo gody

Sama ochmistrzyni albo któraś z najroztropniejszych dziewcząt przybiera nazwisko Gosposi, siada na podwyższeniu tak, żeby od wszystkich mogła być widzianą i, opatrzywszy się w zapas jabłek, orzechów i innych podobnych datków, przyjmuje czeladź spomiędzy dzieci, które ją otaczają. Przy sobie zaś ma Stręczarza i Stręczarkę, którzy przyprowadzają przed nią czeladź na służbę. Najpierw upatrują zgrabną postawę, ochędóstwo. Potem pyta się Gosposia przyprowadzonego np. dziewczęcia, czy umie chleb upiec? I każe, żeby chleb na próbę piekła, co też dziewczę udawać powinno jak najzręczniej. Potem Gosposia inne zadaje jej próby: Czy umie zgotować obiad? Nić uprząść? Koszulę uszyć? Wyprać bieliznę? Drób zwołać i nakarmić? itp. Wszystko to dziewczę powinno udawać, a gdy się okaże, że umie, dostaje na świętojankę jabłuszko lub coś podobnego i staje przy boku Gosposi, mając już prawo wypytywania i zadawania robót następnym przyprowadzanym dziewczętom. Również przychodzą chłopcy na służbę, którym Gosposia podobne czyni zapytania i zadaje próby: Czy wie jak orać? Bronować? Zasiać? Kosić? Młócić? Czy szybko drwa rąbie? Czy umie powozić i z bicza trzaskać? itp. We wszystkim tym zaś chłopiec biegłość swą okazać powinien udawaniem każdego z tych przedmiotów, w których, jeżeli przejdzie zadane próby, odbiera także świętojankę i staje przy boku Gosposi. Tym sposobem gra ciągnie się, póki ochota lub ilość dzieci starczy. Ma się rozumieć, że kto w próbie przepadnie, nie dostaje żadnej świętojanki.

Gra ta ułożona jest na wzór zabawy ludu ruskiego, którą Chodakowski wyszperał pod nazwiskiem carycy wydającej tym sposobem za mąż swoje liczne wychowanki, które musiały okazywać przychodzącym swatom swą biegłość w robotach kobiecych, jak również i ich oblubieńcy dowodzili w różnych próbach zręczność w robotach męskich dla zaspokojenia, troskliwej o los wychowanek swoich, opiekunki.

Przydana tej igraszce nazwa carycy przypomina używaną w starożytnej Grecji grę w Króla, czyli bazylindę, w której na podobny sposób wydawane przez obranego króla rozkazy wypełniać musiał jego poddany, naśladując żołnierza lub tym podobne inne stany, jak świadczy Pollux i Hesychius[212].

[212] Hesychius, Hezychiusz z Aleksandrii (V–VI w. n.e.), grecki leksykograf.

III. Gry ćwiczące wszystkie razem części ciała:

32. Grele

Grele albo krele są to ćwieki drewniane lub żelazne z buławą u wierzchu, które się w ziemię zatyka, a chłopcy, rozpędziwszy się, pałkami je strącają, aby dźwięk wydawszy, odleciały na stronę. Dudziński[213] wspomina o tej grze i dziś jeszcze między ludem jest używana. Z niej powstały zapewne kręgle, jak sama bliskość nazwaniem okazuje.

Rakowiecki[214] w *Prawdzie Ruskiej*[215] wspomina, że zwyczajna jest dotąd zabawa w pospólstwie rosyjskim zbijania kości z nóg wołowych, rzędem parami ustawionych.

33. Krąg

Chłopcy, każdy z kijem w ręku, dzielą się na dwie strony. Jedna obiera sobie miejsce, oznacza je i w nim krąg drewniany toczy, posuwając go kijem i nie dając mu się wywrócić. Druga zaś chce go koniecznie wytoczyć za metę, bo na tym jej wygrana zawisła. Gdy to uczynią, panami placu zostają, póki ich znowu przeciwnicy nie spędzą. Gra ta używana jest dotąd u naszego ludu, a nawet i na Żmudzi, jak Jucewicz wspomina[216].

Podobne do naszego kręga, było u Greków taczanie obręczy zwane krikeluzyą, które jako estetyczniejsze tamtego rozwinięcie zasługuje na nowe do igrzysk dziecięcych wprowadzenie. Obręcz ta bowiem oprócz swej lekkości osadzona bywała wewnątrz wiszącymi pierścionkami metalowymi, które przez jej bieg w ruch wprawiane wydawały dźwięk ponętny i zachęcający dzieci do tejże igraszki. Ku popędzaniu zaś obręczy używano pręta, równie jak przy naszym kręgu, lecz obręcz w średnicy podług przepisu Antyllosa miała być wysoka po piersi igrających dzieci. Używanie zaś jej zaleca tenże Antyllos szczególniej przed jedzeniem. Igraszkę tę znajdujemy wielokrotnie wystawianą nie tylko w gemmach, ale i na wazach starożytnych.

Do kręga
Na odmierzonej przestrzeni staje u jednego i drugiego brzegu po kilku chłopców uzbrojonych w kije. Jeden z nich rzuca ku przeciwnej stronie krąg, który, doń

---

[213] Michał Dudziński (ur. 1747), pedagog, filolog, autor m.in. dzieła *Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w ojczystym języku służących*, Wilno 1776.

[214] Ignacy Bendekt Rakowiecki (1873–1839), slawista, wydawca źródeł., tłumacz i działacz oświatowy.

[215] *Prawda ruska: czyli prawa wielkiego księcia Jarowsława Wladymirowicza. Rys historyczny zwyczajów, obyczajów, religii, praw i języka dawnych słowiańskich i słowiańsko-ruskich narodów*, Warszawa 1820–1822, t. I, s. 20.

[216] Krąg to jest Grecki Diskos, obręcz, co innego.

dolatując, zostaje odbijany na powrót kijem i tak ciągle. Nie można pominąć uwagi, iż ta gra jest zupełnie przeciwną grze Niemców w kręgle. Tamci kulą zbijają w pewnym miejscu ustawione pałki. Ci pałkami biją lecący krąg. Zwyciężenie trudności jest na stronie Polaków.

(Zaczepność na stronie kręgli, odporność na stronie kręga)[217].

Grający dzielą się na dwie strony, z daleka, naprzeciw siebie stojące. Jedna rzuca krąg ku stronie przeciwników, którzy usiłują go zatrzymać kijami, gdyż jeżeli potoczy się za nich, cofnąć się muszą w to miejsce, gdzie się krąg wywróci i tym sposobem strona pierwsza zmusza do cofania stronę drugą. Lecz jeżeli krąg zatrzymają lub przez niezręczne rzucenie wywróci się nim do przeciwników dojdzie, wówczas zabiera strona ta miejsce, gdzie krąg stanął i rzuca go ku przeciwnej stronie, która znowu usiłuje, jak najdalej cofnąć przeciwników swoich.

Niniejszy sposób grania w kręgu używany jest pospolicie u wiejskich dzieci w Wielkopolsce.

34. Świnka

Robi się na środku placu dołek znaczny dosyć, a wokoło na pewną odległość, tyle dołków, ilu chłopaków, prócz jednego. Każdy z nich ma kij w ręku. Jest wielka kula świnką zwana, dlatego też i te doły chlewami się zowią. Ten, który jest bez miejsca, ma przydomek Pastucha, temu o to idzie, żeby koniecznie kulę, czyli świnkę, zagnać do wielkiego dołu. To wtedy on ma prawo krzyknąć, żeby się zmieniali grający na miejsca. W tym zamieszaniu sam dołek zyskuje, a zostający bez miejsca idzie paść świnkę. Drugich zaś sprawą jest nie dopuścić do tego, bo każdy znajduje się w obawie, żeby na niego los nie padł paszenia świnki.

Gra ta dotąd używana jest między naszym ludem i u ludu Kraińskiego[218].

35. Strącanie jabłka

Jabłko lub gruszkę trzeba powiesić na nitce tak wysoko, by dziecko, podskoczywszy, dosięgnąć kijem mogło. Dzieci stają rzędem i biegną jedno po drugim do tej gruszki lub jabłka, w miejscu, gdzie wisi, podskakują i sięgają doń kijkiem. Kto trafi, otrzymuje takowe w nagrodę. Można także na tym sznurze powiesić pierścień, który dzieci w biegu starają się zdjąć kijkiem. Komu się uda, otrzymuje nagrodę.

---

[217] J. L. Żukowski, *Wyjątek z pisma. O pieśniach ludu*, „Melitele. Noworocznik", t. II, wyd. A.E. Odyniec, Warszawa 1830, s. 92.

[218] S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. III, vol. 5, Lwów 1812, s. 489. Por. J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele… – Treibball oder das Generspiel*, s. 89–92.

36. Klęczek

Zawiesza się pierścień na słabej nitce na wysokości jednego łokcia od podłogi, naprzeciw klęka chłopiec prawą nogą, lewą zaś nogę trzyma ręką lewą w powietrzu, a w prawym ręku ma kijek, którym usiłuje trafić w pierścień wiszący i zdjąć go bez upadnięcia na rękę prawą. Kto to dokaże, dostaje pewną nagrodę.

37. Pływacz

Stawia się trzy stołki wzdłuż, na których kładzie się na wznak chłopiec, po czym wysuwa się spod niego stołek środkowy tak, że tylko nogami na jednym, głowę na drugim stołku, a środkiem ciała w powietrzu wyprężony leży. Daje mu się potem w ręce do podpierania laskę i kładzie się cztery czapki na czterech stołkach ustawionych z obu stron głowy i z obu stron w nogach. Sztuka zaś na tym zależy, aby laską wszystkie cztery czapki ze stołków zrzucić.

38. Ważenie soli

Stają dwaj chłopcy obróceni do siebie plecami i rękoma tak się splatają, że gdy jeden się nachyli twarzą ku ziemi, ciało drugiego podnosi się na wznak. Potem się prostują i drugi czyni to samo, co pierwszy.

Zabawę tę znajdujemy tylko u wieśniaków żmudzkich opisaną przez Jucewicza.

39. Miedza

Chłopcy dzielą się na dwa naprzeciw siebie stojące i równe co do liczby rzędy, pomiędzy którymi wyciągnięta jest miedza albo linia i pojedynczo każdy chłopiec z naprzeciw stojącym przeciwnikiem swoim idzie w zapasy, aby go na swoją stronę przeciągnąć. Zwycięstwo rozstrzyga się, gdy wszyscy chłopcy jednej strony przeciągną pojedynczo wszystkich przeciwników za swoją miedzę i tam dopiero zadają im jakąkolwiek karę.

Ćwiczenie to, przy którym również nogi i ręce, jak i wszystkie razem części ciała natężać się muszą, wpływa tak korzystnie na wzmacnianie i silne rozwinięcie członków, iż nie tylko w starożytnej już Grecji powszechną była igraszką chłopców, jak Platon i inni wspominają[219], ale nawet w najnowszych czasach zaczęto ją także

[219] Platon, *Teajet. Dialogi*, k. 181 (por. Platon, *Parmenides, Teajet*, wyd. S. Witwicki, Kęty 2002, s. 147).

ku gimnastycznym ćwiczeniom używać[220] (Jahn[221] und Eiselen[222]) lecz w nieco odmienny i małym dzieciom mniej stosowny sposób. Albowiem zamiast bezpośredniego pasowania się ze sobą pojedynczych chłopców, obrano pośrednio linę, u której po obydwu końcach trzymają się w pewnych odstępach zapaśnicy. Jedna partia drugą usiłuje co najdalej z miejsca odciągnąć. Wprawdzie zjednoczenie sił po obu końcach nie wymaga tu tak szczegółowego doboru pojedynczych zapaśników i równowaga takowych łatwo się osiągnie, lecz z drugiego względu łatwo przez popuszczenie liny dzieci na szwank wystawione być mogą, a mianowicie ćwiczenie to tracąc poetyczny urok bezpośredniej walki i osobistego odznaczenia się, przybiera tylko podobieństwo niewolniczego zaprzęgu. Dziwnie, jak nawet w tym drobnym odcieniu jednego igrzyska, piętnuje się charakter dawnych epok, z których starożytna podnosiła pod wszelakim względem bezpośrednią indywidualność człowieka, a nowsze zacierają ją wszędzie, zostawiając mu tylko pośrednią i w uogólnieniu ginącą działalność. Jak np. nowszy sposób wojowania w porównaniu do osobistych harców starożytnych.

Jak Platon nie wyłącza dziewcząt od ćwiczeń gimnastycznych, tak też i w Słowiańszczyźnie było. Nawet kobiety lubiły bieganie do mety. Stefan II, król węgierski, dał w nagrodę znakomitej dziewicy postaw sukna cienkiego za to, że córkę jego wyprzedziła w biegu do mety[223]. Igrzyskiem nawet umysłowe i zmysłowe ćwiczenia nazywano[224].

40. Konik zwierzyniecki

Obchodzona dotąd corocznie uroczystość ludu krakowskiego, Konikiem zwana, da się zamienić stosownie w zabawę dziecięcą, ponieważ głównym przedstawicielem tejże jest przebrany rycerz, który udaje jeźdźca, a rzeczywiście pieszo kroczy na wspaniale przystrojonym koniku drewnianym, jakiego dzieci używać zwykły. Obchód ten jest pamiątką historyczną odnoszącą się do czasów Leszka Czarnego, kiedy Tatarzy, pod sam Kraków doszedłszy, z trwogą mieszkańców Krakowa zajęli już przedmieście Zwierzyniec, a wtem jeden z pomiędzy tak nazwanych włóczków, trudniących się spławem drzewa na Wiśle, porwał za chorągiew i, krzyknąwszy na ochotników, wpadł na Zwierzyniec, pogromił Tatarów i ustrojony w ubiór zabitego wodza najeźdźców prowadzony był do miasta z okrzykami radości. Na tę pamiątkę dotąd w drugi czwartek Bożego Ciała jeden z włóczków przebrany po tatarsku,

---

[220] Por. J.Ch.F. GutsMuths, *Gymnastik… – Die warme Hand,* s. 265; J.F. Jahn, E.W. Eiselen, *Die Deutsche Turnkunst*, Berlin 1816, s. 127.

[221] Johann Friedrich Ludwig Christoph Jahn (1778–1852), niemiecki pedagog.

[222] Ernst Wilhelm Bernhard Eiselen (1792–1846), niemiecki gimnastyk.

[223] W.A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, t. II, Petersburg-Lipsk 1839, s. 114.

[224] Tamże, s. 114.

w zawoju i z wielką buławą w ręku, na drewnianym koniku hasa po ulicach Krakowa wśród zbiegowiska ciekawego ludu. Obchód ten naśladować można w zabawie dziecięcej w ten np. sposób: chłopcy dzielą się na dwie części, z których jedna przedstawia Tatarów i broni wzgórka lub kupy siana, lub kupy piasku nazwanej Zwierzyńcem, gdzie wódz tatarski na drewnianym koniku, z zawojem na głowie i z buławą w ręku stoi w środku swej hordy. Drudzy zaś pod imieniem Włóczków idą z chorągwią na zdobycie Zwierzyńca, śpiewając:

Oj bieda nam! Srogi Tatar
W Zwierzyńcu plądruje.
Z hordą swoją na nasz Kraków
Jako wilk poluje!
Hura, bracia! Na tych zbójców,
Niechaj zginą marnie,
Nie dozwólmy ziemi naszej
Najeżdżać bezkarnie!

Po czym uderzają na Tatarów, a zwycięstwo ich zależy na pochwyceniu lub dotknięciu się tylko tatarskiego wodza, którego zaś bronić i zastawiać głównym jest usiłowaniem przeciwnej strony. Kto pierwszy z Włóczków go dopadnie, a przez to rozbroi, zatyka chorągiew na Zwierzyńcu, a sam ubiera się w zawój pokonanego wodza, siada na jego konika i z odebraną mu buławą, hasając na czele Włóczków, wypędza Tatarów za umówioną granicę, bijąc ich po plecach buławą, której gałka wypchana jest sierścią, aby uderzenie dokuczającym nie było. Przy tym zwycięzca śpiewa:

W tatarskim ubraniu, na tatarskim koniu,
Patrzcie się, jak Włóczek harcuje po błoniu.
Jak wtedy harcował, do dziś dnia harcuje,
Bo pamiątkę jego każdy z nas szanuje.
Każdy z nas szanuje, a kto się zapiera,
Pamiątki swych ojców tym wiatr poniewiera![225]

41. Piłka

Chwytka, czyli piłka, słusznie nazwana przez Cieszkowskiego królową gier dziecinnych, była już w starożytności najulubieńszą zabawą. Mecenas rzymski, jak nam z Horacjusza wiadomo, lubił nawet w podróży tą grą się bawić. W gimnazjach greckich i łaźniach rzymskich były do grania w piłkę osobne miejsca, sphaeristerium

[225] M. Stachowicz, *Obraz przedstawiający Konika zwierzynieckiego*, „Przyjaciel Ludu", 7 (1840) nr 2, s. 13.

zwane. W średnich zaś wiekach stawiano na ten cel osobne domy, po polsku według Lindego pilarnie albo pilniki – dotąd nawet są we Włoszech place publiczne przeznaczone do tejże zabawy. U nas także od dawna, jak świadczą: Górnicki, Rej, Falibogowski, Budziński, Stryjkowski, gra ta była w używaniu a nawet zniewieściały Zygmunt III lubił się nią bawić i uczony Czacki[226] nie poczytywał za ujmę swej powagi grywać z dziećmi w piłkę. Różne tej gry rodzaje były w używaniu u nas:

a) w ścianę, czyli w łapę – ochotników zbiera się rzesza, jeden u ścianki staje dobrowolnie albo się wkupuje. Wtenczas każdy w ściankę uderza i piłkę łapie. Kto ją zgubi albo gdyby wszyscy ją schwycili, ostatni z uderzających staje do celu z wyciągniętą ręką prawą. Czyli kto w dłoń trafił, czyli nic byle piłkę porwał, ma prawo uderzać znowu. Kto upuścił, sam do ściany idzie i bije go najpierw poprzednik jego, potem każdy, który piłkę złapie. Tak więc nieustannie przemienia się kolej, aż zmordowani grę zakończą. Uderzenie w rękę, nie w dłoń samą, od młodzieży krawcem nazywane, ściąga karę niezręczności zastąpieniem bitego u ścianki;
b) w kaszę – stają wkoło, pierwszy w ziemię uderza odbitą piłkę, kto zdobywa, łapie, a ten co ją otrzymał, bijącemu w obie dłonie nadstawione zadaje razy, póki piłki nie zgubi lub nie zamknie jej kto inny. Gdy schwyci piłkę bity, na jego miejsce idzie ten, który nią bił na ostatku;
c) ława – za Władysława IV na ławie kładziono bryły żelazne, ołowiane lub kamienie, do których, ciskając piłką, ku brzegowi je posuwano, a ten kto zrzucił bryłę, wygrywał;
d) podbijanka – stając w kole, jeden rzuca piłkę w górę, inni zamiast łapania podbijać ją tylko powinni. To samo z nadętym pęcherzem się robi;
e) w palanta – dzielono się na dwie strony i rzucano ku sobie piłkę, nie trafiając w nią już nie ręką, lecz kijem. Wtenczas, jak Górnicki powiada, piłka bieg swój dobrze odprawia, gdy między podawaczem a odbijającym jest taka miara, iż ten grzecznie podaje, a tamten rozumnie odbija;
f) meta, pół mety – dzielono się na dwie równe gromady. Odległość była wymierzona i połowa jej oznaczona. Kiedy silniejsi rzucali piłkę ku przeciwnej stronie, tamci złapać ją byli powinni. Wraz z rzucaniem piłki ktoś wybiegał z młodszych w całkowitej mecie o trzy kroki od przeciwników, w pół mety do połowy nim wrócił, trzeba było ugodzić go złapaną piłką. W razie jeśli był trafionym, wówczas poczytywał się rannym i już więcej do gry nie należał. Jeśli zaś był chybiony, do liczby zwycięzców przechodził. Każdy kolejną powinien był ciskać piłkę lub biegać. Po obejściu całej kolei obliczono, przy której stronie przewaga, a zatem i wygrana. Tę zabawę nazywano zbijanym. Tak bywało w licznej gromadzie, ale jeśli tylko trzech chciało użyć tej igraszki, stawał jeden w pół mety, dwaj inni po końcach. Środkowy, widząc lecącą

[226] Tadeusz Czacki (1765–1813), organizator szkolnictwa – S. Litak, EK, t. III, kol. 746–747.

piłkę, która go ugodzić miała, uskoczyć mógł na jedną lub drugą stronę, lecz jedną nogą zawsze powinien był na punkcie oznaczonym pozostawać; kto go trafił, miejsce jego zastępował i tak następnie;

g) extremata – czterech staje na oznaczonych miejscach lub kamieniach, a czterech pośrodku mety. Boczni, jeden ku drugiemu, rzucają piłkę, za trzecim jej złapaniem wolno starać się ugodzić stojących w środku. Gdy trafił ten, którego ugodzono, jeśli chybił, sam idzie na bok. Gdy jeden tylko zostaje, obiega wkoło mety, ścigany od innych;

h) żydek – była to gra wyższej doskonałości, okazać mogąca zręczność grających i przekonać widzów, co z sobą i narzędziem tej zabawy zrobić mogą. Z różnych sztuk składała się gra niniejsza: sześć pierwszych było koniecznością niejako i wkupieniem się do dalszych. Kto ich nie wybił z całą dokładnością, od początku zaczynać musiał. Kto je przeszedł szczęśliwie, choć się pomylił dalej, już tylko od niedopiętej sztuki powtarzał i szedł w tym zawodzie dalej, pokąd nie doścignął najwyższego szczebla doskonałości;

   aa) było zręczności próbą, rzucić piłkę o podłogę tak, żeby odbiła się o ścianę i dopiero ją złapać;

   bb) toż samo pod nogą;

   cc) opiera się grający ręką o ścianę i pod nią rzuca o mur piłkę, i łapie;

   dd) sadło się spuszcza, do czego przystępując, chłopiec opiera się, przechylając nieco w tył głowę o mur, rzuca nad sobą piłkę i łapie, nim spadnie na ziemię;

   ee) podobnież chwyta się piłkę, po odbiciu jej najpierw o ziemię;

   ff) pieczątka – kładzie się piłkę na dłoni skupionej, to jest na wielkim palcu, i następnym w kółko spojonym uderza w nią, wówczas dłoń się zsuwa i piłkę odbitą się łapie. Każdą z tych sztuk nie raz tylko jeden zrobić należy, ale trzykroć, podobnie i następne. Raz bowiem trafione mogłyby być z przypadku, trzykroć zaś powtórzyć, aby nie zmylić się, dowodem jest rzeczywistej wprawy. Komu się to nie udało, ten drugiemu swej kolei ustępuje, sam ostatni z grających nowe czyni usiłowania. Kto wkopane wybił, spoczywał, aż inni dokazali. Następnie wszystkim szła kolei do sztuk dalszych nowego zawodu:

   gg) rzucać piłkę, jak do kaszy, i łapać ją z góry;

   hh) tak samo rzucać piłkę i chwytać z dołu;

   ii) bochenek chleba – na kułaku piłkę się uderza i łapie;

   kk) półmisek – na otwartą dłoń piłką się uderza i łapie. Wszakże te dwie sztuki gry muszą się powtarzać tak i na odwrót, to jest kułak i dłoń trzymając z wierzchu i obracając na drugą stronę;

   ll) waza – na palcach w kształcie wazy podniesionych;

   mm) nóż – na jednym palcu;

nn) widelec podwójny, potrójny, poczwórny, to jest na tylu palcach rozwartych;
oo) liczenie palców jednej ręki, czyli na każdym kłaść piłkę;
pp) puszczanie krwi – na zgięty łokieć z przegiętej dłoni mknie piłka i łapie się z góry albo
qq) odbita o ziemię z dołu […];
rr) przybija się do ściany dłonią z góry i spod spodu 24 razy;
ss) wprost podrzuca się piłkę i podbija raz dłonią, drugi raz przewracając ręką 48 razy;
tt) ubiera się grający, umywa, kładzie buty, spodnie, sukienkę, czesze się, to jest nim piłka od ziemi odskoczy, to wszystko udawać powinien i piłkę złapać, trzykroć znowu to samo powtarzając;
uu) spuszczanie wody pojedyncze, podwójne aż do szóstego; do tego podrzuca się piłkę do ściany, odbija o ziemię i łapie;
ww) klaskanka – rzuca się piłkę do góry, trzy razy klaska z przodu, z tyłu i znowu z przodu, a potem dopiero winno się piłkę schwytać;
xx) obertanka górna i dolna. Rzucić piłkę o mur, obrócić się i złapać z góry lub z dołu;
yy) raczka – tyłem do ściany obróciwszy się i zgiąwszy, ciska się piłkę między nogi o ścianę, odbija o ziemię i chwyta z góry i z dołu;
zz) rzuca się piłkę o ścianę, żeby na głowę spadła i potem była złapana. Kto wszystko to dokazał, został okrzyknięty zwycięzcą, pieczętują dla niego przywilej, czyli palą go koleją w łapę. Jeśli który nie trafi, zwycięzca go za to bije trzykroć swą dłonią. Rzadko się znajdzie, coby zwycięzcą został, najzręczniejszemu nawet trudno każdą z tych sztuk wybić.

B. Gry ćwiczące zmysły

I. Ćwiczenia wzroku:

42. Jarmarczek

Jedno z dziewcząt albo sama ochmistrzyni, oddaliwszy się od zgromadzonych dzieci, idzie potem z wolna ku nim, udając niby matkę wracającą z miasta, która niesie dzieciom jarmarczek, czyli podarunek jarmarczny, trzymając go w palcach i machając ręką tak, iż dzieciom z daleka trudno go dojrzeć. Przedmiot do tego użyty musi być wszystkim dzieciom niewiadomy, a przy tym o tyle drobny albo niewyraźny, o ile oddalenie utrudniać może rozpoznanie go. Dzieci usiłujące dojrzeć tenże przedmiot, śpiewają:

Idzie matka z miasta,
W ręku czemsiś szasta,
A ten dobry znaczek,
Jakiż to jarmarczek?

Po odśpiewaniu, które z nich dojrzało przedmiot, mianuje go. Jeżeli żadne nie zgadło, powtarzają śpiew i znowu mianują pokazywany im z daleka jarmarczek; co odnawiają dopóty, aż w miarę zbliżania się matki pierwsze z dzieci, które dojrzało i w razie wątpliwości oznaczyło najdokładniej ów przedmiot, zostaje zwycięzcą w tej walce wzrokowej i przy rozpoczętej na nowo igraszce zastępuje miejsce wracającej niby z miasta matki lub ojca.

43. Cienie

Dzieci dzielą się na dwa oddziały. Jedne stają rzędem z obróconymi twarzami na przeciw ściany oświeconej słońcem, za nimi zaś stawia się ławę, na którą drugie dzieci niewidziane od pierwszych wchodzą pojedynczo i poznawane być mają po cieniu oraz czynią rozmaite poruszenia i pokazują różne trzymane w rękach przedmioty, co wszystko z lekkiego cienia padającego na ścianę odgadywać muszą dzieci odwrócone rzędem do ściany. Które z dzieci najdokładniej pokazywane cienie rozróżni, wychodzi z pierwszego rzędu i miesza się z dziećmi wchodzącymi na ławę.

44. Strzelnica

W ogrodzie ustawia się tarczę i wymierza się stosowną metę, do której chłopcy, opatrzeni rurami drewnianymi i z zapasem kulek glinianych, maszerują w szeregach przy odgłosie bębna, niosą chorągiew na czele i wieniec przeznaczony na głowę zwycięzcy, śpiewając starodawną pieśń bractwa strzeleckiego krakowskiego:

A dalejże kozernicy
Wprawiajcież się do rusznicy.
A gdy przyjdzie czubić Turki,
Spróbujemy nasze rurki.
Bóg da! – te bestie
Król strzelecki zbije!

Doszedłszy zaś do mety, śpiewają drugą zwrotkę tejże pieśni:

A dalejże kozernicy
Wbijcie kulkę do rusznicy.
Niechaj będzie okrągluchna,

Smagła jak weselna druhna.
A kto wszystkich zbije,
Wiwat, król niech żyje!

Po czym strzelają z kolei do tarczy, w porządku takim, iż każdemu strzelić dopiero wolno za poprzednim odezwaniem się bębna. Kto najbliżej celu trafił, okrzykują go królem, na głowę kładą mu wieniec i oddają dary przeznaczone dla zwycięzcy, które on rozrzuca dowolnie pomiędzy braci strzeleckich i wraca w ich orszaku przy odgłosie bębna i powtórzonym śpiewem pierwszej zwrotki:

A dalejże kozernicy
Wprawiajcież się do rusznicy.
A gdy przyjdzie czubić Turki,
Spróbujemy nasze rurki.
Bóg da! – te bestie
Król strzelecki zbije!

II. Ćwiczenie słuchu:

45. Mruczek

Wszystkie dzieci stają wkoło i biorą się za ręce. Jednemu zaś zawiązują oczy, dają mu do ręki małą wiązkę słomy, gałązkę lub badylek, wpuszczają w środek pomiędzy siebie i dziecko to nazywa się Mruczkiem, gdyż powinnością jego jest chodzić w kole i macać tą wiązką przed sobą, gdy kogo natrafi, powinno mruknąć na niego. Ten zaś dotknięty powinien mu znowu odpowiedzieć podobnie. Po tym mruknięciu zgadnąć ma Mruczek, kogo się dotknął. Jeżeli nie poznał, wtedy wszyscy obracają się kilkakrotnie całym kołem, a Mruczek powtarza swój obowiązek, dopóki nie zgadnie. Skoro dotkniętego zgadł po głosie, odwiązują mu oczy, staje pomiędzy drugimi, a tamten poznany znowu z zawiązanymi oczyma wchodzi na miejsce Mruczka[227].

46. Derkacz

Dwóch tylko do tej igraszki wchodzi, inni widzami są. Obaj mają zawiązane oczy, jeden ma w ręku drewienko karbowane i gładkie. Ostatnim wodząc po karbach, naśladuje odgłos derkacza: der, der, na to leci drugi, ażeby go uderzyć. Igraszka ta bardzo zabawna dla patrzących, bo najczęściej kiedy nie ma potrzeby, uciekają od siebie, stronią, boją się, lub też zamieszają, a kiedy istotnie są blisko, wówczas bardzo spokojni. Początkiem tej igraszki był zwyczaj, opisany przez Ossolińskiego Józefa w objaśnieniach niektórych wyrazów w *Słowniku* Lindego, że po wsiach ćwiki

[227] J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele…– Die stille Blindekuh*, s. 195.

dworskie, czyli starsi przebiegali dworzanie, nowicjuszom i niedoświadczonym wyrządzali psikusy, wyprawiając ich na derkacze. Dawali im, zasłoniwszy oczy, karbik w rękę, po którym palacatem, czyli laseczką, chrobotać mieli, a osłoniwszy ich płachtą, wyprowadzali w pole, ażeby tam wabili derkacza. W tym zaczajone wygi, czyli owe starsze ćwiki, z kryjówek wypadały, a o owym zasłoniętym każdy trajkotał, gdzie dopadł, drwiąc i szydząc z fryca. Stąd sposoby mówienia liczne: posłał go na derkacza, to jest wywiódł go w pole, naraził go na coś niedobrego, gdyż mu skórę wygarbowano; derkacze łowi, czyli nie wie sam co robi; grał już derkacza, to jest nie fryc, już mu to nie nowina; idzie dopiero na derkacza czyli pierwsze to jego pole, tylko co zaczyna, zaprawia się; łowić mu jeszcze derkacza czyli jeszcze mu potrzeba doświadczenia, nie bywalec, nie ćwik, ale fryc; przedni myśliwiec na derkacza czyli niczego nieświadom, próżno się chlubiący tym, czego nie zna[228].

47. Brużas

Dwojgu opatrzonym w pytki dzieciom, które klękają na środku izby i trzymają za przeciwne rogi stołka będące końcami przekątni równoległoboku, zawiązuje się oczy. Grający na przemian odzywają się: brużajhu! Za każdym takim odezwaniem się, jeden drugiego miarkując po głosie, uderza. Ten który dał hasło, kryje się albo pod stołek, albo w przeciwną stronę, zawsze jednak nie odejmując ręki od nogi stołka, a przeciwnik na los pytką bije i po uderzeniu sam się odzywa i chowa.

Igraszkę tę nigdzie indziej podobno tylko u ludu żmudzkiego używaną opisał Jucewicz we *Wspomnieniach Żmudzi*[229].

48. Niedźwiedź

Zamyka się jeden z gromady w komorze, a pozostali w izbie obierają spomiędzy siebie kogokolwiek i nazywają go Niedźwiedziem, lecz trzeba, aby o obranej osobie zamknięty nie wiedział. Później każdy z kolei podchodzi do drzwi i puka, udając drapanie i mruczenie niedźwiedzia. Będący w komnacie zgaduje. Jeżeli zgadnie, kto jest Niedźwiedziem, wpuszcza do siebie, zamyka i sam wychodzi, zostawiając go na swoim miejscu, a jeżeli nie odgadnie i drzwi otworzy komu innemu, wówczas całe zgromadzenie bije go pytkami.

Igraszkę tę używaną także tylko u Żmudzinów opisał Jucewicz, dodając: czy nie jest to czasem pamiątka zamordowania Zygmunta Kiejstutowicza w Trokach przez szlachtę litewską, która podobnym sposobem dogodziła swej zemście za nieludzkie okrucieństwa tego książęcia.

---

[228] Por. J. Ch. F. GutsMuths, *Spiele…– Jakob wo bist du?*, s. 196; J. Goczałkowska, *Rozmaitości…* – gra *Janie, gdzie jesteś?*, cz II, s. 43.

[229] J. Ch. F. GutsMuths, *Spiele… – Markus und Lukas*, s. 198.

49. Szpilka

Jedno dziecko wychodzi, drugie dzieci chowają gdziekolwiek szpilkę, której potem przywołane dziecko szuka po odgłosie muzyki w ten sposób, że im bardziej oddala się od ukrytego przedmiotu, tym bardziej ucisza się muzyka; im zaś bliżej do niego przychodzi, muzyka tym mocniej słyszeć się daje. Igraszką tą można także zająć wszystkie dzieci razem, dozwalając im wspólnie szukać schowane jabłko lub garstkę orzechów, które służą za znaleźne. Muzykę zastąpić może zwyczajna harmonika lub dzwonek.

III. Ćwiczenia dotykania:

50. Ślimak

Jedno dziecko mające przedstawiać ślimaka siada na czępku i całe okrywa się dużą chustką, jakby się zasklepiło w skorupę, zostawiając tylko otwór, którędy rękę wychylać może. Drugie dzieci, przychodząc do niego z kolei, śpiewają:

Panie ślimak, pokaż rogi!
Grosz dostaniesz na pierogi.
Jeśli zgadniesz dla zabawki,
Jakie tykasz listki, trawki?

Po czym dziecko zasłonięte, udając ślimaka, wyciąga naprzód rękę ściśniętą, a potem podnosi drugi i trzeci palec na kształt różków ślimaczych, maca nimi podawane mu przedmioty i takowe zgaduje. Użyte mogą być do tego pojedyncze listki dębowe, olszowe itp., tudzież różne znajome zioła, a nawet płatki jedwabne, bawełniane, lniane, konopne itp., które ślimaczek różkami ma rozpoznawać. W dalszym ćwiczeniu podawać można do rozpoznawania na raz, dwa, trzy, a nareszcie pięć różnych przedmiotów, które odpowiednią ilością palców za jednym razem rozróżniać i mianować winien. Skoro zgadnie, wówczas dziecko, które mu podało ten przedmiot, zastępuje ślimaka, a on do rzeszy przechodzi.

Igraszka ta wzięta jest ze zwykłej zabawki naszych dzieci wiejskich, które gdy znajdą na wiosnę ślimaka, proszą go pierwszymi dwoma wierszami przytoczonej tu zwrotki, aby im pokazał rogi, a dostanie na pierogi, po czym lekkim dotknięciem zmuszają go do schowania różków i znów prośbę powtarzają.

(Do ślimaka)
W kalinowym lesie
Woda kamień niesie.
Chłopiec na nim stał,

Dzban na głowie miał.
Dzbana z rąk nie puszczę,
Nóg sobie nie opluszczę.
I mam jagód dzban,
Oto ja, pan.

51. Omacek

Tak samo jak do Mruczka stają wszystkie dzieci wkoło. Jednemu zaś, zawiązawszy oczy, wpuszczają go w środek i, kilkakrotnie całym kołem przetańczywszy wokół niego, stają, a Omacek, zbliżając się do któregokolwiek z dzieci, wodzi lekko palcami po jego sukniach lub twarzy i zgaduje, kogo się dotknął. Jeśli nie poznał, wówczas całe koło okrąża go znowu tańcem, a on powtarza próby, dopóki nie zgadnie. Kogo odgadł, ten zastępuje miejsce Omacka, on zaś włącza się do koła[230].

52. Ślepa babka

Ślepa babka, inaczej zmrużek, mżyk albo mżytek, gdzie jeden z zawiązanymi oczyma goni rzeszę grającą, a którego złapie, temu w grze następnej znowu oczy wiążą. Jest grą, jak słusznie Trentowski powiada, przewyborną dla dzieci, ponieważ, wzrok wyjąwszy, zmysły ich wszystkie doskonali. A że dzieci zwykle starają się o cienkie zawiązanie oczu i pod wiszącym na twarzy narożnikiem chustki patrzeć mogą nieco na ziemię, zatem i wzrok nawet ćwiczą, kierując się po świetle i migających cieniach. Głównie przecież igraszka ta dzieli się na dwa rodzaje, to jest na klaskaną, czyli odnoszącą się do słuchu, i na skubaną, czyli ćwiczącą zmysł dotykania. Wybór z tych dwojga zostawiany bywa samejże babce po zawiązaniu jej oczu. A to w ten sposób, że rzesza pyta się babki:

P.: Skądeście babko?
O.: Z miasta.
P.: Czego chcecie?
O.: Ciasta.
P.: A jakiego?
O.: Klaskanego albo skubanego.

Gra ta w starożytnej Grecji już używana, znajduje się nawet pomiędzy naszym ludem na Podlasiu, jak świadczy Gołębiowski, ale miejsce chustki do zawiązywania oczu zastępuje tam czapka nasunięta[231].

[230] J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele...*, s. 195.
[231] J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele... – Blinde-Kuh*, s. 193.

C. Gry ćwiczące umysł

I. Ćwiczenia wyobrażeń:

53. Na co słoma?

Sławna była u nas, wspomniana w *Dworzaninie* Górnickiego gra o słomie, na co dobra, którą ćwiczył wyobrażenia swoich dziatek biskup Tomicki. Wszyscy siadają wkoło, a jeden staje w środku i pyta się po kolei każdego, na co przyda się słoma. I tak kilka razy ta gra obchodzi kolej, a zawsze co nowego powiedzieć trzeba. Kto nie wie, co powiedzieć, na jaki by ją użytek obrócić można albo odpowie niestosownie, np. że zda się na paszę dla kur, ten przegrywa i daje fant. Grę tę rozlicznie urozmaicać można, wybierając coraz nowy przedmiot pytania[232].

54. Rogi

Prosta bardzo, ale wielce używana pomiędzy dziećmi, jest gra, w której jedno dwa palce kładąc na stole, podnosi je w górę, mówiąc: wół ma rogi, krowa ma rogi, baran ma rogi, koń ma rogi itp. Dzieci grające, które także trzymają palce na stole, winny je podnosić, ile razy twierdzenie zgadza się z prawdą, ale kto by podniósł rękę na wyraz: koń ma rogi, ptak ma rogi itp. od takiego wezmą fant. Grę tę, również jak poprzedzającą, urozmaicać można wyborem różnych takich twierdzeń, np. leci: słowik, bocian, baran itp.[233]

55. Powietrze, ziemia i woda

Grający siadają w koło, jeden ma w ręku chustkę, którą rzuca komukolwiek z siedzących, mówiąc: powietrze, ziemia lub woda! Jeżeli powiedział: Powietrze!, wtedy dziecko, które ma chustkę, prędko wymienia zwierzę, które mieszka w powietrzu, jak np. gołąb, jaskółka, wróbel, mucha itp. Jeżeli powiedział: Ziemia!, wtedy wyzwane dziecko wymienia te, które na ziemi lub w ziemi mieszkają; np. pies, kot, krowa, koń itd. Jeżeli zawołał: Woda!, wtedy ryba, szczupak, karp, karaś, śledź będą wymienione. Jeżeli zawołał: Powietrze i ziemia!, trzeba nazwać takie, co mogą równie na ziemi, jak na powietrzu przebywać. Jeżeli powiedział: Woda i ziemia!, wtedy takie trzeba wymienić, co równie w wodzie, jak na ziemi mieszkają. Kto nie prędko nazwie zwierzę, musi klęczeć póty, póki mu znowu nie rzucą chustki, by błąd mógł poprawić.

---

[232] *Das anwendung spiel* – tamże, s. 320.

[233] J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele…* – *Alle Vögel fliegen*, s. 243.

56. Zmysły

Sześcioro do tego potrzeba dzieci, wszystkie zasiadają wkoło i przybierają nazwiska: wzroku, słuchu, dotykania, powonienia i smaku. Szóste wymienia rzecz pod zmysły wpadającą, która mu na myśl przyjdzie. Jeżeli ta rzecz jest taką, że ją tylko jednym zmysłem rozpoznać możemy, ten zmysł podnieść się i wykręcić powinien; jeżeli dwoma, trzema, wreszcie wszystkimi, te dwa, trzy albo wszystkie muszą wstać, a każdy powinien objaśnić, dlaczego wstaje lub nie wstaje? Kto nie uważa, nie wstanie albo się podniesie bez potrzeby, fant daje. Przykład: szóste dziecko mówi: jabłko!, wszystkie zmysły wstają i wykręcają się, prócz słuchu, i tak się tłumaczą:

Wzrok: Jabłko widzę.
Smak: Jabłko smaczne.
Powonienie: Jabłko pachnie.
Dotykanie: Jabłka się dotykam.
Słuch: Ja nie wstałem, bo jabłko samo z siebie hałasu nie sprawia.

Dowcipne dzieci na ten wzór niemal co dzień stwarzać będą mogły gry nowe, a przy zabawie ćwiczyć wyobrażenia swoje.

II. Ćwiczenie pamięci:

57. Zielone

Dwoje dzieci umawia się, że przez pewien oznaczony czas zawsze zielone przy sobie mieć będą – listek, gałązkę lub coś podobnego. Robią zakład pomiędzy sobą, czym się okupi to, które bez zielonego zdybanym będzie. Tą prostą i powabną igraszką ćwiczą dzieci trwałość pamięci, a zarazem, wprawiając się do wzajemnego o sobie pamiętania, uczą się zawiązywać przyjaźń stateczną. Zielone tak opisał Jan Kochanowski[234]:

Ta gra tym się prawem chlubi,
Komu zwiędnie, kto je zgubi
Lub go zbędzie innym kształtem,
Opłaca zakład ryczałtem.

58. Nie będzie jej ten pił

Gra ta w ćwiczeniu wzajemnej o sobie pamięci, do poprzedzającej podobna, równie jak tamta jest starodawna. Górnicki i Gołębiowski wprawdzie potocznie tylko ją wspomnieli, lecz Maciejowski w dziele *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku*

[234] W. Kochowski, *Pisma wierszem i prozą*, księga III, red. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 150.

tak ją opisuje: Upewniano mnie o tym, że ta gra ma dotąd miejsce na Wołyniu i Podolu a to w ten sposób. Każdy ze zgromadzonych obiera sobie przyjaciela lub przyjaciółkę. Zasiadają wkoło parami, a jeden siada na środku i zaczyna grę, udając, że gotuje polewkę, piwo itp. Woła: „warzyłem, warzyłem, nawarzyłem dzban polewki, wypije ją: ten, ów". Przyjaciel wymienionego powinien się natychmiast ująć za nim i odpowiedzieć: „Nie będzie jej ten pił, niech ją ten, ów, pije" i wymienia innego. Kto od razu nie ujmie się za przyjacielem, traci go i idzie na środek, ażeby warzyć napój. Prócz tego daje za pokutę fant, który przy końcu gry idzie pod sąd obecnych[235].

59. Karczma

Wszyscy siadają wkoło i przybierają następujące nazwiska: Karczmarz, Karczmarka, Chleb, Piwo, Siano, Owies, Mięso, Wódka, słowem to wszystko, co w karczmie być powinno. Potem jeden z grających wchodzi w koło jako podróżny i zaczyna rozmowę. Skoro wspomni Karczmarza, Karczmarkę, Owies, Siano, zgoła jedną z rzeczy, a raczej obecnych dzieci, to natychmiast wstać i wykręcić się powinno. Jeśli zapomni, fant daje. Gdy podróżnemu rozmowa się sprzykrzy, zawoła na głos: karczma gore!, a wówczas wszyscy wstają, zmieniają miejsca, a kto zostanie, nowym jest podróżnym[236].

60. Garnek, czyli pogrzeb żuru

Stary garnek stawia się na ziemi, oddaliwszy najpierw wszystkie przedmioty, przez które można by upaść. Wybrane dziecko wymierza od garnka dziesięć kroków, tam dopiero zawiązują mu oczy i w prawą rękę bierze kijek, a w lewą swoją chusteczkę, czapkę lub coś podobnego i, obróciwszy się trzy razy wokoło, postępuje ku garnkowi, aby go stłuc kijkiem. Gdy trzy razy z góry uderzy, a nie trafi garnka, upuszcza przed sobą z lewej ręki chustkę lub czapkę na oznaczenie miejsca. Skoro skończy kolej, bierze nagrodę kto garnek trafił, jeżeli zaś żadne dziecko nie dokazało tego, wówczas nagroda przypada temu, którego chustka lub czapka najbliżej garnka leżała.

Igraszką tę wyprawiają chłopaki w okolicach Krakowa[237].

Przerobione podług Wertheimera i Chimaniego.

Na inny sposób używana była w Grecji gra w Garnek[238].

Zobacz: Gołębiowski, *Gry przy dożynkach*, *Kogut w garnku*[239].

---

235 J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele…* – *Das Advokaten Spiel*, s. 239.

236 Por. tamże – *Die Reise nach Jerusalem*, s. 240; J. Goczałkowska, *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, cz. III, Lwów – Stanisławów – Tarnów 1845, s. 91.

237 J. Konopka, *Pieśni ludu…*, s. 71.

238 J.H. Krause, *Die Gymnastik…*, s. 327.

239 Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 269.

Porównać z opisem Popielca w Grabowskiego *Pamiętnikach Domowych*[240], gdzie z wazy wróbla wypuszczano.

Zwrot na jajko wielkanocne. Zmartwychwstanie, na Mieszka Ślepego (ciemno jak w miechu).

61. Posłaniec

Dzieci stają do koła, a jedno z nich w środku losuje, śpiewając piosenkę niniejszą i dotykając palcem za każdym słowem innego dziecka.

Trzeba nam posłańca w drogę,
Każdy mówi: ja nie mogę,
Nie mam ochoty.
Więc na kogo kolej będzie,
Musi zanieść to orędzie,
A ha! Oto ty!

Na kogo ostatnie słowo wypadło, ten wybrany na posłańca otrzymuje orędzie: jednemu lub dwojgu, lub trojgu dzieciom po nazwisku wymienionych coś powiedzieć. Zlecenie zależy na głównych i dodatkowych rzeczach, które rozróżnić można, mówiąc mu: Musisz i możesz, np.: Musisz powiedzieć Jasiowi, żeby poszedł z rydlem do ogrodu kopać i Kasi, żeby trawy narwała, przechodząc możesz Michałka powitać ode mnie i Marysi powiedzieć, żeby przyszła do mnie. Jeżeli posłaniec omyli się w głównej rzeczy, daje fant i powtarza poselstwo. Jeżeli omyli się w dodatkowej, powtarza poselstwo bez fantu. W obu razach póty musi zlecenie wykonywać, póki go należycie nie spełni, co skoro gdy uczyni, igraszka na nowo się rozpoczyna i on wybiera posłańca oraz wedle swej woli polecenia mu daje.

62. Wieczornica

Wszystkie dzieci zasiadają wkoło. Jedno zaś z nich zaczyna opowiadać jaką powiastkę, w której ciągu udaje, że zapomniało jakiego wyrazu, nazwiska albo pewnej okoliczności uzupełniającej całość, i wskazuje na tego, który ma mu to nazwisko podać albo osnowę powiastki dalej ma ciągnąć. Ten zaś, gdy się uiścić z tego nie umie i przez to spóźnia opowiadanie, za karę daje fant, a inne obrotniejsze dziecko przejmuje obowiązek opowiadacza i wnet go znowu na drugiego przekazuje. Tym sposobem jedną powiastkę częściowo kilkoro dzieci uzupełnia.

Jest to rodzaj eliptycznej metody, używanej w Ochronach angielskich, gdzie jedno dziecko, powtarzając jakąś powiastkę lub piosnkę, opuszcza pewne wyrazy,

[240] *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski Warszawa 1845.

które drugie dzieci uzupełniać winny. Brown w piśmie swym *An essay on Infant Cultivation*[241] itd. nadmienia, że w Spitalfields przy takowym powtarzaniu powiastek wypuszczają się raz rzeczowniki, drugi raz słowa, trzeci raz przymiotniki.

III. Ćwiczenie rozumu:

63. Szubieniczka

Gra ta starodawna i dotąd między naszym ludem używana, jakkolwiek prosta, ćwiczy już wszakże w pewnej kombinacji, czyli władzy porównywania, które jest pierwszym odcieniem działań rozumu. Na stole pisze się kredą dwie linie wzdłuż, równolegle oddalone od siebie; drugie zaś dwie na krzyż tamtych, poprzek, także równolegle od siebie. W kratce tej jest więc dziewięć miejsc, jedno zamknięte na środku, a wkoło osiem otwartych. Dwóch do tej gry należy. W którymkolwiek polu jeden po kolei kreski, drugi kółka pisze aż do trzeciego razu. Potem również kolejno piszą dalej swoje kreski i kółka, ale wedle upodobania jeden z dawniejszych znaków zmazać mogą tak, że zawsze każdy trzy tylko znaki mieć winien. Kto pierwszy wzdłuż lub poprzek albo na ukos w prostej linii ustawił swe znaki, ten wygrywa, a jakkolwiek prosta, ćwiczy już wszakże w pewnej kombinacji, czyli władzy porównywania, które jest pierwszym odcieniem działań rozumu.

64. Łamigłówka

Z siedmiu różnokształtnych tabliczek drewnianych, to jest z dwóch trójkątów większych, dwóch małych, jednego średniego, czworokąta prostokątnego i ukośnego, różne się figury układa lub naśladuje odrysowane. Wprawia to młode głowy do kombinacji matematycznych.

65. Budownictwo

Wielka ilość klocków trójkątnych, czworokątnych, tudzież słupków i rozlicznych beleczek drewnianych, jakie są umyślnie na ten cel przygotowane, dostać można w kramach zabawek dziecięcych, układa się w słupy, bramy, krzyże, galerie, domy, według stosownych wzorów albo też z głowy, co władze kombinacji dla mnogości

[241] J.R. Brown, *An Essays on Infant Cultivation*, Philadelphia 1828.

użytych tu kształtów, silniej niż w grach poprzednich rozwija i rozum zaostrza (Zobacz: Dr Werner[242]; Fröbel, „Sonntagsblatt"[243]).

Że i u nas zabawa ta od dawnych lat w używaniu była, świadczą:

1. Marianna (Teresa ze ślubu zakonnego) Marchocka, córka Pawła Marchockiego, starosty cichowskiego, i Elżbiety z Modrzejowskich, urodzona w krakowskim województwie w 1603 roku. W czterech latach będąc, nie bawiła się innymi igraszkami, tylko z drewek albo cegiełek stawiała kościółki, przez co Pan Bóg znać dawał o tym, co w dalszym czasie wykonała – to jest wystawiła trzy kościoły swojego zakonu (karmelitanek bosych) w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie[244].
2. Katarzyna (Teresa ze ślubu zakonnego) Kretkowska, córka Łukasza Kretkowskiego, kasztelana brzesko-kujawskiego, i Barbary Drzewickiej, wychowana będąc w bojaźni Boskiej, zaraz za młodu o sobie przepowiadała, że będzie zakonnicą i niczym w dzieciństwie nie bawiła się chętniej, jako ubieraniem się za zakonnicę i budowaniem klasztorków. Została też potem karmelitanką bosą w Krakowie roku 1624[245].

66. Piasek

Zwyczajna to naszych dzieci wiejskich zabawka, bawić się w piasku na drodze przed chatą albo w piaskowniach, czyli dołach, gdzie piasek kopią, albo na polu przy paszeniu bydła. Któż nie widział często, jak one ten wilgny piasek na kupki zgarniają, jak rękę w piasku położoną zasypią, oklepią i, wyciągnąwszy ją potem, zostawią sklepienie, które nazywają piecem ode lnu lub chleba. Jak znowu drobne drewienka zatykają, gałązki sadzą, grodzą płociki, pałągowe bramki robią lub kamyczki w rzędy, w krzyże, w kółka układają albo nimi wygrzebane dołki cembrują i wodą niby studzienki albo stawki nalewają. Igraszka ta nieraz może przepowiadająca w wiejskich dzieciach przyszłych inżynierów, architektów, plantatorów, dlatego, że się objawia w życiu i naturalnym instynkcie dziecięcym, godna jest dalszego estetycznego rozwinięcia i zastosowania do normalnych ćwiczeń rozumu i pojęć technicznych. Latem przeznaczyć można osobne miejsce w ogrodzie na kupę miałkiego piasku, czyli piaskownię. Zimą zaś mieć stół osobny, niski, listwami wkoło obwiedziony i piasek na ten cel zachowany. Zwilżywszy piasek, zakłada się np.:

---

[242] Johann Adolf Ludwik Werner (1794–1866), założyciel pierwszej w Niemczech szkoły kształcenia sportowego. Por. J.A.L. Werner, *Die reinste Quelle jugendlicher Freuden oder 330 Spiele zur Auspildung des Geistes, Kräftigung des Körpers…*, Leipzig 1843, s. 349; J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele zur Übung und Erholung… – Bauspiele.*

[243] „Sonntagsblatt für katholische Christen", czasopismo wydawane w latach 1842–1850.

[244] F. Jaroszewicz, *Matka świętych…*, s. 194.

[245] Tamże, s. 297.

a) mogiłę Kościuszki, czyli kopiec – za pomocą deseczki 3 cale długiej, 1 cal szerokiej, ugniata się tak zwane ślimacze ścieżki do stóp kopca aż do jego wierzchołka wokoło oprowadzające. Wierzchołek zaś ścina się, ugniata płasko i z przygotowanych do tego drewienek stawia się tam oraz po ścieżkach tu i ówdzie ławeczki. Po ukończeniu roboty stają dzieci do koła mogiły i, wziąwszy się za ręce, tańczą, śpiewając na nutę poloneza Kościuszki następującą piosnkę:

Nuż uciszyć puste mowy!
Ręce na dół, czapki z głowy.
Oto macie kopiec łzawy,
Co to broni polskiej sławy.
Hen, na górze Bronisławy!
Pod nim leży człowiek prawy,
Co chciał dźwignąć bratnią dłonią,
Tych, co żywią i co bronią!
Prosi, jeśli łaska czyja,
Prosi o *Zdrowaś Maryja*,
A komu wiara nie drwinki,
Prosi o dobre uczynki.
Amen.

b) Wawel – układa się z piasku górę. U jej stóp robi się jamę smoczą, tym sposobem jak dzieci piece robić zwykły. Na wierzchu góry stawia się z klocków należących do gry budowniczej zamek z basztami, bramami i obok kościół z wieżą. Potem robi się wspomnianą deseczką drogę wiodącą na górę zamkową i z klocków daje się niski mur z każdej strony. Inne zaś części góry nacina się w różnych kierunkach i odgarnia, tworząc przez to wały, czyli stopnie tarasów, po których ugniata się ścieżki, nad wszystkimi ścieżkami daje się poręczki. Tu i ówdzie stawia się ławeczkę i małe altanki. Gdy robota skończona, dzieci znowu biorą się za ręce, kołem otaczają Wawel i śpiewają taką piosenkę:

Oto jest zamek krakowski!
Pielesz polskich królów dawna
I katedra starosławna.
Dom odwieczny, a bez zmazy,
Który gorzał już trzy razy.
Od Łokietka Władysława
Wszystkie króle w poczciwości
I świętego Stanisława
Leżą w srebrnej trumnie kości.
Na Wawelu zamek leży,

A nad zamkiem bije z wieży.
Dzwon ów sławny Zygmuntowski,
Tym, co legli w łasce Boskiej:
Bam, bambałam! bam, bambałam!
Pokój wam, pokój wam.

Na ten sposób można inne rozliczne wymyślać przedmioty. I tak, nasypawszy stół wilgotnym piaskiem, wytłoczyć go na dwa palce grubo i ogród zakładać. Wspomnianą deseczką bruzdy i ścieżki wygniatać, zamiast drzew gałązki, a wokół ogródka drobne drewienka na krzyż zamiast płocika zatykać. Przy takim ogródku można z klocków postawić chatę, bramkę itp. Latem w piaskowni można sypać kilka gór. Na jednej postawić wiatraczek, drugą ponatykać gałązkami jak lasem, na niej ustawić chatkę pustelniczą, obok niej krzyż i wytłoczyć z dołu wiodące na górę schodki. Od jednej góry do drugiej zbudować most z klocków, ówdzie porobić mniejsze przerwy z kładkami, otoczyć miejsca strome poręczami, a wreszcie nalać wodą wygrzebane łożyska strumieni i puścić na nie łódki papierowe lub łupiny orzechów itp. Igraszka ta tyle nastręczająca urozmaicenia nagradza sowicie zanieczyszczenie się dzieci piaskiem, czemu wszakże łatwo zapobiec przez opatrzenie ich kilkoma fartuszkami i każdokrotne rąk umywanie.

Gra ponieważ i czemu? (do ćwiczeń rozumu)

Stają lub siadają wokoło wszyscy prócz jednego, który, chodząc w kole, zapytuje się o coś każdego, ale wyrywano, nie po kolei. Każde pytanie jego poczynać się ma od słowa „czemu"? Odpowiedź zaś zapytanego poczynać powinno słowo „ponieważ". I tak np. pytanie: Czemu dziś jest święto? Odpowiedź: Ponieważ nie jest dzień powszedni. Gdy zapytujący omyli się i od innego słowa zacznie pytanie lub odpowiadający podobnież odpowie, daje fant[246].

67. Gadki

Jak powyższe igraszki ćwiczyły rozum zmysłowo, tak niniejsze ćwiczą go umysłowo. Zacząwszy od porównywania, postępują do rozróżniania i kończą na rozróżnianiu i łączeniu razem.

a) Gadki porównywające:
   aa) Abecadło – każde z obecnych dzieci koleją abecadłową nadaje sobie pewne imię, potem od tej samej litery zaczynające się nazwisko miejsca wymienia, skąd idzie?, a wreszcie z tejże samej litery przedmiot, który przywiozło. Tak np.: Nazywam się Adam, idę z Apteki, przyniosłem

[246] Tamże, cz. III, s. 174.

sobie Anyżu. Drugie powiada: Nazywam się Barbara, idę z Boru, przyniosłam Betkę itd. Gdy z jednej litery wszyscy mówić mają, najgorzej tu ostatnim, co sobie które wymyśliło, widzi z żalem, że mu drugie porwało i nowy dobór czynić przymuszonym zostaje. Często zmienia się tu kolej dzieci, ażeby każdy równej łatwości lub trudności doznawał. Powtarzać się bowiem nie wolno, zawsze coś nowego powiedzieć należy. Kto się jąka, myśli długo lub wcale nie może się wygadać, daje za karę fant. Przedmioty można rozlicznie zmieniać, np. wyliczać zaczynające się od jednej litery rośliny, to znowu zwierzęta albo imiona ludzi. Igraszka ta, pomiędzy grami polskimi przez Gołębiowskiego zamieszczona, używana już była u starożytnych Greków, jak świadczy Klearchos.

bb) Końcówki – na daną końcówkę wszystkie dzieci koleją dobierają po jednej lub po kilka rymujących z podanym wyrazem końcówek. Które dobrać nie może, daje fant. W igraszce niniejszej, tak jak w abecadle, zmienia się często kolej dzieci, gdyż ostatnim za trudno przychodzi wynajdować nowe końcówki bez powtarzania tych, których poprzednicy użyli.

b) Gadki rozróżniające:

aa) Różnoznaczne wyrazy, czyli tak zwane homonimy – na podany wyraz tego rodzaju, jak np. baba, koza, klucz, gwoździk, głowa itp. wynajdują dzieci różne znaczenia onegoż. I tak, gwoździk jest do wbijania; gwoździk jest jednym z korzeni wonnych, których do potraw używają; gwoździk jest rośliną, którą w doniczkach i ogrodach dla pięknego kwiatu pielęgnują. Albo np. głowa jest główną częścią zwierzęcego i ludzkiego ciała; głowa u kapusty, u maku, u gwoździa, głowa cukru, główka u szpilki itd. Które z dzieci prędzej wynajdzie takie odmienne znaczenie podanego wyrazu, dostaje nagrodę. Wreszcie igraszkę tę utrudnić można, nie wymawiając podobnego wyrazu najpierw, lecz opowiadając różne jego znaczenia z wymaganiem, ażeby dzieci znalazły ten wyraz, który jest treścią gadki, np. rzecz tę ma człowiek, ma każde zwierzę, ma kapusta, ma szpilka, więc jakże ta rzecz się nazywa? itp.

bb) Zagadki, w których jakąkolwiek rzecz z dowcipnego i nieco zaćmionego opowiadania zgadnąć należy. Ponieważ zaś między naszym ludem rozwinął się ten rodzaj symbolicznej poezji, zatem na przykład umieszczają się tu niektóre u ludu naszego używane zagadki, gdyż takowe zasługują na pierwszeństwo przed innymi jako prawdziwie rodzime i swojskie. A po wtóre, że ich prostota ludowa najtrafniej przypada do dziecięcego umysłu.

1. Święta Urszula
Perły rozsuła.
Miesiąc wiedział,
Nie powiedział,
Słońce wstało,
Pozbierało.

Asor[247]
2. Gonili się goście
Po zielonym moście,
Nie zgonią się może
Aż w glinianym dworze.

Hcorg[248]
3. Przyjechała Niemka
W czerwonych sukienkach.
Jak ją rozbierali,
To nad nią płakali.

Alubec[249]
4. Stoi panna w murze
W czerwonym kapturze.

Ałgec[250]
5. Stoi panna za drzwiami
Obsypana jagłami.

Ałtoim[251]
6. Stoi panna w komorze,
Warkoczyk ma na dworze.

Wehcram[252]
7. Stoi panna w oknie,
Warkoczyk jej moknie.

---

[247] Anagram do rosa.
[248] Anagram do groch.
[249] Anagram do cebula.
[250] Anagram do cegła.
[251] Anagram do miotła.
[252] Anagram do marchew.

Ącicin z ałgi[253]
8. Nie ma rąk ani nóg, do góry wylizie,
Panów w oczy gryzie.
Do łez porusza i w oczy gryzie.

Myd[254]
9. Z wierzchu łój, w środku nici.
Jak się zapali, to się świeci.

Aceiws[255]
10. Wchodzi na płot, na drzewa,
Wstążeczkami powiewa.
I gałązek się trzyma,
Chociaż rąk i nóg nie ma.

Leimhc[256]
Były też między ludem zagadki prozą, które z broszury *Gadki rozmaite z r. 1552* przytacza Maciejowski w *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku*, np.:

1. Gadaj mi to: leciał ptak bez pierza na drzewo będące bez liścia. Przyszła pani bez ust i zjadła tego ptaka?

Odpowiedź: upadł śnieg na drzewo w zimie, przyszło słońce i stopiło go.

2. Gadaj mi to: czego Pan Bóg nie ma, król rzadko, ale prosty człowiek na każdy dzień?

Odpowiedź: sobie równego.

3. Gadaj mi to: jakie odzienie jest najdroższe a najmniej użyteczne?

Odpowiedź: ogony na długich szatach niewieścich, którymi ziemię zamiatają i psują daremnie, a z czego by ubogi mógł mieć dla siebie odzienie.

c) Gadki rozróżniające i łączące razem:
   aa) Zgłoski – mówiąc pierwszą zgłoskę słowa jakiego, rzuca się chustką na jedno z dzieci grających, to dopowiedzieć powinno drugą zgłoskę albo więcej jeśli wolno i utworzyć słowo, jak np.: do zgłoski ma, domowić tka, tj. matka; albo ły, tj. mały itp. Wdzięk tej gry zależy na prędkim dopowiedzeniu i jak najprędszym rzuceniu chustki na drugiego.
   bb) Zagadki zgłoskowe, czyli tak zwane szarady, w których odgadnąć należy wyraz o kilku zgłoskach mających pojedynczo osobne znaczenie, np.:

[253] Anagram do igła z nicią.
[254] Anagram do dym.
[255] Anagram do świeca.
[256] Anagram do chmiel.

opisuje się w sposobie zwyczajnej zagadki najpierw oko, potem lica, dodając, ile w każdym z tych wyrazów jest zgłosek. Następnie opisuje się cały złożony z tego wyraz, tj. okolica, który zgadnąć trzeba. Jest to ćwiczenie nieco już zawikłane, ale bardzo zaostrzające rozum bystrzejszych dzieci, które już dobrze umieją zgłoskować.

68. Fanty

Po zmysłowych ćwiczeniach rozumu i po gadkach wyłącznie umysłowo zaostrzających bystrość rozmysłu następują wreszcie igraszki fantowe, które jak bywały wesołym zakończeniem wielu gier poprzednich, tak zamykają poczet wszystkich umysłowych igrzysk dziecięcych. Fanty bowiem rozwijające samodzielność umysłu dają dzieciom samym sposobność wymyślania coraz nowych zadań i odgadywania lub wykonywania takowych. Słowem, ćwiczą dowcip, o którym słusznie powiada Trentowski, że można mieć rozum bez bystrości rozmysłu i dowcipu; można także mieć rozum i bystrość rozmysłu bez dowcipu; ale nie można mieć dowcipu bez bystrości rozmysłu i rozumu. Stąd też fanty, jako nie stanowiące gry oddzielnej, tylko za ostateczne rozwiązanie innym grom służące, używane widzimy jedynie przy igraszkach umysłowych, jakoby kwiat każdego rozumowego ćwiczenia. Wykupowanie fantów odbywa się takim sposobem, gdy się pewna ilość ich uzbiera, a gra utrudzi albo się naprzykrzy, wtedy obierają jednego, który uskładane fanty przykrywa chustką, wkłada rękę pod nią i, biorąc fant którykolwiek, trzyma go pod chustką tak, iżby ani on sam, ani nikt z obecnych nie widział takowego i pyta się: co mam z tym fantem zrobić, który trzymam w ręku? Na to odpowiada pierwszy z brzegu, sadząc się na najdawniejsze zadanie. Wtedy fanciarz wydobywa rękę z fantem spod chustki i podnosi go do góry, a właściciel fantu musi wystąpić na środek i wypełnić wyrzeczone zadanie, po czym odbiera fant swój na powrót. Resztę zaś tychże sądzą wszyscy dalszą koleją, dopóki fantów starczy.

Na wzór umieszcza się tu kilka następujących zadań:

a) założyć nogi na piec, co się ma rozumieć o nogach od stołka;
b) węgiel rozpalony przynieść w uchu, tj. w uchu od klucza itp.;
c) trzy rzeczy do rzeczy, trzy nie do rzeczy: te powiedzieć osądzony musi, np.: „Nie widać słońca w nocy". „Kto mały, to nie duży", itp. Rzeczy niedorzeczne jeszcze łatwiej wymyślić, np: „Wszedł na gruszkę, kopał pietruszkę";
d) niech co w każdym do pochwały i nagany znajdzie;
e) niech się ukłoni, potańcuje, zaśpiewa lub powie kilkakrotnie bez błędu i śpiesznie frazę trudną do wymówienia, np.:
   – przeleciały trzy pstre przepierzyce przez trzy pstre kamienice,
   – złapał pałkę, łupnął w łeb,
   – wpadł ptak w dół,
   – brzmi chrząszcz w trzcinie,

– nie pieprz Pietrze wieprza pieprzem, bo przepieprzysz Pietrze wieprza pieprzem.

f) królowa Bona umarła – ubrany w prześcieradło z najpocieszniejszą miną, chociaż niby smutną, ktoś z rzeszy staje przed osądzonym. Ten wtedy dopiero fant odbierze, kiedy się nie roześmieje. Ten sąd często w grę się zamienia. Kto się rozśmieje, nowy fant daje i sam przebierać się musi.

g) Śmieszek. Dwoje dzieci siada naprzeciwko siebie i jedno z nich mówi:

Patrzmy na się,
Nie śmiejma się,
Kto gębą poruszy,
Tego za uszy.

Potem jeden rozśmiesza, różne miny robiąc, drugi lub wszyscy obecni od śmiechu wstrzymać się powinni, co dla dzieci skłonnych zwykle do pustego śmiechu dobrym jest ćwiczeniem woli.

Dodatek

Rochwist

Stawia się słup jako metę gonitwy z zawieszonym dla zwycięzcy wieńcem, do którego ścigają się chłopcy, a kto pierwszy słupa się dotknie, jest Królem; ostatni zaś z biegnących zostaje Rochwistem. Wracająca potem rzesza prowadzi uwieńczonego Króla na czele, a Rochwista, który Królowi służy za błazna, wiozą na wózku umajonym albo opiętego gałązkami pieszo prowadzą i powinnością jego jest wyskakiwać, przewracać koziołki i rozmaite figle stroić, by rozśmieszać króla i towarzyszów jego.

Igraszka ta wzięta jest z trwającego dotąd zwyczaju między ludem polskim na Śląsku, gdzie w Laskowicach, o półtorej mili od Wrocławia, i w innych tamtejszych wsiach polskich parobcy ze świtem pierwszego dnia Zielonych Świątek odbywają gonitwy o królestwo w sposób wyżej opisany. Podobne igrzyska znajdują się i u Łużyczan od czasów pogańskich, a może zwyczaj ten nawet odnosi się do owych wyścigów o koronę polską po śmierci Przemysława Złotnika, przy których Leszek V, za nasypanie na drodze ćwieczków, został rozszarpany końmi, a pieszo biegnący jego ścieżką Leszek VI był królem obrany.

Przepióreczka

Wybrawszy jedno dziecko na Przepióreczkę, drugie na Chwytacza, pozostała rzesza dzieci staje wokół Przepióreczki i, biorąc się za ręce, chroni ją przed Chwytaczem, który ze wszystkich stron usiłując wtargnąć do koła, śpiewa na znajomą nutę wiejską:

Uciekła mi przepióreczka w proso,
A ja za nią nieboraczek boso.
Trzeba by mi przepióreczkę schwytać,
Ale lekko skrzydełek jej tykać.

Po czym rzesza dzieci, kręcąc się, raz unosi, to znowu zniża ręce i wszystkie to odchylają miejsce, to znowu wnet ściskają się ku sobie, udając tym sposobem wiewające się zboże, w którym schroniła się przepiórka i śpiewają do niej:

Fit, fit, nasza młoda przepióreczko,
Przepióreczko, przepióreczko hoża!
Nie ucieczesz ty nam tu ze zboża,
Nie ucieczesz polna kochaneczko!

Przepiórka zaś tuląca się tu i ówdzie w ruchomym kole, dopowiada śpiewem:
Oj smutnaż to, smutna moja dola,
Kryć się w polu i ćwierkać spod pola!

I wedle melodii powtarza znowu te same dwa wiersze. Potem Chwytacz, zaczynając znowu swoją zwrotkę, próbuje przy tej, to przy owej parze swego dokazać. Jeśli mu się uda wpaść do koła, czyli do zboża, wówczas ci, którzy się najbliżej Przepiórki znajdują, rozchylą koło, wypuszczą Przepiórkę i zamkną przerwę natychmiast, żeby Chwytacz nie wydarł się ze zboża i na czyste pole za Przepiórką nie pobiegł. Jeśli się wydostanie to Przepiórkę na powrót do zboża, czyli pomiędzy siebie wpuszczają, i póty gra się przeciąga, przy kolejnym powtarzaniu śpiewów, póki Chwytacz Przepiórki nie dotknie albo jej całkiem nie złowi. Para, między którą Chwytacz dopadł Przepiórkę, musi odgrywać potem rolę Przepiórki i Chwytacza.

Układ tej igraszki zestawiony jest ze starodawnej gry naszej kot i mysz, i z tańca ukraińskiego zwanego przepióreczka, który przez Zaleskiego w *Rusałkach*[257] został opisany. Śpiewy zaś są z polskich i ukraińskich pieśni ludu wzięte.

Kądziel

Jedno z dziewcząt przezwane Prządka siada na ziemi z pękiem pokrzywy do kija przywiązanej, udając, że przędzie i drzemie. Drugie dziewczęta biorą się za ręce i tańczą wokoło, i mówią do niej:

Prządko, co żeś zadrzymała?
Nie chce ci się prząść.

[257] J. B. Zaleski, *Rusałki. Fantazja*, w: *Poezyje Józefa Bohdana Zaleskiego*, Lwów 1838, s. 5–28.

Lepiej byś ty z nami grała,
A na swoje miejsce dała
Inszej prządce siąść!

Wtem Prządka zrywa się z ziemi, wyskakuje jak tylko może wysoko i z rzeszy dziewcząt tańczących bierze sobie parę; inne toż samo czynią, a które bez pary zostanie, temu Prządka, oddając kądziel, uderza pokrzywami w ręce, a ono na jej miejsce siada wpośród koła i znowu przędzie i drzemie.

Jest to jedna z igraszek używanych u ludu pod nazwą rusałek, wzięta z opisu Gołębiowskiego. W starożytnej Grecji podobną do tej była gra w garnek. Jeden, przybrawszy nazwisko Garka, usiadł pośrodku, a otaczająca rzesza krążyła wokoło, skubiąc i uderzając go, dopóki tenże nagle się nie zerwał i nie uchwycił jednego, który na jego miejscu zasiąść znowu musiał[258].

Skałka

Dzieci rzucają skałki na wodę, a czyja dalej zaleci i częściej podskoczy, ten wygrywa. Zwyczajna ta igraszka naszych dzieci wiejskich znana już była u Spartanów pod nazwiskiem epostrakizmu – było to rzucanie kamieni lub skorup na wodę i liczenie fal stąd powstających. Mickiewicz dał obrazek tej igraszki w *Rybce*[259]:

I jak skałka płaskim bokiem,
Gdy z lekkich rąk chłopca pierzchnie,
Tak nasza rybka podskokiem
Mokre całuje powierzchnie.

Kamyczki

Gra w kamyczki, którą się dotąd wiejskie dzieci bawią, używana już była w starożytnej Grecji pod nazwą pentalithy. Pięć kamyczków położonych na wierzch ręki podrzuca się w górę i chwyta się spodem prędko przewróconej dłoni, a kto z grona dzieci rzucających po kolei najwięcej lub wszystkie pięć kamyczków schwytał, ten wygrywa.

Cuma

Stawia się słup wysokości człowieka i u wierzchołka tegoż przewierca się dziurę, przez którą przeciąga się cumę, czyli linę albo powróz mocny. Dwóch równego wieku chłopców, uchwyciwszy się oburącz dwóch przeciwnych końców tej liny

[258] Por. J. H. Krause, *Die Gymnastik und Agonistik der Hellen*, s. 327.
[259] A. Mickiewicz, *Rybka. Ballada*, w: *Poezyje Adama Mickiewicza*, t. I, Wilno 1822, s. 33.

i obydwaj stanąwszy plecami do siebie, usiłują nawzajem jeden drugiego podciągnąć do góry. Kto współzawodnika wyżej podciągnął, ten wygrywa.

Ćwiczenie to w starożytnej Grecji, podług świadectwa Hesychiusa, używane było przy Dionizjach pod nazwiskiem helkystinda[260].

Cumę, czyli linę, przewiesza się na mocnej gałęzi drzewa, a dwoje równego wieku dzieci, chwyciwszy się oburącz końców tej liny, usiłuje nawzajem jedno pociągać drugie do góry. Kto współzawodnika wyżej podciągnął, ten wygrywa. Ćwiczenie to, podobne do igraszki żmudzkiej zwanej ważeniem soli, używane było w starożytnej Grecji przy Dionizjach.

Nosiwoda (wszystkie części ciała)

Jedno z dzieci, trzymając lewą ręką garnek na głowie, biega wśród koła otaczających go towarzyszów, którzy, zastępując mu drogę i skubiąc za suknię, wołają: Nosiwoda, Nosiwoda, daj nam pić, daj nam pić! Tenże zaś odpowiada im: niechże sam idzie po wodę, kto chce pić! I kogo trąci nogą, ten go zastąpić musi. Otaczające zaś dzieci unikać tego powinny, aby ich Nosiwoda trącić nogą nie mógł. Jeżeli zaś garnek upuści w biegu, wówczas wszystkie dzieci biją go patykami, że im zazdrościł wody. Igraszka ta wzięta jest z podobnie używanej gry w starożytnej Grecji[261].

Klepanka (zmysł dotykania)

Jedno z dzieci z zawiązanymi oczyma staje w środku, a inne, po kolei zbliżając się do niego, uderzają je ręką i pytają: Którą? Skoro zgodnie, wówczas uderzające dziecko wchodzi w miejsce wygrywającego i na nowo zawiązują mu oczy. Igraszka ta używana była u Greków[262].

Gołębiowski podobną grę wspomina pod nazwą pytka[263].

Stróż żurawia (do stania)

Chłopiec stojący na jednej nodze, drugą podnosi w prostym kącie i kładzie na niej, na pięcie, kamień, który tak długo utrzymać musi, aż nie prześpiewa następującej zwrotki:

Stoi żuraw przy drodze
Żuraw, śpiąc przy drodze,

[260] Por. J. Ch. F. GutsMuths, *Gymnastik für die Jugend: Enthaltend eine praktische Anweisung zu Leibesübungen*, Stuttgart 1847, s. 266; J. H. Krause, *Die Gymnastik…*, s. 323.

[261] J. H. Krause, *Die Gymnastik…*, s. 327.

[262] Tamże, s. 327.

[263] Por. Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 82; J.Ch.F. GutsMuths, *Gymnastik… – Die warme Hand*, s. 22.

Stał na jednej nodze.
Drugą kamień trzymał,
Żeby się nie zdrzymał.

Ślepek

W pewnym oddaleniu stawia się kamień lub kręgiel, do którego dwaj chłopcy rzucają kulą lub kamieniem. Kto go tym sposobem obali, zostaje zwycięzcą. Zwyciężony zaś nazwany Ślepkiem staje z zawiązanymi oczami i obie ręce trzyma w tyle z otwartymi dłońmi, na których zwycięzca oprze się kolanami, a rękoma obejmie Ślepka za szyję, który zwycięzcę od wyznaczonej mety aż do celu zanieść za karę musi.

Igraszka ta używana była w starożytnej Grecji, gdzie i przy wielu innych grach podobne noszenie zwycięzcy znajdujemy[264].

Konopka

Dzieci siadają wkoło, a za nimi jedno, obchodząc i dotykając ręką każdego, mówi:

Hej, hej! mało nas
Pójdź też ty do nas.

Na które dziecko ostatnie słowo przypadnie, musi wstać w pierwszym obchodzie, obchodzić wkoło i z nim powyższe słowa powtarzać. Trwa to dopóty, aż na ostatku jedno zostanie, które za karę trzy razy powrózkiem lub pytką uderzą.

Igraszka ta używana dotąd między dziećmi polskimi na Śląsku Górnym zdaje się pochodzić od owego tańca, który według świadectwa Wójcickiego w Środę Popielcową wyprawiają wieśniaczki w osadach Kurpi i który zwą tańcem konopnym[265]. Jednak skąd tę nazwę otrzymał, wyśledzić trudno; być może, iż dla oznaczenia postnego czasu pochodzi od oleju, który z nasienia konopianego wybijano, a który chłopi wiejską oliwą nazywali. Jakkolwiek bądź, igraszka ta nowym jest dowodem, jak obrzędy ludu powtarzają się w zabawach dziecięcych i jak pomimo oddalenia miejsca znachodzi się wszędzie tożsamość zwyczajów narodowych.

Skorupka (do baczności)

Dzieci stają naprzeciw siebie, w dwóch nieco oddalonych rzędach, a między nimi jedno siada na środku i rzuca w górę skorupką, która jest z jednej strony czarna,

[264] Por. J.H. Krause, *Die Gymnastik…*, s. 325; J. Ch. F. GutsMuths, *Spiele…*, s. 106.

[265] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowego życia kmiotków naszych*, w: *Domowe powiastki i wizerunki*, Warszawa 1842, t. III, s. 225.

z drugiej biała. Poprzednio zaś każda partia obrała sobie jeden z tych kolorów i po upadnięciu skorupki ta partia, której kolor na wierzchu, ściga natychmiast przeciwników. W ucieczce tej którzykolwiek zostali schwytani, musieli zwycięzców swych odnieść na plecach aż do miejsca, gdzie się gra zaczęła.

Igraszka ta była w starożytnej Grecji tak ulubioną i upowszechnioną, że nawet Platon przywodzi ją po kilka razy w porównaniach swoich[266], z których wnosić wypada, jak to słusznie zauważył Schleiermacher[267] w przypisach do *Fhaidra* (t. I, s. 376), iż odnosiła się raczej do przytomności umysłu i baczności bystrej niżeli do samej ucieczki i ćwiczenia w biegu[268].

GutsMuths[269] opisuje tę grę w ten sposób, że oba rzędy tyłem do siebie stają, a to dziecko, które rzuca skorupkę, wywołuje głośno, którą stroną na wierzch padła. Zatem gra ta odnosi się do ćwiczenia baczności przez słuch, tak jak tamta przez wzrok. Niemcy i tu wierni swemu idealizmowi przenieśli idealniejszy zmysł słuchu nad wzrok empiryczny. Wszelako oba te sposoby z korzyścią zjednoczyć można.

Mocna kłódka

Dzieci silniejsze trzymając się za ręce, ustawiają się wkoło, jedno zaś chodzi wśród koła i, uderzając ręką po kolei w złożone dłonie każdej pary, powtarza na przemian następujące słowa, pytając przy jednej parze: Mocna tu kłódka?, przy drugiej: Mocny tu klucz? Na co wszędzie odpowiadają: Mocna lub mocny. Tak obszedłszy całe koło, przy ostatniej parze zatrzymuje się i zaczyna z nią niniejszą rozmowę:

P.: Przejechał tu mój ojciec?
O.: Przejechał.
P.: Przejechała tu moja matka?
O.: Przejechała.
P.: Przejechał tu mój brat?
O.: Przejechał.
P.: Przejechała tu moja siostra?
O.: Przejechała.
P.: Przejechał tu mój piesek?
O.: Przejechał.
P.: Przejechał tu mój kotek?
O.: Przejechał.

[266] Por. Platon, *Fajdros*, wyd. S. Witwicki, Lwów 1918, k. 241; Por. Platon, *Rzeczpospolita*, wyd. S. Lisiecki, 1929, VIII 521.

[267] Friedrich Daniel Ernst Schleiermacher (1767–1834), niemiecki filozof i pedagog, wydał m.in. dzieła Platona (*Platons Werke*, Bd. I–II, Aufl. 2, Berlin 1817–1826).

[268] Por. J.H. Krause, *Die Gymnastik…*, s. 320.

[269] J.Ch.F. GutsMuths, *Spiele… – Tag und Nacht*, s. 206.

P.: A ja, czy tu przejadę?
O.: Nie przejedziesz!

Po czym obchodzący zapuszcza się nieco i, chcąc siłą przełamać łańcuch kłódek, uderza sobą w trzymające się ręce którejkolwiek pary, lecz nie wolno mu się schylać i pod łańcuchem rąk wybiegać, toż trzymające się pary nie powinny zbytecznie rąk zniżać, gdyż w takim razie mógłby tamten łatwo się przeważyć i szkodliwie na twarz upaść. Na ten sposób, próbując wyrwać się z koła, skoro nareszcie dokaże swego, ucieka co prędzej, a całe koło, rozwiązując się, goni go skwapliwie, ponieważ kto pierwszy go schwyci, ma prawo przy nowo rozpoczętej igraszce być obchodzącym; a tego każdy z grających pragnie, żeby zostać głównym działaczem zabawy.

Igraszkę tę (używaną dotąd u wiejskich dzieci w Wielkopolsce) zarówno próbującą mocy rąk, jak i nogi dziecka do biegu wprawiającą, obustronnym tym skojarzeniem obojga ćwiczeń zaleca się przed innymi igraszkami, które jednostronnie natężają tylko pojedyncze części ciała. Wszakże obok swych zalet wymaga także bardzo bacznego dozoru:

1. Aby obchodzący usiłował przedrzeć łańcuch rąk raczej pchaniem się niżeli zbyt mocnym uderzeniem, ponieważ w ostatnim razie narażałby się sam na gwałtowne zagrożenie piersi lub żołądka, a tamtych na wywinięcie ramion.
2. Aby dzieci koło tworzące trzymały ręce ani zbyt wysoko, tak iżby uderzającemu na piersi przypadły, ani zbyt nisko, przez co by nie tylko narażony był tamten na niebezpieczne przeważenie się głową, ale zarazem i ze względu przyzwoitości potrzeba na to uważać.

Gra w garnuszek (do biegania)

Stają wszyscy wkoło, jedno przy drugim tak ciasno, ażeby się ramię z ramieniem stykało, do środka obróceni plecami, a do koła twarzami. Jeden zbywający obchodzi wszystkich wokoło szybkim krokiem, a gdy na którego kiwnie palcem i pocznie uciekać cwałem w jedną stronę, ten wywołany przez niego powinien uciekać podobnież w drugą stronę przeciwną. Kto z nich szybciej obiegł koło i wpierw stanął na miejscu próżnym w rzędzie, wygrał. Ten zaś co później przybiegł, daje fant i musi znów wyzwać powtórnie kogo do biegania, ażeby na jego miejscu mógł stanąć[270].

Gadki

Z wrodzonej dzieciom skłonności robienia wszystkiego, co u drugich widzą, powstały u ludu gadki, które mają na celu czynić dzieci bacznymi w tym względzie

[270] J. Goczałkowska, *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, cz. III, s. 62.

albo zawstydzić, gdy bez uwagi chcą wszystko robić z drugimi. Do takich gadek należy następująca:

Gadka Pójdziemy do boru, Utnijmy jaworu. Korytko zrobimy, Pomyj wlejemy, Świnki będą jadły.	Dziecko odpowiada: Ja też, ja też, ja też, ja też, ja też!

Sitko

(Zobacz: *Pieśni ludu krakowskiego* Konopki[271])

Jak dzieci zamieniają miejsca, grając sitko. I gracze, ciągnąc karty swe, frymarczą wszystko[272];[273].

Radzi by panem, jako grają sitkiem[274].

Jakoby właśnie sitko grali[275].

Zmówili się, sitko grają (Knapski, przysłowie).

(Zna swój swego; ty cyt, ja cyt).

Łazy

Górołazy, obłazy, przełazach wyżki

Lud nasz z dawna miał swoich Wesołków, którzy dotąd pokazują się tu i ówdzie u słowiańskiego ludu przy obrzędach weselnych. Przybrani jak straszydła skaczą z wiechą przed weselną drużyną, śpiewając pociesznie. Wesołek był duszą kiermaszowych zabaw, bawił on lud łazami (łażąc po linie i sztuki na niej pokazując), skacząc i śpiewając wśród tłumu wiejskiej gawiedzi przy odgłosie bębnów i fletów.

Nawet u Rusinów Zadnieprskich przyzywano do zabaw takich wesołków, którzy by gości bawili skakaniem, robiąc łazy jak żartownisie na linach, piosnki różne śpiewając. Inne zaś jeszcze skoki i łazy opisał Gołębiowski, które wyprawiali sobie także chłopcy i dziewczęta wiejskie. Na Litwie było używane jakieś na deskach dla dziewcząt skakanie, które odnosiło się zapewne do jakiegoś zabobonu, gdyż dozwolone im było tylko od Wielkiej Nocy aż do tej chwili, kiedy lny siać zaczynają, potem zaś surowo było wzbraniane, jakby wschodzeniu i wzrastaniu lnu szkodziło. Na Rusi znów jest zabawa zwana wierzbową deską, z dawnej zapewne starożytności pochodząca i do dziś dnia używana w taki sposób, że przed kościołem

[271] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, s. 65.

[272] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. III, vol. 5, Warszawa 1812, s. 245.

[273] J. Kochanowski, *Fraszki*, Kraków 1584, s. 143.

[274] W. Potocki, *Syloret albo prawdziwy obraz nie osłabionego najdotkliwszymi przeciwnościami męstwa*, [bmw] 1764, s. 258.

[275] A. Bielowski, L. Siemieński, *Dumki***,** Paryż 1838, s. 13.

zebrani hoży mołojcy i krasne dziewczęta wielkie tworzą koło, a chłopczyk na to wybrany i z obu stron troskliwie strzeżony, by nie upadł, po barkach ich, jak gdyby po desce jakiej, całe obiega koło, co poczytując za szczęśliwą wróżbę, chwytają go potem wszyscy, tysiącznie ściskają, całują, obdarzają podarunkami i suto częstują. Z takowych zatem starodawnych zabaw ludu i z wrodzonej dzieciom skłonności do chodzenia po wyżkach, da się zestawić normalne, a dziecięcemu wiekowi odpowiednie, ćwiczenia gramatyczne. I tak np. kto z grona chłopców wystąpi na ochotnika, przybiera nazwę Wesołka i wyprawia łazy najpierw po długim na ziemi położonym klocu, który w pierwszej połowie ściosany płasko a dalej w naturalną okrągłość przechodzić powinien; po wtóre po kancie deski umocowanej nisko nad piaszczystym miejscem; po trzecie po okrągłym również nad piaskiem umocowanym drągu. Skoro te próby Wesołek spełni, winien jeszcze w takowych łazach obracać się i mijać się z drugim na tej samej ścieżynie idącym Wesołkiem. Dzieci dokoła stojące dodawać mają ochoty śpiewem:

Oto Wesołek wyprawia cuda!
A jeśli sztuka pięknie się uda,
Kto ma jabłuszko niechajże mu da,
Niech go uściśnie za jego cuda!

Jeśli nie uda mu się, wtedy powitają go śmiechem i drugich Wesołków na łazy wyprawią, aż któryś, spełniwszy wszystkie próby, uściskany będzie od swoich widzów i uczęstowany datkiem jabłuszek, orzechów itp. Igraszka takowa, okazuje się korzystną mianowicie dla chłopców, którzy równie w przyszłych niektórych zawodach rzemieślniczych potrzebują wprawnego chodzenia po różnych wyżynach, jak i ogólnie w życiu, a szczególniej w wojskowym przydać też może się ta zgrabność w przebywaniu wąskich nad wodami kładek i innych niebezpiecznych obłazów.

Kamień

Dla sprężystego utrzymania się na jednej nodze mieli już Grecy igraszkę, którą szczególniej przy wieśniaczych Dionizjach wyprawiali, zwiększając trudność sztuki przez użycie doń burdziuka[276], czyli skórzanego wora, napełnionego winem i tłuszczem obsmarowanego, na którym skoczek na jednej nodze stawał i w razie ześlizgnięcia do wesołych śmiechów zgromadzoną gawiedź pobudzał. Sposób ten zbyt trudny dla dzieci i nieznajdujący u nas odpowiednich ku temu burdziuków, których wcale nie mamy, zastąpić można na inny sposób podług poetycznego obrazu, jaki nam jedna z weselnych piosnek mazurskiego ludu przedstawia. Dzieci, położywszy okrągły kamień na piasku, okopują go dokoła rowkiem, a wygarniany zeń piasek ubijają

[276] Schlanch – Burdziuk – bukłak – naczynie, w którym wino i wodę wożą najczęściej skórzane.

grzbietowato przy zewnętrznym obwodzie koła, aby nie wyciekała woda, którą potem w ten rowek naleją. Na sterczącym zaś wśród wody kamieniu staje dziewczę na jednej nodze i w tej postaci splata sobie warkoczyk, śpiewając wyżej wspomnianą piosnkę:

W kalinowym lesie
Woda kamień niesie itd.

Póki nie prześpiewa piosnki, dostać powinna na kamieniu i skończyć splatanie, co jeśli dokaże, otrzymuje w nagrodzie wstążeczkę do warkocza lub inny stosowny datek. Jeśliby się zaś ześlizgnęła, za swą niezgrabność niech zamacza się w wodzie i na śmiech wystawi. Ta sama igraszka może być zastosowana dla chłopców w ten sposób, iż na owym kamieniu staje na jednej nodze chłopiec podtrzymujący lewą ręką na głowie garneczek, w którym wiązka kwiatów zatknięta albo koszyczek z owocem.

Koło z powrozem (zobacz: gra Przepiórka)

Dzieci biorą powróz długi, związują oba jego końce, stają wkoło i każdy chwyta się sznura. Chłopiec staje w środku koła i łowi jedną z dziewcząt stojących w kole za sznurem, które, aby nie były schwytane za przybliżeniem się łowiącego, usuwają się z foremnego koła i ciągną za sobą sznur, a z nim wszystkich, co go trzymają. Pojmana dziewczynka podobnym sposobem łowi któregokolwiek z chłopców. Sznur służy na to, aby po popłochu można prędko sformować koło. Jest to gra na kształt tej, którą na Litwie pospólstwo nazywa kotką – myszką.

Gorjełka

Chłopcy z dziewczętami, stojąc parami, jedni za drugimi, formują długą kolumnę. Ktokolwiek z nich jeden, chłopiec lub dziewczyna, staje na przedzie dla gorzenia. Ostatnia z tyłu para podąża naprzód przed wszystkie pary, chłopiec z jednej strony kolumny a dziewczyna z drugiej, i starają się przed obliczem wszystkich połączyć się rękami wprzód, nim będą schwytani przez Gorejącego, który stał na przedzie i gonił za nimi. Para znowu połączona staje już pierwszą, a ta, która była przedostatnią, także podąża jak pierwsza. Wszystkie pary toż samo powtarzają, dopóki Gorejący kogokolwiek nie schwyta, po czym schwytany już gorze, to jest staje na przedzie samotnie, a ten co gorzał, staje w parze na miejscu schwytanego[277].

[277] A.K. Połujański, *Kokka. Zielone Świątki*, „Tygodnik Petersburski", 12 (1841) nr 49, s. 274–275.

Kłaniany (do wzroku)

Jedno z dzieci wybrane do zgadywania, komu ma się ukłonić, oddala się, a wszystkie inne, naradziwszy się tajemnie i obrawszy między sobą takowe dziecko, któremu tamto ukłonić się powinno, stoją w półkole z pytkami w rękach i oddalonego wołają do siebie. Ten, stanąwszy przed nimi, przebiega okiem po wszystkich, aby z min, wzroku i wyrazów twarzy wymiarkować, komu się ukłonić powinien. Jeżeli odgadnie i ukłoni się przed obranym ku temu dziecku, wówczas ma prawo do gry powtórnej na swoje miejsce obrać z rzeszy kogokolwiek zechce. Jeżeli zaś mylnie ukłoni się przed kim innym, wtedy wszystkie dzieci pytkami go biją, dopóki z koła nie ujdzie, a na miejscu jego zgadującym jest ten, który mylny pokłon odebrał, co też jest słusznie.

Igraszka ta, używana między dziećmi w Wielkopolsce, a przez Gołębiowskiego w odmienny nieco sposób także już podana[278], podobna jest do złotej kuli, tylko że tam dzieci nie wiedzą o sobie, gdzie kula, prócz tego, które u siebie ją posiada. Nie mogą wszystkie przyczyniać się do zdradzenia tajemnicy, czyli zgadujący, pomiędzy całym gronem jednostajnie ciekawych fizjonomii, szukać musi jednego tylko towarzysza odznaczającego się wyrazem skrytości. Przeciwnie zaś w grze niniejszej wszystkie dzieci, wiedząc tajemnicę, mimowolnym częstokroć zwracaniem oczu na dziecko mające pokłon odebrać, dają wskazówkę zgadującemu albo gdy tenże mylnie do innego dziecka się zbliża, ostrzegają go nieraz uśmiechem o mylności jego domysłu. Stąd gra niniejsza bardziej zawikłaną i wielostronniejszej baczności wymagającą się staje.

Płótno

Wybiera się dwie dziewczynki – jedno na gosposię, drugie na służkę. Gosposia, mając oddać służce pod dozór płótno całej czeladki, rzędem ustawia pewną ilość dzieci, które trzymając się wyciągniętymi rękami, tworzą niby długie pasmo półek, a każde dziecko jest półką noszącą nazwisko tego z czeladki, który ją w swojej osobie przedstawia, np. Kasia jest półką Kasiną, przy niej stojący Janek jest półką Jankową itd. Gosposia więc bierze miarę, tj. pręt, tak długi jak jedno dziecko z rozciągniętymi rękoma, i odmierza półki, rachując: jedna, dwie, trzy itd. aż do końca, którą to ilość, oddając służce pod dozór, mówi: Płótno moje zwiń się. Na ten rozkaz gosposi rząd dzieci udających płótno zwija się śrubowo, w ten sposób, że ostatnie dziecko na jednym końcu stoi nieporuszone, a rząd całym skrzydłem w koło zachodzi, dopóki się nie zaokrągli w linię ślimakową. Można też wykonać to i w taki sposób, że rząd dzieci zamienia się naprzód w wielkie koło, a potem jedno z dzieci, na którymkolwiek punkcie obwodu stojące, puściwszy rękę sąsiada,

[278] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 83.

prowadzi drugą ręką trzymane dzieci za sobą tuż przy ścianie wewnętrznej strony koła, dopóki się nie zwiną wszystkie w krąg ślimakowy. Skoro to nastąpi, gosposia wysyła służkę gdziekolwiek, a sama tymczasem, aby w tym powiernictwie spróbować jej pamięci, wybiera dowolnie ze skupionej gromadki kilkoro dzieci, czyli niby kilka półek płótna i, ukrywszy je na stronie, a kształt pozostałej gromadki starannie znowu uporządkowawszy, przywołuje nazad służkę, aby się wyrachowała z powierzonego płótna. Na nowy więc rozkaz gosposi, która rzecze: Płótno moje rozwiń się!, dzieci ze zwiniętej gromadki rozwijają się w ten sposób, że w samym środku stojące dziecko zaczyna się w tył cofać, a za nim i następujące dzieci, toż samo czyniąc, wykręcają się porządkiem z koła i wciąż wstecznym krokiem rozwijają się, aż wszystkie znowu, jak na początku gry trzymając się za ręce, staną prostym i wyciągniętym rzędem. Po czym służka, przemierzając całe pasmo owego płótna, powiedzieć musi, ile było półek, ile jest teraz, a zatem ile ich braknie, a nadto jeszcze oznaczyć winna imiennie, czyje półki z tego czeladkowego płótna zginęły, tj. których dzieci w całym rzędzie nie ma. Jeżeli to spełni, dostaje od gosposi nagrodę, jeżeli zaś nie potrafi wyrachować się, mianowicie wyliczyć brakujących dzieci, natenczas ilu takowych nie odgadnie, tyloma fantami i wykupieniem onych opłacić musi swoją nieuwagę.

Niniejsza igraszka, skreślona tu tak, jak ją dotąd po miasteczkach i wsiach w Wielkopolsce dzieci grywają oraz choć w nieco odmienny sposób używana u polskiego ludu na Górnym Śląsku, zadziwia nas prawdziwie ową niezwykle trafną twórczością dzieci, które jak we wszystkich swych igraszkach, tak i w niniejszej rozwiązują jak najprościej, trudne inaczej do rozstrzygnięcia, zadanie względem naturalnego sposobu ich kształcenia. W tej tu np. dziewczętom właściwej igraszce odsłania się zajmująca strona ich przyszłych zatrudnień i powinności, czego też słusznie wymagał już Arystoteles[279], ażeby każda gra dziecięca miała podobieństwo z przyszłym powołaniem i obowiązkami. W osnowie, tak trafnie tu rozwiniętej, znajdujemy jeszcze zręcznie włączone ćwiczenia pamięci, a nawet zadanie rachunkowe, które bez wątpienia więcej może mieć pociągu dla dzieci w takowej zabawce niżeli przy szkolnej tablicy. Platon[280] wychwalał już w tym względzie Egipcjan, którzy w igraszkach rozdawaniem jabłek i wieńców wprawiali dzieci do wynajdywania powstających stąd stosunków liczbowych. Jest też to jedyny sposób, czego nas i niniejsza igraszka poucza, jak należy początki naukowe dzieciom udzielać. Prócz tych korzyści, przydaje to jeszcze naszej igraszce naocznego wdzięku – owo foremne zakrążanie i rozwijanie się dzieci udających płótno, w czym wiejskie pastuszki uprzedziły, wsławiającego się obecnie Fröbla, który w swym wzorowym instytucie wychowania małych dzieci w Blankenburgu, pomiędzy rozlicznymi ruchami i pozycjami uczy dzieci także tworzenia podobnych linii spiralnych, ale

[279] Arystoteles, *Polityka*, księga VII, 17.
[280] Platon, *Prawa*, księga VII, 819.

tylko jako abstrakcyjnej figury, bez żadnego wszelako jej skojarzenia z tak naturalną okolicznością zwyczajnego życia i z tak fantastycznym urokiem, jak to w naszej wiejskiej dzieje się igraszce.

1. Koń

Cztery kamyczki rozkłada się w czworobok na piasku, a piąty podrzuciwszy w górę, podejmuje się tymczasem jeden z leżących i chwyta się dopiero spadający kamyk. Następnie z owych dwóch trzymanych już w dłoni kładzie się jeden na swoim miejscu, a z drugim powtarza się rzucanie na tenże sam sposób. Tą koleją przechodzi się wszystkie cztery leżące kamyczki tak, że w końcu znowu jeden tylko zostanie w dłoni, a cztery w pierwszym porządku leżą na piasku. Potem układa się je we dwie nieco oddalone od siebie pary, tj. po dwa przy sobie kamyczki, a piąty podrzuca w górę. Kolejno podejmuje się pierwszą parę leżących i dopiero się chwyta spadający kamyk. Następnie z owych trzech trzymanych w ręku kamyczków kładzie się dwa znowu na swoim miejscu, a trzecim powtarza się rzucanie przy drugiej parze. Dalej kładzie się na jednym miejscu wszystkie cztery kamyczki przy sobie, a piąty podrzuca w górę. Podejmuje się tymczasem tamte i chwyta się zarazem spadający kamyk. Na koniec odwrotnie kładzie się na piasku jeden tylko kamyczek, cztery rzuca się razem w górę i, podjąwszy tamten, chwyta się naraz wszystkie cztery spadające kamyki.

2. Rak

Kładzie się dłoń lewą na piasku, rozszerzając wszystkie pięć palców, i przed końcem każdego palca kładzie się jeden kamyczek z następującymi nazwami: wielki palec zwie się ojciec, długi palec albo skazujący zwie się matka, trzeci palec świerzbień, średni zwie się widły; czwarty palec serdeczny zwie się rak; piąty palec mały, uszny zwie się kot. Po takowym ułożeniu palców i kamyczków bierze się prawą ręką najprzód kamyczek przed wielkim palcem leżący i, podrzuciwszy go w górę, uderza się płaską dłonią prawą w rękę lewą, która bez poruszenia w rzeczonym ułożeniu wciąż leży i dopiero się chwyta spadający kamyk. Rzucanie takowe powtarza się trzy razy przy czym rzucający wymawia następujące słowa:

1. Ojciec bije, nie zabije.
2. Ojciec bije, nie zabije.
3. A czasem też zbije.

Jeżeli wszystkie trzy razy kamyk pochwycony został, grający odkłada go na bok jako jeden już znak wygranej, w przeciwnym razie odbierają kamyk drudzy grający jako znak przegranej. Następnie bierze się drugi kamyk leżący przed drugim palcem, który się zwie matka i podobnie go rzucając, wymawia się słowa:

1. Matka głaszcze, nie dogłaszcze.
2. Matka głaszcze, nie dogłaszcze.
3. A czasem też przegłaszcze.

Przy czym zamiast uderzenia rzucający głaszcze za każdym razem prawą dłonią rękę lewą, nim kamyk schwyci. Przy rzucaniu trzeciego kamyczka powtarza:

1. Widły żgają, nie zażgają.
2. Widły żgają, nie zażgają.
3. A czasem też przeżgają.

I za każdym rzutem żgnie średnim palcem rękę lewą. Przy czwartym palcu, rzucając kamyczek, mówi:

1. Rak szczypie, nie zaszczypie.
2. Rak szczypie, nie zaszczypie.
3. A czasem też przeszczypie.

I za każdym rzutem szczypnie dwoma palcami rękę lewą. Przy piątym, na koniec palcu rzucając kamyczek, mówi:

1. Kot drapie, nie zadrapie.
2. Kot drapie, nie zadrapie.
3. A czasem też przedrapie.

I za każdym rzutem drapnie także rękę lewą.

Kto ma więcej odłożonych wygranych niż przegranych kamyczków dostaje umówioną nagrodę, w przeciwnym razie otrzymuje pewną karę, a mianowicie dają mu raki, czyli każde z obecnych dzieci musi go raz szczypnąć. Skoro pierwszy grający na swej ręce zmyli rzucanie, natenczas następujący z koła siedzących zaczyna grę na nowo na ręce poprzedniego itd. Igraszka ta używana jest dotąd pomiędzy wiejskimi dziećmi w Wielkopolsce (5 VIII 1845 r.).

3. Mendele

Bierze się mendel, czyli piętnaście kamyczków, którym nadaje się nazwisko talarów, i pięć krzemyczków, które się nazywają państwem. Te razem zmieszane, trzymając w obu dłoniach do siebie przylegających, a górą otwartych i wklęsłych na kształt miseczki, rzuca się wszystkie w górę i wierzchem prawej tylko dłoni chwyta się spadające kamyczki. Jeśli na niej zatrzymały się same talary, grający odkłada sobie takowe na bok jako część już wygraną, jeśli zaś jeden tylko talar lub jeden

krzemyczek utrzymał się na dłoni, wtedy odkłada się go wprawdzie do wygranych, lecz nazywa się to żydem, za co grający pewną karę ponosi. Jeśli zaś pomiędzy kamyczkami był jeden lub więcej krzemyczków, wtedy grający musi powtórnie wszystkie zatrzymane na ręku kamyczki tak jak leżały w górę podrzucić i z nich schwycić tylko znajdujące się między nimi krzemyczki. Gdy zaś mu się to nie uda i zamiast krzemyczka schwyci kamyczek, czyli talar, lub wraz z krzemyczkiem pochwyci i talar, wówczas grę całą przegrywa. Jeśli zaś spomiędzy wszystkich spadających kamyczków zdoła zręcznie pochwycić tylko krzemyczek, tudzież wtedy dopiero odkłada go do wygranych. W razie zaś gdyby było kilka krzemyczków pomiędzy talarami, a pochwycił tylko jeden, służy mu już prawo odłożyć takowy za wygraną, choć starać się należy złapać wszystkie krzemyczki spośród spadających kamyczków.

Tym sposobem powtarza się gra pozostałymi kamyczkami, póki grający wszystkich nie wychwyta. Po czym dopiero następuje przeliczenie takowych, czyli wykupienie państwa, tj. krzemyczków, i to w sposób następujący, że kładzie się naprzód po jednym krzemyczku i doń dodaje się wykupną ilość kamyczków, czyli talarów.

	kosztuje:	
pan	—	talarów 5
pani	—	talarów 4
panicz	—	talarów 3
panna	—	talarów 2
paniątko	—	talarów 1

Razem: 5 kamyczków i talarów 15.

Gra ta używana między dziećmi wiejskimi w Wielkopolsce, przez swój układ dowodzący twórczą bystrość dziecięcą i jako ćwiczenie wymagające dziwnej zręczności rąk, zasługuje nie tylko na uwagę badaczy naszego ludu, ale wprowadzoną być powinna do gimnastycznego kształcenia dzieci.

4. Ruchy

Na ugładzony piasek pięć kamyczków wysypuje się ręką z wolna tak, iżby padły blisko siebie lub opierały się na drugich, po czym jeden z tych kamyczków bierze się dwoma palcami ostrożnie, aby niczego przy tym nie ruszyć, gdyż na tym wygrana zawisła. Podrzucając go w górę, chwyta się tymczasem drugi z leżących (także z warunkiem nie ruszenia innych) i dopiero łapie się spadający kamyk. Następnie, podrzucając w górę oba te kamyki, podejmuje się znowu trzeci bez najmniejszego naruszenia reszty i chwyta się dopiero owe dwa spadające. Co się powtarza

podrzucaniem trzech i nareszcie czterech aż do wychwytania tym sposobem wszystkich pięciu leżących kamyczków, na czym dopiero wygrana zależy.

5. Kiszka

Cztery kamyczki w pewnym od siebie oddaleniu kładzie się na piasku, a piąty podrzuca się w górę i tymczasem, podejmując drugi z leżących, chwyta się dopiero spadający kamyk. Następnie podrzuca się oba te kamyki i wraz z podjęciem chwyta się owe dwa spadające. Tak powtórzywszy podrzucanie trzech, a nareszcie czterech kamyczków, gdy wszystkie pięć ma się już w dłoni, wówczas bierze się je w obie dłonie złożone jakby w kształt korytka, a podrzuciwszy wszystkie razem kamyczki w górę, przewraca się dłonie i, wierzchnie ich strony złożywszy znowu na podobieństwo korytka, chwyta się w nie wszystkie spadające kamyki. Wygrana zależy na zręcznym dopełnieniu wszystkich tych rzuceń, bez uronienia w żadnym razie ani jednego kamyczka.

6. Wymijanka

Trzy kamyki w pewnym od siebie oddaleniu kładzie się na piasku, a dwa mając w ręku, i to jeden z nich końcami palców, drugi w środku dłoni trzymając, podrzuca się pierwszy, a tymczasem drugi kładąc na piasku, i na jego miejsce podejmując jeden z trzech wyżej wspomnianych kamyczków, chwyta się dopiero spadający. Rzucanie takowe powtarza się trzy razy, odmieniając kamyczki, czyli na miejsce trzech leżących inne kładąc, a tamte z piasku podejmując. Po dokonaniu tegoż zostaną znowu trzy na piasku, a dwa w ręku. Na zakończenie bierze się wszystkie pięć kamyczków w rękę i, podrzuciwszy je w górę, chwyta się je nagle odwrotną, czyli wierzchnią stroną dłoni, i te, które się na dłoni zatrzymały, podrzuca się powtórnie i znowu przeciwnie spodem dłoni chwyta się takowe. Ilość schwytanych w ostatnim razie kamyczków liczy się dopiero jako część wygrana, jeżeli więcej dzieci do gry należy i po kolei usiłują tym sposobem większą ilość kamyczków schwytać. Kto zaś w ciągu gry uroni choć jeden kamyczek i powyższych rzuceń nie dopełni, traci rękę, to jest następcy grę oddaje i przychodzi dopiero do niej skoro kolej na niego wróci.

Jest to rodzaj eliptycznej metody, używanej w Ochronach angielskich, gdzie jedno dziecko, powtarzając jakąś powiastkę lub piosnkę, opuszcza pewne wyrazy, które drugie dzieci uzupełniać winny. Spitalfields Brown w piśmie swoim *An essay on Infant Cultivation*[281] etc. nadmienia, że w Spitalfields przy takowym powtarzaniu powiastek wypuszczają się raz rzeczowniki, drugi raz słowa, trzeci raz przymiotniki.

[281] J.R. Brown, *An Essay on Infant Cultivation*, Philadelphia 1828.

Skorupki

To dzieci rzucają skorupki na wodę, a czyja dalej zaleci i częściej podskoczy, ten wygrywa. Zwyczajna to igraszka naszych dzieci wiejskich, znana już była u Spartanów pod nazwą epostrakizmu. Było to rzucanie kamieni lub skorup na wodę i liczeniu fal stąd powstających. Mickiewicz dał obrazek tej igraszki w *Rybce*:

I jak skałka płaskim bokiem
Gdy z lekkich rąk chłopca pierzchnie,
Tak nasza rybka podskokiem
Mokre całuje powierzchnie.

Kamyczki

Gra w kamyczki, którą się dotąd wiejskie dzieci bawią, używana już była w starożytnej Grecji pod nazwą pantolidos. Pięć kamyczków położonych na wierzch ręki podrzuca się w górę i chwyta się spodem dłoni, a kto z grona dzieci rzucających po kolei najwięcej lub wszystkie pięć kamyczków schwytał, ten wygrywa.

Do chwytki

Żadna gra gimnastyczna nie znalazła u Greków i Rzymian tak powszechnego upodobania jak chwytka. Ateńczycy, jako prawdziwi estetycy, cenili tę grę do tego stopnia, że Aristonikosowi, który się w niej szczególną zręcznością odznaczał, dali prawo obywatelstwa i na jego cześć posągi stawiali. Zresztą w całej Grecji chwytka była nieodstępną towarzyszką gier dziecięcych i służyła za atrybut na pomnikach lekarzy, jako główny środek dietetyki. U Rzymian starszy Katon, August, Marek Antoniusz, Alexander Sewerus grywali w piłkę. Mecenas, jak nam z Horacjusza wiadomo, lubił nawet w podróży tą grą się bawić. Pod dietetycznym zaś względem dokładnie ją ocenił i podzielił Antyllos, a większego jeszcze wielbiciela znalazła w Gallusie, który w osobnej o tejże grze pieśni, nie może się dosyć wychwalić jej przedziwnych skutków tak w dietetycznym, jak i psychologicznym względzie. Szczególniej zaś wynosi ten podwójny z niej pożytek, że nadzwyczaj rozrzewnia ducha i ciało, w najrozmaitszy sposób do czynności pobudzając, a bynajmniej go przecież nie nuży. Gra ta przez tyle wieków i w tylu narodach używana, nie dziw, że mnogim uległa odmianom i przekształcała się w rozliczne rodzaje. U nas następujące były w używaniu.

Urania

Rzucano piłkę wysoko w powietrze i każdy z grających usiłował ją schwycić nim na ziemię padła, co było podnietą do współzawodnictwa i zwiększeniem uciechy.

Episkyros, czyli gra do linii, rzesza grających dzieliła się na dwie przeciwko sobie stojące gromady. Środkiem ułożono rząd, czyli linię kamieni, na której chwytka leżała, a drugie dwie linie zakreślone były poza obydwoma rzędami grających. Kto pierwszy chwytkę podjął, ciskał ją na szereg przeciwników. Ich znowu rzeczą było schwycić chwytkę i na odwrót ku przeciwnikom odrzucić, co trwało dopóty, aż jedna strona drugiej nie dotarła do oznaczonej za nią linii. Gra ta zdaje się po całej Grecji rozszerzona, zdaje się, że pochodziła ze Sparty.

Phäninda[282], podobno od jej wynalazcy Phänidesa tak nazwana, była grą także wielce ulubioną. Zasadzała się na tym, że rzucający chwytkę zasadzał się cisnąć ją ku temu lub owemu z grających, a potem ku innemu się zwrócił, a tamtego zawiódł. Ciskano chwytkę z całej siły o ziemię tak, że odbita od ziemi chwytana była płaską dłonią i znów o ziemię ciskana, co wielokrotnie powtarzano i uderzenia takowe liczono. Toż przy uderzeniu w ścianę, przy czym zwyciężony zwany był Osłem i wypełniać musiał wszelkie rozkazy, które mu dawał Król, czyli zwycięzca.

Palce

Do normalnego ćwiczenia rąk, a szczególniej palców, ułożyć można grę rozgałęzioną na różne próby, podobnie jak gra żydek w chwytce, dla sprężystego zaś ściskania palców przy rozmaicie wykonywanych tu poruszeniach da się trafnie użyć sposób kładzenia między palce gładkich kamyczków, skorupek lub fasoli, jak to czynili Grecy przy grze phrigindą zwanej, która zasadzała się na tym, że pomiędzy palce lewej ręki, nawkładawszy skorupki itp., uderzano w nią ręką prawą do taktu. Wszakże ćwiczenie rąk, a mianowicie palców, tak wielu potrzebne, nie tylko dla rozlicznych na potem czynności chłopców, jak i dla dziewcząt nie mniej pożyteczna, wymaga już wcześnie różnostronnego kształcenia.

1. Węglica

Ręka, dłoń i palce wyciągają się prosto jedne przy drugich ściśnięte tak, że powszczepiane między nimi skorupki wypaść nie powinny. Następnie ostatnie członki palców z dłonią łączące się naraz wszystkie nagina się ku dłoni w ten sposób, iż tworzą prosty z dłonią kąt, czyli węgielnice, przy czym wąskie pierwsze i środkowe osłonki palców trzyma się zupełnie prosto. Toż samo robi się potem mniejszą węglicą, naginając ku dłoni środkowe, a prosto trzymając pierwsze i ostatnie członki palców, przy czym po dwie skorupki w każdą między palcami szparę wszczepia się, to jest między pierwszymi a środkowymi i środkowymi a ostatnimi członkami. Najmniejszą zaś węglicę robi się tak, iż ostatnie i środkowe członki trzymają się

[282] J. H. Krause, *Die Gymnastik…*, s. 306.

prosto, a pierwsze tylko naginają się, przy czym po jednej skorupce kładzie się pomiędzy środkowymi członkami.

2. Haczyk

Robi się po kolei każdym z osobna palcem, przy czym inne palce trzymają się prosto i nieporuszone z wszczepionymi między nimi skorupkami, a najpierw nagina się palce ku dłoni członkiem ostatnim, bez zgięcia innych jego członków, potem nagina się go tylko środkowym, a wreszcie tylko pierwszym członkiem. Ćwiczenie to robi się kolejno wszystkimi pięcioma palcami, które po polsku nazywają się jak następuje: wielki palec, czyli kikice[283].

Ksiuk[284].

Drugi palec: rożeń[285] albo wskazujący.

Trzeci palec: świerzbień (Wójcicki w wyżej przytoczonym dziele), średni, długi.

Czwarty palec: serdeczny, wierny, pierścieniowy[286].

Piąty palec: mały, uszny, mizynny[287].

3. Widły

Wielki palec i rożeń na lewo, serdeczny i mały na prawo odczepić, członków i trzymać je ściśnięte przy sobie, a średni palec w środku. Następnie serdeczny w lewo, rożeń w prawo, czyli oba docisnąć do średniego. Potem serdeczny do małego i jak można najdalej serdeczny i mały w prawo, a średni i rożeń w lewo odczepić.

4. Stary most

Wszystkie palce trzyma się prosto i ściśnięte. Potem jak podnoszą się luźne dyle jeden za drugim na moście, kiedy kto przezeń przechodzi, tak koleją każdy palec wyprostowany podnosi się w ostatnim członku i spuszcza na dół, a przy tym inne palce w spokojnym położeniu zostają.

5. Łopata

Wszystkie palce wyciągnięte i ściśnięte wypręża się w górę, jak można najbardziej.

---

283 K. W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, s. 248–249.

284 S. Linde, *Słownik…*, t. I, cz. 2, s. 1168.

285 Tamże, s. 245.

286 Tamże, s. 219.

287 Tamże, t. II, cz. 1, s. 22.

Na koniec powyższe ćwiczenia powtarzać się powinny lewą ręką; a kto z ochotników bez pomyłki najwięcej tych sztuk wykona, okrzyknięty bywa zwycięzcą i współzawodnicy muszą kolejno jego zwycięską rękę całować.

Anagram – wór – rów; Anna – Anna.

Homonim – główka kapusty – głowa cukru – baba[288].

a) abecadło – tudzież rośliny, zwierzęta, imiona od jednej litery się zaczynające wymienić;
b) rym końcówki wyrazy pojedyncze się wymienić, które rymują;
c) homonimy, koza, klucz, baba;
d) zagadki;
e) sylaby, zgłoski[289];
f) szarady[290].

Końcówki – na podaną końcówkę wszystkie dzieci koleją dobierają po jednej lub po kilka rymujących końcówek, które dobrać nie może, fant daje. W igraszce niniejszej tak jak w abecadle zmienia się często kolej dzieci, gdyż ostatnim za trudno bywa wynajdywać nowe końcówki, bez powtarzania tych, które poprzednicy użyli.

Różnoznaczne wyrazy, czyli tak zwane homonimy. Na podany wyraz tego rodzaju, jak np. baba, koza, klucz, gwoździk, głowa itp. wynajdują dzieci różne znaczenia onegoż i tak: gwoździk jest to żelazko albo drewko, z jednego końca spiczaste z drugiego tępe do wbijania; po wtóre gwoździk jest jednym z korzeni wonnych, których do potraw używają; po trzecie gwoździk jest rośliną, którą w doniczkach i ogrodach pielęgnują dla pięknych kwiatów. Albo np. głowa. Główna część zwierzęcego i ludzkiego ciała, w której wszystkie zmysły są zebrane. Głowa u kapusty, u maku, u gwoździa, głowa cukru, główka u szpilki itd. Które z dzieci wynajdzie takie odmienne znaczenie podanego wyrazu, dostaje nagrodę.

Wreszcie igraszkę tę utrudnić można, nie wymawiając najpierw podobnego wyrazu, lecz opowiadając różne jego znaczenia z wymaganiem, ażeby dzieci znalazły ten wyraz, który jest treścią zagadki, np. rzecz tą ma człowiek, ma każde zwierzę, ma kapusta, ma szpilka, jakże ta rzecz się nazywa? itp.

Zagadki, w których jakąkolwiek rzecz z dowcipnego i nieco zaćmionego widzianą, zgadnąć należy. Ponieważ zaś pomiędzy naszym ludem rozwinął się ten rodzaj symbolicznej poezji, zatem na przykład umieszczają się tu niektóre u ludu naszego używane zagadki, gdyż takowe zasługują na pierwszeństwo przed innymi, jako prawdziwie rodzime i swojskie, a po wtóre, że ich prostota ludowa najtrafniej przypada do dziecięcego umysłu.

---

[288] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, s. 92.
[289] Tamże, s. 79.
[290] Tamże, s. 96.

Organizacja gier i zabaw

Gra i zabawa dzieci jest ich pracą, ponieważ zatrudnia ich zmysły i wyobraźnię; jest nauką, ponieważ pomnaża i doskonali ich wyobrażenia[291].

Dla:	Gra/zabawa:	Miejsce:	Ćwiczy:
	Budki z kart, żołnierze, tacki		zgrabność[292]
	Cyga, kręglica, bąk, wartołka[293]		ruch ciała[294]
	Piłka		ruch ciała[295]
	Gonitwa o więźnie		ruch ciała[296]
	Kręgle		ruch ciała i zgrabność[297]
	Szubieniczka kredy		cierpliwość i ruch umysłu[298]
	Łamigłówka	na podłodze	ruch umysłu[299]
Dziewczęta i chłopcy	Zajączek		ruch ciała[300]
Chłopcy	Grele, krele	w ogrodzie	ruch ciała i zgrabność[301]
Chłopcy	Krąg	w ogrodzie	ruch ciała i zgrabność[302]
	Świnka	w ogrodzie	ruch ciała[303]
Dziewczęta i chłopcy	Dziewka na wydaniu		ruch ciała i zgrabność[304]
Dziewczęta i chłopcy	Derkacz		ruch ciała i zgrabność[305]
Dziewczęta i chłopcy	Zajączek	ogród	ruch ciała i zgrabność[306]
Dziewczęta i chłopcy	Wilk i gąski	ogród	ruch ciała[307]
Dziewczęta i chłopcy	Kot i mysz	pokój	ruch ciała[308]

[291] B. F. Trentowski, *Chowanna…*, t. I, rozdz. 17, s. 252; t. II, s. 309, 311.
[292] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 10.
[293] W pozycji cytowanej: *Cyga, Kręglicka, bąk, fryga, wartołka, warchołka.*
[294] Tamże, s. 12.
[295] Tamże, s. 14–19.
[296] Tamże, s. 19–20.
[297] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 22; L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli…*, s. 251.
[298] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 23.
[299] Por. Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, p. 41, s. 28; s. 25.
[300] Tamże, s. 28.
[301] Tamże, s. 64.
[302] Tamże, s. 64; L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, s. 137.
[303] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 64.
[304] Tamże, s. 65.
[305] Tamże, s. 69.
[306] Tamże, s. 69.
[307] Tamże, s. 69.
[308] Tamże, s. 70.

Dla:	Gra/zabawa:	Miejsce:	Ćwiczy:
Dziewczęta i chłopcy	Żaby i bocian	ogród	ruch ciała i zgrabność[309]
Dziewczęta i chłopcy	Pan Zelman	pokój i ogród	ruch ciała[310]
Dziewczęta i chłopcy	Karczma	pokój	ruch ciała[311]
Dziewczęta i chłopcy	Ptaszek	pokój	ruch[312]; *Borys*[313]
Dziewczęta i chłopcy	Gąska	pokój	ruch ciała i umysłu[314]
Dziewczęta i chłopcy	Dzwonek	pokój	ruch ciała[315]
Dziewczęta i chłopcy	Cztery kąty a piec piąty		ruch ciała[316]
Dziewczęta i chłopcy	Lis[317]		ruch ciała
Dziewczęta i chłopcy	Na co słoma?[318]	pokój	umysł[319]
Dziewczęta i chłopcy	Wieża babilońska	pokój	umysł[320]
Dziewczęta i chłopcy	Abecadło		umysł[321]
Dziewczęta i chłopcy	Kupiec	pokój	umysł[322]
Dziewczęta i chłopcy	Rogi[323]	pokój	umysł[324]
Dziewczęta i chłopcy	Pierścionek[325]	pokój	ruch ciała[326]
Dziewczęta i chłopcy	Złota kula	pokój	śmieszne[327]
Dziewczęta i chłopcy	Mruczek	pokój	ćwiczenia słuchu[328]

[309] Tamże, s. 70.
[310] Tamże, s. 71.
[311] Tamże, s. 72.
[312] Tamże, s. 73.
[313] Prawdopodobnie odwołanie do dzieła: E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim*, Wilno 1847.
[314] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, s. 73.
[315] Tamże, s. 74.
[316] Tamże, s. 74.
[317] Por. Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, p. 117, s. 75-76.
[318] Por. tamże, p. 137, s. 76.
[319] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku...*, t. III, s. 162.
[320] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, s. 77.
[321] Tamże, s. 78.
[322] Tamże, s. 78.
[323] Por. Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, p. 150, s. 79.
[324] Tamże, s. 79.
[325] W cytowanej pozycji gra w pierścionek, znana powszechnie dzieciom pod nazwą gry w złotą kulę.
[326] J. Swoboda, *Wykład praktyczny...*, s. 122; Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, s. 80; L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli...*, s. 27.
[327] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, s. 81.
[328] Tamże, s. 81.

Dla:	Gra/zabawa:	Miejsce:	Ćwiczy:
Dziewczęta i chłopcy	Cienie	pokój	ćwiczenia wzroku[329]
Dziewczęta i chłopcy	Piekło i niebo	pokój	zgrabność[330]
Dziewczęta i chłopcy	Zielone	latem	ćwiczenia pamięci[331]
Dziewczęta i chłopcy	Śmieszek	pokój	cierpliwość[332]
Dziewczęta i chłopcy	Kot śpiący	pokój	zgrabność[333]
Dziewczęta i chłopcy	Kółko na haczyk	pokój	zgrabność[334]
Dziewczęta i chłopcy	Gra zmysłów	pokój	umysł[335]
Dziewczęta i chłopcy	Zagadki	pokój	umysł[336]
Dziewczęta i chłopcy	Gra w mąkę	pokój	zgrabność[337]
Chłopcy	Zabawa w żołnierzy	ogród	siła ciała[338]
Dziewczęta i chłopcy	Nie będzie jej ten pił	pokój	przytomność[339]
Dziewczęta i chłopcy	Zagadki 1.2.[340]		
Dziewczęta i chłopcy	Równowaga	pokój	zgrabność[341]
Dziewczęta i chłopcy	Gra rzemieślnicza	pokój	umysł[342]
Dziewczęta i chłopcy	Szukanie schowanej rzeczy	pokój i ogród	słuch[343] (Spilka)
Dziewczęta i chłopcy	Marsz weteranów	ogród	ćwiczenia dolnych części ciała[344]
Dziewczęta i chłopcy	Taczanie obręczy	ogród	ruch ciała[345]; patrz: krąg
Dziewczęta i chłopcy	Gra myśliwska	ogród	ruch ciała[346]
Dziewczęta i chłopcy	Gra wojenna	ogród	ruch ciała[347]

[329] Tamże, s. 82.
[330] Tamże, s. 82.
[331] Tamże, s. 85.
[332] Tamże, s. 85.
[333] Tamże, s. 86.
[334] Por. Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 86; L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli…*, s. 249.
[335] Ł. Gołębiowski, Gry i zabawy…, s. 90.
[336] Por. Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 91; W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. III, s. 190.
[337] W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. III, s. 157.
[338] Tamże, s. 161.
[339] Tamże, s. 163.
[340] J. Goczałkowska, *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, cz. I–IV, s. 50, 104, 169.
[341] L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli…*, s. 23.
[342] Tamże, s. 26.
[343] Por. tamże, s. 27; Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 83.
[344] L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli…*, s. 27.
[345] Tamże, s. 28.
[346] Tamże, s. 29.
[347] Tamże, s. 30.

Dla:	Gra/zabawa:	Miejsce:	Ćwiczy:
Dziewczęta i chłopcy	Wilk i jagnię	pokój i ogród	ruch ciała[348]
Dziewczęta i chłopcy	Gra budownicza	pokój	umysł[349] (patrz: łamigłówka)
Dziewczęta i chłopcy	Bawełniane gałki	pokój	ruch ciała[350]
Dziewczęta i chłopcy	Gra poselska	pokój	umysł[351]
Dziewczęta i chłopcy	Powietrze, ziemia i woda	pokój	umysł[352]
Dziewczęta i chłopcy	Dzień dobry sąsiedzie	ogród	ruch ciała[353]
Dziewczęta i chłopcy	Tłuczenie garnka	ogród	ruch, pamięć[354]
Dziewczęta i chłopcy	Obręcz rzucana	ogród	ruch i zgrabność[355]
Dziewczęta i chłopcy	Strącanie jabłka	ogród	ruch[356]
Chłopcy	Strzelnica	ogród	wzrok[357]
Dziewczęta i chłopcy	Kostka[358]		umysł[359]
Dziewczęta i chłopcy	Niedźwiedź		słuch[360]
Dziewczęta i chłopcy	Brużas		słuch[361]
Dziewczęta i chłopcy	Ważenie soli		wszystkie części ciała[362]
Dziewczęta i chłopcy	Haiłki		chód i bieganie[363]
Dziewczęta i chłopcy	Kupała		chód i bieganie, skoki[364]
Dziewczęta i chłopcy	Gregorjanki		chód i bieganie[365]
Dziewczęta i chłopcy	Krycie		chód i bieganie[366]

[348] Tamże, s. 32.
[349] Tamże, s. 240.
[350] Tamże, s. 241.
[351] Tamże, s. 242.
[352] Tamże, s. 244.
[353] Tamże, s. 245.
[354] Tamże, s. 247.
[355] Tamże, s. 248.
[356] Tamże, s. 249.
[357] Z rur strzelają gliną do tarczy, kto najdalej trafi jest Królem, dostaje ubiór i przysmaki, które rzucać musi w pochodzie innym dzieciom.
[358] W cytowanej pozycji: (Zabawa w kostkę).
[359] Por. J. Swoboda, *Wykład praktyczny...*, s. 91; Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, s. 38.
[360] L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, s. 137.
[361] Tamże, s. 138.
[362] Tamże, s. 138.
[363] Por. Ż. Pauli, *Pieśń ludu polskiego w Galicji*, s. 10; J. Swoboda, *Wykład praktyczny...*, s. 369.
[364] Ż. Pauli, *Pieśń ludu polskiego w Galicji*, s. 20-21.
[365] Tamże, s. 26.
[366] Tamże, s. 61; por. z *Zajączek*.

Dla:	Gra/zabawa:	Miejsce:	Ćwiczy:
Dziewczęta	Królewna słowiańska		chód i bieganie[367]
Dziewczęta i chłopcy	Bóbr		chód i bieganie[368]

Do komórki (wszystkie dzieci śpiewają)

Braciszki, siostrzyczki,
Dalej na wybryczki
Zmieńmy teraz mety!
Śmiech będzie na wety,
Bo kozieł środkowy
Nie straci podkowy.
Do fantów – fant w kij wsadzić.

[369] Dla ćwiczenia mowy:
1. Przeleciały trzy pstre przepierzyce przez trzy pstre kamienice.
2. Złapał pałkę, trzepnął w łeb.
3. Brzmi chrząszcz w trzcinie.
4. Nie pieprz Pietrze wieprza pieprzem, bo przepieprzysz Pietrze wieprza pieprzem.
5. Wpadł ptak w dół.

Cienie (do ćwiczeń wzroku):
1. Powiastka starożytna o początku rysunków. Egipska.
2. Zajączek na ścianie[370].
3. Św. Alojzy Gonzaga.
4. Wycinana z papieru twarz Chrystusa Jezusa.

Kralice

Gra serbska i czeska opisana przez Wójcickiego[371]. Przydana tej igraszce nazwa carycy przypomina używaną w starożytnej Grecji grę w króla, czyli, bazylindę, w której na podobny sposób wydawane przez obranego Króla rozkazy wypełniać musiał jego poddany, naśladując żołnierza lub tym podobne stany.

[367] Tamże, s. 59; por. *Zelman*.
[368] Tamże, s. 63; por. *Polowanie*.
[369] B. F. Trentowski, *Chowanna…*, t. I, s. 268.
[370] F. Fröbel, *Mutter- Spiel- und Koselieder*, Blankenburg 1844.
[371] K. W. Wójcicki, *Kralice*, „Przyjaciel Ludu", 7 (1840) nr 11, s. 86–87.

Wzrok – rzucanie ostrych kijów w ziemię.
Ręce – trzymanie grochu między palcami, wszystkie przy tym ćwiczenia palców.
Wszystkie części ciała – Cuma.
Dotykanie – uderzanie którą ręką?
Wszystkie części ciała – przeciąganie się przez linę, garnek.
Wzrok – rzucanie skorupek, łapanka.
Pamięć – z Wertheimera – Garnek.
Wzrok – wybieranie ziarenek – Kopciuszek; Psyche[372].

f) Tańce[373]

Hajduk

I. „Draby te (hajduki) w XVI wieku wprowadzili taniec zwany hajduk, musiał być ciężki i trudny, kiedy w opisie ówczesnych tańców wyczytuję:
Włoch o galardę prosi, żołnierz o hajduka,
Aleć i tego skoczyć grzecznie sztuka"[374].
„W ruskich osadach naszego Podlasia w pobliżu Białej widziałem parobki skaczące hajduka, może zabytek dawnego tańca. W prostej linii położyli cztery czapek, przy każdej stanął jeden i wkoło niej wyprawiał skoki"[375].
Że ten taniec w niesmak poszedł w narodzie dowodzi XVI i XVII wieku przysłowie na brzydki, niezgrabny i nieluby taniec, że to „hajducki taniec lub skoki. Zniknął on powoli zupełnie, a jak go tańczono żadnych bynajmniej nie posiadamy śladów"[376].
II. „Taniec ten (hajduk), rodzaj kozak, z samymi przysiadami ma właściwie za ojczyznę górzyste okolice Węgier, znany on jest w całym podgórzu Karpackim, w Galicji, na Ukrainie i w Polsce"[377].
III. „Hajduk był taniec skoczny, ulubiony żołdakom: do starodawnych słowiańskich tanów liczy go Starowolski (bezimienny w „Kwartalniku naukowym" IV str. 313[378]), uwagę czyniąc, że go niegdyś tańczono wpośród rzędem utkwionych mieczów"[379].

---

372 J. Wertheimer, *Über die frühzeitige Erziehung der Kinder und die englischen Klein-Kinder--Schulen*, Aufl. 2, Wien 1828, s. 323.
373 Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego*, t. I, s. 555–558.
374 H. Morsztyn, *Światowa rozkosz z Ochmistrzem*, [bmw] 1630.
375 K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe…*, t. III, s. 270.
376 K. W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, s. 112–113.
377 Ż. J. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego…*, t. II, s. 153.
378 Autor przytacza przypis za W. A. Maciejowskim.
379 W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. III, s. 144.

Taniec zawerucha

Używany jest na Rusi Podlaskiej: „taniec ten odprawiają we czworo, trzymają się na krzyż za ręce i kręcąc się szybko wokoło”[380]. Wspomina ten taniec także Gołębiowski w *Gry i zabawy*, str. 325, jednak bliższego nie dając opisu.

Taniec Kowal

„Gra dziecinna, taniec ze śpiewem wedle tak kowania” Troca[381] *Dykcjonarz*[382] i stąd Linde kowal. Gdzie indziej nie znajdujemy wzmianki o tym pląsie.

Ochoty

Ochoty – ochotki służyć mogą za nazwę trzeciemu oddziałowi zabaw, gdzie przypadają pląsy (tańce) i pochody, ruchy, gdyż „zabawę z tańcami zwano pospolicie ochotą, ten wyraz, dziś w ustach gminu pozostały jedynie, używanym był jeszcze za pierwszego z królów polskich saskiego plemienia”[383].

2) Środki wychowania umysłowego i moralnego

a) Powieści

Powiastki itp., nauczki nie powinny być odczytywane, tylko opowiadane. Czytać je powinno się tylko niekiedy, aby dać dzieciom uczuć potrzebę tej nauki. Do ćwiczenia, mianowicie wyobraźni, powinny być pod ręką zbiory:

Klechd, czyli bajek ludowych, jakie Platon radził dla dzieci obrabiać.

Powiastki zastosowane do ludu, gdyż dotychczasowa literatura tego rodzaju odnosi się tylko do wyższych stanów[384].

Biblijne powieści:

- zarysy z historii, a mianowicie biografie sławniejszych dzieci (albo coś podobnego, jak Szejnekatarynka[385] Pola);

---

[380] K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe,* t. III, s. 270.

[381] Michał Abraham Troc (ok. 1689–1769), leksykograf.

[382] M. A. Troc, *Nowy dykcjonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski z przydatkiem przysłów potocznych*, t. III, Lepizig 1764, s. 627.

[383] Ł. Gołębiowski, *Opisanie Warszawy*, Warszawa 1827, s. 220.

[384] J. Wertheimer, *Über die…*, s. 340.

[385] Szejnekatarynka – instrument teatralny (rekwizyt magiczny), stosowany także w XIX w. w dydaktyce, służący do wyświetlania kolorowych obrazków (przeźroczy) ilustrujących opowiadany tekst.

- w geografii angielskie ochrony za daleko idą, jak Brown donosi. Najwięcej obeznać można dzieci z okolicą miejscową i to coraz szerzej aż do objętości granic kraju rodzinnego. Zimą na stole piaskiem nasypanym, latem na placu można robić mapę wyraźną, nalewać rzeki wodą, z domków malowanych ustawiać miasta, sypać góry, lasy z gałązek utykać[386].

Historię naturalną podawać można przy ćwiczeniach wyobrażeń, jak też kierować takowe na kulturę, tudzież z fizyki można dawać wyjaśnienia o deszczu, mgle, gradzie, przy tym np. rady, jak się zachowywać podczas burzy itp. Przy ćwiczeniach wyobrażeń kierować się można także na rękodzieła, pokazywać próbki wyrobów, stosowne obrazy itp.[387].

W ćwiczeniach pamięci powtarzać opowiedziane dawniej powiastki, uczyć się przysłów, piosnek. Z różnych przedmiotów ćwiczyć pamięć, np. w ten prosty sposób: Co wczoraj było na obiad? Co przedwczoraj i tak dalej. Jak słońce wczoraj zachodziło? Kiedy deszcz ostatni raz padał[388]?

Zbudowania **Powiastki**		
1. Powiastki światowe: a) bajki, klechdy, b) legendy, podania, c) przypowieści, przysłowia.	2. Powiastki święte: a) powiastki *Stary Testament*, b) życie Pana Jezusa (młodość, nauki, męka), c) parabole, *Katechizm*.	3. Powiastki historyczne: a) żywoty pogańskich dzieci, b) żywoty św. dzieci, c) żywoty świeckich dzieci myśli – gnomy[389].
Pieśni		
1. Pieśni światowe: a) skoczne (mimiczne), b) dumki, legendy, c) piosnki historyczne, krakowiaki.	2. Pieśni nabożne: a) kantyczkowe: α) adwentowe i kolędowe, β) wielkopostne, γ) wielkanocne; b) modlitwy: α) codzienne, β) świąteczne, γ) przygodne; c) katechizmowe.	3. Pieśni obrzędowe: a) pieśni obrzędowe światowe; b) pieśni obrzędowe pobożne; c) pieśni obrzędowe domowe: α) przy różnych robotach, β) przy sprawach rodzinnych, γ) przy uroczystościach.
Obrządki		
1. Światowe: a) gwiazdka, dyngus, zapust, wiośnianki itp., b) życzenia, c) historyczne.	2. Pobożne: a) świąteczne, religijne, b) modlitewne, c) Tygodniówka świętodziecinna.	3. Domowe: a) rolnicze, b) przy sprawach różnych, c) kwesta chleba i noszenia chorym, rozdawanie chleba, korowaj.

386 J. Wertheimer, *Über die...*, s. 323.
387 Tamże, s. 323.
388 Tamże, s. 345.
389 Gnom – krótkie zdanie wyrażające jakąś ogólną myśl; inaczej: gnoma.

Zbudowania

rok I	rok II	rok III
Zmartwychwstanie Powiastki		
Światowe – zagadki Święte – o stworzeniu świata, rośliny (naoczne nauczanie) historyczne	zagadki zwiastowanie	zagadki Wniebowstąpienie o pogańskich dzieciach
Pieśni		
Światowe – mimiczne nabożne obrzędowe	mimiczne o zwiastowaniu Najśw. Panie Maryi i Wszystkich Świętych	mimiczne o Wniebowstąpieniu i Wszystkich Świętych przy kropieniu zasiewów
Obrządki		
Światowe – dyngus, zielone pobożne domowe	dyngus, zielone dni krzyżowe	dyngus, zielone dni krzyżowe tygodniówka św. dziecinna kropidło
Świątki Powiastki		
światowe – bajki święte – o stworzeniu świata, zwierzęta historyczne	bajki o nawiedzeniu	bajki zesłanie Ducha Świętego o świętych dzieciach
Pieśni		
światowe – liryczne pobożne obrzędowe	liryczne o Najświętszej Pannie Maryji	liryczne o Duchu Świętym i Bożym Ciele przygodne
Obrządki		
światowe – puszczanie wianków pobożne domowe	puszczanie wianków święcenie wianków nawiedzanie ochrony przez dzieci szkolne podczas wakacji	puszczanie wianków święcenie wianków wianki dla gości

b) Opowiadania pomocne w nauczaniu katechizmu

Nauka katechizmu w ochronie powinna być dawana w Wielkim Poście, jako na zakończenie roku ochronnego, a mianowicie w soboty. Powszechny był bowiem zwyczaj, że w tym czasie przed Wielkanocą uczono dzieci katechizmu w kościołach. Czas ten także w rozkładzie naszym następuje po nauce *Starego* i *Nowego Testamentu*, jako wydobyta treść z tychże. Sobota zaś jest sumą całego tygodnia, kiedy właśnie katechizm z tygodniowym rachunkiem sumienia najlepiej się połączy i poparty być może przykładami przytoczonych legend, powiastek, przysłów itd. Dawniej „modlitwa w początkach na jednym *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo* kończyła się, bo wyznanie wiary odkładano do czasu pojęcia lepszego". Jak świadczy *Pamiętnik* Wacława Borejki, gdzie zarazem wydawca dodaje, że „upada zatem tylokrotny zarzut, że w wychowaniu katolickim uczono słów, a nie znaczenia modlitwy. Widzimy, że

pacierz prośby i miłości uważano słusznie za najprzyzwoitszy ustom dziecięcym, a wiarę wszczepiano i w serce, i w pojęcie"[390].

Jak każdego poranka najwięcej modlitw do Boga się wznosi, tak i w poranku życia, w wieku dziecięcym, właściwa jest pora ku podnoszeniu uczuć pobożnych. Tu modlitwa w prawdziwym znaczeniu, czyli wzorowaniu się na podobieństwo Boże, tu powierzanie się Opatrzności i zdawanie się na opiekę Ojca Niebieskiego równie jest naturalnym dla dziecka, które nic samo nie może i we wszystkim rodzicielskiej opieki potrzebuje, jak właściwym jest to samo uczucie ludowi, który nic sam przez się, tylko wespół z Opatrznością Bożą działa około utrzymania bytu swego. Dlatego w dzisiejszym czasie, kiedy najniższa warstwa społeczna ludu stanowić zaczyna główne zadanie przyszłości, więc i wiek dziecięcy, i jego rozwijanie równocześnie dopomina się praw swoich, a oba te zadania zasadzają się na podwyższaniu ducha religijnego, a katolickiego, bo Kościół katolicki zakłada swój kamień węgielny na wierze i sercu, zatem jest równie malutkim, jak i wielkim bohaterom czynu koniecznym żywiołem, a nie zasadza się na wyłącznym rozumie jak protestantyzm, który jest i dla malutkich, i dla wyższych niepłodnym, jałowym. Stąd też katolicki Kościół wiecznie jest młodym i dzielnym[391].

Dzieci biblijne

Jak pierwsi synowie Adama ofiarowali Bogu pierwociny ziemi, jak Abraham najmilszego syna poświęcił Bogu na ofiarę, tak święty ten zwyczaj trwał w Izraelu, szczególnie od wyzwolenia z niewoli egipskiej, że nowo narodzone dziatki Bogu ofiarowano, a w miejsce zostawienia ich na służbie Bożej w przybytku, okupywali je, a pieniądze i ofiary te dawali na żywność lewitom, których pokolenie wyłącznie służbę Bożą sprawowało. Niektóre wszakże z tych dziatek zostawiano i mieszkały w domach należących do świątyni, i usługiwały kapłanom podczas nabożeństwa. Przykład taki mamy w Samuelu. Podobnie i kobiety poświęcano na służbę Bożą, z tej liczby były Josabet, żona Jojady, i Anna, córka Fanuela. Po upływie pewnej liczby lat dziatki takie okupywano za drobną sumę i taki ślub nazywano tymczasowym. Tak też i Najświętsza Panna mając trzy lata została oddana do świętego przybytku, lat jedenaście tamże spędziła. Tak i Dzieciątko Jezus ofiarowane zostało i okupione parą gołębiąt.

[390] M. Grabowski, *Pamiętniki domowe*, Warszawa 1845, s. 15.
[391] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 405–406.

Na pamiątkę wyjścia z Egiptu ofiarowali Izraelici Bogu pierworodnych synów (zob. kazanie Skargi na dzień *Oczyszczenia Najśw. Panny Maryi*[392]; *Żywoty Świętych*[393], *21 listopada – Ofiarowanie Najśw. Panny*[394]).

Pobożne zwyczaje biblijne odbijały się wiernie w życiu świątobliwym przodków naszych. Oto jak z dawna żniwiarze nasi pierwszą garstką użętego zboża obwiązywali krzyże i święte figury przydrożne, tak i pobożne matki nie tylko dzień rozwiązania swego miłosiernymi uczynkami uświęcały w szpitalach usługując chorym i ubogim, ale i idąc do wywodu, niosły swoje nowo narodzone dziatki i złożywszy je na ołtarzu, nabożnie Bogu ofiarowały i kładły za nie jałmużnę znaczną, którą na każdy rok ponawiały, dając tym większą, im dziecię w lata większe postępowało. Lud ofiarował do kościoła za dziecię tyle wosku, ile dziecię waży.

U nas:

1. Przy wywodzie ofiarowano i dziecię, a ofiarę zań kładziono na ołtarzu. Ofiara ta wzrastała z ilością lat (*Zofia Sieniawska-Ostrogska*).
2. Wosku wagę dziecka ofiarował lud. Waga dziecka 6 po 3 złp –18 złp.
3. Habitki[395].

Towarzystwo Świętej Młodości („Gazeta Kościelna")[396].

Izaak

Byli jedni bardzo już starzy rodzice, a to był Abraham i Sara, którym Pan Bóg dał synka, co mu było na imię Izaak, i kochali to jedyne dzieciątko nad życie, a nie mogli się Panu Bogu dosyć wydziękować, że im taką pociechę na starość zesłał. I kiedy syneczek pięknie już podrastał, zdarzyło się, że jednej nocy, jak to każdy młody, co mu sen przymnaża zdrowia i wzrostu, spał sobie nasz Izaaczek smacznie, a tu ojciec przed świtem przychodzi go budzić i rzecze:

– Mamy iść w drogę, wstań, a gotuj się prędko. I młodzieniaszek, nie pytając się czy daleko i po co, porwał się ze snu co ducha i szedł za miłym ojcem na podwórze, a tu widzi już osiodłanego osła i dwóch sług ojcowskich wybranych na drogę, i narączko drewek związane, dopiero już w drodze ojciec mu powiada, iż idziemy pokłon i ofiarę czynić Panu Bogu i dlatego te drwa wieziemy, proszę cię więc miły synu, gotuj się, żebyśmy z wielkim nabożeństwem ofiarę uczynili Stworzycielowi naszemu.

---

[392] P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, t. V, s. 140.

[393] P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok, wybranych z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych,* t. I, Wiedeń 1843, s. 102–104.

[394] P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, t. V, s. 137–138.

[395] *Pamiętnik pana Wacława Borejka. O obyczajach i zwyczajach*, w: *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Garbowski, Warszawa 1845, s. 3–70.

[396] Dzieci od niemowlęctwa do 16 r. życia wynoszą w Danii ⅛ całej populacji. W Europie ogólnie jedno dziecko na 28 mieszkańców, 30 – ma 15 lat.

I tak szli jeden dzień, drugi dzień, a końca ich drogi jeszcze nie było i stary ojciec szedł wielce czymś zasmucony i często z oczu łzy sobie ocierał, a dnia trzeciego, podniósłszy oczy, ujrzał górę z daleka i powiedział do sług:

– Zostańcie tu z osłem, a ja z synem pójdę na górę i skoro uczynimy pokłon Bogu, wrócimy się do was.

Nabrał drew, włożył na plecy Izaaka, a sam niósł miecz i ogień. Gdy szli oba pospołu, młodzieniaszek już zarumieniony i spotniały na połowie owej przykrej i wysokiej góry rzekł do ojca natchniony:

– Najmilszy ojcze! A Abraham odpowie:

– Czego chcesz, synu, mój? A on rzecze:

– Widzę, iż ogień niesiesz, ja też drwa niosę, ale bydlątka do ofiary żadnego nie widzę. Abraham otarłszy oczy, odrzekł z wielką ciężkością serca:

– Upatrzy sobie Pan Bóg ofiarę, synu najmilszy!

Gdy już przyszli na wierzchołek góry, zdjął Abraham narączko z ramion zadyszanego syna i drwa ułożył; czeka Izaak, myśląc, gdzie mój ojciec weźmie baranka na ofiarę, aż ujrzy cieknące łzy ojcowskie i usłyszał od niego te słowa:

– Pytałeś się o ofiarę, najukochańszy synu, wiedzże teraz, że ty masz być ofiarą i barankiem Bożym, tak mi onegdajszej nocy, kiedyśmy wyszli z domu, rozkazał Pan Bóg i rzekł:

– Weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, i ofiarujesz go na całopalenie na jednej górze, którą ukażę tobie. O, jakże ciężko było ojcu tę straszną nowinę wymówić, a syneczkowi usłyszeć. A kto by, zwłaszcza tak młody, na nią się nie przeląkł. A przecież Izaak poklęknął przed ojcem, prosząc się, aby ujść mógł tak srogiej śmierci, ale wiedząc co Bóg i co mu winno każde stworzenie, wesołym sercem powiedział: Jeżeli to jest wola Boga naszego, czyń tak najmilszy ojcze, jako on rozkazał. Zatem się polecając i oddając Panu Bogu swemu, sercem uprzejmym i pokornym posłuszeństwem, zwłóczyć się z szatek począł i obnażywszy ciało swoje, podał ręce ojcu na związanie, chociaż z wielkiego strachu śmiertelnego mógłby się był wyrwać ojcu staruszkowi i drżącymi rękami ojcowskimi związany sam się na drwach położył, czekając cięcia w szyję swoją.

Kto kiedy o takim w dziecku posłuszeństwie słyszał ku Bogu i ojcu! Nie prosi ojca o lepszy rozmysł, nie nazywa go okrutnikiem ani ucieka od niego; nie mówi, iż mnie tego Bóg nie objawił, podobnoś nie dosłyszał ojcze miły, musiałbym też i ja to od Boga słyszeć; zgoła ojcu wierzy, iż to wola Boża; ojca jako głosu Bożego słucha, ojcu tak proste, tak trudne i ciężkie posłuszeństwo czyni. A Abraham, wyciągnąwszy rękę, porwał miecz, aby zabić syna. A oto anioł Pański z nieba zawołał:

– Abrahamie, Abrahamie! Nie podnoś ręki twojej na dziecię twoje ani mu czyń co złego. Teraz poznałem, że się boisz Boga, kiedyś dla mnie nie folgował synowi.

I Abraham uradowany podniósł oczy swoje i ujrzał barana, co uwiązł za rogi w cierniach i wziąwszy go, ofiarował go Bogu na miejsce syna. I zawołał po wtóre anioł Pański z nieba: Ponieważ żeś nie folgował synowi twemu dla Mnie, błogosławić

ci będę i rozmnożę twoje potomstwo jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek na brzegu morskim, i wszystkie narody będą w nim błogosławione.

A uradowany Abraham z syneczkiem, jakby na nowo na świat urodzonym i u szyi ojcowskiej wiszącym, składali na klęczkach gorące dzięki Panu Bogu i wzajem się ściskali, łzami oblewając i zszedłszy z góry, zdążali do domu.

Młodość Daniela

Daniel, maluczkim będąc, pojmany został razem z wielu innymi Izraelitami, od króla babilońskiego i z domu daleko do niewoli zawieziony. A był pomiędzy tym ludem mąż imieniem Joachim, do którego pewnymi czasami schodzili się dwaj starcy żydowscy, co byli sędziami, na to obrani, żeby pomiędzy owymi Izraelitami krzywdy i swary rozsądzali. A ci starcy byli źli ludzie i sami w domu Joachimowym wielką złość pokazali przeciwko żonie tego Joachima, Zuzannie, która że była bardzo cnotliwa i bogobojna niewiasta, więc powzięli na nią zawziętość i oskarżyli ją, jakoby się do jakiej wielkiej zbrodni z jakimś obcym człowiekiem w sadzie pod tym, a pod tym drzewem namawiała. Tedy zebrał się lud do domu Joachimowego i płakali wszyscy, którzy ją znali, a czeladź domowa i sługi dziwili się bardzo, bo nigdy o niej złej mowy nie było. A sędziowie, wezwawszy Zuzannę, oskarżyli ją przed ludem i lud uwierzył owym złośliwym starcom, i na ukamienowanie ją skazał. A gdy ją już wiedziono na śmierć, z tłumu ludzi odezwał się głos dziecięcy:

– Niewinna, niewinna jest ta niewiasta! Na te słowa stanął lud i zapytał:

– Któż jest, co to powiada, niech stanie i tłumaczy się! I wydarło się z pomiędzy tłumu dziecię dwunastoletnie i ze śmiałą twarzą rzekło:

– Wróćcie się do sądu, bo fałszywe świadectwo na nią złożono! Wrócił się lud i zawołał:

– Dziecię, pójdź i zasiądź, i przestrzeż nas, bo Bóg dał ci mądrość sędziwego wieku! I zasiadło dziecię, a tak mówiło:

– Odprowadźcie każdego z tych starców z daleka osobno, bo po jednym pytać i sądzić ich trzeba! I gdy tak uczynili, przyzwał jednego i mówił mu:

– Jeśliś widział tę niewiastę w ogrodzie namawiającą się do jakiej zbrodni, powiedz pod jakim drzewem? A starzec odpowiedział:

– Pod trzmielem. I odwiódłszy tego, drugiego przywołał i rzekł:

– Powiedzże mi starcze, pod jakim drzewem widziałeś tę niewiastę? A on rzekł:

– Pod jodłą! Wtedy krzyknęło dziecię uradowane:

– Widzicie, jak kłamią obydwaj. A lud wielkim głosem błogosławił Bogu, że wybawił niewinną Zuzannę i potępili starców za ich fałszywe świadectwo, i to im uczynili, co oni chcieli Zuzannie uczynić, i zabili ich. A dziecię, które tak z natchnienia Boga prawdę wykryło, stało się wielkie w oczach ludzi od tego dnia aż na potem.

W krótkim czasie po tej przygodzie zdarzyło się, że król babiloński kazał sobie szukać pomiędzy dziećmi izraelskimi kilka pacholąt pięknej urody i sposobnych do

nauki, którzy by z innymi młodzieniaszkami mieszkali w pałacu królewskim i uczyli się pisma, a potem żeby przy królu zawżdy byli. Tedy między innymi małymi Izraelczykami wzięty był Daniel, jako już z mądrości znany, i z nim trzej inni: Ananiasz, Misael i Azariasz. I naznaczył im król żywność ze stołu swego i potraw, które sam jadł, i z wina, które sam pił, ale mały Daniel, który obyczaje swojej wiary święcie chciał zachowywać, postanowił sobie żadnych zakazanych pokarmów tam nie jadać i do tej powściągliwości namówił innych trzech towarzyszów swoich. Gdy więc im zastawiono mięsne potrawy i wino ze stołu królewskiego, oni jeść i pić nie chcieli, tylko o wodę i o jarzyny prosili.

Ale sługa królewski, pod którego przełożeństwem byli powiedział im: Jedzcie potrawy królewskie i pijcie wino, bo gdy lada czym karmić się będziecie, twarze wasze chudsze będą niż innych rówienników waszych i król mnie potępi. Tedy Daniel rzekł do przełożonego swego: Obserwój nas tylko przez dziesięć dni, każ nam dawać jarzyny jeść i wodę pić, i przypatruj się twarzom naszym. Uczynił tak przełożony, a po dziesiątym dniu twarz Daniela i trzech towarzyszów jego okazały się pełniejsze aniżeli innych pacholąt, co używały królewskich potraw. Przełożony więc brał dla siebie mięsne potrawy i wino dla nich przeznaczone, a dawał im jarzyny i wodę. Ta prosta strawa nie osłabiała ich też przy nauce, owszem, dał im Pan Bóg rozumy wielkie, bo gdy ich swego czasu do króla wprowadzono, nad wszystkich innych rówienników oni czterej najmądrzejsi byli i o cokolwiek król ich zapytał, odpowiadali lepiej od najstarszych mędrców. A mały Daniel, co w takiej powściągliwości utrzymał towarzyszów swoich i pierwszy okazał taką wiarę, wiecie na co wyrósł? Oto na proroka!

Powiastki wszelkie służyć powinny objaśnieniu i lepszemu zrozumieniu katechizmu, a mianowicie przykazań, które w obręb życia dziecięcego wchodzą. I tak:

Dziesięcioro przykazań

I. Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną!

P. Co w pierwszym przykazaniu rozkazano?
O. Rozkazano: 1. Wierzyć w Boga jednego. 2. Jego czcić. 3. Jego kochać. 4. W Nim nadzieję pokładać.
P. Co w tym przykazaniu zakazano?
O. Zakazano: 1. Bałwochwalstwa. 2. Niedowiarstwa. 3. Zabobonów i wróżb. 4. Bluźnierstwa. 5. Nienawiści Boga. 6. Rozpaczy w miłosierdziu Boskiem i zuchwałej ufności.

1. Pacholę pięcioletnie męczennikiem

Za dawnych czasów, kiedy jeszcze chrześcijan niewiele było na świecie, zdarzyło się, iż w jednym kraju pogańskim srodze prześladowali chrześcijan, ponieważ oni nie chcieli zaprzeć się Chrystusa, więc ich wszystkich kazał ów król pogański wyprowadzić za miasto nad rzeczkę i głowy wszystkim pościnać. A niewiasta jedna wierna, na śmierć onych patrząc, a syneczka pięcioletniego mając, wzruszona żałością wołała jawnie: Okrutnika tego jako faraona Bóg straci. Co gdy powiedziano królowi, nie słuchając jej, spalić ją zaraz kazał.

Gdy dla niej ogień gotowano, a związaną katowie trzymali, synek, widząc związaną matkę, przyszedł do króla siedzącego, jakoby za matkę prosić chciał, a król go wziął na łono (bo było piękne i wdzięczne dziecię) i pytał czego chce. A on mówił niedobrze jeszcze, ale wdzięcznie wymawiając: Niechaj matkę rozwiążą, aby mnie z sobą wzięła na męczeństwo, bo mnie często na to namawiała.

A okrutnik się dziwiąc, mówił:

– A cóż to za męczeństwo? A on rzekł:

– Umrzeć za Chrystusa, a znowu żyć. Gdy go zaś spytał:

– Co to za Chrystus? Rzekło dziecię:

– Pójdź do kościoła, pokażę ci go. A gdy ujrzał syn matkę, iż ją do ognia już ciągniono, wołał, aby go do matki puścili. Król, mniemając, aby dziecinny w nim rozum był, jabłkami go i owocami utulić chciał, jednak się on do matki wydzierał i mówił:

– Mniemałem królu, abyś był chrześcijanin, a tyś żyd, nie chcę nic brać od ciebie, puść mnie do matki, którą gdy już w ogniu widział, ukąsił okrutnika tak, iż go oddać innemu musiał, mówiąc:

– Weź go, a wychowaj po żydowsku. Dziecię jakoś się od onego, który je wiódł, wykradło i tam, kędy matkę wrzuconą widział, gdzie jeszcze był ogień nie zgasł, jakoby ją chcąc uścisnąć, w ogień wskoczył i z matką do korony męczeńskiej, tamże na niej umierając spalony, przyszedł.

2. Dwaj braciszkowie męczennicy

Za cesarza rzymskiego Maksymiana trafiło się dwoje rodzonych pacholąt, iż nauczone od rodziców chrześcijańskich bałwochwalstwem się brzydziły. I przyzwać ich kazał ów pogański cesarz i, piękną im ponętę słów i potraw dziecinnych dając, do bałwochwalczych obrządków z innymi rówiennikami ich nakłaniał. Ale one nic nie chciały, mówiąc, jako mogły, iż im tego rodzice zakazali, powiadając, że się o to Pan Jezus gniewa. Tedy je rózgami bić kazał, a dzieci nie dbały ani statku swego nie zmieniły. A jeden człowiek cesarski rzekł:

– Sromota wielka, aby cesarza rzymskiego dzieci dopiero z pieluch wywiązane zwyciężyć miały. Wnet ich ja do tego, co chcemy, przywiodę. I kazał z ostrej gorczyczki maść przyprawić, a ogoliwszy główki ich, mocną oną maścią posmarował

i do gorącej łaźni wsadził. Tedy się główki ich rozgorzały, jakoby ogień na nich płonął albo na nie piorun uderzył i schylając się jako mogły na ziemię, przyrodzenie ich mdłe onej okrutnej męki nie wytrwało, aż młodszy padnie i skona. Co widząc starszy, iż braciszek jego umarł, jako mógł zawołał:

– Wygrałeś, braciszku mój, wygrałeś, Bóg ci dopomóż.

I całując brata swego z radością, i ono, drugie dziecko, na nim skonało.

Inne opowiadania:

1. *Oleś z Białegostoku*.
2. *Pacierze* (legenda Odyńca z powieści ludu).
3. *Krzysztofor*[397].
4. *Młodość Abrahama*[398].
5. *Św. Tarsycjusz.*

II. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.

P. Co w drugim przykazaniu Bóg rozkazuje?

O. Rozkazuje: 1. Imię Swoje z czcią wspominać. 2. Z uszanowaniem brać na świadectwo.

P. Co w tymże przykazaniu Bóg zakazuje?

O. Zakazuje: 1. Nie brać nadaremno Imienia Jego. Biorą zaś nadaremno ci: 1. Którzy krzywo przysięgają. 2. Którzy przysięgi nie dotrzymują. 3. Którzy z lekkomyślnością przysięgają 4. Którzy Imienia Boskiego przez żart lub przez gniew używają.

1. Krystynka Lubomirska

Rychło straciwszy matkę, wzięta była do ciotki swojej na wychowanie. Tam za młodych lat tak wesoła była, że wypadając ze swego pokoju do panien, robotę im psowała i do igraszek pociągała, co spostrzegłszy ciotka, często ją na nitce do stołowej nogi przywiązywać kazała, dawszy jej do rąk jaką robotę ręczną albo też książkę. Początkowo przykrym to zdawało się Krystynce, ale zaniechawszy swawoli i częściej pilnując książki, dorósłszy już lat dziewięciu, uczyniła ślub od tego czasu być jak najgrzeczniejszą i każdego, choć najdrobniejszego przewinienia unikać. Dla mocniejszego zaś dotrzymania tego ślubu podpisała się Najświętszej Pannie krwią własną, z palca umyślnie na to przekłutego, wyciśnioną za służebnicę wierną. Kartę tę chowała zawsze skrycie i dopiero ją przed śmiercią spowiednikowi swemu pokazała. Ale też od tego czasu była tak posłuszną ciotce, taką dobrą dla wszystkich i od wszystkich kochana, że się ludzie nie mogli jej wychwalić. Całe życie była jak

[397] L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie*, Poznań 1845, s. 27–32.

[398] K. Brodziński, *Dzieła…*, t. VII, Wilno, 1843, s. 52–54.

święta i w niczym nie naruszyła ślubu, który dzieckiem jeszcze Najświętszej Pannie krwią swą podpisała.

2. Jadwisia z Górek

We wsi Górki pod Krakowem trafiło się Jadwisi, że igrając z rówieśnikami swymi, nieostrożnie padła na kwokę na kurczętach siedzącą, które wszystkie pogniotła. Bojąc się więc matki, żeby jej za to nie karała, na strych domu uciekła. Tymczasem zaś modliła się i taki ślub uczyniła: Jeśliby za przyczyną Najświętszej Panny te kurczęta znowu odżyły, tedy chcę zostać zakonnicą i całe życie Panu poświęcić.

I tak owym ślubem utwierdzona, wróciła się na owe miejsce, na którym szkodę uczyniła, i kurczęta poduszone zebrawszy, znowu je pod kwokę podłożyła, które dziwnym sposobem zaraz ożyły. Jednak ów ślub przez bojaźń wyciśniony poszedł z czasem u Jadwisi w zapomnienie. Aż ją nawiedził przypadek gorszy. Rodzice jej blisko Wisły mieszkali, jednego tedy czasu dla wielkiego upału poszła się do Wisły kąpać panienka i nieostrożnie na głębię trafiwszy, zaczęła już nieboga tonąć, gdy się jej zdawało, że ją Najświętsza Panna własnymi rękami na brzeg wody wyciągnęła, przypominając jej dług ślubu uczynionego, aby mu zadość uczyniła. I od tego czasu nie miała już spokojności, tylko o zakonie myślała, jakoż została zakonnicą i dotrzymała swego dziecięcego przyrzeczenia.

Inne opowiadanie: *Krzywoprzysiężna Pani*[399].

III. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

P. Co w trzecim przykazaniu Bóg rozkazuje?
O. Rozkazuje: aby dzień święty święcić, przez oddanie Mu czci na nabożeństwie.
P. Co w tymże przykazaniu Bóg zakazuje?
O. Zakazuje: 1. Roboty ręcznej od czci Boga odrywającej i 2. Spraw lżących dzień święty i psujących pobożność.

1. Tatarskie ziele

Był jeden gospodarz bezbożny i żona jego też nie lepsza, którzy mieli córkę jedynaczkę, w młodych jeszcze latach dzieweczkę, co ją ani pacierza nie nauczyli, ani do kościoła nie naganiali, bo sami też o to nie dbali. Aż się zdarzyło, że w sam święty dzień Bożego Ciała, kiedy jest zwyczaj przyozdabiać domy i tatarskim zielem potrząsać izby i podwórka, matka podczas samego nabożeństwa posłała dopiero córkę nad jezioro, żeby tego ziela narwała, a sama krzątała się jeszcze około szorowania

[399] L. Siemieński, *Podania i legendy…*, s. 62–63.

statków i umywania okien. Tak też i gospodarz zamiast do kościoła, pojechał sobie do lasu po drzewo.

Ale dzieweczka ledwo nad jeziorem zacznie rwać ziele i śpiewać piosneczki, których się w karczmie dobrze wyuczyła, uderzyły właśnie dzwony z kościółka, co stał na drugiej stronie jeziora, i widać było całą procesję z czerwonymi chorągwiami, i słychać było pieśni nabożne, co tak skruszyło dzieweczkę, że mimowolnie przyklękła i wnet się porwawszy z Bożego natchnienia, biegła zmoczona i nieogarnięta jak była do kościółka wokoło jeziora. Tymczasem w samo południe nadciągnęła ciemna chmura z ciężkim grzmotem i wichrem, a w lesie, przy samej dróżce, gdzie właśnie wiózł drzewo gospodarz bezbożny, zwalił się dąb spróchniały i zabił naraz oba jego woły. A we wsi uderzył piorun w jego niebłogosławioną chatę i wpadłszy przez wystawione okna, które właśnie wtedy gospodyni szorowała, spalił ze szczętem całe ich gospodarstwo. I przed tym samym kościółkiem, do którego dawniej nigdy nie chodzili, siadywali potem na starość jako żebracy i wyciągali ręce o jałmużnę. Córka zaś stała się od tego czasu bardzo pobożną dziewczyną – widywano ją zawsze w kościółku klęczącą i w całej parafii miano ją za wzór świątobliwości.

2. Kazimierz Wielki na łowach w święto nogę łamie i umiera[400]

Było to podczas pięknej jesieni, kiedy królowi Kazimierzowi zachciało się polować w borach sandomierskich. A był to dzień Narodzenia Najświętszej Panny, dzień uroczysty, zatem dworzanie odradzali królowi, mówiąc, że to grzech, ale inny jakiś bezbożnik skusił króla, że pojechał. Wtedy zwierza było więcej, a nie takiego jak dziś, ale sam gruby zwierz jako żubry, tury, niedźwiedzie, jelenie, łosie, a na zająca to nikt nie patrzał. Wychodziło też na łowy po kilkaset ludzi i to nie lada dzieciuch mógł się odważyć, bo wtedy nie znano strzelb i nie strzelano kulami, ale każdy musiał z włócznią lub z kordelasem[401] wpadać na zwierzę i tak się z nim potykać jak chłop z chłopem. Król lubił takie łowy, więc wyjechał na koniu, wtem psy wytropiły jelenia z ogromnymi rogami. Kazimierz, choć starzec, poczuł w sobie młody ogień, spiął konia i dalej za jeleniem przez krzaki i rowy. Na nieszczęście koń się potknął i przewrócił się z królem, który potłukł się i nogę sobie skaleczył. Aż nareszcie przywieziony został w bólach do Krakowa, gdzie po niedługiej chorobie oddał Bogu ducha.

Inne opowiadania:

1. *Kaganiec*, legenda[402].

[400] L. Siemieński, *Wieczory pod lipą, czyli historia narodu polskiego opowiadana przez Grzegorza spod Racławic*, Poznań 1845, s. 105.

[401] Kordelas – długi, prosty lub zakrzywiony, jedno- lub dwusieczny nóż myśliwski do nakłuwania i patroszenia upolowanej zwierzyny.

[402] K. Baliński, *Powieści ludu spisane z podań*, Warszawa 1842, s. 44–45.

2. *Obraz na księżycu* (podanie wielkopolskie, śląskie i ukraińskie[403]).
3. *Piosnka o Kubie*[404].
4. *Dziewczyna skamieniała, która w święto grabiła*[405].
5. *Gospodarz orzący w niedzielę skamieniał*[406].
6. *Piosnki* Kochanowskiego z *Sobótki*[407].
7. Konstanty Ostrogski[408].

Do III. przykazania: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił:

– I stało się, gdy byli synowie Izraelowi na puszczy i spotkali człowieka zbierającego drwa w dzień sobotni. Stawili go Mojżeszowi i Aaronowi, i wszystkiemu zgromadzeniu, którzy zamknęli go w ciemnicy, nie wiedząc, co by z nim czynić mieli. I rzekł Pan do Mojżesza: Śmiercią niech umrze ten człowiek; niech go kamieniami zabije wszystka rzesza za obozem. I wywiózłszy go precz, zabili go kamieniami i umarł jako Pan przykazał[409].

IV. Czcij ojca twego i matkę twoją.

P. Co w czwartym przykazaniu Bóg rozkazuje?
O. Rozkazuje: 1. Czcić rodziców. 2. Kochać ich. 3. Być im posłusznymi. 4. Mieć troskliwość o ich dobro wieczne i doczesne.
P. Co w tymże przykazaniu Bóg zakazuje?
O. Tego wszystkiego, co się sprzeciwia czci miłości i posłuszeństwu rodziców.

1. Brzoza gryżyńska

W bliskości rzeki Obry leży wieś Gryżyna, o kilka staj za nią stoi kościół św. Marcina zupełnie zrujnowany, a przy nim wznosi się niezmiernej wielkości brzoza. Przed wielu laty zmarło tu dziecię i pochowano je na cmentarzu pod kościołem, aż pewnego dnia grabarz, co grób kopał, przybiegł do plebana, dając mu znać, że to dziecię, co przed tygodniem zmarło, wciąż rączkę białą wysuwa spod mogiłki. Pleban wziął natychmiast krzyż i stułę i pobiegł zażegnać to dziwo, ale co ziemi dorzucał, co się namodlił, nic nie pomogło, zawsze na wierzch wychodziła rączka. Nie widząc innej rady, kazał w dzwony uderzyć, aby się gromada zbiegła, a gdy go otoczyła kołem,

[403] L. Siemieński, *Podania i legendy…*, s. 73.
[404] Ż. J. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, s. 182–183.
[405] L. Siemieński, *Podania i legendy…*, s. 86.
[406] Tamże, s. 86.
[407] J. Kochanowski, *Pieśni Jana Kochanowskiego księgi dwoje*, Kraków 1586, Lwów 1869, s. 116.
[408] K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami,* t.VII wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1841, s. 180.
[409] Por. Lb 15,32–36.

odezwał się do matki zmarłego dziecięcia, aby wyjawiła tajemnicę, bo musi być tajemnica, dla której to niebożątko nie ma spokoju w grobie. Na to wezwanie matka, zanosząc się od płaczu, zeznała, iż jedynego syneczka psuła swymi pieszczotami, za co jej źle się odpłacił, bo raz w gniewie odważył się ją uderzyć. Bierz więc tę rózgę – rzekł pleban – i bij rękę syna, która domaga się spełnienia ziemskiej kary. Posłuszna rozkazowi uderzyła różdżką po rączce i oto natychmiast schowała się pod ziemię. Na tę pamiątkę ksiądz pleban zatknął oną rózeczkę na grobie i wyrosła z niej ogromna brzoza, którą pokazują na przestrogę niedobrej dziatwie, a gdy i to nie pomaga, rwą rózgi z tej brzozy i karzą nimi nieposłuszne dzieci.

2. Wykupienie ojca[410]

Przed laty, kiedy z Turkami była wojna, wtedy wszyscy a wszyscy i młodzi, i starzy zaciągali się do żołnierzy, żeby tylko owych nieprzyjaciół z kraju wypędzić. Znalazł się też jeden człowiek, który chociaż tylko z pracy rąk swoich utrzymywał życie i zarabiał na chleb dla żony i małego synka, przecie w takiej ciężkiej potrzebie kraju porzucił wszystko i poszedł na wojnę. Matka w pocie czoła pracowała na wyżywienie siebie i dziecka, aż ze zbytniej pracy umarła, a biedny sierotka został na zmiłowaniu Bożym. Miał on wtenczas ledwo kilkanaście lat, kiedy poszedł w służbę między ludzi i gęsi pasał. Nareszcie powracały wojska z wojny i chłopczyna pytał rycerzy, czyby nie wiedzieli, co z jego ojcem się stało, ale przeciągnęły jedne, drugie i trzecie wojska, a nie umieli mu dać żadnej wiadomości o ojcu, aż nareszcie, kiedy ostatnie wojsko przechodziło, powiadali mu żołnierze, że jego ojca rannego, w krwi zbroczonego widzieli, jako go Turcy w powrozach do niewoli prowadzili. Chłopczyna sierota zalał się łzami i z głośnym płaczem, klęknąwszy na ziemi, poprzysiągł przed Bogiem, że chociażby całe życie, to będzie krwawo pracował i od ust sobie odejmował, a zbierał pieniądze na wykupienie ojca z niewoli, którego będzie po całych Turczech szukał, póki go nie odnajdzie.

Święcie też chłopczyna dotrzymał przysięgi – im bardziej podrastał, tym skrzętniej pracował – żywił się chlebem i wodą, chodził z wytartymi łokciami i boso, chociaż już zimno było, i drudzy go palcami wytykali, on na to wcale nie uważał, jeno oszczędzał grosze na wykupienie swego kochanego ojca. I długo, bardzo długo w cierpliwości swojej nie ustawał, chociaż tymczasem i ojciec mógł umrzeć, i sam nie wiedział, czy go wynajdzie na świecie pomiędzy dzikimi poganami i czy jego samego nie zabiją gdzie zbójcy albo nie odbiorą ciężko zebranych pieniędzy. To

[410] Ze Schmidta – *Syn dobry*. Christoph von Schmid (1768–1854), pisarz niemiecki; autor wielokrotnie wznawianych i tłumaczonych na inne ję zyki zbiorów opowiadań dla dzieci (Lehrreiche kleine Erzählungen für Kinder; Kurze Erzählungen fü r Kinder); w języku polskim ukazały się m.in. w zbiorach *Dziewięćdziesiąt powiastek dla dzieci* (7 wydań do 1907 r.) oraz *Powiastki dla dzieci niemiecko-polskie* (Warszawa 1860); nie udało się jednak ustalić, z której edycji korzystał E. Bojanowski.

wszystko tłumaczyli mu ludzie i odradzali, żeby tego nie czynił. Ale chłopak dla miłości ojca na wszystko się ważył i owych tłumaczeń ludzkich ani słuchać nie chciał. Aż mając już spory worek pieniędzy, przebrał się za pielgrzyma. Kupił sobie wielki kapelusz, dostał stary habit od zakonników w klasztorze, zawiesił paciorki u pasa, sandały wystrugał sobie z drzewa, rzemyczkami obwiązał i odebrawszy błogosławieństwo na drogę w kościele, puścił się z kijem w pielgrzymkę do Ziemi Świętej do grobu Pana Jezusa, przysiągłszy sobie po drodze dopytywać się wszędzie po krajach tureckich o swoim ojcu kochanym. Często, gdzie przyszedł na nocleg albo wypoczynek, a zobaczyli, że był człowiek młody i silny, wymawiali mu, że lepiej by pracował uczciwie, niżeli się włóczył po świecie, ale on znosił cierpliwie wymówki i szedł dalej a dalej, i znajdował też po drodze ludzi miłosiernych, którzy go wspierali i opatrzali na drogę. Już zdarły mu się jedne i drugie sandały, a dopiero doszedł do krajów tureckich. Tam jeszcze więcej znosił przykrości, wszędzie go wypychano, nigdzie przytułku ani zasilenia nie znajdował jako pomiędzy pogańskim ludem, a Turczęta kamieniami na niego rzucały, gdzie tylko się pokazał, więc żywiąc się tyko korzonkami leśnymi, błąkał się, a błąkał długo i daremnie się o ojcu wywiadywał, aż zaszedł do Ziemi Świętej do grobu Pana Jezusa i tam długo pokornie się modląc, i prosząc Pana Boga, żeby mu pozwolił ojca znaleźć, opuścił ono święte miejsce i ku zachodowi słońca wracał do swego kraju, kiedy w jednym mieście tureckim pomiędzy niewolnikami, którzy w łańcuchach jak bydło pracowali, kijami bici byli, ujrzał wynędzniałego z długą brodą starca, w którym poznał ojca swego. Padł mu przed nogi jak nieżywy, ściskał, całował i ojciec z radości upadł z nim razem na ziemię. Aż przyszedłszy do siebie, pobiegł do tureckiego pana, u którego ojciec był niewolnikiem, ofiarował mu wszystkie swoje pieniądze na wykupienie jego. Ale Turek żądał trzy razy tyle, co syn przyniósł. Więc nareszcie powiada Turkowi:

– Weź mnie samego na miejsce ojca, patrz, jam silny, młody i zdrowy, on stary i słaby mniej ci ode mnie pracować może. A obróciwszy się do ojca, dodał:

– Ty zaś, kochany ojcze, weź na drogę pieniądze, którem tutaj przyniósł, a mnie zostaw w niewoli. Tyś dosyć już wycierpiał, ja młody więcej wycierpieć potrafię.

Co usłyszawszy ów Turek, zdumiał się i zalawszy się sam łzami, rzekł:

– Poczciwy ty synu, i tobie i ojcu twemu wolność daruje i nie potrzebujecie mi ani grosza z waszych pieniędzy dawać, owszem dam wam na drogę tyle złota, że wróciwszy do swego kraju, możecie sobie kupić własne gospodarstwo, ale zostańcie jeszcze pewien czas na moim zamku i nauczcie mnie wiary waszej w Jezusa Chrystusa, bo zaprawdę musi to być wiara z samego nieba, kiedy takie cuda miłości między ludźmi sprawia.

I ów chłopczyk, z którego ludzie szydzili, który od samej młodości tyle nędzy wyżył dla miłości rodzicielskiej, odebrał teraz nagrodę od Pana Boga za poczciwość i wytrwałość swoją, bo nie tylko że ojca z niewoli wybawił, ale owego Turka nawrócił i wróciwszy do domu, kupił sobie z ojcem ładne gospodarstwo i w nim szczęśliwie aż do śmierci żyli.

3. Krzysztof Strzemski

Krzysztof Strzemski miał matkę, którą mu Tatarzy porwali, do Krymu zaprowadzili, biedny syn zebrał, co mógł pieniędzy i do Tatar pojechał. Przybywszy, zastał matkę już umierającą. Szczęśliwy, że mu błogosławieństwo jeszcze dać mogła, płaci za trupa jej tyle pieniędzy jakby za żywą i włożywszy w trumnę do Polski prowadzi. Gdzie tylko przechodził przez ziemię tatarską, co żyło, wybiegało, dziwując się tak pięknej miłości synowskiej – widzicie, chociaż Tatarzy poganie, przecież umieli wielbić poczciwość nawet w nieprzyjacielu[411].

Inne opowiadania:

1. *Podolanka skamieniała*[412].
2. *Izaak*[413].
3. *Wilczek 13-to letni*[414].
4. Janusz książę Ostrogski[415].

V. Nie zabijaj.

P. Co w piątym przykazaniu Bóg zakazuje?
O. Zakazuje: 1. Żeby nie zabijać ani ranić na ciele bliźniego i siebie samych. 2. Także nie zabijać na duszy przez zgorszenie. 3. Na sławie przez lżenie, potwarz i obmowę.
P. Co w tymże przykazaniu Bóg rozkazuje?
O. Rozkazuje: 1. Zachować ze wszystkimi zgodę i pokój. 2. Uczynność ku każdemu człowiekowi w potrzebach duszy i ciała.

1. O męczennikach kazimierskich[416]

Za bardzo dawnych czasów, kiedy Bolesław Chrobry był w Polsce królem, w jednej puszczy, gdzie teraz miasto Kazimierz stoi, mieszkało pięciu pustelników: Jan, Mateusz, Izaak, Krystyn i Barnabasz, którzy pobudowali sobie małe chatki z chrustu, uprawiali ogródki, a najusilniej pracowali nad obrabianiem kamieni, z których by potem mogli wystawić kościół. Byli też to święci robotni jak chłop polski, a skromni w jadle i napoju, żyli jeno korzonkami i trochą warzywa, które w swoich ogródkach sadzili. Zdarzyło się, że Bolesław Chrobry w te strony na łowy zjechał, a polując po puszczy, trafił na miejsce wycięte ręką ludzką, gdzie było trochę uprawnej ziemi

411 L. Siemieński, *Wieczory pod lipą…*, s. 273.
412 L. Siemieński, *Podania i legendy…*, s. 86.
413 P. Skarga, *Żywoty świętych…*, t. I, s. 329–332.
414 T. Święcki, *Opis starożytnej Polski*, wyd. 2, t. II, Warszawa 1828, s. 48.
415 K. Niesiecki, *Herbarz polski…*, t. VII, s. 185–189.
416 L. Siemieński, *Podania i legendy…*, s. 4–14.

i owe małe chateczki. Poznał on wtedy dopiero owych pustelników, o których pierwej nigdy nie słyszał. Dziwił się ich świątobliwemu życiu i pilnej robocie przy ociosywaniu kamieni na przybytek chwały Bożej, a widząc przy tym i ubóstwo, że był król wspaniały i wielki, chciał im jakoś dopomóc. Oddał im więc wszystko złoto i srebro, które miał ze sobą i na sobie. A było wtenczas owych pustelników czterech, piąty zaś, który był między nimi najstarszy, wyszedł był gdzieś do boru. Ci więc czterej młodzi przyjęli dary królewskie, a patrzyli na to dworzanie królewscy i zazdrościli im skarbów, mówiąc do siebie, że lepiej by ich użyć mogli na dworze niż owi na puszczy.

Skoro zaś król był już odjechał, nadszedł ów pustelnik najstarszy i mocno się zafrasował nad owym przyjęciem darów królewskich, a nareszcie przekładając braciom, iż to oni jako pustelnicy żadnych bogactw mieć nie powinni, zebrał wszystko to złoto i srebro i poszedł je królowi oddać. Tymczasem owi źli dworzanie, którzy widzieli, jak król dał skarby pustelnikom, namówili się i w nocy poszli do puszczy z mieczami, włóczniami i pochodniami, żeby te skarby zrabować sobie. Napadli owe chatki, powiązali pustelników i przymuszali ich do wyznania, gdzie by te skarby mieli, ci, wszelako prawdę wyznając, powiadali, jak było, że brat najstarszy zaniósł je oddać królowi, bo oni jako pustelnicy żadnych bogactw mieć nie powinni. Rabusie, nie wierząc temu plądrowali po wszystkich chatkach, pod przycioskami kopali, a nie mogąc nic znaleźć i rozumiejąc, że je gdzie w ziemi zakopano, zaczęli okropnie męczyć owych pustelników, żeby im owo miejsce wskazali, tak bijąc ich, rąbiąc i kłując, pomordowali wszystkich czterech. Ale Pan Bóg zesłał na nich zaraz taką karę, że jakoby rozum utracili, drogi znaleźć nie mogli, tylko wkoło a wkoło owych trupów i chatek biegali, i skrwawionych mieczy, i zapalonych pochodni, które by byli radzi w krzaki i najskrytsze miejsca odrzucić, nie mogli z rąk wypuścić, jeno podniesione do góry trzymając, biegali jak błędni.

Tymczasem najstarszy pustelnik, wróciwszy i zobaczywszy, co się dzieje, pospieszył z powrotem co prędzej donieść królowi o owym strasznym męczeństwie i cudzie. Król też, wysławszy zaraz swoich łuczników, pochwytać kazał błędnych zbrodniarzy. A skoro ciała męczenników z wielką uczciwością do jednego grobu pochowano, król wymierzył taką na zabójców karę, iż łańcuchami kazał ich przykuć do tego grobu i do śmierci o głodzie patrzeć się mieli na mogiłę zamordowanych przez siebie pustelników. Ale sumienie odezwało się w ich sercach skamieniałych i wszyscy przyrzekli, nim z głodu umrą, pokutować i żałować za grzechy, co gdy uczynili i poklękali przy onym grobie, natychmiast cudownie pękły łańcuchy i zobaczyli się wolnymi. Padłszy na ziemię, poczęli więc składać dzięki Bogu za wybawienie swoje i nie wiedząc, jakoby lepiej mogli pokutować, udali się na to samo miejsce, gdzie owo zabójstwo spełnili, i przyszedłszy do onego najstarszego pustelnika, rzekli mu, że chcą te same chaty próżne zamieszkać i pod jego przełożeństwem żyć, i pokutować na puszczy do śmierci. Pustelnik, odpuszczając im winę, przyjął ich chętnie i do końca życia w onych chatkach z nim mieszkali. Potem nad grobem tych męczenników wybudowano

kościół z owych kamieni, które oni na puszczy ociosywali i które dotąd widzieć można, a później stanęło i całe miasto, które się nazywa Kazimierz.

2. Piszczałka

Dwaj chłopcy, rodzeni braciszkowie, poszli z dzbanuszkami do lasu na maliny. Młodszy był sobie dobry chłopczyk, zawsze zgodny i cichy, a starszy zazdrosny, łakomy i skory do kłótni. Skoro pod krzaczkami malinowymi zasiedli, jużci starszy najlepsze jagódki zjadał, a co najlichsze, to do dzbanuszka zbierał. Młodszy zaś, chociaż też niejedną malinę spróbował, przecież najpiękniejsze rzucał w dzbanuszek, bo biedna matka miała nazajutrz iść z tymi malinami do miasta i sprzedawszy, kupić trochę chleba, którego jak to w czasie przedżniwku dawno nie miała. To też starszemu braciszkowi oto młodszy przekładał, mówiąc, że takich marnych rzeczy nikt matce nie kupi i że to jest grzech łakomstwa, a jeszcze bardziej, kiedy się tym nikt nie nasyci, a za to bułkę chleba kupić można. Starszy jednak nie zważał, owszem złościł się na braciszka i już mu pięścią odgrażał. Aż gdy zobaczył, że on ma wiele piękniejsze w dzbanuszku maliny, chciał mu je koniecznie z rąk wyrwać. Przyszło do tego, że się zaczęli mocować, uderzać, aż starszy, niewiele myślący, porwał kamień jeden i drugi i zaczął ciskać na braciszka. Ten mu się chował za krzaczki, uciekał i prosił, ale ów nieupamiętany podniósł jeszcze kamień i jak rzucił, tak też braciszka, trafiwszy w skronie, zabił na miejscu. Dopiero przeszyło go mrowie od strachu, zaczął go trzeźwić, przewracać, podnosić, ale wszystko już nic nie pomagało, braciszek zbladły stawił w słup oczy, westchnął ciężko i skonał. Nie wiedząc, co począć, ów niecnota zawlekł zabitego braciszka w dół, gdzie był wykopany pniak w lesie, i przygrzebał go ziemią, suchym liściem przysypał, a sam, zostawiwszy dzbanuszki oba i rozsypane maliny, pobiegł z krzykiem do matki, że braciszka wilki w lesie zjedli i że on sam ledwo z życiem uszedł. Lamentowała nieszczęsna matka nad taką okropną śmiercią swego dziecięcia i często dawała na msze święte za jego duszyczkę, i utuliła się nareszcie w swoim ciężkim żalu.

Tymczasem nie tylko mech i trawa, ale nawet spora już wierzbeczka wyrosła była na onym miejscu, gdzie zabity chłopczyk leżał, a zły braciszek, chociaż też już coraz bardziej podrastał, nie pomyślał przecież żałować za ten grzech wołający o pomstę do nieba, tylko chodził jak zbój i nie miał wesołego oka pomiędzy ludźmi, i chociażby mu się było już godziło iść do spowiedzi, to przecież nie poszedł, żeby nie wyznać przed nikim swojego grzechu. A kiedy go matka wciąż do spowiedzi napędzała, on nareszcie ze wsi się gdzieś podział i więcej nie wrócił, a ludzie, którym w tych lasach czasem rabusie na drogach zastępowali, mówili, że owego chłopaka między nimi widywali. Aż trzeba, że jednego razu król polował w tych lasach i usłyszał z bliska jakieś bardzo dziwne granie na piszczałce, więc dojechał w ono miejsce i zobaczył obdartego chłopaka, który zaraz grać przestał i osłupiałymi oczami patrząc, trząsł od przestrachu i piszczałkę z rąk wypuścił. Król ciekawy kazał mu jeszcze zagrać, ale

ten się wzdrygał i na żaden sposób nie chciał, aż groźbą królewską zmuszony ledwo zadął, jużci sama piszczałka zaczęła grać takie straszne słowa:

Graj, braciszku graj,
Boże cię skaraj!
Tyś tu zabił mnie kamieniem
I pochował nad strumieniem,
Boże cię skaraj!
Graj, braciszku graj,
Boże cię skaraj!
Wyrosły ci tu wierzbeczki,
Z których kręcisz piszczałeczki,
Boże cię skaraj!

Włóczęga zimnym potem się oblał i wypuścił z rąk piszczałkę, a król zdumiony zatrąbił na swoich dworzan, kazał podnieść piszczałkę i zagrać na niej swemu słudze, który skoro tylko do ust ją przyłożył, zaczęła grać:

Graj człowieku, graj,
Bóg ci pomagaj!
Brat mnie zabił tu kamieniem
I zagrzebał nad strumieniem,
Boże go skaraj!

Król, poznawszy zbrodnię i chcąc przykładnie ukarać owego niecnotę, co jeszcze na grobie zabitego przez siebie braciszka piszczałki kręcił, żeby sobie na nich wesoło wygrywać, a które tak cudownie go wydały, osądził, aby taką samą śmiercią zginął, jaką braciszkowi zadał, i rozkazał go ukamienować, a potem z tych kamieni, którymi był zabity, mogiłę mu usypać. I od tego czasu, kiedy jaki wieśniak jechał tamtędy po drzewo do lasu albo baba szła na grzyby, albo dzieci na maliny, to każdy zmówił pacierz przy tej mogile i przyrzucał kamień na nią, ażeby nigdy nie zaginęła pamiątka owej strasznej zbrodni i kary.

Inne opowiadania:

1. *Ptasze języczki*, powiastka.
2. *Lilje*.
3. *Czerwone kłosy*[417] (wypisy Poplińskiego[418]).

[417] Por. K. Brodziński, *Dzieła…*, t. VII, s. 14–15.

[418] J. Popliński, *Nowe Wypisy polskie, czyli wybór rożnych wyimków prozę i poezję zawierający. Dla użytku młodzieży szkolnej*, t. I, Leszno 1841, s. 8–9.

4. Kain i Abel.
5. *Madej*[419].

VI. Nie cudzołóż.

IX. Nie pożądaj żony bliźniego twego.

X. Nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego twego.

Wszystkie te trzy przykazania opuszczają się i odnoszą do niniejszego VII[go] nie kradnij, w którym zawarte jest przywłaszczanie sobie jakiejkolwiek cudzej własności.

VII. Nie kradnij.

P. Co w siódmym przykazaniu Bóg zakazuje?
O. Zakazuje: żeby nikogo na dobrach doczesnych nie krzywdzić żadnym sposobem. Zatem nie tylko kradzież, ale zabieranie, oszukaństwo, podejście, niesprawiedliwość ze szkodą bliźniego są tym przykazaniem zabronione.
P. Co Bóg w tym przykazaniu rozkazuje?
O. Rozkazuje: 1. Każdego zostawić przy całości dóbr, których jest panem 2. Każdemu nagrodzić krzywdę i szkodę uczynioną przez niesprawiedliwe wzięcie, uszkodzenie, zatrzymanie cudzej rzeczy.
P. Czy tylko czyniący przez siebie samych szkodę i krzywdę są obowiązani tym przykazaniem do nagrody bliźniemu?
O. Nie tylko ci, którzy przez siebie samych skrzywdzili bliźniego, ale w niedostatku tych lub niemożności ich winni są nagrodzić: 1. Którzy rozkazywali 2. Którzy radzili. 3. Którzy zezwalali. 4. Którzy pochwalili. 5. Którzy przechowywali. 6. Którzy pożytkowali. 7. Którzy milczeli. 8. Którzy nie przeszkadzali. 9. Którzy nie objawili, czyli nie donieśli.

1. Wilcza jama

Jeden chłopiec pasł nocą konie na pastwisku, a był to już czas zimny i mglisty, więc sobie ów pastuszek naniósł chrustu z bliskiego boru i roznieciwszy ogień pod kamieniem, grzał się i piekł sobie kartofle, które był po cudzych ogrodach nawybierał, a zawsze mu to szkodnictwo uchodziło bezkarnie. Jednej nocy, kiedy się już był najadł owych kradzionych kartofli, położył się przy ognisku i zaczął drzemać, aż tu słyszy, że gdzieś w pobliżu gęś gęga na polu i myśląc, że ją pastusze dzieci zostawiły, wzięła go chętka ją schwytać i upiec sobie na drewnianym rożenku. Skrada się więc

[419] I. Hołowiński, *Legendy*, Wilno 1843, s. 84.

i czai, a gęś jak gęga, tak gęga, aż coraz bliżej podchodząc, gdy mu się już zabieliła i jednym skokiem mógł ją już pochwycić, rzucił się i gęsi nie schwyciwszy, wpadł w dół głęboki, który był z wierzchu cały zasłany cierniami i przysypany barłogiem, a w środku na wysokim słupie przywiązana gęś była na ponętę.

Przestraszony, wpadłszy do dołu i nie mogąc się z niego na żaden sposób wydobyć, zatrwożył się jeszcze bardziej, gdy sobie przypomniał, że to jama na wilki zrobiona, do której gęś łatwo może z boru wilka wywabić. Jakoż niedługo trwało, aż tu słychać, jak się coś skrada i naraz przez wierzchnie gałęzie wpada ogromne wilczysko do dołu. Pastuszek bez duszy zdrętwiał cały, ale i wilk, przestraszywszy się jego, stał zziajany i łeb na dół trzymał. Pastuszek modlił się po cichu i każdej chwili śmierci oczekiwał, aż kiedy słońce już wzeszło, usłyszał tętent koni i wrzask ludzi zbliżających się do onej jamy, którzy zobaczywszy rozrzucone gałęzie, spodziewali się niezawodnie wilka zastać w dole, a kiedy z widłami i drągami zaczynają już do jamy sięgać i wierzchnie gałęzie odgarniać, patrzą, a tu wilk i pastuszek ze spuszczonymi oczami, drżący i przelęknieni tuż przy sobie siedzą. Wszyscy więc w śmiech i najpierw wyciągnęli złodzieja pastuszka, który zaraz uklęknął i palec na palec zakładając, przysięgał z płaczem, że już póki życia, nie pomyśli ani gąski ukraść. Myśliwi mu też winę darowali, bo i tak wyżył już dosyć strachu za swoje, tylko groźnie napomniawszy, na pastwisko odpędzili go do koni, a złodzieja wilka w dole widłami zaźgali.

2. Krówka Jaremy[420]

Wieczorem szedł sobie chłopiec Jarema, który był bardzo psotny i swawolny, więc trafiwszy krówkę wracającą z pola, jak ją zaczął popędzać i gonić, i zawracać, wpędził ją nareszcie pomiędzy gęstwę do boru i tam zostawiwszy, poszedł sobie do domu, gwiżdżąc. Nazajutrz rano, gdy tą samą drogą przechodził, spotyka płaczącą niewiastę, która mu się skarży, że miała krówkę jedyną, co się wczoraj zabłąkała znać w lesie i zjadły ją wilki, a ona teraz z pięciorgiem dzieci nie będzie miała czym się używić. Pytał się jej Jarema, jakiej była maści, a gdy mu niewiasta opowiedziała, że krówka była bura i łysa, poznał, że to on oddalił wczoraj na drodze napotkaną krowę, ale nic nie mówiąc, poszedł swoją drogą i chociaż go to trochę zmartwiło, że przez lekkomyślność stał się przyczyną biedy i płaczu biednej niewiasty, wnet przecież wybił to sobie z głowy i był wesoły jak przedtem. Jednego razu zbłądził sam w ogromnej puszczy, chodził dzień i noc, a nie mógł drogi wynaleźć ani spotkać żadnego człowieka, aż w nocy ujrzał w onej ciemnej puszczy małe światełko z daleka: idzie więc w tę stronę i przybliżywszy się, widzi jakichś ludzi z dzikimi twarzami ponachylanych około ogniska, a przy nich połyskują noże i strzelby i kurzy się z kotła, w którym jadło warzą. Chociaż się domyślił, że to byli zbójcy,

[420] I. Hołowiński, *Legendy*, s. 9.

i mocno się przeląkł, przecież zmęczony i zgłodniały, nie mogąc i nie wiedząc, kędy by uciekać, przystąpił do nich pokornie i prosił o nocleg przy ognisku. Zbójcy go przyjęli, nawet poczęstowali swoją strawą, aż zmęczony chłopak położył się na murawie i zasnął twardo. Wtem go coś budzi i patrzy, że zbójcy się rozpierzchli, a jacyś obcy zbrojni ludzie, obstępują go, chwytają i w powrozy wiążą. Bo właśnie w pobliskim mieście dowiedziano się o zbójcach przebywających w tych lasach i wysłano na nich całą gromadę uzbrojonych ludzi. Jarema chociaż się tłumaczył i rzecz powiadał, jak była, wszelako dowód przeciw niemu był tak oczywisty, że go jak zbójcę do więzienia wtrącono, bito, męczono, ale nic z niego wydobyć nie mogli. W takowej nędzy i niedoli przesiedział rok cały i często do Boga gorąco się modląc, płakał, że tak niewinnie biedę cierpieć musi. Aż jednej nocy jakiś mu starzec we śnie się objawił i łagodnie przemówił:

– Dlaczego obwiniasz za niesłuszność Pana Boga, czy zapomniałeś krówkę biednej wdowy? Wiedz, że łzy cudze trzeba własną krwią odpłacić, bo Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy! Jużeś dosyć wycierpiał za ową wyrządzoną krzywdę i teraz z przestrogą wrócisz wolny do domu!

Jakoż w tym czasie owych zbójców pochwytano i po ich zeznaniu Jarema został na wolność puszczony. Potem często powtarzał, że we wszelkich nieszczęściach, zanim się zaczniemy na Boga uskarżać, trzeba przepatrzeć całe swoje życie, a pewno tam znajdziemy jaką krówkę Jaremy i że Pan Bóg nie tylko za samą kradzież, ale nawet za przechowanie lub zagubienie cudzej własności ciężko karze.

Inne opowiadania:

1. *Złodziej* z Ezopa, co matkę ugryzł w ucho.
2. *Kos* (Schmidt, str. 60).
3. *Worek ziemi* (Schmidt, str. 99).
4. Tomasz Oborski igłę pożyczoną oddaje[421].
5. *Chłopczyk ukarany*[422].

VIII. Nie świadcz fałszywego świadectwa.

P. Co w ósmym przykazaniu Bóg zakazuje?
O. Zakazuje: 1. Fałszywego świadectwa. 2. Złośliwego oskarżenia. 3. Wszelkiego kłamstwa. 4. Potwarzy i obmowy. 5. Niegodziwego podejrzenia i posądzenia.
P. Co w tymże przykazaniu Bóg rozkazuje?
O. Rozkazuje: 1. Aby mowę i uczynki z prawdą serca zgadzać. 2. Aby sławy bliźniego bronić. 3. Aby potwarz i obmowę odwołać.

[421] K. Niesiecki, *Herbarz polski…*, t. VII, s. 6–10.
[422] S. Jachowicz, *Powiastki i bajki*, t. I, wyd. 6, Warszawa 1842, s. 63.

1. Piotrowin

Święty Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski, kupił był wieś Piotrowin od Piotrowina, o którą pozwali biskupa przed króla przyjaciele nieboszczykowi. Stanął biskup przed królem pod namiotem niedaleko tejże wsi nad Wisłą. Pytano biskupa, jakim prawem dzierży wieś Piotrowin? Stanisław, biskup, powiadał, iż ją kupił i zapłacił nieboszczykowi Piotrowi, który jak umarł, przed czterema laty. Tamci zaś powiedzieli:

– A czym tego dowiedziesz albo gdzie masz tego zapis?

Biskup oświadczył, że za trzy dni stawi pewny dowód, a w tym czasie kazał pościć wszystkiemu duchowieństwu i modlitwy czynić, aby mu Pan Bóg świadka ożywił, który by rzecz sprawiedliwą zeznał przed sądem. Potem wszedł do kościoła we wsi Piotrowin, kazał odkopać grób Piotrów, tknął go laską biskupią, a rękę mu podał i rzekł:

– W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Piotrze wstań, a rzecz sprawiedliwą zeznaj.

I wstał Piotr, którego biskup przed sąd królewski przywiódł, tam zeznał Piotr, iż sprzedał biskupowi wieś Piotrowin i wziął zupełną zapłatę od niego. Tamże karał przed królem tenże Piotrowin przyjaciół słowami, iż się upominają tego, do czego im nic, a iż też temu świętemu mężowi trudności zadają niewinnie. I wstąpił zasię w grób, oczy zawarł i ziemią znowu przysypany jest.

2. Święty Jan Kanty rozbójnikom oddaje pieniądze

Gdy raz na drodze złupiony był od rozbójników, którzy go o pieniędzy więcej, jeżeliby ich gdzie nie skrył albo zataił, pytali, on zapomniawszy, iż gdzieś kilka czerwonych złotych w sukni zaszył, powiedział, iż więcej nie miał. Ale gdy na one zaszyte pieniądze wspomniał, zawołał na rozbójników, aby się wrócili i mówił im:

– Nie chcę kłamać, bierzcie to, czegom zapomniał. A oni zdziwili się cnocie jego i to mu co byli wzięli, przepraszając go, oddali.

3. Mikołaj Kreza[423]

„Mikołaj w nieszczęśliwej pod Sokalem porażce w niewolę wzięty, dwa lata u Tatarów, rok u Turków w tej nędzy spędził, ale gdy panu swemu przyrzekł, że się miał wrócić do niego, byle go puścił do ojczyzny dla dostania pieniędzy na swój okup, tyle znalazł wiary u niego, że go na słowo puścił. Umówioną potem sumę i siebie razem przed panem stawił, czym Turczyn, z podziwem ucieszony, nie tylko mu

[423] K. Niesiecki, *Herbarz polski…*, t. V, s. 382–383.

okup darował, ale też przydał jeszcze pięknego konia tureckiego”[424]; Starowolski in *Monumenta*, fol. 181[425]).

Inne opowiadania:

1. *Oszczerca Jadwigi odszczekuje kłamstwo pod stołem* (Gniewosz).
2. *Pasterz kłamca*[426].

Przykazania kościelne

Z przykazań kościelnych

I. Postanowione od Kościoła Bożego dni święte święcić.
II. W niedzielę i święta mszy i kazania nabożnie słuchać.
III. Posty od Kościoła nakazane wiernie zachować. Małych dzieci ściśle nie obowiązują posty.
IV. Przynajmniej raz w rok około Wielkiej Nocy spowiadać się i Komunię świętą przyjmować. Także nie obowiązuje małych dzieci.

Siedem grzechów głównych i siedem cnót moralnych przeciwnych grzechom głównym

Siedem grzechów głównych

I. Pycha

Przysłowia:

1. Nie mów pyszno, być na złe nie wyszło.
2. Gdzie przyjdzie pycha, przyjdzie i hańba.
3. Kto z korca głowę wychyla, tego strychulcem w łeb.
4. Pyszny nie po ziemi, lecz po ludziach depce.
5. Jest sposób na pysznego, nic nie dbać o niego.
6. Ubogi a pyszny Boży nieprzyjaciel.

[424] Tamże, s. 382–383.

[425] Autor za Niesieckim podał odnośnik do dzieła Szymona Starowolskiego *Monumenta Sarmatarum Beatae Aeternitati*, Kraków 1655.

[426] W cytowanym dziele tytuł bajki *Pasterz* – S. Jachowicz, *Powiastki…*, t. I, s. 85.

1. O Piotrze Duńczyku[427]

Piotr Duńczyk, był to pan wielki i hojny, który za grzechy swoje z dopuszczenia Bożego ociemniał. Więc pojechał do Krakowa po radę do tamtejszego biskupa. Biskup idzie do kościoła na modlitwy, aby go Pan Bóg oświecił, a pomodliwszy się gorąco, wyszedł i powiedział do Piotra:

– Piotrze! Wystaw trzy klasztory i siedem kościołów, a Pan Bóg ci wzrok powróci.

– A kiedyż to będzie, a długo to tego czekać? – zapytał się Piotr z niecierpliwością. A biskup mu na to:

– Czyń, co ci mówię, wystaw trzy klasztory i siedem kościołów, a Pan Bóg ci wzrok przywróci.

Dopiero Piotr Duńczyk bierze się do budowli i zewsząd cieśli, murarzy sprowadza, ale cóż potem, oto chciał być mędrszym od biskupa i wystawił trzydzieści klasztorów i siedemdziesiąt kościołów. Na nic się to wszystko nie przydało i po staremu był ciemny. Powraca więc do Krakowa do biskupa, a ten go ofuknie:

– Cóż to za pycha człowiecze! Wszakżem ci trzy klasztory i siedem kościołów stawiać kazał. Idź i czyń, jak ci rozkazano.

Nieborak, zdjąwszy pychę z serca, postawił trzy klasztory i siedem kościołów i natychmiast przejrzał.

Inne opowiadania:

1. *Dzbanek łez*[428].
2. *Światłokrąg*[429].
3. *Pyszna panienka* (powiastka Schmidta).
4. *Pielgrzym do Rzymu na kolanach idący*.
5. *Piłka*[430].
6. *Owieczka rozpieszczona*[431].

II. Łakomstwo.

1. *Chleb kamienny w Oliwie*.
2. *Kamienie ostrowskie*.
4. *Pieniądze*[432].
5. *Dziecię i dzbanuszek*[433].

---

[427] L. Siemieński, *Podania i legendy…*, s. 16–17.

[428] I. Hołowiński, *Legendy*, s. 39.

[429] K. Schmidt, *Kwiaty pustyni. Powiastki z życia pierwszych chrześcijańskich pustelników*, przekład z niemieckiego A.C., Gniezno – Leszno 1846, s. 67.

[430] S. Jachowicz, *Powiastki i bajki,* t. I, s. 124.

[431] Tamże, t. I, s. 191.

[432] K. Baliński, *Powieści ludu…*, s. 51–53.

[433] S. Jachowicz, *Powiastki i bajki,* t. I, s. 87.

III. Nieczystość.

IV. Zazdrość.

Przysłowia:

1. W każdej rzeczy zazdrość, chyba w nędzy nie.
2. Nędznemu nikt nie zazdrości.
3. Nie zajrzy jezdny, kiedy mija draba, ni gładka dziewka, gdy się zgarbi baba.
4. Zazdrość z cudzego dobra się rodzi.
5. Dla zazdrości nie pokazuj majętności.
6. Przed zazdrością w niebie nie być.
7. Kiedy Bóg zachce, zazdrość nie przeszkodzi.
8. Zazdrosnemu swoje rzeczy nie smakują.
9. U sąsiada dojniejsze krowy.
10. Kto zazdrościw, sam sobie krzyw.
11. Kto czego zajrzy, pewnie sam nie miewa.
12. Dobrym za żywota zajrzymy, a zmarłe sławimy.

1. Gnieźninek

Niedaleko Gniezna jest okop zwany Gnieźninkiem. Na tym okopie pasali wiejskie pastuchy swoje bydło, jeden z nich, sierota, upuścił raz czapkę w samą głębię rozpadliny znajdującej się na Gnieźninku, postradawszy czapkę, zaczął bardzo płakać, tak że skruszył złego ducha, co w tej rozpadlinie przesiadywał i coś wyrzuciło mu czapkę napełnioną groszami. Skoro o tym zaczął rozpowiadać sierota, nuż pastuchy zaczęli zbiegać się i rzucać czapki swoje, tak iżby prawie byli całą zarzucili jamę. Ale ów duch rozgniewany zaczął im wyrzucać czapki jedną po drugiej, napełnione kamyczkami, suchym liściem lub czym gorszym jeszcze.

2. Kachna i Magda

Jeden wieśniak owdowiał i miał tylko jedną córeczkę Kachnę. I wnet się ożenił także z wdową, która miała też córeczkę Magdę. Złośliwa macocha nielitościwie obchodziła się z pasierbicą Kachną i podszczuwała na nią przed ojcem tak, że biedne dziewczę wiele plag i przykrości cierpliwie znosić musiało. Nareszcie postanowiła sobie owa macocha Kachnę wcale wypędzić z domu. Jednego więc razu posłała ją do lasu na jagody, gdzie by się zabłąkać i całkiem zatracić mogła. I rzekła do dziewczęcia:

– Idź w to a w to miejsce do lasu, gdzie ojciec drzewo rąbie i zanieś mu śniadanie, a w ten dzbanuszek nazbieraj jagód.

I Kachna poszła do lasu, ale ojca nigdzie znaleźć nie mogła, błądziła i błądziła, aż nareszcie z głodu zjadła ojcowskie jadło i znowu długo po lesie błądziła, aż wyszła

na manowiec, gdzie napotkała jakąś staruszkę. Ta pytała się jej, skąd idzie, a ona opowiedziała jej z płaczem swoją biedę. Na to rzekła staruszka:

– A nie chciałabyś ty iść do mnie na służbę?

– I czemu nie – odpowiedziała sierota.

Gdy ją staruszka do domu swego zaprowadziła, powiedziała jej, co ma do roboty. Poleciła jej, że gdy będzie każdego rana zamiatać, ma śmieci do skrzyni w komorze zanosić. Na obiad dawała staruszka dziewczęciu po małej garstce grochu albo kaszy, które ugotowawszy sobie, choć miała sama niewiele, dawała z tego pieskowi i kotce, które się jej przy jadle łasiły. Kiedy tak rok już dochodził, rzekła staruszka:

– Miłe dziecię! Jeżeli chcesz, możesz powrócić do domu. Weź sobie tę skrzynię, w którąś śmieci kładła, włóż ją na wózek, zaprzęż do niego pieska i kotkę, a żeś ty je tak dobrze opatrywała, to one też ciebie za to aż do domu twego zawiozą. Kachna uczyniła tak wszystko, a gdy do domu zajechała i skrzynię z wózka zdjęto, patrzą, a tu same drogie sprzęty i szaty złociste zamiast śmieci. Radość była w całym domu wielka, a piesek i kotka odeszły sobie do swojej pani. Macocha zazdrością zdjęta rzekła do męża:

– Wiesz co? Wyprawimy i Magdę na służbę taką, aby i ona takiego majątku nabyła.

I uczynili z nią jak pierwej z Kachną. Natrafiła ją także staruszka i tak jak Kachnę do siebie przyjęła, i to samo czynić jej kazała. Ale Magda, składając śmieci do skrzyni, zawsze przybierała mierzwy, mchu i suchych liści, aby więcej było, a kiedy swoją strawę jadła, to kopyścią[434] odpędzała i pieska, i kotkę, które się jej przy jadle łasiły. Gdy znowu rok upłynął, rzekła jej staruszka, że jeżeli chce, to może do domu wrócić i zabrać skrzynię swoją na wózek. Ale zaprzężony piesek i kotka nie chciały wózka ciągnąć i Magda musiała sama męczyć się całą drogę, wlokąc się z wózkiem do domu. Skoro przed podwórkiem stanęła, matka wyszła z radością i zniosła skrzynię do izby aż tu, gdy ją otworzyli, powyskakiwały z niej raptem same gady, węże, padalce i jaszczury, które się w owym mchu i liściach zalęgły, i Magdę z matką tak pokąsały jadowicie, iż obie opuchły i wnet umarły, a Kachna z ojcem szczęśliwie żyła i używała bogactw, na które sobie sprawiedliwie zasłużyła.

Do: IV. Zazdrość

1. Czy się nie pokazała po rozdaniu nagród?
2. Karolek, brat Wicusia.
3. Pycha, zarozumiałość, przypomnieć światłokrąg.
   Kto ufa sobie, ten się opuszcza: *Orzeł i koń.*
4. *Kachna i Magda:*
   a) jak pokornie śmieci przyjęła;
   b) matka i Magda zazdroszczą: jak wiele matek takich, które dzieciom powiadają, aby szły do ochrony, bo może co dostaną.

[434] Kopyść – warzecha – długa łyżka z drewna.

5. *Miłość*. Katarzyna Maciejowska nie daje nic, tylko przysługą dobrze czyni starcowi i synowej, bo wie, że błogosławieństwo rodziców wiele może.
6. *Równe sukienki*.
7. *Zazdrość Kaina i Abla*.
8. *Zazdrość braci Józefa*.
9. *Grzechy przeciw Duchowi Świętemu*.
10. *Zazdrościć braciom łaski Bożej*.

V. Obżarstwo, niewstrzemięźliwość.

1. *Św. Monika*[435].

VI. Gniew.

1. *Jezioro Grzechowe*.
2. *Koza i Babulinka*.
3. *Figura kamienna w kościele wiślickim*[436].

VII. Lenistwo w służbie Bożej, ociężałość aż do zaniedbania powinności swoich.

1. *Kawałek podkowy* (Schmidt, str. 119).
2. *Gwóźdź* (Schmidt str. 121).
3. *Kapusta* (Schmidt str. 136).
4. *Chleb rajski*[437].

Grzechy przyczyną chorób

Chory uzdrowiony przy sadzawce. Potem go Jezus znalazł w kościele i rzekł mu: Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, aby ci się co gorszego nie stało[438].

Albowiem, który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego. Dlatego między wami wiele chorych i słabych i wiele ich zasnęło[439].

Jeśli usłuchasz głosu Pana Boga twego, a będziesz przed Nim dobrze czynił i będziesz posłuszny rozkazaniu Jego, i będziesz strzegł wszystkich przykazań

435 P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. I, s. 379–382.
436 L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 50–51.
437 I. Hołowiński, *Legendy*, s. 61.
438 Por. J 5,14.
439 Por. 1Kor 11,29–30.

Jego, żadnej niemocy, którem włożył na Egipt, nie przywiodę na cię, jam bowiem Pan, lekarz twój[440].

A Jezus rzekł powietrzem ruszonemu: Synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A byli tam niektórzy z uczonych, siedząc i myśląc w sercach swoich: Czemu ten tak mówi? Bluźni, któż grzechy odpuścić może, jedno sam Bóg. Co wnet poznawszy Jezus duchem swym, iż tak w sobie myśleli, rzekł im: Czemu to myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiej jest rzec powietrzem ruszanemu: Odpuszczają się tobie grzechy, czyli rzec: Wstań, weźmij łóżko twoje i chodź? A iżbyście wiedzieli, iż syn człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi (rzekł do ruszonego powietrzem): Tobie mówię wstań, weźmij łóżko twe, a idź do domu twego. A on natychmiast wstał, a wziąwszy łóżko, wyszedł przed wszystkimi, tak iż się wszyscy zdziwili i chwalili Boga, mówiąc: I żeśmy nigdy tak nie widzieli[441].

„O jak często choroby nasze w duszy mają swoje siedlisko; kto by duszę uleczył, wnet by ciało ujrzał zdrowe"[442].

Grzechy śmiertelne przyczyną chorób i śmierci

Pycha: zaufanie w sobie, niepokorne poddawanie się wyrokom Bożym, w nieszczęściach, w stratach – niepokój zmartwienia, rozpacz – kończąca się chorobą, czasem powrozem;

Łakomstwo, chciwość, skąpstwo, z narażeniem zdrowia i życia zabiegi czyni o marności doczesne, żałuje sobie;

Nieczystość
Zazdrość
Obżarstwo, niewstrzemięźliwość
Gniew
Lenistwo

Siedem cnót

Siedem cnót siedmiu grzechom przeciwnych

I. Pokora

Przysłowia:

1. Pokora wszędy ujdzie.
2. Pokora mury łamie.

---

[440] Wj 15,26.
[441] Por. Mk 2, 1–12.
[442] K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte...*, t. I–II, s. 72.

3. Pokora niebiosa przebija.
4. Kto pokorny, ten i mądry.
5. Pokornej głowy, miecz nie siecze.

1. Policzek – Dzieciątko Jezus (ks. Piotr Baudouin)[443]

Był w Warszawie jeden ksiądz bardzo miłosierny, ale ubogi, który widząc tułające się bez przytułku dzieci i do żebrania zmuszone, litował się wielce nad nimi, ale żadnej pomocy dać im nie był w stanie, bo sam był tylko biednym zakonnikiem. Aż jednego razu, wracając od chorego, zobaczył psa unoszącego świeżą jeszcze główkę niemowlęcia i resztę członków już w części pożartych. Wzruszony do żywego uczuł w duszy swojej postanowienie zaradzić temu nieszczęściu i obmyślić przytułek dla opuszczonych dziatek. Do uczynienia tego wielkich potrzeba było pieniędzy i wielkiej wytrwałości, ale ufny w opatrzności Boskiej zaczął zbierać na to składki i od domu do domu ze skarboną chodził, żebrząc dla onych dzieci wspomożenia u ludzi. Jednego razu zobaczył przed jednym domem wspaniałe powozy i złotem błyszczących pachołków. W oknach gorzały rzęsiste światła i wesoła brzmiała muzyka. Wszedł i zapukał do drzwi, gdzie pełno bogatych panów przy stołach siedziało i grali w karty, a wiele złota przegrywali. I zbliża się do tego pana, przed którym najwięcej złota, i z drżeniem przemawia, pokornie prosząc o wspomożenie dla biednych sierot, ale pan rozgniewany na zakonnika, że mu w grze przeszkadza, z gniewem zapamiętałym ofuknął go i w twarz uderzył. A zakonnik, z pokorą przyjąwszy obelgę, rzekł:

– To jest dla mnie, a cóż będzie dla biednych sierot? Dopiero zdumieli się wszyscy i z miejsc powstali, a ów pan, rzuciwszy się na szyję pokornemu zakonnikowi, i srebrną tacę z wszystkim złotem oddaje. Za nim i inni dorzucali swoje złoto i z czcią wyprowadzony zakonnik zaniósł dla sierot skarb ten bardzo znaczny. I od tego czasu był zakonnik w wielkiej czci u wszystkich i znosili mu dary tak liczne, że wystawił wspaniały dom dla sierot pod nazwą Dzieciątka Jezus, w którym do dziś dzień wdzięczne sieroty co rano za duszę jego ręce wznoszą do nieba.

Inne opowiadania:

1. *Kazimierz Korsak*.
2. *Garnek z popiołem*[444].

12 stopni pokory

1. Częste wzbudzanie szczerego żalu – bój się Boga i Jego sądów i chodź przed Bogiem w pokorze w Jego przytomności.
2. Całkowicie się wyrzekać swojej własnej woli.

---

[443] Por. K. Brodziński, *Dzieła*..., t. VII, s. 6–7 – *Bodouin.*

[444] I. Hołowiński, *Legendy*, s. 7.

3. Posłuszeństwo ochocze bez wymówek.
4. Ponoszenie cierpliwie wszelkich krzyżyków, boleści.
5. Otwieranie swego sumienia ojcu duchownemu i przełożonemu.
6. Cieszyć się z upokorzeń – chętnie niskie posługi – kochać prostotę i ubóstwo.
7. Uważać się za najnędzniejszego, za najmniejszego, za grzesznika.
8. Wypełnianie dokładne reguł, unikanie wszelkiego wyszczególnienia się w słowach i czynach.
9. Mieć na wodzy język – zamiłowanie milczenia.
10. Strzeż się próżnych uciech.
11. Mów pokornie nie przerywając mowy.
12. Pokorne ułożenie ciała, jak przystoi na grzesznika.

II. Szczodrobliwość.

1. *Żupy solne w Wieliczce*[445].
2. *Św. Wincenty á Paulo w latach dziecięcych*[446].

III. Czystość (niewinność).

1. *Dzieciątko na koryciej skale.*
2. *Piorun.*
3. *Chłopczyk miły, przed którym wilk ucieka.*

IV. Miłość

Przysłowia:
1. Kto miłuje bliźniego, będzie miłowan od niego.
2. Miłość wszystko słodzi i miłującemu nic nieciężko.
3. Miłość, powab do wszystkiego.

1. Katarzyna Maciejowska przebrana przeprasza starca

„Umierał w jej domu dziad stary, który na żadne prośby i porady nie chciał gniewu, który miał do synowej swojej, odpuścić. Pobożna Katarzyna, pragnąc zbawienia jego, ubrała się w podłe szaty, w jakich synowa jego chadzać zwykła, i usiadłszy tam, gdzie już prawie chory konał, cudzą winę na siebie wziąwszy, do nóg mu upadła, odpuszczenia prosząc. Co widząc ów starzec, a mniemając, że synowa

[445] L. Siemieński, *Podania i legendy…*, s. 42.
[446] P. Skarga, *Żywoty świętych…*, t. II, s. 58–62.

jego nawiedzić go przyszła, zmiękczony tą pokorą gniew on złożył i w kilka godzin uspokojony żyć przestał"[447].

2. Równe sukienki (Schmidt)

Były dwie biedne dziewczątka, sierotki, z których jedno poniewierało się między ludźmi, a drugie, wzięte przez jakąś zamożną panią pod opiekę, miało się lepiej. Jednego razu rzekła ta pani do owego dziewczątka:

– Miłe dziecię! Kiedy z ciebie taka pobożna, posłuszna, pilna i dobra dziewczynka, to ja też w nagrodę sprawię ci nową sukienkę niebieską, jaką ty lubisz najbardziej. Dziewczątko, czule podziękowawszy swojej opiekunce, rzekło:

– Mam ci sukienek już dosyć, ale siostrzyczka moja, która nie w tak dobre miejsce jak ja się dostała, ma bardzo podarte i liche sukienki. Czyliż bym ja nie mogła tę nową sukienkę siostrzyczce darować? Ona mnie tak kocha i jak byłam chora, zaraz przybiegała tu do mnie i pilnowała mnie całe dnie i noce.

– Kochane ty dziecię! – odpowiedziała jej opiekunka – Idź po siostrzyczkę twoją i sprowadź ją do mnie, sprawię wam obojgu równe sukienki, kiedy równą miłość macie ku sobie.

Inne opowiadania:

1. *Hieronim Drzewicki ubogim pieniądze rozdaje*[448].
2. *Bonifacjusz rzemieślniczek miłosierny*[449].
3. *Grosz niechętnie dany*[450].
4. *Biedna, co kamień ze strumyka odwala*.
5. *Rybak przy powodzi ratuje* (dwie książki i powieści chrześcijańskie dla dzieci).
6. *Kłosy błogosławione*.

V. Wstrzemięźliwość.

1. *Wisienki* (Magdalena Mortęska).
2. *Post trojga dziatek w Babilonii*[451].

VI. Cierpliwość.

1. *Kosztowne ziele* (Schmidt, str. 31).
2. *Kopciuszek*.

---

447 F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 84.
448 Tamże, s. 332.
449 Tamże, s. 404.
450 I. Hołowiński, *Legendy*, s. 96.
451 Tamże, t. II, s. 514; por. Dn 1,1–21.

VII. Pobożność albo pilne ćwiczenie się w służbie Bożej.

1. *Teresa Ligenzianka o żabie.*
2. *Stefan Kucharski ucieka w zboże na modły.*
3. *Anusia z Zakrzowa*[452].

Cnoty kardynalne, czyli główne

I. Roztropność.
II. Wstrzemięźliwość.
III. Sprawiedliwość.
IV. Męstwo.

Najprzedniejsze dobre uczynki

I. Modlitwa[453].
II. Post (odnosi się do V. grzechu głównego obżarstwa).
III. Jałmużna albo miłosierdzie.

Uczynki miłosierne co do duszy

I. Grzeszące napomnieć i skarać.

1. Konstancja Myszkowska (ur. 1561, zm. 1627)

Konstancja Myszkowska była pani bardzo miłosierna: ubogim i chorym chętnie usługiwała, a kiedy ich u siebie nie miała, kazała ich szukać i do siebie przyprowadzać. Chowała u siebie dziewczynkę bardzo nabożną, która jej w usługach przy biednych dopomagała. Jednego razu, kiedy gości wiele najechało się do pani Myszkowskiej, patrzą, aż tu otwierają się drzwi i do strojnych pokoi wchodzi owa dziewczynka, prowadząc za rękę chłopczyka prawie nagiego, którego brakiem higieny, gdy się goście brzydzić zaczęli, powstała pani Myszkowska i napominać zaczęła dziewczynkę, jak może tak brudne i obdarte dziecko wprowadzać na pokoje, zwłaszcza kiedy są goście. Na co rzekła jej dziewczynka: Jeżeli to dla miłości Boskiej czynimy, tych bardziej powinniśmy ratować, którzy nam się zdadzą szpetniejsi i większe obrzydzenie w nas czynią. Co usłyszawszy ta pani, pomiarkowała się i pogłaskawszy poczciwą dziewczynkę, owo chłopięcie mile przyjęła i na potem osobliwe o nim miała staranie.

[452] A. Gorczyński, *Opowieści i legendy Jadama z Ziemi Zatorskiej*, Lwów 1842.
[453] Modlitwy i rozważania w: *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 815–861.

Przykłady:
1. O św. Stanisławie Szczepanowskim.
2. *Brat i siostra* (ze Schmidta, str. 8).
3. Ks. Marcin Józef Nowakowski, pleban jaślicki[454].
4. *Św. Stanisław Kostka*.
5. *Krzyż świadkiem o złotym ptaszku*.
6. *Chłopię odarte*[455].

II. Nieumiejętne nauczać.

1. Św. Atanazy

Święty Atanazy, będąc jeszcze dzieckiem i grając nad morzem z dziećmi, rówieśnikami swymi, to, co w kościele widział, obyczajem dziecinnym naśladować chciał. Obrały go dzieci biskupem, on je kapłanami i diakonami czynił, którzy do niego inne dzieci pogańskie, jeszcze niechrzczone przywodzili, a on je w morzu chrzcił. Czemu się z przygody Aleksander, biskup aleksandryjski, z daleka i z takiego miejsca, gdzie go widzieć dzieci nie mogły, przypatrywał.

Cieszył się z tego ów biskup, że tajemnicom kościelnym granie tych dziatek nie szkodziło, owszem, gdy postrzegł, że one ów biskupek wodą polewa i coś nad nimi mówi, pojmać te dzieci i przywieść do siebie kazał. Po długiem pytaniu, gdy usłyszał, iż Atanazy, lejąc wodę, mówił słowa kościelne: Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, chrzcić ich znowu nie śmiał, ale je tylko olejem św. namaścił, dokładając inne tajemnice i obrządki kościelne. Od tego czasu, widząc w Atanazym osobliwe dary Boże, zalecił rodzicom, ażeby go pilnie, jako szczep młody, wielkiej w owocach nadziei wychowali, a jemu go, skoro by dorósł, oddali. Uczynili tak rodzice, podrosłego i w naukach wyćwiczonego do biskupa przywiedli i oddali, którego on wnet na księdza wyświęcił, i tenże Atanazy został też potem nie tylko biskupem aleksandryjskim, ale dla swoich cnót i zasług uczyniono go świętym.

Przykłady:
1. Św. Atanazy. Chrzci dzieci, będąc dziecięciem.
2. Zofia Siemianowska. Uczy katechizmu dzieci.

III. Wątpiącym dobrze radzić.

1. *Madej*.

---

454 J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*, s. 201.

455 F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 256.

IV. Modlić się za bliźnich.

1. *Powrót taty.*

V. Strapionych pocieszać.

1. *Dziewczątko kowalskie.*

VI. Krzywdy cierpliwie znosić.

1. *Barbara Longa.*

VII. Urazy chętnie darować.

1. *Mikołaj Łęczycki żebrze na rozbójnika, który go był złupił*[456].
2. *Kazimierz Sprawiedliwy i Jan Konarski w kostki grają*[457].
3. *Kwiatkowski 14^to letni*[458].

Uczynki miłosierne co do ciała

I. Łaknących nakarmić.

1. *Trznadle* (Schmidt, str. 221).
2. *Kruk żebraczek*[459].
3. *Prośba do Młocków*[460].
4. *Wróbelek i kurczątko*[461].

II. Pragnących napoić.

1. Katarzyna Maciejowska[462]

„Uczyła ją matka wstrzemięźliwości, nie pozwalała jej jeść śniadania ani dłużej sypiać i owszem tego pilno dozierała, aby zaraz skoro się obudziła, na modlitwę

[456] K. Niesiecki, *Herbarz polski…*, t. VI, s. 232.
[457] Tamże, t. V, s. 176.
[458] Tamże, t. V, s. 474–475.
[459] W cytowanym dziele tytuł bajki *Kruk z dzwonkiem* – S. Jachowicz, *Powiastki…*, t. I, s. 146–148.
[460] Tamże, t. II, s. 161.
[461] Tamże, t. II, s. 177.
[462] F. Jaroszewicz, *Matka świętych…*, s. 83.

poklękła, po której skończonej obmyślała jej zawsze ładne zabawki, przy tym ćwiczyła ją w uczynkach miłosiernych, każąc jej, żeby ubóstwu ręką swoją potrawy w garnuszki nakładała".

Przykłady:

Katarzyna Maciejowska. Ubogim jadło w garnuszki nakłada.

Św. Bernardyn ze Sieny[463].

III. Nagich przyodziać.

1. *Jan Kanty.*
2. *Płaszcz*[464].
3. *Kontusik królowej Jadwigi.*
4. *Kożuszek*[465].
5. *Św. Medard – 7 czerwca*[466].

IV. Podróżnych w dom przyjąć.

1. Św. Sadok[467]

W roku 1221 z polecenia św. Dominika udali się do Węgier ojciec Paweł Węgrzyn i ojciec Sadok Polak, aby nawracali tam licznych jeszcze odszczepieńców wiary. Ubodzy ci pielgrzymi chodzili po onym kraju o żebranym chlebie. Trafiło się, iż raz przyszli do jednej wsi natenczas, kiedy w kościele było nabożeństwo, więc odprawiwszy Mszę św., gdy ludzie wszyscy z kościoła wyszli i zakrystian drzwi kościelne zamykał, ubodzy owi bracia sami w przysionku kościelnym zostali i nie było takiego, który by ich do siebie zaprosił. Postrzegłszy to jeden ubogi rybak, choć się nad nimi litował, nie śmiał ich jednak do chaty swojej zaprosić, bo nie znajdował, czym by ich pożywił. Powiedział jednak o tym żonie swojej, która rzekła:

– Nie mam tylko trochę jagieł i nieco rybek.

Mąż zaś z Boskiego natchnienia kazał jej opatrzyć, czy nie ma jakiego grosza w worku, który gdy wytrzęsła, wypadły z niego dwa pieniądze (których tam nie było). Ucieszony tym niezmiernie dobry ów człowiek rzekł do żony:

– Idź, a za jeden kup chleba, za drugi wina.

Sam zaś pośpieszył do kościoła, gdzie zastawszy sługi Boskie, zaprosił ich do siebie i z radością wprowadził do domu swego. A gdy ich uczęstował rybkami i kaszą,

---

463 P. Skarga, *Żywoty Świętych...*, t. I, s. 436–441.

464 I. Hołowiński, *Legendy*, s. 98.

465 S. Jachowicz, *Powiastki i bajki,* t. II, s. 11.

466 P. Skarga, *Żywoty Świętych...*, t. I, s. 509–511.

467 F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 56.

dziękując oni Panu Bogu, prosili Go, aby onym ludziom to nagrodził. Jakoż zaraz nagrodził, bo gdy owa niewiasta wzięła worek, znalazła w nim dwa pieniądze takie, jakie i przedtem. I na cokolwiek było jej trzeba grosza, zawsze w nim dwa pieniądze zastała. Tak dalece, że z nich stadło owo przyszło do znacznych dostatków, a gdy zakupili bydła i domów, już też ów worek przestał sypać pieniędzy. Ale ich Pan Bóg pocieszył tym, czego żądali – potomkiem i dziedzicem.

Przykłady:

1. *Piast*, legenda.
2. *Pan z Tyńca*.
3. *Kazimierz Wielki u chłopka na noclegu*.
4. *Św. Sadok od rybaka przyjęty*[468].
5. *Pani żebraczka* (ze Schmidta).

V. Więźniów pocieszać.

1. Patron jeńców[469]

Był jeden człowiek bogaty i bardzo miłosierny, który słysząc, iż Tatarzy napadli granice polskie i wielkie mnóstwo ludzi wzięli do niewoli, płakał nad nieszczęśliwymi i gorąco za nimi modlił się do Boga, aż przyszło mu święte natchnienie, aby sprzedał cały swój majątek i za zebrane pieniądze wykupił niewolników. Co też wiernie dopełniwszy, poszedł z pieniędzmi między dzikie Tatary. A gdy tam wszystkie pieniądze wydał i mnóstwo więźniów wyzwolił, żal mu się zrobiło, iż nie miał więcej skarbów na wykupienie wszystkich braci. I nareszcie siebie samego w niewolę oddaje, byle jeszcze jednego uwolnić. Tatar mu kazał czuwać przy trzodzie i na takim pastuszym chlebie resztę dni swojego życia tam spędził. Ale nawet po śmierci Bóg wielkimi cudy sługę swego wsławił, bo nieraz naszych więźniów z niewoli tatarskiej wybawiał: po nocy wchodził do ich ciemnic i drzwi zaparte otwierał, i wyprowadzał ich aż do granic, i tam znikał. Imienia jego nie wiedzieć, wszelako przez wdzięczność za tyle wybawień nazwano go patronem jeńców.

2. Stanisław Leszczyński

Na dworze znakomitego pana jeden z młodych dworskich przewinił znacznie i surowy pan skazał go na miesiąc więzienia o chlebie i wodzie. Syn gospodarza, mający wtedy lat dziesięć, przejęty tą srogą karą młodzieńca, którego bardzo lubił, rzucił się do nóg ojca, błagając przebaczenia, lecz prośba jego odrzucona została. Odtąd chłopczyk zesmutniał i jeść prawie zaprzestał. Skoro usiadł do zastawionego

[468] Tamże, s. 509.
[469] I. Hołowiński, *Legendy…*, s. 100.

wspaniale ojcowskiego stołu, stawał mu w myśli głód więźnia i apetyt znikał zupełnie. Nareszcie przyszło mu do głowy chować dla niego część podawanego sobie jadła. Zbierał więc starannie ciasta, wędliny, owoce, a wieczorem, kiedy nikt go widzieć nie mógł, z narażeniem życia wdrapywał się pod okno wysokiej wieży i rzucał więźniowi jedzenie. Do końca miesiąca nie zaniedbał ani razu tego starania. Uwolniony dworski wydał tę dobroć ojcu dziecięcia, wyznając oraz, że więcej nią dotknięty aniżeli karą postanawia przez całe życie iść drogą cnoty, aby godnym się okazać życzliwości panicza. Tym dziecięciem tak wcześnie dobroczynnym był Stanisław Leszczyński[470].

VI. Chorych nawiedzać.

1. **Stopki**[471]

Niedaleko miasta Suchy jest góra zwana Jałowiec. W miasteczku był dwór, gdzie państwo Wielopolscy mieszkali i mieli śliczną córeczkę Marynkę, której mamka w samotnej chacie mieszkała na owej górze. Zdarzyło się, że kiedy owa mamka śmiertelnie zachorowała, a panienka we dworze dowiedziała się o tym, nic nie mówiąc nikomu, wykradała się z dworu i napełniwszy koszyczek rozmaitą żywnością, biegła przez zarośla, manowce i pięła się na skalistą górę, aby mamkę swoją w chorobie nawiedzać, pocieszać i opatrzyć posiłkiem. Nieboga chora, dziękując za troskliwość swojej panience, prosiła Pana Boga, żeby uwiecznił pamiątkę tego miłosiernego dziewczątka i do dziś dnia też na onej górze pokazują jeszcze w skale wyciśnięty ślad maleńkich stópek tej panienki, która biedną swoją mamkę chorą w ubogiej chatce nawiedzała.

Przykłady:

1. *Ewa Cyndlówna*.

VII. Umarłych pogrzebać.

1. *Mogiła leśna*.
2. *Krzysztof Strzemski*[472].
3. Stanisław Lubomirski sprawia pogrzeb dwom ubogim[473].

Grzechy cudze

I. Radzić do grzechu (*Bonek i Bartosz*).

---

[470] K. Tańska Hoffmanowa, *Nowe rozrywki dla dzieci*, t. I, Paryż 1834, s. 200.

[471] A. Gorczyński, *Opowieści i legendy…*, s. 45.

[472] L. Siemieński, *Wieczory pod lipą, czyli historia narodu polskiego opowiadana przez Grzegorza spod Racławic*, Poznań 1845, s. 273–274.

[473] K. Niesiecki, *Herbarz polski…*, t. VI, s. 163.

II. Rozkazywać drugiemu grzeszyć.
III. Zezwalać na grzech.
IV. Pobudzać do grzechu.
V. Pochwalać grzech drugiego.
VI. Zamilczeć grzech cudzy przed zwierzchnością.
VII. Grzechu nie karać.
VIII. Czynić się uczestnikiem grzechu.
IX. Uniewinniać grzech cudzy.

O powinnościach względem Boga, rodziców, bliźnich i siebie

O powinnościach względem Boga

Bojaźń Boża:

1. *Alfons Liguori*[474].
2. *Pieśń o bojaźni Bożej* M. Kochanowskiego.
3. Bernard z Offidy uczący religii współ-pastuszków[475].

Słuchanie Słowa Bożego:

1. Paweł od Krzyża lubi powiastki o pustelnikach[476].
2. Hippolit Galantini[477] uczy drugie dzieci.
3. Magdalena de Pazzi[478] uczy drugie dzieci.
4. Św. Tereska[479].
5. Bernardyn Seneński – w jego obecności nie śmiano nic złego mówić[480].
6. Św. Katarzyna Sieneńska w kościele[481].
7. Stefan Kucharski ucieka w zboże na modły.
8. Św. Stanisław Kostka nie może złych mów słuchać.
9. Pacholę pięcioletnie męczennikiem[482].

---

[474] I.M. Gasser, *Beispiele für kinder aus dem Leben heiliger kinder. Ein Christenlehrn, Geschenk*, Insbruck 1830, s. 4.
[475] Tamże, s. 82.
[476] Tamże, s. 32.
[477] Tamże, s. 32.
[478] Tamże, s. 33.
[479] Tamże, s. 34.
[480] Tamże, s. 62.
[481] P. Skarga, *Żywoty świętych…*, t. I, s. 358–364.
[482] Tamże, t. II, s. 382–383 – w opisie męczeństwa św. Arety.

O powinnościach względem rodziców

1. Izaak.
2. Św. Genowefa.

O powinnościach względem bliźnich, żywych i umarłych

1. Św. Bernard chleb daje z obiadu ubogim.
2. Św. Wincenty á Paulo.
3. Św. Genowefa przędzie na sukienki dla biednych i owoce im rozdaje.
4. Stanisław Leszczyński więźnia żywi.
5. Sieniawska uczy dziewczęta.
6. Katarzyna Myszkowska jadło ubogim nakłada.
7. Hieronim Drzewicki pieniądze ubogim rozdaje.
8. Ewa Cyndlówna. Dla umarłych.
9. Krzysztof Strzemski.

O powinnościach względem siebie

O posłuszeństwie:

św. Stanisław Kostka drzewo nosi.

O pracowitości:

Paschalis uczy się czytać od przechodniów.

O chęci bycia na co dzień lepszym:

1. Chrystynka Lubomirska krwią się zapisuje Matce Boskiej.
2. Ligęzianka żabę kładzie za szyję.
3. Nikolaus Faktor nawraca służącą.
4. Magdalena Mortęska *Wisienki*.

Różne okoliczności

W zmartwieniu:

1. Podanie o św. Władysławie z Gielniowa i dziecięciu zgłodniałym.

2. Salomea Pawłowska modli się przed drzwiami kościoła i z kijaszkiem wierzbowym wraca do domu[483].
3. Zofia Sieniawska modli się o pierścionek.
4. Anna z Górek.

W chorobie:

1. Św. Filip Nereusz[484].
2. Barbara Longa.
3. Wojciech 13^to letni (żywot św. Kostki).

W zdrowiu

W czasie choroby ukochanej osoby:

1. Św. Genowefa.
2. Św. Franciszek Borgiasz.

W dzień urodzin:

zwyczaj staropolski.

W czasie burzy:

zwyczaj staropolski.

W czasie deszczu lub suszy:

św. Medard – patron w deszczu[485].

Dla dzieci w różnych położeniach:

1. Dla sieroty.
2. Dla wychowanicy.
3. Dla dziecka oddalającego się od rodziców w służbę itp.

Litania do świętych Dziatek[486]

[483] F. Jaroszewicz, *Matka świętych…*, s. 292.
[484] I.M. Gasser, *Beispiele für…*, s. 27.
[485] P. Skarga, *Żywoty świętych…*, t. I, s. 509–511.
[486] *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 843–844.

Litania do św. Patronów
Litania do św. Alojzego
Litania do św. Stanisława Kostki[487]

Sakramenty

Bierzmowanie

1. „Bierzmowanemu daje biskup policzek, aby pamiętał, iż jako rycerz wszystko ma wycierpieć dla Chrystusa"[488].
2. Bierzmować, uderzyć w policzek. „I tytulantów często bierzmowano"[489].
3. „Kościół naznacza postanowienie sakramentem bierzmowania w Dzień Zesłania Ducha Świętego"[490].
4. „Będziecie obleczeni mocą z wysokości, rzekł Chrystus, gdy Ducha Świętego obiecywał Apostołom, którzy po jego przyjęciu na wszystkie pokusy i postrachy, i najazdy, i łagodności świeckie dziwnie mocnymi zostali. Toż się z nami dzieje, gdy się bierzmujemy"[491].
5. Dębowa wić uczy robić, a brzozowa rozum dawa.
6. Różdżką Duch Święty dziateczki bić radzi itd.
7. Pasowanie na rycerzy odbywało się przez uderzenie mieczem w ramię – tak też babki nasze przez razy zadawane różdżką pasowały i bierzmowały dzieci na przyszłych rycerzy Chrystusowych, aby były mocnymi na wszelkie postrachy i łagodności świeckie. Jak uderzenie nazywano bierzmowaniem i ten jeden znak tej tajemnicy utkwił najwydatniej w wyobrażeniu ludu, tak też tylko przez karność, przez rózgę można dzieciom oddalone dać rozumienie tej tajemnicy.

Szkice planów nauczania katechizmu[492]

1. W rozkładzie tygodniowym:

Poniedziałek – pracowitość, pobożność, lenistwo; nie miej bogów cudzych przede mną – sakrament bierzmowania.

Wtorek – pokora, pycha; nieumiejętnych nauczać, grzeszących napomnieć, wątpliwym dobrze radzić, strapionych pocieszać, więźniów pocieszać – kapłaństwo.

---

487 P. Skarga, *Żywoty świętych...,* t. I, s. 103–104.
488 S. Karnakowski, *Katechizm rzymski, to jest nauka chrześcijańska*, Kraków 1603.
489 W.S. Jeżowski, *Ekonomia wierszem*, Kraków 1648.
490 K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte...,* s. 317.
491 P. Skarga, *Kazania o siedmiu sakramentach Kościoła Świętego katolickiego*, Kraków 1600, s. 26–34 (kazania o bierzmowaniu).
492 Zob. inne przykłady w: *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 796–800.

Środa – miłość, zazdrość; modlić się za żywych i umarłych, umarłych grzebać, chorych nawiedzać, nie zabijaj – sakrament namaszczenia olejem św.

Czwartek – szczodrobliwość, łakomstwo; łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, nie kradnij, nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego twego – sakrament Ciała i Krwi Pańskiej.

Piątek – cierpliwość, gniew, wstrzemięźliwość, obżarstwo; krzywdy znosić, urazy chętnie darować – sakrament pokuty.

Sobota – czystość, nieczystość; czcij ojca twego i matkę twoją; pamiętaj, abyś dzień święty święcił – chrzest, małżeństwo.

	X. przykazań	**VII. grzechów głównych**	**VII. sakramentów**	**VII. cnót**	**VII. uczynków miłosier-nych ciało**	**VII. uczynków miłosiernych dusza**
poniedziałek	nie miej bogów cudzych	lenistwo	sakrament bierzmowania	pobożność		
wtorek		pycha	kapłaństwo			nie-umiejętnych nauczać
środa	nie zabijaj	zazdrość		miłość		grzesznych napominać
czwartek						
piątek						
sobota						

2. Z wykorzystaniem środków:

Legendy i podania		
O przejściu z pogaństwa. Odnoszące się do życia Pana Jezusa: *Mały Jezus*; *Dziewczątko kowalskie*. – O zwierzętach: *Niedźwiedź z ludzkimi łapami*. – O chodzącym po ziemi św. Piotrze i Panu Jezusie – rodzaj legend kantyczkowy, domowy.	Młodość Dzieciątka Jezus. Tradycje, cuda, zwierzęta poparte przez Ojców Kościoła i innych pisarzy. Przepowiednia męki: *Drewienka na krzyż złożone*. *Noc anielska*. *Raj*.	Piasty 1. Te same cechy kronikarstwa (Mickiewicz). 2. Obrzędy: wilcza skóra, wąż, tur, jakby zabitego pogaństwa. 3. Podania z historią złączone: – przepowiednie męki – śmierć św. Stanisława, – wywracanie bałwanów. 4. Obrzędy: kolęda dla drzew, ptactwa, muszek, bydełka. 5. Raj wewnętrzny, drzewa gwiazdkowe etc., podobnież kolędy. Sady klasztorne. 6. Nawracanie przez dzieci: św. Otto z Bambergi, zob. Piasty. 7. Dzieci pod Głogowem. 8. Krzywousty – Leszek Biały. 9. Polska się buduje (w zabawach kletki) Dunin 70. kościołów.

3. Z podaniem przykładów żwotów Świętych[493]:

Św. Jan, najmłodszy uczeń, na łonie mistrza. Oto syn Twój, oto matka Twoja. Jan to Apostoł Miłości – żyje odludnie – jego objawienie przyszłości. Jan w pieśniach ludu imię tajemnicze i Maryja odnosi się do Jana Ewangelisty i Jana Chrzciciela, mity Sobótkowe. Jan św. Apostoł najdłużej żył z Apostołów – najpóźniej *Ewangelię* napisał, która też na końcu innych *Ewangelii* umieszczana bywa, przy końcu ofiary św. czytana. Św. Jan dokłada starań do wychowania młodziana. On pierwszy dobiegł do grobu Zbawiciela, po niewiastach on pierwszy poznał Go po Zmartwychwstaniu. Był męczennikiem, a pozostał żywym.

Inne przykłady:

Św. Wojciech[494].

Św. Stanisław[495].

Św. Jacek[496].

Św. Jadwiga[497].

(Godło)

„Bliski a domowy przykład krwi twojej prędzej cię poruszy ku naśladowaniu cnót nabożeństwa starodawnego. Bo jako na własnej przyrodzonej ziemi osadzony szczep prędzej się krzewi, bujniej rośnie i plenny owoc daje, tak i żywoty te na tobie, któraś jest własna ziemia ich, szczepione, prędsze i doskonalsze pożytki owoców zbawiennych puścić mogą, w czym ci błogosław Boże! I pracy naszej!" (Skarga w Żywocie św. Stanisława Biskupa[498]).

Św. Franciszek Borgiasz[499].

Św. Stanisław Kostka[500].

---

493 Wypisy z żywotów pobożnych Polaków w: *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 877–886.

494 Por. P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, t. V, s. 172–186; J. Wujek, *Postylla katolicka mniejsza to jest krótkie kazania, albo wykłady świętych ewangelii na każdą niedzielę i na każde święto wedle nauki prawdziwej Kościoła Św. powszechnego dla ubogich kapłanów i gospodarzów i pospolitego człowieka*, t. III, Kraków 1579, s. 100 – *Na dzień św. Wojciecha męczennika.*

495 Por. P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, t. V, s. 210–222; J. Wujek, *Postylla katolicka…*, t. III, s. 140 – *Na dzień św. Stanisława męczennika*.

496 H. Kajsiewicz, *Kazania i mowy przygodne*, Paryż 1845.

497 J. Wujek, *Postylla katolicka…,* t. IV, s. 78 – *Na dzień św. Jadwigi wdowy.*

498 P. Skarga, *Żywoty świętych…,* t. I, s. 393–399.

499 Tamże, t. II, s. 334–349.

500 *Żywot św. Stanisława Kostki*, por. P. Skarga, *Żywoty Świętych…,* t. II, s. 448–455.

Św. Alfons Maria Liguori

Św. Alfons od małości swojej w domu pobożnych rodziców uczył się bojaźni Bożej i unikania najmniejszego grzechu. Postępował jak najgorliwiej w naukach, miły, uprzejmy, obyczajny, dawał już niemylne dowody czystego i bardzo delikatnego sumienia, które się choć najmniejszych przewinień lękało. Miał dopiero lat 10, kiedy jednego razu, bawiąc się z rówieśnikami swymi w ogrodzie, zaczął z nimi grać w piłkę o jabłka i przypadkiem wygrał. Aż jeden z rówieśników, zazdroszcząc wygranej, oddał mu jabłka, ale z gniewem i obelżywymi słowami, że niesprawiedliwie dostaje, bo liczbę rzuceń skłamał i tyle razy mu się nie udało, jak twierdzi. Słysząc to, niewinny Alfons rumienił się za grzechy tamtego chłopczyka i jego niesłuszne posądzenie tak go zmartwiło, iż oddał mu zaraz wygrane jabłka i rzekł: Czyliż wy myślicie, iżby można dla kilku jabłuszek majestat Boży obrażać? I odwróciwszy się, uciekł w najdalszą gęstwinę ogrodu. Zadziwieni rówieśnicy stali długo na miejscu zmieszani, ale potem znowu wrócili się do gry, w którą się do późnego wieczora bawili. Nareszcie wpadło im na myśl szukać Alfonsa i znaleźli go klęczącego przed obrazkiem Najświętszej Panny, który zawsze przy sobie nosił, a teraz kolcem ciernia był przypiął do drzewa. Widząc go towarzysze, bardzo byli wzruszeni, a winny chłopczyk, spojrzawszy na modlącego się Alfonsa, zawołał:

– Cóżem uczynił? I pobiegł go co prędzej przeprosić.

Alfons zaś podniósł się, wziął swój obrazek i złączył się z towarzyszami. Ci zaś mocniej zawstydzeni i poprawieni w cichości poszli do domu.

Garnek Świętego Efrema

Święty Efrem był z przyrodzenia gniewliwy i dlatego na pustynię wychodził, aby go ktoś gniewliwym nie widział i aby przyczyny do gniewu nie miał. Jednego dnia (gdy kilka dni pościł, nie jedząc) kazał sobie słudze swemu jeść przygotować, a on, uwarzywszy, niosąc do niego potrawę na ziemię upuścił i garnek stłukł, co gdy zobaczył św. Efrem, w gniewie się tak powściągnął i zwyciężył, iż rzekł ze śmiechem do sługi onego: Nie chciał ten garnek z potrawą przyjść do nas, więc my do niego pójdźmy. I siadłszy nad onymi skorupami, jadł to z ziemi, co się uwarzyło.

To się dlatego tu przywodzi, abyśmy wiedzieli – jak mówi Święty Ambroży – że się święci nie rodzili z cnotami, ale na nie także pracowali, a złe skłonności swoje pilnością i pracą z siebie wykorzeniali.

Czasu jednego św. Efrem, chcąc wyjść z pustyni do miasta, prosił Pana Boga, aby trafił na takiego człowieka, z którym by rozmówić się mógł o rzeczach duchownych ku zbudowaniu duszy swojej i skoro w miasto wszedł, spotkał niewiastę, a zdumiawszy się na to, iż go Pan Bóg nie wysłuchał, ale mu coś przeciwnego podał, pocznie na oną niewiastę patrzeć, a ona też oczy swoje w niego tak wlepiła, że ich

spuścić nie chciała. Tedy św. Efrem, chcąc ową niewiastę do przystojnego wstydu przywieść, rzecze jej:

– Czy nie wstyd ci na mężczyznę tak nieskromnie patrzeć?

– A ona mu odpowie: Mnie nie dziw, że ja z mężczyzny uczyniona na mężczyznę patrzę, ale tobie przystojniej patrzeć w ziemię, z którejś uczyniony niżeli na mnie. To usłyszawszy, św. Efrem zdziwił się sprawie Bożej i dziękować onej niewieście za naukę począł, a serce do Pana Boga obróciwszy, wychwalał mądrość Bożą, iż ze złego i tam gdzie się nie spodziewał, duchowny mu pożytek uczynił.

Święty Jędrzej Żurawek[501]

Kiedy na Węgrzech król Stefan około rozmnożenia wiary Chrystusowej pracować począł, a do świętego żniwa potrzeba było sposobnych robotników, natenczas wielu z rozmaitych stron księży i zakonników biegło do Węgier, żeby mu w nawracaniu owego ludu pomagać i większej dodawać ochoty. Między innymi przyszedł też z Polski niejaki Żurawek, prosty człowiek wiejski, rodem z Opatówca, ale wielkich darów Bożych pełny. Ten się udał do klasztoru Zabor nazwanego i w nim od Filipa, opata benedyktyńskiego, zakonny przyjął habit i imię Jędrzeja[502].

Nieco tam pomieszkawszy, umyślił pustelniczy wieść żywot, jakoż obrawszy sobie jedno miejsce puste i od ludzi dalekie, z wielkim nabożeństwem i udręczeniem ciała swego tam mieszkał, łaski tylko i chwały Bożej szukając. Post tak ściśle chował, że czasem po trzy dni nie jadał, dnie i noce na rozważaniu rzeczy Boskich i na ręcznej robocie trawiąc. Gdy zaś nadszedł post czterdziestodniowy, brał od Filipa opata, czterdzieści orzechów i na nich przestawał. Raz wziąwszy siekierę na puszczę, daleko zaszedł, drzewa do roboty dogodnego szukając. Tam, rąbiąc drwa w lesie, od wielkiego postu omdlał i jako umarły leżał. Wtem stanął przed nim młodzieniec piękny, a znać było dobrze z wejrzenia, gdy na niego jakby przez sen patrzał, że to był anioł Boży, który go na jakiś wóz włożył i do chałupki jego zawiózł.

Po pracach dziennych takiego spoczynku zażywał, że to nie odpoczynkiem, ale raczej strudzeniem zwać by się godziło. Miał pień jeden trzciną ostrą wkoło osadzony, na którym siedząc, odpoczywał w nocy, a jeżeli się we śnie, na którą stronę pochylił, na ostrą trzcinę padłszy i na niej się zraniwszy, obudzić się musiał. Przy tym wieniec z drzewa albo grubą obręcz sobie zrobił, na której z czterech stron kamienie przywiązał, a tak śpiąc, gdzie tylko głowę nakłonił, zaraz kamieniem był uderzony.

Gdy miał umrzeć, dał znać braciom swoim klasztornym, których żegnając, obowiązał mocno, aby żaden szat z niego nie zdejmował, ażeby Filip opat, po którego także posłał, nie przyszedł, co zleciwszy, szczęśliwie Bogu ducha swego oddał.

---

[501] Umarł roku Pańskiego 1009.

[502] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 349.

Przybył potem i opat, a gdy ciało św. Jędrzeja dla obmycia obnażono, znalazł na nim łańcuch gruby, który był aż wrosły w ciało.

Zwłoki tego dobrowolnego męczennika z czcią były pochowane na miejscu Górą Żelazną nazwanym i uboga chałupka, w której przemieszkiwał, w wielkim poszanowaniu była u ludzi.

Czasu jednego na onej pustyni, gdzie mieszkał ten święty, rozbójnicy powadzili się i jeden drugiego śmiertelnie poranił. A że go dla poszlaki nie chcieli w lesie zostawić, umyślili zanieść go do owej opustoszałej chałupki świętego pustelnika. Ale nim go donieśli, w ręku im skonał. Złożyli jednak owego trupa w tej chałupce, a gdy o północy chcieli ciało zakopać w ziemi, umarły ożył i zdrowy powstał. Przelękli się na to owi grabarze i chcieli uciekać, ale on na nich zawołał: Nie bójcie się, bracia moi, ani uciekajcie, bo oto Święty Żurawek od śmierci mnie do żywota przywrócił. I wszyscy płakali i kruszyli się na sercu, a wskrzeszonego towarzysza prosili, żeby z nim szedł. Ale on powiedział, że z owej chałupki do śmierci swojej wyjść nie chce, ale Bogu i świętemu Jego tam służyć pragnie, a owych towarzyszów swoich także upominał, aby złego rzemiosła zbójeckiego zaniechali. A jak powiedział, tak też to wykonał i aż do śmierci w wielkiej tam pokucie przemieszkał.

Uwagi do żywota św. Jędrzeja Żurawka

1. Jak pastuszkowie pierwsi dali pokłon rodzącemu się Zbawicielowi i jako tenże Zbawiciel prostaczków na Apostołów swoich powołał, tak i w naszym kraju pierwszy pomiędzy błogosławionymi ziomkami był prostaczek wieśniak.
2. Szedł w obce kraje służyć Bogu.
3. Domek po śmierci był cudowną pobudką dla drugich do pobożności, aby i domy nasze na potomków zbawienny wpływ wywierały.
4. Wzór wstrzemięźliwości – dla bractwa wstrzemięźliwości.

Mieczysław I książę polski.

Przy zaprowadzaniu wiary świętej chrześcijańskiej w Polsce razem z naszym księciem Mieczysławem, który pierwszy od pogaństwa odstąpił, przyjęła chrzest święty i siostra jego Adelajda, potem księciu węgierskiemu Gejzie, także poganinowi, w małżeństwo dana. Zabrawszy z Polski wielu ludzi pobożnych do Węgier, za ich pomocą nie tylko męża do przyjęcia wiary świętej nakłoniła, ale osobliwie syna swego Stefana w świątobliwości takiej wychowała, iż ten według wielkich swoich zasług dla wiary łożonych pierwszy z książąt węgierskich królewską koronę od papieża otrzymał za życia, a po śmierci do korony niebieskiej pomiędzy świętych wywyższony został.

Święty Ludger – co innego jego igraszką nie było, tylko książki, które z kory drewnianej czynił i lada czym po nich kreślił. Gdy go pytano, coś dziś robił, nie rzekł inaczej, tylko:

– Iżem pisał albo czytał, a gdy go spytano:
– Kto cię tego nauczył? Odpowiadał:
– Pan Bóg.
Święty Pankracjusz, męczennik 14^to letni, przy którego grobie krzywoprzysięzcy umierają[503].

Przysłowia:
– Sumienie jest jak oko: nie może znieść próchna najmniejszego i aby go się pozbyć, musi je wypłakać.
– Kto chodzi w ciemnościach, ten ciernia swego nie widzi, ale wnet go zobaczy, gdy na ścieżkę światłości wnijdzie.
– Prawdziwe światło jest ogrzewające.
– Co nie jest proste, musi być krzywe.
– Robota i cnota – wiara i ofiara nie na próżno rymują ze sobą.
– Jedni żyją, aby się bawić, drudzy aby się zbawić.
– Bywają ludzie, co rzeczy dalekie widzą, a około siebie bliskich nie widzą.
– Źle żyje, przez kogo drugi nie żyje.
– Kto czego niewdzięczny, ten tego niegodzien.
– Bóg więcej ma, niż rozdał.
– Ubogiemu Bóg nieubogi.
– Kto cudzą nędzę uważy, lekciej sobie swoją waży.
– Łagodna mowa, pewna namowa.
– Poradę każdy da, ale pomoc rzadki.
Co śmiesz radzić, śmiej sam czynić.
– Kto sam kiedy doznał złego,
Użali się wnet nędznego.

– Klaczka, pszczółka, pszenica
Wyprowadza z nędzy szlachcica.
– Dziewczę małe czesz, starsze strzeż.
Potem zapłać komu, by wziął z domu.
– Im czarniejsza rola, tym lepiej rodzi[504].
– Matka dobra, gdy mnie widziała troskliwego, na sukienkę podłą mawiała mi często: Chodź teraz w płachcie, będziesz potem chodził w hafcie[505].

Styczeń
– Na nawrócenie św. Pawła, ptaszki się do nas dziobkami nawracają.

[503] P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. I, s. 418–419.
[504] *Przysłowia*, „Przyjaciel Ludu", 13 (1846) nr 17, s. 136.
[505] *Pamiętnik Księdza Pstrokońskiego*, z rękopisu wyd. E. Raczyński, Wrocław 1844, s. 3.

– Kto kocha Maryję, nie pyta o wilię.
Jarka i tatarka – chybiarka.

Do przypowieści:
Bywają też dzieci złe z dopuszczenia Boskiego tym dane, którzy swych rodziców nie szanowali, jak ów, który ojca swego bił, po izbie włóczył, a gdy go do sieni wywłóczył, rzekł ojciec:
– Stój synu, wszak ja też ojca biłem, a przecież go do sieni nie wywłóczyłem. Na co syn:
– Kiedyś ty ojca swego nie szanował, a też ja też ciebie i tyle szanować nie będę[506].

c) Powiastki i podania

Powiastki gminne wielkopolskie

1. Anioł Stróż (powiastka gminna)

Niby historyczna; porównać z historią Piotra Dunina.

Matce się śniło, że jej syn jedynak w dwudziestym roku musi powędrować w świat, jeśli nie ma zginąć. I rok dwudziesty przyszedł. Matka biedna wyprawia syna i daje mu resztę pieniędzy, a syn idzie w obce strony i gdy już stracił pieniądze, spotyka jakiegoś podróżnego, który się do niego przyłącza i idzie z nim dalej. Przychodzą do karczmy i ów syn, wędrowiec, nie ma już czym płacić, lecz towarzyszący mu każe mu sięgnąć do kieszeni i znajduje znowu tyle pieniędzy, ile z domu wyniósł. I tak się kilka razy zdarzyło, aż przyszli do jakiegoś króla, który ich wezwał, aby mu szubienicę pięknie malowali, a kto się podejmie, ten jego córkę za żonę dostanie. Towarzysz odmalował, a król chciał córkę dać nieznajomemu towarzyszowi podróżnego syna, lecz ten wymawiał się, że jest duchownym i tego przyjąć nie może, lecz ustępuje młodemu wędrowcowi z tym warunkiem, aby przez pewne dni dzień i noc się modlił w kościele. Król przystał. Wędrowiec się ożenił z królewną i wypełniał zadaną przez swego towarzysza pokutę, a same drzwi się otwierały, gdy do kościoła wchodził i ostatniej nocy towarzysz jego pokazał mu się w promieniach i oświadczył, że on jest jego Aniołem Stróżem i że teraz, kiedy odpokutował za grzechy, może swobodnie wrócić do matki tęskniącej, a ten też tak zrobił i żył szczęśliwie.

[506] J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowna…*, s. 245.

2. Trzech królewiczów

Pewien król miał trzech synów. Matka chciała na tronie najmłodszego osadzić, a dwóch starszych zgubić. Zdarzyło się, że najstarszy, jadąc raz śród tłoku ludzi, rozbił koniem starą babę, ale że był bardzo dobrego serca, więc się dowiedział, skąd jest ta baba i nazajutrz ją odwiedził. Mieszkała w pustkowiu śród borów. Gdy przybył do niej i zapytywał się o zdrowie troskliwie, ona go uspokoiła, że już zupełnie wydobrzała i chcąc go poczęstować, co dom miał, dała mu sporą garść orzechów na drogę. Jadąc królewicz na powrót, zaczął gryźć orzechy i w każdym zamiast jądrka znajdował brylanty, które jako syn dobry oddał matce. Ona się dowiedziała od niego, skąd je dostał i sama do baby się udała, lecz baba, widząc, że ona tylko po brylanty przyjeżdża, dała jej znowu sporą garść orzechów, lecz robaczywych. Rozgniewana królowa kazała babę wsadzić do więzienia, lecz jej już nie zastano na pustkowiu. Tymczasem na jakiejś biesiadzie królowa bierze na czoło owe brylanty od syna darowane, a tu wszyscy z podziwieniem na nią patrzą, że zamiast brylantów same orzechy ma w koronie.

Przypadkiem najmłodszy syn, który matce służył do jej niegodnych zamiarów, wybiera się też na owe bory szukać baby i spotyka ją, lecz gdy się przybliży i miecz wyciągnie, baba go w węża czy smoka przemienia. I ów smok królewicz, tułając się po lasach, wpadł w sieci zastawione na zwierzynę i dostał się do domu innego króla, który go w klatce chował i dał córce swej do zabawy.

Pewnego razu widzi ów smok w ogrodzie ową babę i prosi się jej, aby go znowu w człowieka przemieniła, która wskutek upokorzenia jego czyni zadość jego żądaniu, a on jako znowu urodziwy królewicz idzie do zamku i swojej pani, królewnie, wszystkie przygody opowiada i żeni się z nią nareszcie. Lecz jadąc z żoną do matki swojej, łamie nogę i ze smutkiem największym rodziców umiera. Matka w rozpaczy i wściekłości postanawia zgubić starszych synów i wysyła ich na wędrówkę. Najstarszy jedzie do jakiegoś króla, którego córka wielce mu się spodobała, lecz za niego iść nie chce, dopóki jej nie znajdzie klucza, który przed nim schowa. Jeśli zaś tego nie uczyni, wtedy zginąć musi. Królewicz nie znalazł i zginął.

Drugi, średni królewicz, znowu od matki wysłany, jedzie na dwór tego króla i znowu królewna żąda, aby dokonał tego, czego brat nie mógł, a że za to jej rękę otrzyma. Królewicz chodzi, chodzi po borach, po górach, a rozmyśla, jak tu ten klucz znaleźć. Aż tu nagle napotyka diabłów się kłócących o podział jakichś sprzętów i ci, ujrzawszy go, proszą, aby ich rozsądził, kto ma dostać to wszystko. Królewicz więc rzucił daleko kamień i kazał im biegnąć po niego, a który go przyniesie, ten weźmie wszystkie sprzęty. Diabły się ścigają, a królewicz pochwycił kapelusz, za pomocą którego niewidzialnym się mógł czynić, i bat, którym mógł zwalczyć każdego, i obrus, co na rozkaz rozwijał się i napełniał najprzedniejszymi potrawami. Wziąwszy to, wybrał się w tym kapeluszu w nocy do królewny, aby zobaczyć, czy ona nie ma tam gdzie klucza owego. Wpadłszy do jej komnaty, widzi niewidziany,

jak ona siada na kozła i wyjeżdża. On za nią także się wybiera i niewidzialnie już towarzyszy, aż przybywają do jakiejś puszczy najdzikszej, gdzie czarownice tańczą wkoło studni, a królewna trzyma klucz w ręku i już go chce rzucić na dno. Wtem niewidzialny królewicz zakrywa studnię połą swojej szaty, klucz na nią pada, a on kamyczek dla złudzenia w studnię rzuca. Nazajutrz rzuca klucz królewnie pod nogi. Wyrzuca jej śmierć brata swego i chce się oddalić, lecz stary ojciec królewny wtrąca go do więzienia, a służąca królewny, nosząc mu jadło, wykrada mu najprzód kapelusz, potem bat i nareszcie obrus, za pomocą którego miał zawsze najprzedniejsze strawy w więzieniu. Obrany z tego wszystkiego, jakby Samson po ścięciu włosów, z rozpaczą walczy. Wtem mu się pokazuje widmo starej kobiety, która w tym więzieniu umarła i prowadzi go do ciemnych lochów. Za nimi zapadają się sklepienia, a oni idą coraz dalej, aż zeszli w podziemne lochy, gdzie pełno duchów w postaci wojska. Oni mu się poddają i chcą go wyzwolić z więzienia, a króla i dwór cały w ziemię zagrzebać. I rozsadziły się ramiona duchów podziemnych, i już mieli rozwalić jaskinie, i pogrążyć stolice nad nimi stojącą. Gdy królewicz bierze przyćmiony kaganiec i chce im przewodniczyć, nagle mu z ręki wypada, płomień się rozlewa, jego ogarnia i pali, a jaskinie się walą, miasto się zapada i wszystko ginie pod ziemią, tylko na tym miejscu kościół staje.

3. Trzy siostry

Pan jeden miał trzy córki urodziwe na wydaniu. Gość zajechał sześcioma końmi i karetą pozłacaną, prosząc o rękę najstarszej. Ojciec przystaje, córka rada idzie za pana obcego, bo bogaty. Po roku zajeżdża tenże pan i obwieszczając ojcu o śmierci córki, a żony swojej, prosi o drugą i z nią znowu odjeżdża do swych dalekich włości. Po drugim roku po raz trzeci jedzie do ojca i wyrzekając, że mu i druga umarła, prosi o trzecią i wyjeżdża do domu.

Jadą przez dalekie pola, a susze takie w tych stronach i taki ogień pada od słońca, że spragniona żona, ujrzawszy studnię przy jakiejś kapliczce, prosi go, aby stanął i dał jej się napić, lecz on jej odradza i każe dalej jechać. Wtem widzi ona, jak jakieś gołąbki ciągle nad studzienką krążą i pić wołają, a przestrzegają ją, aby się tutaj tej świętej wody napiła, bo dalej nie ma kropli do ukojenia pragnienia, ale to nic nie pomaga, bo mąż każe jechać i wjeżdżają do parnych borów smutnych, dym cuchnie, smołę słychać, widać po borze piece i czeluści ogniste, a on jej powiada, że to jego huty, że to jego węglarze owi ludzie czarni, co się kręcą koło pieców.

Nareszcie zajechali na zamek. On jej oddaje klucze od spiżarni, żeby wydała do kuchni mięsiwo, a ona wchodzi i widzi na palikach i hakach ludzkie głowy, ćwierci, żebra itd., a dwie głowy ruszają się, poznaje sióstr twarze i słyszy od nich, że ich mąż jest diabłem, że ten zamek to przedpiekle, że one za chęć bogactw dostały się w jego ręce i zginą.

Więc radzą siostrze, aby zawczasu starała się uciec i wracając, napoiła gołąbki, czyli ich dusze przy owej cudownej studzience. Strwożona siostra najmłodsza chodzi z pękiem kluczy i dobiera ich do każdych drzwi, i przechodzi przez wiele izb, sklepów i ganków, aż nareszcie wchodzi do jakiejś jaskini, gdzie uwiedzeni przez jej męża ludzie kują łańcuchy, kajdany. Ona ich prosi o pomoc i ci ukradkiem robią skrzynię, w którą ją wsadzili i puścili na rzeczkę. Po kilku dniach złapali ją rybacy przy domu ojca i odbiwszy skrzynię, wydobyli szczęśliwą córkę, która zakupiwszy msze za swe uwolnienie z przemocy czartowskiej i za dusze sióstr, była bardzo nabożna odtąd i brzydząc się wszelkim bogactwem, poszła za biednego, lecz uczciwego młodzieńca.

4. Pustelnica

Pewna piękna pustelnica, pokutująca na puszczy, prowadziła życie bardzo skromne. Jadła korzonki i orzechy leśne, a odziewała się tylko grubą włosiennicą, aż w godzinie śmierci, leżąc na łożu łozowym, gdy złożyła ręce i już aniołowie spuszczali się nad nią, aby ją wziąć do nieba, spojrzała jeszcze na swe białe ciało i żal jej się zrobiło, że ono tak długo martwe spróchnieć teraz musi w kwiecie wieku i urody. Za myśl tą Bóg ją ukarał. Aniołowie zniknęli, a diabli ją porwali i długo pokutował jej duch na puszczy, a niepokoił i przestrzegał każdego wędrowca.

5. O trzech siłaczach

Pewien Gościnny, nadzwyczajnie silny, wybrał się na wędrówkę i przybył najpierw do jednego kowala, który tak był mocny, że zamiast młota ręką kuł żelazo na kowadle. Gdy go się pytał Gościnny, dlaczego ręką, a nie młotem kuje, odpowiedział:

– Wszystkie młoty mi się pokruszyły, a ręka mnie nie boli, choć największe szyny kuję. – Więc mi ukuj – odrzekł Gościnny – jak największą laskę żelazną.

A gdy ją ukuł, Gościnny nią wywijać i rzucać potrafił, a kowal ledwo mógł podnieść. Wybrali się w dalszą drogę szukać innych silnych ludzi. Napotkali młynarza, który przed wiatrakiem rzucał sobie młyński kamień, jakby piłkę, i tego wzięli za współtowarzysza, i poszli dalej. W lesie zobaczyli pustą chałupkę, w której się rozgościli. Młynarz z Gościnnym poszli na łowy, a kowala zostawili i kazali mu gotować rosół. Gdy tak gotuje, przychodzi do chaty jakiś słaby staruszek i prosi go, aby dał tego rosołu trochę na posilenie. Kowal mu daje, lecz z rąk słabego staruszka upada na ziemię łyżka, którą gdy kowal mu podnosi, staruszek ów, a to był diabeł, schwycił go za kark, pobił nielitościwie kowala, a w rosół wsypał popiołu i ziemi. Na drugi dzień poszedł kowal z Gościnnym na łowy, a młynarz został rosół gotować. Staruszek znowu przyszedł i to samo zrobił młynarzowi, aż na koniec trzeciego dnia został Gościnny, a młynarz z kowalem poszli na łowy. Gdy starzec przyszedł, pobił go Gościnny i wypędził z chaty, a gdy go jeszcze gonił po lesie, dostrzegł, że diabeł schował się pod drzewo w ziemię. Wyrwał więc drzewo z korzeniami

i diabła wypędził, który gdzieś pod most uciekł. Dalej go nie ścigał Gościnny i gdy towarzysze jego wrócili, poszedł z nimi w podróż dalszą.

Przychodzą pośród wąwozów do jakiegoś otworu głębokiej jamy. Gościnny chce się dowiedzieć, co by tam na dnie tej jamy było. Każe więc kowalowi i młynarzowi przynieść powróz długi z koszem i dzwon, którym by mógł dzwonić, jak się będzie chciał wydobyć z jamy. Wsiadł więc Gościnny do kosza, towarzysze go spuścili, lecz przewidując on, że za jego siłę będą go chcieli zostawić w jamie, wyszedł w jamie z kosza i po kamieniach zszedł na dół, a oni też zrobili tak, jak on myślał i kosz zrzucili na dno. Zszedłszy Gościnny na dół, zobaczył drzwi żelazne, które otworzywszy, zastał w pięknej sali siedzącą pannę urodziwą, która mu powiedziała, że jest zaklęta i że ją smok strzeże. Skoro smok przyszedł, rzucił się na Gościnnego, lecz ten, schwyciwszy miecz, uciął mu głowę. Z krwi smoka urosło dziesięć głów nowych i za ich ucięciem znowu drugie tyle, lecz panna wzięła się na sposób i każdą uciętą głowę zaczęła lać wrzątkiem, i potem głowy już nie rosły, i Gościnny pokonał smoka. Panna, dziękując mu za wybawienie, prosi go jeszcze, żeby ją mógł wywieźć z tej jaskini, od której klucz ma ów diabeł, co pod mostem siedzi. Gościnny więc wyszedł, diabła dostał i klucz mu wydarł. Otworzył pannie i wyszedł z nią na jakąś równinę, gdzie stał pałac szklany. Panna jak odczarowana, nie potrzebując pałacu tego, rzekła, aby się roztopił i natychmiast wylał się pałac w wodę. Gdy szli dalej, trafiają w karczmie kowala i młynarza, którzy zaczynają się zalecać jego żonie, połapał ich Gościnny i żelaznymi bronami roztargać kazał, a żonie ściął głowę za jej niewierność.

6. O zaklętych zwierzętach

Jakiś pan bogaty miał trzy córki. Idzie raz na polowanie i spotyka niedźwiedzia, który go chce pożreć, jeśli mu córki najstarszej za żonę nie da. Pan myśli sobie: Mam zamek obronny, każę zwieść mosty, to i tak niedźwiedź córki mi nie weźmie, a tu się obietnicą uwolnię od pożarcia. Więc mu obiecuję córkę, a niedźwiedź za 7 tygodni ma przybyć po nią.

Po 7 tygodniach zajeżdża rycerz z trąbą przed zamknięty zamek i gdy zatrąbił, otworzyły się mosty, wrota i drzwi i wziął córkę najstarszą. Pan jedzie z sokołem na ptaki i widzi orła, który go chce szponami zadusić, jeśli mu córki średniej za żonę nie da. Pan znów mu obiecuje, wraca do domu, aż po siedmiu tygodniach rycerz przyjechał i tym samym sposobem, co pierwszy, wziął córkę średnią. Pan płynie po wodzie, a delfin mu zastępuje i chce go zeżreć, jeśli mu córki najmłodszej za mąż nie da. Pan mu znowu obiecuje i po 7 tygodniach rycerz z trąbą wziął córkę najmłodszą.

Potem urodził się panu syn, który gdy dorósł, miał szukać sióstr. Poszedł i napotkał jaskinię, gdzie siostra najstarsza siedziała z niedźwiedziem. Niedźwiedź mu powiedział, że jest zaklętym młodzieńcem i że go pożre, jeśli się nie oddali, lecz uwolnić go może, gdy przyniesie srebrne jabłko jakieś. Potem na gnieździe orlim znalazł siostrę średnią i orzeł mu to samo powiedział. Potem nad jeziorem widział

w głębi pałac kryształowy, gdzie siedziała siostra najmłodsza z delfinem. Spuścił się więc brat nurkiem do pałacu owego i delfin mu to samo powiedział. Brat więc wyszedł na ziemię, szukając owego jabłka. W lesie świeci mu się coś, a tu diabeł jabłko srebrne rzuca, lecz gdy ten go sprzedać nie chce, porwał diabła, skropił święconą wodą, odebrał jabłko i poszedł po siostry. Mężowie ich odczarowani zamienili się w pięknych mężów, wrócili z żonami i szwagrem do ojca i żyją jeszcze, jeśli nie umarli.

7. O złodzieju i włóczędze

Złodziej przyjął jakiegoś włóczęgę na kamrata, który przy pierwszej wyprawie miał złożyć dowód swojej zręczności i przebiegu złodziejskiego. Nocą poszli złupić dwór pewnego pana. Psom rzucili w tłuszczu gotowane kłębki nici, sklep otworzywszy, mleczywo wystawili im i spokojnie wyszedłszy do dworu, włóczęga wszystkie drzwi zręcznie wytrychami otwiera, trafia na pieniądze i składy bogatych szat. Wynieśli zdobycz cichaczem i podzielili się zgodnie. Został tylko pas złoty, który sobie stary złodziej chciał przywłaszczyć, lecz włóczęga, dowodząc swą zręczność i najważniejsze przyczynienie się do znalezienia zdobyczy, obstawał uporczywie przy tym, że jemu się ów pas najsłuszniej należy. Gdy zgodzić się nie mogli, włóczęga powiada: Czekaj! Niechże naszą sprawę sam pan tego dworu rozsądzi, pójdę do niego i zapytam komu z nas się pas ten najsłuszniej należy.

Złodziej wstrzymuje go, wystawiając niebezpieczeństwo, na jakie się naraża, aż włóczęga, wślizgnąwszy się z powrotem do dworu, wnet i w sypialnej komnacie pana cichaczem się znalazł. Słyszy, że sługa śpiący na kobiercu opowiada panu przypowiastki, aż po krótkiej chwili pan zaczyna chrapać i sługa także zasypia. Włóczęga czeka. Pan się przebudza i pyta: I cóż dalej? Nie wiesz jeszcze jakiej powiastki, bo znowu spać nie mogę. Włóczęga zaczyna prawić po cichu, tak że głosu rozróżnić pan nie mógł, o złodziejach zdarzenie, takie jak sam miał w tym domu i gdy przychodzi do wykradzenia pasa i podziału jego, pyta pana, komu by się słuszniej należał: Czy nowo przyjętemu złodziejowi, co wszystkie skrytki pierwszy pootwierał, czy staremu złodziejowi, co się lękał za każdym krokiem? Otóż pan wyrzekł, że się pas łagasowi należy. Złodziej przy drzwiach słuchał tego dziwnego sądu i gdy pan zasnął, a złodzieje wymknęli się ze dworu, złodziej łagasowi oddał pas i przyznał przed sobą pierwszeństwo. Nazajutrz pan się zdziwił, gdy ekonom mu rano doniósł o kradzieży i gdy z całego śladu tak wyraźne wypadło podobieństwo do słyszanego wypadku w nocy. Sługa przysięgał się, że spał i o niczym nie wie. Wreszcie pan się przekonał, że to sam złodziej mu opowiadał. Z przypadku tego wyśmiewał się szczególnie ksiądz pleban miejscowy. Pan zaś chciał na nim zemścić się żartem podobnym.

Zdarza się, że przyszedł jakiś do dworu włóczęga, który się od ludzi dowiedział o zamiarze pana wypłatania figla plebanowi. Wierny sługa donosi panu, że przyszedł taki, co się chce tego podjąć. Pan więc go do tego używa i obiecuje nagrodę

sowitą. Łagas bierze kamratów, dobywa się nocą do kościoła, jedni się przebierają w ornaty, zapalają świece i śpiewają przed ołtarzem, drudzy grają na organach. Pleban się budzi, słyszy, idzie do kościoła i myśląc, że to umarli lub święci, klęka i zaczyna się przy nich modlić. Aż oni przemawiają do niego, że przyszli wziąć go do nieba i pleban w dobrej wierze przyjmuje cud, a oni okrytego zasłoną wieszają w koszu na dzwonnicy. Wmawiają, że długo tak w powietrzu nieznacznie wznosić się będzie ku niebu, a tymczasem donieśli panu, który przyszedł go wyśmiać za swoje. Włóczęga, odebrawszy dostateczną nagrodę, wrócił do kamratów.

8. O złodziejach i pobożnej kobiecie

Podobna do powyższej jest powiastka o babie, która po nieszporach, zostawszy w kościele śpiąca, obudziła się dopiero w nocy, gdy złodzieje, dobywający się oknem, spuścili na sznurach kosz. Babie się zdawało, że to aniołowie kosz z nieba po nią spuścili, weszła więc weń, a oni, poczuwszy już ciężar w koszu i myśląc, że to łupy włożyli plądrujący w zakrystii kamraci, zaczęli ciągnąć kosz. Baba, wznosząc się w koszu do okna i mniemając oknem, czyli furtą niebieską, zaczęła śpiewać psalmy. Złodzieje przerażeni puścili powrozy, baba spadła, zabiła się i złodzieje uciekli, nic nie zabrawszy.

9. O babie i zbójcach

Do pustkowia, czyli gościńca, w lesie, gdzie byli gospodarzami zbójnicy, zaszła baba na nocleg. I niespodzianie weszła do izby, gdy ci robili kiszki z trupa, aby nimi paść gości. Uprzątnęli się więc ze swoją robotą, lecz nie byli pewni, czy baba nie poznała, co oni robili i jakimi są ludźmi. Namawiają się zatem, puścić li babę żywo lub nie? Jeden głosował:

– Zabić, bo nas wyda. Drudzy mówili:

– Na cóż biedne babsko zabijać, lepiej gdy jutro wyjdzie w dalszą drogę. Przebierzemy się i każdy będzie ją na drodze spotykał i zapytywał, gdzie nocowała i jacy tam ludzie.

I tak się stało. Baba, gdy rano wyszła w drogę, trafia niby rzemieślnika wędrownego, który jej to pytanie zadał. Odpowiedziała – poznawszy, że to jeden z owych złodziei – iż to poczciwi ludzie i każdemu radzi tam wstąpić na gościnę. Przebrany więc zbój puścił ją. Trafia baba znowu niby na zaganiacza i znowu na takie pytanie. Podobnie odpowiada i znowu ten puścił ją cało. I znowu trafia niby mnicha i znowu na takie pytanie podobnie odpowiada. Gdy i ten ją puścił, cało poszła do miasta. Doniosła całą rzecz urzędowi i złapano zbójców, i spustoszono całe owo gniazdo rabusiów.

10. O niemądrym szewcu

Szewc z ubogiego miasteczka poszedł na jarmark z krową, a był to szewc bardzo głupi i żonę miał taką samą. Krowę zamienił na wieprza, a gdy sąsiedzi zaczęli żonie przedstawiać, że się oszukał, odpowiedziała szewcowa, że dobrze zrobił, bo świnię lada gdzie pomieszczą, a chlew dla krowy zawalił się. Na drugi jarmark poszedł szewc z wieprzem i zamienił się na gęś. Sąsiedzi zaczęli żonie przedstawiać, że się mąż oszukał. Odpowiedziała szewcowa, że dobrze zrobił, bo ze świni nie ma nic, a z gęsi będzie trochę pierza na pierzynę, którą im za podatki zabrali. Na trzecim jarmarku szewc wymienił gęś na koguta. Sąsiedzi przedstawiali żonie, że mąż się oszukał. Odpowiedziała szewcowa, że dobrze zrobił, bo kogut będzie nas wczas budził, a bez niego za długo sypiamy. Na czwarty jarmark poszedł szewc i widząc u kupca w budzie figi, zachciało mu się fig i sprzedał koguta, i za wszystkie pieniądze kupił fig. Sąsiedzi przedstawiają żonie, że mąż się oszukał, że traci ostatni dobytek na wygódki i przysmaki. Szewcowa zła już odpowiedziała:

– Dobrze zrobił, dobrze zrobił, bo kiedy ja chodziłam do was, moje panie sąsiadki, pożyczyć od was trochę soli albo mąki, toście mi mówiły: Figę dostaniesz, dostaniesz! A teraz przynajmniej o waszą łaskę już nie stoję, bo będę miała własne figi i nie potrzebuję ich od was pożyczać.

11. O krasnoludku

Jeden chłop miał malutkiego w służbie krasnoludka, którego brał parobek w pole, ażeby mu poganiał przy oraniu. Jednego razu krasnoludek siadł w ucho wołowi i poganiając, tak śpiewał prześlicznie, aż drogą jadący ktoś usłyszał i pytał parobka, co tak pięknie śpiewało? Ten odpowiedział, że to krasnoludek, co w uchu woła siedzi. Podróżny więc w targi z parobkiem, czy by mu go nie sprzedał, na co parobek chętnie przystał, bo też miał z nim zawsze kłopot, żeby go wół nie zadeptał albo wóz nie przejechał. Sprzedał więc go podróżnemu, a gospodarzowi powiedział, że się gdzieś podział. Ów krasnoludek podróżnemu oddany wnet wyskoczył z wozu do boru i uciekł pod grzyb. Tam stojąc, wyśpiewywał sobie, aż oto idą rzezimieszki, którzy go znaleźli i włożyli w wór, w którym osierdzia[507] nieśli.

Zdarzyło się, że niedaleko od tego miejsca napadli ich zbóje, a oni, uciekając, rzucili wór z osierdziami i z krasnoludkiem. Zbóje, spodziewając się u nich trzosów, wór upuszczony ominęli, a za nimi gnali. Nim się mój krasnoludek z osierdzia i wora wyplątać zdołał, już wilk nadszedł i razem z osierdziem połknął jego. Wnet krasnoludek zaczął w nim dokazywać i wychylając się tylnym otworem wilka, wołać, że jeżeli chce go się pozbyć, aby zaniósł go tam a tam do gospodarza, a że za to pokaże mu kury i gęsi do zjedzenia. Wilk, chcąc nie chąc, długo trapiony wewnętrznym

[507] Osierdzie – worek okołosercowy.

gościem, leci na podwórek do owego chłopa, aż tu gdy krasnoludek do chlewika niskiego go wprowadza, zeskoczył z wilka na dach i zaczyna krzyczeć: Wilk! Wilk! Gospodarz wyszedł, wilk uciekł, a krasnoludek wierny do służby wrócił.

12. Brat i siostra

Wędrował brat z siostrą, oboje sieroty. Aż zaszli nocą w las. Z dala widzą światełko, przyciśnięci głodem i wędrówką znużeni odważają się iść tam, gdzie się świeci i chociaż, zbliżywszy się, spostrzegli przez okno w pustkowiu jak pełno zbójców siedzi za stołem, odważyli się przecież wejść, bo widzieli, jak tamci jedli smaczną wieczerzę, a im się bardzo jeść chciało. Gdy weszli, zbójcy ich przyjęli do wieczerzy, po której pijąc do przybysza, oświadczyli mu, że jeżeli potrafi takie sztuki z piciem jak oni, to go do siebie przyjmą, a jeżeli nie, to ich oboje z siostrą zabiją, aby nie wydali ich schronienia. Przybysz się zgadza i oświadcza, że więcej jak oni wszyscy wypije, bo się podejmuje kociołek gorącego piwa wychylić. Warzą więc piwo w kotle, a gdy już było gorące, przybysz dźwiga kocioł, wszyscy go otaczają i on zamiast pić lunął na nich warem tak, że im powyparzał oczy i bezbronnych pomordował wszystkich 11-stu prócz jednego 12-go (było ich bowiem 12-stu), który go się prosił bardzo, żeby go przy życiu zostawił, a że z nimi na pustkowiu zostanie.

Niedługo siostra przybysza pokochała zbója i udając chorobę, wysyła brata w las, aby jej przyniósł mleka od wilczycy, bez którego nie wyzdrowieje, myśląc, że brat tym sposobem zginie. Brat idzie, natrafia wilczycę i gdy ją chce zabić dla mleka, ona mu się wyprasza, daje dobrowolnie mleka i jeszcze jedno wilczątko. Gdy wrócił i siostra widziała, że nie zginął, posyła go po mleko niedźwiedzicy i brat przyniósł tak samo, dostawszy młodego niedźwiadka. Nareszcie trzeci raz poszedł po mleko do dzików, dostał od maciory tym samym sposobem mleka i warchlaczka. Wszystkie te zwierzęta chował brat tajemnie w sklepie i przeczuwając zdradę, nauczył je na głos trąbki zbiegać się do niego. Siostra, widząc, że tym sposobem nie zgubi brata, chce mu kąpiel zrobić, aby po znużeniu się orzeźwił, odświeżył, i gdy brat dał się namówić, i wszedł do kąpieli, ów zbójca porwał bezbronnego i przywiązał nago do słupa, który był na środku izby i przyniósł pniak i topór, żeby go zabić. Brat prosił tylko, ażeby przed śmiercią mógł jeszcze raz zatrąbić na owej trąbce i gdy mu ją podano, zadął. Zwierzęta się wywarły ze sklepu, drzwi wyłamały i potłukły okna, wpadając do izby i pożarły zbója jakoli i siostrę występną, którą choćby może chciał obronić brat, to nie mógł, bo był przywiązany. Uwolniony szedł z owymi zwierzętami w świat. Aż przyszedł do pewnego miasta, gdzie ludożerczy smok panował, któremu raz po raz musiano dawać najpiękniejsze dziewice na pożarcie i właśnie, gdy królewnę na tę ofiarę prowadzono, która się poświęciła dla miasta, które byłby smok wyniszczył, ów wędrowiec z zwierzętami nadszedł, poszczuł smoka, zwyciężył i uwolnioną królewnę za żonę mu dano, z którą swobodnie królował potem.

Powiastki te, w których ślad historii, podobnie do fatamorgany, odbił na sobie w dziwacznych kształtach rzeczywiste wypowiedzi.

Powiastki		
Powiastki światowe:	Powiastki święte:	Powiastki historyczne:
zagadki	Stary Testament	z dziejów bajecznych
bajki		
baśnie		
Powiastki pobożne:	Nowy Testament	
legendy	młodość Dzieciątka Jezus	
podania	nauki i cuda	
	męka i śmierć	
Przypowiastki:	Parabole:	Przydarzenia:
przypowiastki	parabole ewangeliczne	
przysłowia	katechizm	

Powiastki dla dzieci

Dorotka
Dwie Dorotka suknie miała.
Jedną wdziała, drugą prała.
I czyściutko zawsze było,
Aż popatrzeć na nią miło.
Więc niejeden łamał głowę,
Że ma suknie zawsze nowe.
A ona się w duchu śmiała,
Bo dwie tylko suknie miała.
(Jachowicz)

1.	*Woda na kamieniu*	krakowiak
2.	Kamień osuszony	przysłowie
3.	Ochłoda	zwyczaj
4.	Otwarte serce	zwyczaj
5.	Poziomka	przysłowia
6.	*Źródło*	piosnka
7.	Gniazdo bocianie	przesąd
8.	Groch przy drodze	zwyczaj
9.	Nadwiśle	przysłowie
10.	Księżyc w wodzie	zabobon

11.	Mogiła leśna	zwyczaj
12.	Kwiatki z cmentarza	zabobon
13.	Kładka	zwyczaj
14.	Leszczyna	przysłowie
15.	Kukułka	zabobon
16.	Chleb odprawny	zwyczaj
17.	Pobicie umarłego	przysłowie
18.	Studnia sąsiada	obrzęd
19.	Podniesienie krzyża	zabobon
20.	Okap	zwyczaj
21.	*Mały młynek*	krakowiak
22.	*Kalina*	piosenka

Sierota i kamienie

Jeden chłopczyk, sierotka, co się tułał po świecie, układł się raz przy drodze głową na kamieniu i zasnął. Wtem przez sen zacznie płakać nad swoją biedą i śni mu się, że kamienie, co około niego leżały, wzruszyły się jego płaczem i przemówiły do niego:

– Braciszku, ty sierota, ciążysz ludziom jak kamień i my, kamienie, ludziom zawadzamy. Ty się poniewierasz i nas każdy nogą potrąca. I my, tułacze, mchem nie porośniemy, dopóki nas ktoś nie usadzi w spokojnej kamionce i na ciebie nic nie wnijdzie, dopóki przytułku nie znajdziesz. Widzisz, co nas tu takich leży na roli! Pługiem nas przerzucają. Oto wstań i kładź nas na miedzę, a Bóg ci odpłaci i ciebie też może w opatrznym posadzi przytułku!

Tknęło to chłopca, obudził się i poznał, że to było natchnienie od Boga, więc ukląkł, podziękował, jak umiał i wziął się do roboty, a kamień po kamieniu znosił z roli i pokładał na miękkiej trawie przy drodze. A kiedy tak nosi, nadchodzi gospodarz tej roli i dziwi się, co za chłopczyk obcy taką przysługę mu robi. A przyszedłszy do niego i dowiedziawszy się wszystkiego, rzekł mu:

– Kiedyś ty taki uczynny, sieroto, to z ciebie może co dobrego wyróść. Wezmę ja ciebie, jak za swoje własne dziecko, a dopóki do inszej roboty się nie nadasz, będziesz mi z tej roli, jak dzisiaj, uprzątał kamienie.

I chłopczyk dziękował Panu Bogu, że opatrznością swoją wejrzał na niego. Szanował sobie miejsce i nigdzie inszego nie szukał, a zawsze powiadał, że chociaż kamień na miejscu leżąc, mchem porasta (29 I 1850 r.).

Woda na kamieniu

Razu jednego po ciepłym deszczu, skoro rozświeciło słońce i obeschły drogi, szedł sobie po świętej jałmużnie staruszek nad zbożami błogosławił żyzny deszczyk,

który Bóg z nieba spuścił. A kiedy tak idzie, widzi przy drodze bawiących się pastuszków około dużego kamienia i pluskających wodą, która jeszcze po deszczu na kamieniu stała.

Staruszek, pochwaliwszy Pana Boga, pyta się dzieci:

– Na cóż wy tę wodę z kamienia zlewacie?

– Bo – oto roześmiały się dzieci – na kamieniu nic nie urośnie, a ziemia to wypije rada.

– Prawda, moje dziateczki – odpowiedział staruszek – ale jako z deszczem dzisiejszym na urodzaje polne prawdziwie z nieba złoto napadało, tak i z tej wody deszczowej, co tu na kamieniu została, świeci się złota dla nas nauczka: że oto dobrodziejstwa Boskie co dzień spadają na nas jak ten deszcz na pola, a to wszystko gdzieś wsiąka jak w suchą ziemię i w pamięci naszej nic z tych dobrodziejstw nie zatrzymujemy. A każde dobrodziejstwo, któreśmy od Pana Boga odebrali, choć już minęło, powinno nam długo stać przed oczami, jak oto po deszczu, chociaż już minął i wsiąknął, stoi jeszcze to trochę wody na kamieniu. I kiedy Pan Bóg ku takiemu wdzięcznemu wspomnieniu nie żałował tych kilka kropli uronić na kamień, bo wiedział, że i bez nich to zboże urośnie, tedy i wy, miłe dziateczki, nigdy nie żałujcie świętych chwilek, które na pamiętanie w Bogu odłożycie, bo i bez nich dosyć zostanie wam czasu do zapracowania na wyżywienie wasze.

I błogosławiąc dziatki, poszedł staruszek w dalszą drogę – a po zachodzie słońca, kiedy pastuszkowie z pola wracali, rozlegał się po wiosce nowy krakowiaczek:

Po deszczu została woda na kamieniu,
dobrodziejstwa Boże miejmy we wspomnieniu.

Obmowa (albo Pobicie umarłego[508])

Raz jedna dziewczynka wyprzątała z matką komorę po służebnej sierocie, która była od nich na inszą służbę odeszła, a wymiatając po niej barłóg i rzępki, wymówiło się płochej dziewczynce słowo:

– Odpuść jej Panie Boże! Ale też to przy swojej biedzie mogło być bardziej schludne.

– Oj! Nie mów tak, moje dziecię – przekładała jej matka – bo nie trzeba poza za oczy obgadywać nikogo, cóż dopiero sierotę z niewinnej chudoby.

– I zasmuciła się trochę dziewczynka, ale nie miała sobie tego bardzo za grzech. Aż w nocy zaczęła się przez sen czegoś strachać i wołać na matkę, póki jej nie obudziła:

– O! Moja matuchno! Com ja też to za sen miała. Śniło mi się, że szłam niby z jakiegoś miasta, a tam przy drodze leżał człowiek umarły i nagi, a szli też ludzie pijani i na niego pluli, i kijami rzucali, a nie było nikogo, co by go na cmentarz zaniósł, wieczny odpoczynek powiedział. Z tego mię też taki strach wziął i zaczęłam

[508] *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 246–247.

z tego miejsca uciekać, ażem się obudziła. Powiedzże mi też, matuchno, co też taki sen ma znaczyć?

– Znaczy wiele, moje dziecko, bo ci go Pan Bóg na zbawienną przestrogę zesłał. Pamiętasz wczoraj, jakeś wymiatała rzępki po naszej sierotce, wymówiło ci się grzeszne na nią słówko, to cię też sumienie we śnie nauczyło, bo że kiedy złe słowo powiesz poza za oczy na kogo, który tego nie słyszy i ująć za sobą nie może, to czynisz jak owi pijani ludzie, co pluli i kijami rzucali na umarłego, który im się bronić nie mógł. Pamiętaj to więc sobie, moje dziecię, na zawsze, że jako umarłym mówimy wieczny odpoczynek, tak i żywi powinni mieć od nas za oczy święty pokój.

Skruszona tym dziewczynka nauczyła się wielkiej cichości i gdzie tylko usłyszała o kim złe słowo, powtarzała zawsze przestrogę: Kto obmawia nieobecnego, to jakby bił umarłego.

Kładka

Był chłopczyk, któremu umarli rodzice i poszedł w służbę do pasania bydła, a pasał na błotach przy ścieżce, która w tym miejscu przechodziła przez takie zdrojowiska, że ludzie idący tamtędy musieli się zezuwać i po kostki brudzić. Każdy, co przechodził, narzekał, a wielu złorzeczyło temu miejscu. A pastuszek, widząc, że ludzie sobie i w małej utyskują biedzie, płakiwał jeszcze bardziej w większym swoim sieroctwie i za duszami rodziców wzdychał do nieba, aż raz nadszedł tam dziadek z ciężkimi sakwami i nie mógł się przeprawić przez zdrojowisko, wtedy pomyślał sobie rozkwilony pastuszek: Kiedy ja rodzicom na tamtym świecie pragnąłbym przychylić nieba, to też temu obciążonemu staruszkowi dopomogę przejść na suche miejsce, a za to go o paciorek za dusze rodziców poproszę i przeprowadził staruszka, i polecił mu dusze rodziców. A staruszek, dziękując sierocie, powiedział:

– Słyszałeś ty, moje dziecię, o Świętym Krzysztofie, co dla przypodobania się Panu Bogu i dla przysługi bliźnim przenosił podróżnych przez rzekę, będąc sam bardzo wysokiego wzrostu. Otóż i ty, moje dziecię, przez to małe zdrojowisko dopomagaj ludziom, a będą się modlić za twoich rodziców i tobie Pan Bóg błogosławić będzie.

Spodobało się to sierocie i niejednego przechodzącego przez zdrój przeprowadził i za rodziców swoich prosił o paciorek. Tymczasem nadeszła jesień, wylały wody, a pastuszek smutny siedział przy bydle, bo mało kto przechodził tamtędy dla głębokiej wody.

Aż razu jednego widzi na wezbranej wodzie płynącą deskę i patrzy za nią, i patrzy za nią, aż niewiele myśląc, poskoczył i kijem długim – jakie pastuszkowie miewają – zatrzymał deskę i na brzeg wyciągnął. I co insze pastuszki zbierali drewka na ognie albo rożenki strugali, to nasz ubogi sierota wyrzezywał znak stopy na owej desce i męczył się nad ustawieniem kładki na zdrojowisku. A ludzie, co przechodzili, dziwowali się robocie sieroty i suchą nogą przechodząc, chętnie każdy na prośbę jego zmówił za dusze rodziców sieroty Anioł Pański. Rozniosło się to pomiędzy

ludźmi i choć już pastuszka nie było, każdy, co przez tę kładkę przechodził, zmówił za dusze jego rodziców pobożnie pozdrowienie anielskie. Weszło to w pobożny zwyczaj na Litwie, gdzie po błotnych miejscach dotychczas można widzieć takie kładki z wyrzezanym znakiem stopy, które lud na intencję swoich zmarłych kładzie, a każdy przechodzień za ich dusze odmawia wiernie Anioł Pański (1 II 1850 r.).

Śnieżki

Dawniej, kiedy jeszcze ludzie różne zwyczaje pobożne zachowywali, to też od Bożego Narodzenia, dlatego że się Pan Jezus w nocy narodził, święcili wieczory i po zachodzie słońca nikt nie prządł, nie łupał łuczywka, tylko bawili się szopką i jasełkami, śpiewali kolędy o małym Panu Jezusie. Raz w jednej chacie w taki święty wieczór siedziała matka z dziećmi przy stole i pokazywała im śliczny obrazek. Było na nim wymalowane, jak Najświętsza Panienka z malutkim Panem Jezusem na osiołku do Egiptu uciekała, a Święty Józef w dużym kapeluszu i z wysokim kijem prowadził osiołka i po bokach leżały wywrócone jakieś bałwany pogańskie. Dzieci przypatrywały się temu i pilnie słuchały matki, która im opowiadała:

– Widzicie, moje dziatki, oto powiadają, że jak Najświętsze Dzieciątko do pogańskiego kraju wjechało, to gdzie rączkę skinęło, wywracały się zaraz owe bałwany pogańskie.

– A co to jest bałwan – pytały się dzieci.

– Oto widzicie, byli ludzie ciemni, co jeszcze prawdziwej wiary nie znali, w lada co wierzyli, więc robili sobie takie różne figury, którym się kłaniali, jak to do dziś dzień u nas są tacy ciemni ludzie, co wierzą w jakieś gusła, w jakieś czarownice, co na miotłach jeżdżą, i w insze zabobony. Pamiętajcie to sobie, moje dzieci, żebyście w takie rzeczy nie wierzyły od waszej małości, tak jak już malutki Pan Jezus, gdzie się obrócił, to przed nim ta pogańska wiara wywracała.

Spamiętały to sobie dzieci i nazajutrz wybiegły na śnieg, i urabiały sobie ze śniegu bałwany jak figury, zamiast oczu węgle wsadzały, na głowach zatykały rogi i stare miotły im przydawały, a bryłkami śniegu rzucając na nie i rozbijając, wołały:

– Hej! tłuczemy bałwany jak mały Pan Jezus.

I wyśmiewały się z czarów i ze wszystkich swoich strachów dawniejszych. Wnet i przed inszymi chatami stawiały dzieci takie śnieżki i do dziś dnia po wsiach robią to jeszcze, chociaż nie wszędzie wiedzą na jaką pamiątkę.

Obrazek na drzewie (lub Ochłoda[509])

Raz w wielkie gorąco zbierały dzieci w chłodnym lesie jagody, aż usłyszą granie na skrzypkach, które się tak ślicznie rozlegało, że dzieci poskoczyły nade drogę i zawołały:

– O! co też to za ludzie idą ze skrzypkami, jakby na wesele mają tobołki, jakoby podróżni i jacyś nietutejsi, bo w słomianych kapeluszach i w jakimś dziwackim stroju!

I poczęły dzieci do lasu się chować, aż owi podróżni wołają za nimi:

–Hej! Hej, miłe dziatki, nie uciekajcie, macie jagody, dajcie nam skosztować, a my mamy śliczne obrazki, bursztyny, korale, to wam podarujemy za parę dzbanuszków jagód.

Więc dzieci, śmielsze trochę, zaczęły się zbliżać do owych podróżnych, którzy posiedli na trawie przy drodze pod wielkim drzewem i rozkładając swoje kobiałki, wyciągali jasne wstążeczki, bursztynowe krzyżyki, malowane obrazki i mijali się z dziećmi na jagody.

– Ale co wy się nam tak przypatrujecie, miłe dziatki – mówili podróżni. – Czyście nie widziały jeszcze takich jak my ludzi? Oto my idziemy z daleka, od morza i nazywamy się flisy, co na Wiśle drzewo tratwami spławiamy do miasta Gdańska, co stoi nad samym morzem, a teraz tu tędy pieszo idziemy do domu bardzo daleko aż do Krakowa.

Dobywszy toporka i wysoko, jak mogli dostać, ścinają korę z drzewa, pod którym spoczywali i przybijają oprawny za szkłem obrazek święty. Drudzy znowu staczają pod drzewo kilka wielkich i gładkich do siedzenia kamieni i mchem pięknie obtykają, a dzieci, coraz bardziej oczy otwierając, na nich mówiły między sobą:

– Dziwni to jacyś ludzie, niby podróżni, idą w dalekie strony i może nigdy w życiu nie będą tu tędy przechodzić, a robią taki śliczny tu spoczynek jakby w swoim ogródku.

Flisy też, obróciwszy się do dziwujących się dzieci, mówili:

– To taki nasz zwyczaj, miłe dziatki, że wszędzie, gdzie spoczniemy, to pod krzyżem albo przy jakiejś kapliczce, a gdzie tego nie ma, to na miejscu naszego spoczynku zostawiamy znak święty i wygodne siedzenie dla tych, co po nas pójdą. Róbcie też tak dziatki w waszym życiu jak flisy w podróży. Niech i po was na świecie, gdzie wasza stopa postanie, zostaną znaki, żeście wszędzie pamiętały o Bogu i o bliźnim!

To powiedziawszy i zarzuciwszy na plecy kobiałki, z odkrytymi głowami uklękli przed obrazkiem i wszystkie dzieci za nimi poklękały, a pomodliwszy się trochę, oddali Panu Bogu dzieci i znowu w chłodnym lesie rozległo się granie na skrzypkach, a dzieci zamyślone długo patrzyły na drogę za nimi i na obrazek na drzewie, aż

[509] *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 214–215.

dopiero nad zachodem słońca, zabierając się ku domowi, a przed odejściem udając niby flisów, zawiesiły tuż pod obrazkiem na drzewie darowany od nich krzyżyczek bursztynowy i na kamieniu zostawiły garstkę jagódek na listku dla pierwszego podróżnego, co tamtędy będzie przechodził. A potem uklęknąwszy znowu jak flisy i zmówiwszy paciorek, poszły ku domowi i przez całą drogę gwarzyli o flisach.

Potem w niejednym miejscu, gdzie dzieci pasały w lesie bydło albo na jagody chodziły, spotykali ludzie, jak one, udając flisów, wystrugany z drewienka krzyżyk zawieszały na sęku jakiego drzewa przy ścieżce, a potem klęczące paciorek zmówiły i czasem nawet zostawiły garstkę jagódek na listku dla pierwszego podróżnego, co tamtędy pójdzie.

Leszczyna

Przed laty mieli niektórzy ludzie zwyczaj, że kiedy im się dziecko urodziło, sadzili jakie drzewko w sadku albo jabłonkę, albo gruszkę, albo insze, żeby razem z nimi rosły na przyszły im użytek. Jeden zaś ojciec w dzień urodzenia swego dziecięcia zasadził w sadku leszczynkę i po kilku latach, kiedy chłopczyk podrósł i leszczynka się rozkrzewiła, zaprowadził go ojciec do niej i rzekł:

– Widzisz, ta leszczynka rosła razem z tobą, ale dotychczas nie miała orzeszków, bo była jeszcze za młoda, tak jak i ty jeszcześ nie mógł być użyteczny, boś też był za młody, ale już w tym roku leszczynka pierwsze orzeszki dostała, więc i ty musisz zacząć na własny chleb pracować, bo urodziłeś się z biednych rodziców, więc musisz z małości do roboty się wkładać. Powiadają o leszczynie, że dopóki w raju rosła, to miękkie orzechy rosły u gałązek, a twardej łupiny jeszcze na nich nie było, ale jak Pan Bóg wygnał z raju Adama, więc na wędrówkę uciął sobie kij laskowy i poszedł w świat pusty, gdzie nie było ani drzewka z chłodem i gdzie w ciężkim pocie czoła musiał pracować na kawałek chleba. Więc w tej biedzie wsadził ów kij laskowy w ziemię, który też wypuścił gałązki i zaczął rodzić orzechy, ale już nie takie miękkie jak w raju, tylko w twardych jak teraz łupinach, które musiał tłuc nim orzeszek dostał. Widzisz, moje dziecię, my też ubodzy musimy w pocie czoła na kawałek chleba pracować. Dlatego zasadziłem ci leszczynę, byś z niej orzeszka nie zjadł, póki go nie stłuczesz i nauczył się z tego wtenczas jeść, kiedy sobie sam zapracujesz, a jeżeliby, co uchowaj cię Boże, nie nauczył się tego z orzeszka na późniejsze lata, tedy patrz na tej samej leszczynie urośnie ci kij laskowy, z którym będziesz chodził po świecie za proszonym chlebem.

I od tego czasu, ile razy chłopczyk był pilny, ojciec przypominał mu orzeszki, a dając kołacz, dodawał:

– Bez pracy nie będzie kołaczy. Skoro zaś chłopczyk był leniwy, zaraz go ojciec prowadził do leszczynki i powiadał: – Patrz, jak ci to rośnie kij na żebrankę.

Próchno

Pewnego razu bawiło się dziecko w piasku przed progiem i na wchodzącą do chaty żebraczkę garstką piasku rzuciło ze swawoli, ale samo sobie oko zaprószyło i z płaczem uciekło do matki, pokazując palcem na oko.

– Pan Bóg cię upomniał, moje dziecię – mówiła żebraczka – żebyś na ubogich piaskiem nie rzucało.

A matka wzięła dziewczątko za rękę i kazała zaraz przeprosić babkę, mówiąc:

– Wypłacz się dobrze za to, to ci i próchno z oka wyjdzie, a pamiętaj sobie, że jak oka w głowie, tak trzeba strzec sumienia w duszy od najmniejszego próchna grzechu. Widzisz, że jak ci próchno wpadnie w oko, to ci się wszystko zaćmi i nie możesz pogodnie patrzeć na ludzi, a jak ci do sumienia próchno grzechu wpadnie, to cię też tak uciska jak piasek w oku i zaraz cały zmieni ci się świat, dopiero jak dusza zacznie płakać, dopiero tą żałością i łzami zmyje z siebie grzech. To też jak oka w głowie, tak strzeż sumienia w duszy, żeby ci na nic żaden pyłek nie upadł, bo tylko czyste sumienie ogląda Pana Boga, a jak ono w człowieku zaślepnie, to jak niewidomy, wszędzie się będzie uderzał, a jasności nie ujrzy (6 II 1850 r.).

Groch przy drodze

Gdzieś w gorącym polu przy drodze pasł po rowach krowę na powrozie staruszek, a drogą szła jakaś uboga kobieta podróżna z trojgiem dzieci, które jej były od upału pomdlały. Siadła sobie z nimi pod wierzbą w chłodzie i nabierała garstką wodę z rowu, żeby niebożęta choć trochę otrzeźwić. Widząc to ów staruszek, potargnął krowę i zbliżając się ku nim, a pochwaliwszy Pana Boga, rzecze:

– Widać z daleka Pan Bóg was prowadzi kobiecino, a ciężki to teraz do wędrowania czas, na przedżniwku mak w polu kwitnie, chleba jeszcze nie ma, chwała Bogu, że przynajmniej strączki już podrosły, to się niejeden ubogi podróżny z daru Bożego pożywi. Oto tu mojego syna groch przy drodze macie, narwijcie sobie strączków z dziatkami, bo już taki był u nas z dawna zwyczaj staropolski, że gospodarz siewał groch przy drodze, żeby się człek przechodni w głodnym przedżniwku na jego polu pożywił, a jako przed laty w każdym domu na czysto nakrytym stole leżał chleb i sól dla gościa, tak na polu przy drodze rósł groch dla podróżnego. I była to Panu Bogu tym milsza jałmużna, że ten który się nią pożywiał, nie wiedział z czyjego ją pola podnosił i tylko dziękował Bogu, od którego wszystko mamy. A chociaż insi ludzie już o tym zapominają, nam – Bogu dzięki – dobrze się z tym dzieje i żem oto syna nauczył szanować święcie stare zwyczaje, to też i mnie za to na stare lata szanuje, a insi ojcowie z torbami chodzą.

Kiedy tak staruszek rozpowiadał, biedna kobiecina słuchała go z nabożnie złożonymi rękoma, a dzieci przysiadły już na grochu jak gołąbki i garstkami matce podawały strączki, a pożywiwszy się, westchnęli do Boga i polecając się modlitwie

staruszka, poszli w dalszą drogę, a dzieci żwawo przy matce biegły z pełnymi jeszcze kieszonkami strączków.

Słońce przed wrotami

Zdarzyło się, że po długiej niepogodzie jednego rana na wiosnę wschodzące słońce rozświeciło we wsi i przed jedną chatką, która była na wschód obrócona, pokazały się zaraz dzieci jak robaczki i wesoło w słońcu igrały, a naprzeciwko przed drugą chatą był jeszcze cień pomroczny i rosa na trawie stała, a smutne tam dzieci płakały na progu, że przed ich wrotami słońce nie świeci. Matka się z nich śmiała i mówiła: Dobra to podobno wróżba, gdzie się dzieci pierwszy raz na wiosnę wesoło bawią, ale lepiej, byście dzieci dlatego płakały, że ojca, co poszedł na wojnę, dotychczas nie widać, niżeli tego, że cień przed naszą chatą, bo słońce będzie i przed naszymi wrotami świecić, a ojciec wasz, Bóg wie, czy się już do nas pokaże.

Aż tu niedługo hałas we wsi i właśnie jadą żołnierze z wojny, połyskują dzidami i brząkają szabelkami. Wszystkie matki, siostry, dzieci wybiegają na wieś i każde pyta o swego męża, syna, brata, ale tylko jeden z tej wsi rodak był pomiędzy żołnierzami, co zsiadł z konia właśnie przed ową chatką, gdzie się wesoło dzieci w słońcu bawiły i ściskał się z nimi, i ze wszystkimi znajomymi witał. A żołnierze przejechali i kurz znowu osiadł na drodze, a smutek znowu osiadł na sercach wielu matek, sióstr i dzieci. Owa zaś matka, co się niedawno śmiała ze swoich dzieci, że płakały na marny cień, co przed chatą leżał, usiadła teraz sama w tym cieniu i zaczęła rzewnie płakać, że nie do niej owo szczęście zawitało, a dzieci ją pocieszały:

– Nie płacz matko, nie płacz, bo wszakżeś sama mówiła, że i przed naszymi wrotami słońce będzie świecić.

Aż po południu obróciło się słońce i ledwo cień zeszedł sprzed ich chaty, zaczęły dzieci wesoło się bawić i igrać w swoim doczekanym słońcu.

Niedługo znowu wszczął się hałas we wsi i jadą drudzy żołnierze z wojny. Wybiegają znowu na wieś matki, żony, dzieci, a tu z konia zsiada żołnierz przed chatką, gdzie się wesoło bawią dzieci przy zachodzącym słońcu i ściska się z nimi, i z zapłakaną żoną na progu, i ze wszystkimi znajomymi się wita. Wtedy uszczęśliwiona matka, pokazując dzieciom błyszczące w izbie słońce i przybyłego między nimi ojca, powtarzała:

– Dobrześmy się pocieszali, moje dziatki, że i przed naszymi wrotami słońce będzie świecić, bo Bóg zasmuci, Bóg pocieszy, a że Święta Opatrzność jak po ziemi chodzi słoneczne światło i cienie się przemykają, tak i po ludziach na przemian smutki i pociechy chodzą. Pamiętajcie, gdyby was, uchowaj Boże, nieszczęście spotkało, wtedy na pociechę miejcie sobie za przysłowie, że i przed naszymi wrotami słońce będzie świecić. (3 III 1850 r.)

Księżyc w wodzie

W parny wieczór świętojański, przy nocnych zorzach i o księżycu, było słychać długo po wsi gwarzących przed chatami ludzi, a nad brzegiem stawu, co środkiem wsi się ciągnął, pluskały dzieci rwące łącz[510] do umajenia domów na nadchodzący dzień Świętego Jana. Jedno też dzieciątko, stojące nad wodą, naprzykrzało się starszemu braciszkowi, który z wody łącz wynosił na brzeg, żeby mu wyniósł też ze stawu księżyc, co tak ślicznie jak złoty kręg pływał na wodzie. Śmiali się na głos chłopcy z dziecięcia, aż musiała przyjść matka, żeby utulić rozpłakane dziecię, które koniecznie chciało księżyc z wody. Pokazywała mu matka księżyc na niebie, a kamyczkiem, rzucając na staw, rozpryskiwała udane światło w wodzie, ale przez żaden sposób nie mogła naprzykrzonego dziecka uspokoić. Niedługo też starszy braciszek przyniósł snopeczek łączu i wyśmiewając się jeszcze z zasmuconego dzieciątka, odezwał się do matki:

– Oto kiedym wam już łączu narwał, to mi też dacie iść z chłopakami do boru, bo północ już blisko. Pójdziemy szukać kwiatu paproci, co ludzie powiadają, że zawsze tylko w wigilię Świętego Jana kwitnie o północy, a kto go znajdzie, to będzie wszystko wiedział i wszystkie skarby posiądzie. Oj, żebym ja też do tego kwiatu dostał, to bym, moja matuchno, był wieszczem i bogatym. Na to matka w ręce klasnęła ze śmiechem i zagadała do smutnego dzieciątka, co sobie oczka jeszcze tarło z płaczu, że nie mogło dostać księżyca z wody:

– Śmiej się, moje dziecię, z twego starszego braciszka, jak on śmiał się z ciebie, tyś chciało księżyc z wody, którego tam nie ma, a on chce kwiatu paproci szukać, która nigdy nie kwitnie. Maszże ty rozum, chłopcze, żeby w takie rzeczy wierzyć? Oto jak temu małemu dziecku pokazywałam księżyc na niebie, a w stawie marne światło, tak i tobie trzeba na niebo pokazać, że tam jest Pan Bóg, a kto Go szuka i kocha, ten wie wszystko i posiądzie wszystko. Niech więc w głębi twego serca zakwitnie gorąca wiara, a nie będziesz potrzebował w głębi boru szukać ognistego kwiatu paproci i będziesz miał wszystkie skarby, bo Pan Jezus powiedział: Szukajcie przede wszystkim Królestwa Niebieskiego, a reszta przydana wam będzie.

Szedł sobie borem staruszek i napotkał krzyż powalony przy drodze, który widać dawno już tak leżał, bo aż trawą zarósł i jeżyny go pooplatały, więc uklęknąwszy przy nim i zdjąwszy z głowy kapelusz, ucałował ręce i nogi Pana Jezusa i dźwignąwszy się z ciężkim westchnieniem, szedł dalej, aż zobaczył dym wijący się pomiędzy drzewami z pustkowia.

[510] Chodzi o wiklinę – młode pędy wierzb.

Brzezicki

Powiadali starzy, że za dawnych czasów był w mieście Lublinie jakiś straszny hulaka Brzezicki, który pił gorzałkę z każdym, z kim się spotkał, nigdy się nie wychmielił, nie wiedział, kiedy noc, kiedy dzień, nie zmieniał nawet bielizny i w jednej tylko opończy hulał, po ulicy chodząc. Razu jednego o samej północy, kiedy w swojej izbie leżał, słyszy, jakby wóz jechał na ulicy i zajeżdża przed dom, w wozie były cztery konie, ktoś z wozu złazi, idzie po wschodach prosto do izby i drzwi się otworzyły, a to czart piekielny wchodzi i staje przy łóżku Brzezickiego. I w te do niego odzywa się słowa:

– Przysłany jestem po ciebie, wsiadaj.

– Nie diable – odpowie mu szczwany hulaka. – Ja nie jeżdżę czwórką.

– Otóż masz i sześć koni – odpowiedział diabeł.

I w samej rzeczy stało u wozu sześć koni zaprzężonych.

Brzezicki, chcąc się znowu wyplątać z biedy, rzecze do diabła:

– Wóz brzydki, siedzenie nieokryte.

Aż diabeł machnął chustką i wszystko w mgnieniu oka było, jak żądał pijanica. Tu już nie miał, czym się wymówić. Diabeł nalega koniecznie, a on jak nie chce, tak nie chce. Ale diabeł przywiązuje do nóg łóżka postronek i ciągnie je razem z Brzezickim. Przestrach go ogarnął, z całych sił zaczął wołać o ratunek na chłopca swego, który w tejże spał izbie. A u głów chłopca stoi ktoś w bieli, zatrzymuje go i nie daje z miejsca się ruszyć, mówiąc:

– Rzuć tego człowieka. On do piekła jedzie.

A potem odezwie się czart do pijanicy:

– Jakie ty życie prowadzisz? Patrzaj, oto są wszystkie twoje grzechy od samego urodzenia, oto wszystkie twoje ulubione zabawy. Teraz na chłopca wołasz, a wczoraj czyś go nie za to bił, że poszedł na nieszpory?

I naraz gdzie diabeł pazurem pokazał, tam różne i przeróżne straszydła w izbie zaczęły stawać. To jakieś roztargane głowy z wywieszonymi językami, które się paliły w sczerniałych gębach jak głownie w czeluściach, to skorupy szkła tkwiły w poranionych larwach i krwią obmazane oczy skrzyły się im we łbach jak u wilków w lesie, to znowu inszymi sprośnościami najobrzydliwszymi cała napełniała się izba, aż czart chciał jeszcze machnąć i coś okropniejszego wywołać, kiedy wtem kur zapiał i wszystko z trzaskiem przepadło i jak dym zniknęło. A junak Brzezicki z duszą na ramieniu, na pół żywy, na pół umarły, ledwo się dnia doczekał i jak tylko rozedniało, poszedł do klasztoru bernardynów, i stamtąd przez całe dwa tygodnie krokiem nie wyszedł, jeno się modlił, spowiadał, krzyżem leżał, ale to wszystko nic nie pomogło. Gdzie tylko wejrzał, wszędzie mu ów diabeł przed oczami stawał w rozmaitych postaciach – to jako pies, to jako kot. Zarzekał się, że już przez całe życie kapki wódki do ust nie weźmie, wszelako nie miał nigdzie spokoju, aż zaledwie po pół roku opamiętał się i już do śmierci w trzeźwości wielkiej i żalu pokutował.

Był jeden panicz bogaty, któremu niczego na świecie nie brakło – chyba ptasiego mleka. Miał pyszny pałac na wysokiej górze, o tylu oknach, ile dni jest w roku i na wszystkie strony z tych okien, jak tylko okiem było można zajrzeć, rozciągały się pola, łąki, jeziora i bory należące do niego.

– Dziś mamy Świętej Barbarki, trzeba z góry znieść sanki – mówił gospodarz do żony – bo coś przysłowie się sprawdza, śnieg się sypie jakby zapisany na dzisiaj i krzykwa się robi, że ani świata nie widać.

– Uh! – krzyknęło coś cienkim głosem w sieni i wpadła do izby córka tych gospodarzy cała zaśnieżona i zadyszana.

– Oj, jaki też to śnieg się sypie, ani oczu otworzyć nie można i ledwo trzewików nie zostawiłam w zawiejach.

– Dziś mamy Świętej Barbarki, trzeba z góry znieść sanki – mówił gospodarz do żony – bo coś przysłowie się sprawdza, śnieg się sypie jakby na dziś zapisany i zawieja się robi, że świata nie widać.

– A i dzieweczki naszej z kościoła nie widać – dołożyła matka, wyglądając okiennicami na drogę. – Byłoby się prawie zdało zaprząc dzisiaj pierwszy raz do sanek i wyjechać naprzeciwko po nią.

Aż tu o kim mowa, ten już przede drzwiami. Zaśnieżona, zadyszana wchodzi na to córka do izby i pochwaliwszy Pana Boga w progu, otrząsa śnieg z obuwia i z płachty, którą była cała odziana.

– Oj, co też to za śnieg się sypie, ani oczu otworzyć nie można i ledwo trzewików nie pogubiłam w zawiejach.

– Ale bo też, moje dziecko, po co żeś tak długo w kościele siedziała, to już prawie niedaleko będzie południe. Pewnie tam dziś oprócz ciebie żywej duszy nie było w kościele.

– Owszem, było nas kilkanaście dziewcząt u spowiedzi i musiały my wszystkie, jedna za drugą czekać, ażeśmy razem do komunii świętej przystąpiły.

– Prawda – przypomniał sobie ojciec – że to wiele dziewcząt mają na bierzmowaniu imię Barbary i tego dnia nie omijają, żeby u spowiedzi nie były.

– Prawda, prawda. Pamiętam, jak parę razy przez moje życie byłam na odpustach, kiedy biskup bierzmował, to dziewczętom, jednej za drugą dawał imię Barbara, Barbara, Barbara.

– To też bardzo pięknie – mówiła matka, która właśnie łamała na ogień gałązki i grzała polewkę dla córki. – Toć bardzo pięknie, że nasze dziewczęta, obierają sobie zazwyczaj przy bierzmowaniu Świętą Barbarę, patronkę od szczęśliwej śmierci. Słyszymy jako nieraz na kazaniach i czytamy w książkach, że chociażby człowiek tylko o śmierci zawsze pamiętał, to by z trudna zgrzeszył.

Groch przy drodze

Były to jakoś wielkie na przedżniwku upały i słońce piekło, jakby ogień z nieba padał, kiedy razu jednego przez gorące pola szła drogą uboga niewiasta z kilkorgiem dzieci wędrująca. Usiadła w chłodzie pod wierzbą, aby trochę odpocząć z dziećmi, które od skwaru pomdlały i dalej iść już nie mogły. A niedaleko nad rowem staruszek pasł krowę na powrozie i zbliżywszy się, pochwalił Pana Boga i rzekł:

– W ciężki to teraz czas wędrujecie uboga kobiecino, kiedy słońce dopieka, jak gdyby ogień z nieba padał, a nie ma jeszcze chleba nowego między ludźmi, ale chwała Bogu, że przynajmniej strączki na polu już urosły, to się niejeden podróżny z daru Bożego pożywi. I oto wasze dziatki, co już od skwaru pomdlały, niech sobie narwą tu strączków przy drodze na polu mojego syna. Bo kiedy nam Pan Bóg dał tego dosyć, to i drugim użyczyć trzeba.

Ale dzieci bojaźliwe nie śmiały jeszcze do strączków się ruszyć, aż dopiero matka, stokrotnie podziękowawszy staruszkowi, sama je w bruzdę zaprowadziła i rzekła:

– Oj, uciecha też to dla dzieci największa.

A dzieci rade zaplątały się w bujnych łodygach grochu, że im ledwo głowy było widać. Odezwała się niewiasta:

– Ależ to ubogi człowiek przechodzi, boi się wyłuskać choć jeden strączek na cudzym polu i ludzie też pono dlatego nie siewają grochu przy drodze, żeby im szkody nikt nie robił.

– Toć też to źle jest na świecie – odpowiedział staruszek i potrząsając siwą głową, dodał: – bodaj to się świeciły dawne czasy! Pamiętam, jeszcze byłem małym chłopcem, kiedy słyszałem od najstarszych ludzi, jak nas nauczali, że to był staropolski zwyczaj miłosierny siewać groch przy drodze, aby i ubogi podróżny na przedżniwku, kiedy nowego chleba jeszcze nie ma, pożywić się mógł na polu z daru Bożego, bo mieli ludzie dawniej tę wiarę, że taka jałmużna nad drogą rozsiana milsza jest jeszcze Panu Bogu, dlatego że obcy człowiek, który je zbiera, nie wie nawet z czyjego pola ją podnosi i nie gospodarzowi, tylko samemu Panu Bogu, od którego wszystko mamy, dzięki za nią składa przez to większe błogosławieństwo, wszelkie urodzaje ściąga.

Janusz książę Ostrogski

Z młodych lat wyrzekł się błędów schizmatyckich, o co od ojca przykrości poniósł, bo najpierw w ścisłym więzieniu go zamknąwszy, od społeczności wszystkich tak się oddalił, że się nikomu – ani z dworskich nawet – z nim gadać nie godziło, chyba tylko z ruskim popem, którego ojciec umyślnie na to do niego puszczać kazał, żeby mu był katolicką wiarę zohydził, nic jednak przez cały rok nie wskórał. Co widząc ojciec, umyślił go jeszcze do cięższego więzienia w Dubnie wtrącić. Jadąc tedy z nim do Dubna, młodszemu bratu jego Alexandrowi z sobą siedzieć u stołu, jemu z dworską czeladzią wieczerzać kazał i nocować. Wesołym to wszystko okiem

przyjął Janusz, a gdy się wszyscy snem zmożeni uspokoili, przyszedł głęboką nocą ojciec i ujrzawszy Janusza na gołej ziemi między innymi spoczywającego dobył szabli i do cięcia się nią zamierzył.

– Niegodzieneś – prawi – odrodny synu, żebyś dłużej żył na świecie.

Wtem niby ze snu porwie się Janusz i rzecze:

– Kochany ojcze, nie przystoi, żebyś tą szablą, która w tak wielu potyczkach nieprzyjaciół ojczyzny raziła, we krwi mojej broczył, raczej moją podaję, tą ścinaj głowę. Ja za wiarę katolicką i tysiąc życia, gdybym ich miał, chętnie postradać gotowym. Na co westchnąwszy ojciec, odszedł i zamiast wtrącić go do więzienia, posłał go do wojska, gdzie mężnie walczył i wielce się zasłużył krajowi.

Jest stare przysłowie, że Bóg niewinnego jako i dziecięcia dziwnie strzeże. I wszystek świat wtedy uśmiecha się jeszcze dziecięciu i młode lata przelecą jak gody. Wszelako czasem podoba się Panu Bogu i dziatki niedorosłe nawiedzić zmartwieniem.

Kamień omszony

Jeden chłopczyk sierota, co się tułał po świecie, układał się raz przy drodze głową na kamieniu i zasnął. Po chwili przez sen zacznie sobie rzewnie nad swoją biedą płakać, bo był bardzo odarty, a od długiego chodzenia zmęczony i śni mu się kamień, na którym miał opartą głowę, zmiękczył się jego łzami i przemówił mu do ucha:

– Chłopczyno! Pewnie ty, sierota, ciężysz ludziom jak i my, kamienie, ludziom zawadzamy. Patrz, co nas tu takich poniewiera się po roli i drodze! Oto z daleka świecą nagością wszystkie, które nie mają miejsca, gdzieby spokojnie głowy swoje położyły, bo każdy przechodzień na drodze nogą je potrąca, bo każdy oracz na polu pługiem w nie zawadza. A mnie, że dobrzy ludzie na osobnym miejscu usadzali, patrz, jakom się już zielonym meszkiem przyodział i jeszcze tobie, biedniejszemu od siebie, mogę dać wygodny na moim łonie spoczynek. Otóż wstań, chłopczyno, i weź się do pracy! Zbieraj kamienie z roli i kładź na kamionkę, a Bóg, który najmniejszej pracy błogosławi i każdy dobry nagradza uczynek, może wnet i tobie zdarzy opatrzny u ludzi przytułek.

Więc ocknął się sierota i wstawszy, na pół jeszcze we śnie idzie na rolę i kamień za kamieniem znosząc, na miękkiej murawie przy drodze układa.

W tym czasie nadszedł gospodarz tej roli i dziwno mu było, co za chłopczyna obcy taką przysługę mu czyni. Przyszedłszy tedy do niego i dowiedziawszy się o wszystkim, rzecze:

– Kiedyś ty taki uczynny sieroto, to może z ciebie co dobrego wyróść. Wezmę ja cię do siebie, a póki się do inszej roboty nie nadasz, będziesz mi z tej roli uprzątał kamienie.

I chłopczyna potem dziękował Panu Bogu, że opatrznością swoją wejrzał na niego. Szanował sobie miejsce u owego gospodarza i nigdzie inszego nie szukał, a skoro sobie wysłużył, na pierwszy przyodziewek sprawił sobie umyślnie zieloną

sukmankę i ludzie go już od tego czasu zawsze omszonym kamyczkiem nazywali. To też, kiedy w niedzielę szedł do kościoła, często ludziom pokazywał ułożone przez siebie nad drogą kamienie, które się już także zielonym meszkiem przyodziewały i rad powtarzał, jak mu się niegdyś w jego tułaczce przyśniło, i na dobre wyszło owo stare przysłowie, że i kamień na miejscu mchem obrasta, jako i człowiek zazwyczaj w dobrym bywa pierzu, kiedy się nie tuła marnie po świecie, ale sobie miejsce, w którym go Pan Bóg usadził, statecznie szanuje[511].

Kwiatki z cmentarza

W dzień niedzielny, wieczorem, bawiły się dzieci przy wiejskim kościółku. Swawolne chłopcy, szkodniki, znajdowanymi po cmentarzu kościami rzucali ukradkiem na gruszki i jabłka, co z sąsiedniego sadu zwieszały się nad płotem cmentarza, i wyśmiewali się z dziewcząt, które po mogiłkach kwiatki zbierały, ale dziewczęta mówiły:

– Wolimy sobie zbierać te kwiatki, bo starzy ludzie powiadali, że kwiatek na cmentarzu rwany szczęście przynosi.

A chłopcy mówili:

– Wolimy sobie otłukać gruszki i jabłka, a najeść się nimi, niżeli czekać dopóki jakieś tam szczęście nas nie spotka.

I słyszał to pielgrzym, który szedł drogą, a dzieci strwożone zamilkły, skoro go zobaczyły stojącego przy płocie. Miał wielki na głowie kapelusz, szarą suknię, siwą do pasa brodę i jedną ręką opierał się na wysokiej lasce, a drugą rękę z szerokiego rękawa wyciągnął do góry i grożąc dzieciom, zawołał:

– O dzieci, dzieci! Źle się to bawicie! Toż to dzień święty i to miejsce święte tak znieważać się godzi? Słuchajcie! Jak tam na drugim końcu wioski rozlega się z karczmy zgraja i krzykanie! Wy dziś kościami ojców waszych śmiecie się dobijać tych tu owoców z zagrodzonego sadu ku nasyceniu łakomstwa waszego? Potem tak samo resztkę spuścizny, która wam po ojcach została, dobijali się jak tamci karczemnicy i kostery[512] cudzego mienia, zakazanego owocu wszelkiej niewstrzemięźliwości! Biada wam, biada, jeżeli tak bawić się będziecie! Czynilibyście lepiej to, co dziewczęta, które oto zbierają kwiatki na mogiłkach, a mówią, że im te kwiatki szczęście przynoszą i mówią prawdę. Tylko wam powiem, moje dziatki, jakie to rosną na cmentarzu kwiatki, które obdarzają szczęściem człowieka. Oto cnoty tych, co przed wami pomarli, ich poczciwe obyczaje, przykłady, zwyczaje pobożne, nauki, doświadczenia, mądre przysłowia, stare i owe budujące powieści, które zimowymi wieczorami opowiadali, i owe przestrogi, i błogosławieństwa, które wam na śmiertelnym łożu dawali, to są przypomnienia, które z ich mogił jasno

[511] Inne podania o podobnej tematyce w: *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. I, s. 800–806; t. II, s. 216–249.

[512] Kostera – mężczyzna często grający w karty lub kości, zazwyczaj nieuczciwie.

przed oczami rozkwitają, kiedy się na grobach bawimy, a jeżeli tego nie rozumiecie, rwijcie na cmentarzu kwiatki i nieście do domków waszych, zatknijcie za krzyżem nad łóżkami waszymi, a kładąc się i wstając, kiedy na klęczkach modlić się będziecie przed krzyżykiem, na ścianie zobaczycie kwiatki z cmentarza i przypomnicie sobie tych nieboszczyków z czyich mogił rwane i ich dobre sprawy będą was budzić ku cnocie, a od wszelakiego złego wstrzymywać, i wtedy to, pełniąc cnoty starodawne, sprawdzą się na was te słowa, które po przodkach waszych powtarzacie, że kwiatki z cmentarza szczęściem obdarzają.

Wtedy w sumieniu waszym odezwą się jak spod ziemi głosy tych, którzy przed wami pomarli i słowa przestróg, i ostatnich błogosławieństw, które wam na śmiertelnym łożu dawali! Wtedy poczciwe sprawy, pobożne zwyczaje i mądre nauki na myśl wam staną. Przypomnicie sobie, jak was za rękę do kościoła prowadzali, jak kiedyś zimowymi wieczorami obsiadaliście się dokoła przy domowym ognisku i słuchali ich powieści, i pieśni! A ta pamięć na ojców jako ich duch będzie za wami chodzić i stawać przed oczami w domkach waszych i po wszystkich drogach, którymi chodzić będziecie! A wtedy będziecie żyć po ich woli, jakby oni sami jeszcze z wami żyli, będziecie im posłuszni i wrócą się wam dobre, dawne czasy, i będziecie szczęśliwi, i wtedy zrozumiecie, co was oni nauczyli, że takie kwiatki przypomnień zbierane z cmentarza szczęściem obdarzają.

I miejcie w domu kwiatki z cmentarza na pamiątkę życia waszych przodków, a żebyście i o mnie, starym pielgrzymie, pamiętały, który wam tę nauczkę daje i pobożnie za nim westchnęły. Zostawiam wam na pamiątkę książeczkę – i dobył książeczkę, i dzieci z bojaźnią do rąk wzięły, wszystkie obróciły oczy na książeczkę i przeczytały na niej napis Pielgrzym z Dobromilu i nagle podniosły oczy na pielgrzyma, ale pielgrzym już zniknął.

Krzaczek

Był jeden chłopiec bardzo miłosierny, który ile razy gnał w pole bydło, a matka mu dała zawiązany w chuściątko kawałek chleba, to nigdy nie zjadł wszystkiego, jeno zawsze zostawił połowę i dał ubogiemu, którego przechodzącego zobaczył.

Jednego dnia, kiedy już chłodna jesień nastała, chłopcu na polu od zimna bardziej się jeść zachciało i skoro długo nie było widać żadnego ubogiego, zjadł po trosze swój chlebaszek i usiadł sobie skurczony pod krzaczkiem przy drodze, żeby się trochę schronić od zimnego wiatru. Wtem idzie znajomy staruszek, który nieraz od niego kawałek chleba dostawał. Biedny chłopczyna mocno się zafrasował i jakby się wstydził za swoje łakomstwo, przepraszał bardzo staruszka, że mu chleba nie zostawił.

Aż jednego razu, było to już jakoś około jesieni, pasł na polu bydło i usiadł sobie skurczony pod krzaczkiem przy drodze, żeby się trochę schronić od zimnego wiatru. A że długo nie było widać żadnego ubogiego, więc zjadł wszystek chleb po

trosze, bo od zimna bardziej mu się jeść zachciało. A wtem idzie znajomy staruszek, który nieraz od niego kawałek chleba dostawał. Tedy biedny chłopczyna mocno się zafrasował i prawie się wstydził, że nie miał czym ubogiego obdarzyć. A staruszek pochwalił Pana Boga i rzekł:

– Powiedz mi miły chłopczyno, czemu ty pod tym krzaczkiem chronisz się przed wiatrem, kiedy liście z niego wszystkie już opadły i przez gołą chruśnię wiatr wieje na cię, jakbyś na otwartym polu siedział.

– Bo oto, mój miły staruszku, jak to ludzie powiadają, co to też jest i prawda, że chociaż za krzaczkiem, to już trochę cieplej.

O miłosiernej sierotce

Było na świecie jedno dziewczątko ubogie, któremu ojciec i matka umarli i nie miało już nigdzie schronienia głowy, i nie miało pościółki do spania, i nie miało już nic na świecie, tylko lichy przyodziewek na ciele i ten kawałek chleba w rączce, co mu miłosierni ludzie użyczyli. Ale było to bardzo dobre i pobożne dziecię, więc zaufane w miłosierdziu Bożym, chociaż od całego świata opuszczone, szło sobie drogą, gdzie je oczy niosły aż spotkało na drodze ubogiego, który pochwaliwszy Boga, wyciągnął rękę ku sierotce i rzekł:

– Miłe dziecię, daj mi trochę chleba, bo umieram z głodu.

I owa sierotka dała mu wszystek chleb, co trzymała w rączce, i Bogu go polecając, poszła w dalszą drogę, aż znowu spotkała wynędzniałe i obdarte dziecko, które szło z gołą główką i wiatr mu włoski rozwiewał, więc zdjęła ze swojej główki chuściątko i ubogiemu dziecku podarowała. A znowu trochę dalej zaszło jej drogę insze biedne dziecko, które nie miało sukienki na sobie i szło skurczone i drżące od zimna, więc miłosierna sierotka zdjęła z siebie ostatnią sukienkę i dała mu, a sama tylko w koszulce szła dalej, aż nareszcie zaczęło już ciemnieć, kiedy przyszła do jakiegoś boru i pod Bożą Męką, co przy drodze stała, zobaczyła na pół nagie dziecko, które ją o koszulkę prosiło. Wtedy miłosierna sierotka podniosła oczy na Bożą Mękę i pomyślała sobie: Toć i tak noc teraz ciemna i nikt mnie zobaczy, więc niewiele myśląc, zwlekła z siebie koszulkę i dała owemu dziecku, a sama naga została w ciemnej nocy, na odludnej drodze i w szumiącym borze.

– O, mój najsłodszy Jezus! To ty nagi na krzyżu wisisz, a ja mam tej lichej koszulki żałować! – i zwlekła z siebie.

Wtem naraz stała się wielka jasność w ciemnym borze i świecące gwiazdy z nieba spadły i zamieniły się na szczere złoto, którym obsypały sierotkę dokoła i sama zobaczyła, że już nie jest naga, ale nie wiedzieć skąd, przyodziana w bielutką z najcieńszego płótna sukienkę. I padła na klęczki, rączkami objęła słup Bożej-Męki i nie podniosła się, aż słońce zaświeciło, aż w zielonym boru ptaszki zaśpiewały.

Michał Ugolin

(zwany Verin albo Verino, czyli prawdę lubiący,
urodził się we Florencji w 1487 roku)

Michał nie tylko uczył się najlepiej ze wszystkich dzieci, z którymi do szkoły chodził, ale jeszcze przy tym był bardzo skromny i nigdy się nad drugich nie wynosił z tego, że się więcej i zawsze prędzej niż oni każdej rzeczy nauczył. Owszem, dla wszystkich był przyjacielski, ze wszystkimi rówieśnikami bawił się brat za brat, którzy go też za to bardzo kochali. Ale co swawoli albo niegrzeczności jakiej, to się strzegli i wstydzili przed nim, jak gdyby przed starszym i przełożonym swoim. Bywało często, że on jednym wejrzeniem, jednym czasem słówkiem wstrzymał drugich od złego i do porządku nawrócił. Osobliwie też nie lubił kłamstwa, a nawet w żartach i zabawie nie mógł żadnej nieprawdy ścierpieć. Tak że go wszyscy rówieśnicy Prawdzickim przezwali. Jednego razu, co mu się często i prawie zawsze zdarzało, dostał nagrodę za swoje pilne i najlepsze pismo. A był drugi też chłopczyk, który chciał koniecznie jemu wyrównać i męczył się, i mozolił, i jednak nie mógł przy najlepszej chęci tego dokazać, więc się bardzo smucił i często gorzko zapłakał sobie, że go to Pan Bóg nie obdarzył takim dobrym rozumem. Michałek to spostrzegł, żal mu się zrobiło owego chłopczyka i na drugi raz, kiedy znowu przyszło pisanie, porobił umyślnie niektóre błędy, tak że też tamten chłopczyk za lepszego był uznany w pisaniu, i nie dziw, z radości nie wiedział już jak skakać i klaskać w ręce, że też aby raz wyprzedził Michałka.

A Michałek, co zrobił, nikomu słówka o tym nie powiedział, bo nigdy się przed drugimi niech chwalił z dobrego uczynku. Aż dopiero nauczyciel, jak go zaczął napastować i zmuszać, żeby się przyznał, czemu tak się opuścił, że naraz tyle błędów w pisaniu porobił, wtenczas Michałek, chociaż mu to przykro było, wolał, że mu się jego przysługa nie uda i że znowu zasmuci owego chłopczyka, niżeliby miał kłamstwo popełnić, więc powiedział szczerze, jak było i tylko prosił nauczyciela, żeby tego nikomu nie powiadał, a owego ucznia tym już nie zasmucał. Niedługo potem, ledwo miało lat kilkanaście, umarło to kochane dziecko z największym żalem rodziców i wszystkich, którzy go znali.

Mogiła leśna

Jeden ubogi chłopczyk zbierał sobie gałązki w lesie, a mocny wiatr jesienny, jakby miłosierdziem ruszany, trząsł wierzchołkami drzew i dużo mu strącał suszu, a słońce już nisko nad ziemią zaglądało do lasu, jakby jeszcze chciało biednemu zbieraczkowi poświecić, żeby lepiej widział, gdzie która gałązka leżała. Wnet też ubogi chłopczyna spory już snopek gałęzi na plecach dźwigał i ledwo powłóczył zemdlałe nogi w grubo napadłym liściowiu, kiedy naraz przed nim zrywają się spłoszone wrony. Nie dziw, aż mu od strachu włosy na głowie powstały i zimny dreszcz całego go

przeszył, i widzi przestraszony leżącego pod drzewem obdartego, zabitego i od wron podzióbanego człowieka!

Przeląkł się z duszy i chciał uciekać, ale mu gałęzie ciążyły na plecach. Chciał je rzucić, ale przy czymże matka jeść ugotuje? Aż nagle, jakby go dobry duch natchnął, wstąpiła w niego niespodziana śmiałość i bardzo mu się żal zrobiło tego zabitego człowieka, więc pomyślał sobie: Już ja z tymi gałęziami nie mógłbym prędko uciekać do domu, ale przynajmniej przykryje nimi mizernego trupa, żeby go już bardziej wrony nie dziobały. I co tchu pokładał na niego gałęzie, i biegł ku domowi, że mu się aż włosy na głowie zwichrzyły. A wiatr wieczorem coraz okropniej szumiał i łom suchych drzew i gałęzi rozlegał się po głuchym lesie. Wtem nad drożyną większe jeszcze przestraszenie biednego chłopczyka z łoskotem, trzaskiem wali.

Wtem nad drożyną, którą uciekał, naraz z łoskotem i trzaskiem obala się spróchniałe drzewo i na poprzek drogi upada przed nim. A z rozdartego pnia rozsypało się coś błyszczącego na ziemię. Przestraszony chłopczyk ani dojrzał w mroku, ani miał czasu patrzeć, co to było, tylko się przedarł przez zawaloną grubymi gałęziami drożynę i jeszcze prędzej do domu uciekał. Struchlała matka, jak zobaczyła wybladłego chłopca, że bez gałązek powraca do domu i że ze strachu nie może słowa przemówić, dopiero jak z trwogi trochę ochłonął i całą rzecz opowiedział, dała zaraz znać do wsi o zabitym w lesie człowieku i o wszystkim, co się przydarzyło. A chociaż tego wieczoru, nie miała przy czym ugotować co ciepłego do jadła, była już dosyć szczęśliwa i mocno dziękowała Bogu, że przynajmniej chłopczyna z życiem uszedł.

Aż nazajutrz patrzą, a tu zajeżdża przed ich chałupkę wóz z ogromnym pniem drzewa i gałęziami rosochatymi, które się aż za wozem po drodze wlekły, i dziedzic tamtejszy przyjechał na koniu, zsiadł przed chałupką i do izby wchodzi. Pochwalił Pana Boga i rzekł:

– Dowiedziałem się, moja kobiecino, o wszystkim, co się waszemu chłopcu wczoraj przytrafiło w lesie. Za miłosierdzie, co wyświadczył zabitemu człowiekowi, że jego ciało gałęziami przed ptactwem okrył Pan Bóg wam rychłą nagrodę zsyła. Ludzie, co dziś rano to miejsce oglądać poszli, zobaczyli na leśnej dróżce, która do naszej wsi prowadzi, wywrócone wielkie drzewo suche i przy pniu rozdartym znaleźli na dróżce rozsypane z pokrwawionej chusty pieniądze, które znać zbójcy po owym zabitym człowieku w tym wypróchniałym drzewie schowali. Bóg ci to zrządził, że właśnie na tę dróżkę i w ten czas, kiedy nią wasz chłopczyna uciekał, obalił wicher to suche drzewo, które zwieźć tu wam kazałem, abyście mieli pełen wóz drzewa za snopek owych gałązek. I Bóg też zrządził, że z tego samego drzewa wysypały się, jakoby pod stopy miłosiernego chłopczyny, pieniądze zbójeckie, które wam Pan Bóg od owego zabitego w nagrodzie przysyła.

To powiedziawszy, wyjął pan z kieszeni garść pieniędzy, które widać świeżo były pozbierane w lesie, bo jeszcze między nimi odrobiny mchu i suszonych iglic się mieszały. A skoro je na stół rozsypał, rzekł:

– Te pieniądze przydadzą się wam na zimę, a jeżeliby się kto z krewnych po owym zabitym człowieku zgłosił po nie, to je wypłacę z mojej kieszeni, a wy już te tu zatrzymajcie sobie.

Uboga kobiecina, łzami zalana, z wielkiego rozrzewnienia nie mogła słowa przemówić, tylko razem ze swoim chłopczykiem w ręce całowali pana, a pan chłopczyka poklepał po ramieniu i w czoło całował, mówiąc:

– Widzisz moje miłe dziecię, jak to Pan Bóg rychło każdy najmniejszy uczynek dobry nagradza, ucz się tedy wszystkie przykazania Boże i cnoty chrześcijańskie wypełniać tak wiernie, jakeś oto wczoraj miłosierny uczynek około pogrzebania zmarłych wypełnił. A Bóg ci pobłogosławi i cudowną opatrzność swoją zawsze ci okazywać będzie, jak oto ją dzisiaj okazał nad tobą.

Rozpłakał się chłopczyk i chciał jeszcze raz z matką ucałować ręce dobremu panu, ale pan, pochwaliwszy Pana Boga, wyszedł i śpiesznie na koniu odjechał.

Po całej wsi i okolicy rozpowiadali sobie ludzie o tym wydarzeniu, a na tym miejscu, gdzie był zabity ów człowiek w lesie, na pamiątkę ułożyli na kupkę owe gałązki, którymi go chłopczyk był przykrył i od tego czasu, kto tylko przechodził czy na grzyby, czy na jagody, czy jakiś wieśniak do lasu po drzewo jechał, każdy na mogiłę dorzucił zieloną gałąź, a przejeżdżający garść słomy albo siana i każdy za duszę jego zmówił pobożnie paciorek, co nazywali jałmużną dla zabitego.

Takim sposobem mogiła zaginąć nie może, bo każdy skoro zobaczy, że insi pamiętają o niej, to też sam złoży świeżą gałązkę i bez westchnienia nie minie. A tak jednym, lichym snopeczkiem suszu miłosierny chłopczyna ufundował na wieczne czasy nieustające modlitwy za dusze nieszczęśliwego, który właśnie że nagłą i niespodziewaną śmiercią ze świata zginął i nie mógł się usprawiedliwić przed Bogiem, dlatego dusza taka potrzebuje większego ratunku na wieczne odpoczywanie. Od tego czasu, gdzie tylko grób opuszczony, rzucają gałązki i modlą się, aby cześć wyrządzić zmarłym i dopełniać tak owego miłosiernego uczynku jak ów chłopiec, którego Pan Bóg wynagrodził za to, że czego się z katechizmu uczył, to wypełniał także[513].

Mara (z podań ustnych)

„Duszenie nocne zbytniej krwi ku sercu prości ludzie przypisują duchowi, którego mara zowią". Tak to już przed dwóchset przeszło laty stary lekarz polski Syreniusz[514] owo zjawisko wyjaśniał, a przecież dotąd trwa pomiędzy ludem zabobon, iż marą jest żyjąca niewiasta, która duszą, wychodząc ze swego ciała, idzie w nocy męczyć ludzi. Nie raz jej ciało, na ten czas od duszy opuszczone, widziano stojące pod ścianą

[513] K.W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i pieśni ludu polskiego i Rusi*, t. II, Warszawa 1837, s. 66.

[514] Szymon Syreński, Syreniusz (ok. 1540–1611), profesor Akademii Krakowskiej, lekarz, botanik, badacz ziół leczniczych, autor dzieła *Zielnik* (Kraków 1613).

chaty, a gdy kto, przechodząc, wywrócił je, leżało martwe, dopóki wędrująca dusza w nie nie wstąpiła. Nadchodzącą marę ludzie słyszą po chodzie, a psy – szczególniej młode, które jak lud mniema, prędzej niż stare poczują ducha – szczekają albo raczej skomlą na nią. Gdy ktoś ciśniony we śnie od mary wzmoże się na tyle siły, że jej poszuka ręką, często na pościeli namaca słomkę lub jabłko, które, gdy mocno pochwyci, mara natenczas jawnie stanie przed nim i wypraszać się zaczyna, obiecując, że więcej nie przyjdzie. Bywali tacy według powieści zabobonnego ludu, co chcąc marę poznać, zadrasnęli takowe na pościeli znalezione np. jabłko, a potem widzieli ową niewiastę we wsi, z zadraśniętą na twarzy skazą. Są podania dziwaczniejsze jeszcze, że niektóre mary muszą prócz ludzi dręczyć i bydlęta, i inne znów duszą ciernie, inne wodę. Te zmoczone, tamte podrapane ze swych wycieczek nocnych wracają. Mówi lud, że była jedna dziewczyna mara, która sosnę w lesie musiała dusić i często dlatego w nocy do lasu uciekała. Jej ojciec tedy, nie chcąc jej na niebezpieczeństwo narazić, ściął ową sosnę i przywiózł na podwórek, aby nieszczęsna córka bliżej ją miała. Lecz dziewczyna wnet umarła, jakoby życie jej z życiem tej sosny było w jakimś tajemniczym związku. Otóż z tak małej rzeczy, jakżeż niestworzone dziwy zabobonność ludzka wyroiła!

<u>Złodziej ukarany</u> (zdarzenie prawdziwe)

Górale karpaccy, rozchodząc się na żniwa, obierają naczelnika, któremu powierzają zupełną nad sobą władzę. Ta władza rozciąga się do najmniejszych szczegółów podróży. On wymierza sprawiedliwość, rozstrzyga spory, a nawet i surowo wszelkie nadużycia karze. Następujące prawdziwe zdarzenie lepiej o tym przekonać może.

Góral jeden, przechodząc z kompanią przez pewną wioskę w okolicach Krakowa leżącą, dopuścił się kradzieży, a widząc, że nie unikanie surowej kary, skoro mu zbrodnia dowiedziona będzie, uciekł z noclegu. Gospodarz domu zaniósł do naczelnika góralskiego skargę. Naczelnik zwrócił mu szkodę ze wspólnej składki, upewniając, iż wkrótce przekona go, jak się dalece brzydzi podobnym występkiem. W rok potem, gdy taż sama kompania przez tę przechodziła wioskę, zatrzymała się w niej na nocleg. Naczelnik, powitawszy uprzejmie gospodarza, przypomniał mu zeszłoroczne zdarzenie, uwiadomił go, iż winowajca wyśledzonym został i zasłużoną odbierze karę. Po odbytym noclegu cała kompania przed wschodem słońca w dalszą puściła się drogę. Gospodarz zaś, wychodząc w pole, ujrzał na drzewie wiszącego górala. Podobne jednak nadużycie władzy zwierzchniej jest bardzo rzadkie i nie miałoby zapewne miejsca we własnych ich siedzibach, gdzie górale równym innym mieszkańcom kraju ulegają prawom.

O powodzi

Jednego roku chodzili po wsiach ubodzy ludzie za żebraczym chlebem, którzy byli aż znad Wisły po kawałek chleba, bo im powódź zabrała domy, bydło i całe pola zniszczyła. To też ci ludzie dziwne nie raz powiadali rzeczy o tych nieszczęsnych powodziach.

A jednego razu miało się tam podobno stać takie zdarzenie, że był jeden bogaty gospodarz nad Wisłą, który miał piękne gospodarstwo. Domostwo i całe zabudowanie było dosyć daleko od wody, bo wszystkie jego grunta leżały ku rzece, a miewał tam zboża, że i wąż nie były się przez nie przedarł, i pod pas trawę na łące, i warzywa jak ludzkie głowy, a w sadzie tyle różnego owocu, że się gałęzie do samej ziemi naginały. Tedy, jak powódź nadeszła, nie bał się o swoje gospodarstwo, bo najstarsi ludzie nie pamiętali, ażeby kiedy Wisła w tę stronę tak daleko wylewała, ale chodziło mu o grunta, które miał bliżej rzeki, żeby ich woda nie pozrywała i piasek nie zmełł. Więc wychodził często przypatrywać się powodzi, która co godzinę przybierała i bałwany jak beczki przewracały się na rzece, a z daleka było słychać szum, jak gdyby wicher przez największe lasy i bory przelatywał, a całe szerzawy wód były jakoby zabarłożone rozerwanymi poszyciami dachów, rozmaitymi drewnami, sprzętami i pościelami. Patrzącemu na to włosy na głowie się podnosiły może od wichru, a może i od strachu, kiedy naraz widzi płynący niby kawał trzymającego się jeszcze w kupie dachu, na którym trzyma się obiema rękoma jakieś dziecko i krzyczy na całe gardło ratunku, a bałwany coraz mocniej uderzają na nie i wicher je pędzi, a pędzi coraz dalej! Na szczęście wiała niedaleko łódź z wiosłem, skoczył gospodarz, wciągnął łódź na wodę i jako schowany przy rzece zaczął dokładnie robić wiosłem, ale skoro na głębi większe bałwany poczęły łodzią szamotać, chociaż już bliski był tonącego dziecka, przecież strach go przemógł i dalej ku brzegowi nazad zaczął się z własnym życiem ratować. Wtem ledwo szczęśliwie na ziemię się dostał, ogląda się na wodę, a tu z przeciwnego brzegu widzi na małej łódce mocującego się z bałwanami rybaka, którego prawie wody już pochłaniają, i znowu się wiosłem wybija, aż dopędził tonące dziecko, pochwycił i kiedy ów kawał płynącego domostwa już go razem z dzieckiem pod wodę zagarniał, to przecież Bóg go wybawił i szczęśliwie do swojej nadbrzeżnej chaty rybackiej z wyratowaną od śmierci sierotą zawinął.

Tymczasem powódź się wzmagała, a z nadejściem nocy okropniej jeszcze w ciemnościach huczały wody i tam gdzie jeszcze wieczorem światła z okien nadbrzeżnych domów błyszczały, tam w nocy burzliwej na tych samych miejscach tylko księżyc odbijał się szeroko w rozlanych wodach. A jakież dopiero dzień rozwidnił spustoszenia! Ludzie, co na przyległych wzgórzach z resztą dobytku i z życiem uciekli, a teraz przy rozłożonych pod gołym niebem ogniskach siedzieli, patrzeli z wysokości przy wschodzie słońca na zalane powodzią nadwiśle i szukali oczyma obrosłej drzewami zagrody owego bogatego gospodarza, ale już jego gruntów i ogrodu nie było, tylko

w ich miejscach szeroko wody się świeciły. Drzewa z sadu z korzeniami wymyte zniknęły i pod same ściany domostwa uderzały bałwany powodzi.

Jednego roku chodzili po wsiach ubodzy ludzie za żebraczym chlebem, którzy byli aż znad Wisły, a którym powódź zabrała tam domy, bydło i całe pola zniszczyła. To też ci ludzie dziwne powiadali rzeczy o tych nieszczęsnych powodziach, a jednego razu miało się przytrafić takie osobliwe zdarzenie.

Na wysokich wzgórzach, nad rzeką, porozkładali się wtedy ludzie, którzy ledwo z życiem i z ostatkiem dobytku przed wodą uciekli i zewsząd było słychać ryk bydła, i dymy się kurzyły z nanieconych na polach ogni. A w dolinie straszliwa powódź coraz przybierała. Bałwany jak beczki przewracały się na rzece i szumiały z daleka, jakby największy wicher łamał i wywracał lasy. Wody rzeki były jakby zabarłożone rozerwanymi poszyciami dachów, rozmaitymi drzewami, sprzętami i pościelami. Ludziom, co się z owych gór na to wszystko przypatrywali, nie dziw, że włosy na głowach się podnosiły, bo taki wielki strach od tej powodzi uderzał na nich jak ten wielki wicher, co dął od rozhukanych wód i ich polne na górach ogniska rozdymał, szałasy obdzierał.

Na drugiej stronie rzeki, w dolinie, było jeszcze widać spokojną zagrodę. Kwitł sobie sadek na przyszłe owoce i zieleniło pole, jak za dobrych czasów nad rzeką. Jakiś człowiek, snać sam gospodarz tego pola, przyglądał się powodzi i opatrywał czółno przy brzegu leżące. Wtem nagle widać unoszący się na wodach kawał nierozerwanego dachu, na którym – co za okropny musiał to być widok – jakieś dziecko trzyma się obiema rękami i już ostatnim głosem o ratunek woła. A bałwany coraz mocniej uderzały na nie, a wicher coraz, coraz dalej pędził. Szczęście, że ten człowiek ma czółno pod ręką. Już z czółnem na wodzie odpędza się od brzegu i ze wszystkich sił dokłada się wiosłem.

– Ratujcie, ratujcie! – odezwały się od brzegów wołania ludzi i sumienie w nich krzyczało – Ratujcie, ratujcie!

Ale szum wiatru i wody zagłuszał wołania, strach zagłuszał krzyczące sumienia, aż przecie ów […].

<u>Nawałnica</u> (z powiastek)

Nad brzegiem jednego jeziora mieszkał sobie rybak, co przewoził często podróżnych, którzy na drugą stronę dla skrócenia drogi przeprawiali się czółnem przez wodę.

Po tamtej stronie jeziora, naprzeciwko chałupki rybaka, było widać wzgórza ciemnymi borami zarosłe, a na dole bieliły się nad brzegiem szerokie mury i wysokie wieże wspaniałego klasztoru, który tam pięknie odbijał od zielonych borów i przeglądał się w szklących wodach jeziora.

Jednego dnia, było to jakoś ku wieczorowi, rybak mokre sieci rozwieszał przy swojej chałupce, kiedy zobaczył, że się zebrało kilku podróżnych do przewozu i między nimi jeden zakonnik z klasztoru. A że rybak szanował sobie bardzo ojców

zakonników i zawsze od niego raz za razem najpiękniejsze ryby i raki do klasztoru brali, więc rzucił wszystko, co miał w ręku, i czym prędzej do czółna pośpieszył.

Podróżni wsiedli, rybak się przeżegnał i czółno odepchnął od brzegu, a jak się do wiosła dołożył, woda się na obie strony odwalała jak skiby i czółno się pomykało na głębiach aż miło.

Wtem, kiedy już byli na pośrodku, nie wiedzieć skąd powstał taki wicher i szum na jeziorze, że aż poczerniały topiele i bałwany zaczęły się przewracać i rzucać czółnem na wszystkie strony, tak że już rybak nie mógł sobie dać rady i wszystkich śmiertelny strach ogarnął, bo widzieli już wyraźnie gotową śmierć przed oczami. A im straszliwsza powstawała trwoga, tym bardziej do Boga wszyscy składali ręce i cisnęli się koło świętej osoby zakonnika, żeby ich swoją modlitwą kapłańską od zguby wybawił.

Wtedy świątobliwy zakonnik te uroczyste słowa rzekła do nich:

– Pan Bóg, najmilsi bracia, poruszył ten postrach na nas. Snać ktoś między nami ciężko obraził Boga. Niech winy swoje przed Bogiem składa, niech skruszonym sercem żałuje, niech za jednego drudzy nie giną!

Wszyscy zamilkli, tylko jedna między nimi dziewczynka z płaczem upadła do nóg zakonnikowi i rzekła:

– Ojcze, jam przeciwko moim rodzicom zgrzeszyła – i zdejmuje z palca mosiężny pierścionek i rzuca w wodę. – Oto ten pierścionek podarował mi syn naszego sąsiada, a ja ten podarunek nosiła, matce nie powiedziała.

A czółno się gibie i wicher nim rzuca na wszystkie strony, i już woda do czółna się leje. Dopiero drugi z tych ludzi, co byli na czółnie, załamuje ręce przed zakonnikiem i woła na głos przy szumie wichru i coraz bardziej pluskających bałwanach:

– Nade mną! To nade mną, a nie nad kim inszym wisi kara Boża! Oto jutro uroczyste święto, a ja, nieszczęsny, chciałem się przewieźć do boru i pracować.

Na te słowa wszyscy zamilkli, tylko jedna między nimi dziewczynka z płaczem upadła do nóg zakonnikowi i rzekła:

– Ojcze, jam przeciwko moim rodzicom zgrzeszyła. Raz się z drugimi dziewczętami bawiłam, wmieszało się do nas kilku chłopców ze wsi, jeden dał nam pierścionek do grania i gra na mnie się skończyła. On mi pierścionek podarował, ja podarunek nosiła i przed matką nieprawdę powiedziała, jeno żem go znalazła – i dziewczę zdziera z palca mosiężny pierścionek i precz od siebie rzuca w wodę, ale woda z wichrem szumi, jak szumiała i czółnem szamoce na wszystkie strony, niedługo wierzchem do czółna się leje.

Wtem znowu jeden z ludzi, co na czółnie byli, załamał ręce i na głos woła:

– Nade mną! To nade mną ta oczywista wisi kara Boża!

Wszyscy zamilkli, tylko jedna między nimi dziewczynka z lamentem upadła do nóg zakonnikowi i biadać pocznie:

– Ojcze, ja to pewnie na się ten gniew Boski ściągam, bo raz wielki mizerak kaleka wyciągnął do mnie rękę tu na odpuście, a ja miałam od matki parę groszy przy

sobie i nie położyłam mu ani groszyczka na rękę, jenom poszła między kramarzy i kupiłam sobie ten światowy pierścionek, co mam na palcu, żeby mi się na ręku świecił, a tegom sobie za grzech nie miała anim się z tego nie spowiadała i wolałam widzieć marny pierścionek na moim ręku, niżeli mój grosz na ręku mizernego kaleki – i dziewczę zdziera z palca mosiężny pierścionek, i precz od siebie rzuca w wodę, a woda szumi, jak szumiała i czółnem szamoce na wszystkie strony, i już niedługo wierzchem do czółna się leje.

Wtem znowu jeden z tych ludzi, co na czółnie byli, załamał ręce i na głos woła:

– Nade mną! To nade mną jawna kara Boska!

Nie żałują ludzie czasu i niewczasu dla marnego zysku, a dla zbawienia duszy i poratowania bliźniego ciężko im się z miejsca ruszyć i głowę z domu wychylić.

O paniczu bogatym

Śpieszą się jak kupcy na jarmark na swoje gody i na liche – pożal się Boże – gratki.

Czy noc, czy słota nie żałują ludzie czasu i niewczasu dla marnego zysku i dla lichej –pożal się Boże – gratki, jak kupcy na jarmark śpieszą się na swoje gody, ale dla zbawienia duszy albo poratowania bliźniego to ciężko z miejsca się ruszyć i głowę z domu wychylić.

Tak pewnego razu jeden panicz bogaty jechał w dalekie strony do jakiegoś umierającego krewnego, od którego spodziewał się na śmiertelnym łożu dostać zapis całego wielkiego po nim majątku i w nim sam się chciał rozpościerać, a nie dopuścić inszych do tego krewnych.

Było to zimową porą i krwawe zrobiły się drogi. Śniegi wielkie spadły i wichry usypywały równo z płotami zawieje, a nasz panicz chciwy dzień i noc jechał, żeby zastać jeszcze przy życiu swego umierającego krewnego.

Trzeba, że raz w ciemnej nocy i w nieznajomej okolicy wjechał do jakiejś wsi i dalej drogi nie wiedział. We wszystkich chałupach było ciemno, bo północ była już dawno minęła. Woźnica chce się dopytać o drogę, ale na próżno dobijał się do zamarłych i śniegiem zasypanych chałup. Nikt się nie odzywał ani nawet pies nie zaszczekał. Aż dopiero na końcu wsi, w ostatniej chałupce, zobaczyli światełko błyszczące przez oszroniałe szybki małego okienka i zatrzymali konie, żeby się o drogę spytać. Podróżny panicz, zziębły i cały obsypany śniegiem, sam poszedł do chałupki, żeby się dobrze wywiedzieć o drodze i trochę ogrzać przy ogniu.

Po mocnym łopotaniu do drzwi i pukaniu do okienka odezwał się nareszcie jakiś przestraszony głoś niewieści, i to dopiero na powtarzane kilka razy zapukanie. Skoro odpowiedział, że jest przejeżdżający podróżny i chce się o drogę wypytać, otworzyła drzwi trochę, ale go do sionki wpuścić nie chciano, tylko wychyliła głowę jakaś niewiasta, a zobaczywszy dopiero, że powóz z czterema końmi stoi na drodze, pan na wilczurze na śniegu przed progiem stoi i potrzebuje pomocy, pokłoniła mu się nisko i wprowadziła do izby, żeby się trochę przy kominku ogrzał.

W izbie błyszczało się trochę ognia na kominku, nikogo nie było widać, tylko jak pan wszedł i pochwalił Pana Boga, zakaszlała w kącie jakaś niewiasta na łóżku i odpowiedziała:

– Na wieki wieków amen!

Dopiero też, co go wprowadziła, skoro przyrzuciła trochę gałązek i szyszek na ogień i zajęły się płomieniem, rozpatrzył się pan po izbie i chciał, żeby mu kto poszedł choć parę staj[515] na wieś pokazać, którędy trzeba dalej jechać, ale w całej chałupce nikogo nie było, tylko stara matka leżąca w łóżku i nieśmiała córka młoda, która poprawiała ogień na kominku. Pan kontent przynajmniej, że się trochę mógł ogrzać, zatrzymał się chwilkę póki się lepiej nie rozpaliło i dowiadywał się, jak będzie mógł rozpoznać za wieś drogę, którą ma jechać.

– Ku tej stronie – odpowiedziała matka – gdzie paniczek powiada.

Nie mamy tutaj nikogo takiego, mój paniczku – odezwała się kobiecina na łóżku – bo oto ja tylko sama, uboga wdowa, tu mieszkam z tą jedyną córką, co oto przy kominku stoi, a my, niewiasty, to byśmy się bały iść tak daleko w takiej ciemności i aniby my ze śniegu nie wybrnęły.

Nie żałują ludzie czasu i niewczasu dla mizernego zysku i niechby sobie były noce najciemniejsze i najkrwawsze drogi, szarzają się radzi i gonią za marnościami świata jak za tym wichrem, co po polu wieje, a chociażby tam jaki ubogi konał pod płotem albo jaki podróżny wołał ratunku na drodze, ciężko byłoby komu ruszyć się z ciepłego łóżka i na dwór głowę wychylić.

Niech sobie będą noce najciemniejsze i najkrwawsze drogi i ludzie nie żałują czasu i niewczasu poniewierać się po świecie dla marnego zysku, i gonić jak za tym wiatrem, co po polu wieje. A gdyby tam kto konał pod płotem albo wołał ratunku na drodze, ciężko byłoby komu ruszyć się z ciepłego łóżka i na dwór głowę wychylić.

Tak jednego razu na długiej nocy zimowej zrobiła się straszna krzykwa choin i zawierucha śnieżna, że świata nie było widać.

O ubogiej matce

Przed wiejskim dworkiem, pod gęstym drzewem, między kwiatami, siedli państwo ze swymi dziećmi przy podwieczorku wkoło zastawionego w chłodzie stolika. Wtem na dziedziniec weszła uboga z małym dzieciątkiem na ręku. Zbliżyła się nieśmiało i podała złożony papier – zapewne prośbę na piśmie. Pani, nie czytając, położyła go na stole i sięgnęła do kieszonki po pieniądz, kiedy stojąca przy stoliku córeczka rozwinęła ów papier i zawołała zdziwiona:

– Ah! Co tu za śliczny obrazek!

[515] Staropolska miara długości drogi, definiowana jako odległość przebyta przez konia pomiędzy dwoma odpoczynkami.

Obrazek Najświętszej Panny z Dzieciątkiem na ręku włożony był do prośby spisanej. Wszyscy spojrzeli na obrazek i mimowolnie obrócili oczy ku ubogiej matce trzymającej ubożuchne na ręku dzieciątko.

– Skąd tu ten obrazek? – przemówił ktoś z patrzących. – Czy to tylko przypadek, miła matko! Czy wam ta myśl szczęśliwa przyszła, włożyć go z umysłu, aby lepiej niż pismo przemawiał do serc miłosiernych o wsparcie dla was?

– Przepraszam pokornie – odezwała się rozrzewniona uboga. – Nie wiem, jak mam powiedzieć, tylko że anioł miłosierny dał mi ten obrazek za jałmużnę, a wymalowana na nim Matka miłosierdzia wszędzie, gdzie zajdę, jest mi tej prośby orędowniczką. Razu jednego przyszłam, jak oto tutaj, do pewnego domu, oddałam pisaną prośbę i wyniosła mi jałmużnę mała panienka, a oddając papier, włożyła ten obrazek, mówiąc: Weźcie i ode mnie ten obrazek ze szczerego serca matko, módlcie się do Najświętszej Panny, niech ona was opatrzy, tak jakbym ja was opatrzyć pragnęła. I szczerą chęć tego miłosiernego aniołka wysłuchał Pan Bóg. Obrazek w ten papier zawinięty, kiedym przypadkiem w pierwszym potem miejscu oddała, przyniósł mi zaraz większą jałmużnę, a potem już zawsze do prośby tej go załączam, bo w tym znak miłosierdzia Bożego widzę.

Ledwo te słowa domawiała uboga, wszyscy dobywali dla niej pieniążki na jałmużnę, kładli na obrazek, a tymczasem i pani przyniosła trochę bielizny i jej dziatki poprzynosiły po trochu każde ze swojej starzyzny, a wypytywały się ciekawie, gdzie i jaka to była owa miłosierna panienka. Ale uboga z dalekich stron wędrująca miejsca ani nazwiska nie wiedziała. Tylko Pan Bóg wiedział, a ludziom dozwolił tylko patrzeć, jako chęć szczera zamienia w miłosierdzie.

Podania

O górach śląskich (podanie ludu)

Powiadają ludzie, że niegdyś diabli chcieli cały Śląsk zatopić i zaczęli już Świdnicą groble sypać, znosząc ku temu ziemię w workach. A który diabeł był mocniejszy, ten większą kupę ułożył i stąd powstały owe nierówne garby na górach tamtejszych. Już cały Śląsk od zachodniej strony takową groblą byli otoczyli, lecz gdy od strony Polski ku Wrocławiowi się obracali, nagle kur był zapiał i wszyscy uciekać, a sprawy rozpoczętej zaniechać musieli. Jezioro, które jest w górach karpackich, a które diabli tam z morza przyprowadzili i po dziś dzień okiem morskim się nazywa, mieli mieć w pogotowiu dopóki by z robotą nie byli gotowi, bo wtedy dopiero mieli owo jezioro spuścić i Śląsk cały zalać.

Podobne podanie mamy poetycznie przez Franciszka Morawskiego spisane o górze poznańskiej. Znajdują się także między ludem podania o głazach przez złośliwe duchy niesionych.

Podania

We wsi Brześnicy, powiatu śremskiego, w Wielkim Księstwie Poznańskiem, jest kamień ogromny, o którym mówi miejscowe podanie, iż niegdyś był w tej wsi dziedzic bezbożny, który dopóty wszelakie złości broił i w klątwach ustawicznych zwykł był przyzywać mocy piekielne, aż diabli, sprzykrzywszy to sobie stawać co chwila na jego zawołanie, chcieli nareszcie go dobić i porwać występną duszę jako swoją własność. Wziąwszy zatem na barki skałę ogromną, nieśli ją z daleka w powietrzu śród nocy, aby dopóki kur nie zapieje, strzaskać tym głazem dwór dziedzica, a duszę jego porwać do piekieł. Ale trafił frant za franta! Dziedzic zmiarkował zamachy diabelskie i w tej samej chwili, gdy oni ze skałą nad wsią już lecą, on chwycił swego domowego koguta i póty go tłoczył, i męczył, dopóki kogut z bólu nie zawrzasnął, na który też odgłos przestraszone czarty kamień pośrodku wsi upuścili, gdzie dotąd leży. Kamień ten wszakże, choć już dla swego niezwykłego ogromu i ze względu na wiążące się z nim podanie, zachowania był godzien, użyto go niedawno na wyrobienie ogromnego walca kamiennego do utłaczania pobliskiej drogi żwirowej i to jeszcze bez przyzwolenia właściciela.

Okoliczność ta, jakich wiele innych często się wydarza, daje nowy powód do życzenia, ażeby w razach podobnych wyłączna korzyść praktyczna nie była osiągana z uszkodzeniem osobliwości natury i poetycznych pamiątek krajowych.

O królu Pyszałku (legenda górnośląska)

Był sobie jeden król, co miał takie wielkie kraje, że żaden ptak był by ich obleciał, i miał tyle skarbów, że najgłębsze jeziora nimi mógł zasypać. Tedy zdawało mu się, że już na całym świecie nie ma nad niego możniejszego Pana i nie ma w niebie Pana Boga nad nim. Jakoż tak dalece spyszniał, że pewnego razu rzekł:

– Jestem bogaty jak sam Bóg i onemu równy w przemożności mojej.

Ale od tej godziny ogarnęła go jakaś tęsknota i nie wiedział już sobie spokojnego miejsca. Drugiego dnia wyjechał był w pole dla rozerwania frasobliwej myśli i ujrzawszy przy drodze czystą rzeczułkę, przyszła mu chęć ochłodzić się kąpielą. Więc konia uwiązał u drzewa, szaty królewskie zwlekł z siebie, nad brzegiem w krzakach je położył, a sam wszedł do wody na kąpiel. Tymczasem jego Anioł Stróż, przybrawszy się na podobieństwo osoby królewskiej, ubrał się w szaty jego i wsiadł na konia, i pojechał na zamek. Król, wyszedłszy z kąpieli i widząc, że nie ma ani szat, ani konia, stojący na wietrze i w odludnym polu zawołał żałośnie:

– Toć dopiero wczoraj, jakom się mienił bogatszym od samego Boga, a jużci dziś staję oto nagi, tak jak mnie matka na świat urodziła. Cóż teraz poczne? – wyrzekał nad sobą.

Iść do zamku wstyd mu było, więc rad nierad siedział nago w krzakach aż ku wieczorowi i dopiero o zmierzchu chyłkiem do zamku przebiegł. Kołacze w bramę,

stróże otwierają, ale widząc człowieka nagiego, dziwują mu się i co by był za jeden pytają, a skoro ten im prawi, że on jest sam król i chce iść do zamku, wtedy też stróże zniecierpliwieni wypchnęli go za bramę i jeszcze smagańcami jako zuchwałemu włóczędze pogrozili. Król, upokorzeniem takim do żywego zdjęty i od chłodu nocnego drżący jak osikowy listek, ucieka nagi, gdzie go oczy niosą, aż wpadłszy do najbliższego boru, poobdzierał się o ciernie i jałowce, pootrącał nogi o kamienie i korzenie leśne, nim ze wschodem słońca ujrzał pochyloną chatkę i przed nią siwego pustelnika, który nagiego przyjął i wysłuchawszy jego przygody, okrył go w stare szaty pustelnicze i rzekł:

– Uznaj w tej przygodzie wszechmocną rękę Bożą, która cię za twoją pychę tak srodze skarała i pokutuj tu za grzechy twoje, a Bóg ci może po ciężkiej próbie ześle pociechę i królestwo wróci. I król cierpliwie zdał się na wolę Boską. Żył z pustelnikiem […].

O królowej Jadwidze

Pamiętacie, co to w przeszłej zimie powiadali ludzie, że na tumie w Poznaniu objawiła się królowa Jadwiga otoczona wielką jasnością i zaraz wróżyli z tego, że się na coś w świecie zanosi, a nawet w Poznaniu robili obrazy, na których to objawienie było pięknie wymalowane i niedługo też stała się owa zawierucha po całym świecie, co i u nas niemało krwi kosztowała. Tak też i przed dwoma laty, kiedy Austriacy Kraków zabrali i w spustoszałym zamku po królach polskich zaczęli się rozpościerać żołnierze, to było słychać i wtedy, że się objawił im cień królowej Jadwigi, który ich w noc straszył i wielu z nich w tym zamku pomarło. Pewnieście to wszystko słyszeli, bo też niedawny czas temu, ale co o tej królowej Jadwidze, to może mało co wiecie, bo też temu bardzo i bardzo dawno, jak ona w Polsce królowała. Więc wam powiem krótko całą o niej historię.

A oto kiedyś był w Polsce król, któremu było imię Kazimierz, a nazywali go Królem Chłopów, że był dla ludu prostego bardzo miłościwy – może i dlatego że jego ród szedł od owego Piasta, rolnika, co go to w Kruszwicy nawiedziło dwóch aniołów i przepowiedzieli, że będzie królem i jego potomstwo w długie pokolenia, jakoż wnet z cudownego natchnienia obrał go lud za króla i przez kilkaset lat jego potomkowie, jeden po drugim, królowali w Polsce, a ostatniemu królowi z tego rodu było na imię Kazimierz, którego też nazywali Królem Chłopów, że był dla ludu prostego bardzo miłościwy, a to może też z tego, że ów pierwszy jego przodek był sobie prostym rolnikiem. I ten król Kazimierz nie miał syna, któremu by królestwo zostawił, więc przed śmiercią wybrał na następcę siostrzeńca swego, co był królem Węgier, ale i ten siostrzeniec niedługo umarł, a że i on nie miał synów, więc córkę jego Jadwigę chcieli mieć Polacy za królową, bo już takie mieli przywiązanie do tego rodu Piasta.

O wiązce siana (podobieństwo)

Słyszeliście może tę starą przypowieść, co to gdzieś na świętym miejscu budowali kościół, a czym kto mógł, to się przyczyniał do owej budowy, więc możniejsi darowali drzewo i cegłę, a biedniejsi pociągiem swoim zwozili, co było potrzeba, albo też sami, że to dla chwały Bożej, darmo pracowali. Jednego razu przypatrywała się na to wszystko uboga wdowa i ciężko sobie westchnęła, że ona to niczym do tej świętej roboty dopomóc nie może, tak tedy spuściwszy oczy, idzie zafrasowana, aż widzi na ziemi upuszczoną garstkę siana, a opodal para wołów zaprzężonych do woza, z którego kamienie czy drzewo na ową budowlę składali. Więc jakby ją w sercu coś tchnęło, podniosła owa garstkę siana i zaniosła wołkom, żeby się choć tą odrobiną przysłużyć i posilić bydlątka, co przy tej świętej pracy zemdlały. Ludzie by się może z tego śmiali, ale Pan Bóg nie patrzy na niczyje ręce, czy dość albo mało dają, jeno patrzy na szczere serce dającego. Ta też owa wdowa z takim sercem tą wiązeczkę siana ku chwale Bożej posłużyła, jak owo na kazaniach słyszała.

Co Pan Jezus, siedząc raz naprzeciw skarbnicy kościoła, patrzał, jak składali pieniądze do skarbca, a wielu bogaczów kładło wiele, i ujrzał też i wdowę jedną ubożuchną wrzucającą dwa drobne pieniążki, które szeląg ważyły. Wezwawszy tedy uczniów swoich, rzekł im:

– Zaprawdę powiadam wam, ta uboga wdowa więcej włożyła aniżeli wszyscy, którzy kładli do skarbnicy; albowiem wszyscy rzucali z tego, co im zbywało; ona zaś wrzuciła z ubóstwa swojego, to co miała na żywność swoją[516].

Pewnie też wy, co to tu czytacie, słyszeliście już tę świętą Ewangelię na kazaniu i przypadła wam pewnie do serca, boć to i około was nie bardzo bogato i podobniście owej wdowie, a zawsze swój o swoim najrzadziej słucha. I rybak rybkę upatrzy, wy też takie uczynki pełnicie – składki na spalone kościoły po parafiach dajecie. A czy to jeden z was należy do bractwa misyjnego św. Franciszka Ksawerego i odkłada po groszu na owych misjonarzy, co tam po różnych końcach świata nauczają świętej wiary i ratują bliźnich za wasze szelążki, a jeżeli i na koniec świata wasze składki idą, czylibyście mieli zapomnieć i o bliższych bliźnich, co na jednej z wami ziemi mieszkają, co jedną z wami mową modlą się do Boga? Wy i o tych pamiętacie, bo nieraz po parafiach zbieracie składki, to na jaki spalony kościół albo na jakich pogorzelców, albo na tych, co Wisła zalała, ale widzicie teraz, że nas wszystkich zalewają nieprzyjaciele.

Otwarte serce

W głębokim boru był domek leśnika. Wieczorem, w późnej jesieni, palił się w izbie ogień na kominku i leśniczowa gotowała wieczerzę, a leśnik z dziećmi przebierali

[516] K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte…*, t. II, s. 230.

mech przesuszony do obtykania okien od deszczów i zimna. Na dworze szumiały drzewa około domku, wiatr gwizdał po szparach i zamkniętymi okiennicami łopotał.

– Co też to dzisiaj za wicher! – odezwał się leśnik, skubiąc mech i najzieleńsze kawałki na kupkę składając. – Chwała Bogu, że już jutro wszystkie pozatykamy szpary u okien, bo człowiek tu prosto jak na młynie siedzi.

– A co najgorsze te u środka okiennic, nie wiedzieć na jaką pamiątkę, powyrzynane otwory – rzekła leśniczowa – którymi tylko deszcz w szyby zacina i wicher gwiżdże jak zbójcy na boru.

– Doprawdy, że też zbójcy mogliby nimi jeszcze kiedy przepatrzyć wszystkie kąty w izbie – odezwał się starszy chłopczyk, który na ziemi przy kupce mchu siedział i bojaźliwie ku oknom się obejrzał.

Wtem za ścianą pies zaszczekał i potargnął łańcuchem u budy. Dzieci się potrwożyły i wszyscy nasłuchując, umilkli, aż zapukało coś we drzwi sienne i leśnik, wziąwszy z kącika kostur do ręki, wyszedł zobaczyć. Zapytał:

– Kto tam? Kto tam?

Potem zapórkę uchylił, a z szumem wiatru i deszczu, który do otworzonej sionki nagle ze dworu wleciał, było słychać jakiś głos nieznajomy. Po małej chwilce wszedł leśnik do izby, a z nim obcy jakiś człowiek, zmokły, z podniesionym na uszy kołnierzem i zawiązanym na plecach tłumoczkiem.

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! – odezwał się podróżny na progu.

– Na wieki wieków – odpowiedzieli domowi.

– Oto nam Pan Bóg nadarza gościa na nocleg – rzekł leśnik do żony, która ciekawie przypatrując się podróżnemu, odpowiedziała:

– Gość w dom, Bóg w dom, to nasze stare przysłowie, a czym chata bogata, tym będziemy radzi. Ale skądże to Pan Bóg przyprowadza was do nas w tak ciemną noc i niepogodę? – dodała, ścierając fartuchem próchno ze stołka i przystawiając gościowi do zastawionej właśnie wieczerzy.

– Z dalekich stron, gosposiu – odpowiedział podróżny i złożywszy tłumoczek, zbliżył się do kominka, a grzejąc ręce nad ogniem, mówił dalej: – Jestem ja sobie kramarzem wędrownym, nosze obrazki i różne świętości, a chciałem dziś jeszcze dostać się do miasteczka za borem, kiedy mnie właśnie noc zaszła i deszcz się rozpadał, a tak się ciemno zrobiło, że nie było można wcale rozeznać drogi między drzewami. Nie wiele brakło, byłbym już musiał gdzie pod mokrym krzakiem dnia czekać. Na szczęście przecie zobaczyłem małe światełko w borze, które czasem migało i znowu gasło, tak żem już myślał, że nocny ognik mnie zwodzi. Aż idę bliżej i bliżej, nareszcie tuż przed sobą widzę, że to światełko jest wyraźne jak serce płonące, które się w ciemności unosi i nie wiedzieć, gdzie mnie prowadzi. Wtem pies zaszczekał i poznałem dopiero, że tu doprawdy musi być jakieś pomieszkanie ludzkie i że owo światełko błyszczało z waszej izby przez okiennicę, w której wyrznięty jest otwór na podobieństwo serca.

– Moj Boże! – przerwał zdziwiony leśnik. – Jak to czasem każda rzecz się przyda, a człowiek nie przewidzi na co – i sadzając podróżnego przy sobie do zastawionej wieczerzy, rzekł: – Przed małą chwilką, nieśmy usłyszeli wasze zastukanie, narzekaliśmy tutaj, że nam wiatr świszczy tymi wyrznięciami, a to pewnie starzy nie na próżno je w okiennicach dawali i, owszem, snać dlatego, iżby nimi światło z izby podczas długich wieczorów zimowych było widać na dworze i podróżnym w potrzebie pokazywało, gdzie mogą na nocleg wstąpić.

– W samej rzeczy – dodał podróżny – bo i pocóżby najczęściej właśnie serca na okiennicach byli wyrzynali, tylko iż mieli przysłowie, że staropolska jest cnota, nie zamknąć przed nikim wrota, więc nawet wieczorem, kiedy okiennice pozamykali, zostawiali w nich otwarte serca, aby było widać, że tam każdego gościa z otwartym sercem czekają. Pamiętam – mówił dalej podróżny – po niektórych jeszcze starych klasztorach i dworach, jak w sieniach przed progami, gdzie podłoga długimi czasy była do szczęta wydeptana, widywałem nieraz wprawiony w takie miejsca kawałek deski na podobę serca, co pewnie także nie co innego, a tylko zaszczyt dawnej gościnności znaczyło, że tam już tylu gości próg przestępowało, a zawsze na nowo staropolska gościnność słała się sercem pod stopy wstępujących.

– To prawda – odezwał się leśnik zamyślony. – Teraz dopiero przypominam sobie, że sam nieraz deptałem po takich znakach, kiedym jeszcze dawniej we dworach sługiwał, a przecie mi to nigdy ani na myśl przyszło. Tak ci to pewnie niejedne znaki starych obyczajów nogami depczemy, które gdybyśmy, jak należy, zrozumieli, byłoby pewnie lepiej na świecie!

– Oj! Uważajcie to sobie dobrze i wy, moje dzieci – rzekła leśniczowa. – I pamiętajcie przy każdym paciorku pomodlić się za waszych dziadków, bo same słyszycie, jacy to oni musieli być dobrzy i pobożni, kiedy oto po nich ta licha okiennica staroświecka w potrzebnej godzinie zaświeciła dzisiaj tak pięknie, otwartym i jakby podług katechizmu wyciętym sercem staroświeckim, które nam do przyjęcia w dom podróżnego dziwnie dopomogło.

Dzieci potulnie słuchały słów matki, ale ciekawiej jeszcze obstąpiły podróżnego, który przez ten czas wyciągnął z tłumoczka i każdemu z dzieci dawał na pamiątkę złocisty obrazek, na którym wymalowane było Pana Jezusa serce przebite i niby wychodzący z niego płomień jako znak gorejącej miłości. Leśnik tymczasem wniósł do izby snop słomy i rozpostarł na ziemi dla gościa. Niedługo zabrali się wszyscy ku spoczynkowi i zasnęli swobodnie, a najswobodniej dzieci, które z obrazków uradowane pokładły je sobie na noc pod poduszki. Sama tylko gospodyni przygarniała jeszcze węgle na kominku i nim spać poszła, starym zwyczajem znak krzyża świętego uczyniła nad czołem śpiącego gościa, męża i każdego z dziatek, a potem upadłszy na kolana, poleciła ich Aniołom Stróżom i o szczęśliwy sen dla nich pomodliła się do Pana Boga.

Nazajutrz, równo z dniem, ledwo wróble poczęły odzywać się pod dachem, podróżny pobrał się z noclegu, pożegnał domowych i błogosławił za życzliwą

gospodę, a leśnik wyprowadził go jeszcze przed domek, pokazał wiodącą ku miasteczku drożynę i sam w inną stronę odchodząc ze strzelbą do lasu, rozszedł się z gościem i może drugi raz w życiu już się na tym świecie nie zobaczyli.

Poziomka

Zazwyczaj u nas na wiosnę, w dzień św. Antoniego wychodzą szukać pierwszych poziomek. Tak z jednej wioski wyszły też tego dnia do boru dwie rodzone siostrzyczki na jagody i o zachodzie słońca dopiero do domu wróciły.

– Toście też pewnie dużo jagód znalazły – pytała się matka – kiedy tak późno wracacie?

– Jedną tylko, jedyną w całym lesie – odpowiedziały dziewczątka.

– A która z was ją znalazła?

– Ja znalazłam – odpowie młodsza siostrzyczka i klaska rączkami z radości.

– No, to pójdź tylko – kiwnęła za nią matka z uśmiechem. – Pójdź! Pójdź jagódko, co cię za ucho pociągnę, bo takie pamiętne każdemu się daje, co pierwszy raz w roku jakiej nowalijki skosztuje.

– WO! – roześmiało się starsze dziewczątko i odskakując na bok, powiada: – A ja też dziś pierwszy raz jagódki skosztowałam!

– Jak to tyś też skosztowała? Toć jedno z was, moje dziewczęta, nieprawdę powiada – odezwała się matka i pogroziła im palcem na nosie. – Oj, oj, patrzcież tylko po sobie, jak wam na zawstydzone twarzyczki występują jagódki czerwone.

– Nie, nie, matulu! – zawołały obie siostrzyczki. – My prawdę mówimy.

– Jakżesz prawdę mówicie? Kiedyście jedną jagódkę znalazły, a powiadacie, żeście jagódek obie dziś skosztowały?

– A oto, matulu kochana – rzekło starsze dziewczątko – ja powiem, jak było. Chodziłyśmy długo po lesie, aż ona znalazła jedną jagódkę i bardzo poczęła się cieszyć, a mnie, co prawda, było z tego trochę markotnie, więc ona to zmiarkowała i mówiła do mnie: Wiesz co, siostrzyczko, nie smuć się, jeszcze dziś obie skosztujemy pierwszych jagódek. A ja mówiłam: O! Gdzież tam dłużej będziemy ich szukać, kiedy już słońce na dół się spuszcza. A ona znowu mówiła: Pamiętasz ty, siostrzyczko, jak na Wielkanoc nasza matula święcone jajko pokrajała i każdemu dała po odrobince, a jeszcze i sąsiadów zaprosiła na nie, i mówiła wtedy do nas, że to starzy ludzie zawsze powiadali: kto kogo kocha, to i jajka bez niego nie zje albo chociaż jagodą, to by się z nim rozdzielił. Więc my też tak zróbmy z tą jagódką. A jak powiedziała, tak też zaraz i przepołowiła jagódkę, i obie my takim sposobem dzisiaj pierwszy raz tego roku skosztowały jagódek, chociaż żeśmy jedną tylko znalazły.

– A to was kocham, moje dzieweczki, i za to czy wiecie, jaką wam zrobię uciechę? Czekajcie tylko parę niedziel, przyjdzie Święty Jan, będzie jagód dzban, a potem nadejdzie i Najświętszej Panny Nawiedzenie, co ją nazywamy Jagodną, to dopiero będzie bez liku jagód po lasach i wtedy, jeżeli nam Pan Bóg pozwoli doczekać, wezmę

was obie na odpust, kędy przez różne lasy prowadzi droga do świętego miejsca, a tam dopiero możecie się jagód nazbierać do woli. Pamiętajcie tylko, żebyście zawsze tak się kochały i najmniejszą odrobinę pomiędzy sobą dzieliły, jak nauczyły was owe stare słowa, że kto kogo kocha to i jagodą rad się z nim podzieli. A i wy się módlcie, moje dzieweczki, do czego niech wam Pan Bóg dopomoże za przyczyną Świętego Antoniego Padewskiego, dzisiejszego patrona od wszelkiej zguby, żeby te złote nauki, które my po pradziadach przechowali, nie zginęły wam nigdy, ale, owszem, żebyście w każdej potrzebie zawsze je w sercu waszym znalazły i nimi się rządziły, jak oto dzisiaj szczęśliwie nauczyły was tego owe stare słowa, że kto kogo kocha, to i jagódką rad się z nim podzielić powinien. Przy tej małej jagódce znalazłyście i słodką nauczkę. A tam dopiero możecie się do woli nazbierać i dojrzałych jagód, i jeszcze lepszych owoców dla duszy, bo tę pielgrzymkę odprawicie na uczczenie pielgrzymki Najświętszej Panny, która w tym nawiedzeniu swoich świętych krewnych dała przykład wam taki śliczny miłości rodzińskiej. Pamiętajcie tylko, żebyście z tej pielgrzymki przyniosły wasze serduszka tak napełnione tym świętym owocem jako dzbanuszki jagódkami napełnione. A dzisiaj przy znalezieniu pierwszej jagódki pomódlcie się, miłe dzieweczki, za przyczyną św. Antoniego Padewskiego, dzisiejszego patrona od wszelakiej zguby, żeby wam nie zginęły nigdy te złote nauki, cośmy po pradziadach wam przechowali, ale, owszem, żebyście w każdej potrzebie zawsze je w sercu waszym znalazły i nimi się rządziły, jak oto dzisiaj przy skosztowaniu tej pierwszej poziomki, jużeście skosztowały i owej słodkiej nauczki, że kto kogo kocha, to i jagódką rad się z nim podzieli.

Pan z Tyńca

Krąży pomiędzy ludem powiastka o panu na Tyńcu, u którego, gdy nocował rycerz mu nieprzyjazny, skuszony od diabła już szedł go zamordować we śnie, ale św. Stanisław stanął na progu izby, gdzie gość spoczywał, i rzekł:

– Stój niebaczny! Czyli chcesz stracić zbawienie duszy? Podałeś mu rękę na znak gościnności, a gdy on zaufał i z modlitwą usnął, idziesz go zdradziecko zamordować! Za karę złej myśli pokutuj lat siedem na puszczy, a na tym miejscu wybuduj kościół Boży.

Pan przerażony usłuchał rozkazu świętego, pokutował lat siedem i wystawił tyniecki klasztor.

Przysłowia o gościnności:

1. Gość w dom, Bóg w dom[517] (*Gościnność* –Rysiński).
2. Staropolska jest to cnota, nikomu nie zamknąć wrota.

[517] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe,* t. I, s. 191.

Przypowiastki o dzieciach

Piorun

Jeden bogacz miał synka jedynaka, któremu jakaś baba wywróżyła, że zginie od pioruna. Ojciec długo przemyśliwał jakby go od tego uchronić, aż nareszcie w wielkim borze kazał zbudować dom z samego żelaza i tam swego synka osadziwszy, dosyłał mu pożywienie przez kilka lat. Jednego razu przyszła wielka chmura nad ów las i pioruny biły bez ustanku. Ojciec skłopotany i frasobliwy o swoje dziecko idzie do lasu, aż oto cały dom żelazny rozwaliły i pogruchotały pioruny, a na środku widzi klęczące dziecko i myślał, że to aniołek z nieba przyszedł się modlić za dziecko zabite. Wtem zbliża się i poznaje, że to jego synek zdrowy i nietknięty od pioruna klęczy. Wtedy uściskał go i padłszy na kolana, dziękował Panu Bogu, który dał mu przez ten przypadek poznać, że nie trzeba we wróżby wierzyć, że dziecka niewinnego Pan Bóg nie zabije, chociaż pioruny z wszelkich stron padają.

1. Świercz wielki prorok[518].
2. Zapiecek[519].
3. Mądry Macioś[520].
4. Wieczornica[521].
5. Kojata[522].
6. Obrazy z przyszłości. Tanka[523].
7. Ojciec i trzej synowie[524].
8. Stary wilk i lisek[525].
9. Wilk i skowronek[526].

Woda odmładzająca Elżbiety, córki Łokietka[527].

[518] „Przyjaciel Ludu", 3 (1836), s. 53, 62.
[519] Tamże, s. 3, 16, 21.
[520] „Przyjaciel Ludu", 4 (1837) nr 2, s. 12.
[521] Tamże, s. 250, 263, 296.
[522] „Przyjaciel Ludu", 5 (1838) nr 21–22, s. 167, 172.
[523] W cytowanej pozycji podtytuł: *Powieść góralska.* „Przyjaciel Ludu", 5 (1838) nr 22, s. 173.
[524] „Przyjaciel Ludu", 5 (1838) nr 5, s. 38.
[525] W cytowanej pozycji tytuł: *O starym lisku i o lisku filucie* (powieść gminna). „Przyjaciel Ludu", 5 (1838) nr 2, s. 14.
[526] Podtytuł: *Gadka z okolic Rawicza*. „Przyjaciel Ludu", 5 (1838) nr 22, s. 177.
[527] M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. IV, Kraków 1842, 197.

Bentkowski w Historii literatury polskiej[528] – Kantyczki odnosi się, nie bez zasady, do epok – od epoki Kazimierza Wielkiego do Zygmunta I[529].

Dorota z Gyszanowa Barzyna, wojewodzina krakowska, sama przyprawiała wodę na oczy i ubogim ją rozdawała[530].

Rosa niebieska

Żyzne wśród lata deszcze nazywa lud nasz rosą niebieską, stosując pod przenośnią do urodzajów ziemskich owe spamiętane z roratniego nabożeństwa słowa Jeremiasza (XLV 8):

– Spuście rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela, a sprawiedliwość niechaj wznijdzie społem – i patrząc na lekki obłoczek, siejący ożywczym deszczykiem na zboża, z których się świętego chlebaczka spodziewa, zdaje się widzieć przychodzącego Pana na obłoczku lekkim[531] jakby w ciele Najświętszej Panny (św. Hieronim), jakby ona na kształt obłoczka spuszczała na ziemię deszcz łaski Chrystusowej (św. Ambroży).

A kiedy w czasie spiekoty i posuchy ziemia się pękać i rozstępować poczyna, lud, uważając to jakoby groźbę Bożą za winy swoje, pokazuje je dzieciom, że ziemia już rozstępować się poczyna, aby nas pochłonęła za to, że Pana Boga obrażamy, że święta ziemia nosić już nas nie chce i pod takim silnym wrażeniem każą się dzieciom modlić o deszcz i oto dzieci spalone od słońca, zioła, zboże, kwiaty biorą i modlą się, jak np. w Serbii śliczna piosenka.

O rozstępowaniu się ziemi

Rozstąpiła się ziemia i pożarła Datana,
I pokryła, i przysnuła zebranie
Abironowe[532].

Bodaj zdrajcę każdego zła śmierć nie minęła,
aby go ziemia żywo rozstępna połknęła[533].

---

[528] F. J. Bentkowski, *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, t. I–II, Warszawa–Wilno 1814.

[529] Por. Wójcicki, *Klechdy…*, t. I, s. 229; K. W. Wójcicki, *Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródła początku oraz sposobu ich użycia, okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy,* t. III, Warszawa 1830, s. 134.

[530] B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego na pięcioro ksiąg rozdzielone,* Kraków 1578, s. 462; W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…,* t. IV, s. 23.

[531] Por. Iz 19,1.

[532] Por. Ps 106,17 – „Otwarła się ziemia i połknęła Datana, i nakryła zgraję Abirama".

[533] Por. Ps 80,1–20.

Kiedy znów słoty zagrażające nastaną, wtedy mówią, że niebo płacze, a utulić się nie może, że my wciąż Pana Boga gniewamy albo powiadają, że się święci rozczulili, widząc zagniewanego na nas Pana Boga, np. jak się Święty Jan rozczuli, a Najświętsza Panna go nie utuli, to płacze aż do św. Urszuli.

I każe się dzieciom modlić, żeby znowu słoneczko zaświeciło, żeby tęcza się pokazała i wtedy opowiadają o potopie.

Od powietrza, głodu, ognia i wody, i od wszystkich takich ciężkich czasów, zachowaj nas Panie! Jakie bywały nieraz przed laty, a osobliwie wówczas, kiedy naszą nieszczęśliwą Polskę wyniszczali Szwedzi, a po nich głód nastał i morowe powietrze ludzi wytępiało.

W mieście Jarosławiu, będzie temu lat półtora stu, żył bogaty mieszczanin i kupiec nazwiskiem Cyndel. Dawno już on z żoną i dziećmi spróchnieli w grobie i może dotychczas nie ma nawet żadnego już potomka po nich; może i domek, w którym mieszkali, w proch się rozsypał do dziś dnia albo przynajmniej głęboko wszedł w ziemię za nimi, a przecież dotychczas w całym mieście wszyscy ludzie wspominają o nich tak dobrze, jakby dopiero niedawno z ich pogrzebu wrócili. Pewnie z majątku swego wiele dobrego miastu świadczyli albo na szpital wielkie pieniądze zapisali, albo zbudowali kościół. Byłyby to zapewne bardzo uczciwe rzeczy, ale oni w czym innym zostawili po sobie niezapomniane imię. Oto tylko swoje dziecko wychowali na chwałę Bogu i na pociechę bliźnich. Słuchajcie wszyscy rodzice! Jedno tylko dziecię, jedno niewinne dziewczątko poczciwie podług przykazań Boskich wychowane zgotowało rodzicom taką zasługę, taką długą o nich pamięć u ludzi.

Wyżlica kapitana Jaroszyńskiego

W 1812 r., w czasie pamiętnych bitew, które północ niszczyły, wojsko polskie razem ze sprzymierzeńcami swymi podstąpiło pod Smoleńsk dla zdobycia twierdzy. Pułk piętnasty piechoty polskiej należał także do tej wyprawy. Znajdował się w nim kapitan Jaroszyński, który miał przy sobie sukę wyżlicę. Wszędzie mu ona towarzyszyła i na polu nawet bitwy, oswojona z wrzawą wojenną zawsze przy panu była. Jaroszyński w jednej z utarczek ugodzony śmiertelnym postrzałem, wyzionął ducha. Widziała wyżlica konającego pana i ostatnie jego tchnienie przeraźliwym ogłosiła wyciem. Odtąd nie odstępowała ciała. Nadaremno podawano jej pokarm, nic przyjąć nie chciała i ciągle ponurym głosem tyle dla siebie dotkliwą ogłaszała stratę. Musiano ją odegnać od ciała, które gdy pogrzebano, poczuła węchem mogiłę swego pana i starała się odgrzebać ziemię, co go przykrywała. Gdy jej w tym przeszkodzono, naparła na kapelusz kapitana Jaroszyńskiego, uniosła go w zębach i nie dając go sobie wydrzeć, siadła na nim smutna i okropnym wyciem zdawała się żałować śmierci swojego pana.

W pobliskości znajdował się wówczas Napoleon. Jeden z jego orszaku, spostrzegłszy ją i wypytawszy się żołnierzy o przyczynie wycia, wzruszony tym przywiązaniem kazał ją wziąć do siebie. Lecz wszelkie starania były nadaremne. Nie dała sobie kapelusza odebrać, rzucała się z wściekłością na każdego, co chciał wydrzeć tę drogą jej pamiątkę, a nie przyjmując żadnego pokarmu, wyrwawszy się z zamknięcia, na mogiłę swego pana przybiegła. Zawyła jeszcze bolesnym głosem w żalu po jego zgonie, a wyniszczona dobrowolnym głodem i strawiona smutkiem wkrótce zdechła.

Zosia Sieniawska (ur. 1591 r., zm. 1629 r.)

Skoro została ochrzczona, matka kazała nieść ją przy sobie do kościoła i tam przed obrazem Najświętszej Panny złożywszy dzieciątko na ołtarzu, Bogu i Matce Boskiej nabożnie ofiarowała, z tym się oświadczając, że jeżeliby to dziecię według przejrzenia Boskiego miało być złe, aby je Bóg zabrał ze świata w młodości. Kładła potem na ołtarz przy dziecięciu i jałmużnę znaczną, którą na każdy rok ponawiała, dawając tym większą, im dziecię w lata większe postępowało.

Od wtórego roku Zosi pozywały się w niej znaki przyszłej świątobliwości, bo w domu, kiedy różaniec albo koronkę odprawiano, ona próżno leżącą gdzie koronkę upatrzywszy, porywała i w kąciku poklęknąwszy, coś podobnego do tych słów „Zdrowaś Maryjo" wymawiała.

Trzy albo cztery lata mając, gdy się bała, aby ją o co nie łajano, klęknąwszy nabożnie, mówiła:

– Mój Panie Jezu, obiecuję Tobie i Najświętszej Pannie posłuszeństwo zachować do śmierci, jeno mi to daj albo niech mi się to znajdzie.

Jakoż, gdy jej raz zginął pierścionek, o który się frasowała i bała, skoro taką modlitewkę dziecię uczyniło, zaraz pierścionek znalazł się w sadzie, na miejscu niepodobnym, w gęstwinie wielkiej. Ledwo rok szósty zacząwszy, sama się naparła do spowiedzi i komunii, od czego jej na żaden sposób odwieść nie było można. Jednak ksiądz, widząc małe jej latka, chciał ją od tego nabożeństwa odstraszyć, więc bardzo ją srogo wypytywał z nauki chrześcijańskiej, pytając o wiele rzeczy trudnych, chcąc znaleźć czego by nie była zgadła i tym sposobem odwieść ją od owego przedsięwzięcia. Jednak dziewczątko ani się zlękło, ani się w czym pomyliło i, owszem, jak z procy na każdą rzecz odpowiedziało z podziwianiem tak kapłana, jako i matki natenczas przytomnej. Z czego widząc, że ta duszyczka więcej wiedziała niż drudzy starsi ludzie, pozwolili Zosi do spowiedzi przystąpić.

Chowając się potem u babki do lat jedenastu, a umiejąc na pamięć cały katechizm, w tymże ćwiczyła inne rówieśniczki swoje, których gwoli dla niej babka wiele na dworze chowała. Zwoływano i innych dziewcząt wiele, a Zosi to była ulubiona igraszka szykować je porządkiem, pytać się poważnie o rzeczy do wiary i pobożności

należące, poprawiać i uczyć. Na końcu zaś ta mała nauczycielka śpiewała z nimi jakie pieśni nabożne, których ona bardzo wiele umiała.

Odebrała ją potem matka od babki i sama dawała jej wychowanie pilne i surowe, bacząc, że Zosia jako z natury wielce raźna, wesoła i dowcipna potrzebowała częstego upokorzenia, aby nazbyt niebezpieczniała. Na to też dawała dla niej ochmistrzynię, która kroki jej prawie wszystkie uważała, w niczym jej pobłażania nie dając. Nie kazano jej nawet czynić żadnego poszanowania, choć przy wielkich gościach. Lecz wszystkie te ćwiczenia z wesoła twarzą znosiła Zosia, a jako jej matka, kładąc ją po chrzcie na ołtarzu, prosiła Boga, aby ją zachował w cnocie i obyczajach poczciwych i jako samo dziewczątko w małych latkach obiecywało modlitewkę swoją, tak wyrosło w błogosławieństwie i żyła potem bardzo szczęśliwie, będąc zawsze miłą tak Panu Bogu, jako i ludziom.

Święty Aleksy (1330 r.)

Urodził się na Rusi z chrześcijańskich i katolickich rodziców – Teodora i Maryi. Dorósłszy lat przystojnych, dany na nauki, dobry w nich brał postępek, a dla rozrywki lubił chodzić do lasów i w nich siatki zostawiać na ptaki. A gdy mając już lat dwanaście, tymże się bawił i nieco zasnął, usłyszał głos do siebie z nieba:

– Aleksy! Na co darmo pracujesz? Oto cię uczynię łowczym ludzi. Ocknąwszy się zaś, nikogo nie widział i bardzo się dziwował, a o owym głosie często potem rozmyślał.

Źródło

Gdzieś na odludziu, gdzieś na ustroniu stała sobie stara chatka pochylona, oparta o drzewo, które przy niej rosło, a pod drzewem na murawie ciekło źródło tuż przy chatce i było widać ścieżkę wydeptaną od progu chatki do źródła.

W chatce mieszkała biedna, owdowiała, kłopotami do ziemi przyciśnięta matka i przy niej rosła córeczka, jedyna jej podpora starości, którą ona swymi wykarmiła łzami i zapadłe jej oczy, jak głębokie studzienki, nigdy z łez nie wysychały, bo jedna łza drugą goniła. A młode niebożątko co dzień jedną i tę samą zawsze deptało ścieżkę, bo inszych dróżek na świat jeszcze nie wiedziało, jeno do źródła po wodę albo po gałązki do lasu i z każdym swoim ciężarem najbliższą dróżką do matki wracało.

I tak rosło dziewczątko przy niebogiej matce, i tak drzewo przy chatce pochylonej rosło, a dnie i noce matka nad swoją nędzą płakała i źródło pod drzewem dnie i noce ciekło…

Aż jednego razu wiatr przyszedł, zaszeleścił drzewem i z drzewa nasypało się wiele liści do źródła. A dziewczątko młode, więc nie dziw, że trochę wietrzne i płoche, niechcący biedną matkę zasmuciło. Bo wygarniając ze źródła naleciałe liście

i z pływającym na wodzie igrając, tak pomąciło wodą w źródle, że matka nieboga cały dzień nie miała czystej do picia wody ani do przemywania bolących oczu.

Ale nie było słychać u okienka, co matka w chatce dziewczątku mówiła, bo bardzo jaskółki świergotały wtedy ze swymi młodymi w gniazdku nad okienkiem.

Dopiero potem, o niektórej dobie rozchodził się wdzięczny głos po odludnym ustroniu, jakby śpiewały ptaszki, zlatujące na ucieszną ochłodę do źródła. Ale to nie było śpiewanie zlatujących nad źródło ptaszków, jeno dziewczątko z konewkami chodzące po wodę nuciło sobie piosenkę, co się jej nauczyło wiernie od zasmuconej matki w tych słowach:

Masz u źródła czystą wodę?
Pomnij go nie kłócić.
Masz u matki swej ochłodę?
Pomnij jej nie smucić.
Bo gdy w źródle woda mętna,
Jakże się napijesz?
Bo gdy matki dusza smętna,
Jakże ty wyżyjesz?

1. Kamień furmański

Kamień furmański na psim grzbiecie niedaleko Freiwalde w Śląsku Austriackim. Szła droga przez tę górę. Furmanowi, który tą droga jechał zepsuło się coś u wozu, aby go na pochyłości zatrzymać, podłożył chleb pod koło, a w tej chwili wóz, konie i furman wszystko się w kamień przemieniło.

2. Jezioro grzechowe nad rzeką Bielą, na łęgach przy Freiwalde

Chłopiec gniewał się nad chlebem suchym, który mu dano. Porzucił chleb na ziemię i biczował go. Zapadł się z chlebem w ziemię, a na tym miejscu powstało jezioro. Roku 1809 chciał nieznajomy głębię jego zmierzyć, ale utonął. Woda jest tam czarna, nie ma ryb żadnych, przystęp dla topielisk niepodobny. Chciano już jezioro to spuścić, ale to nie było dozwolone, ponieważ by woda cały Śląsk zatopiła. Nad jeziorem miało być w dawnych czasach miasto Hammerstadt zwane, które się także zatopiło (porównaj o Sodomie i Gomorze, o Jeziorze Martwym[534]).

[534] Por. Rdz 19,1–29.

3. Księżyc

O księżycu mówi lud śląski, że twarz w nim się pokazująca znaczy człowieka, który w niedzielę gnój na polu rozrzucał i za karę wiecznie tam jest skazany.

4. Wianek

Lubecko – wieś o pół mili od Lublińca, na drodze ku Olesna. Był tu zamek książąt Opolskich. Później chłopak znalazł w gnoju obrazek mało większy jako dłoń, mający niejakie podobieństwo do Panny Maryi Częstochowskiej. Ten zachował w skrzyni, a gdy w nocy z tej skrzyni jasne promienie wybijały, było to powodem budowania kościoła. Dziewczyna jedna od ślubu idąca, gdy pospólstwo mówiło, że niegodna nosić wieńca na głowie, wzięła swój wieniec z ruty i na słup kościelny rzuciła, mówiąc:

– Jeżelim niegodna, niechaj tu nie zwiędnie.

I wieniec korzonki puścił i przez długie czasy na murze się odnawiał.

5. Cąber

W Popielcową Środę schodzą się mężatki, biorą pomiędzy siebie młode żony, które się dawaniem wódki do ich grona wkupować muszą, co się nazywa cąber.

6. Święty Jacek w Bytomiu

W Bytomiu, przy kościele św. Jacka znajdują w małej rzece pod mostem kamyczki drobne z dziurkami. Lud powiada, że gdy św. Jacek tędy do Krakowa przechodził, paciorki różańcowe rozsypały mu się, a tak dotychczas w kamyczkach się znajdują.

d) Zagadki, bajki, klechdy

Zagadki

1. Zagadki są najpierwszym zawiązkiem ludowej poezji, drobnym pąkowiem jej następnego rozwinięcia. Mają charakter symboliczny, opisowy i jak z jednej strony należą jeszcze do zabaw, tak z drugiej są już gimnastyką umysłową. W wykupywaniu fantów znajdujemy już pierwiastki zagadek, jak i w tańcach mimicznych wykonujących w ruchach pewne zagadnienia. Właściwe zaś zagadki są przejściem do gadek, czyli bajeczek. Znaczenie zagadki jest zewnętrzne, znaczenie bajeczki – wewnętrzne. Zagadka, pozorem ludzkiego lub zwierzęcego życia, osłania rzeczy nieżywotne, upatruje takowe podobieństwa i z nich do zagadnienia przedmiotu przychodzi, co

właściwe jest najmniejszym dzieciom, iż własne życie upatrują w zewnętrznych przedmiotach, mówiąc, np. słońce spać poszło, kropla wody czołga się z góry na dół po szklance, wiatr tańcuje[535]. Podobnież w zagadkach np. żyto (w czerwieni się narodziło, w zieleni się nachodziło, a w bieli je ścięto i do grobu wzięto) albo łóżko (co to za zwierzę ma cztery nogi i pierze?). W bajkach zaś odwrotnie jest opisane życie np. zwierzęce z wewnętrznym odniesieniem do życia ludzkiego. W klechdach na koniec (czyli w bajkach najwyższych) widzimy rzeczy nieżywotne, drzewa i zwierzęta działające i rozmawiające, ale już nie pomiędzy sobą tylko, lecz wespół z człowiekiem. Jest to jakiś stan senny, rajski. Otóż stąd przejście do powieści *Starego Testamentu*, do życia pierwszych ludzi w raju. Jakoż w klechdach częste o zakazanych jabłoniach wzmianki.

Co do Zagadek dalej, Rusałki, siedmioletnie, zagadkami się bawią. Święto Rusałek obchodzono wiosną, najmłodszej też porze roku, w porze rozbudzającego się dopiero życia, rozwijających się pączków.

2. Zwyczaj zwodzenia w dniu pierwszego kwietnia rozpowszechniony w całej Słowiańszczyźnie[536].

W zielonym domeczku kilku braci siedzi,
Przy nich niedaleko podobni sąsiedzi.
Otworzy domeczek niedobra kucharka
I owych braciszków wpakuje do garnka.
Przystawi do ognia, we wodzie uwarzy
I częstuje nimi swoich gospodarzy.
(Jachowicz)

Osobliwa to beczka,
Bez obręczy i wieczka.
W beczce piwo dwojakie.
A jakież to, a jakie?

Zagadki

Litewska, *Kwiat zimowy i śnieg letni*[537].

Gadki (bajki)

Gadki ludu tym się najszczególniej różnią od wszelkich pieśni ludu, że ich nie śpiewają, tylko wygadują, czyli deklamują. Jest to jedyny rodzaj poezji ludu odznaczający

[535] B. F. Trentowski, *Chowanna …*, t. I, s. 349.
[536] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 271.
[537] M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej,* t. III, Kraków 1841, s. 218 – *Pieśni litewskie.*

się „cudotwornością", czego w innych pieśniach nie ma, a co jest cechą charakterystyczną klechd. Zatem gadki są jakby przejściem z klechd do pieśni. Są to arabeskowe, splecione z roślinnych, zwierzęcych i ludzkich kształtów obrazki. Jednym słowem, są to bajki ludu, z których niekiedy łatwo nawet wyciągnąć sens moralny i prostą nauczkę. Przytaczamy niektóre:

Śmierć komara[538]

Poszła mucha po wodę do zimnego zdroju,
Napotkał ją komar w lesie i nie dał pokoju.
– Oj komarze, komarze! Cóż ci na przeszkodzie?
Zaszedłeś mi drogę ku chłodzącej wodzie.
Aż się potem zdarzyło,
Że coś w boru stuknęło.
Komar ci to z dębu spadł,
Złamał sobie w karczku gnat.
Złamał sobie golenie
O dębowe korzenie.
Dowiedziała się mucha,
Że już komar bez ducha.
Przyleciała do niego
Poratować chorego.
I komara pytała:
Czy po leki iść miała?
A komar jej odpowie:
– Niech ci Pan Bóg da zdrowie.
Nie trzeba mi apteczki,
Tylko rydlu, matyczki,
Więc mnie zagrzeb w leszczyny,
A odpuść mi me winy.
I był tam pogrzeb wspaniały,
Muchy rojami brzęczały:
– Oj, leży tu komar zuch!
Grał niejednym na nosie
Nieprzyjaciel biednych much.
Grał na nosie niejednemu
Wieczny odpoczynek jemu.
Grał na nosie niejednemu,

[538] K. W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączneiem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. II, Warszawa 1836, s. 269–270.

Teraz leży zuch
Pogrzebion od much!

Krówka

Była babuleńka biedną kobiecina,
Miała ona bystrą krówkę, do mleka jedyną.
A ta bystra krówka raz z jakiejś rozpusty
Zjadła babuleńce ogródek kapusty.
Wzięła babuleńka kija laskowego
I wygnała krówkę do lasu dzikiego.
Potem szła na szyszki, przeszła wszystkie dróżki
Nie znalazła swojej krówki, tylko same różki.

Dzwonek (Linde)

Gdy myszy kota zimać chciały,
Chcą nań dzwonek uwiązać, żeby go słyszały,
Ale gdy na to przyszło, kto ma wiązać dzwonek,
Wnet każda szła pod strzechę, wtuliwszy ogonek.
(Rej, *Wizerunek*[539])

Razu jednego myszy
Kota zimać chciały
I dzwonek mu uwiązać,
żeby go słyszały.
Ale gdy przyszło na to,
kto ma wiązać dzwonek,
Wnet każda smyk pod strzechę,
Wtuliwszy ogonek.

Osła nie siecze, a kozę wecuje[540].

[539] M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego,* Kraków 1560 – rozdział V.
[540] A. Żeglicki, *Adagia,* Warszawa 1751.

Bajki mazurskie, poezje Jana Nepomucena Gątkowskiego[541]

Pies i kot

Pies na kota zażarty i póki świat światem
Nigdy jemu nie będzie, jak trzeba być bratem.
Zawziętość ta jest znana już niemal każdemu,
Ale nikt się nie pytał dlaczego lub czemu?
Bajka, która zawiły wszelkich rzeczy wątek
Potrafi trybem sztuki przywieść na początek,
Opowie nam tą baśnią i wierzyć wypada,
Jak długo gniew z sobą ciągnie chyża zdrada.
Pies jeden, a to w pierwszym wieku po potopie,
Ukradł w kuchni puożynię i schował w konopie.
Nikt o tym ani mniemał, choć kucharz jej szukał,
Cała kuchnię przewrócił, kuchcików ofukał.
Nikt o tym ani mniemał, ale kocie ślepie
Widziało, co się działo, błyszcząc na nalepie.
Pies szczery, chcąc gościnność zjawić po potopie,
Zgromadziwszy psów kilka, prowadzi w konopie.
Przybyli, nie znaleźli, ale idąc w tropy,
Zobaczyli na ziemi świeże kocie stopy.
Dybali zaraz za nim, lecz sztuka fałszywa
Ucieka wprost przez pola, do domu przybywa
I kryje się pod wysoką strzechę tak tajemnie,
Iż się psiska zgoniły, a to podaremnie.
Co się później z nim działo, trudno jest wybadać,
To pewne, iż się musiał przed psami spowiadać,
A że się na żaden sposób nie wykłamał,
Całemu pokoleniu słowo wiary złamał.
Odtąd każdy pies kota ściga i napada
Za to, że go splamiła na początku zdrada[542].

[541] Jan Nepomucen Gątkowski (1814–1878), historyk, poeta, pedagog; J.N. Gątkowski, *Bajki mazurskie,* Wiedeń 1841, s. 32.

[542] Bajka ta, choć niezręcznie osnuta jest na podaniu ludu i życzyć by wypadało, aby inne podobne w ustach ludu odnajdywane bajki zręczniejsze pióro obrabiało.

Ojciec i dziecko

Pytało się raz dziecko ojca rozumnego:
– Mój tato! – rzekło – proszę powiedz mi dlaczego
Na tym stawie, gdzie groble dokoła nas wiodą
Zawsze wiatr fale pędzi i tak rusza wodą?
Ojciec spojrzał na dziecko, potem ucałował:
– Moje dziecię, tak Pan Bóg wodę uformował,
By nią wiatry ruszały, bo woda stojąca
Najczęściej jest bez ruchu, mętna i śmierdząca[543].

Klechdy

Klechdy przypadają na czas adwentowy, czas oczekiwania na przyjście Zbawiciela, który według proroctw ma się urodzić w ubóstwie.

W dziejach bajecznych jest to epoka Popielów smutna, w której ubogi Piast staje się wybawicielem narodu i świetna przyszłość jest przepowiedziana dziecięciu Ziemowitowi.

Też same znaki wieszczące przebijają się w klechdach, które ciągle krążą około treści o trzech braciach, z których najmłodszy, choć nierozumny, ratuje starszych i dzieli się z nimi. Jest ich wybawcą jak Piast.

Pierwszeństwo, jakie klechdy najmłodszemu bratu przyznają (co się powtarza w prawach i licznych tradycjach), nadaje najmłodszemu wiekowi, czyli dziecku, wielką w klechdach wagę.

Klechda w najmłodszym bracie przedstawia proroczo nasz najmłodszy naród w rodzinie europejskich narodów, tudzież przedstawia siebie jako najmłodszą, najniższą warstwę, która głównie stanowi charakter tegoż rolniczego narodu, a która po kolejnej przewadze pierwszego i drugiego stanu przedniejsze ma w przyszłości zabrać stanowisko, jako ostatni stan trzeci.

Klechda zwykle kończy się dobrze.

W klechdzie brat najmłodszy najczęściej stawia kościół na podziękowanie Bogu za dobry koniec rzeczy. Jest to przydatek już z chrześcijańskich czasów, ale zawsze z ducha ludu pochodzący.

Klechdy

1. O podziale klechd na rodzime starosłowiańskie, historyczne i obce[544].
2. Osobno o obcych klechdach[545].

---

[543] J. N. Gątkowski, *Bajki mazurskie,* s. 50.
[544] K.W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i pieśni ludu polskiego i Rusi,* t. I, s. 13.
[545] Tamże, s. 39–47.

3. O powieściach ludu w ogólności[546].
4. O wyróżnieniu klechd rodzimych od Tysiąca Nocy[547].
5. O powiastkach i klechdach gminnych z uwagą na podział Wójcickiego[548].
6. O pątnikach szczegółowo[549].
7. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej* – o powieściach ludu, t. I.
8. Maciejowski, *Pamiętniki*[550]*; O klechdach.*
9. *O tysiącu nocach.*

Bajki, klechdy

1. *Piszczałka.*
2. *Kachna i Magda.*
3. *Biedka.*
4. *Kopciuszek.*
5. *O złotym ptaszku.*
6. *Dziadowy syn* („Pismo dla ludu"[551]).
7. *Król pyszałek* (śląskie).
8. *Sakiewka* (Żegota, Kostrowiec[552]).

Podanie o Twardowskim

Podanie o Twardowskim zdaje się większą mieć ważność, niżeli mu dotąd przypisywano, jakkolwiek najliczniejsze obrobienia tej treści gminnej w nowej epoce poezji poświadczają tę jego ważność rodzimą. W *Twardowskim* zdają się spod tajemnej osłony mitycznej przeglądać pierwiastki historyczne.

Lud, od czasu rozdwojenia z warstwami wyższymi, zaczął znowu samoistniej tworzyć swoje mity i jak niegdyś w Popiela uklecił klechdę wieszczącą cały okres upadku nowoczesnego, tak wedle tej modły (modelu) wyrobił w Twardowskim trwalszy, o wyraźniejszych zarysach pomnik, olbrzymie rozmiary dziejów ostatnich wieków sprowadzając do plastycznych wyrazów pojedynczej postaci. Młodość jego odnosi się w piękne jeszcze jagiellońskie czasy, których wyrazem była szerząca się oświata (szkoła krakowska) i pobożność. To też i on był w młodości swej pobożny,

---

546 K.W. Wójcicki, *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. I, Warszawa 1845, s. 330.

547 L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie,* Poznań 1841, s. XVIII.

548 G.J.H. Cegielski, *Nauka poezji zawierająca teorię poezji i jej rodzajów,* Poznań 1845, 61–63.

549 K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne,* t. II, s. 153.

550 W.A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian,* Petersburg-Lipsk 1839.

551 Prawdopodobnie chodzi o czasopismo „Pismo dla ludu polskiego", wydawane w Poznaniu od 1845 r.

552 Żegota Kostrowiec – pseudonim literacki abpa Ignacego Hołowińskiego.

uczył się dobrze, bo nawet wiersze składał i jego mianują twórcą Kantyczków, których powstanie kładą uczeni rzeczywiście na czas pomiędzy Kazimierzem Wielkim a Zygmuntem I Starym (Bentkowski[553], *Historia literatury polskiej*[554]; Wójcicki[555]). Jest to pierwszy związek literatury ustnej z piśmienną, wspólna własność wyższej i niższej warstwy. Twardowski też rośnie między gminem jako szlachcic.

Dalej odstępuje od pobożności swojej, zostaje czarnoksiężnikiem jak szlachecki wiek XVI. Zaraża się nauką kacerską[556] z Niemiec. Toż i Twardowski brata się z Szatanem, który w wyobrażeniu ludu występuje zawsze w stroju niemieckim. Protestantyzm ciągnie naród ku dobrom ziemskim i kiedy już gasną ostatnie promienie duchowe złotego wieku (który Skarga raczej na XV niż XVI wiek kładzie) zaczyna się tajemnicza robota złota (alchemia). Tak i Twardowski, skoro urok nabożnej pieśni uleciał od niego, obudziła się w nim żądza skarbów i Szatanowi każe znosić je do Olkusza. Ale jak marna była robota złota, tak wymarniały i skarby olkuskie. „Twardowski umierał i zmartwychwstawał, starzał się i odmładzał wiecznie, jak nasz naród starożytny"[557]. Bywał pokrajany w kawałki, aby się odrodzić, jak nasz kraj rozcinany zrastał się i odmładzał. Powtarza się tu myśl piastowskiej jeszcze legendy o rozcinanym i na powrót zrastającym się ciele św. Stanisława, którego rozrzuconych szczątków orły pilnowały. Z cudu tego wróżono przyszłe męczeństwo, rozćwiartowanie i cudowne znowu zrośnięcie się narodu. Ciekawy w tym względzie obraz jest św. Stanisława, a z drugiej strony Narodzenie Dzieciątka Jezus, opisany w „Przyjacielu Ludu", R. 5, nr 1[558]. „Lud, wiedząc o tym, że Twardowski, jako będący z Szatanem w zmowie, ma podostatek bogactw, wystawiał go sobie jako bogatego pana, który rozpierając się w kolasie, jeździł po Krakowskim Rynku z licznym pocztem służebników, roztrącając, co na drodze stało. A gdy podług mniemania ludu zbytkować panom szczególniej przystało, nasz czarnoksiężnik był w jego oczach hulaką, rubaszno wesołym szlachcicem"[559]. W tłuczeniu garnków żonie (która w ulepionym z gliny domku na Rynku Krakowskim takowe sprzedając i widząc przez męża tłuczone, klęła i złościła się, a on, siedząc w pięknej kolasie, śmiał się z tej psoty) – w tym mówią obrazie, który lud po swojemu ułożył – wyraził niezgodę małżeństwa jego, co tak smutnie w ostatnim rozprzężeniu narodu targało węzły rodzinne i sławnej liczbie rozwodów dało początek.

---

[553] Feliks Bentkowski (1781–1852), historyk literatury, bibliograf, językoznawca, archiwista – NEP PWN , t. I, s. 606.

[554] F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej,* Wilno-Warszawa 1814.

[555] K.W. Wójcicki, *Klechdy…,* t. I, s. 229.

[556] Kacerstwo – daw. wyznawanie jakiejś herezji lub którejś z religii protestanckich.

[557] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…,* t. IV, s. 404.

[558] *Zgon św. Stanisława, podług starego olejnego obrazu na drzewie,* „Przyjaciel Ludu", 5 (1838) nr 1, s. 1–2 (rycina – rys. T. Mielcarzewicz).

[559] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…,* t. IV, s. 406.

W Twardowskim przecież jeszcze przed jego upadkiem błyska cnota chrześcijańska. Szatan przybiera postać dworzana i jak biegłego lekarza zaprasza Twardowskiego niby do swojego pana, że potrzebuje pomocy. Twardowski miał złota, ile zapomyślał. Był sobie szlachcicem w paradnej kolasie[560] otoczonym orszakiem sług i dumnie się przejeżdżający po Rynku Krakowskim. Słowem, był panem dostatnim. Zatem spiesząc się nieść pomoc drugiemu, dowiódł, że w nim jeszcze chrześcijańskie odezwało się serce. Tak Niemiec wzywa pokornie pomocy narodu. Król szlachcic w sprawie chrześcijańskiej spieszy mu na pomoc. Ale Niemiec nawet czapką mu nie kiwnie. Owszem, wnet Niemiec (August II i III) uraszcza sobie prawo do opanowania narodu.

Tu nasuwa się w podaniu obraz karczmy, jakoby wyraz rozpasanych owych czasów w których mówiono, że za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa. W karczmie Twardowski wpada w ręce Szatana i do końca swego się zbliża, bo jakby na urągowisko szatańskie ta karczma Rzym się nazywa, gdzie według układu miał prawo Szatan pojmać Twardowskiego.

Toteż kiedy kraj, noszący święte miano Królestwa Najświętszej Panny, zaczął w hulacką karczmę się zamieniać, wtedy i nie dziw, że duch zatracenia był mocny swoim najazdem gwałtu, ostatecznego zaboru na nim dokonać.

A jako wpierw już Szatan napadł na Twardowskiego wśród lasów, lecz odstraszony jeszcze zaklęciem jego, tylko mu jedną zgruchotał nogę i odtąd Twardowskiego kuternogą zwano. Tak pierwsze kraju zabory, choć jeszcze całego ciała narodu nie porwały, przecież już w lesistej Litwie najazd uczyniwszy, pozbawiły go tej drugiej jego podstawy, bez której odtąd chromać[561] już począł. Teraz jednak ostateczna przyszła godzina. Jak na próżno już naród zasłaniał się niewinnym ludem, tak i w mitycznym podobieństwie Twardowski na próżno niewinnym dziecięciem z kolebki zasłania się przed napaścią Szatana. W ostatniej wszakże niedoli, kiedy czarne i potworne ptaki zawrzasły nad nim radośnie, Twardowskiego żal ścisnął i ze zmordowanej piersi dobył ostatek głosu, i zanucił pieśń nabożną. Była to jedna z kantyczek, które dawniej w swej młodości, kiedy nie znał czarów i duszę miał jeszcze niewinną, ułożył na cześć Maryi Panny i śpiewał zawsze codziennie.

Pasterze i górale, co pod nim w górach paśli, zdziwieni podnieśli głowy, chcąc wiedzieć skąd pieśń nabożna słowa im z chmur przynosi. Głos jego bowiem – mówi podanie – nie rozwiewał się w powietrzu, ale przyległ do tej ziemi, aby ludzkie dusze zbudował. Tak i naród, skoro czarne i dwugłowe orły powiały już nad nim, ściśniony w sercu przypomniał sobie z czasów niewinnej swej młodości urok rodowego życia, gdy niegdyś żył braterstwem jak codziennym chlebem, gdy nie gardził pan kmiotka swego osobą i jak to włodarz Jana Kochanowskiego, pomnąc na dawne rodowe życie, mówi:

---

[560] Kolasa – starodawny, elegancki powóz, karoca, kareta.

[561] Chromać – daw. utykać na nogę, kuleć.

– Takoż bywało, panie, pijaliśmy z sobą
Ani gardził pan kmiotka swojego osobą.
Dziś wszystko jest inaczej, wszystko spoważniało,
Jak to mówią, postawy dosyć, wątku mało.

I teraz w ostatniej godzinie odezwał się tym głosem (Ustawy 3. maja), który doprawdy jak piosnka kolędowa ubogim ludziom dobrą zwiastowała nowinę i z podziwem słuchał go lud po całym kraju. „Polska – mówi Mochnacki – na kilka chwil przed zagładą polityczną zebrała w jedną treść całe swe jestestwo. Naród wtedy wzmógł się na kształt atlety dobiegającego do kresu i, czego nikt dostatecznie nie wypowie, odmłodniał, tracąc byt udzielny i energiczniej wyraził swego ducha, konając, niżeli inne narody w początkach swoich albo we wzroście. Dziełem tym dotychczas żyje Polska. Jemu to winni jesteśmy to jestestwo, dotąd niewybadane przez żadnego filozofa, którym całą masą, całymi milionami naszego rodu, trzymając się w środku między zniszczeniem i bytem, ani się tamtemu dać pokonać, ani tego odzyskać nie możemy. Tak jest, dotąd żyjemy tylko tym odnowieniem na duchu i ta jest wielka tajemnica naszego bytu, naszego rodu!".

Otóż patrzmy, że lud wpierw to pojął i równie głęboko, a przy tym jakże plastycznie wyraz w mitycznej postaci Twardowskiego, od którego, na święte słowa pieśni, odleciał duch zatracenia i Twardowski ujrzał się zawieszonym w powietrzu, i głos mocny usłyszał nad sobą:

– Zostaniesz do dnia sądu zawieszony jak teraz!

– Jak zawisł w miejscu, tak dotychczas buja, a starzy, co dawne pamiętają czasy, gdy miesiąc w pełni (pełnia to znak zmartwychwstania) zabłyśnie, wskazuje czarną plamkę, jako ciało Twardowskiego zawieszone do dnia sądu. Taką plamę podobno i inni widzą na karcie Europy i mówią, że to jest ciało żywej Polski, które w takim zawieszeniu zostanie, dopóki nie przyjdzie dzień straszliwego nad narodami sądu.

Zasługuje tu na uwagę, że podania o Twardowskim nie utworzył lud po upadku Polski, lecz przed rozbiorami, nawet ostatnie szczegóły tegoż podania już pomiędzy ludem krążyły, skąd podanie to jest wieszczem i przepowiednią. Okoliczność tę wyjaśnia Wójcicki w *Klechdach*[562], gdzie powiada, iż: „Wiadomość tę, że pokazywano plamkę jako ciało Twardowskiego, powziął od głośnego w dziejach panowania Stanisława Augusta Kuźmy[563] (1771), któremu ojciec nieraz o tym opowiadał".

Podanie o Twardowskim, przedstawiając koleje wyższej warstwy, czyni go zawieszonym w bycie, ale nie działającym. Zasięga tylko wieści, co się w kraju dzieje i nicią pajęczyny spojony jest ze swoją ojczyzną. Tak dawna Polska żyje w zawieszeniu,

[562] K.W. Wójcicki, *Klechdy…*, t. I, s. 229.

[563] Jan Kuźma (1742–1822), konfederat barski, jeden z porywaczy Stanisława Augusta Poniatowskiego – NEP PWN t. IV, s. 741.

słabą nicią wiążąca się z rodzinną ziemią. Polityczne życie Polski poupadkowej, epoka napoleońska, aleksandrowska i rok 1830 są to nieprzylepne części, Polska jak plamka tkwi na karcie.

Jakoż dotychczas gród ten opuszczony,
Luba dziecina odwiedzać przychodzi,
Czy burza zniszczyć ma rolnika plony,
Czy trwoga pachnie okropnej powodzi,
Maleńka dusza wraz się ukazuje,
Daje przestrogi, pomaga, ratuje.

Nieraz gdy matce zasłabuje dziecię,
Mały aniołek natychmiast przybywa,
Woń słodka jego oznajmia przybycie,
A jasne światło skronie mu okrywa,
Słodkim nuceniem przerywając ciszę,
Białą swą rączką dziecinę kołysze.
A jeśli Boskie zrządzają wyroki,
By się dni dziecka zbyt wcześnie przerwały,
Widziano nieraz, jak ów anioł mały,
Niosąc je z sobą, wzbijał się w obłoki
Ze schylonym czołem przed Wszechmocnym stawał
I dziecię w poczet Cherubów oddawał.

J. U. Niemcewicz

Duma ta opisana jest wiernie według miejscowych podań. Takie jest podanie.

Podanie o Jazłowcu zdaje się nie opierać na faktach historii rodzin tego zamku, ale raczej wyraża ogólne fakty dziejów Polski upadającej, uczepione do nazwiska Koniecpolskich (którzy rzeczywiście przez pewien czas dziedziczyli ten zamek) i do ostatniego króla Polski Stanisława Augusta, który po ojcu odziedziczył ten zamek.

Zapisane podania ludu zgodnie przyczynę upadku zamku przypisują prześladowaniu osiadłych tam Ormian. O tym w historii tego miasta nie ma wzmianki, lecz lud ruski prześladowanie religijne dokonywane na całej Rusi wziął tu za przyczynę upadku Polski, którą sobie wyobraził w ruinie grodu. Dalej mówi podanie, że „cała ludność ormiańska porzuciła Jazłowice i przeniosła się do Lwowa. Od tej chwili już się nie podźwignęło to miasto. Nieurodzaj, głód, morowa zaraza spadła na włości jazłowieckie. W rozległych bazarach niepłoszone gnieździły się sowy i wtórowały nocą dziwnym krakaniom kruków snujących się dla ścierwa. Podróżni z przestrachem wracali od Jazłowca drogą, a sąsiedzi okopali się zbrojnie

od powietrza. Czuł w Jazłowcu położenie swoje i gorycz winem uśmierzał. Nareszcie nędznie zginął, a Jazłowice spaliły się od ognia piorunowego. Tam od owego czasu z gór na wiosnę i jesień woda zatapia pola, a latem upał zboże wysusza"[564]. Inne podanie dodaje, że „rodzina Jazłowieckich zgasła, a gród przeszedł na własność Koniecpolskich. I tej rodziny nie lepszy był koniec, gdy bowiem razu pewnego z chłopięciem, jedynym tego imienia dziedzicem, piastunka przyszła igrać nad brzeg studni zamkowej. Nastraszona przez kogoś upuściła dziecię, z którego śmiercią miała się zacząć kolej nieszczęść Polski. Dzisiaj okoliczni wieśniacy, w chwilach, gdy słońce zachodzi, widują, jak promień jego tworzy niekiedy w obłokach złotą przepaskę, potem złotowłose dziecię mające na głowie wianek, w prawej ręce krzyż, a w lewej kwiaty" (Siemieński, *Legendy* z podaniem artykułu[565]; Dziecię trzymające w ręku jabłuszko z krzyżykiem. „Ziewonja", str. 128[566]). Wówczas dziewczęta śpiewają:

1
Złote dziecię na obłokach,
A na głowie w kłosach.
Wróży ludziom żniwo polu,
Nam barwinek w włosach.

2
Krzyż pokuta, Krzyż zbawienia,
Czart Krzyża się boi.
Ach! to dziecię Boża łaska,
Wierzcie ludzie moi.

3
Boża łaska, przebaczenie,
Choć nieszczęście gniecie.
Choć Bóg w gniewie twarz odwrócił,
Pamięta o świecie.
(Muzeum domowe, jak wyżej)

Zjawisko to póty się ma objawiać, póki Polska cała w granicach swych nie powstanie (Siemieński i „Ziewonja").

[564] *Zamek jazłowiecki,* „Muzeum Domowe albo Czytelnia Wieczorna", nr 24, wyd. F. S. Dmochowski, Warszawa 1835, s. 185.

[565] L. Siemieński, *Podania i legendy…,* s. 64–65 – *Zamek jazłowiecki.*

[566] „Ziewonja. Noworocznik", t. II, wyd. A. Bielowski, Lwów 1839.

„Takie jest podanie wiejskiego ludu o zwaliskach Jazłowca, zachowano je w piosnkach i obrzędach tchnących poezją, które w pierwszej pełni za powrotem wiosny obchodzą" *(Muzeum Domowe,* jak wyżej).

W innym podaniu, wiernie z ust ludu spisanym, w *Dumie* Niemcewicza[567], dziecię to jako duch opiekuńczy zjawia się pomiędzy mieszkańcami tej okolicy, wypłacając się za grzechy przodków.

Ostatni Koniecpolski Jan Aleksander[568] umarł 1719 i nie miał żadnego potomstwa.

Lud więc utworzyć musiał to podanie sprzeczne z bezpotomnością Koniecpolskiego, gdy już nikt z żyjących pomiędzy tamtejszym ludem nie pamiętał rzeczywistych okoliczności wygaśnięcia tej rodziny. Zatem przynajmniej o jeden wiek ludzki, o lat kilkadziesiąt, po śmierci ostatniego Koniecpolskiego, czyli po ostatnim rozbiorze kraju, że zaś właśnie w tym czasie dziedzicem Jazłowca był król Stanisław August, zatem marny jego koniec, powiązany z ostatecznym rozpadnięciem się Polski, przyczepił lud do obrazu ruin zamku jazłowieckiego i los króla podszył pod symboliczne nazwisko ostatniego bezpotomnego Koniecpolskiego, o którym głucha już tylko wieść pomiędzy tamtejszym ludem została. Jedyną zaś nadzieją, przy której się Polska przy swym końcu odmłodzić miała, była Ustawa 3. maja w rodzinie Poniatowskich zostawiająca następstwo tronu. Gdy jednak ustawa ta wnet upadła jak w studnię, ledwo żyć poczęła, zatem lud tę młodą, a wnet zabitą nadzieję kończącej się Polski i rodu Poniatowskich wyobraził w postaci dziecięcia. A jako ta wieść o tej nadziei odmładzającej się ojczyzny chodziła pomiędzy ludem, jako wetująca dawne grzechy narodu, tak duch dziecięcia chodzi po chatkach i czyni przysługi, bo wszelkie poupadkowe zbliżenie się do ludu, jest pokutującym za winy przodków duchem odmładzającej się Polski.

Duch młodej Polski jawi się ku pomocy ludu we wszystkich jego klęskach, lecz jako sam ten duch jeszcze za słaby do wydźwignięcia ludu z ciężkich niedoli schyla się szczególniej ku kołysce małych dzieci, one kołysze, piastuje i ich dusze w objęciach swoich wznosi do Boga. Podanie zdaje się tu w naturalnym swym rozwinięciu dawać wskazówkę, iż duch odmładzającego się narodu, jako sam młodociany i słaby, przede wszystkim ku niesieniu pomocy w wychowaniu młodocianych pokoleń ludu, działanie swoje obrócić powinien i jawić się duchem opiekuńczym po chatkach, gdy zwalonych ruin gmachu podźwignąć nie może.

Upadnięcie dziecięcia w studnię wymyślił lud z przysłowia starego: zaginął jak kamień w wodzie. „Dawni Słowianie, zawierając pokój, rzucali kamień w wodę na znak, że jak kamień utonął w głębinie, tak niech dawna znika nienawiść"[569].

---

[567] J. U. Niemcewicz, *Dumy polskie,* Warszawa 1789.

[568] Jan Aleksander Koniecpolski (1635–1719), koniuszy wielki koronny.

[569] M. Wiszniewski, *Historia literatury,* t. I, s. 236.

„Przysłowiem «jak kamień w wodę lub w morze, lub w studnię rzucony» oznaczamy w języku naszym wieczne zapomnienie gniewu, urazy lub nienawiść albo zatracenie bez znalezienia jakowej rzeczy”[570].

W tej walce z dymem poszła ojców strzecha,
Wtedy mi córka, jedyna pociecha,
Znikła bez śladu; przez długie ja czasy
Chodziłam za nią, na wioski i lasy,
Lecz jako kamień do morza rzucony…
Zniknęła wiecznie, głuche wszystkie strony.
(Brodziński, Wiesław[571])

Gdzieś ty bywał dotychczas przyjacielu młody.
Nie wiedzieć, kędyś zniknął jak kamień śród wody.
(Mickiewicz, Dziady)

I. B. Rakowiecki, *Prawda ruska*[572].

Przysłowie: jakby kamień w studnię wrzucił – znaczy tajemnicę (Linde, *Słownik*[573]).

W upadku dziecięcia, ostatniej i młodocianej nadziei rodu Koniecpolskich, wyraził lud upadek ostatniej, dopiero co odmładzającej się nadziei Polski. Jakaś niewypowiedziana tajemnica strąciła w upadek, w błogi owoc ostatnich nadziei narodu, to też lud upadek dziecięcia, nieznaczną siłą strąconego, wyraził w głębokiej i ciemnej studni, jak wszelką tajemnicę wyraża symbolicznym zapadnięciem jak kamienia w studnię. W upadku tym jednak widział lud ostateczne zadośćuczynienie za winy przeszłości, a tym głębsze przejednanie dawnych nienawiści pomiędzy ludem niegdyś uciskanym, a uciskającym go rodem i w dowód tego przymierza, jak praojcowie tego narodu przy zawieraniu pokoju z nieprzyjaciółmi rzucali kamień do wody na znak wiecznego zapomnienia urazu, tak lud wpadnięciem dziecięcia do studni wyraził uroczyste przejednanie, odtąd już przyjazny duch zamkowego dziecięcia gości po ubogich chatkach jak anioł pociechy i zwiastun lepszej doli.

---

[570] K.W. Wójcicki, *Przysłowia narodowe …,* t. II, Warszawa 1830, s. 11.

[571] W. Brodziński, *Wiesław. Sielanka krakowska,* „Pamiętnik Warszawski”, 1820; por. W. Brodziński, *Dzieła…,* t. I, Wilno 1842, s. 50–51.

[572] I. B. Rakowiecki, *Prawda ruska, czyli prawda wielkiego księcia Jarosława Władymirowicza,* Warszawa 1820, t. I, s. 53.

[573] S. Linde, *Słownik…*, t. III, vol. 5, s. 452 – *Studnia,* por. tamże, t. I, cz. 2 , s. 912 – *Kamień.*

e) Legendy i pieśni

Legendy

1. W legendach jest taż sama, co w klechdach fantastyczność, ale przechodzi w cudowność religijną, chrześcijańską. Dlatego legendy kładziemy na czas pomiędzy Bożym Narodzeniem a Wielkim Postem, gdzie z jednej strony przypadają dzieje Nowego Przymierza, a z drugiej dzieje krajowe od przyjęcia chrześcijaństwa aż do wygaśnięcia Jagiellonów.

2. Litwa uwydatnia się głównie charakterem pobożnym i w Litwie wzięto się najpierwej do przerabiania legend (Odyniec, Hołowiński).

3. W legendach, równie jak w klechdach, ale jeszcze wyraźniej, dzieci i prostaczkowie otrzymują objawienia cudów i są ich głosicielami.

4. Legenda, jak klechda, nie czepia się miejsca ani dat i ten rodzaj legend jest najdawniejszy, np. *Pacierze*[574]*, Krzysztofor*[575]*, Madej, Dzieciątko kowalskie* (Mieszko odzyskuje wzrok) – w nich też jest wyraźne przejście z pogaństwa do chrześcijaństwa. Dalsze legendy czepiają się znanych w historii osób i miejsc, stają się podaniami i łączą się z historią Piastów, i zasuwają się w jagiellońskie czasy. Późniejsze legendy, czyli podania, przy nastąpionym rozerwaniu klas wyższych od niższych, zstępują znowu do ludu, ale już mniej wyraźnie łączą się z głośnymi w historii osobami. Czepiają się tylko miejsc i prywatnego życia, gdzie zaś dotkną osób znakomitych, to przez oddalenie widzą je niewyraźnie i krzywią wypadki historyczne, np. *o Królu Sobku – Dziecię Jazłowieckie.*

5. *Nóżka*, legenda z XVIII wieku, przez Ad. Gorczyńskiego należy do tych, które prywatnego życia się czepiają.

6. *Brzoza gryżyńska*[576] także musi być z wieku XVIII, gdyż dotąd rośnie brzoza na cmentarzu gryżyńskim, która dała pierwszy powód do wysnucia się legendy.

„Na każdą porę lud nasz ma stosowne pieśni, które chociaż nie wzmiankują nic o niej i mogłyby równie dobrze ujść w każdym czasie, lecz treścią swoją, albo wesołą partą albo skromną i smutną, należą właściwie do zwyczajów uświęconej pory"[577].

---

[574] Por. E. Odyniec, *Poezje,* Wilno 1859; J. Wojkowska, *Dwie książki, które stary Wojciech kupił na jarmarku w miasteczku do czytania w niedzielne popołudnia,* t. II, Poznań 1846, s. 142.

[575] L. Siemieński, *Podania i legendy…*, s. 27.

[576] Por. Brzoza (powieść gminna), „Przyjaciel Ludu", 1 (1834) nr 47, s. 372–373 – jest to opowiadanie ludowe opisujące genezę pomnikowej brzozy rosnącej w Gryżynie, koło Kościana (miała wyrosnąć na grobie dziecka); motyw ten podjął Franciszek Morawski w utworze poetyckim pt. *Brzoza gryżyńska*; zob. F. Morawski, *Pisma,* t. I, Poznań 1841, s. 98–103.

[577] E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego…,* s. 384.

„Każda prawie pieśń zaczyna się od jakiego obrazu natury, służącego do wyraźnego porównania lub mającego wpółskryty stosunek z uczuciem śpiewaka”[578].

„Lecz te ciągłe porównania z przedmiotami natury, częste uosabianie onych, powtarzane zwroty do szczerych borów, bujnych wiatrów, czystych pól, gołębic itd., nie są jedyną oznaką rozmiłowania naszego ludu w przyrodzie i wpływu przez nią wywieranego. Każda pora ma swoje właściwe piosnki. Wiosną, kiedy miłe wrażenia, obudzone nowym życiem krążącym dokoła, walczą w łonie biednego kmiotka z cierpieniem sprawionym przez nędzę i głód, zbyt często wówczas doświadczany, pieśń głosi miłość i słodkie uczucia, lecz naturalnie muszą one w smutnej odzywać się nucie. Rzadko znajdujemy opisy zimy w pieśniach, bo zazwyczaj lud układa i śpiewa je wiosną, latem lub jesienią, na wolnym powietrzu, śród pól i gajów. Dlatego też ciągle w tych świeżych sielankach spotykamy się z zielonym sadem, dąbrową, słowikiem, kukułką”[579].

Legendy i pieśni ludu polskiego nowo odkryte podał do druku Wacław Alojzy Maciejowski. Pieśni niniejsze, będące wiernym ludu wyrazem, mają archaizmy, które przypiskami objaśniam.

I. Pieśni, czyli legendy[580]

O grzesznikach

O święta Polsko, co słychać o tobie?
Śliczne klejnoty utraciłaś sobie.
Ziemia teraz nie rodzi, jak przed tym rodziła,
Czy jej zakazano, czy się wypleniła?
Ni jej zakazano, ni się wypleniła,
Bo sama przez się niechętnie rodziła.
Bo przed tym lud stary brzydził się czartami,
Teraz młode dziatki liczą (klną) tysiącami.
I liczy, liczy, chodzi po ulicy.
Ojciec, matka słyszy, rózgą nie oćwiczy,
Żebyś ty, matko, dziatki rózgą siekła,
Wybawiłabyś swą duszę z piekła.
Ale ty matko rózgi na dziatki żałujesz,
W piekle na siebie smołę gotujesz.
Matka u córki miejsca nie zagrzeje,

[578] A.I. Chrapowicki, *Rzut oka na poezję ludu białoruskiego,* „Rubon. Pismo zbiorowe poświęcone pożytecznej rozrywce”, t. V, Wilno 1845, s. 52.

[579] Tamże, s. 55.

[580] Zob. Pieśni w: *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego*, t. II, s. 465–470.

Bo się w jej domu złe przekleństwo dzieje.
– Oj córko, córko, gdzieś tego nawykła,
Bodaj żeś była w mym żywocie znikła.
Wykarmiłam cię swoimi piersiami,
Co spojrzę na cię, zaleję się łzami.
Brat swego brata, domu nienawidzi,
Bo się bogaty ubogiego wstydzi.
– Oj bracie, bracie, nie wstydźmy się siebie,
Na tamtym świecie przyjdziemy do siebie.
Siostra w siostry domu nienawidzi,
Bo się bogata za ubogą wstydzi.
– Oj siostro, siostro, nie wstydźmy się siebie,
Na tamtym świecie przyjdziemy do siebie.
Oj siostro, siostro, pamiętaj na moje sieroctwo
Nędzić mnie bieda, bieda i ubóstwo.
Siostra uboga na niebie króluje.
Siostra bogata w piekle się gotuje.
Przyszedł ojciec do syna, prosi o wspomożenie.
Syn na ojca spojrzał, złe na nim odzienie.
– Oj synu, synu, masz wszystkiego dosyć,
Nie oczekujże się tego chleba prosić.
Idą ci tam, idą, te anielskie wody,
Prosi się syn u ojca o kropelkę wody.
– Oj synu, synu, choćbym ci dał całe morze,
Już tobie w piekle nie pomoże.
– O Boże, Boże, z nieba wysokiego,
Racz nie opuszczać ojca ubogiego.

Modlitwa wieczorna

Idę ja spać, idę ja spać,
Nie może mi się nic złego stać.
Jezus mnie chrzci,
Najświętsza Panienka miłowała,
Święta Anna wianki zamiatała.
Moja Panno, wierna mocy,
A strzeżże mnie do północy,
Matko Boska do świtania,
A Pan Jezus do skonania.
Amen

Pieśni[581]		
A. Pieśni światowe (opisowe):	B. Pieśni nabożne:	C. Pieśni obrzędowe:
1. Pieśni skoczne (mimiczne). 2. Dumki, legendy, historyczne. 3. Krakowiaki (wyrwasy) urywki.	1. Kantyczkowe: 1° adwentowe: a) kolędy, b) postne, c) wielkanocne. 2° modlitwy: a) pacierze codzienne, b) msza, c) do Św.Św. Pańskich (którzy są patronami od przygód) i litanie. 3° katechizmowe: – o święceniu świąt, – o bojaźni Bożej, – i inne podobne.	1. Pieśni obrzędowe światowe: 1° nowy i stary rok, 2° cztery pory roku. 2. Pieśni obrzędowe pobożne: – ozdrowienia, – za chore – chóralne, – o urodzaju. 3. Pieśni obrzędowe domowe: 1° przy różnych robotach (więcej opisowe). 2° przy sprawach rodzinnych: a) przyjmowanie dzieci, b) pastuszkowanie, pastorałki, c) odprawa dzieci. 3° przy uroczystościach: – maikowe, – kolędowe, – wieńcowe.

Pieśni nabożne

Oprócz poezji gminnej „była jeszcze inna poezja śpiewana także i znana powszechnie, dotykająca jednym bokiem ludowej, drugim piśmiennej – poezja religijna".

Jak powiastki *Starego Testamentu* od początku wiosny zaczęliśmy, umieszczając dnie stworzenia świata i pobyt w raju aż do zaczęcia Adwentu, który dopiero z upadkiem człowieka rozpoczynamy, tak i w pieśniach nabożnych pieśni adwentowe, czyli hejnały, zaczynamy od wiosny, a to pieśniami ku czci Najświętszej Panny poświęconymi. Jakoż w hejnałach znajdujemy pieśni o Zwiastowaniu Najświętszej Panny, pieśni różańcowe itd., które z uroczystości letnich Najświętszej Panny ściągnęły się w obręb Adwentu, ponieważ Adwent głównie u nas jest przeznaczony czci Najświętszej Panny i ponieważ czas letni zapełniły pieśni o innych tajemnicach świętych, tj. o Zmartwychwstaniu, Wniebowstąpieniu, zesłaniu Ducha Świętego itp. Szczupła jednak ilość pieśni o tychże tajemnicach i mniejsze onych rozpowszechnienie pomiędzy ludem niżeli Kantyczek głównie do Adwentu, kolęd i Męki Pańskiej odnoszących się, pokazuje, że tajemnice te mniej jeszcze dla ludu są zrozumiałe. To też w czasie tym, tj. przez lato, obecne są w pobożności ludu szczególniej uroczystości Najświętszej Panny Wiosennej (Zwiastowania), Jagodnej (Nawiedzenia), Zielnej (Wniebowzięcia), Siewnej (Narodzenia Najświętszej Panny), które z życiem rolniczym, z naturą, rodą połączone widzimy. W tym samym duchu obchodzone bywa w niektórych krajach majowe nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny, jak u nas Adwent, różnica jest tylko ta, że tam życie bardziej empiryczne do zewnętrznej piękności wiosennej przywiązało główną cześć Najświętszej Panny, które i malarstwo tamtejsze z dawna w młodości dziewiczej przedstawiać lubiło i w ogóle uwielbienie kobiety na dziewiczym wieku ograniczało, i w wychowaniu period ten życia niewieściego rozwijano, a stosunek żony Matki i obywatelki poniżano, gdy przeciwnie u nas czas ten sporadycznie tylko uroczystościami Najświętszej

[581] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego*, t. II, s. 471–502; 519–586; 601–626.

Panny w połączeniu z zewnętrzością natury zyskuje znaczenie, a główną cześć Najświętszej Panny w Adwent przenosi, gdzie wdzięki zewnętrzne świata już opadły, a niebo gwiazdami zakwitło. Stąd i w malarstwie naszym widzimy obrazy Najświętszej Panny, jakby już w wieku starszym, z twarzą ogorzałą w trudach życia i przyodzianą w błękitną szatę usianą gwiazdami. Stąd i w wychowaniu naszym dziewice widzimy sposobione już do macierzyństwa, gospodarstwa i obywatelstwa.

Jak lud ma pieśni nabożne, które sobie sam tworzył (np. kantyczki, pastorałki Mioduszewskiego), tak i pacierza częstokroć odwiecznie uczą dzieci i to wierszem. Trwa to dotąd gdzieniegdzie w Wielkopolsce, w Śląsku polskim, toż samo było nim dzieci zaczęły się pacierza po szkołach uczyć.

Według tych wskazówek zatem dla dzieci, którym bardziej jeszcze niż ludowi niedostępnymi są tajemnice Zmartwychwstania, Wniebowzięcia, i Ducha Św., pieśni niektóre do letnich uroczystości Najświętszej Panny zastosowane zajmować winny czas letni, a w Adwencie dopiero większa ilość tych pieśni nastąpi. Albowiem pieśni o Najświętszej Pannie, z pominięciem innych uroczystości, brzmieć powinny i w domku ochrony przez większą część roku, jak pieśń Boga Rodzicy przez większą część wieków naszego historycznego życia brzmiała w całym narodzie, a która to cześć i uwielbienie Niewiasty tak głęboko tkwiła w naszym narodzie, iż z zamierzchłych jeszcze wieków, nawet pogańskich, jedyna pieśń historyczna, która w uściech ludu dotychczas żyje, jest pieśń opiewająca ideał niewiasty dla kraju się poświęcającej – Wandy.

Zresztą sama nazwa hejnał, oznajmiająca pieśni adwentowe, znaczy zarazem jutrzenkę[582] oraz słońce wiosenne[583]. Hejnałami zowią się pieśni budzące, poranne[584]. Jak w mitach słowiańskich Honil (Honiło etc.), opiekun pasterzy, niby ranne słońce lub jutrzenka promieniami otoczony, odpędzał nocne napaści wilka. Uroczystość Honila obchodzili pasterze w wiośnie i jako najraniej[585]; Gołębiowski, Zabawy – Król pasterzy[586]; Narbutt, t. I – Święto pasterzy[587].

Lud nasz dotąd uważa Najświętszą Pannę jako jutrzenkę (Gwiazda zaranna) z litanii i chodzenie z wilczą skórą po kolędzie (a gdzie indziej z wężem, jak na Węgrzech) oznaczało starcie głowy wężowi, zwycięstwo nad złem.

Jak na wieczornice schodzą się w Adwencie, tak na wiośnianki dziewice od początku wiosny do św. Trójcy schodzą się wieczorami śpiewać (jest w tym coś podobnego do schadzek nabożeństwa majowego).

---

582 I. J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus…*, s. 371.

583 Tamże, s. 370.

584 Tamże, s. 371.

585 Tamże, s. 369–370.

586 Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 119–122.

587 J. Narbutt, *Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego za czasów Jana Sobieskiego i Augusta II,* t. II, wyd. 2, Wilno 1843.

W pastorałkach i kolędach, owych niewinnych i wesołych piosnkach śpiewanych po domach w czasie Bożego Narodzenia, znajdujemy niektóre wyłącznie dla dzieci przeznaczone, z czego widać, jak dzieci we wszystkich pobożnych zwyczajach udział miały i jak wcześnie nie omieszkiwano pielęgnować w nich ducha religijnego. Mianowicie dwie takie kolędy dziecięce do naszych czasów dotrwały, których tak osnowa, jak i sposób wyrażenia odpowiadały prostocie dziecięcej[588].

Litanie są dla gromadki dzieci starszych i mniejszych, które wspólnie modlić się powinny, bardzo właściwe. Starsze czytają lub śpiewają na pamięć litanię, a młodsze powtarzają tylko chórem prośbę.

Pieśni obrzędowe domowe

1. Przy różnych robotach

Lud nasz w robotach swoich, a mianowicie przy pląsach, ma już piosnki połączone z mimicznymi ruchami wyrażającymi to wszystko, co słowa zawierają. Przy wiosennej uroczystości haiłek np. w tańcu i ze śpiewem naśladują sianie, plewienie, zbieranie, tłuczenie i jedzenie maku itp.[589]. Nawet w igraszkach maleńkich dziatek, np. dotykając się palcem dłoni dziecięcej, potem po rączce śpiesznie przebiegając palcami, przyśpiewują: Biegła mysz, Zjadła knysz[590]. Tu, tu siadła, knysza zjadła itp.[591].

Wszakże piosnka główną, a ruchy mimiczne podrzędną są tam rzeczą. Odwrotnie zaś przy zatrudnieniach i robotach różnych ma lud także osobne piosnki, ale takowe służą tylko bądź dla uprzyjemnienia pracy i jej wysławiania, bądź też dla niejakiego ulżenia takowej przez nadawanie melodyjnego taktu poruszeniom ciała. Jak regularny odgłos bębna ułatwia pochód wojska i dźwięk trąb wojennych ożywia ducha i dodaje otuchy, tak przy spokojnych pracach rolniczych i zatrudnieniach domowych naszego ludu wszędzie właściwa towarzyszy piosnka. Nie potrzeba rozwodzić się nad tym, aby ocenić, jak takowe piosnki, wtórujące różnym zatrudnieniom, ważnymi by były we względzie wychowawczym, jak uprzyjemniając każdą robotę dziecięcą i nadając jej niejako takt muzyczny, wysławiałyby także znaczenie, bieg, następstwa i korzyści prac, przez co nie tylko łączyłyby w sobie naoczne i powabne zaznajamianie się z rzeczami, ale także ku wewnętrznemu stąd zbudowaniu nie pomału służyć by zdołały.

„Zastanów się z dala nad polem, co mnogie pługi prują, słysz tę piosnkę od rannego wietrzyka doniesioną, jak ten lub ów rataj odzywa się na przemiany i zachęca krótką nutę i siebie, i swoje bydełko do pracy. Opodal dziarską czwórką chłopiec

[588] Zob. *Prace, szkice i notatki Edmunda Bojanowskiego*, t. II, s. 451–460.

[589] Żegota Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I, Nakładem Kajetana Jabłońskiego, Lwów 1840, s. 26.

[590] Knysz – potrawa kresowa z ciasta drożdżowego, w formie zbliżonej do pierogów.

[591] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 9.

siew zawłóczy, przyśpiewując lub gwiżdżąc piosnkę strudzonym swym koniom. Ileż to wdzięków w tym polskim obrazie! Nie znał ich ów poeta, który wiejskie prace lepiej niż Grek Hezjod opisał, natchniony autor Jocelyna nigdy śpiewającego rataja nie słyszał. W niezrównanym bowiem obrazie jego oracza, zawsze ci piosnki wielkopolskich ratai zabraknie"[592].

W ochronie czeskiej pana Swobody w Pradze dzieci drobnymi radelkami uprawiają małe zagonki zbożowe. Dodajmy do tego piosnkę właściwą i na melodię naszych oraczy ułożoną, a zatrudnianie to ze wszech miar już godne naśladowania po wszystkich tego rodzaju zakładach nada tym więcej onemu wartości i wdzięku[593].

3) Środki wychowania obyczajowego i społecznego

a) Ogólna charakterystyka obrzędów

1. Obrządki przedstawiają w sposób jawny, co znaczniejszego w powieściach i pieśniach na wyobraźnię uderzyło.

2. Obrządki dzielą się na: światowe, pobożne i domowe.

Światowe mają charakter epiczny, malowniczy, wymagają ubiorów, atrybutów, uosobienia.

Pobożne mają charakter więcej liryczny, pieśń, modlitwa główną jest rzeczą, znaki zewnętrzne – przydatkową.

Domowe bezpośrednio z życiem się łączą, są osobistym czynem, są uświęceniem ważniejszych chwil domowego życia, mają charakter obyczajowy, uczynkowy.

I jak światowe obrządki były widocznym odbiciem powiastek i nosiły jeszcze znamię zabaw, pobożne zaś zmysłowym uwydatnieniem modlitwy, tak domowe w uroku form czynią przejście do samegoż życia praktycznego i na ważniejsze onegoż chwile rzucają uroczyste zbudowanie.

Najwięcej poezji jest w samym życiu ludu, w jego zwyczajach, obrządkach domowych. Wszystkie rodzaje poezji, cała literatura rodzima itd. odbija się i dramatyzuje w obrzędach. Lud jest czynicielem słowa.

Bajki, klechdy już w tańcach, pląsach odbijają się, w przebraniach, turach (Maciejowski).

Powiastki święte – *Gwiazdka i Gwiazdor, Trzej Królowie, Judasz.*

Legendy i podania.

Przypowieści – *Karmienie ptaszków.*

Parabole – *Drzewo figowe.*

Historie – *Rochwist, Rękawka, Konik.*

---

[592] *Ułamek o muzyce wielkopolskiej*, „Przyjaciel Ludu", 4 (1837) nr 23, s. 179.

[593] Opisy pieśni w: *Prace, szkice i notatki Edmunda Bojanowskiego*, s. 461–464.

Przysłowia, pieśni mimiczne, legendy i historie, krakowiaki, kantyczki, modlitwy, przygodne.

b) Obrzędy i zwyczaje pielęgnowane w ochronach

Jest to owo „dziecinne wprawdzie, ale już żywotne kojarzenie światowych jawów i zaświatowych tajemnic", które jak na najdrobniejsze stosunki życia naszego rolniczego ludu rozprowadzone widzimy, tak też za podstawę pierwotnego rozwijania dzieci w ochronkach przyjęliśmy, zwłaszcza że cała ta obrzędowość domowa zgadza się zupełnie z porządkiem roku kościelnego.

W ochronie powinny dzieci pierwej się nauczyć żyć, niż czytać, pisać. Zatem ważniejsze okoliczności życia, które już i w wieku dziecięcym niemały wpływ moralny wywierać są zdolne, podkreślać należy uroczystymi znamionami. Na ważny ten kierunek w niniejszej instytucji zwrócił już uwagę J.G. Wirth[594] w dziele swoim *Über Kleinkinder bewahranstalten*[595], gdzie takie szczegółowe zdarzenia i okoliczności zachodzące w życiu instytutu podaje za ważny do pouczania dzieci przedmiot. My wszelkie zdarzenia i okoliczności podobne nie tylko za wątek do moralnego pouczania bierzemy, ale nadto stawiamy je w poczet uroczystych obrządków, jakimi przodkowie nasi i lud nasz dotychczas wszelkie ważniejsze chwile rodzinnego życia święci. Zwyczaje takowe, silnie na wyobraźnię dziecięcą bijące, podnoszą nierównie wyżej wartość moralną tychże okoliczności życia i zewnętrzną formę obrządkową, wypowiadają jak najdostępniej ich głębsze znaczenie wewnętrzne.

Urodziny

Co do obchodzenia urodzin znajdujemy w życiu naszych przodków zwyczaj niezmiernie piękny.

1. „Elżbieta z domu Gostomska, wojewodzianka rawska, zamężna Prokopowa Sieniawska, marszałkowa wielka koronna, powiwszy córkę w 1591 r., skoro ta była ochrzczona imieniem Zofia, a matka też z połogu powstała, nieść ją przy sobie kazała w Sierpcu do kościoła i tam przed obrazem Najśw. Panny Maryi, złożywszy dzieciątko na ołtarzu, Bogu i Matce Jego nabożnie ofiarowała, z tym się oświadczając, że jeśliby to dziecię według przejrzenia Boskiego miało być złe, aby go Bóg zniósł ze świata w młodości. Kładła potem na ołtarzu przy dziecięciu i jałmużnę znaczną, którą na każdy rok ponawiała, dając tym większą, im dziecię w lata większe postępowało"[596].

[594] Johann Georg Wirth (1807–1851), nauczyciel.
[595] J. G. Wirth, *Über Kleinkinderbewahr-Anstalten*, Augsburg 1838, s. 278.
[596] F. Jaroszewicz, *Matka świętych…*, s. 531–532.

2. „Anna Alojza, księżniczka Ostrogska, Janowi Karolowi Chodkiewiczowi w małżeństwo dana, w doroczny dzień narodzenia swego przy zwykłym nabożeństwie tyle czerwonych złotych na ofiarę w kościele dawała, ile jej lat było, tak iż przed rokiem śmierci swojej, kiedy miała lat pięćdziesiąt i trzy, tyle też czerwonych złotych ofiarowała i na ołtarzu położyła”[597].

3. „Zofia Kostczanka, księżna Ostrogska (ur. 1575, zm. 1635), co rok, mianowicie w dzień narodzenia swego, tyle czerwonych złotych dawała Kościołowi, ile lat przeżyła, jakoby odkupując Panu Bogu lata swoje”[598].

Stosownie do tego zwyczaju dzieci w ochronie święcić urodziny swoje mogą w ten sposób. Starsze dzieci, które już są zdolne pewnego zarobku, z własnej pracy poświęcają co rok w dniu swoich urodzin lub imienin pewną część z tego na zakupienie tylu kukiełek lub kawałków chleba, ile lat liczą. Chleb ten składa się na stole pod krzyżem. Gromadzi się ilość ubogich odpowiednią liczbie lat dziecięcia i skoro kapłan lub kto inny z przełożonych objaśni dzieci ze znaczeniem tego obchodu oraz da naukę dziecięciu, którego urodziny na ten dzień przypadły, wówczas dziecię to klęka przed wizerunkiem Zbawiciela i mówi głośno modlitwę, w której dziękuje Bogu za doznane już łaski i ślubuje pełnić zwyczaj niniejszy przez całe życie. Reszta dzieci te same dzięki i życzenia w krótszej osnowie powtarza chórem, aż po skończonej modlitwie składają na skronie owego dziecięcia wianek z tylu także kwiatków, ile lat liczy, a ono chleby ubogim na zakończenie obrządku rozdaje.

Zwyczaj ten młodszym dzieciom staje się silną pobudką do pracy, która tylko daje im prawo do tak miłego obchodzenia swoich urodzin.

Ozdrowienia

Smutki i nieszczęścia, które lud nasz noszeniem krzyża lub ciężkimi w życiu krzyżami nazywa, obciążają już często i dzieci; choroby lub śmierć rodziców, sieroctwo itp. są krzyżykami, które dzieci na ramionkach swoich dźwigać muszą, a znowu przy wyzdrowieniu swoim lub rodziców itp. składają niejako ciężar owych krzyżyków. W ochronach, jako jeden z licznych środków moralnego kształcenia dzieci, powinien być zachowywany zwyczaj, iżby dzieci np. w czasie chorób swoich towarzyszów, rodzeństwa, rodziców itp. zanosiły modły w obecności wszystkich dzieci; tudzież po wyzdrowieniu własnym, ażeby publicznie, w chwili swego powrotu do instytutu, dzięki złożyły Bogu za swe uratowanie. W tym szczególniej razie dziwnie byłoby do serca przemawiającym, gdyby dziecię klękało do tej modlitwy ubrane w chrzesnak, który w razie śmierci służyć ma za koszulkę śmiertelną (patrz o ubiorach) i aby na ramionach swych przez ciąg modlitwy miało oparty krzyż biały, który do zatykania

[597] K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami*, t. VII, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1841, s. 191.

[598] F. Jaroszewicz, *Matka świętych…*, s. 508.

na mogiłkach dzieci ochronnych ma być używany (ob. pogrzeby). Jeden krzyż taki powinien być zawsze w zapasie i to umieszczony w izbie ochrony, aby i dziatki oswoiły się z pamięcią na śmierć, i aby krzyż ten upominał je ciągle w baczności na zdrowie, co zapewne żywiej by przemawiało do dzieci niż wszelkie słowne przestrogi. Miejsce dla takiego krzyża najstosowniejszym by było nad naczyniem, z którego wodę do napoju toczą, gdyż niebaczne napicie się po zgrzaniu lub szkodliwych pokarmach najczęstszą bywa przyczyną chorób, a czasem i śmierci dzieci. Krzyż taki lepiej jeszcze umieścić by można nad miejscem spoczynku, tak jak trumny pod łóżkami stawiano (patrz o spoczynku). W powyżej zaś przytoczonych razach, a szczególniej w chwili powracającego po chorobie dziecka do instytutu, jakiż to uroczysty przedstawi widok dziecię blade, w koszulkę chrzestną, a śmiertelną ubrane, niosące krzyż swój mogilny na ramionkach i przystępujące przed ołtarzyk i zapalone na nim gromnice, aby złożyć Bogu dzięki za swe wyzdrowienie i jakby już od grobu swego powracające, zdjąć śmiertelną koszulkę, odstawić krzyż grobowy i wejść znów w koło wesołe swoich towarzyszów!

Kwesta chleba

Co piątek dla wdrożenia dzieciom rychłego pojęcia postu zaprowadzony powinien być zwyczaj w ochronie, iż podczas śniadania obchodzą starsze dzieci z tacką i kwestują od drugich po odłamku chleba, z którego potem sparzają same zupę i w garneczku zanoszą jakiemu ubogiemu choremu. Ulubione dziewczętom zatrudnienia kuchenne połączone być powinny w ten sposób z głębszym znaczeniem i zbawienniejszym wpływem. Ślady podobnego zatrudnienia i dobroczynności dziecięcej znajdziemy w następujących przykładach:

1. Św. Genowefa najpiękniejsze owoce zanosiła chorym.

2. Św. Franciszka Salezego prowadzała matka w dziecięcych latach do najnędzniejszych ubogich. „Rozdawca jej jałmużny uczył się zawczasu litować nad niedolą i nieść wsparcie nieszczęściu; napawał się czułą miłością ku ubogim, wywiadywał się o ich potrzebach, szczupłe swe dochody, a nawet część żywności pomiędzy nich rozdzielał”[599].

3. Katarzyna Maciejowska[600] (zm. 1596) – „Matka uczyła ją wstrzemięźliwości, nie pozwoliła jej śniadać ani dłużej sypiać i owszem tego pilno dozierała, aby zaraz skoro się obudziła, na modlitwę poklękła, po której skończonej obmyślała jej zawsze przystojne zabawki, przy tym ćwiczyła ją w uczynkach miłosiernych, każąc jej, żeby ubóstwu ręką swoją potrawy w garnuszki nakładała”[601].

[599] *Żywoty świętych pańskich, męczenników i ojców Kościoła…*, t. I, Warszawa 1842.

[600] Katarzyna Maciejowska (1530–1596), żona kasztelana przemyskiego Jędrzeja Wapowskiego.

[601] F. Jaroszewicz, *Matka świętych…*, s. 83.

4. Przypomina to także piękną legendę Jadama[602] o małej Marynce Wielopolskiej, która z zamku wybiegając, nosiła do ustronnej chatki pożywienie swojej chorej mamce, a cudowne ślady jej stópek do dziś dnia lud pokazuje na skałach blisko miasta Suchy.

Łyżka jałmużna

Aby dzieciom ochrony unaocznić czas Wielkiego Postu i jego znaczenie, zaprowadzić można zwyczaj, iż przez wszystkie dnie wielkopostne przed zaczęciem obiadu po kolei co dzień inne dziecko starsze z garnuszkiem kwestuje od dzieci po łyżce strawy dla ubogiego. I każde ze swej miseczki jałmużnę tę daje, a potem dziecię kwestujące ów garnuszek strawy zanosi ubogiemu lub choremu do jego domu. Zwyczaj takowy w sposób najpiękniejszy uczyni dzieciom zrozumiałym znaczenie i związek postu, czyli ujmowania sobie, a razem jałmużny, czyli dawania drugiemu, co też oparte jest na zwyczaju bardzo pięknym naszego ludu litewskiego, który przy obchodzie dziadów, zasiadając do uczty, jałmużnę takową czyni. „Nikt nie tknie potrawy, nim nie odleje po łyżce do stojącej misy, którą po zrobieniu tego wydziału jadła dla dziadów stawia się u okna". „Zastawione potrawy i napoje dla dziadów najczęściej podług zwyczaju oddaje się ubogim miejscowym"[603].

Łamanie się chlebem

Znajdujemy ślad pięknego między naszym ludem zwyczaju nabywania od żebrzących dziadków chleba dla dzieci w mniemaniu, że takowy smaczniej jeść będą[604]. Głębsze jednak znaczenie tego jest widoczne, iż lud pewne uświęcenie przywiązuje do chleba jałmużnego i rad, by dziatki swoje nasycał tym błogosławieństwem; a taka wymiana chleba z ubogimi ma dziwnie wymowny wyraz miłości chrześcijańskiej, przypominający uroczyste łamanie się opłatkiem w Boże Narodzenie. Zwyczaj ten i w wyższych stanach u przodków naszych natrafiamy: Anna z Jakubowskich Ligęzina, podskarbina wielka koronna, z żebraki za chleb światły w zamianę brała chleb gruby i nim się chętnie posilała[605]. Zwyczaj ten miała i św. Franciszka, wdowa, która częstokroć brała chleb gruby ubogich, a im w zamian oddawała potrawy ze swego stołu[606].

Podobny zabytek pobożnego życia naszych przodków, który od dzieci wieśniaczych aż do dostojnych rodzin się rozciągał, a dzisiaj ledwo jego ślady znaleźć możemy, wart by był doprawdy wznowienia w ochronach współczesnych, gdzie

---

602 A. Gorczyński, *Opowieści i legendy Jadama z Ziemi Zatorskiej*, Lwów 1842, s. 45.

603 E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego...*, s. 378.

604 M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna Parafianom od Pasterzów dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753.

605 F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 108.

606 Por. P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu*, Kraków 1603.

nie bez błogiego wpływu zatrzeć by mógł w tak piękny sposób ową przykrą różnicę ubogich dziatek pożywających jałmużny chleb ochronny obok dzieci płacących, które z domu bułki z masłem lub serem przynoszą. Prosta wymiana tychże śniadań lub podwieczorków miałaby przecież jeszcze niedogodność, gdyż liczba dzieci płacących, ponieważ zwykle mniejszą jest od utrzymywanych kosztem i chlebem instytutowym, zatem owe kołacze dostać by się mogły tylko pewnej ich liczbie, a może stałoby się to nawet powodem zazdrości i obdarzeń wedle szczególnych upodobań. Zatem najwłaściwiej byłoby łamać się nawzajem po małych kawałkach ze wszystkimi. Przecież zawsze, a chociażby tylko często czynić tego nie można, bo zamożniejsi rodzice niechętnie by może widzieli dziatki swe ciągle wymieniające kołacze na chleby, a prócz tego zwyczaj takowy, jeżeli ma służyć ku zbudowaniu dzieci, nie powinien im zbyt częstym powtarzaniem spowszednieć. Dostatecznie byłoby raz w tydzień podwieczorek, np. czwartkowy, na to przeznaczyć; a to na pamiątkę łamania się chlebem przy wieczerzy Pańskiej. Zresztą w czwartku powtarza się część roku od Bożego Narodzenia do Postu, czyli męki Pańskiej, i łamanie się chlebem byłoby częstotliwym powtarzaniem się łamania opłatków.

Gwiazdka

1. Kolęda – *W żłobie leży*.

2. Co znaczy gwiazdka, stąd historia młodości Pana Jezusa. Zbawiciel ten jakie zostawił nauki w Katechizmie?

3. Z Katechizmu:

Pan Jezus daje dary, lecz gdyby kto dawał, a kazał go odstąpić. O pięcioletnim pacholęciu. Które to przykazanie?

1) Dziesięcioro przykazań.
2) Siedem grzechów i cnót głównych.
3) Uczynki miłosierne co do ciała.
4) Uczynki miłosierne co do duszy.

Ku objaśnieniu tychże:

a) powiastki,
b) przysłowia,
c) piosnki,
d) bajeczki.

4. Rozdanie darów, koszul:

a) rozmówka z czego koszulka?;
b) nagich przyodziać – *Jan Kanty, Kożuszek*;
c) łaknących nakarmić:
   – św. Bernardyn ze Sieny,

– *Kruk żebraczek*,
– *Prośba do młocków*.
Jabłuszko – piosnka śląska. *Oleś z Białego Stoku*
Orzeszek – *Wiewiórka i małpa*
Chleb – chleb w oliwie; dziecię i dzbanuszek
Łakomstwo; zazdrość – do tego przysłowia; wstrzemięźliwość – *Wisienki*

Po rozdaniu darów:
5. Modlitwa za dobroczyńców.
6. Przemowa do obecnych.
7. Łamanie opłatków.
8. Kolęda: *Anioł pasterzom mówił*.

Obrządki dramatyzują, co w powieściach i pieśniach uderzyło na wyobraźnię i do serca wniknęło. A jako obok poważnych powieści świętych rozszerzał się okrąg legend i podań bujną wyobraźnią ludu tworzony, np. jezioro grzechowe. Jak obok poważnych pieśni nabożnych – domowe piosenki wesołe, ale na pobożnej treści osnute graniczyły ze światową poezją ludu, np. kolędy, pastorałki itd. Tak obok obrzędów pobożnych, poważnie uwydatnionych, rozszerzały się podrzędne obrządki światowo-pobożne, które aż w obrzęd światowego życia mieszały myśl pobożną, np. Gwiazdka, Trzej Królowie, zapust.

Co w przypowieściach ewangelicznych było przyrównaniem, co w jakim krakowiaku się powtórzyło: „ptaszku nie siejesz, nie orzesz, chodzisz w adamaszku", to znowu w obrządkach występuje zdramatyzowane, jak np. przypowieść o figowym drzewie.

Nawet historyczne opowiadania odbijają się w obrzędach: rochwist, rękawka, konik zwierzyniecki.

Obrządki

Światowe	Pobożne	Domowe
Gwiazdka Trzej Królowie	Wilja Kolęda	Posypywanie ptaszkom Obwiązywanie drzew Karmienie bydła
Zapust Pogrzeb żuru Dyngus Wiośnianki Puszczanie wianków Splatanie wianków —	Popielec Baranek wielkanocny Dni krzyżowe Modły u figur Święcenie wianków Święcenie zboża	Chleb z popiołem Wielki Czwartek dzielenie się jajkiem Kropidło Wianki dla gości Posypanie podłóg Siew poświęcony
Życzenia	**Modlitewne**	**Przy sprawach rocznic**

Rok nowy i stary Posypywanie owsem Dodola Wróżebne na Wielkanoc Maik Wiązanie zażynkowe	burza pogrzeb nawiedzenie cmentarza ozdrowienia modły za chore urodziny deszcz i susza	rocznica założenia przyjmowanie dzieci odprawa dzieci obieranie króla pastuszków
historyczne rochwist rękawka konik zwierzyniecki	historyczne tygodniówka św. dziecinne	przy uroczystościach

Obrządki światowe[607]

Jak powiastki miały charakter opisowy, malowniczy i obrazami objaśniane były, jak w pieśniach choć przemagających charakterem lirycznym, wewnętrznym, pieśni światowe, czyli opisowe, graniczące z powiastkami miały mimikę i cieniowe obrazy, w których się już ruch objawiał, tak w obrządkach, które są dramatycznym skojarzeniem obydwu powyższych żywiołów, pierwsze obrządki światowe mają także wyraźną malowniczość, ponieważ wymagają ubiorów i atrybutów właściwych. Są alegoryczne.

Zima i lato – ciche dziecię – morowa dziewica.

Zapust – Popielcowa Środa – Kania[608] – bieda z nędzą.

Dodola – powinszowanie Nowego Roku.

Obrządki historyczne

Obrzędy światowe	Pobożne	Historyczne
z bajek z klechd: chodzenie z turem (Maciejowski)	biblijne, adwentowe i ze *Starego Testamentu* – chodzenie z wężem z *Nowego Testamentu*: kantyczki, Gwiazdka, Trzej Królowie	z historii świeckiej – rochwist, etc. z historii światowej – tygodniówka z domowych – carzyca
Modlitewne, życzenia Rok Nowy i Stary posypywanie owsem dodola – wróżebne na Wielkanoc maik wiązania zażynkowe	Modlitewne – codzienne – świąteczne Wilija kolęda etc. – przygodne pogrzeb burza etc. Paraboliczne i katechechizmowe okopywanie drzew	

[607] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 270–277.

[608] Kania – być może chodzi o tytuł jakiegoś opowiadania lub bajki.

Obrządki[609]

Kolęda dla ptaszków

Jak obwiązywanie drzew słomą, która zaścielała izbę podczas Wigilii Bożego Narodzenia, pięknym jest wyrazem współczucia dla ziębnących drzewek i dopuszczenia ich także do udziału darów gwiazdkowych, tak w tymże duchu mogłyby dziatki rozciągnąć dobroczynność swoją i na głodne wśród zimy ptaszęta. A to właśnie od czasu Bożego Narodzenia, gdy najsroższa nastaje zima, a także gdy narodzenie Dzieciątka Jezus zwiastuje nastanie powszechnej miłości, którą i dziatki małe pełnić winny według przemożenia swego. Byłoby to próbką, jak w duchu zwyczajów rodzimych można życie domowe upiększać i uzupełniać pierwiastkami wychowawczymi, a wyrażać głębsze znaczenie uroczystości religijnych i każdą porę roku nawodzić właściwym wpływem duchowym.

Otóż z pozostałych gałązek od choiny gwiazdkowej zbudowałyby dzieci mały szałasik w ogródku na śniegu i codziennie okruszyny chleba i ziarnka z różnych próbek zboża wyhodowanego na ich zagonkach mogłyby tamże posypywać zgłodniałym ptaszętom, aby i one pod choiną gwiazdkową, zasłonięte od mrozu i drapieżnego ptactwa, mogły spożywać dary miłosierne, aż do czasu zejścia śniegu i nastającego spozimku.

Rodzaj tej dobroczynności z wielu wierszyków dzieciom znajomy, tym pochopniejszymi je uczyni do wypełniania onego. Zresztą w poezji i zwyczajach naszego ludu nie zbywa na śladach, iż w radosnej tej uroczystości i ptactwu dawano udział, a przypomnienia takowe, kojarząc się z niniejszym zwyczajem, przydadzą mu jeszcze w wyobraźni dziecięcej owego uroku swojskości, który najsilniej ich serca pociąga. I tak np.:

1. „Dnia 25 grudnia obchodzi Kościół mszę pasterską. Dawniej, gdy kapłan zaśpiewał *Gloria*, żaki szkolne po chórach z obu stron różne głosy ptactwa wydawali, takie sobie piszczałki sporządziwszy na pamięć ubogiego urodzenia Chrystusa w stajence w żłobie”[610].

2. Jest jedna kolęda dla dzieci, w której same ptaszki (co zapewne odnosi się do powyższego zwyczaju) śpiewają, np.:

Czyżyczek, szczygliczek,
Na gardłeczkach jak skrzypeczkach,
Śpiewają Panu w jasełeczkach:
Lir, lir, lir, w jasełeczkach.
Słowiczek, muzyczek,

[609] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 305–306.
[610] K. W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, s. 146.

Gdy się głosem popisuje,
Wesele światu zwiastuje:
Ciech, ciech, ciech, zwiastuje.
Skowronek jak dzwonek,
Gdy się do nieba podnosi,
O kolędę pięknie prosi:
Fir, fir, fir, tak prosi.
Wróblowie, stróżowie,
Gdy nad szopką świegotają,
paniąteczku spać nie dają:
Dziw, dziw, dziw, nie dają[611].

Zwrotki przedostatniej o skowroneczku inaczej ułożyć nie można, tylko że tu rozumiane jest proszenie o żywność codzienną.

(z muzyką)
Perepełońka mała,
de budesz sia chowała?
My pszenyczońko wyżały,
taj w snopki powiązały,
taj w kopy poskładały.

3. Jedną z ważnych stron wychowania dzieci jest przytłumienie ich skłonności do dręczenia zwierząt, a szczególniej ptactwa, które ich przemocy opierać się nie zdoła. Najskuteczniejszym zaś środkiem przeciw tej skłonności będzie rozbudzenie w dzieciach owego zamiłowania ptasząt, które tkwi w sercu naszego ludu, a które tylko podobnymi sposobami, jak jest niniejszy, ocucić w dzieciach należy. Chowanie bowiem ptactwa w domu wiedzie dzieci zawsze do dręczenia onego, gdy tu przeciwnie, tylko im dobre, a nie złe, wyrządzać mogą.

Jakie jest zamiłowanie ptactwa u naszego ludu świadczą następne szczegóły:

4. „Na dożynkach, gdy idą żniwiarze z wieńcem, w piosence pytają małej przepiórki, gdzie się podzieje teraz, gdzie się schowa, gdy pszenicę wyżęli, w snopy powiązali, w kopy poukładali"[612].

5. Zdaje się, iż powyższa piosenka przypada do zwyczaju, jaki zachowują na Podlasiu, że „gdy skończą wianek z żyta i pszenicy uwity, zostawione na tymże polu kilkadziesiąt kłosów nietkniętych wiążą równo u wierzchu, pod nimi czyszczą

[611] M. Mioduszewski, *Pastorałki i kolędy z melodiami*, Kraków 1843, s. 86.

[612] Por. K.W. Wójcicki, *zarysy domowe*, t. II, s. 165; Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, s. 56.

ziemię z chwastu, żeby na rok przyszły bez śmieci i miotły zboże wzrastało. Takowa garstka żyta, zostawiona w polu, nazywa się przepiórka"[613].

Najpodobniejszym jest zatem, iż garstka ta zboża w kształt budki związana u wierzchu i przezwana przepiórką, odnosząc się do rzeczonej piosenki wieńcowej, służyć ma niby za schronienie dla ptasząt. Zatem udział ptactwa w radości gwiazdkowej (nr 1 powyżej) i darach kolędowych, o które w piosence proszą (nr 2), tudzież przysposobienie dla nich schronienia na zimę, oparte jest na poezji i życiu naszego ludu.

6. „Jeżeli (bocian), przyleciawszy do nas na wiosnę, został zaskoczony zimnem, wtedy wstępował do chaty chłopka i tam przemieszkiwał z innym domowym ptactwem, dopóki zimno nie puściło. Dla zabawy chowano w komnacie polne ptactwo, a mianowicie przepiórki, i pieszczono się z nimi, nosząc je na rękach"[614].

Dodatek do zimowej jałmużny dla ptaszków

7. Podczas śniadania i podwieczorków przy krajaniu chleba pozostałe okruszyny starannie powinny być w ochronach zamiatane w przeznaczone na to naczynie. Toż i przy jedzeniu podwieczorków i śniadań dzieci powinny siedzieć i jeść nad ławami, aby żadna okruszyna chleba na ziemię nie spadła, a potem powinno jedno dziecko obejść ławy i pozmiatać te okruchy do powyższego naczynia. Stąd nie tylko będzie dostateczna ilość okruchów do posypania ptaszkom i uwidoczni dzieciom dobroczynne przeznaczenie tychże okruszyn, ale i nadto zaszczepi w nich poszanowanie chleba.

Śnieżki

Dzieci wiejskie jak w lecie bawią się piaskiem, tak zimą z śniegu urabiają bałwany w postaci ludzkiej, dają im kije w ręce, a zamiast oczu węgle wtykają. Potem kulami ze śniegu rozwalają te figury. Zasługuje na uwagę, że nie inne przedmioty, ale właśnie postacie ludzkie robią dzieci ze śniegu, niemniej też, że główna uciecha zależy na zburzeniu takowego niby posągu, co zdawać by się mogło nagannym, iż dzieci swawolnie podobieństwo człowieka śnieżkami ciskają, aby je obalić i niweczyć. Lecz wspomnijmy bałwana śmierci, którego na wiosnę wynoszono i topiono, wspomnijmy, jak niegdyś w Środę Wstępną, Popielcową, sądzono mięsopust, zamiast którego stawiano przybranego bałwana w kajdanach, a żaki, co go oprowadzali, ścinali potem, czyniąc rozmaite uciechy[615]. Albo jak żaki w Wielki Piątek ubierali w stare suknie posążek, który Judaszem nazywali. W kieszenie jego kładli worek

[613] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 266.
[614] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku …*, t. I, s. 111–112.
[615] K.W. Wójcicki, *Starodawne obrazy*, t. I, s. 142.

z kawałkami szkła potłuczonego, jakoby 32 srebrników, za które sprzedał Chrystusa. Tak przystrojonego oprowadzali po ulicach Warszawy jeszcze w 1800 roku, po czym wciągali na wieżę kościoła Panny Maryi na Nowym Mieście i z tej ów posąg z okrzykami zrzucali, a zrzuconego za przyprawione włosy targali i w Wiśle topili[616]. Albo nareszcie, jak na Wniebowstąpienie, żaki, diabła ze słomy urobiwszy, obszytego w chusty włócząc po ulicach, wołali, że diabła zabiją, a kijami go tłukli i w rzece lub w gliniankach topili[617]. Skazówki te naprowadzają nas na oczywisty domysł, iż i śniegowe figury musiały mieć pierwotnie podobne religijne znaczenie, choć takowe wyraźnych w sobie nie dochowało śladów. Przypuszczenie to wszakże usuwa już naganność, jaką ten zwyczaj mieć się zdaje i owszem we względzie wychowawczym, stąd ma pierwszeństwo nad przytoczonymi tego rodzaju igraszkami, że się łączy z właściwym tej porze ćwiczeniem ciała i wytrwałością na zimno, tudzież że zewnętrzność takiej śniegowej figury ze strony estetycznej nie ma nic tak wstrętnego, jak owe w łachmany obwieszczone i słomą wypchane bałwany.

Co do znaczenia zaś tychże śniegowych figur zdaje się, iż dopełniając całoroczny poczet wspomnianych zwyczajów, także piękniejsze od tamtych znaczenie, bo odnoszące się wprost do wieku dziecięcego, a mianowicie do naśladownictwa Dzieciątka Jezus, które nieustannie było zawsze wzorem dzieci u naszego ludu. Zwyczaj ten bowiem z natury swojej przypada na porę zimową, a najczęściej po Bożym Narodzeniu, gdy częstsze zwykły bywać śniegi. Otóż zdaje się być wyraźnym przypomnieniem tradycji o cudach, jakie się działy w Egipcie za przybyciem Boskiego Dzieciątka, że przez jakie bądź miejsca Maryja z Józefem go przenosili, wszędzie bałwany padały[618]. Dzieci więc nasze jak wielu innymi zwyczajami przypominają młodość Dzieciątka Jezus, tak i to podanie uczyniły może przedmiotem swoich zabaw, które właśnie w zimowej porze noszą wyłącznie religijne znamię i ściągają się wszystek i do pierwszych dni życia Dzieciątka Jezus. Wnosić więc można, że i owe urabianie i burzenie bałwanów śniegowych było dopełnieniem owych zwyczajów Gwiazdki, Trzech Królów chodzących z gwiazdą i innych jasełkowych zabaw.

Do obrządków pobożnych[619]

Notatki o Wigilii Bożego Narodzenia

1. „Wieczorem przed Narodzeniem Pańskim karmił gospodarz dobytek swój potrawami na Wigilię sporządzonymi. Wyprowadzał go ze stajni i wodził po kolędzie

[616] Tamże, s. 142.
[617] Tamże, s. 142.
[618] Por. K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte…*, t. II, s. 31; *Rev: Mariae de Agr:* – skrót przywołany przez autora za cytowanym dziełem – M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna…*, s. 117.
[619] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 310–332.

w izbach swej chaty, ściśle przestrzegając tego, żeby wtedy nikt z domowników nazwisko wilka nie wymienił, bo inaczej szkodziłby tenże bydłu przez rok cały. Wysyłał czeladź po wodę pod młyńskie koło, przykazawszy jej, żeby podołek od koszuli trzymała w zębach. Przyniesioną tą wodą pokrzepiano dobytek, zarzucając ów podołek na głowę. Po czym dziewki, przewróciwszy koszule swoje na nice i posmarowawszy ciało umyślnie na to sporządzoną maścią, siadywały na ożóg, a udając czarownice, wyskakiwały z izby średnim oknem chaty. Jeździły na owym ożogu po granicach gospodarskiej roli, a niosąc z sobą wymiecione z chaty śmieci, niby to czary, zakopywały je na miedzy. Rej między dziewkami wiodła gospodyni domu"[620].

2. Do naszych dni trwał jeszcze zwyczaj, że w Wigilię Bożego Narodzenia dawano bydłu rogatemu śledzie, opłatki jako zwykłą strawę wigilijną.

3. W Wigilię Bożego Narodzenia u każdego gospodarza stół jest sianem zasłany, a w kącie świetlicy stoi snop żyta, który aż do Trzech Króli nietykany bywa. W dniu tym, jeśli gospodarz ma ogród, sam lub żona albo które z jego dzieci boso i w jednej koszuli biegnie w największym pędzie do sadu i drzewo owocowe częścią tego snopa okręca. Ma to być jedyny środek, żeby drzewo nie lękało się najtęższych mrozów, a było tyle płodnym i tak obfite dało owoce w rok następny, jak jest obfite zboże, którym go okręcają"[621].

4. Właściwe naszemu ludowi łączenie tajemnic religijnych z tajemnicami natury odsłania się w powyższym zwyczaju w sposób najpiękniejszy. Słoma w Wigilię Bożego Narodzenia, postawiona w ubogiej izbie wieśniaczej, przypomina równie ubogą szopkę betlejemską. Wieśniak, patrząc na ową słomę, która była jedyną od zimna osłoną nowonarodzonego Dzieciątka Jezus, poczuł jego dotkliwą nagość i nędzę, pragnąłby z nim choć na chwilę podzielić przykrość zimna, które go przejmowało, doświadczyć na sobie, aby tym głębszy udział w sobie wzbudzić i uprzytomnić to wspomnienie, więc zrzuca z siebie odzież i staje boso, w jednej koszuli i dzieciom toż samo czynić każe. A biorąc słomę, bieży do sadka, aby nią owiązać i obtulić nagie drzewiątka owocowe, jak niegdyś słoma otulała święte Dzieciątko, z którego miał wyróść dla świata owoc zbawienia. Jakże to żywe przejęcie się religijną pamiątką, jakie rozprzestrzenienie współczucia, jaki w tym wyraz dziecięcy i anielski prawie widzieć po śniegu boso i w koszuli biegnące z wiązkami słomy dziewczęta lub dzieci, aby nagie drzewka przed mrozem otulić, a czyniąc im tę przysługę, doświadczać wraz na sobie przykrości mrozu, który im dokucza.

Kolęda

Zwyczaj, aby kapłani około nowego roku nawiedzali domy swoich parafian, był u nas od dawnych czasów w używaniu. Sposób zaś, w jaki takowe kolędy odbywać

[620] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. IV, s. 175–176.
[621] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, s. 272.

się mają, określił bliżej Synod Piotrkowski[622] z 1628 roku pod Bernardem Maciejowskim, którego osnowę zamieścił ks. M.J. Nowakowski w *Kolędzie duchownej*[623] i bliższe szczegóły obrządków kolędowych opisał.

„Czas od początku stycznia, czyli od Nowego Roku, był najdogodniejszy do odwiedzania parafian, gdyż będąc od prac w polu wolnymi, w domach się znajdowali" (X. Mioduszewski[624]).

„Zwyczaj zaś ten tak w naszej Polsce jako też innych krajach zachowują, że ksiądz idzie w komży i stule albo i w kapie. Dzwonnik też w komży z krótkimi rękawami, w dzwonki także małe dzwonią chłopięta, co się wszystko dzieje dla uczciwości tych, które w rękach ksiądz niesie świętości, to jest patynę albo krzyż lub pacyfikał[625].

Wchodząc do izby, ksiądz ma mówić: Pokój temu domowi i wszystkim w nim mieszkającym. Tymczasem słudzy kościelni śpiewają pieśń jaką o Bożym narodzeniu[626].

W izbie stoi stół czysto nakryty, na nim woda święcona z kropidłem i gromnica przy niej postawiona dla pokazania pamięci na śmierć. Przy tym ma być izba wykadzona jałowcem lub innym kadzidłem[627].

Po odśpiewaniu powyższej pieśni ksiądz kropi obecnych święconą wodą i krótką ma do nich przemowę, potem winszuje im nowego roku i klęczącym daje krzyż do ucałowania, i stawia go na stole[628]. Potem ksiądz daje napomnienia, wypytuje z katechizmu, z całej nauki religii, tudzież o obyczajach, zabawach i nauce wywiaduje się[629].

Ksiądz dziatkom dobrze odpowiadającym daje obrazki, orzeszki, jabłuszka, które ma przy sobie[630].

Dziatki też niektóre mają zwyczaj dawać księdzu kolędę, na jaką je stanie, jabłuszko, orzeszek lub coś podobnego[631]. Na zakończenie odśpiewuje się znowu pieśń kolędową[632].

---

[622] Synod Piotrkowski – odbył się w 1628 r., jeden z synodów prymacjalnych, które stanowiły kontynuację wdrażania reformy trydenckiej w polskim Kościele.

[623] M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna…*, s. 2–6.

[624] Ks. Michał Marcin Mioduszewski (1787–1868), należał do zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, kompozytor, zbieracz pieśni religijnych; M. Mioduszewski, *Pastorałki i kolędy z melodiami czyli piosenki wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez X.M.M.M zebrane*, Kraków 1843, s. 6.

[625] M. Nowakowski, *Kolęda duchowna…*, s. 8.

[626] Tamże, s. 30.

[627] Tamże, s. 13.

[628] Tamże, s. 33.

[629] Tamże, s. 3.

[630] Tamże, s. 16.

[631] Tamże, s. 19.

[632] Tamże, s. 35.

(Krótką wzmiankę o kolędach zobacz także[633]).

Ponieważ kolędowania podobne przeciągały się od Bożego Narodzenia do św. Agnieszki[634] (*Kolęda* – Powinszowania w rejestrze), zatem najlepiej odbywać by się mogły zaraz po dniu Trzech Króli, aby zwyczaj pisania krzyżyków na drzwiach święconą kredą połączyć z kolędą. Albowiem ksiądz przy odejściu, zapisując te krzyżyki na drzwiach, zostawi uświęcony niejako ślad swojej bytności, przypominający trzech mędrców, którzy ubogą szopkę nawiedzali. Wszakże zgadzałoby się to także z przysłowiem starodawnym, że kiedy rzadkiego gościa witano w domu, mówiono: Trzeba kredą krzyż zapisać na pamiątkę jego bytności. Krzyżyki te byłyby mnemonicznymi znakami, przypominającymi dziatkom nauki i napomnienia kapłańskie, a według rozumienia dawnego zabezpieczeniem, aby w te progi nic złego nie weszło.

Około Trzech Króli „szlachta, a nawet lud prosty, piszą na wszystkich drzwiach głoski G.M.B., oznaczające imiona mędrców przybyłych do Betlejem dla oddania pokłonu i złożenia darów Synowi Bożemu. Kto nie umie pisać, kładzie trzy krzyżyki"[635]. Kredą Trzejkrólową określają wkoło pnia drzew owocowych, aby na nie mrówki nie wchodziły, podobnie jak słomą obwiązują też drzewa, aby je chronić od mrozu (z podania ustnego).

Popielec

Popielec w ochronie mógłby być w następujący sposób obchodzony: zaczynałby się rano od pieśni o Męce Pańskiej, chleb przy śniadaniu posypywano by nieco popiołem, na ołtarzyku domowym obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem zasłoniono by firankami i na to miejsce stawiano krzyż z narzędziami męki oraz hojny gwiazdkowe przypominające narodzenie Dzieciątka Jezus wynoszono by z izby i na zakończenie obrządku śpiewano by drugą pieśń o Męce Pańskiej: *Wisi na krzyżu* lub tym podobne.

O wspólnych modlitwach w Wielkim Poście

Jak w Adwencie schodzi się lud na wieczornice, w których oprócz kantyczek opowiadają sobie klechdy, jak od Bożego Narodzenia do zapustu trwają święte wieczory, w których brzmią wesołe pieśni kolędowe, przedstawiali jasełka i takowe dramatyzowali, tak w czasie Wielkiego Postu poważna modlitwa, post i jałmużna, zastępują miejsce powieści i kolędowych zabaw.

---

[633] Por. *Wiadomość o podziale czasu na dnie i miesiące. O kalendarzach dawnych i późniejszych, o ich różności i poprawach*, „Nowy Kalendarz, czyli Świątnik Lwowski na rok 1829", s. 27–36; K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, s. 148.

[634] Wspomnienie św. Agnieszki przypada 21 stycznia.

[635] L.A. Jucewicz, *Wspomnienie Żmudzi*, s. 140.

Obrzędy pobożne

Urodzaje

a) „W Wielki Tydzień od pierwszej niedzieli do niedzieli białej żaki z chorągwiami i krzyżem kościelnym po polach chodzili albo pędzili konno, śpiewając wielkanocne pieśni, za co im smirgusty (placki i mięsiwo) dawano i wodą polewano”[636].

b) „W pierwsze święto wielkanocne wyjeżdżają wszyscy parobkowie (jeszcze w niektórych wsiach) na koniach, mając na czele krzyż i małe dzwonki, objeżdżają granice, co ma być na dobre urodzaje polne skuteczne. Po południu obchodzą domy i dostają podarunki” (zwyczaj górnośląski z notatek J. Lompy).

c) Dotąd jest zwyczajem naszego ludu, iż z wiosny pokrapiają swe płóski wodą święconą i użyte do tego kropidła zatykają na zagonie (zwyczaj wielkopolski). Trwa u nas w Wielkopolsce zwyczaj, że lud w drugie święto wielkanocne świtem wychodzi na pola, mianowicie oziminą obsiane, i kropiąc je święconą wodą, zatyka na każdym staju gałązkę ciernia, z którego ogień przy kościele w Wielką Sobotę niecono. Wreszcie i kropidło, gdy wody już nie stanie, na zagonie wtykają. Zwyczaj ten zowią dyngowaniem pól (z podania ustnego).

d) Jak obrzędy te wypełniane były przez żaków, tak i we współczesnych ochronach używają modlitw o błogosławieństwo nad urodzajami[637].

Pokarmy

Obfitość życia ludu pojawia się nawet w pokarmach, które do pewnych czasów i świąt stale są przywiązane. Mianowicie zaś odnoszą się takowe periodyczne potrawy do trzech najgłówniejszych pamiątek życia Chrystusowego, to jest:

I. Wigilia Bożego Narodzenia, kiedy po poście całodziennym, wieczorem o gwieździe dopiero nastaje wieczerza. Główną jej strawą u ludu jest mak, zapewne jako symbol nocy, w której się Chrystus narodził, bo mak znaczy u naszego ludu sen i ciszę. Prócz tego łamanie opłatków, zaścielanie izb słomą i sianem dodaje uroku tej wieczerzy.

II. Post, jako czas pokuty i rozpamiętywania Męki Pańskiej, odznacza się wyłącznie do tego czasu przeznaczonym żurem, który jest najprostszym pokarmem, bo prócz soli żadnej nie wymaga przyprawy. Obwarzanki są także wyłącznym znamieniem postu. Z ości w głowie szczupaka upatrywano podobieństwa do wszystkich narzędzi Męki Chrystusowej! Więc nawet przy jadle znajdowano symbole czasu, w którym najwięcej ryb używano. „Jest mniemanie u ludu, iż Żydzi dlatego nie jedzą

[636] K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, s. t. I, s. 142.

[637] L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli w domach ochrony małych dzieci*, tłum. K. Łubieńska, Warszawa 1841.

głowy szczupaka, ponieważ w niej są wszystkie narzędzia Męki Pańskiej, to jest, że kości głowy tej ryby ze swojej postaci są podobne do kielicha, krzyża, młotów, włóczni itd."[638].

Na Podlasiu: „Żadnej strawy matka nie broni. Jarzyny surowe są dla nich łakociami, a owoce na pół dojrzałe coś nadzwyczaj dobrego"[639].

III. Święcone w dzień Zmartwychwstania, to znów dzielenie się jajkiem, mięsiwa wszelkie po tak długim poście uwydatniają nagłe przejście ze smutku w radość. Zresztą baranek wielkanocny z chorągiewką stawiany na stole przypomina przyczynę radości.

Dziwnie zostają te uroczystości w harmonii z zimową porą, która tak odpowiada duchowemu życiu i właśnie w tej porze nawet pokarmy głębsze przybierają znaczenie.

Z poświęconych w dzień Matki Boskiej Zielnej płodów, jak ziarno, używa nasz lud do nowego zasiewu, tak można by z poświęconych makówek wytarty mak użyć do wieczerzy w Wigilię Bożego Narodzenia.

Ponieważ przy wielkanocnym święconym schodzić nie powinno na chlebie, maśle i serze, zatem i na tę uroczystość powinny dzieci chleb upiec, choć jedną bułkę, i jeżeli się wprawiają w zatrudnieniach około mleczywa, to i masło zrobić, i ser przygotować powinny do swego święcenia.

Że w ochronach ma być jadło dawane dzieciom, to znajdujemy już ślad w dawnych czasach, iż „były dobroczynne zakłady, gdzie żakom dawano codziennie po kawałku chleba i czarce rosołu"[640].

Pogrzeby

„U nas najmowano żaków, którzy na grobach modlili się i żałobne nucili śpiewy"[641].

Przykład zastosowania tego zwyczaju do ochron, aby dzieci towarzyszyły pogrzebom swoich współuczniów i aby nad grobem żałobne pieśni odśpiewały, znajdujemy w Centralnej Ochronie Londyńskiej, jak nam to podaje Pan Wilderspin u Wertheimera.

Do niesienia powinny być małe mary, które za końce trzymając, łatwiej całun na trumience obwiesić. Obrzędowi temu tym piękniejszego dodać może uroku osobna ceremonia kościelna przy pogrzebach dziecięcych, iż używają krzyża i ubioru kapłańskiego w białym kolorze na znak niewinności dziecka.

---

[638] L.A. Jucewicz, *Litwa pod...*, s. 130.

[639] *Podlasianie*, w: „Przyjaciel Ludu", 13 (1846) nr 31.

[640] Por. *O Polszcze za Jana Kazimierza. Wyjątek z opisu podróży Pana Alberta Jouvin de Rochefort*, „Dziennik Warszawski", 18 (1829) nr 54, s. 286–322; K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, s. 149.

[641] K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, s. 142.

Niemniej zwyczaj niesienia wieńca za trumną, tudzież opatrzenie dzieci świecami, tym uroczystszym uczyni takowy obchód.

Odwiedzanie cmentarza, czyli „Mogiłki"

Przyłączyć by tu jeszcze można piękny zwyczaj odwiedzania cmentarzy i zdobienia kwiatami lub sadzenia kwiatków na mogiłach zmarłych rówieśników, rodziców, krewnych itp. Ślady tego zwyczaju znajdujemy u ludu naszego:

1. „Po usypaniu mogiły dla Kozaka (wojownika) zasadzają na niej wedle pieśni przy barwinku i lilii wasyłek, żeby mieli czym chłopcy czapki swoje przystrajać"[642].

2. Grobowce i mogiły zdobiono kaliną.

„Posadźcie, moje siostry, w głowach kalinę itd. Mimo to mogę z pewnością twierdzić, że szczególniej kalinę zasadzano na mogiłach dziewcząt, a choć i groby młodzieńców spotykał ten zaszczyt, żonatych mogiły nie widziały nigdy kaliny, ale wyłącznie poświęcano im zielony jałowiec"[643].

3. W pieśni gminnej, z której Mickiewicz napisał balladę *Lilije*[644], rośnie ten kwiat przez żonę zasadzony na mogile męża. Odwiedzanie cmentarza odbywają dzieci w środę, jako w dzień przeznaczony w porządku kościelnym na modły za zmarłych. Wieczorem idą z wieńcami przeznaczonymi do wieńczenia mogił, z grabiami, rydelkami, nalewkami i ukończywszy swoje tamże roboty, uklękną i zmówią krótki paciorek oraz zanucą pieśń za zmarłych. Kończy się to około zachodu słońca wraz z uderzeniem dzwonu na *Anioł Pański*. Ponieważ pora zimowa utrudniałaby nawiedzanie cmentarza i nie dozwalała ozdabiania mogił, zatem zwyczaj ten tylko przez lato zachowywanym być może. Zwyczaje ludu naszego dają i w tym względzie piękną wskazówkę tak wiosennego rozpoczęcia, jakoli jesiennego zakończenia niniejszego nawiedzania cmentarzy.

Lud nasz przy wiosennym obchodzie haiłek nawiedza groby rodzinne[645] w dniach po Wielkiej Nocy.

W jesieni zaś, 2 listopada, w dzień zaduszny odbywa lud litewski uroczystość dziadów. Bywa przy tym i wywoływanie zmarłych jak wymianki w kościele.

Niniejsze więc nawiedzanie cmentarzy może także rozpocząć się w dniach powielkanocnych, a ukończyć się w dzień zaduszny. Przy czym można by przed modlitwą za zmarłych wymieniać imiona tych, którzy w ciągu roku w instytucie zmarli.

---

642 K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, s. 342 – *Kwiaty i zioła*.

643 Tamże, s. 266 – *Drzewa i krzewy*.

644 Ukazała się wraz z *Balladami i romansami* w 1822 roku.

645 Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego*.

Pieśni śpiewane przy nawiedzaniu grobów rodzinnych podczas wiosennej uroczystości haiłek zowią się „Mogiłki"[646].

Zwyczaj odwiedzania cmentarzy przez dzieci mamy jako piękny wzór w *Żywocie św. Elżbiety Królowej*[647]. „Nieraz prowadziła małe przyjaciółki swoje na cmentarz i mówiła im: Pamiętajmy, że i my, chociaż dziś jeszcze dziećmi jesteśmy, kiedyś obrócimy się w proch. A stanąwszy nad kostnicą, mówiła jeszcze: „Oto kości umarłych! Owi ludzie tak byli żywi, jak my teraz jesteśmy, a nasze kości będą tak leżały, jak ich kości tu leżą. Potrzeba tedy kochać Boga i pełnić św. wolę Jego. Uklęknijmyż i mówcie ze mną: Panie Jezu, przez śmierć Twoją i przez zasługi Matki Twojej Maryi, daj wieczny odpoczynek tym duszom. Panie Jezu, przez pięć ran Twoich, zbaw nas!"[648].

Modlitwę tę mogą mawiać dzieci na cmentarzu.

Pobratymstwo

1. Jest u Słowian stosunek przyjaźni duchowego rodzaju, pobratymstwem zwany. Związek takowy, bądź to między mężczyznami, bądź niewiastami, pobłogosławiony bywa w Kościele. Zwyczaj ten trwa u Serbów i Morlaków[649].

2. „U Albańczyków i Czarnogórców w Wielki Poniedziałek i Wtorek udają się rodziny na grobowce swoich przodków i krewnych, tam przynosi każdy swoją genealogię, zapalają na grobcach świece i lampy. Rodziny zawierają pomiędzy sobą stosunki przyjazne, układają małżeństwa, kładą sobie nawzajem wieńce wawrzynowe, a kapłan błogosławi. Stosunki przyjazne zawierane są pobractwo, poojczestwo, pomatczestwo, to jest, że ta lub owa osoba przyjmuje drugą za przyjaciela swego, ale jako brata, siostrę, ojca lub matkę. To zaręczenie przyjaźni jest nierozwiązalne"[650].

3. Na Rusi w drugi dzień Zielonych Świątek idą wieśniacy i wieśniaczki do gaju. Każda tyle wianków wije, ile ma osób, które ją obchodzą – dla ojca, matki, siostry, brata, męża lub kochanka i dzieci. Potem „dziewczęta zamieniają pomiędzy sobą na znak przyjaźni obrączki". Następnej niedzieli idą w podobnej paradzie dla rozwijania wianków, czyj nie usechł, długie życie przepowiada. Krótkie dla tych, czyje wianki uschły. Lecz jeszcze nadzieja w drugim doświadczeniu: zrywają uschłe wianki i rzucają na wodę, gdy pływa, rok najmniej życia zwiastuje, pewno tego roku pomrą, których wianki potonęły. To znowu dziewczęta wymieniają obrączki i potem tańcują[651].

---

[646] J. Hanush, *Die Wissenschaft des slawischen Mythus*, Lwów 1842, s. 375.

[647] Św. Elżbieta (żyła ok. 1225 r.), założycielka hospicjum w Marburgu, opiekunka ubogich.

[648] K. Tańska Hoffmanowa, *Żywot św. Elżbiety*, Wrocław 1842, s. 15–16.

[649] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus…*, s. 343.

[650] C. Robert, *O słowianach pod panowaniem tureckim*, w: *Les Slaves de Turquie*, Paris 1844, z. 10, s. 36.

[651] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 277–279.

4. Na Litwie w tydzień po Św.Św. Piotrze i Pawle odbywa się uroczystość splatania wianków. Wieczorem młodzież idzie do lasu i zapaliwszy pochodnie, z wynalezionych kwiatów splata wianki i nimi zdobi swoje czoła. Uwieńczeni wynajdują dwie młode brzózki albo lipy, nachylają wierzchołki i splatają one. Tą bramą z przeciwnych stron przechodzą parami dziewczęta i młodzieńcy, a gdy się spotkają, całują się i śpiewają:

Błogosław Boże
Dziewicę z młodzieńcem
Kumę z kumem!

Jest to coś podobnego do uroczystości wielkoruskiej, zwanej siemik, gdzie wówczas zbierają się w lasach, naginają młode płaczące brzózki, splatają je, i po parze, przechodząc pod nimi, całują się i mówią:

Będziemy kumami, kumo,
Będziemy kumami!
Nam się z tobą nie kłócić,
A wiecznie żyć w zgodzie[652].

5. Dalej, jako próba przyjaźni odbywa się podczas sobótki w Galicji. „Biorą się za ręce, tańczą koło ognia, śpiewając i trzymając się za ręce, przeskakują parami przez ogień, a chłopczyki przez kupy piasku i zatknięte w nich pokrzywy”[653].

6. Z wszystkimi powyższymi zwyczajami zdaje się stać w związku tak zwane zielone, które „zaczyna się właściwie od drugiego Święta Wielkanocy (patrz wyżej nr 2), a ciągnie się do św. Michała. Dwie osoby umawiają się, że przez cały ten czas zawsze zielone przy sobie mieć będą – listek, gałązkę. Robią co raz jakby zakład, czym się okupi ta, która bez zielonego znaleziona będzie (albo dopuści zielonemu uschnąć). Gra to dzieci, przyjaźni, miłości nazywana i mienione, że między sobą tę zieloność grające osoby zamieniały” (zob. wyżej nr 3 o zamianie obrączek).

Zielone tak opisał J. Kochanowski:

Z tych drzew zrywam latorośle,
To Marynie pięknej poślę;
Zielonem niech się zabawi,
A miech słuszny zakład stawi.
Ta gra tem się prawem chlubi,
Komu zwiędnie, kto je zgubi,

[652] L.A. Jucewicz, *Litwa pod…*, s. 232–233.
[653] Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, s. 20.

Lub go zbędzie innym kształtem,
Opłaca zakład ryczałtem[654].

7. „O zielonym pisze Długosz: Młodzieńcy i panny łamali gałązki wierzbowe, co znaczyło zmartwychwstanie. Jako gałązka wierzby odłamana na wiosnę każda się przyjmie i w drzewo zamieni, tak i my z cząstek naszych powstaniemy"[655].

8. Niewiasty w XVI wieku do ulubionych tyle wianków używały młodo rozkwitłej wierzby na wiosnę[656].

Wianki dla gości

1. Piękny był u nas zwyczaj jeszcze w XVI wieku, że miłego gościa wieńcem obdarzano niby z radości, wieńcząc go za to, że nawiedził progi tego domu. Taka poetyczna prostota, a wydatność uczuć wprawdzie nie przypada już bynajmniej do naszego życia teraźniejszego, zdarza się tylko w niektórych górach znajdować jeszcze podobny zwyczaj, że znużonego wędrowca, w gospodzie ubogiej witając, wieńczą wieńcami splecionymi z traw i ziół miejscowych. Lecz właśnie ta serdeczna uprzejmość i pełna wyrazu gościnność jest tak niewinna i dziecięca, iż wprowadzenie tego zwyczaju do ochron stałoby się nie tylko nowym dobroczynnym wpływem na uczenie dzieci, ale i oraz dla odwiedzających byłoby miłym przyjąć od dziatek tak niewinne wyrażenie radości z przybycia gościa każdego[657].

2. Że u nas i dziewczynki wiejskie z kwiatków przez siebie pielęgnowanych wiły wianki na podarunki, widzimy z piosenki gminnej, gdzie młoda panna śpiewa:

Żegnam was wszystkie kwiateczki,
Z których śliczne równiateczki
Maryleczka wiła,
Panięta dzieliła![658]

Przyjmowanie dzieci

1. Żaka nowego, który się niedawno zalecił do szkoły, nazywano gregorianek, dlatego że dawni Polacy niektórzy w dzień św. Grzegorza, chwalebnego dzieci nauczyciela,

---

654 Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, s. 85.

655 K. W. Wójcicki, *Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródła początku, oraz sposobu ich użycia. Okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy, starożytności i wspomnienia ojczyste*, t. III, Warszawa 1830, s. 245.

656 K. W. Wójcicki, *Niewiasty polskie: zarys historyczny* (z drzeworytu W. Smokowskiego), s. 310.

657 Por. M. Pudłowski, *Fraszki*, Kraków 1586; K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, s. 395.

658 K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu...*, t. II, s. 28.

do szkół synów swoich oddawali (Dudziński). Marcin Bielski w *Kronice świata*[659] tłumaczy ten zwyczaj: „Grzegorz Święty – mówi – dziatki, które w niewolę sprzedawano, odkupywał i do szkoły dawał, a stąd w jego dzień dawają dziatki do szkoły i gregorianki zowią"[660].

2. „W czasie uroczystości św. Grzegorza, tj. 12 marca, z początkiem wiosny prowadzą rodzice po wsiach do szkoły ustrojone dzieci, które gregoriankami zowią. Zgromadzone żaki obchodzą uroczystość tę, świętem gregorianek nazywaną, różnymi zabawami, tak np. bakałarza udzielającego naukę opasywano sznurem nawleczonym obwarzankami. Bakałarz uciekał, a dzieci, szarpiąc obwarzanki, goniły za nim. Chodzą także dnia tego żaki po wsi od chaty do chaty, odmawiając różne mowy gregorianek. Inną zabawę wspomina rękopisem Komornickiego, wójta żywieckiego, którego przywodzi Franciszek Siarczyński w „Świątniku Lwowskim" tymi słowami: „Chłopcy szkolni na św. Grzegorza, wyprawiwszy gregorianki, nowych gregorianków w szkole częstowali, nalawszy im piwa, misę obwarzanków weń nadrobili. A gdy zjedli, przyniósł kalefaktor garnice cegły tłuczonej, wodą rozmieszanej i między siedzącymi na ziemi go rzucił, a w tym uciekał, oni zaś za nim gnali, mówiąc, że miód szkolny rozbił"[661]. Dnia tego zwołują się po wsi dzieci do szkoły tym śpiewem: Gre – gre – gre – gory, pójdźcie dzieci do szkoły itd.[662]

Zwyczaje pomniejsze

1. Umajanie domów i zaścielanie izb łączem w czasie Zielonych Świątek i Bożego Ciała.

2. Zawieszanie wieńców żniwiarskich jak było całoroczną ozdobą sień dworskich, tak w ochronach wieńce dzieci przodujących wybrane zawieszone być powinny na cały rok przed obrazem Bogarodzicy.

Ubiory

1. „Długie Krakowianek warkocze po dwa splatane unoszą się w powietrzu za tanecznicą, między kilkudziesięcioma wstęgami różnego koloru. Wstęgi takowe oznaczają całą historię życia tancerki, gdyż zwykle są podarunkami zalotników, matek i chrzestnych i są nagrodami za żniwa pilnie odbyte, pamiątką odpustu z Częstochowy itp."[663].

---

[659] M. Bielski, *Kronika wszystkiego świata*, Kraków 1564.

[660] K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, s. 139.

[661] *Wiadomości świętnikowe o każdym miesiącu, o dniach jego w szczególności, obrządkami religijnymi, pamiątkami lub zwyczajami krajowymi znamienitych*, „Nowy Kalendarz, czyli Świątnik Lwowski na rok 1829", s. 49.

[662] Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, s. 26–27.

[663] K. Brodziński, *Wyjątek z pisma o tańcach przez Kazimierza Brodzińskiego*, „Melitele", t. 1, 1829, s. 95–96.

Na Litwie dawanie przy weselu pasów różnym osobom może jest w związku z niniejszymi podarunkami wstążek. Jest to jakoby symbol przyjaznych związków. Wiązaniem nazywają wszakże różne podarki, nawet przy żniwach powrósła są wiązaniem.

2. Matki na Ukrainie każą dziewczętom przed wschodem słońca biegać boso po rosie, aby urodnymi były[664].

3. Podczas deszczu każą dzieciom z odkrytymi głowami chodzić, żeby rosły dobrze (z podania ustnego). Dzieci wiejskie czynią to do dziś dnia u nas biegając podczas deszczu wkoło wody, aby lepiej rosły.

4. Rej z Nagłowic nie życzy dla dzieci pstrych sukienek, białe nadobne koszulki, te im najwłaściwsze[665].

5. „Dzieci chłopskie i ubogich rodziców przykrość powietrza w lichej sukmance, a częstokroć w jednej koszulinie z gołą głową wytrzymywały" (ks. Kitowicz[666]). Dalej powiada Kitowicz, że u chłopskich dzieci „odzież, koszula i starzyzna po rodzicach, a po wielu miejscach napatrzyć się można dorastających chłopców i dziewczyn w koszulach wedle pieców stojących albo w zimie po lodzie ślizgających się"[667].

6. „Przy obrządkach chrztu podaje się dziecięciu białą szatę na pamiątkę, żeby przez chrzest otrzymaną czystość i niewinność na zawsze zachował i w niej przybył na sąd ostateczny"[668].

7. Jest u nas gdzieniegdzie zwyczaj, że ową szatkę albo koszulkę chrzestną zachowują przez całe życie w poszanowaniu (z podania ustnego).

8. Bez wątpienia zwyczaj używany u naszego ludu chowania się w kitlach, czyli koszulach śmiertelnych, odnosi się do powyższego znaczenia sukienki chrzestnej, w której i przed sądem Bożym stanąć człowiek winien.

9. Chłopi krakowscy „nie noszą chustek na szyi ani latem, ani zimą, koszulę noszą wierzchem, u której rękawy i kołnierz są związane wstążkami kolorowymi i która spada na spodnie aż blisko kolan, u pasa przystrojonego kółkami mosiężnymi wisi na rzemieniu nożyk, tak zwany kozik. Spodnie ich są zazwyczaj z białego płótna albo w czerwone paski, czasem też z żółtej skóry" – jak ubiór wierzchni sukmana. „Latem noszą ubiór z białego płótna, spodnie z płótna, szeroki kapelusz, ale niski, przystrojony wstążkami i piórami pawimi. Młode dziewczęta mają długie warkocze, u dołu związane kolorowymi wstążkami, na szyi mają paciorki różnego koloru. Naramienniczki i mankiety (u koszul) są czerwono wyszyte. Mają także fartuch,

---

664 J. B. Zaleski, *Poezje*, Poznań 1841.

665 Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych, sposobem dykcjonarza ułożone i opisane*, Warszawa 1830, s. 69.

666 Ks. Jędrzej Kitowicz (1727–1804), historyk, pamiętnikarz, korespondent polityczny; zob. J. Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, t. I, Poznań 1840, s 16.

667 J. Kitowicz, *Opis obyczajów…*, s. 17.

668 Por. *Liturgika…*, s. 88.

który zarzucają na ramiona, gdy idą na pole pracować. Młode dziewczęta zdobią głowy kwiatami”[669].

9. U Mazurów, podobnie jak u Krakowiaków, „spodnie są zawsze z płótna w paski, naokoło ciała noszą pas czerwony lub żółty. Koszula spada na spodnie”[670].

10. Na Podlasiu ruskim „małe dzieci do czwartego lub piątego roku chodzą prawie nago. Koszula tylko przepasana chroni je tak latem, jak zimą od zimna. Chodzą boso i zawsze z odkrytą głową”[671].

11. Dorośli Podlasianie także koszule na spodniach noszą.

12. Że dzieci naszego ludu nawet zimą boso chodzą, opiewa piosenka, którą dzieci na Podlasiu, chodząc po kolędzie w Wigilię Bożego Narodzenia, śpiewają po rusku, a po polsku brzmi tak:

Ej kolęda, koladnica,
Dajcie maczku i pęczaku.
Jak nie dacie, odpowiedźcie,
Moich nóżek nie ziębcie.
Ja, dziecinka maleńka,
Moja nóżka boseńka.
Myk! Myk!
Wynieście koladnik![672]

13. W Litwie, w stronach położonych nad rzeką Świętą, wieśniacy „na wierzch wszystkich swoich ubiorów wkładają szatę białą z domowego płótna, ta szata zowie się triniczej. Odbywając uczoną podróż biegiem rzeki Świętej, zauważałem, iż wszyscy mieszkańcy, mężczyźni, niewiasty, same nawet dzieci, w okolicach położonych nad tą rzeką noszą triniczej. Jest to zabytek z owych czasów, kiedy Litwa cała za sprawą swojego apostoła Wielkiego Księcia Jagiełły w nurtach Świętej znalazła oczyszczenie ze zmazy pierworodnej i na znak swojego chrztu każdy otrzymywał białe sukienki. Ta ozdoba w pierwszych wiekach chrześcijaństwa naszego kraju zbyt wiele była cenioną. Ceni ją i dziś Litwin, i chociaż już nie wie o jej początku, białe jednak trinicze nad wszelki ubiór przekłada i wszystkie najwykwintniejsze stroje nią pokrywa”. „Triniczej albo trinitej w języku litewskim oznacza trzej ojcowie. Jest to skrócenie wyrazu «trinitewaj». Ja bym się zgodził na to, że nazwanie trinitej pochodzi od wyrazu łacińskiego «Trinitas» znaczącego Trójcę Przenajświętszą. Wywód ten będzie, zdaje się, nad wszystkie stosowniejszy, bo właśnie natenczas

669 *Krakowiacy*, „Przyjaciel Ludu”, 13 (1846) nr 4.
670 *Mazury*, „Przyjaciel Ludu”, 13 (1846) nr 18.
671 *Podlasianie*, „Przyjaciel Ludu”, 13 (1846) nr 31.
672 K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, s. 273.

nasi pradziadowie odbierali z rąk swojego monarchy białe szaty, gdy byli ochrzczeni w imię Trójcy Św."[673].

14. W ochronie w Detmold skoro dzieci z rana przyprowadzone zostaną, rozbierają je przewodniczki z doroślejszych uczennic szkoły dziewczęcej wybrane, umywają, czeszą i czyszczą. Potem ubierają w czystą koszulkę i wełnianą sukienkę. Ubiór takowy dla każdego dziecka jest w instytucie przygotowany. Na końcu tygodnia bywa prany, aby z nadejściem nowego tygodnia mógł być znów użytym. Czasem jeszcze i w ciągu tygodnia odmieniają koszulki"[674].

15. W niektórych ochronach mają odpowiednią dzieciom ilość wierzchnich ubiorów, które pozostają własnością instytutu, a codziennie wkładane bywają dzieciom na wierzch ich ubiorów i przy odejściu co dzień zdejmowane.

Zwyczaj ten naganny, bo przyzwyczajający dzieci okrywać chędogim pozorem nieporządne ubranie, mógłby przecież stać się zwyczajem bardzo pięknym, gdyby na wzór litewskich triniczów (ob. nr 13, powyżej) białe płócienne szatki wierzchnie dostawały dzieci, jako przypominające im chrzestną sukienkę niewinności, którą szczególniej przywdziewać by mogły w uroczystszych okolicznościach instytutu na wierzch swoich ubogich ubiorów. Byłoby to coś podobnego do komeszek używanych przez chłopców do mszy służących lub noszących chorągwie podczas procesji.

16. Chłopcy chodzący z gwiazdą po kolędzie przywdziewają tak samo koszule białe na swoje zwyczajne ubiory.

17. Jeżeli każde dziecko w ochronie ma sobie dane dwie koszule, w tym razie mogliby chłopcy latem zamiast sukienki brać tylko czystą na dzień koszulkę i spuszczać ją na wierzch na spodeńki i paskiem przewiązywać, jak to po większej części lud nasz zwykł chodzić (ob. wyżej, nr 9–11), a drugą koszulkę brać na noc. Byłaby w tym oszczędność ubioru, a bardzo piękny wyraz prostoty i niewinności dziecięcej.

Dziewczęta zaś powinny mieć koszulki krojem wiejskim i pod szyję wysoko zachodzące i z rękawami długimi. W tym bowiem jest prawdziwa piękność ubioru wieśniaczego, iż koszulę widać, czyli jej czystość i całość na pierwsze wejrzenie jest widoczną. Jest to godna uwagi cecha otwartości i szczerości wieśniaczej, która nawet w ubiorze nic nie okrywa zwierzchnią szatą pozoru, ale na wskroś jest przejrzystą. Znamię to komuż, jeżeli nie dzieciom, najlepiej przystoi?

Ogródek

1. „Przy każdym domie wiejskim (na Żmudzi), zarówno pana, jak i kmiotka, znajduje się kwiatowy lub owocowy ogródek i wznosi się drewniany krzyż, sztandar wiary, znak pobożności tego ludu. Krzyż pospolicie stoi w końcu domu, figurą obrócony do okna. Figura taka lub obrazek na drzewie obrócony do okna izby dziecięcej będzie

[673] L.A. Jucewicz, *Litwa pod…*, s. 209–210.
[674] A. Krücke, *Die Pflegeanstalt in Detmold*, Lemgo 1813, s. 47.

jak malowidła święte na szybach gockich kościołów, będzie związaniem niejako zewnętrznego świata z wewnętrznym życiem domowym. Przez to nasz wieśniak zmysłowe ma pojęcie, że na wszystkie złe i dobre sprawy zawsze Bóg spogląda. Z tej to przyczyny czysto są utrzymane ściany około okna"[675].

2. W ogródkach ochrony można by w tymże duchu zamiast krzyża umieścić obrazek Bogarodzicy z daszkiem na okazalszym drzewie ogródka. Miałoby to bowiem więcej prostoty dziecięcej i przypominałoby zwykłe w naszych legendach objawianie się obrazów na drzewach, które pastuszkowie zawsze najprzód postrzegali (co się także odnosi do pastuszków betlejemskich). Widok dziatek przed takim obrazkiem na drzewie mimowolnie obudzałby wspomnienie legend rodzinnych.

Drzewo takie mogłoby oraz być miejscem wypoczynku, siedzeniem z darni otoczone. Byłoby to także w duchu naszego ludu. Albowiem flisy, „pobożni jak cały nasz lud poczciwy, spoczywają chętnie, czy pod krzyżem na drodze czy przy kapliczce, a spoczynek swój zaczynają od modlitwy szczerej. Sami kupują obrazki Matki Boskiej, Pana Jezusa albo św. Barbary, patronki flisów, a przechodząc lasem, wybierają grubą sosnę, a chętniej dąb stary, wycinają korę i wprawiają go w pień drzewa, aby towarzyszom, co idą za nimi, przymnożyć miejsc odpoczynku"[676].

Dom

1. „Ganek z wystawą w dworach drewnianych szlachty naszej jest zupełnie właściwą cechą budownictwa polskiego. Niepospolite zajmował też miejsce w żywocie przodków naszych. Tu gospodarz przyjmował gości przybyłych, tu kiedy sam przesiadywał albo wydawał rozkazy lub dumał i modlił się. Pamiętam przy takich gankach zawieszone dzwony, nimi dawano hasło do południowego spoczynku, do wieczerzy, a przed nią pobożny gospodarz dzwonił na *Anioł Pański*. Wtedy modlił się sam, a kto usłyszał odgłos tego dzwonu, jeżeli w robocie, ustawał, jeżeli w drodze, stawał, zdejmował czapkę i mówił tę samą modlitwę. Rzewne było uczucie patrzeć, jak starzec z ubielonym włosem, choć osłabły wiekiem, nigdy nie zbaczył godziny do tej modły, szedł poważnym krokiem na ganek, dzwonił i nagle w gwarze cichość osiadła. Kto dosłyszał odgłos dzwonu gankowego w tej z południa godzinie, cichą zaczynał modlitwę ze skruszonym sercem do Najświętszej Panny, Patronki tej ziemi, którą uprawiał, którą użyźniał i potem zasiewał zbożem i kościami swymi, a zdobił w coraz liczniejsze mogiły i większe cmentarze"[677].

2. „Zmęczeni spoczywali na ławach zawsze w gankach stojących"[678].

---

675 L.A. Jucewicz, *Wspomnienie Żmudzi*, s. 8.
676 K.W. Wójcicki, *Domowe powiastki i wizerunki*, t. II, Warszawa 1846, s. 32.
677 K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, s. 163–164 – *O budownictwie*.
678 Tamże, s. 165.

3. „Jakżesz piękne były te chaty przed stuleciem, a nawet i półwiekiem stawiane. Każda węższym bokiem zwrócona do gościńca, z małą wystawką pod dachem, na trzech słupach strojnie przyrządzonych spoczywał szczyt domu przewieszony. Słupy te drewnianym połączone łukiem, misterną ciesielską robotą, największą były domu ozdobą. Za nimi siadał kmiotek w czasie skwarnym lub niepogodnym, a jego oko spotykało tyle rodzin przed domami spoczywających. Tam wiejskiej przyglądał się zabawie i cieszył wesołymi wyskokami dziatek i ścigających się chłopców lub za kręgiem uganiającej się czeredy. Wszedłszy do chaty, oknem wyjrzał jednym na podwórze, a drugim do ogrodu"[679].

4. O dzwonku przy domu ochrony, na którego odgłos zbierałyby się dzieci[680].

Sprzęty

Jak całe życie naszego ludu, a mianowicie z zewnętrznej strony, przypomina estetyczne żywioły helleńskie, tak i w najdrobniejszych szczegółach podobieństwo to przebija. Sprzęty np. w starożytnej Grecji objęte były w obręb sztuk pięknych, licznie nawodzone malowidłami mitycznymi lub rzeźbą. To też sprzęty u ludu naszego przeróżne zdobią godła i ozdoby. Dopóki te cechy i upodobania, zwyczaje i obyczaje rodzime wspólnymi były żywiołami całego narodu, wtedy i wieszcz z Czarnolasu pijał z dzbana pisanego i Rej układał mnogie napisy na łyżki i inne domowe sprzęty. Na łyżkach, np. zachowanych w gotyckim domu puławskim, podaje Gołębiowski (*Domy i dwory*, str. 72) dwuwiersze tego rodzaju, jako to:

Nie przebierać gi coć dadzą,
Kiedy cię za stół posadzą.

Podobne uduchowienie i napiętnowanie głębszym znaczeniem nawet najpowszedniejszych sprzętów jak daje świadectwo o wszechstronnym wylewaniu się wewnętrznego życia na zewnątrz, tak nawzajem poczytane być winno za jeden z dzielnych środków wychowawczych oddziaływanie podobnych godeł zewnętrznych na zbudowanie wewnętrzne, moralne, mianowicie dziatek, dla których takowe skazówki mogą się stać mimowolnym przestrzeganiem głębszego życia. Oczywiście nie napisy, lecz godła byłyby temu celowi odpowiedniejsze. I tak w domach ochron miseczki biało polewane mogłyby mieć na dnie niebiesko namalowane opromienione Oko Opatrzności, które przy wypróżnianiu miseczki wzbudzałoby w dziecięciu dziękczynne uczucie i usposabiało do serdeczniejszego zmówienia poobiedniej modlitwy.

Lud nasz prócz naczyń zdobi w podobny sposób i inne sprzęty domowe.

[679] „Przyjaciel Ludu", 4 (1838) nr 49, s. 386.

[680] M. A. Diesing, *Über die frühzeitige Bildung der Kinder in den Klein, Kinderschulen*, Wien 1830, s. 52.

Obrzędowość a pory roku, święta i dzieje[681]

W ogóle całą obrzędowość pierwotną, wszelkie zabytki bliższe epoki przedchrześcijańskiej, napotykamy u ludu naszego więcej praktykowanymi w porze wiosennej i letniej niżeli zimowej.

„Dochowała się nam czystsza pamięć o świętach wiosennych aniżeli o drugiego rodzaju, to jest o zimowych świętach. Chrześcijańskie wyobrażenia z powodu odrębnego charakteru świąt, które obchodzi Kościół katolicki, nie mogły wiosennych uroczystości tak łatwo jak zimowe zwichnąć, a z tego powodu tudzież i z tej przyczyny, że gmin mógł łatwiej tu niż do zimowych piosenki swe i podania przyczepiać, doszła do późnej potomności pamięć o świętach wiosny, majówek, rusałek, sobótek i dożynków”[682].

Przeciwnie w porze zimowej wszystkie już obrzędy ludu przybierają charakter chrześcijański. W kolędzie i we wszystkich około Bożego Narodzenia praktykowanych obrzędach itp. jest jeszcze bogactwo form rodzinnych, ale duch wszędzie chrześcijański i zastosowanie do obrzędów kościelnych. Dalej zaś ku Wielkanocy nikną coraz bardziej zabytki fantazji rodzinnej, a coraz częściej występują zwyczaje kościelne. Okoliczność ta popiera to, cośmy powiedzieli wyżej, że od pierwotnych dziejów, które się zaczynają przejawiać z wiosną, ciągnie się pasmo dziejów dalszych w porę zimową i ku nowszym czasom dochodzi w porze Wielkanocnej, gdzie pierwotne i odrębne zabytki ludu znikają, a nastaje jednakowość zwyczajów ludowych ze zwyczajami warstw wyższych.

„Doroczna ta (wielkanocna) uroczystość naszej religii co do obrzędów i zwyczajów u prostego ludu zachowywanych bardziej niż wszystkie inne zbliża się do zwyczajów w wyższym społeczeństwie zaprowadzonych, rzec można, że są jednostajne”[683].

Puszczanie wianków. Jak dzieci bawić się zwykły zimą puszczaniem świeczek maleńkich, urobionych z wosku, na wodzie, z których każda przedstawia jedną z bawiących się osób i upatrywane bywa każde poruszenie tychże świeczek, do kogo się zbliżają lub od kogo się oddalają, a wśród nich szczególniej pływa krzyż i znowu świat, do których jedne świeczki dążą, drugie uciekają, tak można by latem, mianowicie w czerwcu, zmienić tę zabawę na puszczanie wianków po strumykach, a zręcznym rzucaniem kamyczków powodować ich obrotem. Byłby to piękny widok usiłowań skutecznie kierowanych lub będzie to nieumiejętnością, bądź przeszkodami zawiedzionych na unoszących nas falach życia[684].

---

[681] Zob. *Prace, szkice i notatki Edmunda Bojanowskiego*, t. II, s. 445–451.

[682] W. A. Maciejowski, *Święta Polaków pogan* w „Niezapominajkach” na rok 1844, s. 36.

[683] E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego…*, s. 388.

[684] O wianków puszczaniu. K.W. Wójcicki, *Pieśni*, t. I, s. 197; Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, s. 20; K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, s. 397; Ł. Gołębiowski, *Zabawy i gry*, s. 294–295;

Zwyczaj puszczania wianków nosi także ślad historycznego obrzędu. „W dawnych wiekach, dziewica Sobótka kochała Sieciecha, gdy z wojny powrócił, ulubionej swej wiary dochował, już weselne zapalono ognie, wokoło nich pląsano i bawiono się, wtem znowu pokazał się tłum najezdników, rzucili się wszyscy do broni, w walce tej śmiertelny pocisk odnosi Sobótka, lecz nieprzyjaciel odparty. Na jej cześć zabawy podobnej w dzień św. Jana została pamiątka i obchód ten «sobótką» nazwany”[685]. Obrzęd ten można by odnieść także od śmierci Wandy, podobnie jak w dzisiejszym rochwiście upatrują niektórzy pamiątkę gonitwy Leszków o Koronę.

Gry odnoszące się do ćwiczenia rozumu i bystrego rozmysłu są po większej części z myśliwskiego życia naśladowane, np.: bóbr, zajączek, charty i zając, i wszelkie gry w krycie. „Łowiectwo nazwane jest myślistwem dla rozmaitych chytrości imowania ptactwa, zwierząt”. (Crescencjusz[686]; Linde – *Myślistwo*[687]). Gry te przypadają głównie na czas jesienny i zimowy. Synonimu łowy, myślistwo, polowania nie rozróżnił ani Maciejowski w *Polsce*, ani Gołębiowski w *Zabawach*, ani J. Dunin Borkowski w rozprawie o języku łowieckim w „Pracach Literackich”, R. 4[688].

Krycie i szukanie po miejscach dowcipnie ku temu obieranych jest początkiem tych gier przypadającym na czas jeszcze letni, kiedy bawić się można w ogrodzie i liście jeszcze nie opadły. Tropy jest to dalszy tych gier stopień, gdzie jawna wskazówka ucieczki, ale zmylenie śladów trudność stawia. Gry zaś zimowe, jak np. charty i zając na tablicy, są już jawne obroty i ćwiczenie więcej wojenne. Ostatnie te gry są zarazem ciche, stosownie przypadające na czas zimowy, gdzie ruchliwsze zabawy ustają.

Nadoba – piękność, uroda. Jednak piękno jest oderwanym znaczeniem odnoszącym się, jak go dotąd słusznie używano, do udzielnych wyzwolonych sztuk pięknych, które są same dla siebie celem. Niższą wprawdzie pod tym względem jest nadoba, bo zstępuje z bezwzględnego na względne stanowisko, z ideału w życie, z teorii w praktykę, ale dlatego właśnie jest pięknem zastosowanym, jest pięknym przyodzianiem życia, formą, naczyniem przejrzystym prawdy. Lud nasz, u którego więcej jest poezji w życiu niż w utworach sztuki, nie pojmuje piękna tylko w nadobności, tj. w zastosowaniu do doby życia.

Powieści ludu spisane z podań przez Karola Balińskiego, Warszawa 1842, s. 35. Powieść o wianku Helisi osnuta jest na powyższym zwyczaju puszczania wianków.

685 Takie jest podanie ludu wyrażone w dumce pod nazwiskiem *Sobótki* w „Pszczółce Krakowskiej” z 1820 roku, t. III, s. 3 (Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy…*, s. 294).

686 Pietro de Crescenzi, (ok. 1233–1320), pisarz włoski – *Piotra Crescentyna Księgi o gospodarstwie i o opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytków, każdemu stanowi potrzebne*, tłum. A. Glaber , Kraków 1549.

687 S. Linde, *Słownik…*, t. I, cz. 1, s. 173.

688 J. Dunin Borkowski, *O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim*, „Prace literackie”, 4 (1838) – czasopismo wydawane w Wiedniu.

Drzewka owocowe, skoro pierwszy raz rodzą, powinien ich właściciel sam pierwsze owoce zerwać, bo gdyby ktoś obcy to uczynił, drzewko przez lat siedem nie wydawałoby owocu (przesąd ludu wielkopolskiego z podania ustnego).

Zdaje się, że był u nas zwyczaj dawania podarunków chorym, gdy z choroby wzmagali. Znajdujemy bowiem osobny na to wyraz w Lindem: „Winczowne (winszowne[689]) podarunek wzmagającemu z choroby" (Włodek[690]).

Do powyższych szczegółów dodać można, że nazwy pór roku, według których dzielą się nasze pierwiastki wychowawcze, mają takie znamiona w powyższych szczegółach wymienione, tj. że letnie pory noszą nazwy od zewnętrznego świata wzięte, a zimowe już wewnętrzny wskazują kierunek życia. Same nawet religijne uroczystości, mianowicie święta Najśw. Panny w lecie przypadające przybierają nazwy od świata roślinnego (uroczystość Najśw. Panny Wiosennej, Jagodnej, Zielnej, Siewnej) tudzież uroczystość Zielonych Świątek). Tak samo zajęcia dziecięce wiosną noszą ogólną nazwę wiośnianki. Letnie, letnice, jesienne – pożniwki, jesionki. Zimowe zaś, a naprzód Adwent, nazwać by można wieczorynkami lub prapraduszkami, jak je na Litwie zowią, potem gody, kolędy lub gwiazdki, wreszcie Wielki Post nie ma już od ludu nazwy osobnej, bo jakeśmy wyżej widzieli w nr 23., życie tej pory nie różni się u ludu od życia warstw wyższych. Zajęcia tego czasu można by nazwać wielkonocniankami lub wielkopoście.

Pory zimowe odpowiadają letnim: adwent jest wiosną duchowną. W wiośnie ziemia była zasiana kwiatami, w Adwencie niebo gwiazdami kwitnie. Wieczornica – jutrzenka (symbol Najśw. Panny u ludu) w Kościele siódma świeca w roratach polskich. Gody są porą wianków duchownych, modlitwy, pieśni, kolędy, pastorałki. Wielki Post, odznaczający się miłosiernymi uczynkami, jest jakoby żniwem duchowym i siewem, pogrzebywaniem ku zmartwychwstaniu.

U naszego ludu zwiastunami wszystkich największych epok obchodzonych dorocznymi uroczystościami bywają dzieci, np. kolędnicy z szopką i gwiazdą zwiastują ludziom Narodzenie Pańskie, jak i Zmartwychwstanie głoszą włóczebnicy mali, i dziewczątka z ustrojonym nowym latkiem śpiewają u okien domów o nadejściu wiosny. Nadto w pierwszym dniu wiosny na Litwie, „jak tylko pierwszy ranny promień słońca (dnia 22 III) zabłyśnie, biegną dziewice, lekko ubrane i bose, śpiewając pieśń, że idą wiosnę spotykać. Dobiegłszy do końca wsi w stronę wschodu słońca, wracają na powrót, skaczą, śpiewają, klaszczą w ręce, przebiegają wieś całą i oznajmiają radosne przybycie wiosny"[691].

Tak samo po strasznym dniu Męki Pańskiej, zaledwie ranna jutrzenka pozłociła góry Palestyny, niewiasty pierwsze biegną do grobu wedle zwyczaju izraelskiego

[689] *Winszowne* – S. Linde, *Słownik…*, t. IV, vol. 6, s. 244–245.

[690] Ignacy Włodek (1723–1780), autor dzieła *O naukach wyzwolonych. W powszechności i szczególności księgi dwie*, Rzym 1780.

[691] T. Narbutt, *Dzieje starożytne…*, s. 301.

z drogimi maściami. One pierwsze posłyszały tajemnicę Zmartwychwstania Syna Bożego, one ją pierwsze światu ogłosiły i Maria Magdalena była pierwsza, która ujrzała, powitała i uczciła zmartwychwstałego Zbawcę! I doprawdy ów oczekiwany nowy wybuch chrześcijaństwa, owo odrodzenie, odmłodzenie ową wiosną nową, której wyglądamy, pierwsze to podobno niewiasty powitają i uczczą w kole rodzinnego wychowania, gdzie najpierw ludzkość odrodzić się musi na łonie piękna, na łonie wiosennej młodości, która gdzież dzisiaj, jeśli nie w wiosce, jako pierwiosnkowym pączku społecznego rozwinięcia wśród naszego rolniczego, niewinnego życia wzejdzie (zob. wyżej nr 54).

O dziejach pierwotnych naszych pięknie powiedział wielki nasz wieszcz[692]; „z których wiemy jednak, żeśmy wyszli, my i wszystko nasze, i to, co nam życiem, i to, co nam śmiercią, i to, co nam chlubą, i to, co nam kałem, i to, co wielkością, i to, co nam próżnym blichtrem jest".

„Starożytni ogólne pojęcia lub szereg dziejowy zdarzeń wcielali w postacie osobne, ludzkie. Mitologia wysnuła się z ogólnej władzy takiego wcielania, wspólnej całym ludom. Mity wtedy rosły jak ogromne drzewa i skały pierwotnego świata, jak organizmy, które sama natura wyprowadza olbrzymio i poważnie z siebie" (ob. jak powyżej).

Jak znak powszechnego w narodzie naszym uwielbiania niewiast posłyszeć mogą i czasy naszych dziejów pierwotnych, z których jedyna tylko pomiędzy ludem pozostała piosenka o Wandzie. O Lechu, Krakusie, Piaście itd. są podania, ale w pieśń i śpiew przelał się tylko ideał dziewicy.

c) Zatrudnienia

Dzieci w ochronce mają być już zaprawiane z małości do spraw całego życia ludzkiego. Jako człowiek z młodu się bawi, potem się uczy, a potem pracuje, do końca dni swoich, i na ostatek rachuje się ze wszystkich spraw żywota swego: tak i dzieci już w ochronie w każdym dniu tygodnia, i całym – roku, tym samym porządkiem wszystkie te sprawy odbywać mają[693]. Powiastki święte, katechizm, wierszyki, piosenki, poznawanie liter, rachunki, rysunki, to jest wszystko czego się uczyć mają[694].

Zgromadziwszy się po południu, dzieci wprawiać się będą do robót różnych. Latem w ogródku do kopania, grabienia, pielenia zagonków, do wożenia piasku taczkami, do zamiatania ścieżek, itp. a zimą do skubania płatków, łupania grochu itd. Dziewczęta zaś starsze mogą się już uczyć ściągaczki. Ku wieczorowi będą się dzieci uczyć małych rachunków bez pisania liczb, tylko pokazując im na oczy różne rzeczy, które mają rachować; np. kamyczki, jabłka, palce u rąk; nawet same dzieci, w ławeczkach siedzące, można rachować na różne sposoby. Wszelkie zaś rachowanie,

---

692 *W kilku słowach o J. Słowackim*, „Tygodnik Literacki", 1841, s. 182.

693 *Reguła*, cz. II, § 15.

694 Zob. tamże, § 29.

dodawanie, odciąganie, mnożenie i dzielenie, tylko do 20-tu doprowadzać można. Przykłady do takich rachunków mają być brane z rzeczy, które dzieci w ciągu dnia widziały i słyszały[695].

Gry	Pieśni	Nauka
baczność uwagi	mimiczne	rysunki
pamięć	nabożne	czytanie i pisanie
rozum, fanty	obrzędowe	rachunki

Rysunki (lato)	Odnoszą się do gospodarstwa. Cechowanie ogrodów, desenie przy robotach ręcznych i krajaniu, mają nadto charakter zabawy, powieści opisowych, płaskorzeźby, wreszcie baczności na zewnętrzne przedmioty. Mimiczność w pieśniach. Naśladują bezpośrednio naturę. Przejście do pisania[696].
Czytanie i pisanie (zima) opowiadanie czytelnictwo zimą głównie	Dzieci uczą się głoskowania i pisania liter. Zwrot na znaki runiczne[697]. Związek z rysunkami. Znaki mnemoniczne – pamięci, tudzież pieśniom nabożnym, które już są pisane i drukowane. Starsze ćwiczą się w czytaniu głośnym na polu, na wieczornicach czytanie *Żywotów Świętych* odnosi się do rachunków sumienia.
Rachunki (spozimek i cały rok)	Z najmniejszymi dziećmi odbywają się na liczeniu codziennie doświadczanych rzeczy rachunki sumienia. Nagrody, kary, pokuty, zadośćuczynienie, miłosierne uczynki (nawiedzenie chorych), przezwyciężanie się we wstręcie. Przejście do uroczystości. Rachunki wieczorne. Rachunki sobotnie. Rachunki spozimkowe.

1. Kapp, *Platon's*, str. 141[698].
2. GutsMuths, *Rechenmeister*, str. 234[699].
3. Płótno.
4. Kamyczki.

Nauka	Zatrudnienia
Dozór	roboty ogrodnictwo, rolnictwo wyroby zarobek, doświadczenie posługi
Nauka	nauka doświadczenia gospodarcze, sposoby nauka, czytelnictwo uczynki – nawiedzenie chorych cielesna i duchowa pomoc i pociecha

[695] Zob. tamże, § 33–35.

[696] Por. J. Ch. F. GutsMuths, *Spiele zur Übung und Erholung des Körpers und Geistes für die Jugend, ihre Erzieher und alle Freunde unschuldiger Jugendfreunden*, wyd. 4, Stuttgart 1845, s. 388–389.

[697] L. A. Jucewicz, *Litwa pod względem…*

[698] A. Kapp, *Platon's Erziehungslehre, die Pädagogik für die Eizelnen und die Staats Pädagogik*, München-Leipzig 1833, s. 141.

[699] Por. J. Ch. F. GutsMuths, *Spiele…* wyd. 4, s. 387.

Ćwiczenia (karność)	nauka piękno, wzorowanie prawda, nauczanie
Układność	dobro, sprawy

Wzorowanie, wzór do naśladowania, wzorek, kształt, sposób maniera, stosunek, pomiar, wzorować, upiększyć (Muster zur Nachahmung[700], Vorbild[701]).

Rysunki, cechowanie, przewodniczenie.

Czytanie

Dzieci siadają w półkole, a jedno przed nimi. Grać można w fanty albo – co daleko więcej sprawia dzieciom uciechy – w pytkę, którą każde dziecko trzyma w ręku. Rozdziela się najprzód dzieciom litery: ty będziesz A, ty – B, ty – C, D, E, F itd., lecz nie w porządku abecadłowym, tylko dowolnie, tak, że A może siedzieć obok N, znowu C obok F, itp. Dziecko lub przewodniczka przed półkolem siedząca wywołuje jedno z dzieci i każe mu ułożyć na przykład wyraz „bóg". Dziecko więc wstaje, biegnie do dziecka, które trzyma literę B, i wyprowadziwszy je na środek półkola, stawia na przeciw dzieci z podniesioną ręką, w której tabliczkę trzyma. Potem biegnie do dziecka U, wyprowadza i stawia obok tamtego, wreszcie nie wiedząc także, czy za ostatnią głoskę postawić G lub K, wyprowadza ostatnie i zestawia razem „buk".

Przewodniczka każe mu czytać i czyta: buk, pyta się drugich dzieci, co to znaczy ten wyraz. Jeżeli które powie, że oznacza drzewo bukowe, natenczas każe temu dziecku wystąpić na miejsce tamtego i ułożyć „bóg", jak było zadanie zrobione. Drugie to dziecko dobiera znowu np. B, potem U, potem G i czyta. Na powtórne zapytanie dzieci, czy dobrze wyraz ustawiony, podnosi się trzecie, powiadając, iż wyraz ten oznacza rzekę w Polsce, powołane więc w miejsce drugiego stawia „bok".

Rysunki

1. Bezpośredniość – pierwszy plan, brak perspektywy w powieściach jako obrazach wewnętrznych, ich płaskorzeźbowy charakter. Też w rysunkach brak linearnej perspektywy, chyba najkonieczniejsze zarysy, jak ją w najdawniejszych zabytkach starożytnego malarstwa i rzeźby znajdujemy. Tak rysują dotąd wiejskie dzieci węglem na ścianie, takie wzory podał trafnie pan Svoboda[702] przy swym dziele.

2. Sławny nasz malarz Orłowski podług nowego *Słownika malarzy polskich* pana Rastawieckiego rysował węglem na ścianie z takim talentem rodzimym, iż to

[700] Muster zur Nachahmung – niem. wzór do naśladowania.

[701] Vorbild – niem. model; także wzór do naśladowania, ten kto daje dobry przykład.

[702] J. Swoboda, *Wykład praktyczny...,* wkładka.

dało pierwszy powód księżnie Czartoryskiej do dania go na dalszą naukę. Czyliżby tym sposobem i w naszych dzieciach małych nie można odkrywać przyszłych rysowników i malarzy?

Notatki o pracy (roboty)

Jeżeli wciąż szczudłasz igiełką, to potem i miotła do umiecenia izby ciężką ci się widzi, a jeżeli rydlem będziesz przewracać ziemię, to ci będą grabie jak piórko lekkie. I jeżeli wciąż siedzisz w domu z założonymi rękoma, to ci będzie ciężko ruszyć się kilka kroków dla posługi bliźniemu i łyżkę wody będzie ci trudno mu podać, a jeśli nie dośpisz przy pracy i ręce twoje nigdy nie próżnują, to bezsenne czuwania przy chorym nie będzie ci trudne i wszelka posługa snadna.

Każda robota oprócz swego zwyczajnego biegu ma i swoje uroczyste wykonanie w kształcie obrządku. I tak np.:

1. Wianki – splatanie wieńca żniwnego, wianki dla gości, na groby i na ołtarzyk.
2. Pieczenie chleba. Żarenka – korowaj z pieśniami. Chleb z pierwszego snopka. Rozdawanie chleba 12. ubogim.
3. Pranie, prasowanie.
4. Gotowanie – kwesta chleba i gotowanej zupy dla chorych. Obiad wielkoczwartkowy.
5. Mleczywo, masło, ser – koza (wiosna).
6. Obrabianie lnu – przędzenie z dziecięciem.
7. Szycie, snucie, pończochy.
8. Piłowanie drzewa.
9. Skubanka i szarpie.
10. Sieci i sidła.
11. Pielenie ogrodu – parabole o kąkolu (wiosna).
12. Polewanie ogrodu – święcenie zasiewu.
13. Zamiatanie ogrodu – wymiatanie śmieci na Boże Narodzenie.
14. Obnoszenie jadła – dzielenie się opłatkiem.
15. Okopywanie drzew – parabola o figowym drzewie.
16. Obwiązywanie drzew – obrzęd bożonarodzeniowy.
17. Kłosobranie.
18. Ziołobranie.
19. Grzybobranie.
20. Paszenie kozy (wiosna).

Roboty		
Dla dziewcząt:	**Dla chłopców:**	**Dla wszystkich:**
1. Zagonki. 2. Kwiaty w doniczkach. 3. Żarenka. 4. Pieczenie chleba. 5. Pranie, prasowanie. 6. Gotowanie. 7. Wianki. 8. Mleczywo, masło, ser. 9. Len itd., przędzenie. 10. Szycie, snucie, pończochy.	1. Grakowanie garnków. 2. Piłowanie drzewa. 3. Sieci na ryby i ptaki. 4. Sidła. 5. Zasiew i żyta, i lnu. Sprzęt – wieniec z tego, święcenie kłosów, wymłócenie.	1. Pielenie itd. Ogrodu. 2. Zamiatanie ogrodu. 3. Skubanka. 4. Szarpie. wieniec wyroby wieniec

Zasiew w wigilię Matki Boskiej Siewnej poświęconym ziarnem. Resztę żyta miele się na żarenkach i piecze się chleb na ofiarowanie gościom, jak dawniej Kraków posyłał pierwszy bochenek królowi. Słoma do rozścielania na Boże Narodzenie, a potem tą słomą obwiązuje się drzewa od mrozu, na wiosnę tę słomę się mierzwi na żyto.

I. Ogrodnictwo	II. Wyroby:	III. Posługi domowe:
1. Grządki kwiatowe, doniczki. 2. Zagonki zbożowe.	1. Wianki. 2. Żarenka. 3. Pieczenie chleba. 4. Pranie, prasowanie. 5. Gotowanie. 6. Mleczywo, masło, ser. 7. Obrabianie lnu. 8. Szycie, snucie, pończochy. 9. Piłowanie drzewa. 10. Sieci, sidła. 11. Skubanka i szarpie.	1. Pielenie ogrodu. 2. Polewanie. 3. Zamiatanie ogrodu. 4. Obnoszenie jadła. 5. Obwiązywanie drzew.

1. Snopeczki zbierankowe, jakie dzieci związują przy zbieraniu kłosków, jakie zatykają na Podlasiu podczas wesela, takie powinny być wzięte przy Gwiazdce i zostać na ozdobę ołtarzyka od Bożego Narodzenia do zapust.

2. Do robót. Pilarka i ciesiołka dla chłopców – rżnięcie i łupanie drzewa do prania i do pieczenia chleba. Rżnięcie deseczek na płociki, łat na klocki do gry: hebelki, strugi, świderki.

3. Żarenka do mełcia mąki na chleb czwartkowy i kaszy dla chorych.

4. Piecyk do wypiekania tegoż chleba.

5. Poniedziałek: ogródki oczyścić, żarenka, mąka, kasza.

Wtorek: pastuszkowanie, wzajemne uczenie strojenia łątek, przyjmowanie dzieci.

Środa – nawiedzanie cmentarza.

Czwartek – chleb 12. ubogim.

Piątek: gotowanie dla chorych, szarpi skubanie, kwesta chleba, post (siostra. Genowefa – Katarzyna Maciejowska).

Sobota – pranie.

Zatrudnienia

Roboty		
Ogrodnictwo	**Wyroby**	**Doświadczenia**
leszki, zagonki, kwiatki, ogród owocowy i warzywny [–] i w zimie. pole – kopanka.	mleczywo, wianki, kuchnia i hodowla bydła len, płótno, żarna, chleb.	
Sprawy		
	Przewodnictwo	**Rachunki**
1. Rysunki, cechowanie, desenie.	1. Czytania polne, śpiewy polne, dozór dzieci ochrony.	1. Gospodarcze.
2. Pisanie kreda kolorowa.	2. Wieczornice i wieczory święte nauka dzieci ochrony.	2. Sumienia – zgoda – gody.
3. Pisanie, krawieczyzna i ciesielstwo do usług miłosiernych sposobne.	3. Modlitwy wielko postne, wspólne czytanie *Żywotów*, zaprawianie dzieci do miłosiernych uczynków.	3. Zadośćuczynienie, pielęgnowanie chorych i inne miłosierne służby.
Uroczystości		
Majówka	Gwiazdka	Wieniec

Roboty

Zbieranie piórek

Czasem w drobnej piosence gminnej znajdujemy trafną wskazówkę do zajęć prawdziwie dziecięcych. Żegota Pauli w *Pieśni ludu polskiego w Galicji*[703] przytacza piosenkę:

> Cudują się ludzie, że nie mam poduszek[704],
> Bo moja matusia nie chowała gąsek.

A druga piosenka[705] niby za odpowiedź tamtej służy:

> Lata gąska lata z wysokiej góreczki,
> zbieraj panno piórka, będą poduszeczki[706].

[703] Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, s. 204.

[704] W oryginale piosenki „podusek". por. Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji (wydanie fototypiczne pierwodruku z 1838 r.)*, red. H. Kapełuś, Wrocław 1973, s. 204.

[705] Ż. Pauli, *Pieśni ludu…*, s. 206.

[706] W oryginale piosenki „poduszecki", jw. s. 206.

Jak gdyby z natchnienia tej piosenki znajdziemy tę myśl zamienioną w rzeczywiste zajęcie dziecięce w ochronce wiejskiej na Podlasiu u szanownego Adama Goltza w Puczycach pod Łosicami. Jeden z korespondentów „Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych" w Nr 196 z 13/25 X 1856 roku w liście do redakcji opisuje ową ochronkę i pomiędzy innymi ciekawymi szczegółami ten przytacza: „Zgadało się o sierotach i ochroniarka oświadczyła im, że jedna z sierotek nie ma poduszki. Dziedziczka zaraz chciała się zająć kupnem pierza, gdy nieoceniona ochroniarka podjęła się bez wydatku zafundować sierocie poduszkę. Wróciwszy do ochrony, zebrawszy dziatki, w następujący sposób do nich przemówiła: «Pan Bóg swoje dary nierówno pomiędzy ludzi podzielił. I tak, są między wami, których rodzice zamożniejsi cieszą się lepszą strawą, lepszym odzieniem i obuwiem. Ci, których rodzice mniej zamożni lub zupełnie biedni, nie mając lepszego pokarmu, lepszej odzieży i obuwia, kontentują się tym, na co ich rodziców stać. Zrobił to Pan Bóg dlatego, aby zamożniejsi biedniejszych, ile tylko mogą i czym mogą, wspierali i tym sposobem miłość bliźniego przez Boga poleconą czynnie okazywali. Otóż jest tu sierota między wami, którą państwo nasi się opiekują. Ta biedaczka nie ma dotąd poduszki, a choć państwo chcieli jej zaraz ją sprawić, prosiłam, aby się z tym wstrzymali i pozwolili ochronie zaopatrzyć ją w potrzebne do poduszki pierze. Tu wyraźnie Bóg wam zsyła sposobność przysłużenia się bliźniemu, z której nie wątpię, że skorzystać zechcecie. Oto każde z was, idąc do ochrony, niech bacznie po drodze uważa i skoro postrzeże leżące piórka, które drób gubi, niech je zbiera i do rąk mi odda».

Odtąd wszystkie dzieci przychodzące po kilka i kilkanaście piór w ręku trzymają i szanownej dozorczyni oddają. Nawet sama zaniosła prośbę do dziedzica o pozwolenie zrobienia obławy po klombach, wskutek której duży pęk piór uzbierała dziatwa. Owe pióra starannie wyprano i oskubano, i nie jedna poduszka jest już owocem szczęśliwego pomysłu zacnej ochroniarki".

Tę samą rzecz opowiadał mi był sam Adam Goltz, gdy tego roku (1856) przy końcu listopada zwiedzał ze mną tutejsze ochronki.

Kłosobranie (pokłóski – zbieranka)

1. Zbieranką mianują u nas zwykle zbieranie kłosów.
2. W niektórych narzeczach słowiańskich kłosobraniem nazywają[707].
3. Zdaje się, że temu zbieraniu kłosów śpiew towarzyszyć zwykł u naszego ludu:

[707] S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. 2, s. 1023.

Nie widać tam kłosarzów wesołych,
coby śpiewając za rolnikiem, okruszone
kłosy zbierali[708].

4. Dobrze przy kopie kłoski zbierać, dobre ge pri kope kla'ski zbirat'[709].

5. Pokłosie – kłosów zbieranie, pograbianie po żeńcach[710].

6. Zbieranie kłosów dawało i osnowę powiastkom ludowym[711].

7. Zbieranie kłosów jest wyłącznym zatrudnieniem dzieci wiejskich – policzone być winno do ćwiczeń także wzroku w rozróżnianiu kształtów. Jest także robotą, żniwem dziecięcym, z którego nie tylko mogą omłacać ziarno dla ćwiczeń w zatrudnieniach rolniczych, ale nawet przyczyniać się do przysporzenia żywności ochmistrzyniom wiejskim. Byłby to bardzo miły i w utrzymaniu ochron wiejskich ułatwiający wprzód sposób, a zgodny ze zwyczajnymi zatrudnieniami dzieci.

Grzybobranie

1. Rośnie ni stąd, ni zowąd jak po deszczu grzyby (ze sposobów mówienia).

2. „W jednym momencie wyrasta niby grzyby na wiosnę"[712].

3. Powiadają, gdy się grzyby zrodzą, chleba mało[713].

4. Jeśliś grzyb, leźże w kożub[714].

5. Skoroś się zrodził grzybem, do kobiałki grzybie[715], tj. jeśliś szewc, patrz swego kopyta.

6. Poszedł do lasu na grzyby[716], tj. umknął, zwędrował.

7. Iść na grzyby, na dziady, pod płot.

8. Siedźże tu grzybie, aż cię ktoś nie zdybie[717].

9. Zbieranie grzybów nastręcza dla dzieci ochron nie tylko właściwą pracę użyteczną dla spiżarni ochmistrzyni, ale oraz obeznawa wcześnie z trującymi i dobrymi grzybami, co ważne jest dla ludu.

10. Lepszy rydz jak nic. Lepiej jakikolwiek mieć z pracy pożytek, jak nic nie robić.

---

[708] J. P. Claris de Florian, *Numa Pompiliusz, drugi król Rzymu*, t. I–II, tłum. S. Staszic, Warszawa 1788.

[709] S. Linde, *Słownik…*, t. I, cz. 2, s. 1022.

[710] Tamże, t. II, cz. 2, s. 858.

[711] *Pan i sieroty (Ballada)*, „Przyjaciel Ludu", 3 (1836) nr 42, s. 335.

[712] S. Linde, *Słownik…*, t. I, cz. 2, s. 799 – *Grzyb.*

[713] Tamże, s. 799.

[714] A. M. Fredro, *Przysłowia mów potocznych albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Sanok 1855.

[715] F. Zabłocki, *Amfityro*, Warszawa 1783.

[716] S. Rysiński, *Proverbiorum polonicorum*, Kraków 1619; *Przypowieści polskie*, Kraków 1816.

[717] Tamże.

Wyroby.Wianki

Do najpowabniejszych robót dziecięcych należy splatanie wianków, w czym także dzieci wiejskie dają nam wskazówkę swojej naturalnej skłonności ku temu, zatrudniając się najczęściej pleceniem wianków i równianek[718], i wiązek z modraku[719] lub maczku zajęczego[720]. Nie ma letniego wieczoru, żeby nie można spotkać wracających z pola małych pastuszków przystrojonych w takowe wianki. Każde miejsce ich polnego spoczynku naznaczone bywa rozsypanym kwieciem i po upuszczanych na drodze kwiatkach poznać, którędy pastuszkowie przeszli. Piękne to dla dzieci zatrudnienie, w dotychczasowych ochronach mało albo wcale nieużywane, zasługuje na szczególną pieczę. Ogródki kwiatowe, a nawet grządki przez same dzieci uprawiane dostarczyć mogą kwiatków zadość. Zatrudnienie to nawet stać się może zyskowną gałęzią przemysłu dziecięcego przez robienie trwałych wieńców i równianek do wyścielania okien z mchu i słomianych kwiatków, czego u nas wcale nie robią, a jednak skądinąd sprowadzają. Niegdyś za czasów Marcina z Urzędowa w Krakowie były niewiasty wiejskie zwane wieńczarki[721], które trudziły się sprzedawaniem wieńców, najwięcej splatając w nie także zajęczy maczek, jak to zachowują dotąd nasze pastuszki.

Czemuż by dzisiaj dziatki w ochronach nie mogły wznowić tego najwłaściwszego sobie przemysłu i starodawnego zwyczaju używania wieńców ku różnym ozdobom. Zresztą w samychże ochronach różne zabawy, obrządki i zwyczaje, jako naturze dziecięcej odpowiednie, a z patriarchalnym życiem naszego ludu zgodne, potrzebują ustawicznie wieńców i powyższemu zatrudnieniu dziatek przydadzą tym więcej wdzięku i zachęty. Chociaż już samo splatanie wianków uważano u nas z dawna za tak powabne zajęcie, iż kiedy kto wesoło i chętnie to czynił lub gdy się komu pomyślnie wiodło, weszło w przysłowie mówić: szło mu, jakby wianki wił, czyli śpiewając i grając, to zrobił[722].

Posługi domowe

1. „Dziewczynki (w ochronach) pod przewodnictwem dozorczyni wprawiałyby się do wewnętrznego domowego gospodarstwa, a starsze w miarę własnego postępu do coraz ważniejszych byłyby przypuszczane czynności. Łatwo ocenić, jak namiętną podnietę znajdą dzieci w takiej emulacji, w podziale pracy, w kolejnej tejże zmianie i w postępach własnych zatrudnień. Tym to sposobem wprawa do

[718] Równianka – daw. bukiet.
[719] Modrak – bławatek.
[720] Maczek zajęczy – miłek letni, roślina należąca do rodziny jaskrowatych.
[721] K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, s. 393.
[722] Tamże, t. I, s. 395.

pracy i zamiłowanie takowej przez jej uprzyjemnienie, co z towarzyskich zatrudnień wypłynie, będzie jednym z głównych dobrodziejstw tej skromnej i niepozornej, acz tak obfitych wpływów instytucji”[723].

2. Jak u nas w dawnych czasach ważność podobnych zatrudnień dziecięcych ceniono i połączono nawet z wpływem moralnym, przekonywamy się np. z życia Katarzyny Maciejowskiej. „Po rannej modlitwie skończonej obmyślała jej matka zawsze przystojne zabawki, przy tym ćwiczyła ją w uczynkach miłosiernych, każąc jej, żeby ubóstwu ręką swoją potrawy w garnuszki nakładała”[724].

3. Jan Kochanowski zachował nam podobny szczegół o swojej Orszulce.

> Każdej roboty pomóc: do każdej posługi
> Uprzedzić było wszystkie rodziców swych sługi.
> A tak to w małym wieku sobie poczynała,
> Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała (*Tren XII*[725]).

Przed śmiercią matkę żegnała:

> Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę
> Ani za twym stołem miejsca nie zasiędę.
> Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
> Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać (*Tren VI*[726]).

4. Noszenie wody, które starsze dzieci z niemałą przyjemnością uskuteczniać mogą, gdy będą miały małe dwie koneweczki i ćwiońdy (?). Rozliczny może być cel noszenia wody: do polewania grządek, do napełniania naczynia, z którego dzieci piją i myją się, do prania w soboty, do gotowania, do zaczyniania chleba itp. Lud nasz uświęca zatrudnienie do noszenia. Noszenie wody przy obrządkach weselnych:

„Mołodyca przed zaczęciem gospodarki w domu swojego męża bierze pieróg, ręcznik z białego płótna i z tym w towarzystwie brata idzie po wodę do studni. Jeżeli się takowa na gruncie męża nie znajduje, lecz na sąsiednim, kładzie ten pieróg i ręcznik na studni, co zabiera jej właściciel. Czerpie jedno wiadro wody, przynosi do izby i do kwasu wlewa (który bojary piją). Po czym idzie powtórnie, czerpie wiadro, w którym się myją bojary, a tym mołodyca troskliwie usługuje dla okazania, że umie pełnić obowiązki gospodyni”[727].

---

[723] A. Cieszkowski, *O ochronkach wiejskich*, Lwów 1845.

[724] F. Jaroszewicz, *Matka świętych…*, s. 83.

[725] J. Kochanowski, *Treny*, Kraków 1580.

[726] Tamże.

[727] Por. K. W. Wójcicki, *Zarys domowego życia kmiotków naszych*, s. 326; Ż. Pauli, *pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, s. 106; *Ruskoje wesile opisanoje czerez J. Łosińskoho*, Peremyszło (ukr.), tj. Przemyśl 1835, s. 132.

Wyroby letnie. Mleczywo

1. Wiosenna obfitość mleczywa łączy się ze znaczeniem najmłodszej tej pory.

2. Na Litwie lud wyprawia ucztę na powitanie[728] wiosny w dniu Zwiastowania Najświętszej Panny (Wiosennej), przy czym częstuje się młodziwem[729] (siarą, pierwszym mlekiem po cielęciu[730].

3. Mlekiem karmi się dzieci wstępujące do ochrony – jak Kościół nowo ochrzczonych.

4. Cała też nauka dzieci w tej porze jest mlekiem duchownym, jakim św. Paweł karmi nieumiejętnych.

5. Mleko jest treścią wszystkich pokarmów tak roślinnych, jako i zwierzęcych, jak wiosenne zajęcia dziecięce są zarodem przyszłych żywiołów rozwinięcia.

6. „Żywot nasz wątły i mleczysty w każdym nadto szczątku. Latom równy dziecięcym na wiosny początku"[731].

Młodzizna znaczy u Lindego młodzież, młody płód zwierzęcy, roślinny, wiosenny drób młody i wschodzące rośliny[732].

7. Do Zielonych Świątek najdojniejsze krowy.

Zatrudnienia – gospodarstwo

Roboty	Wyroby	Ozdoby
ogrodnictwo chów dobytku mieszkanie	strój kuchnia sprzęty	
ogrodnictwo chów dobytku	ubiór, kwiaty płótno kuchnia	mieszkanie zioła, drób, dobytek jak arka sprzęty
doświadczenia	apteczka	gościnność

Ciesiołka (Roboty dla chłopców)

Roboty niektóre z drzewa, choć w ochronach nieużywane, ważnym wszakże mogą być przyczynkiem do zatrudnień chłopięcych. Widzimy u ludu naszego wiejskiego małych chłopców zręcznie już wyrabiających wiatraczki, wózki pałęgowe, płużki

[728] L. A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.

[729] Młodziwo – pierwszy pokarm kobiet i samic ssaków wydzielający się z gruczołów mlecznych zaraz po urodzeniu potomstwa.

[730] S. Linde, *Słownik…*, t. II, cz. 1, s. 121.

[731] Tamże, t. II, cz. 1, s. 117.

[732] Tamże, t. II, cz. 1, s. 121.

itp. sprzęciki. Roboty więc chłopców w ochronach bez narażenia na skaleczenie mogłyby być następujące, np.:

1. Piłką rżnięcie drewek do palenia w piecyku przy pieczeniu chleba przez dziewczęta i do warzenia wody do prania, do prasowania, do gotowania zupy dla chorych.

2. Rżnięcie kręgów do zabawy dla małych dzieci tudzież na kółka do wózków.

3. Rżnięcie deseczek na wiatraczki, na mostki, na płociki w ogródku.

4. Baleczki przerzynane na klocki do budowania dla mniejszych dzieci. Hebel także jest narzędziem nienarażającym na skaleczenia, a potrzebnym do gładzenia deseczek i klocków, itd.

Roboty te starszych chłopców z klockowym budownictwem mniejszych dzieci miłym mogą stać się przypomnieniem młodości Dziecięcia Jezus, który – jak podanie niesie – w pracy ciesielskiej przy opiekunie swoim brał udział.

„Najdawniejsze tradycje utrzymują, że Św. Józefowi Chrystus Pan w pracy ciesielskiej pomagał. Żydzi zdumieni nauką Zbawiciela zowią go nie tylko synem cieśli, lecz także cieślą[733]. Ojciec Kościoła z drugiego wieku Św. Justyn Męczennik powiada, że robił pługi i inne narzędzia rolnicze. Bo temu Nauczycielowi pokory nic nie ma małego, przed którym nie ma i wielkiego na świecie”[734].

Ogrodnictwo

1. „Kawał gruntu i ogrodu (przy domu ochrony) jest niezbędny, choćby tylko dla dawania najwłaściwszego dzieciom zatrudnienia w miarę ich sił i zdolności. Wzgląd korzyści i uprawy powinien tu być podrzędny, głównym zaś wprawa do pracy oraz ćwiczenia ciała i myśli dzieci, które w zatrudnieniach rolniczych i ogrodniczych najzdrowsze i najprzyjemniejsze znajdą zajęcie. Każde dziecię, mając sobie prawie od kolebki dany kawałeczek gruntu do wyłącznego rozporządzenia, a resztę ogródka uprawiając razem w towarzystwie swych współrówieników, przywiąże się mocno do tego zatrudnienia, które później na większą skalę ma całe jego życie zapełnić. Wiadomości, których takim sposobem samo nabędzie, jako też te, które mu udzielone być mogą, wywrą wielki wpływ na jego praktyczny zawód” (A. Cieszkowski, *O ochronach*).

2. Chwalebny ten zwyczaj dziecięcych ogródków natrafiać się zdarza gdzieniegdzie w zamożniejszych domach prywatnych. Życzyć by tylko należało, ażeby stał się jeszcze powszechniejszym.

3. Zdaje się, że już w XVI wieku piękny ten zwyczaj zachowywano. Czytamy bowiem w Marcinie z Urzędowa (str. 56): „A panienki siały kwiecie, rozmaryn,

[733] Por. Mt 13,55; Mk 6,3.

[734] I. Hołowiński, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, Glückberg 1842, t. III, s. 46.

lilię, majeran, lawendę, szpikanardę. Sadziły cyprys i mirt, który niedawno zjawił się w Polsce"[735].

4. Nawet w ogródku wieśniaka lubiły niewiasty hodować słonecznik, a szczególniej goździki i szałwię, kwiecie i ziółko przez nich ulubione[736].

5. Niemniej napotykamy ślady, że dziewczęta wiejskie w rodzicielskich ogródkach trudniły się pielęgnowaniem kwiatków. „Z kwiecia, które sama pielęgnowała w ogródku, wiła sobie panna młoda wianek do ślubu, przy tym śpiewając:

Ach mój wianeczku różany,
Lilijami przewijany,
Otoczysz mi kołem
Nad mem wdzięcznem czołem" itd.

Następnie żegnała rodzinę, od pana ojca zaczynając, żegnała alkierz i komnatę, ziela i kwiatki w ogrodzie[737].

6. Podobne miejsca przytaczamy z piosnek ludu:

I ciebie już żegnam ziele,
Którego tu miałam wiele!
Któż cię tu rwać będzie,
Kiedy mnie nie będzie!

Żegnam was wszystkie kwiateczki,
Z których śliczne równiateczki
Maryleczka wiła,
Panięta dzieliła!
Teraz już tylko jednemu
Poniesie wianek miłemu,
Któremu ślubiła,
By mu wierna była![738]

Wyszła Maryś do ogroda
Rumiana kieby jagoda.
Z ziółkiem tak się rozmawiała:
„Nie będę cię przesadzała,

[735] W.A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku…,* t. II, s. 296.
[736] Tamże, t. II, s. 328.
[737] Tamże, t. III, s. 80.
[738] K. W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. II, Warszawa 1836, s. 29.

Zimną wodą podlewała,
Jest ci tutaj młodsza siostra,
Jeszcze ona niedorosła,
To cię będzie przesadzała,
Zimną wodą podlewała”[739].

7. Na Mazowszu śpiewają, puszczając wianki ruciane dla wróżby na wodę:

Nasieję ja ruty, ruty w nowym ogrodzie
Hej mocny Boże, w nowym ogrodzie itd.[740]
Tam w ogródku lilija,
Za ogródkiem szałwia,
Tam panny siadały,
Wianeczki wijały
Ruciane, ruciane![741]

8. W Krakowskim „jak młoda dziewczyna znajduje się w domu, koniecznie musi mieć przed swoim oknem mały ogródek, pełen ostróżek, róż, narcyzów, pierwiosnków, rozmarynów i innych kwiatów”[742].

9. Oprócz grządek kwiatowych powinny być jeszcze w ogrodzie ochrony zagonki do obsiewania zbożem. W Pradze w ochronie pana Swobody: „W ogrodzie stosownie do pory roku nauczyciel obznajmia dzieci z rozmaitymi tworami natury i ich nazwiskami. Pokazuje im małym radłem i bronami, jak wieśniak ziemię uprawia, zasiewa z nimi na zagonkach zboże. Pokazuje im zboże, kiedy kwitnie, dojrzewa, a dojrzałe sprząta razem z nimi i tym podobnie”[743].

Za przykładem powyższym można zatrudnienia rolnicze, mianowicie dla chłopców, podnieść do wyższego znaczenia i nadać im rozleglejszy wpływ na rozwijanie dzieci. Widzimy dzieci wiejskie wystrugujące płużki, radełka i inne narzędzia rolnicze. Widzimy, jak w zabawach swoich zaprzęgają się i jedni konie, drudzy woźniców udają, tak samo jak w grach i tańcach przeobrażają się chętnie w różne zwierzęta. Zatem stosownie do tych skłonności dziecięcych pozór takowej zabawy przenieść należy do istotnych zatrudnień, zwłaszcza że i naoczne obeznanie z biegiem robót rolniczych na tym skorzysta i urozmaicą się zatrudnienia chłopców obok dziewcząt, które znów grządki swoje rydelkami kopać będą.

---

739 Tamże, t. II, s. 67.
740 K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, s. 294.
741 Tamże, t. II, s. 294.
742 *Krakowianie*, „Przyjaciel Ludu”, 13 (1846) nr 4, s. 31.
743 J. Swoboda, *Wykład praktyczny…*, s. 19.

Należy więc sprawić płużek, radełko, które by jeden chłopczyk prowadził, a drugi uprzężony, udając bydełko, ciągnął. Uprawa tej płózki przeznaczonej na zboże odbywać się powinna we właściwym czasie jako i następstwie zwyczajnych robót rolniczych. Na zimę siać się powinno mianowicie żyto, na wiosnę len, a to dlatego te gatunki, iżby dzieci mogły uskutecznić z nich stopniowe wyroby, z żyta chleb, z lnu nici, przędzę i płótno otrzymać. Z kłosów tego żyta i lnu dzieci uwijają dwa wieńce w wigilię Matki Boskiej Zielnej (obacz: Uroczystość *Wieniec*) i związą snopeczki dwa w kształcie snopeczków zbirankowych, które wraz z innymi płodami ogrodowymi (obacz: *Wieniec*, nr 11) zaniosą do kościoła do poświęcenia. Wymłócone potem te snopeczki zostaną i ziarno poświęcone użyte będzie do zasiewu nowego, który odbyć się powinien w wigilię Matki Boskiej Siewnej. Siemię zaś lniane z drugiego snopeczka zachowane będzie do wiosennego zasiewu lnu. Pozostałe bez ziarna snopeczki postawione zostaną na ołtarzyku zamiast kwiatów w późniejszej jesiennej porze i dopiero pierwszym kwiatkom wiosennym miejsca ustąpią. Z reszty sprzętu żyta wymłócą chłopcy ziarno, zwieją, wsypią w przeznaczony na to mieszek i oddadzą dziewczętom. Dziewczęta zmelą je na żarenkach (o których zobacz między zatrudnieniami dziewczęcymi) i z otrzymanej stąd mąki urobią i upieką bocheneczek chleba w przeznaczonym na to piecyku (obacz: pieczenie chleba), do którego to upieczenia chłopcy znów upiłują drewka. Bocheneczek ten, przygotowany na uroczystość wieńca, ofiarowany ma być gościom, jak niegdyś z pierwocin żniwa corocznie Kraków ofiarował pierwszą kukiełkę nowego chleba królom polskim (o czym obacz: chleb). Słoma zaś z rzeczonego sprzętu zachowana ma być do rozesłania w izbie ochrony podczas wieczerzy w Wigilię Bożego Narodzenia. Potem posłużyć ma według starego zwyczaju do obwiązywania drzewek owocowych w ogrodzie, aby je ochronić od mrozu. Zwyczaj ten bowiem poczytywany za zabobon okazuje się być środkiem najpewniejszym przeciwko zmarznięciu drzew (obacz: Przew. Rol. Przemysł.[744]) oraz świadczy jak w dokładnej znajomości natury lud nasz o wiele doświadczenia uczone wyprzedza. Aby zaś jeszcze ostateczne tej słomie przeznaczenie nadać, można rzeczone powrósełka na wiosnę z drzew odwiązać i użyć za nawóz przy nowej uprawie zbożowych płósek.

Tyle co do żyta. Len zaś ma zastąpić wszelkie wiosenne zasiewy polne, ma wyrwany, moczony, suszony, tarty, czesany, przędzony przez dziewczęta, a potem wyrobione u tkacza zeń płótno we właściwej porze wiosennej bielone na trawniczku i z niego jakikolwiek przedmiot uszyty przez dziewczęta.

10. Do uzupełnienia robót wiejskich należałby także podwójny we właściwych porach sprzęt siana z trawniczka ogrodowego. Ścięta trawa byłaby przez dzieci zgrabiana w kopki, suszona i zwieziona do zachowania. Szczupły ten sprzęt użyty

[744] Prawdopodobnie chodzi o czasopismo „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy", wydawane w latach 1836–1845 w Lesznie.

byłby do rozesłania po izbie ochronnej podczas wieczerzy wigilijnej przed Bożym Narodzeniem, jak to się już powyżej o słomie rzekło (patrz nr 12 niżej).

11. O potrzebie zagonków dziecięcych i ich zatrudnień ogrodniczych[745].

12. Że młódź wiejska w zabawach i obrzędach naśladuje roboty rolnicze, a mianowicie orkę i siew, i używa do tego małego płużka, przekonywamy się ze zwyczaju zachowującego się dotąd w Galicji, w obwodzie czortkowskim, gdzie chłopaki w wieczór przed nowym rokiem chodzą z powinszowaniem po chatach z pługiem i udają orzących, przy czym owsem lub kukurydzą posypują[746].

Jest to symboliczne życzenie obfitości, do czego owsa używają, ponieważ zboże to najwięcej ziaren wydaje.

13. Sianko to według zwyczaju ludu ma być dane (patrz nr 9 wyżej) krowie utrzymywanej przy ochronie. „W tym dniu (tj. Wigilii Bożego Narodzenia), jedząc wieczerzę, pod obrusem kładą siano na pamiątkę, iż się Zbawiciel na nim urodził. Nazajutrz to siano po trosze wszystkiemu bydłu rozdają"[747].

Jedwabnictwo

Jedwabnictwo jest jakby jednym z pierwotnych zatrudnień ludzkich, gdzie potrzeba tylko przyłożenia ręki do zbierania samorodnych darów Opatrzności. Czym było pszczelnictwo i sławione u nas niegdyś hodowanie czerwca, tym stać się może pielęgnowanie jedwabników.

Pszczelnictwo się wraca i jak pierwiastki Piastowej Polski odżywają się na nowo w epoce naszej, tak i hodowla drobnego czerwiu jedwabniczego może nam przypomnieć narodowego przemysłu zawiązki. Tamten przydawał krwawej barwy wschodzącemu narodowi, ten bodaj snuć zaczął pasmo jasnej świetnej przyszłości miodem płynącej i jedwabnej.

Naród obcy dotychczas mozolnym wyrobom rękodzielniczym niechaj się najpierw gałęziami samorodnego przemysłu uwieńcza, które się z jego patriarchalnym życiem rolniczym powinowacą. Naród ten jak opuszczona sierota, nie mogąc w bogatych zasobach przemysłu sprostać innym narodom, niechaj tymczasem dary Opatrzności pielęgnuje.

Im naród zaś bliższym jest jeszcze tego stanu patriarchalnego lub przy ruinie bytu politycznego opiera lepiankę rodzinnego życia, tym przedniejsze miejsce zabiera tam niewiasta. Toteż co najświetniejsze zaszczyty dziejów naszych wywodzą

---

[745] J. Fölsing, *Erziehungsstoffe oder Beiträge zu einer erfolgreichen Erziehung der zarten Kindheit, in leichten Gesängen, Sielen, Körperübungen, Gebeten, Sprüchen, Erzählungen und Gedichten, nebst pädagogischen Anmerkungen und Winken für Familien und Kleinkinderanstalten*, Darmstadt-Leske 1846, s. 115.

[746] Ż. Pauli, *Pieśni ludu…*, t. I, s. 15.

[747] L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, s. 147.

się po mieczu i kądzieli, bo począwszy od chaty piastowej aż do pogrobowej świątyni Sybilli[748] po wszystkie czasy niewiasty, dzierzgły pospołu dobro narodowe.

Ta ich wspólność niechaj i przemysłem rąk swoich nie przestaje.

Dorota z Broniszów, księżna Jabłonowska, wojewodzina rawska, pani słynąca w swoim czasie z cnót domowych i publicznych, mieszkająca w Racacie, trudniła się hodowaniem jedwabników na dość znaczącą skalę[749].

Dzieci w ochronach włoskich zatrudniane bywają rozwijaniem jedwabników[750].

Przędzenie

1. Jeżeli łoże położnicy jest opasane przędzą przez siedmioletnie dziecko przędzoną, natenczas zły duch nie może jej szkodzić[751]; Kollár, *Slaw. Boh*., p. 181[752]).

2. Siostra Genowefa, mając lat pięć, uczyła się prząść i puszczać wartkie wrzecionko. Toż biedne dzieci odziewała sukienkami zrobionymi ze swej własnej przędzy (życie św. Genowefy księżniczki).

3. Rusałki „siedmioletnie to dziewczęta zręcznej kibici. W Małorosji[753] wieszają na dębach płatki i nici, ofiara to dla rusałek; inaczej bowiem kradną przędziwo[754], ażeby czym zatrudnić się miały"[755].

4. Podczas wesela na Żmudzi „podają młodej pani małe dziecię, które ona bierze na ręce, unosi je w górę i prosi Pana Boga, aby i jej małżeństwo pobłogosławił. Siada potem z dziecięciem do kądzieli i chociaż nitkę w wobec wszystkich uprzędzie"[756].

5. Podczas wesela u Serbów „po ślubie i biesiadzie w domu swych rodziców idzie młoda gospodyni w towarzystwie wszystkich sąsiadów do chaty męża. Tutaj przyjmuje ją niewiasta podeszła w wieku, podając dziecię i półkę płótna. Biorąc dziecię na ręce, podnosi je w górę młoda pani, prosząc niebiosa, aby jej stadło błogosławiły; rzuca potem płótno na ziemię, rozwija je i wstępuje po nim do chaty. Wszedłszy do izby, podają jej sito i kądziel, z którymi obchodzi dom cały i dotyka się nimi ścian wszystkich"[757].

---

[748] Sybilla – wieszczka żyjąca w czasach starożytnych, której przypisuje się autorstwo ksiąg sybilińskich.

[749] *Racat*, „Przyjaciel Ludu", 3 (1836) nr 25, s. 194.

[750] *O salach ochrony*, „Przyjaciel Ludu", 11 (1845) nr 36, s. 282.

[751] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus...*, s. 285.

[752] Być może chodzi o dzieło J. Kollár, *Sláva bohyně a původ jména Slavův čili Slavjanův, rozprava*, Praha 1839.

[753] Małorosja – in. Ruś Mała, Mała Rosja, obszar historyczny. Termin utrwalony w XIV w. w nomenklaturze państwowej i cerkiewnej określający południowo-zachodnie ziemie Rusi.

[754] Przędziwo – materiał roślinny lub zwierzęcy, z którego wyrabia się przędzę.

[755] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy...*, s. 180.

[756] *Chłopak Żmudzki*, „Przyjaciel Ludu", 4 (1837) nr 22, s. 175.

[757] *Serbowie*, „Przyjaciel Ludu", 4 (1838) nr 27, s. 214.

Jagód zbieranie

1. „Czym dla mężczyzn jest polowanie na zwierza, tym dla kobiet jagody i grzyby. Całe lato zmieniają się cele tej przechadzki, lecz ona zawsze trwa dla amatorów. Mnóstwo wszelkiego rodzaju jagód i grzybów zbiera się po lasach poleskich. Gdzieniegdzie są nawet daniny jagód i orzechów”[758].

2. Marcin Gallus pisze już o niewiastach zbierających w lasach jagody[759].

3. W piosnkach ludu nadniemeńskiego z okolic Alexoty pstra kukaweczka przynosi w dziobku jagody, maliny błąkającej się po lesie sierotce[760].

4. Zbieranie malin stanowi wątek klechd i piosnek wielu, z których ułożył Chodźko swą *Balladę*[761] i Słowacki *Balladynę*[762].

5. Nie każda jagoda, malina, bywa czasem i smrodynia[763].

6. I jagodą by się z nimi rozdzielił i jaja bez niego nie zje[764].

7. Jagody – policzki. „Krople łez sierotek z jagodeczek ich pochop wzięły aż do nieba”[765].

8. Jagodnik, sok z jagód. „Po obiedzie od pragnienia używałem gruszowników, jabłeczników, jagodników”[766].

9. Na św. Antoni, dnia 13 czerwca, jada się zwykle pierwsze poziomki[767].

10. Najśw. Panny Nawiedzenia, dnia 2 lipca, zowie lud Jagodną, bo czas to jagód, poziomek, porzeczek, czernic i innych[768].

11. Poziomka – czerwona jagoda jak borówki, czarne jagody. „Poziomki po ziemi rosnące; albo poziomki po zimie pierwsze”[769].

12. W lecie mleko, w jesieni jabłko z gronem wina. Na wiosnę poziomeczki, zima do komina[770].

13. Na św. Jan jagód dzban (przysłowie śląskie).

---

[758] J.I. Kraszewski, *Wspomnienie Wołynia, Polesia i Litwy*, t. I, Wilno 1840, s. 81.

[759] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku…*, t. I, s. 79.

[760] *Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty*, zebrał i przełożył K.M. Brzozowski, Poznań 1844, s. 42.

[761] Ballada *Maliny* A. Chodźko ukazała się w zbiorze *Poezje* (Petersburg 1829).

[762] J. Słowacki, *Balladyna*, Paryż 1839.

[763] S. Linde, *Słownik…*, t. I, cz. 2, s. 850 – *Jagoda*.

[764] Tamże, s. 850.

[765] Tamże, s. 850.

[766] Tamże, s. 850.

[767] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy, czyli zebranie pamiątek na każdy dzień roku, bądź religijnych i historycznych, bądź gminnych*, w: *Wybór pism,* t. X, Wrocław 1833, s. 170.

[768] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy…*, s. 173.

[769] S. Linde, *Słownik…*, t. II, cz. 2, s. 1009 – *Poziomka*.

[770] Tamże, s. 1009.

III. Od 14 do 21 lat. Roboty

1. Na Żmudzi „kobiety orzą i bronują w lecie, a w zimie oddane są przędziwu i tkaniu" itd.[771]

2. Świece mają łojowe domowej roboty[772].

3. „Kobiety żmudzkie są pracowite: orzą pola, młócą, gnoje wożą, miejscami koszą zboże, sieją, bronują, na koniach jeżdżą, po drwa do lasu jadą, do Lipawy z towarem lnianym drogę odbywają i nie wpadają w omyłki"[773].

4. Na Rusi Podlaskiej „kobiety co do wytrwałości nie ustępują mężczyznom. Za pańszczyznę niewiasty i dziewki przychodzą młócić. Na koniach jeżdżą dobrze"[774].

5. Początek pieśni o zbójniku:

Przy gaiku, przy zielonym,
Orze dziewczę jednym koniem;
Jeszcze skiby nie zorała,
Matusia ją zawołała.

III. Od 14 do 21 lat. Zabawy

1. „Dotąd odbywają się gminne u nas sądy po karczmach: wesoły bowiem umysł Słowianina nie może się obejść bez zabawy, nawet i wtenczas gdy jest poważną zajęty sprawą"[775].

Doświadczenia i sposoby gospodarcze

Cieszkowski w piśmie *O ochronach wiejskich* uznał ważność zatrudnień rolniczych i ogrodniczych dla dzieci, przy których mogłyby nabierać potrzebnych w tym względzie wyobrażeń i uczyć się środków praktycznych, a przez to wykorzeniać rutyniczne pomiędzy ludem przesądy.

Doprawdy ważnym jest to już, co do dzieci, a tym potrzebniejsze, aby służebnice ochron, czyniąc nowe w domowym gospodarstwie doświadczenia i próbując rozlicznych sposobów, szerzyły między ludem ich używanie oraz wytępiały przesądy gospodarcze lub też przywiarki sprawdzały te, które są godne zachowania i wyjaśnienia, a uchodzą za zabobony, np. obwiązywanie drzew słomą, rzucanie żelaza do mleka, aby się śmietana ustawała itp.

---

771 A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, s. 128.
772 Tamże, s. 129.
773 *Opisanie Żmudzi ks. Kantego Bagińskiego z roku 1870*, „Athenaeum", 1845, z. 4, s. 140.
774 K.W. *Zarysy domowe*, t. III, s. 269.
775 W.A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach...*, s. 293.

Jak pierwotni pustelnicy i zakonnicy szerzyli znajomość ogrodnictwa i uprawy roli przy nawracaniu i pracy około chwały Bożej, tak służebnice ochronek szerzyć mają sposoby ulepszania gospodarstwa domowego obok zachęcania do czytania przez wieczornice, czytania na polu itp., i obok służb miłosiernych, a mianowicie nawiedzania chorych. Ulepszenia te gospodarskie i przemysłowe przyczyniać się nie mniej mogą do tym pewniejszego utrzymania się tychże służebnic z pracy rąk własnych.

„Praca (człowieka w raju) była przyjemna, szlachetna, miał sprawować, czyli doskonalić, rozwijać dzieła Boga. Kiedy widzę lubownika natury z kilku gatunków istniejących kwiatów wyprowadzającego kilkaset odmiennych, a to jedynie przemyślnym mięszaniem ich nasion, albo poprawiającego owoce szczepiąc, oczkując gałązki, zda mi się, że widzę próbkę zatrudnień Adama i Ewy w raju”[776].

Roboty ogrodnicze, rolnicze, domowe, jakże nasz lud umie nawodzić namaszczeniem religijnym. Okładanie drzew mierzwą (parabola ewangeliczna). Obwiązywanie drzew słomą w połączeniu z Gwiazdką. Skrapianie pól niby chrzest. Święcenie płodów we Wniebowzięcie, wieniec. Umywanie rąk przed siewem (Brodziński). Z popiołem święconym mieszanie zboża, pokuta.

Wieczornice

„W całej Polsce panuje pomiędzy prostym ludem zwyczaj schodzenia się licznie na wieczór; szczególniej zachowują go w Adwencie, gdyż wieczory są wówczas najdłuższe, a do pracy najmniej zostaje. Po zmierzchu i wieczerzy hoże dziewki, zasiadłszy na długiej ławie ponad ścianą, zanucą kantyczki i przy świetle dokładanego na kominek łuczywa len przędą albo drą pierze. Powoli schodzić się zaczną kumy i kumoszki, chłopaki i różne dziewczątka; w niedzielę to i z sąsiedniej wioski jaki gach zawita na pogadankę. Tam to nasłuchać się można długich rozmów pomiędzy starymi i młodymi, o tym, co się stało w mieście, co ksiądz powiedział z ambony, co za nieszczęście kogo spotkało albo też jaki się bierze do jakiej i o tym podobnych nowinkach. Co chwilka jakiś żarcik krotochwilny zmyślnego chłopaka przerwie rozmowy i całe rozśmieszy towarzystwo. Gdy już treści do gawędki zabraknie, poczną wywodzić stare dzieje, różne dykteryjki, gadki. (…)”[777]. Wieczornice adwentowe przedłużają się i po Bożym Narodzeniu. Tym samym trybem i inne, periodyczne zwyczaje naszego ludu najpierw poprzedzają w znamionach swoich nadchodzącą jaką uroczystość, a po niej znów znamiona jej przedłużają się i zasuwają, jakoby onej wspomnieniem w period następujący. Tak gra w zielone poprzedza Zielone Świątki, a po świątkach trwa jeszcze umajanie podłóg aż do wieńca, obok czego oraz po tychże świątkach rozpoczyna się puszczanie i splatanie wianków poprzedzające

[776] K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte…*, t. I, Lwów 1846, s. 7.
[777] Zob. *Prace, szkice i notatki E. Bojanowskiego,* t. II, s. 314–315.

znów wieniec itd. (…)[778] „Od kolędy do Trzech Królów trwają święte wieczory. Po zachodzie słońca nie przędą, nie szyją, nie szczepią łuczywa i w ogólności wstrzymują się od wszelkich ręcznych robót w mniemaniu, że postępowanie wbrew zwyczajowi przodków sprowadzi chorobę na wszelki przychówek, że się nawet rodzić będzie z krzywymi nogami lub w inny sposób kaleki. Jeżeli już kto był przymuszony złamać uświęcony zwyczaj, powinien dla przebłagania przerąbać przęsło w płocie. Lud wieśniaczy przy całodziennej pracy, przy ciągłych, mozolnych życia swego zatrudnieniach, potrzebuje wytchnienia, niekiedy dłuższego wypoczynku, żeby i siły zmęczone pokrzepić, i myśl skołataną orzeźwić, obudzić się z uśpienia. Przerwy te są chwilowe, nie samym zabawom poświęcone, w nich się corocznie odnawiają wspomnienia dawnej ich narodowości zatrudnień, zwyczajów lub pamiętnych przygód przed wiekami zdarzonych, w nich starsi przelewają w serce młodych potrzebne rady, przestrogi i naukę – słowem – swoją cywilizację.

Mieszanina przeszłych w przetworzonej postaci pamiątek i religii łączy się z silnym wrażeniem teraźniejszego bytu i chrześcijańskiej wiary, jest to znamię obecnego ich ukształcenia. Poznawszy te zwyczaje, obyczaje, poezję i prawdy rozumowe zawarte w przysłowiach, można widzieć całą ludu tego fizjonomię. Dlatego to i zwyczaj przestrzegania świętych wieczorów wielką w tym względzie przynosi korzyść. Jest to właśnie pora schadzek, zebrani na pogadankę przysłuchują się rozmowom starych, znanych z rozumu i doświadczenia, grają w gry, zadają sobie zagadki, których mnóstwo jest niewyczerpane lub śpiewają pieśni orzeźwiające, «bo serce człowieka wino rozwesela, ale piosenka jest dla myśli winem». Słowem, przez obcowanie i wymianę wiadomości postępują na drodze jakiego bądź ukształcenia”[779].

3. Metody prowadzenia dzieci w ochronach

Co do prowadzenia dzieci zachowywać najdrobniejsze szczegóły, które są przepisane, bo nie uwierzycie jak wielkiej w tym jest wagi każda, choćby rzecz najdrobniejsza.

1) Metody nauczania

Metoda:

a) Opowiadająca = (Akromatyczna)
b) Pytająca = (Sokratyczna)
c) Rozmowowa = (Dyalog)

[778] Zob. tamże, t. II, s. 315–317.
[779] E. Tyszkiewicz, *Opis powiatu borysowskiego…*, s. 387 – *Święte wieczory.*

a) Naoczne nauczanie

Jak co wygląda?

1. Piasek, klocki, rysunki (nieorganiczne).
2. Cacka, łątki (organiczne).
3. Co ma rogi, na co słonia itd., porównawcze, pamięciowe.

Zagadki, z opisu rzecz poznać, czynność tych rzeczy i stworzeń.

W tańcach naśladować rzeczy (wiatraczek),
zwierzęta (bociany),
ludzi i ich czynności, jak się co robi.

Obrazy, bajki, powieści, zestawienie, opowiadanie.
cienie – pieśń
wizerunki świętych
symbole

W obrzędach światowych – alegorie, zmysłowe przedstawienie rzeczy niezmysłowych.

Symbole z życiem połączone w obrzędach pobożnych, pogrzeb etc.

W obrzędach domowych – rzeczywiste życie w uroczystej formie.

Jedna nauczka nie ma trwać dłużej nad pół godziny, a nawet krócej, jeśli się widzi, że dzieci się nudzą i nie uważają[780]. Wszelka nauka ma być opowiadana, a nie czytana[781].

Zdatniejsze dzieci mają się wprawiać do powtarzania tego, co się im opowiedziało. Mniejsze, do odpowiadania na krótkie i łatwe pytania[782].

Wymowa dzieci ma być poprawiana, kiedy zaś co niedobrze nazwą, albo jakie niełądne słowo powiedzą, niechaj je siostra zgani i poprawi[783].

Co do ogólnych przepisów nauczania starać się trzeba:

1) aby nauka nigdy do znużenia i niechęci przedłużana nie była;
2) aby wykład odbywał się za pomocą najprostszego i najzrozumialszego dzieciom wysłowienia;
3) aby z początku pojedynczo brać przedmioty, a nie mnogością rozrywać uwagę;
4) nauka nie powinna być podawana jako konieczne do spełnienia od razu zadanie, lecz jako ćwiczenie stopniowo rozwijające umysł;
5) ile możności każdy przedmiot zbliżać należy pojęciu, za pomocą wszystkich dających się do tego użyć zmysłów – oko, ucho, dotykanie mają nawzajem wspierać pojęcia;

---

780 *Reguła*, cz. II, § 27.
781 Tamże, § 28.
782 Tamże, § 30.
783 Tamże, § 31.

6) naukę wszelką podawać w sposób ile można zajmujący i urozmaicony[784].

Nauka czytania łączyć się ma z ćwiczeniami wyobrażeń. Litery, a potem zgłoski stanowiące cały wyraz umieszcza się nad obrazem przedmiotu, którego nazwę przeczytać mają i sam przedmiot bliżej oznaczyć[785].

Dla nauczenia liter pisanych dają w Anglii tabliczki marmurowe z wydrążonymi literami wielkimi i małymi, po których dzieci, wodząc po tych wklęsłościach maleńkim stylem, wprawiają się same i kształcą sobie rękę[786].

Rachunki. Stawia się stół czworograniaty, dzieci wokół stawają w czworobok, a na stole układa się kostki lub rzuca się takowe i tym sposobem odbywają się wszystkie cztery działania[787].

Liczydło, w którym zamiast kulek można dla tym większego zajęcia dzieci użyć gruchawek różnotonnych, posłuży nie tylko do rachunków, ale i do zajmującego układania figur geometrycznych[788].

Nauka kształtów geometrycznych odbywać się może za pomocą klocków i budowania z nich domów, mostów itd. Co się odnosić winno do gry budowniczej i łamigłówki, z wyjaśnieniem nazwisk i rozmaitych między sobą stosunków tychże kształtów[789].

Eliptyczna metoda opowiadania powieści, z odniesieniem się do gry wieczornica[790].

Wilson radzi, aby periodycznie odbywały się publiczne popisy ochrony, co latem na placu i w ogrodzie uskuteczniać można[791].

2) Metody wychowania

a. pielęgnowanie,
b. budowanie,
c. karność.

[784] J. Wertheimer, *Über die…*, s. 309.
[785] Tamże, s. 97–98.
[786] Por. tamże, s. 100; A. Cieszkowski, *O ochronkach wiejskich*, Lwów 1845, s. 101.
[787] J. Wertheimer, *Über die…*, s. 100–101.
[788] Tamże, s. 104.
[789] J. Wertheimer, *Über die…*, s. 106.
[790] Tamże, s. 108.
[791] Tamże, s. 252.

a) Pielęgnowanie

Dziecko rozwija się i uczy dzięki rzeczywistości, w jakiej żyje, bawi się, dba o swoje zdrowie, angażuje w prace porządkowe, pielęgnuje rośliny oraz dzięki relacjom z osobami. Tak w pierwotnym wychowaniu dziecięcym przezierać już będą wszystkie strony kształcenia (fizycznego, moralnego i społecznego) z wykorzystaniem przerobionych już w duchu dziecięcym środków. Dlatego tak ważne jest urządzenie otoczenia, w którym dzieci uczą się przez naśladowanie ochroniarki, zbudowania (treści pieśni, powiastek, obrzędów), wspólne zatrudnienia z rówieśnikami, wprowadzenie tu fizycznego żywiołu, a mianowicie gimnastyki i naocznego nauczania. W domku ochrony i ogrodzie w formie zmysłowej odbywa się stopniowe nauczanie i wychowanie, a środki kształcenia tym wcześniej i trafniej odpowiadać będą uzasadnionym na naturze dziecięcej warunkom.[792]

I. Pielęgnowanie:		
1. Gospodarstwo: a) ogród, b) dom, c) dobytek.	2. Utrzymanie (obytek): a) odzież, b) żywność, c) umiarkowanie: aa) wytrzymałość (hartowność), bb) wstrzemięźliwość, cc) wierność.	3. Porządek: a) ochędóstwo – czystość, b) regularność, c) ład.

<u>Czystość</u>		
Mieszkań zamiatanie mycie czyszczenie powietrza robactwa	Ciała mycie czystość pokarmów	Ubioru
<u>Regularność</u>		
czuwanie król Pasterzy kto najraniej stanie u mety piosnkę o rannym wstaniu przysłowia	posiłek kto szybko je, szybko robi komu zęby rosną dobry do pracy późne śniadanie	spoczynek kogut zegar domowy, (Jucewicz, *Litwa*[792]; Wójcicki, *Zarysy*) święto

<u>Ogród</u>

Ogród głównie się odnosi do <u>zabaw</u>, do pierwszego stopnia rozwijania dzieci. Życie pierwotne śród natury, pod gołym niebem, raj. Fröbel swój instytut nazwał *Ogrodem dziecięcym*. Pierwotne zakładanie ochron ograniczało się na ogrodzeniu, bo wiele ochron tylko w lecie przyjmowało dzieci. Ogród więc ma mieć głównie wyraz

[792] L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.

zabaw. Atoli dalsze stopnie rozwijania, to jest zbudowania i zatrudnienia, także w nim przebijać się powinny. Cały system stąd:

1. Rozłożenie ogrodu będzie miało szczególniej na względzie miejsce stosowne do zabaw oraz podrzędnie, właściwe miejsca do dalszych środków rozwijania.
2. Drzewa i kwiaty.
3. Ogródki dziecięce i ogród warzywny.

I. Rozłożenie. Dlaczego architektoniczne, a nie angielskie? Porządek nieograniczonej natury – plac – ganki – piaskownia – trawnik – krzaki do krycia.

II. Drzewa i kwiaty:

1. Drzewa – rodzaje krajowych – otoczone podaniami itd. I ich użyteczność – jak w Wójcickim – odpowiada powiastkom opisowości.
2. Drzewo z obrazkiem odpowiada pieśniom – modlitwie – powinno stać w środku ogródka.
3. Kwiaty, odpowiadając obydwu powyższym, ściągają się do powiastek, do ozdoby ołtarzyka, głównie zaś używane do obrządków.

III. Ogródki dziecięce i ogród warzywny:

1. Grządki dziecięce odpowiadają zatrudnieniom, mają kwiaty do powyższych obrządków, ale przez same dzieci wypielęgnowane mają i warzywa, i zboże.
2. Ogród warzywny odpowiada posługom domowym w pieleniu, obieraniu, etc.

Domek ochronkowy

Domek ochronkowy ma być, ile możności, oddalony od publicznej drogi. Okna jeśli można, mają nie być obrócone na drogę. W oknach mają być zasłony[793]. Przy domku, jeśli się da, ma być ogródek dla dzieci, wedle potrzeby, przestronny i ocieniony drzewami. Życzyć należy także, aby w ogródku mogła być figura święta lub krzyż z Panem Jezusem[794].

Ochronka ma mieć, ile możności, osobną swą sionkę i drzwi sienne zawsze zamknięte, opatrzone okienkiem i dzwonkiem, aby na zadzwonienie otworzyć okienko i tych tylko wpuszczać, którym może być dozwolone wejście[795].

Gdzie nie ma we wsi kościoła ma być na domku ochronkowym dzwonek do dzwonienia na *Anioł Pański* i podczas burzy na modlitwy itp.[796] Na domku zewnątrz,

[793] *Reguła*, cz. II, § 147.
[794] Tamże, § 148.
[795] Tamże, § 149.
[796] Tamże, § 150.

jeśli możność dozwoli, powinien być obraz Najświętszej Panny Częstochowskiej na blasze malowany z podpisem: *Pod Twoją obronę uciekamy się*[797].

W izbie ochronki mają być dokoła ławeczki dla dzieci, ołtarzyk z obrazem Najświętszej Panny Częstochowskiej, na nim dwie świece i krzyż. Ołtarzyk ma być okryty czystym obruskiem, a na nim jeżeli możność dozwoli, złożony chleb dla ubogich. Izba ma być co wiosnę bielona[798].

Na oknach mogą być kwiaty w izbie ochrony. Nawet wolno dla rozweselenia chować ptaszki śpiewające w klatce[799]. Na ścianie ma być listwa do wieszania czapek itp. Tablica do rysowania, tablica z abecadłami, szafka zamykana do obrazków, książek itd., półka do zabawek i sprzęcików dziecięcych. W izbie ochronkowej mają być także następujące jeszcze sprzęty: umywalnia z ręcznikiem i grzebieniem dla dzieci oraz naczynie do wody i dwa kubki do picia. Kropielniczka przy drzwiach i skarbonka. Tapczan albo prycza z desek do spoczynku znużonych dzieci, a w głowach krzyż, jaki na mogiłkach się stawia. Stolik z szufladką, i trzy krzesełka. Sprzęty jadalne: trzy łyżki, miski, kubki, noże, widelce. Dzwonek ręczny na dzieci, lampka i zegar bijący z szafką[800].

Od Zielonych Świątek aż do Adwentu, najprzód dla upałów letnich, potem dla częstych deszczów i chłodów jesiennych, będą dzieci po części tylko na dworze, a po części już w izbie przebywać. Izba więc ma być dla nich w tym czasie jakoby ogródkiem, szczególniej od Zielonych Świątek do Najświętszej Panny Zielnej, niech będzie podłoga potrząsana zielem, a okna belki i ściany gałązkami przystrajane[801].

Zimą, kiedy wszelkie życie z zewnątrz ustępuje, a skupia się wewnątrz, nastaje, także i w dziedzinie wychowania, kształcenie umysłowe, wewnętrzne.

Dzieci w sali bywają grzeczne, ale na placu lub w ogrodzie, gdzie są sobie samym zostawione, pokazuje się najlepiej, o ile w obyczajności postępują, dlatego trzeba je tamże bez bezpośredniego dozoru zostawiać często na chwile i tylko pośrednio dozorować z okien na ogród wychodzących[802].

Na placu, jeżeli jest piaskiem wysypany, dzieci odzwyczajać trzeba, aby niepotrzebnych dziur i dołków nie robiły, tudzież po deszczu w stojącą wodę lub błoto nie wchodziły. Dlatego radzi plac wyłożyć cegłą. Następnie doradza sadzić wokół kwiaty, które oprócz rozmaitości kolorów i kształtów potrzebne są ze względu na woń na przeczyszczanie powietrza, gdzie znaczna ilość dzieci przebywa[803].

---

797 Tamże, § 151.
798 Tamże, § 152.
799 Tamże, § 153.
800 Tamże, § 154.
801 Tamże, § 52.
802 Tamże, s. 52–53.
803 Tamże, s. 53.

Podług zdolności i wieku podzielić trzeba dzieci na klasy. Przy każdej znów klasie mianować trzeba jedno dziecko najzdatniejsze monitorem lub monitorką[804].

O początkowym wprowadzaniu porządku[805].

Aby zaraz po otwarciu ochrony nie dopuszczać licznych odwiedzin, bo przez to dzieci mają roztargnienia, a goście żadnego jeszcze zadowolenia[806].

Wyręczać dzieci w tym, co same zdolne są zrobić, nigdy nie należy[807].

Usuwać wszystko należy, cokolwiek dzieci narażać może na upadnięcie lub jakiekolwiek uderzenie lub skaleczenie[808].

b) Zbudowania

Budowanie – nauczanie

Zbudowania	Zatrudnienia
Powiastki: Światowe: – zagadki, – bajki, – klechdy; Pobożne: – legendy, – przypowieści, – przysłowia; Pieśni: Światowe. Nabożne. Obrzędowe. Obrzędy: Światowe. Pobożne. Historyczne.	Roboty: ogrodnictwo wyroby posługi Nauka: religia: – *Stary Testament*, – *Nowy Testament*, – *Katechizm*; Uroczystości: Wiośnianki (Majówka), Gwiazdka, Odprawa.

Obyczajowe i religijne wychowanie

Aby zbyt wiele ani zbyt mało po dzieciach nie wymagać, należy zawsze szczegółowo ich indywidualność, ogólnie zaś ich wiek dziecięcy mieć na uwadze i nie żądać za nagłego odmienienia się. Otoczenie, jako przykład dobry, działa silnie na dzieci, które gdziekolwiek spojrzą, niech widzą wzór dla siebie. Powaga nauczycielska wywiera wpływ jak najdzielniejszy, wymagania po dzieciach powinny być umiarkowane, ale spełnienie ich najsurowiej przestrzegane. Źle jest, gdy rozkaz

[804] Tamże, s. 59.
[805] Tamże, s. 59.
[806] Tamże, s. 60.
[807] Tamże, s. 61.
[808] Tamże, s. 64.

powtórzony być musi. Ton, mina, każde poruczenie i obejście się z dziećmi silniej do nich przemawia nad wszelkie słowa. Dlatego w zewnętrzności swojej nigdy nie należy zdradzać uniesienia, porywczości itd. Rozkazy, napomnienia powinny być krótkie oraz ich spełnienie spieszne[809].

Dzielny wpływ wywierać mogą na dzieci małe uroczystości, np. doroczny obchód założenia ochrony, powrót wiosny, przy czym mogą się odbywać igrzyska hoiłek, tudzież gody albo Gwiazdka. Nade wszystko zaś życzyć wypada, aby przy wyjściu dziecka z ochrony do szkoły uroczysty nań wpływ wywierać, dawać na pamiątkę książeczki, obrazki itp.[810]

Przy opowiadaniu powiastek nie być przewlekłym ani zbyt długim opowiadaniem nie nużyć dzieci, owszem przerwać należy takowe i do następnego dnia odkładać.

Do dobrego opowiadania należy:

1. Powiastkę dwa, trzy razy przeczytać i treść jej tak żywo sobie przedstawić, jakby się było naocznym świadkiem tego zdarzenia.
2. Ton mowy, poruszenia działających osób naśladować tak, iżby opowiadanie podobny wywierało wpływ na słuchającą dziatwę, jak na teatrze.
3. W opowiadaniu obok czystości języka i najwłaściwszych wyrazów używać należy także miejscowych prowincjonalizmów.
4. Jeżeli się posiada obrazek z tej powiastki, należy go po opowiadaniu wywiesić i pewien czas aż do zaczęcia następnej powieści zostawić na ścianie, aby treść i moralną dążność tej powiastki głęboko dzieciom wdrażać.
5. Dzieciom ma być dozwolone w ciągu opowiadania prosić o wyjaśnienie niezrozumiałych im wyrazów lub okoliczności.
6. W późniejszych napomnieniach dzieci odnosić się do znajomych już powiastek i wyciągać z nich naukę na życie[811].

Silny wpływ na dzieci i ich wyobrażenie czyni mowa ciągle ile możności symboliczna, to jest odnosząca się w porównaniach do przedmiotów naturalnych. Jest to poetyczna plastyczność, jakiej lud w mowie używa i jaka do dzieci najsilniej przemawia[812].

Religijność[813].

Z estetycznego względu należy dzieci wprawiać do zgrabnego stania, siedzenia, chodzenia, do grzecznego proszenia, dziękowania, witania, zapytywania, odpowiadania etc.[814].

---

809 J. Wertheimer, *Über die…*, s. 365.
810 Tamże, s. 378.
811 Tamże, s. 387.
812 Tamże, s. 390.
813 Tamże, s. 395.
814 Tamże, s. 401, inne tamże uwagi o estetycznym wychowaniu.

c) Karność

Kary nie mogą być jednostajne, jak i jednostajnymi nie są usposobienia i charaktery dzieci. Zatem główną rzeczą jest poznać dzieci i każdemu wedle jego natury wymierzać sprawiedliwość[815].

1. „Kara nie jest w świecie dzieci rzeczą nienaturalną. Wszakże dzieci karzą się same śród ich igraszek i niekiedy z największą surowością, chociaż ojciec ich nigdy nie używał względem nich kary, jako środka do lepszego skierowania ich woli!"[816].
2. „Spostrzegając przewinienia dzieci, nie zważaj na nic po raz pierwszy, bo te mogą być niewinnym płodem niewinnej ich płochości; po raz drugi przebaczaj także, bo ci nie wiadomo, czyli to lekkomyślnością lub też złą chęcią; po raz trzeci chwytaj na gorącym uczynku i występuj z groźbą ukarania, a po raz czwarty przystąp do praw surowości i ukaż!".

Pięknie prawa te powtarzają same dla siebie dzieci polskie, grając w pliszki i wołając:

Pierwsza kapustna,
Druga przepustna,
Trzecia łapana,
Czwarta karana[817].

3. W grze niebo i piekło albo aniołek i diablik powtarzają dzieci:

Pierwsze przepustne,
Drugie darowane
Trzecie: do kogo chcesz?
tj. do nieba czy piekła? do aniołka czy do diablika?[818]

1. Za kłamstwo przewracano suknię i tak na opak wdzianą kazano nosić.
2. Kazano stać na środku izby w kółku kredą określonym lub w kąciku twarzą do ściany.

Dzieci małe	Dzieci starsze	Wszystkie
surowość zmysłowo	łagodność zbudowaniem	miłość

[815] Tamże, s .88.
[816] B.F. Trentowski, *Chowanna*..., s. 627.
[817] Tamże, s. 633.
[818] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy*..., s. 82.

Dzieci małe

Dzieci małe, w których jeszcze przemaga cielesność nad duchowością, wypada karać i nagradzać w sposób jeszcze zupełnie zmysłowy. Kary i nagrody, jakich sameż dzieci w zabawach swoich używają, posłużyć tu mogą za wzór najodpowiedniejszy niniejszemu wiekowi. Atoli tak w karach, jak nagrodach zachować można stopniowanie, jakie dzieci w igraszkach swoich powtarzają, że pierwsze przepustne, drugie darowane, trzecie karane, czyli pierwsze przewinienie pominąć lekkim napomnieniem, naganą; drugie pokutą, zawstydzeniem; trzecie, powtarzające się i mogące się w nałóg zamienić przewinienie, skarać cieleśnie uderzeniem rózgą po dłoni. Stopniowanie takie i w nagrodach dobry okaże skutek, że w ostatnim dopiero razie, po kilkakrotnej zalecie otrzyma dziecię nagrodę, także zmysłową – jabłuszko, bułeczkę lub coś podobnego.

Toż samo stopniowanie widzimy w zabawach dziecięcych. Igraszki dowolne, niemające wyraźnego jeszcze zadania, którymi dzieci małe najwięcej bawić się lubią, nie mają także ani kar, ani nagród i schybienia również, jak i zgrabności są tu jeszcze pomijane, czyli przepustne.

W grach już, gdzie pewne zadanie i rozwiązanie onegoż zachodzi, spotyka przegrywających zawstydzenie, wygrywających jawna chluba, a czasem i drobna nagroda. W grach zaś nareszcie fantowych nastaje sąd i kara.

We wszystkich przecież zabawach częstsze są kary niż nagrody, zatem w stopniu niniejszego wieku słusznie i pożytecznie przemaga karność nad rozpieszczeniem i schlebianiem. Odpowiada to zarazem duchowi wychowawczemu pierwszych, młodszych epok ludzkości.

Dzieci starsze

Zaczynające pojmować osnowę powiastek moralnych, biblijnych oraz rozróżniać już złe od dobrego. Dziatki zaczynające się uczyć katechizmu, przykazań, cnót i grzechów, prowadzone być mogą więcej już wewnętrznym niżeli zewnętrznym sposobem, więcej na serce i duszę niż na ciało i zmysły działającymi środkami.

Tu w pierwszych przewinieniach można przepuścić lekkim napomnieniem, przywiedzeniem dziecku na pamięć powyższych przykładów, przykazań, przysłów, do których jego przewinienie da się odnieść. W razach następnych użyć można pieśni, w których powinności dziatek są opiewane, a głośne odśpiewanie sądu silniejsze już uczyni wrażenie.

Po kilkakrotnie zaś powtórzonym zawinieniu, nie dla kary, lecz dla zbudowania, wzięłoby się ową winę za przedmiot opowiadania. Odpowiednie do tego powiastki, przykłady, przykazania, przysłowia i pieśni powtórzyłyby dzieci obecne, a winne dziecko, na zakończenie tego uroczystego napomnienia, klękłoby przed obrazem i głośno zmówiło modlitwę przepraszającą Boga za winę, którą by słownie

wymieniło, obiecałoby samemu Bogu głośno i wobec wszystkich poprawę, a wreszcie ucałowałoby rany Zbawiciela, które poniósł za grzechy ludzi, a ludzie je w swych najmłodszych nawet leciech ustawicznymi grzechami ciągle odnawiają.

Metoda

Lato – zabawy	Zima – zbudowania	Cały rok – zatrudnienia
I. Przepustne. napomnienie	II. Darowane. pokuta	III .Do kogo chcesz? Kara czy nagroda?
Surowość kara	Łagodność nagroda	Miłość nagana i pochwała
Igraszki	Powiastki przysłowia przykazania	Roboty zarobek
Gry fanty	Pieśni pieśni o obowiązkach krakowiaki	Przewodnictwo Kreski – napomnienia pokuty – kary i nagrody
Tańce	Obrządki Pokuty	Uroczystości Wiośnianka Gwiazdka podarunki Wieniec

Kara i nagroda. Wilson w ogóle radzi zapobiegać złym skłonnościom raczej przez wpływ dobry niżeli przez wzbudzanie bojaźni. Nie ujemnie, lecz dodatnie działać. Atoli w razach koniecznych używać należy kar przyostrzejszych. Nagród dawanie pojedynczym dzieciom psuje harmonię dziatek, obudza zazdrość z jednej, dumę z drugiej strony. Nagrody wszakże całej szkole dawane są dopuszczalne, a nawet i dzieciom pojedynczym, gdy takowe prócz zasługi jeszcze ze względu ubóstwa swego potrzebują zasiłku. Dobrze jest za karę nie przypuścić dziecka do gier, do nauki, do roboty itp., aby tym sposobem wartość tych zatrudnień, a zniewagę próżniactwa podwyższyć. Kara ma być w wiosennym wieku dziecięcym burzą użyźniającą, ale nie lodowatym gradem, który by zbił i przytłoczył kiełkujące dopiero zasiewy[819].

Pochwały i nagany należy oszczędnie dawać i zawsze ze względem na pobudki oraz na indywidualność dziecka. Przy naganie uważać należy po pierwsze, aby po dokonanym wykroczeniu nie przypisywać dziecku zbyt złego w tym zamiaru, ale owszem złagadzać go nieprzypuszczeniem pozornym, iżby mógł być tak złym zupełnie. Po wtóre dziecku wykraczającemu nie przydawać całkowicie już charakteru odpowiedniego temu wykroczeniu, skoro coś ukradło, nie nazywać je już złodziejem, ale tylko uważać ten czyn za przypadkowy[820].

[819] J. Wertheimer, *Über die...*, s. 369; dalsze uwagi zob. w Wertheimerze i w Trentowskim.
[820] Tamże, s. 390.

Zważać należy na częste w dzieciach pokrewieństwo złych z dobrymi skłonnościami i dlatego chronić się wypada, aby przez gwałtowne wykorzenianie pierwszych nie pognębić oraz tych, które się z tamtych rozwinąć mogą, i tak upór zamienia się w stałość, niespokojność w pracowitość. Zatem nauczycielskim usiłowaniem być powinno, błędy takowe w opowiadanie cnoty przemieniać[821].

d) Przewodnictwo starszych dzieci nad młodszymi

Dotychczasowa instytucja ochron, jak pod wielu już innymi względami, używa trafnych i z natury dziecięcej wypływających środków wychowawczych, tak i urządzenie monitorstwa, czyli przewodnictwa starszych nad młodszymi dziećmi, należy do najskuteczniejszych tejże instytucji sposobów kształcenia.

„Skoro wychowałeś dobrze dzieci twe starsze, to będą dla młodszych wzorem i przykładem, tak więc ułatwią ci nadzwyczaj pracę. Dzieci wychowują dzieci najłatwiej. Towarzystwo z dobrze wychowanymi dziećmi przyniesie w jednej godzinie więcej dla tego wychowania korzyści niż twoje półroczne usiłowania. Dzieci mają, jak naturalnie, dla dzieci interes najwyższy i chętnie żyją w świecie dziecinnym. Na nich robi nawet pod religijnym względem większe wrażenie Chrystus jako Dziecię, od Chrystusa na Krzyżu!"[822].

Pierwiastki wychowawcze naszego ludu dostarczają nam i w tej mierze skazówek, wedle których niniejsze przewodnictwo w nadobniejszy jeszcze i trafniej odpowiadający sposób rozwinąć by można.

Lud dzieci swoje, skoro wychodzą z pierwszych lat dziecinnych, przeznacza do pasterstwa oraz powierza im w domu dozorowanie młodszego rodzeństwa. W pobliżu chaty widzimy małych pastuszków strzegących bydła lub gęsi, a zarazem zajętych bawieniem mniejszych dzieci – to splatają im modrakowe wianki, to wystrugają młynki, to grają na wierzbowych piszczałkach lub dudkach z trzciny. Wszystkie nieledwie gry, tańce, igraszki odbywają się na pastwiskach przy ogniskach polnych i nocnych pasankach, tam się w nich pastuszkowie wydoskonalają i wróciwszy do domu, albo przynoszą młodszemu rodzeństwu wianki, baciki z sitowia, grajki itp. albo ich uczą tego wszystkiego, czego uczyli się na pasance.

Luli dziecię, czek luli,
Niech się płacz twój utuli.
Jedna matka nie może
Cię kołysać, żąć zboże.

[821] Tamże, s. 390, dalsze uwagi tamże.
[822] B.F. Trentowski, *Chowanna…*, s. 598.

Luli, luli piastunie,
Latem Bóg da córunię.
Ty mi będziesz nianieczką,
Ona będzie laleczką[823].

Lud naszym pastuszkom tak ustawicznie nadaje podobieństwo z pastuszkami betlejemskimi, iż w rodzinnych legendach wszelkie prawie cuda, a mianowicie obrazy cudowne objawiają najprzód pastuszkom!

Dzieci jak najłatwiej pojmują moralne nauczki w bajkach pod podobieństwami zwierząt, tak i w zabawach swoich najczęściej udają zwierzęta, np. gąskę strzegącą swe gąski od wilka itp.

Spojrzawszy tylko na to życie i zabawy naszych pastuszków, trudno nie dopatrzyć ich podobieństwa z betlejemskimi pastuszkami, jakich nam opiewają nasze kolędy i pastorałki. W nich to całe życie pasterskie naszego ludu odbiło się uroczym światłem poezji. Są to nasze prawdziwie narodowe skotopaski (baholiki), a tym więcej zgodne z duchem naszego ludu, że głównym jego wyrazem jest cecha religijna i że odnosząc się do narodzenia Dzieciątka Jezus i powitania Go przez pasterzy, obejmuje zarazem całe zatrudnienie naszych pastuszków, bo nie tylko ich życie pasterskie, ale i domowe bawienie dzieci. W piosnkach tych, wyłącznie podobno naszemu pasterskiemu ludowi właściwych, a gdzie indziej nie znanych, jest w najrozmaitszy sposób dramatyzowane bawienie się pastuszków z Dzieciątkiem Jezus.

Ciekawa ta strona życia naszego ludu, ta owa domowa pieczołowitość starszych nad młodszymi dziatki, odsłania się nam tu.

W piosnkach tych odsłania się nam nadto wielce ciekawa strona rodzinnego pożycia naszego ludu, owa pieczołowitość wiejskich pastuszków nad młodszymi dziatki, która się kojarzy nadobnie z pojęciem jakoby duchowego pasterstwa. Ślady ku temu znajdujemy w samychże tych piosnkach.

Nadto w piosnkach tych z ową pieczołowitością wiejskich pastuszków nad młodszymi dziatki kojarzy się nadobne pojęcie jakoby duchowego pasterstwa. Wspomniane są tam pastereczki, co pasą owieczki barankowi wiecznemu.

Na Podlasiu: „Dzieci zostają w bezczynności aż do dwunastego roku i tylko pasą krowy, owce, świnie i gęsi, a jedno pomiędzy tysiącem uczy się czytać i pisać”[824].

Jak pieczołowitość dzieci nad mniejszymi dziećmi uzasadniona jest w naturze dziecięcej, przekonywamy się z wrodzonej ich skłonności strojenia i pielęgnowania lalek, łątek, które nie tylko w stanach wyższych, ale i u dzieci wiejskich powszechnym widzimy. Mniejsze trudnią się łątkami, starsze – mniejszym rodzeństwem. Nawet w wieńcach żniwnych widzimy łątki ustrojone (patrz: Wieniec).

[823] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej z postrzeżeniem nad nią uczynionymi*, Wilno 1837, s. 23.

[824] *Podlasianie*, „Przyjaciel Ludu”, 13 (1846) nr 31, s. 247.

Na Litwie w dzień św. Jerzego umawiają pastuszka dla całej wioski. Pastuszkowie mali przyjmują się na Kolędy[825].

Dzieci, jak pastuszkowie przygrywający Dzieciątku Jezus, występują i w mszy pasterskiej[826].

1. Święty Paschalis Baylon[827] uczy się czytać przy paszeniu bydła od przechodniów[828].
2. Hipolit Galantini[829] mniejszych uczniów ćwiczy w nauce religii[830].
3. Maria Magdalena de Pazzi[831], wyjechawszy z ojcem na wieś, uczy dziewczynki katechizmu[832].
4. Bernard z Offidy[833] przy paszeniu uczy towarzyszów religii lub różaniec z nimi odmawia (Gasfer, 82).
5. Zofia Sieniawska zgromadza dzieci i uczy je katechizmu i pieśni nabożnych.

825 E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego…*, s. 392.

826 W. K. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, s. 146.

827 Św. Paschalis Bylon (1540–1592), hiszpański franciszkanin.

828 I. M. Gasser, *Beispiele für kinder aus dem Leben heiliger kinder. Ein Christenlehrn, Geschenk*, Insbruck 1830, s. 22.

829 Bł. Hipolit Galantini (1565–1619), włoski katecheta.

830 I. M. Gasser, *Beispiele für…*, s. 32.

831 Św. Maria Magdalena de Pazzi (1566–1607), włoska karmelitanka.

832 I. M. Gasser, *Beispiele für…*, s. 22.

833 Bł. Bernard z Offidy (1604–1694), włoski kapucyn.

Instytucja ochron i ich działalność

W ochronce obok dzieci, które zachowały nam zabytki przeszłości[1], mają starsi życie swe odświeżać w duchu rodzimym. Wpływ dzieci na rodziców i starszych[2].

„Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako małe dziatki, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego"[3]. Nie mamy powrócić do pierwotnego stanu, lecz się nawrócić, uczynić zwrot bez utracenia nabytych na przebytej drodze postępów. Odmłodzić się, zorganizować luźne żywioły.

Gospodarstwo		
Roboty: ogrodnictwo dobytek sprawowanie robót wspólność z drugimi	Wyroby: ubiór kuchnia zdrowie	Ozdobność: dom, sprzęty domownicy – gody – wybieralność gościnność, rękojmia powodzenia

1. Struktura organizacyjna ochron

Zachęcać wszystkich mieszkańców wioski do posyłania dzieci do ochronki. Miejsce na pewno na 20–30 dzieci będzie dostateczne, a wspólność wychowania i otwarty przystęp do korzystania z dobroczynnej instytucji jak wywrzeć może błogi wpływ na całą wioskę i tak przeciwnie wyłączenie uczyniłoby pewne niekorzystne pomiędzy dworem a resztą wioski rozerwanie, zamiast tak pożądanego w każdym razie jednoczenia całej gminy w jedną rodzinną całość.

Wiosną będzie dzieci najwięcej przyjmowanych, ponieważ od świętego Wojciecha zmieniają się ludzie po wsiach. Takie nowo przybywające dzieci mają być, ile możności, uroczyście przyjmowane[4].

---

[1] K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, s. 150 – *Żaki*.

[2] S. Wilderspin, J. Wertheimer, *Über die frühzeitige Erziehung der Kinde und die englischen Klein-Kinder-Schulen*, Aufl. 2, Wien 1828.

[3] Por. Mt 18,3.

[4] *Reguła*, cz. II, § 50.

Matki przynoszące dzieci, nie mają się zatrzymywać w ochronce, ale odchodzić zaraz po oddaniu dzieci[5]. Dzieci przychodząc i odchodząc, mają się przeżegnać święconą wodą z kropielniczki i Pana Boga pochwalić. Chłopcy mają poskładać czapeczki w miejsce na to przeznaczone, a nie zatrzymywać ich na głowach[6].

Starszym dzieciom i grzeczniejszym da się dozór nad młodszymi, np. jednemu nad trzema, i to będzie odpowiedzialne za tamte[7].

Dzieci nieme i ślepe należy brać do ochrony[8].

Małe dzieci, chociaż trudno z początku nakłonić do oddalania się od starszego rodzeństwa, należy przecież ile możności osobno między rówiennikami sadzać, gdyż zwykle bywają od starszych poniewierane[9].

Według zdolności i wieku podzielić trzeba dzieci na klasy. Przy każdej znów klasie mianować trzeba jedno dziecko najzdatniejsze monitorem lub monitorką[10].

Wilson radzi za pierwszą rzecz rozdzielić chłopców od dziewcząt, co choć w tym wieku dziecięcym nie zdaje się być rzeczą konieczną, przecież ma już pozór przyzwoity i obudza w dzieciach wcześnie delikatne uczucia pomiędzy dwoma płciami nawzajem i pewne ich oddalenie od siebie, które na zawsze zostawa[11].

Przybywającym następnie dzieciom do ochrony w biegu już będącej należy zostawić z początku dowolne zatrudnienie i miejsce przeznaczyć im uboczne, dopóki nie wymiarkuje się ich zdolności do stosownego umieszczenia w klasach.

W podziale klas zważać należy:

1. Na różnice wieku, atoli z oględnością na stopień umysłowego rozwinięcia – mianowicie dziewcząt, które w tym względzie zwykle wyprzedzają chłopców.
2. Na różnice zdrowia, a szczególniej słabość wzroku lub słuchu, tudzież ułomności organów mównych.
3. Na różnice moralne, a mianowicie osowiałość, lękliwość, upór, sporność itd.[12]

W ciągu nauki, gdy dziecko chce do ochmistrzyni odezwać się, powinno rękę podnieść i czekać pozwolenia, ochmistrzyni zaś na znak uciszenia ma albo dzwonka używać, albo klaskania w ręce. Atoli nigdy ze zbytnim hałasem, aby przez to nie zdradzała się wewnętrzna porywczość[13].

---

[5] Tamże, § 8.
[6] Tamże, § 10.
[7] Tamże, § 26.
[8] J. Wertheimer, *Über die ...*, s. 7.
[9] Tamże, s. 61.
[10] Tamże, s. 59.
[11] Tamże, s. 262.
[12] Tamże, s. 266.
[13] Tamże, s. 268.

Klasy powinny być wyraźnie oddzielone. Dobrze byłoby nawet, ażeby każda klasa w oddzielnym miejscu swe czapki itp. składała[14]. Nad każdą klasą na ścianie zawieszona być powinna tablica z oznaczeniem klasy i z zapisaniem kredą nazwisk monitora i należących do tejże klasy dzieci[15].

Monitor powinien z imienia i z nazwiska wszystkie dzieci swej klasy znać. Monitorowi dozwolonym być powinno czynić dowolnie zapytania dzieciom[16].

Monitorowie po odejściu dzieci mają być osobno w swych obowiązkach ćwiczeni. Każdy monitor za sprawowanie się swojej klasy winien być odpowiedzialnym. Atoli należy mieć ciągłe baczenie, ażeby monitorowie pierwszeństwa swego nie nadużywali nad poruczonymi im dziećmi[17].

Tenże Wilson radzi, aby jeden monitor miał tylko 5cioro dzieci pod swym dozorem, a dla wzajemnej kontroli – lepiej jeszcze – aby dwóch monitorów było przy jednej klasie, która zatem składać się winna z 10ciorga dzieci. Stopniowanie miejsca w klasach nie ma być wprowadzane[18].

Wybór monitorów zależeć raczej powinien od zdolności dziecka w nauczaniu drugich, niżeli od ilości nabytej nauki. Zresztą wymagać się powinno po monitorze tylko, iżby z tym, czego ma nauczać, dobrze był obeznany. Ochmistrzyni zatem więcej wyższymi klasami zajmować się winna, a nad niższymi tylko mieć dozór. Ponieważ monitorowie także naukę odbierać mają, zatem wtedy, gdy swe klasy opuszczają, najroztropniejszemu dziecku zdaje się dozór odpowiedzialny nad klasą. Do przewodniczenia wszystkim dzieciom w lekcjach ogólnych używać można któregokolwiek chłopca, bez względu do której klasy sam należy. To jest drugi rodzaj monitorów. Do trzeciego rodzaju monitorów należy dwóch lub więcej chłopców najroztropniejszych, którzy kolejno z wolna mają obchodzić wszystkie klasy dokoła i przestrzegać porządku oraz wszelkie przekroczenia donosić ochmistrzyni[19].

Na monitorów takowych wybiera się chłopców, nie dlatego iżby dziewczęta równych, a nawet większych nie posiadały zdolności, ale dlatego że dziewczętom mniej przystoi przewodnictwo takie sprawować (Wilson). Ochmistrzyni winna baczne mieć oko na postępowanie monitorów, aby ci nie dopuszczali się w przykry sposób przewodzić nad dziećmi i aby zawsze dobry przykład z siebie dawali[20].

Uczenie Monitorów. Starsze dzieci – mające przełożeństwo nad mniejszymi – pobierać muszą osobną naukę w miarę ich wyższego już rozwinięcia, a mianowicie uczyć się powinny tego, co młodszym udzielać mają oraz początków naukowych stanowiących przejście pomiędzy ochroną a szkołą.

---

[14] Tamże, s. 60.
[15] Tamże, s. 61.
[16] Tamże, s. 61.
[17] Tamże, s. 60.
[18] Tamże, s. 263.
[19] J. Wertheimer, *Über die…*, s. 264.
[20] Tamże, s. 265.

2. Funkcje i zadania ochroniarek

W sprawie ochron głównie chodzi o to, aby były ulgą dla wielu, a dla nikogo ciężarem.

I. Powinny więc same utrzymywać się pracą ochroniarek. Wszelkie bowiem podobne instytucje, na stałych funduszach oparte, często z czasem „zbezpieczniejąˮ i w pełnieniu obowiązków ostygną lub przeciwnie, gdy się z dobrowolnych datków czasowych utrzymują, stają się zależnymi od ofiarodawców. Ich los nie zależy od nich samych, tylko od innych, którym nieraz ze szkodą swego właściwego zadania pobłażać i różnorodnym ich wpływom ulegać muszą. Natomiast gdy jedyny środek utrzymania mają tylko we własnej pracy, wtedy energia życia pod utratą bytu z takiej instytucji ustąpić nie może. Trwa, póki gorliwa, a opuszczając się, przepada.

II. Aby ochrona utrzymała się z pracy, nie może się obyć jedną ochroniarką, która z dziećmi wystarczająco ma do czynienia. Gdyby były dwie, druga nie zarobi na obie. Potrzeba dwóch pracujących na utrzymanie trzeciej pomiędzy sobą, która nie zarabiając, zajmuje się dziećmi. Trzy takie ochroniarki mają kolejno zmieniać zatrudnienia tak, że każda dwa dni pracuje, a trzeci dzień na dozorowaniu dzieci przebywa.

Wykaz zarobku najlepiej rzecz objaśni.

W ciągu roku jest dni roboczych 285. Z tych dni w każdym miesiącu odejmuje się na każdą z dwóch pracujących ochroniarek 3 dni, czyli na obie 6 dni, na przypadki choroby, na wszelkie miłosierne służby itp. Przez rok uczyni to 72 dni, zostanie więc 213 dni zarobkowych. Według cen robocizny kobiecej ustalonych podobno w Kunowie wypadłby roczny zarobek taki: ponieważ od sianożęcia do sprzątnięcia kartofli, zatem przez czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień, biorą po 5 sgr, a jest w tych miesiącach roboczych dni 99 i od tych odchodzi 12 dni wolnych, zostaje więc 87 dni po 5 sgr, co czyni 14–15. Ponieważ od sprzętu kartofli do sianobrania przez październik, listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec, kwiecień, maj biorą po 3 srg, a jest w tych miesiącach dni 186 roboczych i od tych odchodzi 24 dni wolnych, zostaje więc dni 162 po 3 sgr, co czyni 16 tal. 6 sgr.

Rocznie więc na jedną	30	21
na drugą	30	21
na dwie	61 tal.	12 sgr

Ten zarobek przy bezpłatnym mieszkaniu, ogrodzie i ordynarii okazuje się wystarczającym aż nadto na roczne trzech ochroniarek utrzymanie, albowiem:

1. Jedna bierze zasług 10 tal., zatem trzy	30	—
2. Ponieważ nabycie krowy, budowanie stajenki dla niej, tudzież kupowanie paszy lub też opłacane u kogoś drugiego zimowanie i „latowanie" zbyt kosztownym by było, zatem przypuściwszy najdogodniejszy sposób najęcia na mleko krowy we dworze, czyniłoby według zwykłej tego rodzaju opłaty	8	—
Zostawałoby więc jeszcze na coroczne wydatki domowe, światło, sprzęty itd.	23	12
Suma	61 tal.	12 sgr

Nie wchodząc w bliższe szczegóły, zdaje się, że już ten ogólny wykaz pokazuje widoczną takowego urządzenia korzyść materialną. Teraz zważmy inne wiążące się z tym urządzeniem pożytki.

III. Liczba trzech ochroniarek, pozornie zbyteczna, okazuje się z innych jeszcze względów bardzo korzystna.

1. W razie choroby jednej, druga ją przy dzieciach zastępować może, przez co bieg ochrony nigdy się nie przerwie, to jest ważną rzeczą, gdyż szkoła może mieć przerwy, ferie nawet dla dogodności rodziców ustanowione, kiedy przeciwnie w ochronie tylko nieprzerwany dozór nad dziećmi stanowi jej główną pożyteczność. W Anglii dla takowego zastępstwa wzajemnego bywają w każdej najmniejszej ochronce po dwie ochroniarki, które wszakże oprócz takiej przypadkowej potrzeby uważać należy za zbyteczne, skoro obie tylko w tym celu są utrzymywane.

2. W gronie trzech jest większa rękojmia moralnego ich prowadzenia się. Jedna kobieta osobno mieszkająca, podpada łatwiej niekorzystnej opinii, niż kiedy dwie razem mieszkają. Dwie zaś mogą jeszcze w nagannych okolicznościach porozumieć się, ale między trzema skrytość się nie utrzyma, bo pomiędzy ludźmi wszędzie trzecia osoba jest jakoby Duchem Świętym. Rękojmię takową doradzałaby przezorność zastosować do kobiet jakiego bądź wieku, a tym bardziej do młodych, które właśnie ku prowadzeniu dzieci okazują się najstosowniejszymi.

3. Ochroniarki koniecznie muszą być młode dziewczyny. Młode, bo żwawym i wesołym usposobieniem odpowiedniejszymi są dzieciom niż stare, ociężałe i zrzędne kobiety. Lepszymi zaś dziewczyny niż zamężne lub wdowy, bo te pierwsze przez sam wrodzony instynkt macierzyństwa kochają dzieci cudze, gdy własnych jeszcze nie kochały, a drugie, jak wszystkie matki całym sercem kochając lub ukochawszy własne dzieci, dla cudzych całego już nie mogą mieć serca. Tym bardziej, jeżeli zostały bezdzietnymi i odjęto im nadzieję szczęścia macierzyńskiego, tedy cudze dzieci obudzą w nich, owszem, przeciwną miłości zazdrość. Zresztą nad niewinnością dziecięcą stróżująca niewinność dziewicza jest widzialnym namiestnictwem Anioła Stróża.

4. Trzy takie ochroniarki mają kolejno zmieniać zatrudnienia tak, że każda dwa dni pracuje, a trzeci dzień na dozorowaniu dzieci przepędza. Tym sposobem po znoju fizycznym znajdą wypoczynek w zatrudnieniu przy dzieciach, a po znękaniu moralnym z dziećmi swobodę w pracy. Przy małych dzieciach wnet się znękać można.

5. Tym sposobem nie odwykną od właściwych swemu stanowi robót i nie zawiążą sobie rąk do innej służby, do innego chleba, a zarazem i do zamążpójścia, gdy pracowitość stanowi tu główną zaletę i wziętość.

6. Tym sposobem nie dadzą ludziom powodu do mniemania, jakoby poświęcenie się uczynkom miłosiernym dla drugich przeszkadzało pracować dla siebie. Tym sposobem, nie wychodząc ze swego stanu, wyćwiczą się jeszcze ku przyszłemu powołaniu w pielęgnowaniu dzieci i dozorowaniu chorych.

7. Trzy ochroniarki mogą bowiem kolejno także pełnić usługi i przy chorych we wsi, do czego jedna, zajmująca się tylko dziećmi, nie miałaby czasu. A dozorowanie chorych równie jest potrzebne na wsi, jak dozorowanie dzieci. Chory najczęściej bywa opuszczony, gdy wszyscy z domu na robotę idą, a przyszedłszy znużeni na wieczór, są zadowoleni, że mogą spocząć i snem się pokrzepić, nie żeby czuwać nad chorym i regularnie lekarstwo mu dawać.

U ludzi z pracy rąk żyjących skoro ubędą do roboty ręce jednego z rodziny, to już się cała rodzina marnuje. Staranność więc o utrzymanie przy życiu chorego i o rychlejsze jego wyzdrowienie jest nie tylko dobrodziejstwem moralnym, ale i przysporzeniem codziennego chleba dla całej rodziny.

Pomoc zaś lekarska mało się przyda, często nawet zaszkodzi choremu, jeżeli lekarstwo nieregularnie albo w niewłaściwej ilości dostaje i jeżeli nie jest pilnie przestrzegane zachowanie się chorego podług rozporządzenia lekarza.

Zbieranie ziół. Tego należycie dopełnić może tylko dozorczyni:

1) z usposobienia miłosierna,
2) obeznana nieco z pielęgnowaniem chorych,
3) i od innych zatrudnień wolna.

Przywyknięcie do dozorowania dzieci, sposobi zarazem do dozorowania chorych, których słabość czyni podobnymi dzieciom.

Warunki te najłatwiej z powołaniem ochroniarek pogodzić się dadzą, bo:

- obawa ludzi, że muszą jak szkołę utrzymywać ochronkę znika, gdy widzą, że same się utrzymują;
- wartość ich poświęcenia dla chorych i dzieci widoczniejsza, gdy darmo, a nie za utrzymanie to czynią.

8. Śród pracujących są przykładem i wstrzymują od złego.

Dla starszych:

wieczornice – wieczory święte;

Wielki Post – katechizm, rachunki sumienia, coś jak rekolekcje;

majowe nabożeństwo (Fellenberg).

9. Doświadczenia gospodarstwa domowego.

Dawne zwyczaje pobożne, np. wprowadzają piosnki piękne, zamiast gorszących i nieprzystojnych (Czeczot).

Rok Wielkanoc 1. Zamiatanie i mycie izb dyngus spowiedź całoroczna 2. Boże Narodzenie kąpiel wymiatanie śmieci	Tydzień Sobota zamiatanie i mycie izb mycie sobotnie. rachunek sumienia Poniedziałek	Dzień Wieczór obmycie wieczorne rachunek sumienia Rano zamiatanie mycie ranne kropielniczka w ciągu dnia	Całe życie Śmierć zamiatanie za zmar.? obmycie ciał ostatnia spowiedź generalna unikanie miotły obmycie ducha chrzest częsta spowiedź w ciągu życia

Ku urządzeniu zaś wieczornic kobiecych, najdogodniejszą okazuje się Ochrona, jako spokojny punkt życia niewieściego dla całej wioski, gdzie wszystkie dziewczęta znajdować będą w Ochroniarkach najprzyzwoitsze towarzyszki, a wszystkie matki swe uprzejme wyręczycielki. Nadto izba Ochrony zimą po odejściu dzieci ogrzana i ławkami opatrzona oraz dla samych już Ochroniarek oświetlona może najsnadniej przyjmować wieczorem na takie zgromadzenia czytelne wszystkie z wioski kobiety, dziewczyny i dziewczęta szkolne.

Organizacja posługi Ochroniarek odpowiada harmonijnie porom roku i związanych z nimi zatrudnieniom, np.:

Latem gospodarstwo głównym tu przedmiotem roboty w ogrodzie, chów drobiu, zatrudnienia około nabiału itp. połączone z ustawicznym ruchem ciała odpowiednie są tej porze i rozwijaniu sił fizycznych. Zatrudnienia też gospodarstwa kobiecego najliczniejsze są w tej porze.

Wychowanie, dozór nad dziećmi pośredni w ogrodzie, ponieważ dzieci zabawami najwięcej się w tej porze zatrudniają. Wspólne z dziećmi bawienie się, poznawanie skłonności dziecięcych i ich zabaw. Nauka o stworzeniu świata połączona z geografią i historią naturalną. Pieśni sielskie, a mniej nabożnych podług uroczystości w tej porze przypadających. Przy tym przechadzki, obrzędy domowe religijno-rolnicze, np.: poświęcanie zasiewów, wianki, święcenie zebranych owoców w Najświętszą Pannę Zielną[21] itp.

Pielęgnowanie chorych jeszcze drugorzędnym jest tu przedmiotem, ponieważ w tej porze najmniej bywa chorych. Czynią się tu tylko przysposobienia wstępne ku tej służbie, a odpowiednie powyższym zatrudnieniom, to jest połączone z przechadzkami, z robotami ogrodniczymi i nauką historii naturalnej, zbieranie i pielęgnowanie ziół lekarskich, tudzież rozpoznawanie roślin trujących itp.

[21] Tj. w Święto Matki Boskiej Zielnej.

Instytucja		
I. Dzieci 1. Dzieci ochrony: a) biedne z jadłem, b) biedne bez jadła, c) dzieci płacące. 2. Opieka elementarna. 3. Szkółka dziewczęca.	II. Ochmistrzyni 1. Kobieta. 2. Siostry opatrzności. 3. Bractwa a) ochmistrzyń wiejskich, b) matek, c) dziewczyn.	III. Opieka 1. Ochronki: a) wiejskie[854], b) miejskie, c) centralne. 2. Administracja: a) dochody, wydatki, b) wydziały, 3. Pisma – literatura: a) dla dzieci, b) dla ochmistrzyni, c) pismo czasowe.

W miasteczkach powinny służebnice Opatrzności utrzymywać się z szycia, prania itp., tudzież uczennice z szycia itp. robót kobiecych.

Skoro by jedwabnictwo rozwinęło się we wszystkich ochronkach i dochód z tegoż przyniósł na każdą ochronkę po 10 do 20 tal., wówczas urosłoby z 20 ochronek 200 do 400 tal. rocznie na cel np. zaprowadzania nowych ochronek, a zaprowadzenie jednej (sprzęty, krowa, świnie itd.), licząc 100 tal., można by z tego funduszu co rok 2 do 4 ochronek zaprowadzać w miejscowościach, gdzie nie ma fundatorów, a gdzie potrzeba ochronek tym większa. W miarę wzrastającego zarobku przemysłowego usuwałby się odrobek i zarobek pozadomowy i usamowalniałaby się ochronka od niego.

Coraz większa ilość miejsc otwierających się na ochronki i zwiększająca się liczba ochotniczek daje nam się spodziewać znacznego rozszerzenia ochronek, byle były fundusze na utrzymanie nowicjuszek.

Obecna wolność stowarzyszeń daje rękojmię zdobywania najrozliczniejszych korzyści społecznych, tak moralnych, jak i materialnych, ale zarazem naraża na mnożenie się rychłe luźnych stowarzyszeń, tak iż aby własnym ciężarem nie runęły, potrzeba koniecznie:

1. Wzajemnej pomiędzy nimi spójności.
2. Zapuszczenia korzeni w narodowych potrzebach ducha i pierwiastkach (Abel, *Genesis* IV[23]).

[22] Na temat ideii ochronek wiejskich w XIX wieku zob.: A. Goltz, *Ochronki wiejskie*, Warszawa 1861.

[23] Por. Rdz 4,1–16.

Posłowie

Bogata spuścizna Edmunda Bojanowskiego zachowana w rękopisach była już na wiele sposobów analizowana i wykorzystywana do teoretycznych opracowań dotyczących jego twórczości literackiej, badań folklorystycznych i dialektologicznych, pracy społecznej, koncepcji i systemu wychowania oraz rozwoju zgromadzenia Służebniczek, ich formacji i służby. Podejmowano też badania nad recepcją idei i działań Bojanowskiego przez współczesnych mu wychowawców i działaczy społecznych[1]. Wybrane spośród zachowanych materiałów archiwalnych i uporządkowane według zawartego w nich planu teksty pozwalają odczytać i zrekonstruować nie tylko system wychowania, ale i zamiar, jakim kierował się autor tworząc podstawy teoretyczne, praktyczne i organizacyjne ochron. W ten sposób wskazał także metodę badań oraz stworzył podstawę odczytywania jego koncepcji pedagogicznej w zmieniających się warunkach społeczno-kulturowych w wymiarze jej kontynuacji i zmiany.

Treści zawarte we wstępnej części kompendium, ujmując harmonijnie szerokie perspektywy określenia podstaw teoretycznych wychowania i tworzonych ochron, stanowią założenia dla dalszych analiz oraz wskazań i szczegółów dotyczących praktycznego wymiaru edukacji. Bojanowski prezentował w swych dociekaniach przekonanie o ciągłości dziejowego rozwoju ludzkości i narodów, właściwej im tradycji, także w obszarze edukacji. Twórcza kontynuacja jego dzieła wymaga pamięci oraz głębokiego namysłu i badań nad wychowaniem, jego istotą, koncepcjami pedagogicznymi, ich rozwojem i znaczeniem w historii. W takim ujęciu znajdują wyraz wzajemne relacje między pedagogiką i historią wychowania oraz historią myśli pedagogicznej. Zwraca się uwagę na fakt, iż pamięć jest „doskonałym pomostem w dyskusji nad historią i pedagogiką. Nawet pobieżna analiza historiografii pedagogicznej wykazuje, że możemy wymienić co najmniej trzy płaszczyzny związków pamięci i pedagogiki, a są to:

- pamięć o źródłach historyczno-pedagogicznych,
- źródła historyczne jako medium pamięci o różnych obszarach pedagogiki,
- pamięć o twórcach, ideach i instytucjach zdeponowana w źródłach historycznych”[2].

---

[1] Zob. A. Staszak, *Życie i działalność Edmunda Bojanowskiego w opiniach ludzi Jemu współczesnych,* Pleszew 1999, s. 6.

[2] W. Szulakiewicz (red.), *Umieszczeni w przeszłości. Pamięć w naukach pedagogicznych*, WN UMK, Toruń 2016, s. 10–11.

Wszystkie te płaszczyzny znajdują wyraz i realizację w projekcie badawczym, którego celem była krytyczna edycja notatek Bojanowskiego i opracowanie niniejszego kompendium. On sam poprzez działalność literacką, społeczną i edukacyjną troszczył się o zachowanie „pamiątek przeszłości". Miał żywą świadomość wielkiej potrzeby i znaczenia przekazywania dziedzictwa kulturowego kolejnym pokoleniom tak, by edukacja narodowa służyła zachowaniu pamięci o przeszłości i wartościach, kształtowaniu postawy patriotycznej, poczucia wspólnoty narodowej i zakorzenienia. Przy czym rozwijanie poczucia własnej tożsamości narodowej rozumiał jako kształtowanie postawy zaangażowania się w życie własnego środowiska i autentycznego otwarcia się na inne społeczności i kultury, pogodzenie postawy regionalizmu z postawą uniwersalizmu[3].

Nieuwspółcześnianie treści kompendium miało na celu udostępnienie tak uporządkowanego materiału źródłowego i jego autentycznego przekazu do dalszych badań pedagogicznych o historycznej orientacji. Dla pedagogiki praktycznie zorientowanej cenne będzie badanie tych materiałów, polegające na wychodzeniu od problemów bieżących i poszukiwaniu kontekstów w źródłach, jakimi są dokumenty osobiste Bojanowskiego – notatki, dziennik i korespondencja. Stanowią one bogaty materiał nie tylko do opisu historii życia autora, jego działalności i myśli pedagogicznej, ale pozwalają także na zrozumienie podstaw i kierunku poszukiwań ważnych ówcześnie rozwiązań w dziedzinie edukacji[4]. Potwierdza to sprawdzony w 160-letnim doświadczeniu sposób zastosowania dorobku myśli ludzkiej dla praktyki pedagogicznej przez Bojanowskiego w postaci dzieła, które nadal żyje i rozwija się ze względu na aktualność jego myśli pedagogicznej. Jest nim system integralnego wychowania w ochronach, głęboko przez niego przemyślany, uzasadniony i osadzony na określonych w kompendium podstawach oraz realizowany przez kolejne pokolenia Służebniczek.

W dotychczasowych badaniach zmierzano do odkrywania prawidłowości osadzonych w teorii i praktyce pedagogicznej w ochronach z uwzględnieniem badań historycznych. Podjęto teoretyczną refleksję i rekonstrukcję przyjętych przez Bojanowskiego systemowych rozwiązań, aby rozpoznać, co stanowi o elastyczności, otwartości i aktualności jego systemu wychowania. Analiza dokumentów i procesu przemian działalności Służebniczek w kontekście społeczno-kulturowych uwarunkowań pozwoliła zbadać i opisać wzór tej działalności oraz prawidłowości wprowadzania zmian adaptacyjnych przy jednoczesnym zachowaniu ciągłości. Wyodrębnione procesy ciągłości i zmiany działalności opiekuńczo-wychowawczej realizowane w różnych kontekstach czasu i miejsca, zjawisk społecznych,

[3] Zob. M. Opiela, *Edukacja dla podtrzymania tradycji i ochrony dziedzictwa kulturowego w pismach Edmunda Bojanowskiego*, w: J. Falkowska (red.), *Polskie dziedzictwo pedagogiczne. Rozważania o ideach i instytucjach*, WN UMK, Toruń 2016, s. 31–32.

[4] Zob. M. Opiela, *Integralna pedagogika przedszkolna…*, s. 51–53.

politycznych i kulturowych wskazały na istotne elementy funkcjonalne i strukturalne systemu wychowania.

Opracowana na tej podstawie integralna pedagogika przedszkolna w systemie wychowawczym Bojanowskiego jest pedagogiką w stanie tworzenia[5], co podkreśla jej charakterystyczną cechę wychodzenia naprzeciw nowym wyzwaniom, jakie stawia jej współczesność. Stała dynamika jej systemowego wymiaru związana jest z dynamiką rozwoju człowieka, ludzkich wspólnot i ludzkości. Synergia praktyki i teorii wychowania prowadzi do tworzenia nowej jakości rzeczywistości pedagogicznej, w której wspierany jest rozwój osoby w aktualnych warunkach społeczno-kulturowych[6].

Zastosowanie metod jakościowych w badaniach w sposób oczywisty implikuje odniesienie się do filozofii wychowania, która z kolei pociąga za sobą badania historyczne, otwierając perspektywę współpracy naukowej pedagogów, filozofów i historyków myśli pedagogicznej[7]. Takiego podejścia wymaga badanie zachowanych w tekstach odniesień do wartości tkwiących w bezpośrednim przyrodniczym, społecznym i kulturowym otoczeniu, będących treścią przekazywania dziedzictwa kulturowego. Bojanowski wiedział, że nie ma poczucia zakorzenienia bez odniesienia do przeszłości, bez środowiska naturalnego, historycznie ukształtowanego pod każdym względem: geograficznym, etnicznym i kulturowym. Wyrobienie takiego poczucia u dzieci od najmłodszych lat było bardzo ważne, by jako dorośli stali się podmiotem toczących się procesów cywilizacyjnych.

Konieczne jest zatem określenie istotnych elementów procesu wychowania, a przede wszystkim jasne wskazanie na antropologię i system wartości, co stanowi podstawę myśli pedagogicznej E. Bojanowskiego. Z opublikowanych rękopisów możemy dziś na nowo odczytać i określić teoretyczne podstawy wychowania w całym kontekście ich praktycznej realizacji. Jego dzieło wyrosło z odczytania współczesnych potrzeb konkretnego czasu i miejsca w perspektywie doświadczeń przeszłości, z uwzględnieniem zróżnicowanego w czasie, formach i wymiarach kontekstu społeczno-kulturowego. Taki sam styl mogą przybrać współczesne badania jego koncepcji edukacji, uwzględniające ówczesny stan rozwoju pedagogiki i w pełni wykorzystujące obecne możliwości badawcze.

System wychowania w ochronkach, stanowiący pewien zespół idei, celów wychowawczych, zasad i norm postępowania oraz form organizacyjnych, które regulują jego funkcjonowanie, kształtowany był w odpowiedzi na istniejące potrzeby oraz w wyniku doświadczeń, wiedzy i przekonań ówczesnego społeczeństwa. Jego dynamika i otwartość pozwoliły zachować tożsamość przy jednoczesnym aktualizowaniu

[5] Zob. S. Palka, *Pedagogika w stanie tworzenia*, Kraków 1999, s. 28–32.

[6] Por. M. Opiela, *Integralna pedagogika przedszkolna…*. s. 18.

[7] Zob. S. Sztobryn, *Pedagogika historyczna i filozoficzna*, „Przegląd Pedagogiczny" 2011, nr 1, s. 77–78.

działań w zmieniających się warunkach społeczno-kulturowych i politycznych. Jednak system ochronkowy Bojanowskiego to nie tylko procesy, struktury i organizacja jego działań w wymiarze praktycznym, ale to również teoria oparta na jasnej idei oraz konkretna metoda.

Nie pomijając niczego, co ważne w tych wymiarach, Bojanowski sięgał w swych dociekaniach teoretycznych i praktyce przede wszystkim do tego, co stanowi o istocie człowieka, jego duchowości znajdującej obiektywny wyraz w swoich wytworach czyli kulturze, zwyczajach i obyczajach. Czynił to w odniesieniu do religii, natury, historii, ujmując harmonijnie te aspekty rzeczywistości zarówno człowieka jak i jego wytworów oraz warunków, w jakich żyje i działa. Wypisane cytaty z Pisma św., zapiski leksykograficzne oraz wypisy z dzieł innych autorów w dużej mierze stanowiły materiał do redagowanych przez niego tekstów dotyczących kwestii wychowania, jego istotnych elementów, jego organizacji wewnętrznej i zewnętrznej w ochronkach. Stanowiły one materiał do opisu różnorakich uwarunkowań i potrzeb wychowania w odniesieniu do dorobku poprzednich pokoleń, wartości ludowej kultury i specyfiki wsi polskiej. Na ich podstawie możemy określić genezę i istotę ochron, rolę i znaczenie ochroniarek, ważność wychowania w ogóle i pracy wychowawczej w ochronach, z uwzględnieniem różnych środków wychowawczych. Zawierają one również pomoce do zajęć praktycznych dla dzieci, opisy zabaw i gier dziecięcych – do stosowania w ochronach.

Na bazie źródeł i przeanalizowanych już aspektów integralnej pedagogiki przedszkolnej w systemie E. Bojanowskiego przedmiotem dalszych badań będzie jej wymiar metodyczny. Wyodrębnione w części B kompendium treści dotyczące poszczególnych aspektów procesu integralnego rozwoju i wychowania dziecka powinny zostać przeanalizowane przez pedagogów w kontekście współczesnych standardów i wyzwań edukacyjnych. Na tej podstawie można dążyć do opracowania oryginalnej koncepcji metodyki wczesnej edukacji oraz autorskich programów wychowania czy lekcji wychowawczych na różnych poziomach i formach edukacji.

Zakładając, że każda z dziedzin praktyki wychowawczej obok własnej metodyki posiada także własny dorobek, można go przedstawić na podstawie analizy treści kompendium, by wnieść do współczesnej refleksji wątki, idee, rozwiązania i postulaty żywe w rodzimej tradycji wczesnej edukacji. Ukazując harmonijne ujęcie wymiarów natury, religii i historii można nie tylko wskazać ich aktualność, ale także podstawy zachowania ciągłości, a co za tym idzie, i tożsamości.

Rekonstrukcja dzieła E. Bojanowskiego w postaci niniejszego kompendium stanowi podstawę do dalszych badań, w których koniecznie należy uwzględniać pełny kontekst źródłowy. Skoordynowana analiza zasobu treści zawartych w jego notatkach, korespondencji i dzienniku opublikowanych już w całości może być prowadzona zarówno przez pedagogów zorientowanych teoretycznie jak i praktycznie. Wychodzimy z założenia, że idee przeszłości mogą stanowić współcześnie punkt wyjścia dla nowych inicjatyw edukacyjnych, a poznanie dorobku przeszłości pozwoli

racjonalnie podejść do budowania przyszłości[8]. Dalsze badania treści kompendium powinny odkryć na nowo wątki istotne dla teorii i praktyki pedagogicznej oraz ukazać aktualność wskazań dla współczesnych wyzwań edukacyjnych. Ze względu na bardzo zróżnicowaną zawartość tych źródeł potrzeba badań interdyscyplinarnych. Część z nich to materiały o tematyce filozoficznej, folklorystycznej, religijnej, historycznej, w tym opowiadania i legendy, pieśni, wiersze, przysłowia, żywoty świętych, modlitwy. Inne zaś stanowią redakcję teoretycznych podstaw działań pedagogicznych i wskazania dotyczące organizacji procesu i warunków edukacji.

Treść opublikowanych rękopisów E. Bojanowskiego stanowi bardzo bogate źródło wiedzy, dotyczące także ważnych wątków jego biografii i istotnych elementów jego myśli pedagogicznej. Z nich możemy dziś na nowo odczytać i określić teoretyczne podstawy wychowania w całym kontekście ich praktycznej realizacji. Analiza tekstów Bojanowskiego może także posłużyć dopełnieniu biografii wielu jego współpracowników – autorów artykułów do czasopism, które redagował i dzieł, z których korzystał, działaczy społecznych i oświatowych tego okresu, ziemian – fundatorów ochron i kapłanów.

Takiej twórczej interpretacji myśli pedagogicznej Bojanowskiego zawartej w materiałach archiwalnych oraz kontynuacji jego dzieła w osobach, działaniach i strukturach możemy dokonać przyjmując metodę, którą zastosował on sam. Posłużył się analogią i hermeneutyką, by „przybliżać rzeczywistości, które z tego samego punktu widzenia są podobne i różne, a następnie rozumieć je i interpretować"[9]. W pełnym kontekście opublikowanych źródeł warto podjąć nowe i całościowe skoordynowane analizy całego zasobu prowadzące do zrozumienia istoty przesłania życia, twórczości i działaności Bojanowskiego. Wtedy będzie można ustalić periodyzację jego biografii, dynamikę rozwoju jego myśli pedagogicznej oraz dzieła, dla którego poświęcił swe życie i talenty. Dynamika i otwartość systemu wychowania pozwalały zachować jego tożsamość przy jednoczesnym aktualizowaniu działań w zmieniających się warunkach miejsca i czasu. Dostrzegał wzajemne zależności między tym, co niezmienne i dlatego stanowiące stały punkt odniesień, źródło celów, zasad i zapewniające ciągłość działaniom a tym, co zmienne, a co gwarantuje rozwój, postęp, adaptację i realizację celów, od podstawowych po najwyższe. Zastosowanie jakościowych metod badań z pewnością umożliwi analizę zasygnalizowanych zagadnień w perspektywie dynamicznej i procesualnej, uwzględniającej również społeczne, kulturowe, a nawet polityczne konteksty praktyki pedagogicznej.

[8] Zob. W. Szulakiewicz, *Przedmowa. Tradycje pedagogicznych wyborów,* w: W. Szulakiewicz (red.), *Przełomy edukacyjne. Dziedzictwo polskiej teorii i praktyki*, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2011, s. 16–17.

[9] M. Opiela, *Integralna pedagogika przedszkolna…,* s. 42.

Bibliografia

1. Literatura tekstu źródłowego:

Antoniewicz K., *Groby świętych*, Piekary 1850.

Arystoteles, *Politicorum libri octo ad recensionem Immanuelis Bekkeri recogniti*, Lipsiae 1839.

Baliński K., *Powieści ludu spisane z podań*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1842.

Baliński M., Lipiński T., *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, t. III, Poznań 1846.

Bentkowski F. J., *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, t. I–II, Warszawa-Wilno 1814.

Bielowski A., Siemieński L., *Dumki*, Poznań 1838.

Bielski J., *Kronika polska Marcina Bielskiego*, t. II, Warszawa 1829.

Bielski M., *Kronika wszystkiego świata*, Kraków 1564.

Brodziński K., *Wyjątek z pisma o tańcach*, „Melitele. Noworocznik", t. I, red. A.E. Odyniec, Warszawa 1829.

Brodziński K., *O tańcach polskich*, „Gazeta Krakowska", 1831, nr 236–242.

Brodziński K., *Posłanie do braci wygnańców* (wyd. S. Witwicki, pt. *Poselstwo z ziemi ucisku do synów jej w rozproszeniu*, Paryż 1838).

Brodziński K., *Wyjątek z pisma o tańcach*, „Melitele", 1829 nr 1.

Brodziński K., *Dzieła*, t. I–III, Wilno 1842–1843.

Brodziński K., *Posłanie do braci wygnańców i mowa o narodowości Polaków*, Paryż 1850.

Broel-Plater L. A., *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Lipsk 1846.

Brown J.R., *An Essays on Infant Cultivation*, Philadelphia 1828.

Brzozowski K., *Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty*, Poznań 1844.

Cegielski G. J. H., *Nauka poezji zawierająca teorię poezji i jej rodzajów,* Poznań 1845.

Chimani L., *Przewodnik dla nauczycieli w domach ochrony małych dzieci*, tłum. K. Łubieńska, Warszawa 1841.

Cieszkowski A., *Prolegomena zur Historiosophie*, Berlin 1838.

Cieszkowski A., *O ochronach wiejskich*, Lwów 1845 (pierwodruk na łamach „Biblioteki Warszawskiej" 1841).

Cieszkowski A., *Ojcze Nasz*, t. I–II, I wyd.Paryż 1848; II wyd. Poznań 1870.

Cnapius (Knapiusz, Knapski G.), *Adagia*, Kraków 1632.

Cramer F., *Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume*, Bd. I–II, Elberfeld 1832.
Cyceron, *De Officiis libri tres*, Prague 1827.
Czacki T., *O litewskich i polskich prawach,* t. I, Poznań 1843.
Czarnocki W., *Malogramat*, Kraków 1636.
Czartoryska I., *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści*, Warszawa 1830.
Czeczot J., *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej z postrzeżeniem nad nią uczynionymi*, Wilno 1837.
Czeczot J., *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny*, Wilno 1839.
Czeczot J., *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny*, Wilno 1840.
Diesing M. A., *Über die frühzeitige Bildung der Kinder in den Klein, Kinderschulen*, Wien 1830.
Długosz J., *Dzieje polski*, tł. G. Borneman, Leszno 1841.
Drohojewski M., *Miesiąc Maj, szczególnej czci Maryi poświęcony do używania w domach gospodarskich, klasztorach i zgromadzeniach prawdziwie do niej nabożnym podany*, Przemyśl 1796.
Dunin Borkowski J., *O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim*, „Prace literackie", R. 4, Wiedeń 1838.
Dzieła wszystkie Tacyta, przekładnia A.S. Naruszewicza, Warszawa 1804.
Falkenstein K., *Tadeusz Kościuszko, czyli dokładny rys jego życia*, Wrocław 1827.
Falkowski J., *Wielki Tydzień dla duchownego pożytku chrześcijan wszelkiego stanu*, Wilno 1845.
Fleury C., *Les moeurs des chretiens*, Paris 1852.
Fölsing J., *Erziehungsstoffe oder Beiträge zu einer erfolgreichen Erziehung der zarten Kindheit, in leichten Gesängen, Sielen, Körperübungen, Gebeten, Sprüchen, Erzählungen und Gedichten, nebst pädagogischen Anmerkungen und Winken für Familien und Kleinkinderanstalten*, Darmstadt-Leske 1846.
Fredro A. M., *Przysłowia mów potocznych, albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Sanok 1855.
Fröbel F., *Mutter- Spiel- und Koselieder*, Blankenburg 1844.
Gasser I. M., *Beispiele für kinder aus dem Leben heiliger kinder. Ein Christenlehrn, Geschenk*, Insbruck 1830.
Gątkowski J.N., *Bajki mazurskie*, Wiedeń 1841.
Gliczner E., *Książki o wychowaniu dzieci*, Kraków 1876.
Goczałkowska J., *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, cz. III, Lwów – Stanisławów – Tarnów 1845.
Goltz A., *Ochronki wiejskie*, Warszawa 1861.
Gołębiowski Ł., *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych, sposobem dykcjonarza ułożone i opisane*, Warszawa 1830.
Gołębiowski Ł., *Opisanie Warszawy*, Warszawa 1827.

Gołębiowski Ł., *Domy i dwory*, Warszawa 1830.
Gołębiowski Ł., *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach. Umieszczony tu: kulig czyli szlichtada, łowy, maszkary, muzyka, tańce, reduty, zapusty, ognie sztuczne, rusałki, sobótki itp.*, Warszawa 1831.
Gorczyński A., *Opowieści i legendy Jadama z Ziemi Zatorskiej*, Lwów 1842.
Goszczyński S., *Wyjątki z dziennika podróży po zachodniej części Galicji*, w: „Ziewonja. Noworocznik", wyd. A. Bielowski, Lwów 1834, s. 1–28.
Goszczyński S., *Zamek kaniowski*, Wrocław 1852.
Górnicki Ł., *Dworzanin polski*, Kraków 1566.
Grabowski A., *Starożytności historyczne polskie*, t. I, Kraków 1840.
Grabowski M., *Pamiętniki domowe*, Warszawa 1845.
Grabowski M., *O gminnych ukraińskich podaniach*, „Rubon", t. VI, s. 193–202.
Guarini J. B., *Pastor Fido albo konterfekt wierny miłości, z włoskiego języka na polski świeżo przetłumaczony przez jednego Senatora Wielkiego*, Toruń 1695.
GutsMuths J. Ch. F., *Gymnastik für die Jugend Schnepfenthal*, Schnepfenthal 1804.
GutsMuths J. Ch. F., *Spiele zur Übung und Erholung des Körpers und Geistes, für die Jugend, ihre Erzieher und alle Freunde unschuldiger Jugendfreuden*, Stuttgart 1845.
GutsMuths J. Ch. F., *Gymnastik für die Jugend: Enthaltend eine praktische Anweisung zu Leibesübungen*, Stuttgart 1847.
Hanusch I. J., *Die Wissenschaft des Schlawischen Mythus, im Weitesten den altpreussischen-lithuanien Mythus mitumfassenden Sinne*, Lemberg 1842.
Hegel G.. W. F., *Äesthetik,* Berlin 1842.
Hołowiński I., *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, Glückberg 1842.
Hołowiński I., *Legendy*, Wilno 1843.
Hołowiński I., *Pisma Żegoty Kostrowca*, t. I, Wilno 1848.
Jachowicz S., *Powiastki i bajki*, t. I, Warszawa 1842.
Jahn J. F., Eiselen E. W., *Die Deutsche Turnkunst*, Berlin 1816.
Jana Barklaiusza Argienida, którą Wacław Potocki podczaszy krakowski polskim wierszem z łacińskiego przetłumaczył, Lipsk 1728.
Jaroszewicz F., *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek*, Kraków 1767.
Jeżowski W. S., *Ekonomia wierszem*, Kraków 1648.
Jocher A., *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauki w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie*, t. III, Wilno 1857.
Jucewicz L. A., *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842.
Jucewicz L. A., *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.
Jullien M. A., *Notice biographique sur le général polonais Thaddée Kosciuszko*, Paris 1818; toż w języku polskim: *Rys życia wodza polskiego Tadeusza Kościuszki. Z francuskiego Pana Jullien. Z dodaniem opisu sprowadzenia zwłok Bohatera do Krakowa i złożenia onych w grobach Królów Polskich*, Wrocław 1819.

Kajsiewicz H., *Pisma*, t. II, Paryż 1843.
Kajsiewicz H., *Kazania i mowy przygodne*, Paryż 1845.
Kapp A., *Platon's Erziehungslehre, die Pädagogik für die Eizelnen und die Staats Pädagogik*, München-Leipzig 1833.
Karnakowski S., *Katechizm rzymski, to jest nauka chrześcijańska*, Kraków 1603.
Kitowicz J., *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, t. I, Poznań 1840.
Kochanowski J., *Satyr albo Dziki Mąż,* Kraków 1564.
Kochanowski J., *Treny*, Kraków 1580.
Kochanowski J., *Fraszki*, Kraków 1584.
Kochowski W., *Epigramata polskie po naszemu fraszki*, Kraków 1859.
Kochowski W., *Pisma wierszem i prozą*, księga III, red. K. J. Turowski, Kraków 1859.
Kollár J., *Sláva bohyně a původ jména Slavův čili Slavjanův, rozprava*, Praha 1839.
Konopka J., *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.
Konstytucja Sejmu Walnego Ordynaryjnego Sześć Niedzielnego, Kraków 1768.
Kotzebue A., *Preußens ältere Geschichte*, t. I, Hamburg 1811.
Koźmian A. E., *O kmiotku polskim*, Leszno 1843.
Kraszewski J. I., *Wspomnienie Wołynia, Polesia i Litwy*, t. I, Wilno 1840.
Krause J. H., *Gymnastik und Agonistik der Hellenen*, t. I, Leipzig 1841.
Krücke A., *Die Pflegeanstalt in Detmold*, Lemgo 1813.
Libelt K., *O emancypacji stosunków familijnych*, „Dziennik Domowy", 1841.
Libelt K., *Filozofia i krytyka*, t. I, Poznań 1845.
Libelt K., *Estetyka, czyli umnictwo piękne*, Poznań 1849.
Linde S., *Słownik języka polskiego*, t. I–III, Warszawa-Lwów 1807–1812.
Lucyusza Anneusza Seneki listy do Luciliusza, przekład D. Pilchowski, Wilno 1781.
Łoziński J., *Ruskoje wesile*, Przemyśl 1835.
Maciejowski W. A., *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, Petersburg-Lipsk 1839.
Maciejowski W. A., *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. I–IV, Petersburg-Warszawa 1842.
Maciejowski W. A., *Święta Polaków pogan* w „Niezapominajkach" na rok 1844.
Maciejowski W. A., *Historia prawodawstw słowiańskich*, t. IV, Warszawa 1862.
Majorkiewicz J., *Historia, literatura i krytyka. Pisma*, Warszawa 1847.
Michelet J., *Kościuszko, legenda demokratyczna*, Paryż 1851.
Mickiewicz A., *Konrad Wallenrod. Powieść historyczna dziejów litewskich i pruskich*, Petersburg 1828.
Mickiewicz A., *Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 w dwunastu księgach wierszem*, Paryż 1834.
Mickiewicz A., *Dziady*, cz. III, Paryż 1838.
Mickiewicz A., *Kurs drugoletni (1841–1842) literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim*, tłum. z franc. F. Wrotnowski, Paryż 1842.

Mickiewicz A., *Kurs literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim (1840–1841), Kurs trzecioletni*, tłum. z franc. F. Wrotnowski, Paryż 1844.
Mioduszewski M., *Pastorałki i kolędy z melodiami*, Kraków 1843.
Mochnacki M., *O rewolucji społecznej w Polsce*, w: *Pisma rozmaite. Oddział porewolucyjny*, Paryż 1836.
Mochnacki M., *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym,* Poznań 1863.
Moraczewski J., *Starożytności polskie porządkiem abecadłowym zebrane*, t. I, Poznań 1842.
Morsztyn H., *Światowa rozkosz z Ochmistrzem*, [bmw] 1630.
Narbutt T., *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. I, Wilno 1835.
Narbutt J., *Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego za czasów Jana Sobieskiego i Augusta II*, t. II, wyd. 2, Wilno 1843.
Niemcewicz J. U., *Dumy polskie,* Warszawa 1789.
Niemcewicz J. U., *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, t. XI, Lipsk 1839.
Niesiecki K., *Herbarz polski powiększony dodatkami*, t. IV–VII, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839–1841.
Nowakowski J. M., *Kolęda duchowna Parafianom od Pasterzów dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753.
Oczko W., *Cieplice*, Kraków 1578.
Odyniec E., *Poezje,* Wilno 1859.
Pamiętnik Księdza Pstrokońskiego, z rękopisu wyd. E. Raczyński, Wrocław 1844.
Pamiętniki domowe, zebrane i wydane przez M. Grabowskiego, Warszawa 1845.
Pamiętniki Milerowe do panowania Stefana Batorego, króla Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego, Inflantskiego a Księcia Siedmiogrodzkiego, Poznań 1840.
Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego na pięcioro ksiąg rozdzielone,* Kraków 1578.
Pauli Ż., *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838.
Pauli Ż., *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I–II, Lwów 1839–1840.
Petrycy J. I., *O wodach w Drużbaku i Łęckowej. O zażywaniu ich i pożytkach, przeciwko którym chorobom są pomocne*, Kraków 1635.
Piekarski A., *Smętny wyjazd z Płonnego*, Kraków 1623.
Piotra Crescentyna Księgi o gospodarstwie i o opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytków, każdemu stanowi potrzebne, tłum. A. Glaber, Kraków 1549.
Plater S., *Mała encyklopedia polska*, t. I, Leszno 1841; t. II, Leszno 1847.
Platon, *Opera Omnia*, ed. Ch. Schneider, Lipsiae 1830–1831.
Poezyje Adama Mickiewicza, t. I, Wilno 1822.
Pol W., *O malarstwie i jego żywiołach w kraju naszym*, „Tygodnik Literacki", 1839, nr 22.
Popliński J., *Nowe Wypisy polskie, czyli wybór rożnych wyimków prozę i poezję zawierający. Dla użytku młodzieży szkolnej*, t. I, Leszno 1841.
Potocki W., *Syloret albo prawdziwy obraz nie osłabionego najdotkliwszymi przeciwnościami męstwa*, [bmw] 1764.
Pudłowski M., *Fraszki*, Kraków 1586.

Pruszcz P. J., *Forteca duchowna Królestwa Polskiego*, Kraków 1662.
Rakowiecki I. B., *Prawda ruska, czyli prawa wielkiego księcia Jarosława Władymirowicza… Rys historyczny obyczajów, religii, praw i języka dawnych słowiańskich i słowiańsko-ruskich narodów*, Warszawa 1820–1822.
Reguła Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Boga-Rodzicy-Dziewicy Niepokalanie Poczętej, Drukiem N. Kamieńskiego i Spółki. Nakładem E. Bojanowskiego, Poznań 1867.
Rej M., *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, Kraków 1560.
Rej M., *Żywot człowieka poczciwego*, w: *Zwierciadło*, Kraków 1567–1568.
Robert C., *O słowianach pod panowaniem tureckim*, w: *Les Slaves de Turquie*, Paris 1844.
Rozmaitości dla ludu wiejskiego przez J. Goczałkowską, Lwów 1843.
Rysiński S., *Przypowieści polskie*, Kraków 1619.
Schiller F., *Listy o wychowaniu estetycznym człowieka tudzież rozprawy o wzniosłości, o sztuce tragicznej, o moralnej korzyści estetycznych obyczajów*, Warszawa 1843.
Schmidt K., *Kwiaty pustyni. Powiastki z życia pierwszych chrześcijańskich pustelników*, przekład z niemieckiego A.C., Gniezno-Leszno 1846.
Scott W., *Życie Napoleona Bonapartego*, t. III, Warszawa 1833.
Siarczyński F., *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, t. I, Poznań 1843.
Siemieński L., *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie,* Poznań 1845.
Siemieński L., *Wieczory pod lipą, czyli historia narodu polskiego opowiadana przez Grzegorza spod Racławic*, Poznań 1845.
Simonides S. (Szymonowic S.), *Sielanki*, Zamość 1614; Warszawa 1771.
Skarga P., *Kazania o siedmiu sakramentach Kościoła Świętego katolickiego*, Kraków 1600.
Skarga P., *Kazania na niedziele i święta całego roku*, t. I, Lipsk 1843.
Skarga P., *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok, wybranych z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych,* Wiedeń 1843.
Słowacki J., *Balladyna*, Paryż 1839.
Spielschule zur Bildung der fünf Sinne für kleine Kinder, Hrsg. D. Roller, Dresden 1806.
Starowolski. S., *Monumenta Sarmatarum Beatae Aeternitati*, Kraków 1655.
Swoboda J., *Wykład praktyczny prowadzenia małych dzieci w ochronie*, tłum. z czeskiego T. Nowosielski, Warszawa 1840.
Śniadecki J., *O języku polskim*, w: *Pisma rozmaite*, t. III, Wilno 1814.
Święcki T., *Opis starożytnej Polski*, wyd. 2, t. II, Warszawa 1828.
Tańska Hoffmanowa K., *Pamiątka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki przez młodą Polkę*, Warszawa 1819.
Tańska Hoffmanowa K., *Wybór pism*, t. V, Wrocław 1833.
Tańska Hoffmanowa K., *Rozmaitości*, t. X, Wrocław 1833.
Tańska Hoffmanowa K., *Nowe rozrywki dla dzieci*, t. I, Paryż 1834.
Tańska Hoffmanowa K., *Żywot św. Elżbiety*, Wrocław 1842.
Tańska Hoffmanowa K., *Święte niewiasty. Obrazki pobożne kobietom żyjącym w świecie ofiarowane*, t. I, Lipsk 1843.

Tańska Hoffmanowa K., *Pismo Święte wybrane z Ksiąg Starego i Nowego Zakonu, objaśnione uwagami pobożnych uczonych i ofiarowane matkom i dzieciom polskim*, t. I–II, Lwów 1846.

Tańska Hoffmanowa K., *Pisma pośmiertne*, t. IV–VI, Warszawa 1849.

Trentowski B. F., *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, t. I–II, Poznań 1842.

Troc M. A., *Nowy dykcjonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski z przydatkiem przysłów potocznych*, t. III, Lepizig 1764.

Tyszkiewicz E., *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim*, Wilno 1847.

Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833.

Werner J. A. L., *Die reinste Quelle jugendlicher Freuden oder 330 Spiele zur Auspildung des Geistes, Kräftigung des Körpers*, Leipzig 1843.

Wilderspin S., Wertheimer J., *Über die frühzeitige Erziehung der Kinder und die englischen Klein-Kinder-Schulen*, Aufl. 2, Wien 1828.

Wirth J. G., *Über Kleinkinderbewahr-Anstalten*, Augsburg 1838.

Wiszniewski M., *Historia literatury polskiej*, t. I–IX, Kraków 1840–1857.

Witwicki S., *Wieczory pielgrzyma. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne*, t. II, Paryż 1844.

Wojkowska J., *Dwie książki, które stary Wojciech kupił na jarmarku w miasteczku do czytania w niedzielne popołudnia*, t. II, Poznań 1846.

Wójcicki K. W., *Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródła początku, oraz sposobu ich użycia. Okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy, starożytności i wspomnienia ojczyste*, t. II–III, Warszawa 1830.

Wójcicki K. W., *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. II, Warszawa 1836.

Wójcicki K. W., *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, t. I–II, Warszawa 1837.

Wójcicki K. W., *Stare gawędy i obrazy*, t. II–IV, Warszawa 1840.

Wójcicki K. W., *Zarysy domowe*, t. I–IV, Warszawa 1842.

Wójcicki K. W., *Niewiasty polskie: zarys historyczny*, Warszawa 1845.

Wójcicki K. W., *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. I–II, Warszawa 1845.

Wójcicki K. W., *Domowe powiastki i wizerunki*, t. I–II, Warszawa 1846.

Wspomnienia mojego ojca żołnierza Dziewiątego Pułku Księstwa Warszawskiego: zebrane wg ustnego opowiadania Jędrzeja Dalekiego, wyd. J. Daleki, Poznań 1864.

Zabłocki F., *Amfityro*, Warszawa 1783.

Zaleski J. B., *Rusałki. Fantazja*, Lwów 1829.

Zaleski J. B., *Poezje*, Poznań 1841.

Zaleski J. B., *Duch od stepu. Przygrawka do nowej poezji*, Paryż 1867.

Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty, t. IV, Warszawa 1768; por. toż, nowe wydanie, p.t.: *Z kroniki Sarmacji europejskiej Aleksandra Gwagnina z Werony*, Kraków 1860).
Zejszner L., *Pieśni ludu Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.
Żeglicki A., *Adagia*, Warszawa 1751.
Żukowski J. L., *Wyjątek z pisma. O pieśniach ludu*, „Melitele. Noworocznik", t. II, wyd. A.E. Odyniec, Warszawa 1830.

Periodyki

„Atheaenum", 1845, zeszyt 4.
„Biblioteka Warszawska", 1845.
„Dziennik Warszawski", 18 (1829) nr 54.
„Dziennik Wileński", 6 (1817) nr 34.
„Melitele. Noworocznik", t. I, II, wyd. A.E. Odyniec, Warszawa 1829–1830.
„Nowy Kalendarz, czyli Świątnik Lwowski na rok 1829".
„Orędownik Naukowy. Pismo czasowe poświęcone literaturze, historii, krytyce i nowinom literackim", wyd. A. Popliński i J. Łukaszewicz, 1843 nr 43.
„Przegląd Naukowy, Literaturze, Wiedzy i Umnictwu Poświęcony", Warszawa, 1841–1845.
„Przyjaciel Ludu", 1(1834) nr 47; 3(1836) nr 25, 42, 53; 4(1837) nr 2, 22, 23; 4(1838) nr 27, 49; 5(1838) nr 1, 2, 5, 21, 22; 7(1840–41) nr 2, 11, 38; 10(1844) nr 31; 11(1845) nr 36; 13(1846) nr 4, 5, 11, 17, 18, 31; 14(1847) nr 2, 3, 4.
„Rubon. Pismo zbiorowe poświęcone pożytecznej rozrywce", Wilno 1845, t. V–VI.
„Szkółka Niedzielna. Pismo Czasowe Poświęcone Włościanom", 6 (1842) nr 4, 43; 12 (1848) nr 52.
„Tygodnik Petersburski", 12 (1841) nr 49.

2. Literatura – wprowadzenie i posłowie:

Bojanowski E., *Dziennik*, Objaśnił, skomentował i wstępem poprzedził L. Smołka, t. I–IV, Wrocław 2009.
Gigilewicz E., Opiela M. L. (red.), *Prace, szkice i notatki Edmunda Bojanowskiego. Inedita*, t. I–II, Lublin 2016, Prace Instytutu Leksykografii KUL 4.
Kiereś B., *Problem personalizmu a pedagogika,* „Zeszyty Naukowe Szkoły Wyższej Przymierza Rodzin – Seria Pedagogiczna, 5–6 (2010–2011) z. 2–3, s. 49–78.
Korespondencja Edmunda Bojanowskiego z lat 1829–1871, t. I–II, Objaśnił, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził L. Smołka, Wrocław 2001.
Milerski B., Śliwerski B. (red.), *Pedagogika. Leksykon PWN,* Warszawa 2000.

Nycz R. i in., *Projekt Programu Rozwoju Polskiej Humanistyki*, „Gazeta Uniwersytecka UŚ", 171 (2009) nr 1, s. 8–11.

Opiela M., *Integralna pedagogika przedszkolna w systemie wychowania Edmunda Bojanowskiego. Kontynuacja i zmiana,* Wyd. KUL, Lublin 2013.

Opiela M., *Edukacja dla podtrzymania tradycji i ochrony dziedzictwa kulturowego w pismach Edmunda Bojanowskiego*, w: J. Falkowska (red.), *Polskie dziedzictwo pedagogiczne. Rozważania o ideach i instytucjach*, WN UMK, Toruń 2016, s. 29–45.

Palka S., *Pedagogika w stanie tworzenia*, Kraków 1999.

Pilch T. (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. I, Wyd. Akademickie „Żak", Warszawa 2003.

Skazówka dla opiekunek odwiedzających domy Ochrony, wydana w Drukarni W. Stefańskiego, Poznań 1844.

Staszak A., *Życie i działalność Edmunda Bojanowskiego w opiniach ludzi Jemu współczesnych,* Pleszew 1999.

Sztobryn S., *Pedagogika historyczna i filozoficzna*, „Przegląd Pedagogiczny", 2011, nr 1, s. 73–78.

Szulakiewicz W. (red.), *Przełomy edukacyjne. Dziedzictwo polskiej teorii i praktyki*, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2011.

Szulakiewicz W. (red.), *Umieszczeni w przeszłości. Pamięć w naukach pedagogicznych*, WN UMK, Toruń 2016.

Indeks osób

Abel 302, 310, 472
Abraham 286–289, 292
Achilles 128, 156
Aldona Anna (Litwinka) 89
Aleksander Sewerus, cesarz 273
Alfons Maria Liguori, św. 321, 327
Alojzy Gonzaga, św. 281
Andrzej św. 127
Anonim, tzw. Gall 105, 273, 447
Antoniewicz (Antoniewicz-Bołoz) Karol, SJ 13, 135, 479
Antyllos 211, 232, 273
Arystoteles 128, 157, 193, 195, 268
Atanazy (Atanazy Wielki), św. 316
August (Oktawian August), cesarz rzymski 273
August II Mocny, król 90, 108, 211, 388, 398
August III Sas, król 388, 422, 482

Bagiński Kanty, ks. 88, 448
Baliński Karol 13, 121, 294, 307, 428, 479
Baliński Michał 49, 85, 95, 479
Bandtkie Jerzy Samuel 194
Barszczewski Jan 79
Basedow Johann Bernhard 18, 71
Baudouin (Boduen, Boduin) Piotr Gabriel, ks. 108, 111, 312
Belina Damian 26
Benedykt XVI, papież 9
Bernard z Offidy, bł. 321, 322, 463
Bernardyn ze Sieny, św. 318, 321, 405
Bielowski August 96, 189, 207, 208, 264, 391, 479, 481
Bielski Jan 81, 479
Bielski Marcin 82, 117, 421, 479
Bis Dorota 26
Bobrowicz Jan Nepomucen 107, 111, 118, 295, 402, 483
Bojanowski Edmund, bł. 5–26, 48, 52, 69, 94, 96, 108, 132, 139, 140, 161, 191, 195–198, 282, 286, 296, 315, 323, 325, 326, 342, 345, 354, 395, 397, 399, 400, 407, 408, 411, 427, 449, 473–477
Bolesław I Chrobry, król 89, 105, 298
Bolesław II Śmiały, król 89
Bolesław III Krzywousty, książę Polski 66, 92, 97, 110, 325
Borejko Wacław 42, 119, 120, 138, 183, 285, 287
Braun Katarzyna 26
Brodziński Kazimierz 44, 79, 100, 101–105, 155, 183, 204, 292, 301, 312, 393, 421, 449, 479
Broel-Plater Ludwik August 93, 479
Brown James Robert 249, 272, 284, 479
Brzozowski Karol 83, 447, 479
Budziński Stanisław 237

Cieszkowski August 13, 18, 45, 60, 61, 67, 68, 87, 106, 133, 180, 181, 204, 236, 439, 441, 448, 452, 479
Chimani Leopold 18, 195, 211, 247, 277–279, 415, 479
Chodakowski Zorian (Zorjan) Dołęga 103, 119, 146, 158, 231
Chodkiewicz Jan Karol 90, 402
Chrapowicki Ignacy Antoni 76, 395

Cramer Friedrich 65, 128, 145, 157, 185, 195, 480
Cyceron 196, 480
Cyndlówna Ewa 111, 320, 322
Czacki Tadeusz 87, 237, 480
Czarniecki Stefan 90, 107, 182
Czarnocki Wojciech, SJ 88, 118, 480
Czarnowska Maria 208
Czartoryska (Lubomirska) Elżbieta Izabela, księżna 100–102, 105, 433
Czartoryski Adam Jerzy, książę 100, 107
Czeczot Jan 76, 117, 155, 462, 471, 480

Daniel, prorok 289, 290
Długosz Jan 83, 420
Drochojewski (Drohojowski) Michał 184, 480
Drzewicka Barbara 250
Drzewicki Hieronim 314, 322
Dudziński Michał 232, 421
Dunin Borkowski Józef 428
Dunin Piotr 325, 331
Dziaczkowska Lucyna 26

Efrem, św. 327, 328
Eiselen Ernst Wilhelm Bernhard 235
Ezop 304

Falibogowski Krzysztof Franciszek 237
Falkenstein Karol (Konstantin Karl) 108–110
Falkowska Joanna 474, 486
Falkowski Jakub, ks. 137, 480
Feliks, św. 130
Fellenberg Filip, hr. 18, 106, 109, 110, 470
Fleury Claude 152
Franciszek Borgiasz, św. 323, 326
Franciszek z Asyżu (Seraficki), św. 62
Fredro Aleksander 145, 187, 437
Fröbel Friedrich 18, 203, 250, 281, 453, 480
Fölsing Johannes 221, 445, 480

Galen 193
Gallus Marcin zob. Anonim, tzw. Gall
Gałęzowski Antoni 200
Gasser J.M. 321, 323, 463, 480
Gaszyński Konstanty 13
Gąsiorowski Ludwik 18
Gątkowski Jan Nepomucen 13, 384, 385, 480
Gedymin, książę litewski 89
Genowefa, św. 322, 323, 403, 434, 446
Gigilewicz Edward 12, 34
Gliczner Erazm 121, 122, 188
Głowacki Wojciech Bartos 85
Goczałkowska Julia 213, 222, 229, 242, 247, 263, 279, 480, 484
Goltz Adam 18, 436, 472, 480
Gołębiowski Łukasz 13, 83, 85, 103, 127, 154, 158, 159, 161, 184, 194, 204, 208, 208–210, 213, 216, 218, 221, 222, 229, 244, 246, 247, 253, 259, 260, 264, 267, 276, 277–280, 283, 381, 398, 399, 410, 418, 420, 422, 426, 427, 428, 446, 458, 480–481
Gostomska Elżbieta Łucja (Prokopowa Sieniawska) 107, 401
Gościńska Dorota, s. 26
Goszczyński Seweryn 96, 125, 126
Górnicki Łukasz 47, 201, 237, 245, 246, 481
Górski Ludwik 18
Grabowski Ambroży 122, 481
Grabowski Michał 42, 75, 90, 93, 103, 119, 122, 124, 138, 183, 248, 286, 481, 483
Grocholewski Zenon, kard. 9, 26
Grzegorz, św. 216, 227, 420, 421
Guarini Giovanni Battista 180, 481
GutsMuths Johann Christoph Friedrich 161, 210, 211, 213, 216, 217,

222, 223, 229, 233, 235, 241, 242, 244, 245, 247, 250, 260, 261, 262, 431, 481
Gwagnin Aleksander, hr. 183, 486

Hanusch Ignaz Johann 63, 76, 93, 114, 128, 155, 156, 211, 398, 418, 446, 481
Haur Jakub Kazimierz 130
Hartknoch Krzysztof 87
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 25, 43, 128, 195, 196, 481
Hezychiusz z Aleksandrii (Hesychius) 231, 260
Hieronim, św. 62, 375
Hipolit Galantini, bł. 321, 463
Horacjusz (Horacy) 236, 273
Hołowiński Ignacy, abp (pseud. Kostrowiec Żegota) 98, 107, 182, 302, 303, 307, 310, 312, 314, 318, 319, 386, 394, 441, 481

Izaak 287, 288, 298, 322

Jabłońska Iwona 26
Jacek, św. 326, 380
Jachowicz Stanisław 304, 306, 307, 317, 318, 340, 384
Jadam (Gorczyński Adam) 115, 124, 315, 320, 394, 404
Jadwiga Andegaweńska, królowa, św. 51, 94, 97, 318, 326, 368
Jahn Johann Friedrich Ludwig Christoph 235, 481
Jakub Franciszek Edward Stuart 135
Jan I Olbracht, król 89
Jan II Kazimierz, król 90, 107, 184, 416
Jan III Sobieski, król 90, 130, 135, 158, 211, 398
Jan Bosko, św. 8
Jan Kanty, św. 305, 318, 405
Jan Paweł II, św. 7, 9
Jaroszewicz Florian, OFMRef 107, 110, 111, 114, 118, 124, 145, 250, 313, 316–318, 323, 328, 401–404, 439, 481
Jasnos Andrzej, ks. 26
Jezus Chrystus 35, 44, 52, 59, 95, 96, 100, 108, 111, 115, 117, 120, 126, 127, 134, 136, 137, 143, 147, 150, 151, 171, 174–176, 179, 181, 184, 214, 281, 284, 286, 291, 297, 310–312, 324, 325, 328, 340, 344, 349, 356, 369–371, 375, 387, 396, 405, 408, 411, 412, 414, 415, 425, 441, 454, 461–463
Jędrzej Żurawek, św. 216, 328, 329
Jocher Adam Benedykt 184
Józef, św. 52, 116, 117, 134, 175, 179, 181, 182, 184, 344, 411, 441
Jucewicz Ludwik Adam, ks. 49, 87, 116, 125, 126, 130, 137, 152–154, 189, 193, 208, 211, 222, 232, 234, 242, 277, 280, 414, 416, 419, 424, 425, 431, 440, 445, 448, 453, 481
Jullien Marc-Antoine 109, 110

Kain 302, 310
Kajsiewicz Hieronim, CR 52, 98, 103, 326
Kapp Alexander 128,157, 431
Kaput Małgorzata, s. 26
Karol IX, król 157
Karol XII, król 90
Karnakowski Stanisław, abp 324
Katarzyna ze Sieny, św. 321
Katon Starszy 273
Kazimierz III Wielki, król 51, 89, 94, 97, 294, 319, 368, 375, 387
Kazimierz IV Jagiellończyk, król 89
Kazimierz, królewicz, św. 110
Kiciński Andrzej, ks. 26
Kiejstutowicz Zygmunt, książę 242

Kiereś Barbara 25, 486
Klearchos 253
Knapski Grzegorz (Knapiusz, Cnapius), SJ 120, 264
Kochanowski Andrzej 210, 228, 321
Kochanowski Jan 80, 122, 188, 246, 264, 295, 388, 419, 439. 482
Kochowski Wespazjan 209, 246, 482
Kollar Jan 128, 446, 482
Konarski Jan 317
Konopka Józef 100, 152, 183, 216, 217, 222, 247, 264, 482
Kordecki Klemens August, ks. 107
Korsak Kazimierz 107, 111, 312
Kostka Stanisław, św. 316, 321–326, 373, 387
Kościuszko Tadeusz 34, 80, 84, 85, 90, 96, 99, 101, 105, 106, 108–110, 480, 481
Kotzebue August von 126
Koźmian Andrzej Edward 83, 129, 482
Koźmian Jan 20
Krasiński Zygmunt 13
Krasnodębski Mikołaj 25, 26
Krause Johann Heinrich 128, 193, 209–211, 222, 223, 247, 259–262, 274, 482
Kremer Józef 43
Kretkowska Katarzyna (Teresa), s. 250
Kretkowski Łukasz, kasztelan 250
Kreza Mikołaj 305
Krzysztof, św. 88, 343
Kucharski Stefan 315, 321
Kurowicka Ewelina 26

Lancaster Joseph 18, 40
Lech I (Leszek I), legendarny władca Polan 92, 94, 96, 105
Lenartowicz Teofil 13
Leszczyński Stanisław Bogusław zob. Stanisław Leszczyński
Leszek V, legendarny władca Polan 257
Leszek VI, legendarny władca Polan 257
Leszek Czarny, książę 89, 235
Libelt Karol 13, 43, 46, 48, 129, 132, 482
Ligęzianka (Ligenzianka) Teresa 314, 322
Linde Samuel Bogumił 34, 45, 49, 75, 81, 82, 93, 99, 116, 117, 121, 145, 148, 153, 156, 201, 209, 213, 233, 237, 241, 264, 275, 283, 383, 393, 428, 429, 436, 437, 440, 447, 482
Lipiński Tymoteusz 49, 85, 95
Lipnicki Jan 107
Lompa Józef 146, 415
Lubomirska Krystyna (Chrystyna) 292, 322
Lubomirski Jerzy Sebastian 90
Lubomirski Stanisław 320
Ludwika Maria Gonzaga, królowa 107

Łęczycki Mikołaj 317
Łoziński Josyp, ks. 91, 482
Łuczyński Andrzej, ks. 26
Łukaszewicz Józef 48

Maciejowska Katarzyna 111, 310, 313, 317, 318, 403, 434, 439
Maciejowski Wacław Aleksander 82, 83, 86, 89, 114, 116–119, 121, 127, 135, 136, 146, 153, 156, 159, 183, 204, 228, 235, 246, 255, 278, 279, 282, 375, 386, 387, 395, 400, 407, 410, 412, 413, 427, 428, 442, 447, 448, 482
Maćkowiak Krzysztof 26
Majorkiewicz Jan 75, 482
Maksymian, cesarz rzymski 291
Marchocka Elżbieta z Modrzejowskich 250
Marchocka Teresa (Teresa od Dzieciątka Jezus) 250
Marchocki Paweł 250

Maria Magdalena de Pazzi, św. 321, 463
Maryja (Bogarodzica, Niepokalana, Matka i Królowa) 11, 43, 44, 46, 47, 52, 59, 58, 62, 74, 75, 84, 95, 100, 105, 107, 108, 110, 119, 124, 134, 138, 139, 153, 154, 168, 171, 173, 174, 178, 179, 181–185, 201, 251, 285, 286, 292–294, 326, 327, 344, 366, 372, 373, 375–377, 388, 396–398, 411, 421, 425, 440, 455, 471, 483
Medard, św. 318, 323
Michelet Jules 85, 482
Mickiewicz Adam 13, 32, 61, 70, 75, 86, 93, 94, 97, 100, 103, 104, 106, 110, 147, 156, 159, 177, 192, 259, 273, 325, 393, 417, 482, 483
Mieszko II Lambert, król 92, 105, 394
Milerski Bogusław 14
Mioduszewski Michał Marcin, ks. 146, 214, 398, 409, 413, 483
Mochnacki Maurycy 43, 99, 104, 106, 389
Monika, św. 310
Moraczewski Jędrzej 128, 211, 483
Morawski Franciszek Dzierżykraj 366, 394
Morawski Jan Nepomucen 90
Mortęska Magdalena 314, 322
Morsztyn Hieronim 282, 483
Mostowski Tadeusz Antoni 110
Myszkowska Katarzyna 322
Myszkowska Konstancja 111, 315

Napoleon I Bonaparte, cesarz 98, 99, 103, 157, 377
Narbutt Justyn 211, 398
Narbutt Teodor 82, 87, 429, 483
Naruszewicz Adam 87, 480
Nielubowicz Mateusz 87
Niemcewicz Julian Ursyn 13, 131, 158, 390, 392, 483
Niesiecki Kasper 107, 111, 118, 295, 298, 304–306, 317, 320, 402, 483
Norwid Cyprian Kamil 13
Nowakowski Józef Marcin, ks. 114, 126, 130, 150, 184, 190, 212, 316, 331, 404, 411, 413
Nycz Ryszard 14

Oborski Tomasz, bp 304
Oczko Wojciech 88, 483
Odrowążówna Zofia 118
Odyniec Antoni Edward 183, 233, 292, 394, 479, 483, 486
Olizarowski Tomasz 13
Opiela Maria Loyola, s. 12, 14, 474, 475, 477, 486
Ortyl Weronika, s. 26
Ostrogska Anna Alojza (Chodkiewiczowa) 107, 402
Ostrogski Janusz, książę 298, 352
Ostrogski Konstanty, książę 295
Otto (Otton) z Bambergi, św. 97, 105, 325
Owen Robert 18, 25, 209
Ozga Piotr 107

Palka Stanisław 475, 486
Paschalis Baylon, św. 322, 463
Pauli Żegota (Ignacy) 91, 152, 159, 193, 194, 212, 399, 427, 435, 483
Paweł (z Tarsu), św. 94, 120, 153, 191, 330, 419, 440
Pestalozzi Johann Heinrich 18, 34, 106
Petrycy Jan Innocenty 88, 483
Piast 51, 61, 78, 94, 95, 97, 99, 132, 385
Piekarski Adam 118
Piekarz Edyta, s. 26
Pilchowski Dawid 180, 482
Piotr I Wielki, car Rosji 108
Piotr Duńczyk 307
Plater Emilia 105

Plater Stanisław 76, 86, 90, 91, 93, 96, 100, 103, 483
Platon 41, 65, 69, 70, 74, 128, 157, 158, 159, 180, 185, 192, 195, 200, 234, 235, 262, 268, 283, 431, 482, 483
Plutarch 157, 185, 193
Pollux (Polluks, Iilius Pollux) 222, 231
Pol Wincenty Ferreriusz Jakub 194, 483
Połujański Aleksander 266
Popliński Jan 48, 301, 483, 486
Potocka Klaudyna 100
Potocki Wacław 181, 264, 481, 483
Pruszcz Piotr Jacek 107
Przyłuski Leon Michał, abp 19
Pułaski Kazimierz 90

Raczyński Edward, hr. 94, 330, 496
Rakowiecki Ignacy Benedykt 82, 201, 232, 393, 483
Rej Mikołaj 79, 81, 117, 128, 154, 156, 195, 200, 211, 237, 383, 412, 422, 426, 484
Rizzi-Zaoni Giovanni Baptista 94
Rousseau Jean Jacques 25, 42, 71
Rynio Alina 26
Rysiński Salomon 93, 120–122, 128, 151, 156, 186, 373, 437, 484

Sadok (Sadoch), św. 318, 319
Sakowicz Eugeniusz 26
Sara, żona Abrahama 287
Schiller Friedrich 43, 155, 189
Schleiermacher Friedrich 25, 262
Schmidt Cristoph von 296, 304, 307, 310, 314, 315, 317, 319, 484
Semenenko Piotr Adolf Aleksander, CR 13, 20
Siarczyński Franciszek, ks. 107, 152, 421
Siemianowska Zofia 316
Siemieński Lucjan 48, 82, 93, 114, 115, 119, 189, 208, 264, 292–295, 298, 307, 310, 313, 320, 386, 391, 394, 479, 484
Sieniawska (Kostczanka, Ostrogska) Zofia 110, 287, 322, 323, 377, 401, 463
Skarga Piotr, ks. 47, 75, 96, 98, 104, 152, 185, 287, 298, 310, 313, 318, 321, 323, 324, 326, 330, 387, 404, 484
Słowacki Juliusz 48, 430, 447
Sobieska Jadwiga Elżbieta Amalia 135
Sobieska Maria Klementyna 135
Sobieski Jakub 135
Sokrates 193
Stachowicz Michał 236
Stanisław August Poniatowski, król 389, 390, 392
Stanisław Kostka, św. 110, 316, 321–324, 326,
Stanisław Leszczyński 107, 111, 319, 320, 322
Stanisław Szczepanowski, bp, św. 251, 305, 315, 325, 326, 373, 387,
Starowolski Szymon 79, 282, 306, 487
Staszak Adam 473, 487
Stefan Batory, król 90
Stefański Walenty Maciej 24, 487
Stryjkowski Maciej, ks. 237
Strzemski Krzysztof 107, 298, 320, 322
Swoboda Jan 18, 69, 278, 280, 432, 443, 484
Szewczak Iwona 26
Sztobryn Sławomir 475, 487
Szulakiewicz Władysława 26, 473, 477, 487
Szymonowic Szymon (Simonides Simon) 91, 181, 484
Śliwerski Bogusław 14, 486
Śniadecki Jan 85, 484
Święcki Tomasz 298

Tacyt 87, 480
Tańska Hoffmanowa Klementyna 57, 100, 101–103, 130, 137, 182, 184, 311, 320, 324, 369, 411, 418, 447, 449, 484
Tarnowski Jan Amor, hetman 90, 118
Tarsycjusz, św. 292
Tołstoj Lew 25
Tomicki Piotr, bp 245
Trentowski Bronisław Ferdynand 18, 69, 110, 161, 244, 256, 277, 281, 381, 458, 460, 461, 484
Troc Michał Abraham 283
Tyszkiewicz Eustachy 129, 151, 278, 394, 404, 427, 450, 463, 485

Wacław z Oleska (Oleski Wacław Michał) 91, 156, 409, 485
Wanda, księżniczka 84, 85, 89, 94, 96, 105, 398, 428, 430
Wergiliusz (Wigiljusz) 8, 208
Werner Johan Adolf Ludwik 250, 485
Wertheimer Joseph 18, 23, 202, 205, 210, 247, 282–284, 416, 452, 457, 460, 465–467, 485
Wilderspin Samuel 18, 23, 209, 416, 465, 485
Wilson 23, 452, 460, 466, 467
Wilk Stanisław, ks. 26
Wincenty á Paulo, św. 62, 313, 322, 413
Wirgiliusz 8, 208
Wirth Johann Georg 18, 401, 485
Wiszniewski Michał 42, 166, 374, 381, 386, 392
Witwicki Stefan 44, 144, 234, 262, 479, 485
Wizymir (Wizimir) 92
Władysław I Łokietek, król 89, 251
Władysław II Jagiełło, król 89
Władysław III Warneńczyk, król 89
Władysław IV Waza, król 90, 107, 211, 237
Władysław z Gielniowa, św. 125, 322
Wojciech, św. 323, 326, 465
Wójcicki Kazimierz Władysław 13, 55, 76, 84, 85, 91, 103, 119, 121, 126, 127, 130, 131, 136, 138, 146, 147, 152–154, 156, 157, 159, 182–184, 194, 214, 222, 224, 261, 275, 281–283, 359, 373, 375, 382, 385–387, 389, 393, 408–410, 412, 414–417, 420, 421, 423, 425, 427, 432, 442, 443, 453, 454, 463, 465, 479, 485
Wujek Jakub, SJ 326

Zaleski Józef Bohdan 91, 94, 121, 125, 157, 193, 258, 422, 485
Zamoyski (Zamojski) Jan, hetman 90
Zejszner Ludwik 91, 115, 119, 220, 485
Zeltner Piotr 108, 109
Zimorowic Szymon 91
Zoń Marcelina Agata, s. 26
Zozym, św. 90
Zygmunt I Stary, król 89, 375, 387
Zygmunt II August, król 89
Zygmunt III Waza, król 90, 107, 237, 484

Żeglicki Arnulf 99, 383
Żółkiewski Stanisław 90
Żukowski Jan Ludwik 233, 486

Kompendium edukacyjne Edmunda Bojanowskiego jest dziełem oryginalnym z racji na wykorzystanie zasobów archiwalnych przy jego konstruowaniu, a następnie realizacji. […] Książka stanowi cenny „dokument" z zakresu dziedzictwa polskiej XIX-wiecznej myśli pedagogicznej. Wskazuje na inspiracje pedagogiczne E. Bojanowskiego mające swoje źródło w kulturze narodowej, wówczas doświadczającej opresji politycznej. Polska pozostawała bowiem pod zaborami. E. Bojanowski dążył do zespolenia idei narodowych, jak i odrodzenia religijnego z pracą na rzecz określenia, a następnie rozwoju koncepcji wychowania i systemu edukacji. Uwzględniał przy tym kontekst dziejowy, również – cywilizacyjny Polski, Europy, ludzkości.

Książka nie tylko mówi o przeszłości. Jest w gruncie rzeczy aktualnym traktatem pedagogicznym. Służy także przyszłości. […] *Kompendium edukacyjne Edmunda Bojanowskiego* stanowić może podstawę do opracowania różnych tematów, korespondujących z obecnym stanem wiedzy pedagogicznej oraz wiedzy z zakresu innych nauk społecznych i humanistycznych.

Z recenzji prof. dr hab. Eugeniusza Sakowicza

Publikacja w swej zawartości merytorycznej stanowi dobrze zharmonizowany zbiór refleksji teoretycznych i rozwiązań praktycznych związanych z wychowaniem, które w swej całości niejako integrują wiedzę i doświadczenie pedagogiczne ówczesnego czasu. Podjęte w publikacji dociekania pedagogiczne E. Bojanowskiego dobitnie wskazują, że jego system wychowania ma charakter integralny (natura, historia, religia) oraz odznacza się walorem prewencyjnym (profilaktycznym), gdyż nie tylko chroni przed „złem" ale przede wszystkim uwrażliwia i uczy mądrości życia, stawiając najmłodszym za wzór najwznioślejsze przykłady z życia narodowego i religijnego. Bł. E. Bojanowski uświadamia zatem czytelnikowi konieczność realizacji w wychowaniu takich działań, które mają na celu ustawiczną troskę o dobro i godność dziecka, a jednocześnie pozwalają mu wzrastać duchowo przez czynny udział w życiu Kościoła.

Z recenzji ks. dr hab. Andrzeja Łuczyńskiego

ISBN 978-83-62495-91-7
9 788362 495917 >